

ROCZNIK KRAKOWSKI



TOM XLIX — TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA
REDAKTOR: KAROL ESTREICHER

OSSOLINEUM — KRAKÓW — MCMLXXVIII

ROCZNIK KRAKOWSKI

ROCZNIK KRAKOWSKI



TOM XLIX — TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA
REDAKTOR: KAROL ESTREICHER

OSSOLINEUM — KRAKÓW — MCMLXXVIII

KOMITET REDAKCYJNY
Józef Lepiarczyk, Wiktor Zin



655/49

Wydane z zasiłku Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu miasta Krakowa

Redaktor Wydawnictwa: Maria Podlódowska-Reklewska

Egz. ob. 30/39/01736

© Copyright by Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1978

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław. Oddział w Krakowie 1979.
Nakład 700 + 100 egz. Ark. wyd. 25,30; ark. druk. 27,50 (X8) + 1 wkl. Pap. kred. kl. III, 90 g,
61 × 86. Oddano do składania 9 I 1978. Podpisano do druku w styczniu 1979. Druk ukończono
w lutym 1979. Zam. nr 275/78. Cena zł 85,— E-8

Drukarnia Narodowa Zakład nr 1, Kraków, ul. Manifestu Lipcowego 19

JERZY WYROZUMSKI

ROMAN GRODECKI O ŚREDNIOWIECZNYM KRAKOWIE

Wybitny mediewista Roman Grodecki¹ interesował się żywo historią średniowiecznego Krakowa, zarówno z racji swojego przywiązania do miasta, w którym żył, pracował i tworzył przez przeszło pół wieku, jak też z czysto poznawczej fascynacji tym wspaniałym obiektem przeszłości, w którym ogniskowały się niegdyś najistotniejsze przejawy życia narodu i państwa. Eksploracji naukowej poddał szczególnie krakowską problematykę społeczno-gospodarczą i ustrojową, co odpowiadało w pełni jego zamiłowaniom, badawczej specjalności i zakresowi profesorskich obowiązków w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wśród licznych jego prac drukowanych znajdziemy zaledwie kilka, które wprost dotyczą Krakowa. Są to: popularny artykuł *Kraków za Piastów*², zarysowe ujęcie dziejów średniowiecznego Krakowa w zbiorowym dziele *Kraków i ziemia krakowska*³, a wreszcie złożone do druku już u kresu życia *Początki rady miejskiej w Krakowie*⁴. W rękopisie natomiast pozostało najpełniejsze i najobszerniejsze studium „Dzieje Krakowa w wiekach średnich”, które było efektem oryginalnych źródłowych badań, połączonych z doskonałą znajomością problematyki miejskiej w średniowieczu. Wiele elementów tego studium, jakkolwiek powstało ono przed blisko półwieczem, przedstawia do dziś poważny walor naukowy.

„Dzieje Krakowa” powstały jako manuskrypt wykładów uniwersyteckich w roku akad. 1928/29, a odrębna notatka autora informuje, że były głoszone w trzecim trymestrze. Grodecki powtórzył ten cykl w roku akad. 1935/36, można więc przyjąć, że prezentowany stan wiedzy uważał wówczas za całkowicie aktualny. Fakt, iż wykłady, a zatem i manuskrypt, adresowane były do słuchaczy uniwersyteckich, nie umniejsza ich walorów naukowych, jeżeli się zważy, że Grodecki w wykładach swoich podawał z reguły wyniki własnych badań źródłowych, a przy tym miał zwyczaj pisania ich in extenso; kreślił zatem nie tylko kontury, ale cieniował subtelnie poszczególne elementy swoich wywodów. Stąd niektóre manuskrypty jego wykładów mogły być pośmiertnie niemal bez zmian ogłoszone drukiem.

Omawiany tutaj rękopis dziejów średniowiecznego Krakowa liczy 264 strony formatu quarto. Z całości wyłączone zostały przez autora strony 199—203, 206—224 i 230, które można dziś odszukać w składzie rękopisu cytowanej już pracy o początkach krakowskiej rady miejskiej. Autor wyodrębnia osiem rozdziałów, które nie są tylko jednostkami wykładowymi, ale również członami wyróżniającymi się pod względem merytorycznym. Pod koniec zarzuca już oznaczanie rozdziałów; gdyby jednak był konsekwentny, mielibyśmy zapewne jeszcze

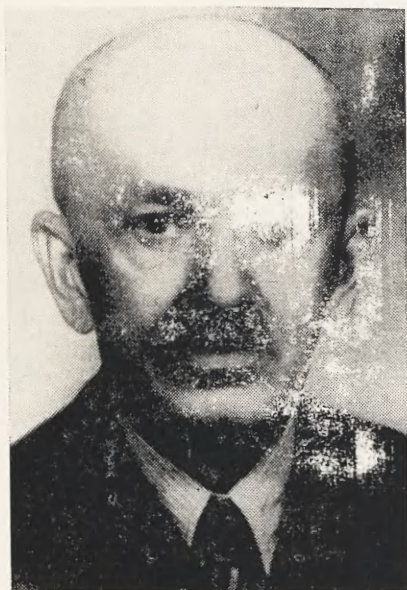
¹ Obszerniejszą biografię Romana Grodeckiego wraz z charakterystyką całokształtu jego dorobku naukowego znajdzie Czytelnik w wyborze pism pośmiertnych tego uczonego *Polska piastowska*, opracował i posłowiem opatrzył J. Wyrozumski, Warszawa 1969, s. 703—704; zob. także J. Wyrozumski, *W kręgu mediewistyki społecznej*, „Kultura” Nr 43

z 22 X 1972, oraz B. Leśnodorski, „Coś się wewnątrz nas zmieniło”, tamże, Nr 45 z 5 XI 1972.

² „Ziemia”, R. VII, 1923, Nr 6, s. 141—144.

³ R. Grodecki, K. Lepszy, J. Feldman, *Kraków i ziemia krakowska*, Lwów 1934.

⁴ *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, t. 25, Warszawa 1963, s. 47—71.



1. Roman Grodecki (1889—1964)

trzy rozdziały, a zatem w sumie byłoby ich jedenaście. Dotyczą one kolejno: 1) najstarszych przedpiastowskich dziejów miasta; 2) procesu wyrabiania się stołecznego charakteru Krakowa za Piastów; 3) funkcji gospodarczych miasta i jego stosunków demograficznych w okresie przedlokacyjnym; 4) poszczególnych etapów lokacji na prawie niemieckim; 5) lokacji 1257 r.; 6) rozwoju przestrzennego średniowiecznego Krakowa; 7) stanu uprzywilejowania i rozwoju gospodarczego miasta przed buntem wójta Alberta; 8) stosunków demograficznych w XIV w.; 9) wewnętrznego ustroju gminy miejskiej w XIV i XV w. (rozdział najobszerniejszy); 10) zakresu autonomii miejskiej w późnym średniowieczu, a zatem stosunku miasta do władz państwowych; 11) tworzenia się miast bliźniaczych przy Krakowie. Jak inne prace rękopiśmienne R. Grodeckiego, także i ta nie została opatrzona w odsyłacze.

Jak z powyższego zestawienia wynika, rękopis nie wyczerpuje całego zakresu dziejów średniowiecznego Krakowa. Brak tu zagadnienia produkcji rzemieślniczej, która skądinąd żywo interesowała autora, bo była przedmiotem jego osobnych wykładów uniwersyteckich; brak sprawy finansów miejskich, nie mówiąc już o bogatej problematyce życia kulturalnego. Nawet stosunki handlowe miasta zostały potraktowane w sposób nieproporcjonalny do ich wagi w dziejach Krakowa, a także do wiedzy i możliwości autora w tym zakresie. Tłumaczy się to okolicznością, iż autor nie lubił powta-

rzać rzeczy ogólnie znanych i już w nauce przyjętych, ale dążył do rozwiązań i interpretacji nowych, koncentrując uwagę na sprawach, które przedstawiały się w nauce jako problematyczne.

Nie byłoby dziś celowe ogłaszanie w całości „Dziejów Krakowa...”, ponieważ w niejednym ogniwie są już przestarzałe lub niewystarczające, gdzie indziej zaś wyjaśniają rzeczy dla dzisiejszego czytelnika oczywiste. Gdyby ukazały się w latach trzydziestych, odegrałyby dużą rolę. Kryją jednak wiele cennych spostrzeżeń i pomysłowych interpretacji, które mogą być śmiało wprowadzone do arsenału naukowych ustaleń lub inspirować nowe poszukiwania badawcze. Omówimy więc treść „Dziejów Krakowa...” w sposób systematyczny uwypuklając bardziej wartościowe ich elementy i możliwie często będziemy oddawać głos samemu autorowi. Zachowujemy porządek rozdziałów zastosowany przez autora.

1

Podjmując cykl wykładów o średniowiecznym Krakowie, zamierzał osiągnąć dwa cele:

uchwycić indywidualne rysy dziejów Krakowa, jego szczególne warunki rozwoju i tegoż przebieg istotny, a równocześnie wskazać na te cechy jego rozwoju i te momenty jego dziejów gospodarczych czy ustrojowych, które były typowe, bo były *mutatis mutandis* właściwe też dziejom innych miast, choć tam nie dadzą się dziś — z braku źródeł — określić tak ściśle i w tak idealnym stosunkowo komplecie.

Umożliwiły to w odniesieniu do Krakowa obfite i w większości wydane drukiem źródła historyczne.

Na temat najstarszych, przedpiastowskich dziejów miasta wypowiada się autor bardzo oszczędnie i tylko w formie wstępu do epoki oświetlonej już źródłami pisanymi. Nie prezentuje tu w zasadzie badań własnych, lecz opierając się na ówczesnym stanie wiedzy o tej zamierzchłej epoce stara się uchwycić i określić syntetycznie rolę i charakter pierwotnego Krakowa. Idąc śladem subtelnych wywodów Karola Potkańskiego na temat plemienia Wiślan oraz jego rozpadu na krakowski i sandomierski odłam⁵, widzi w nich wprawdzie tylko „cienie prawdopodobieństw”, konstatuje jednak jako rzecz pewną, że „Kraków był osadą przedhistoryczną i że już w dobie pogańskiej, plemienną przed X wiekiem odgrywał wyjątkową jakąś rolę centrum politycznego w życiu plemie-

nia Wiślan". Wzmiankę Thietmara o podporządkowaniu w r. 1000 arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu biskupów Poppona — krakowskiego, Reinberna — kołobrzeskiego i Jana — wrocławskiego⁶ interpretuje w ten sposób, że nie chodzi tu o kreowanie wymienionych biskupstw pod wspomnianą datą od nowa, lecz że istniały one już wcześniej, co w odniesieniu do Krakowa znajduje dodatkowe oparcie we wzmiance późniejszego katalogu biskupów krakowskich o dwu poprzednikach Poppona (*Prohorius* i *Proculphus*)⁷. Jeżeli na siedziby biskupstw wybierano z reguły ważniejsze miejsca kultów pogańskich, to i Kraków musiał być w przedpiastowskich czasach ważnym ośrodkiem kultowym. Wreszcie na podstawie relacji Ibrahima ibn Jakuba (965) konstatuje autor, że Kraków był nadto ważnym centrum handlowym na drodze z Rusi do Pragi⁸, co znajduje potwierdzenie również w *Kronice Galla*⁹. Przedpiastowski Kraków grał więc rolę trojaka, tj. ośrodka władzy plemiennej, kultu pogańskiego oraz wymiany handlowej. I tę trojaką rolę autor śledzi w czasach piastowskich. Uważa przy tym, że funkcje polityczne i kultowe Krakowa stwarzały korzystne warunki dla jego rozwoju gospodarczego, „potęgując niejako działanie czynników przyrodzonych, jak dogodne położenie na krzyżownicy lądowych dróg handlu międzynarodowego oraz nad dużą spławną rzeką”. Im też poświęca największej uwagi.

2

Na czoło wysuwa się zagadnienie stołeczno-go charakteru Krakowa. Włącza się tu autor niejako do dyskusji na temat naszych najstarszych stolic, w której wypowiadali się O. Balzer, F. Bujak i S. Zachorowski¹⁰. Przychylając

się do poglądu Balzera, iż przeniesienie stolicy z Gniezna do Krakowa miało miejsce po najęździe Brzetysława i że odtąd — jeżeli wyłączyć czasy Hermana, gdy stołeczno-go charakteru nabrał Płock — Kraków stawał się rzeczywistą stolicą Polski, Grodecki zauważa, iż było to przeniesienie czasowe, podyktowane koniecznością i nie pociągające za sobą jeszcze degradacji Gniezna. Tylko epizodycznie był Kraków w czasach Kazimierza Odnowiciela siedzibą arcybiskupstwa. Wnet arcybiskupstwo powróciło do swojej dawnej siedziby, gdy tymczasem pewne poszlaki wskazują, iż za Bolesława Śmiałego pozostał Kraków głównym ogniskiem życia politycznego. Zwraca tu autor uwagę na znany epizod z kroniki Galla o kleryku suto obdarowanym przez Bolesława Śmiałego na zamku krakowskim. Zarówno wzmianka o palatium monarszym, jak i fakt, iż tutaj znajdował się monarszy skarbiec, przemawiają za stołeczną rolą Krakowa w owym czasie. Nie bez znaczenia jest i ta okoliczność, że w Krakowie zaskoczył Śmiałego bunt możnych, w wyniku którego musiał opuścić Polskę. Koronacja tegoż władcy odbyła się w Gnieźnie, co oznacza „podział ról politycznych między Kraków i Gnieźno”. Przy tym wszystkim należy pamiętać, że jednej stolicy państwowej w nowożytnym rozumieniu ówczesna Polska nie miała, że było równocześnie kilka sedes regni principales, a tylko poszczególni władcy zwykle najchętniej w jednej z nich rezydowali. Gdy Bolesław Śmiały upodobał sobie Kraków, to jego brat Władysław Herman — Płock. Bolesław Krzywousty zaś we wcześniejszym okresie swoich rządów przebywał raczej we Wrocławiu niż w Krakowie. Wprawdzie nieufnie odnosi się Grodecki — wbrew Balzerowi — do Kosmasa, który nazywa Kraków metropolis już pod 1033 r.¹¹, ale dorzuca argument przemawiający za szczególnym znaczeniem Krakowa w XII w.

⁵ *Kraków przed Piastami*, Rozpr. AU, Wyd. Hist.-Filoz., t. 35, Kraków 1898, s. 101—252; wznowienie w wyborze pism: K. Potkański, *Lehici, Polanie, Polska*, oprac. G. Labuda, Warszawa 1965, s. 170—413.

⁶ *Kronika Thietmara*, wyd. Z. M. Jedlicki, Poznań 1953, IV—45, s. 208.

⁷ *Mon. Pol. Hist.* II, s. 816.

⁸ *Mon. Pol. Hist.*, seria II, t. I, Kraków 1946, s. 49.

⁹ *Mon. Pol. Hist.*, seria II, t. II, Kraków 1952, s. 6.

¹⁰ O. Balzer, *Stolice Polski 963—1138*, Lwów 1916; rec. S. Zakrzewski w *Kwart. Hist.*, R. 31, 1917, s. 496—503. F. Bujak, *Stolice Polski*, Przegląd Wschepolski, III, 1924, Nr 8, s. 632—634, oraz [w:]

Sbornik I sjezdu slovanských geografů a etnografů v Praze 1924, Praha 1926, s. 216—221. S. Zachorowski, *Kraków biskupi*, *Rocznik Krakowski* VIII, 1906, s. 103—127. Z nowszych prac por. G. Labuda, *Miejsce powstania kroniki Anonima-Galla* [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 107—121; J. Garbacz, *Przeniesienie stolicy Polski do Krakowa w XI w.* [w:] *Kraków i Małopolska przez dzieje*, pod red. C. Bobińskiej, Kraków 1970, s. 127—141.

¹¹ *Mon. Germ. Hist.*, *Scriptores*, nova series, t. II, s. 83.

Mianowicie Gall, pisząc o wyprawie Henryka V na Polskę w r. 1109, informuje, że cesarz oblegający Wrocław miał grozić Bolesławowi Krzywoustemu, iż ten może go rychło oczekiwać in sede Cracoviensi¹². Tłumaczy to autor w ten sposób, że „pogrożka marszu na krakowską stolicę ma być czymś donioślejszym, czymś niebezpieczniejszym, niż rzeczywiste już oblężenie Wrocławia”. Wygląda to podobnie, jak dawniejsze groźby marszu na Poznań czy Gniezno. Argument ten nabiera szczególnej wagi, gdy się zważy, że chodzi tu o okres, w którym Bolesław był już władcą całej Polski, a wiadomość podał ten sam kronikarz, który wcześniej stawiał Kraków w rzędzie innych sedes regni principales. Dodajmy tu, że cytowaną wzmiankę Kosmasy o metropolis należy rozumieć nie inaczej, niż przeniesienie wstecz tej roli Krakowa, jaką odgrywał jemu współcześnie, tj. za Bolesława Krzywoustego. Wiadomo w końcu, że ten właśnie monarcha, mocą swego statutu sukcesyjnego „stworzył i wprowadził w życie pojęcie prawne stolicy, jako jednej dla całego państwa”.

Niezależnie od tego, że Władysław Wygnaniec dzielił swój pobyt między Krakowem i Wrocławiem, niezależnie także od załamania się senioratu wraz z objęciem rządów krakowskich przez Kazimierza Sprawiedliwego, Kraków zachowuje swój stołeczny charakter. Ważną cezurę kładzie autor — zgodnie ze swoimi ustaleniami podręcznikowymi¹³ — na r. 1202. Śmierć Mieszka Starego, której dotyczy owa data, wytworzyła stan faktyczny, w którym Kraków zszedł do roli stolicy w obrębie jednego księstwa. Pozostał jednak splendor dawnej politycznej roli, który bardzo silnie oddziaływał na wyobraźnię współczesnych. Podtrzymywał go w wysokim stopniu zrodzony tutaj kult św. Stanisława. „Usiłowania przywrócenia Polsce godności królewskiej od r. 1289/90 stale we wszystkich kombinacjach opierały się na prawach pretendentów do Krakowa lub na faktycznym jego posiadaniu”. Ale nowy stan rzeczy wytworzyła koronacja Łokietka dokonana w Krakowie w 1320 r. Był ówczesny Kraków już nie tylko stolicą odrodzonego Królestwa, ale na przyszłość stawał się miejscem koronacyjnym królów polskich. Zaważyły tu co prawda doraźne racje polityczne. Skoro bowiem

Luksemburgowie przejęli po Przemyślidach roszczenia do korony polskiej, a gnieźnieńską koronację Wacława II z 1300 r. można było uważać za wielkopolską, ponieważ pojęcie Polska zawężano wówczas często do samej tylko Wielkopolski, to koronacja krakowska Łokietka pozornie nie naruszała praw luksemburskich, o co właśnie chodziło i stolicy apostolskiej, i Łokietkowej dyplomacji. To również był powód, dla którego Łokietek tytułował się królem Krakowa, gdy Janowi Luksemburczykowi pozostał tytuł króla Polski. Po śmierci Kazimierza Wielkiego Wielkopolanie usiłowali przesunąć punkt ciężkości życia politycznego państwa do Wielkopolski, a przynajmniej przywrócić Gnieznu rolę miejsca koronacyjnego, ale usiłowania te pozostały bez rezultatu.

3

Z kolei Grodecki rozważa demograficzne i gospodarcze konsekwencje stołecznego charakteru Krakowa w okresie przedlokacyjnym. Ponieważ ówczesne urzędy miały w większości charakter dworski, to już czasowe tylko przebywanie dworu monarszego w Krakowie pociągało za sobą konieczność zamieszkania w jego obrębie znacznej liczby osób. Nie charakteryzując tu w ślad za autorem poszczególnych dworskich czy półdworskich godności, należy stwierdzić, że urzędnicy mieli własnych funkcjonariuszy i własną służbę, zupełnie niezależnie od licznej służby dworskiej. Jeżeli o arcybiskupie Henryku Kietliczu wiadomo, że odwiedzał diecezję w orszaku liczącym ponad 110 koni¹⁴, to orszak monarszy szacuje autor na kilkaset osób. Ale księżne, zarówno żony, jak i wdowy, miały swoje własne dwory, urządzone analogicznie do właściwych monarszych, a więc również wcale liczebne. Do tej grupy urzędów należy doliczyć urzędy prowincjonalne, jak: kasztelan, burgrabia, wojski, sędziowie kasztelańscy, a wreszcie wielkorządcy i włodarze związani z monarszą administracją gospodarczą. Oni również mieli własną, niekiedy liczną służbę. Jeżeli już w XI w. istniała na terenie Krakowa mennica, to i z nią związany był kilkudziesięcioosobowy personel, którego część zajmowała się operacjami monetarnymi, a część — techniczną stroną bicia monety. Tę partię

¹² *Mon. Pol. Hist.*, seria II, t. II, ks. III-13.

¹³ *Polska, jej dzieje i kultura*, t. I, Warszawa 1928, s. 113—115.

¹⁴ *Kod. Wpol.* I, nr 102.

swoich wywodów konkluduje autor stwierdzeniem, że

urzędowe funkcje wiązały stale kilkudziesięciu urzędników wyższych i niższych z Krakowem oraz kilkuset funkcjonariuszów podrzędnych i służących, którzy — związani z poszczególnymi urzędami i zakładami państwowymi — musieli mieszkać stale w Krakowie, wytwarzając wcale liczny zastęp jego stałej ludności.

Podobnie było w sferze stosunków kościelnych. Katedra na Wawelu, tamże położone kolegiaty Św. Michała i Św. Jerzego, dalej kościoły kolegiackie Św. Andrzeja i Św. Floriana, inne kościoły, jak Św. Feliksa i Adaukta, Św. Michała na Skalce, Św. Wojciecha, Św. Jana, Św. Marcina i Św. Mikołaja, a w pierwszych dziesiątkach lat XIII w. również kościół Mariacki oraz zgromadzenia klasztorne Dominikanów, Franciszkanów i Duchaków, nie licząc odległych już od właściwego ośrodka miejskiego Norbertanek zwierzynięckich czy innych jeszcze obiektów sakralnych, wszystko to skupiać musiało — jak szacuje autor — ponad 100 osób duchownych. Ponieważ celibat nie był jeszcze w tej grupie społecznej upowszechniony, należy wziąć pod uwagę również rodziny wielu spośród tych osób. Do tego dochodzi ich służba osobista, zapewne bardzo zróżnicowana pod względem liczebności — stosownie do szczebla hierarchii i zamożności duchownego, a wreszcie właściwa służba kościelna. Przy katedrze byli i scholarzy, których poświadcza dowodnie dla XII w. Kadłubek, a także źródła z początku XIII w.¹⁵ Szkoła katedralna istniała już w XI w. skoro do niej na naukę oddany został Zbi-gniew¹⁶.

Fakt więc, że Kraków był stołecznym grodem monarszym oraz jednym z głównych ognisk kultu religijnego, dla którego wzniesiono tu kilkanaście kościołów, wywołał łącznie nagromadzenie się tu na względnie stały pobyt poważnej ilości osób, dochodzących zapewne do tysiąca głów co najmniej, gdyby ilość służby szacować jak najostrożniej, choć wiadomo, że właśnie w wiekach średnich była ona wszędzie z reguły bardzo liczna.

Całą tę ludność uważa autor — może niezupełnie słusznie — za grupę „konsumującą”. Znaczna jej część miała swoje zaplecze produkcyjne w posiadłościach wiejskich, ale część

musiała opatrywać codzienne potrzeby w obrębie miasta. Zaspokajała je zaś „właściwa ludność miejska, nadająca miastu jego istotny charakter, jako ogniska wytwórczości przemysłowo-rękodzielniczej oraz handlu”. Niestety o tym „Krakowie pracującym” z epoki przedlokacyjnej wiadomo bardzo niewiele. Klasztor tyniecki miał z początkiem XII w. dwie jatki w Krakowie¹⁷; tyleż jatek i trzy parcele z karczmami posiadała tu może już wcześniej kolegiata Św. Michała¹⁸. Swoje młyny posiadały klasztory jędrzejowski, miechowski i tyniecki, a ten ostatni miał również karczmę¹⁹. Karczem musiało tu być wiele, jeżeli mniej zaawansowany w rozwoju Płock liczył ich z początkiem XIII w. ponad dwadzieścia²⁰. Brak natomiast wiadomości o targu w Krakowie, choć przynajmniej jedno miejsce targowe musiało tu istnieć, skoro miały je inne ówczesne grody kasztelańskie, a także niektóre kościoły czy zwłaszcza klasztory. Handlem miejscowym zajmować się mogli przynajmniej częściowo Żydzi, których istnienie w Krakowie poświadcza nam dla XII w. Kadłubek²¹.

Kraków przedlokacyjny przedstawiał się jako „mozaika jurysdykcji i prawa własności ziemi”, mozaika wytworzona w procesie żywiołowego niejako rozwoju nadań i przewłaszczeń oraz związanego z nimi immunitetu. To autor uważa trafnie za cechę charakterystyczną przedlokacyjnego miasta, za stan typowy również dla innych miast, który miała odmienić lokacja na prawie niemieckim, poprzez wprowadzenie organizacji gminnej.

4

Gdy Grodecki opracowywał swoje wykłady o średniowiecznym Krakowie, wciąż jeszcze stawiano sobie pytanie, czy miasta nasze były wytworem dłuższej ewolucji, czy też powoływał je do życia jednorazowy akt lokacji. Jego stanowisko w tej sprawie było nadmiernie umiarkowane; uważał, że żadna z tych dwu wykładni „nie może być uznawana za wyłączną”. Dostrzegał bowiem „cały szereg miast założonych istotnie sztucznie, drogą jednorazowej lokacji w miejscu przedtem nie zaludnionym”,

¹⁵ *Mon. Pol. Hist.* II, s. 381; *Kod. tyn.*, nr 12; *Kod. mog.*, nr 10.

¹⁶ *Mon. Pol. Hist.*, seria II, t. II, s. 68.

¹⁷ *Album Palaeographicum*, wyd. S. Krzyżanowski, wyd. II, Kraków 1960, nr 18.

¹⁸ *Kod. Mpol.* I, nr 66.

¹⁹ *Kod. m. Krak.* I, nr 1; *Kod. tyn.*, nr 21.

²⁰ *Kod. maz.*, wyd. J. K. Kochanowski, nr 362.

²¹ *Mon. Pol. Hist.*, II, s. 381.

ale z drugiej strony widział inne przypadki, gdzie „rozwój życia miejskiego daje się śledzić w czasach przed początkiem kolonizacji niemieckiej, a akt lokacyjny oznacza nie założenie miasta, lecz doniosły moment w jego rozwoju, przede wszystkim w rozwoju prawnym”. Do tej drugiej kategorii zaliczał Kraków. Dostrzegł trafnie niemalże typowość w ponawianiu lokacji, choć nie przekonuje opinia o próbnym jak gdyby charakterze lokacji pierwotnych. Trzeba tu raczej widzieć różne etapy rozwojowe przy trudnych z reguły początkach.

Autor poddał najpierw analizie pierwotną lokację Krakowa, po której nie pozostał nam kontrakt lokacyjny, a o której świadczą jedynie „sołtysi” krakowscy znani z lat 1228, 1230 i 1250, oraz przywilej lokacyjny Podolińca na Spiszu z 1244 r., który powoływał się na wzorzec ustrojowy prawa niemieckiego Krakowa i Sandomierza²². Osłą tej analizy jest problem „biskupiego miasta”, który wprowadził do nauki Stanisław Zachorowski²³. Problem ten był długo żywotny w historiografii Krakowa²⁴, dlatego warto go potraktować nieco szerzej.

Punktem wyjścia dla rozważań Zachorowskiego na temat pierwotnej lokacji Krakowa był sołtys Piotr. Stwierdziwszy, że ów Piotr miał pewną posiadłość ziemską (wieś Truszyńska) w obrębie dóbr rodowych Odrowążów, uznał go Zachorowski za członka tego rodu. Że zaś współcześnie biskupem krakowskim był Iwo Odrowąż, a w przywileju lokacyjnym 1257 r. słyszymy o pewnych posiadłościach gruntowych biskupstwa krakowskiego na terenie miasta, doszedł Zachorowski do wniosku, że pierwotna lokacja Krakowa dokonana została na gruntach biskupich staraniem Iwona Odrowąża. Nowa lokacja z 1257 r. wiązała się z przejęciem biskupich gruntów miejskich przez księcia.

W cytowanym już artykule *Kraków za Piastów* Roman Grodecki aprobował teorię Zachorowskiego; w „Dziejach Krakowa” poddał ją starannej rewizji. Argumenty jego zasługują

na przytoczenie. Po pierwsze wiadomo, że w innych miastach, jak Poznań, Płock czy Gniezno, były również grunty biskupie, a tymczasem książęta lokowali tam miasta, wykupując te grunty z rąk biskupów. Po drugie autor wykazuje, że posiadłość Piotra w sąsiedztwie dóbr rodowych Odrowążów nie musi świadczyć o jego przynależności do tego rodu. Mógł on tę wieś nabyć, nawet będąc niemieckim przybyszem, skoro podobną praktykę źródła pozwalają stwierdzić w sposób bezpośredni. Po trzecie bardziej prawdopodobne jest, że „pod stołecznym grodem, w miejscu swego stałego pobytu, raczej książę uczynił tę próbę poparcia rozwoju swojego podgrodzia”. Autor przyjmuje, że „lokacja Krakowa przed r. 1228 na prawie niemieckim jest faktem udowodnionym na podstawie kilku niezależnych od siebie dokumentów i innych źródeł”, ale przed hipotezą o „Krakowie biskupim” stanąć musi — jako bardziej prawdopodobna — hipoteza o lokacji książęcej, zapewne Leszka Białego.

Określenie „sołtys” dla pierwszych wójtów Krakowa nie oznacza lokacji wiejskiej, jak pouczają przykłady innych miast oraz bezpośrednie wzmianki o krakowskich *cives* sprzed r. 1257²⁵. Znane są imiona przedstawicieli warstwy kupieckiej, czy szerzej mieszczańśkiego Krakowa²⁶. Są to przeważnie Niemcy, ale znajdują się wśród nich również imiona polskie, co świadczy o tym, iż owa pierwsza lokacja obok Niemców objęła również ludność polską.

5

Omawiając lokację Krakowa z 1257 r. Roman Grodecki koncentruje uwagę na paru dyskusyjnych sprawach, inne — jako ogólnie znane — przedstawia dość pobieżnie, a jeszcze inne odkłada jak gdyby na dalszy plan, aby się nimi zająć w innym związku rzeczowym. Najpierw akcentuje wagę przywileju lokacyjnego z 1257 r. już w rozumieniu współczesnych, sko-

²² *Kod. mog.*, nr 8, 11, 22; *Kod. Mpol.* II, nr 425. J. Benko (*Problém pravosti podolíneckej listiny z roku 1244*, *Slovenská Archivistika*, R. 2, 1968, s. 314—329) domyśla się, że dokument jest falsyfikatem z XIV w., który powstał na podstawie dokumentu Kingi z r. 1288.

²³ Zachorowski, *op. cit.*

²⁴ Por. J. Mitkowski, *Kraków lokacyjny* [w:] *Kraków. Studia nad rozwojem miasta*, pod red.

J. Dąbrowskiego, Kraków 1957, s. 127.

²⁵ *Kod. Mpol.*, II, nr 425, *Mon. Pol. Hist.*, IV, s. 301.

²⁶ Por. zwłaszcza *Kod. mog.*, nr 8, 11, oraz *Mon. Pol. Hist.*, IV (*Miracula Sancti Stanislai*).

²⁷ S. Estreicher, *Kraków i Magdeburg w przywileju fundacyjnym krakowskim*, Kraków 1911.

²⁸ *Kod. mog.*, nr 35.

ro został on wystawiony przez Bolesława Wstydlivego na wiecu dzielnicowym (w Koperni koło Pińczowa), a uwierzytelniony nie tylko pieczęcią monarszą, ale nadto biskupa i kapituły oraz kasztelana i wojewody krakowskiego. Dalej biorąc pod uwagę niemieckie imiona wójtów, a nade wszystko klauzulę o werbowaniu osadników *de diversis climatibus*, z wyłączeniem jednak ludności polskiej siedzącej w okolicznych dobrach monarszych, kościelnych i rycerskich, domyśla się, że „nowa lokacja już zasadniczo zdążyła do stworzenia gminy ekskluzywnie niemieckiej”. Można tu jednak mieć wątpliwości, czy jest to ujęcie w pełni słuszne, bo skoro pierwotna lokacja dopuszczała do gminy miejskiej osadników polskich, a kolejna osiadłych już w mieście z nowej gminy nie wyłączała, to nie chodziło tu o „ekskluzywnie niemiecki” charakter miasta. Pierwsza lokacja musiała ujawnić niebezpieczeństwo odpływu lub nawet rzeczywisty odpływ polskich osadników z okolicznych dóbr, dlatego teraz starano się zahamować ten niekorzystny dla dochodowości feudalnej proces.

W sprawie znanej klauzuli dokumentu z 1257 r., że wzorowany na ustroju Wrocławia Kraków ma się dostosować do Magdeburga tam, gdzie między Wrocławiem i Magdeburgiem zaszyły różnice, idzie Grodecki za poglądem Stanisława Estreichera²⁷. Miano tu na myśli instytucję rady miejskiej, która nie istniała jeszcze we Wrocławiu lokowanym w 1242 r., a która już przed 1244 r. funkcjonowała w Magdeburgu. Co do rzeczywistego zaś pojawienia się rady w Krakowie zachodzi między obu tymi badaczami pewna różnica, bo Estreicher wskazywał na konkretną wzmiankę w tej sprawie z 1283 r.²⁸, gdy Grodecki odszukiwał wcześniejszą, z r. 1264²⁹. Tu czyni Grodecki marginalne spostrzeżenie, że we wcześniejszym okresie naszych lokacji miejskich właśnie instytucja rady była elementem różniącym prawo magdeburskie czy średzkie od chełmińskiego, które chociaż wywodziło się od magdeburskiego, to jednak wcześniej, bo od 1233 r. wprowadzało, wzorem Lubeki, radę miejską³⁰.

Ważne są spostrzeżenia Grodeckiego na temat tej klauzuli, w której zapewnił Bolesław

Wstydlivy mieszczan, iż nie podporządkuje miasta żadnemu „wójtowi specjalnemu ani generalnemu”, że zaś sprawy sądowe wymagające rozstrzygnięcia w trybie apelacyjnym będzie rozpatrywał albo sam, albo uczyni to wydelegowany przez księcia ad hoc urzędnik. Zauważamy, że podnosiło to w pewnym sensie rangę miasta, które w wypadku ustanowienia tzw. wójta prowincjonalnego (landwójta) miało być poza zasięgiem jego władzy; zatem zabezpieczało się przed ewentualnością uciążliwej ingerencji takiego funkcjonariusza, co właśnie akcentuje Grodecki.

Wprawdzie organizacja landwójtów w Małopolsce się nie przyjęła i nie utrzymała, ale ich funkcje groźne dla samodzielności miast, objęli u nas starostowie oraz tzw. wielkorządca krakowski [...] i zaciążyli swą przewagą niemal nad wszystkimi miastami królewskimi. I Kraków w XIV w. przeżył w tym względzie swe lata grozy, doznając zniewag i ograniczeń ze strony wszechwładnych wielkorządców, ale ostatecznie [...] zdołał się obronić.

Pominiemy tu sprawę uposażenia wójtów, ale zwrócimy uwagę na uprawnienia wyjątkowe, tj. przywilej wieczystej wolności od wszelkich ceł w państwie Wstydlivego i ograniczenie obowiązku służby wojennej do samej tylko ziemi krakowskiej. Zastanawiający jest brak w dokumencie lokacyjnym 1257 r. przywilejów handlowych dla samej gminy miejskiej, oprócz dziecięcoletniej wolności od ceł.

6

Następnie Grodecki zajmuje się ważnym elementem tworzonej w 1257 r. krakowskiej gminy miejskiej, tj. jej układem przestrzennym. Mimo że problemem tym wielokrotnie się zajmowano, jest on dyskusyjny do dziś, warto więc prześledzić tok rozumowania Grodeckiego. Autor wychodzi naturalnie od zapisu Rocznika kapitulnego krakowskiego, w którym pod r. 1257 zanotowano: „Miasto Kraków zostaje poddane prawu niemieckiemu, a położenie rynku, domów i dworzyszcz zostaje przez wójtów zmienione”³¹. Jest to niewątpliwie świadectwo powstania, w wyniku nowej lokacji, nowego układu urbanistycznego Krakowa, który w zasadniczym zrębie pozostał nie zmieniony do dziś. Problem wyłania się wtedy,

²⁹ Kod. Mpol., I, nr 66. Sprawy te poruszył Grodecki w cytowanej już pracy *Początki rady miejskiej w Krakowie*.

³⁰ Preuss. Urkundenbuch I-1, nr 105.

³¹ Mon. Pol. Hist., II, s. 806.

gdy próbujemy szukać centrum lokacji pierwotnej, a idąc jeszcze bardziej wstecz — tego podgrodzia, które było przedlokacyjnym związkiem życia miejskiego w Krakowie.

Przede wszystkim autor konstatuje, że jeżeli układ urbanistyczny Krakowa został po-myślany jako bardzo regularny, a w rzeczywistości mamy do czynienia z pewnymi deformacjami tej regularności, oznacza to, że albo powstały one wskutek pewnych warunków naturalnych, jak mokradła, wzniesienia itp., albo spowodowały je wcześniejsze zabudowania, zwłaszcza takie, których nie wypadało rozbić. Do nich należały kościoły Św. Wojciecha, Mariacki i Św. Jana. Nie ulega dalej wątpliwości, że nowo lokowane miasto objęło tylko część zasiedlonego już wcześniej obszaru, który rozciągał się od kościoła Św. Michała na Skałce aż po kolegiatę Św. Floriana. Centrum miasta pierwotnej lokacji na prawie niemieckim dopatruje się autor w pobliżu kościoła dominikańskiego, w okolicy Małego Rynku, który rozszerzał się wówczas w kierunku Dominikanów. Jest tu zasadniczo w zgodzie ze studiami Władysława Łuszczkiewicza i Stanisława Zachorowskiego³², z których argumentacji korzysta.

Co do starego podgrodzia, na którym już wcześniej zawiązywało się życie miejskie, to dopatruje się go Grodecki naturalnie w pobliżu Wawelu, ściślej po obu brzegach starego koryta Wisły, na przestrzeni od Skałki do Wawelu. Gminy miejskie na prawie niemieckim odsuwały się coraz dalej od grodu książęcego i władz państwowych, w czym widzi autor świadomą dążność.

Gdy dawna osada podgrodzowa szukała u tych władz i w grodzie obrony dla siebie, to obecne miasto na prawie niemieckim, które wnet wzorem zachodnim miało się otoczyć fosami i wałami, a następnie warownymi murami, stanowiło wystarczającą dla swych mieszkańców warownię, nie potrzebowało już obrony ze strony grodu, a natomiast bało się tych władz, które tam siedzibę swoją miały, a w których widziało możliwych wrogów swej autonomii na obcym oparte prawie.

Już około 1285 r. Leszek Czarny zezwolił Krakowowi na wybudowanie muru miejskiego³³. Wykorzystało tu miasto doraźną sytuację

polityczną, tj. stłumienie buntu rycerstwa, w czym właśnie księciu pomogło. Działając konsekwentnie, wymogło w 1306 r. na Łokietku gwarancję, że nie połączy wspólnym murem grodu wawelskiego z miastem³⁴.

7

Procesowi krzepnięcia autonomii miejskiej, której widowym wyrazem było zamknięcie się miasta własnym murem obronnym, towarzyszyło rozszerzenie sfery uprzywilejowania gospodarczego i społecznego. Wynagradzając mieszczanom krakowskim ich chwalebny udział w obronie przed inwazją tatarską 1287 r., obdarzył ich Leszek Czarny już w roku następnym wieczystą wolnością od opłaty ceł na terenie całego swojego państwa³⁵. Nie zdołał Kraków wyciągnąć korzyści z krótkich rządów w Małopolsce Henryka IV Probusa, które czynnie poparł przeciw aspiracjom Władysława Łokietka, był natomiast faworyzowany pod rządami Przemyślidów. Z kolei Władysław Łokietek, doświadczony wydarzeniami walki o Kraków z lat 1288/89, za wysoką cenę starał się kupić jeżeli nie poparcie, to przynajmniej życzliwą neutralność miasta, które rozsiadło się u progu stołecznego niegdyś grodu wawelskiego. Gdy zawładnął Małopolską po zejściu dynastii Przemyślidów, nadał bowiem Krakowowi bardzo rozległe przywileje. Jest bardzo prawdopodobne, iż w 1306 r. rozszerzył mieszcza-nom krakowskim wieczystą wolność od ceł na całe swoje ówczesne władztwo, tj. jeszcze na ziemię łączycką i Kujawy, odnosząc ją, oprócz komór celnych państwowych, także do prywatnych, jakkolwiek odnośny dokument budzi bardzo poważne zastrzeżenia³⁶. W innych klauzulach tego dokumentu zostały potwierdzone stare prawa wójtostwa i mieszczan krakowskich, a nadto znalazło się tutaj uprawnienie wyjątkowe, naruszające na rzecz miasta ogólnie przyjęte zasady sądownictwa stanowego. Mianowicie sądowi ławy miejskiej krakowskiej oraz wójta poddał Łokietek

szlachtę niższą i wyższą oraz wieśniaków, w sprawach dłużnych, handlowo-kredytowych z mieszczanami krakowskimi, oraz udzielił władzom miejskim

³² W. Łuszczkiewicz, *Najstarszy Kraków na podstawie badania dawnej topografii*, Rocznik Krakowski II, 1899, s. 1—28; Zachorowski, *op. cit.*

³³ *Rocznik Traski, Mon. Pol. Hist.*, II, s. 851.

³⁴ *Kod. m. Krak.* I, nr 4.

³⁵ *Ibidem*, nr 2.

³⁶ *Ibidem*, nr 3. R. Grodecki uważał ten dokument za interpolowany w miejscu dotyczącym cła, natomiast J. Sikorski, *Przywileje celne miasta Krakowa i kwestia autentyczności dyplomu Łokietka z roku 1306*, Rocznik Krakowski XXXV, 1961, s. 57—90, uznał go za fałszyfikat w całości.

prawa chwytania, więzienia i sądzenia szlachty, przychwyconej na aktach zranienia kogokolwiek i zabicia w obrębie murów miasta oraz na gruntach, stanowiących własność gminną aż po rzekę Prądnik.

W normalnych warunkach — jako oskarżeni — odpowiadaliby przed właściwym dla nich sądem stanowym. Wreszcie gdyby mieszczanie byli pociągani do odpowiedzialności z czyjegokolwiek oskarżenia, to w każdym wypadku należało względem nich stosować prawo niemieckie.

W innym przywileju z tegoż roku nadał Łokietek Krakowowi w bezwzględnej formie prawo składu, z tym, że przywożona tutaj miedź węgierska mogła być nabywana wyłącznie przez mieszczan krakowskich, inne zaś towary musiały być wprawdzie wyprzedane w Krakowie, ale nabywać je tu mogli — oprócz kupców miejscowych — również przybysze z zewnątrz. W stosunku do miedzi ustanowił Łokietek przymus jej transportu w kierunku Gdańska tylko przez Kraków, co podnosiło skuteczność owego prawa składu³⁷. W ten sposób „bogacenie się kupców krakowskich miało się odbywać kosztem obcego producenta i obcego odbiorcy”.

Swego rozległego i wyjątkowego uprzywilejowania sfery rządzące Krakowa, do których należał niemiecki patrycjat, nie doceniły. W swoich rachubach politycznych ciążyły ku królestwu czeskiemu, czemu dał wyraz znany epizod dziejowy, bunt wójta Alberta z 1311 r. Traktuje go Grodecki jako ogniwo całego łańcucha buntów ziemczonych miast i klasztorów w Małopolsce, którym sprzyjał lub nawet patronował biskup krakowski Jan Muskata. W zwięzłym odtworzeniu tła i przebiegu buntu wójta Alberta idzie Grodecki za Edmundem Długopolskim³⁸. Nie dostrzega zaś dwu buntów, jak to uczyni później Adam Kłodziński, dopatrujący się pierwszego w r. 1306³⁹. Z. Kozłowska-Budkowa wykazała jednak nietrafność tego ostatniego poglądu⁴⁰. Szerzej omówił Grodecki konsekwencje buntu dla miasta. Uznał, że „represje zostały utrzymane w ramach sprawiedliwości i rozsądku”, bo kary fizyczne zastosowano tylko do przywódców, gdy rodzin ich nie pociągnięto do odpowiedzialności. Majątki

ich co prawda skonfiskowano, co naturalnie odczuły i rodziny.

Inne represje miały raczej charakter środków zapobiegawczych, by się tego rodzaju wypadki więcej nie powtórzyły. Zostało więc złamane dotychczasowe niezależne stanowisko wójtów dziedzicznych; skonfiskowane wójtostwo obsadził Łokietek swoim stronnikiem w sposób czasowy, odwołalny. Nową radę miejską powołano do życia nie — jak dotąd — systemem wyborów przez poprzednią radę przy udziale wójta, lecz przez desygnację ze strony samego monarchy.

Kadencja tej nowej rady zamiast rok trwała lat siedem.

Ograniczywszy kompetencje i samodzielność wójta, stworzył Łokietek z tej rady właściwy organ zarządu miasta; tylko że wobec ograniczenia autonomii rada ta uchwałała wszystko i przeprowadzała de mandato illustrissimi ducis Władysława — na rozkaz monarchy. Bądź co bądź dokonała się tu zmiana doniosła, bo punkt ciężkości władzy w mieście przesunięty został z wójta na radę.

Wreszcie zostały miastu cofnięte jego szczególne przywileje. Tak kończył się „wójtowski okres” dziejów miasta.

8

Bunt wójta Alberta uważa Grodecki za moment przełomowy w dziejach Krakowa przynajmniej w dwu aspektach, chociaż wyraźnie tego nie akcentuje. Pierwszy to aspekt ustrojowy, dopiero co sygnalizowany; to przełom w kształcie autonomii miejskiej. Drugi zaś byłby demograficzny, czy ściślej demograficzno-narodowy. Pierwszy znajduje wyraz na dalszych stronach rękopisu; tu za autorem podejmujemy drugi. Jest to możliwe dzięki temu, iż z rokiem 1300 zaczyna się najstarsza krakowska księga miejska, która dostarcza w tym względzie pewnego substratu⁴¹.

Przed buntem wójta Alberta miasto miało dość wyraźne oblicze niemieckie. Dopływ Niemców nie ustał wprawdzie po wypadkach 1311/12 r., choć w pewnym stopniu osłabł. Oprócz nowych nazwisk niemieckich osób przybyłych głównie ze Śląska, pojawiają się przybysze z miast małopolskich, niewątpliwie

³⁷ Kod. m. Krak., I, nr 4.

³⁸ E. Długopolski, *Bunt wójta Alberta*, Rocznik Krakowski VII, 1905, s. 135—186.

³⁹ A. Kłodziński, *Jeden czy dwa bunty wójta Alberta* [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. II, Kraków 1938, s. 339—356.

⁴⁰ *Przyczynki do życiorysu Jana Muskaty* [w:] *Ars historica* (księga pam. ku czci Gerarda Labudy), (1977), s. 445—453.

⁴¹ *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa*, wyd. F. Piekosiński, J. Szuski, t. I—II, Kraków 1877—1878. Zob. także: A. Chmiel, *Pieczczę wój-*



„S' Scabinor' Cracovie civitatis”

2. Pieczęć ławnicza Krakowa z XIV w. ze św. Stanisławem, koroną i orłem. Muz. UJ

Polacy. Bardzo interesujące są zapisy dotyczące kupna parcel, domów, kramów itp. z rozkazu czy na polecenie monarchy lub dostojników krakowskich, co należy rozumieć jako celowe wzmocnianie żywiołu polskiego. Nabywcami są również Rusini, Węgrzy, Gallici, a wnet i niewątpliwi Włosi. Równocześnie w składzie rady miejskiej oraz ławy widoczni są niemal bez wyjątku Niemcy, co świadczy, że patrycjuszowska warstwa kupiecka wciąż jeszcze była narodowości niemieckiej. Żywioł niemiecki staje się jednak teraz lojalny w stosunku do władcy i jego funkcjonariuszy. Około połowy XIV w. rysuje się wzrost napływu Niemców, wśród nich wielu rzemieślników. Bezpośrednio po buncie język niemiecki zostaje z ksiąg miejskich wyparty przez łacinę, co dokonało się zapewne również w drodze odgórnego zarządzenia.

Kraków wchodzi w XIV w. w fazę pomyślnego rozwoju gospodarczego. Dla tego więc okresu próbuje autor dokonać szacunku stanu

towska krakowska z drugiej połowy XIII w., Roczn. Krak. IX 1907, s. 213 oraz F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, Spraw. Kom. Hist. Szt. VI, s. 51—72, 177—205.

⁴² *Acta camerae apostolicae*, wyd. J. Ptaśnik, *Monumenta Poloniae Vaticana*, I—II, Kraków 1913.

⁴³ Bardzo nisko ocenia wartość rachunków świętopietrza jako podstawy szacunków demograficznych

zaludnienia miasta, naturalnie w oparciu o rachunki świętopietrza z lat 1346—1352⁴². Autor zdaje sobie sprawę z ich niedostatków, skoro np. w ciągu wielu lat pokazują niezmienną kwotę, przyjmuje jednak, że rejestrują one pogłówną, a nie podymną formę opłaty⁴³. Nie bierze wyrażnie w rachubę możliwości zryczałtowania świętopietrza, ale jej nie wyklucza, skoro dostrzegł sztywność odnośnych kwot. W końcu zawsze rzecz sprowadziłaby się do pytania, czy podstawą zryczałtowania było podymne czy pogłowne. Słuszne jest założenie metodyczne, iż odnośne kwoty mogą być zaniżone, ale na pewno nie zawyżone. Szacując liczbę mieszkańców parafiami, otrzymuje 7856 osób wewnątrz murów miasta oraz 1664 w parafiach leżących poza ich obrębem łącznie z Kazimierzem. Jeżeli wziąć pod uwagę pewną ilość Żydów krakowskich, samo zaludnienie w obrębie murów miejskich wynosiłoby według jego szacunku około 8000 osób. Porównanie tego zaludnienia ze stuleciem następnym jest trudne ze względu na brak równie kompletnego i jednorodnego materiału źródłowego. Dodajmy, że Tadeusz Ładogórski, traktujący świętopietrze jako opłatę od rodziny, szacuje ludność Krakowa w XIV w. na 13 000—14 500 mieszkańców łącznie z Kazimierzem i parafiami podmiejskimi, z czego na sam Kraków w obrębie murów miejskich wypadałoby blisko 11 000 mieszkańców⁴⁴.

9

Stosunkowo obszernie zajmuje się Roman Grodecki przemianami ustrojowymi średniowiecznego Krakowa, rozpatrując kolejno dzieje instytucji wójtostwa, ławy i rady miejskiej.

W kwestii wójtostwa zaczyna autor swoje wywody od polemiki z Janem Ptaśnikiem, według którego już przynajmniej od 1264 r. Kraków miał dwu wójtów, z których jeden był dziedziczny, a drugi ustanawiany przez radę miejską; zadaniem tego ostatniego miało być ściąganie na rzecz miasta $\frac{2}{3}$ dochodu z kar sądowych, które scedować miał na miasto Bolesław Wstydlivy⁴⁵. Pomyłka Ptaśnika pocho-

K. Buczek, *Rachunki świętopietrza jako podstawa badań nad zaludnieniem Polski XIV wieku* [w:] *Mediaevalia*. W 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego, Warszawa 1960, s. 77—102.

⁴⁴ T. Ladenberger, *Zaludnienie Polski na początku panowania Kazimierza Wielkiego*, Lwów 1930, s. 37; tenże [T. Ładogórski], *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, Wrocław 1958, s. 151.

dziła stąd, że przeniósł wstecz wiadomości o dwu wójtach z okresu po buncie wójta Alberta, z których jeden był zresztą landwójtem⁴⁶. Gdy w r. 1312 Łokietek w miejsce Alberta zamianował wójtem swojego człowieka, wytworzyła się sytuacja paradoksalna i myląca, bo $\frac{1}{3}$ dochodów z kar należna zwykle wójtowi dziedzicznemu szła teraz na rzecz pana miasta, a $\frac{2}{3}$ należne zwyczajowo panu były pobierane przez radę miejską, w wyniku jakiegoś wcześniejszego nadania czy sprzedaży przez panującego, o czym wspomniano wyżej. Istotne novum stanowi teraz instytucja landwójta, czyli wójta prowincjonalnego. Nie było jej w Małopolsce przed r. 1312, a co więcej przywilej lokacyjny z 1257 r. orzekał, że nad wójtem dziedzicznym nie zostanie postawiony żaden „wójt specjalny ani generalny”. Do jego kompetencji należało odbywanie trzy razy do roku tzw. iudicia magna lub provincialia, gdy tymczasem wójt zwykły, który podlegał tamtemu, odbywał wraz z ławnikami cotygodniowe sądy gajone. Grodecki utrzymuje, że zadaniem landwójta było przy tym, a może nawet przede wszystkim, strzeżenie interesów fiskalnych monarchy w mieście. W gruncie rzeczy urząd ten okazał się mało przydatny, dublujący w znacznym stopniu funkcje wójta zwykłego, który jako nominat monarszy po wypadkach 1311/12 r. mógł równie dobrze strzec interesów króla. Toteż instytucja landwójta powoli zanika. Ostatni jej ślad datuje autor na 1344 r.⁴⁷, domyślając się trafnie, że jego sądowe agendy przejął założony w 1356 r. sąd najwyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim „jako sąd państwowy dla wójtów i sołtysów w ogóle oraz dla cięższych spraw ogółu ludności na prawie niemieckim”.

Wójt dziedziczny miał na tyle mocne stanowisko w mieście, że mógł być uciążliwy dla gminy miejskiej, jednak, jako dość niezależny od monarchy i czynników państwowych, nie-

rzadko solidaryzował się z gminą miejską w obronie jej interesów. Wójt natomiast mianowany każdorazowo przez władzę państwową „nie był już jak dawniej rzecznikiem niezależności i samorządu miasta, lecz jakby organem kontroli monarchy nad miastem”. Rada miejska krakowska zabiegała zatem u króla o wykupno wójtostwa, na co Łokietek nie chciał się zgodzić. Poszedł jednak na kompromis i wydzierżawił je radzie w 1333 r.⁴⁸ „I ten system dzierżawienia wójtostwa dawał już wyraz przewadze rady miejskiej w mieście nad wójtem, skoro tenże stawał się jej funkcjonariuszem kontraktowym”. Wbrew dążeniom rady, aby ten stan rzeczy utrwalić, zinstytucjonalizować, zdarzały się przerwy, kiedy król wprowadzał swego nominata na wójtostwo, co miasto odczuwało niekiedy bardzo dotkliwie; świadczy o tym skarga na wójta królewskiego z 1366 r.⁴⁹ Dopiero w 1475 roku zdołało miasto wykupić za wielką kwotę wójtostwo krakowskie. Dla obniżenia rangi wójtostwa względem rady, ta ostatnia podjęła uchwałę, że odtąd żaden z rajców nie może być obrany wójtem⁵⁰. Pewne sprawy, dla których kompetentny był dotąd sąd wójtowski, przechodziły teraz na radę.

Ławą krakowską zajmuje się Grodecki bardzo dokładnie. Akcentuje przewagę wójta nad ławą w działalności jurysdykcyjnej, co znajduje uzasadnienie zarówno w tym, iż wójt ławie przewodniczył, jak i w tym, iż pierwotnie mianował ławników. Rozważa sprawę liczebności ławy we wsiach i miastach. Dowodzi, że liczba ta musiała być nieparzysta, bowiem, odwrotnie niż w prawie polskim, ławnicy orzekali większością głosów⁵¹, a ponieważ wójt nie głosował, to tylko przy nieparzystej liczbie ławników można było uniknąć równowagi głosów, a zatem braku większości. Zwykle było siedmiu ławników, we wsiach odpowiednio mniej, w Krakowie ich liczba została podniesiona za Lud-

⁴⁵ J. Ptaśnik, *Wójtostwo krakowskie w wiekach średnich*, Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie, R. IV, 1924; tenże, *Miasta w Polsce*, Lwów 1922, s. 46; tenże, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, wyd. I, Kraków 1934, s. 48, wyd. II, Warszawa 1949, s. 39.

⁴⁶ Wykazał to również M. Niwiński, *Wójtostwo krakowskie w wiekach średnich*, Kraków 1938 (B.bl. Krak. nr 95), s. 51–52.

⁴⁷ Chodzi zapewne o to, że w *Najst. księgach i rachunkach m. Krak.*, I, nr 1525, pojawia się w 1344 r. po raz ostatni iudicium magnum, kiedy indziej nazywane iudicium provinciale

(np. nr 1469, 1343 r.). Niwiński, *op. cit.*, s. 56–59, domyśla się wcześniejszego zaniku instytucji landwójta. Dodajmy tu, że wzmianki o iudicium provinciale powracają w latach sześćdziesiątych i później, zwłaszcza w księgach ławniczych krakowskich, ale chodzi wówczas o sąd najwyższy prawa niemieckiego, jak na to wskazuje dokument z 1377 r. (*Kod. Mpol.*, III, nr 892), gdzie występuje iudicium supremum provinciale.

⁴⁸ *Najst. księgi i rachunki m. Krak.*, I, nr 1135.

⁴⁹ *Ibidem*, t. II, s. 6.

⁵⁰ *Kod. m. Krak.*, II, nr 337.

⁵¹ Na poparcie opinii, że ławnicy głosowali więk-

wika Węgierskiego (po 1375 r.) z siedmiu do jedenastu⁵².

Dużo miejsca poświęcił Roman Grodecki rodzinom i ewolucji krakowskiej rady miejskiej. Wyniki badań ogłosił osobno w cytowanej już pracy *Początki rady miejskiej w Krakowie*, do której włączył wprost — jak już wspomniano — dwadzieścia kilka stron omawianego tu manuskryptu, kiedy indziej zaś dał nieco odmienne ujęcie swojej myśli. Zwróć tu tylko uwagę na kilka zaledwie szczegółów, które będą uzupełnieniem lub rozwinięciem tekstu ogłoszonego już drukiem⁵³.

Autor przyjmuje, że pierwsza rada miejska krakowska została zamianowana przez wójtów, po czym utarł się zwyczaj corocznego powoływania następców przez radę ustępującą. Wójt też musiał radzie przewodniczyć, jak to jest zresztą widoczne po r. 1300 w najstarszej krakowskiej księdze miejskiej. Rada zabierała wówczas głos w sprawach dotyczących całego miasta, występując po wójcie i ławie, a zatem na trzecim miejscu w hierarchii władz miejskich. Dopiero po r. 1312 wysuwa się przed ławę, a rangę jej podnosi fakt, że zdobyła prawo powoływania ławników, co z kolei pozwoliło jej przejąć szereg agend sądowych, a w 1342 zrównać swoje kompetencje sądowe z wójtowsko-ławniczymi⁵⁴. Grodecki prostuje pogląd, jakoby rada krakowska zaczęła wydawać wilkierze dopiero w drugiej połowie XIV w., wskazując na najstarszą ustawę przeciwzbytkową z 1336 r., która powstała jako wilkierz miejski i została zatwierdzona przez króla w 1342 r.⁵⁵ Wykazuje dalej nietrafność w odniesieniu do Krakowa ogólnego poglądu Jana Ptaśnika, że „organizacja pospółstwa miejskiego była dawniejsza aniżeli rady”⁵⁶. W Krakowie bowiem

instytucja rady miejskiej nie została z wolna wytworzona, lecz w postaci gotowej zaszczerpiona. Rada miejska więc jest tu czynnikiem już działającym w momencie zakładania gminy w 1257 r., a pospółstwo

szością (bez wójta) przytacza autor niezwykle ciekawą zapiskę sądu ziemskiego krakowskiego z 1432 r., *Starod. prawa pol. pomn.*, II, nr 2447, gdzie czytamy: „Ius Maydburgense dictat, quod maior pars scabinorum sententiam concludere debet”.

⁵² Por. *Kod. m. Krak.*, I, nr 66; *Księgi ławnicze krakowskie*, wyd. S. Krzyżanowski, Kraków 1904, s. 129, 162, 222, 253, 284.

⁵³ Na uwagę zasługuje praca M. Patkaniowskiego, *Krakowska rada miejska w wiekach średnich*, Kraków 1934 (Bibl. Krak. nr 82).

nie przelało swych uprawnień na radę, lecz z nią musi o nie od początku walczyć.

Podkreślmy jeszcze pewne cechy wewnętrznej ewolucji rady w późnym średniowieczu. Uformowała się ona ostatecznie w XV w. jako 24-osobowe kolegium, którego $\frac{1}{3}$ stanowili tzw. *consules residentes*, a $\frac{2}{3}$ *consules antiqui*. Przewodniczył im burmistrz, który nie był jednak osobną władzą — jak niegdyś wójt w tej roli — ale był jednym spośród rajców i pełnił tę rolę przez okres czterech lub sześciu tygodni, po czym ustępował miejsca następnemu rajcy. Rada w całości wywodziła się z warstwy kupieckiej, ale w jej obrębie toczyła się walka o wpływy. Ponieważ wojewoda „wybierający” corocznie radę nie krępował się podziałem na rajców starych i nowych oraz względami na prawidłowość rotacji, a na *residentes* powoływał wciąż te same młode i prężne osoby, rzeczywisty zarząd miasta pozostawał więc niemal w tych samych rękach, zważywszy, że w rzeczywistości rajcostwo stało się dożywotnie. *Consules antiqui* wprowadzili uczestniczyli w pewnych uchwałach, ale głównie walczyli o dochodowe dzierżawy i funkcje dla siebie, o materialne korzyści. „Ludzie jednej klasy zagarnęli dla siebie łup, a tylko podział tego łupu sprawiał trudności i wywoływał zatargi”. W pewnym sensie — podkreśla Grodecki — były to zatargi rodzinne, bo ówczesny patrycjat krakowski stanowił grupę mocno wewnątrz siebie skolidującą.

10

Osobno zajmuje się Roman Grodecki zagadnieniem stosunku gminy miejskiej do władz państwowych po 1312 r. Przytacza szereg konkretnych przykładów tarć i nieporozumień, szukając ich wspólnego tła przyczynowego i głębszych racji dziejowych.

⁵⁴ *Kod. m. Krak.*, I, nr 25.

⁵⁵ *Ibidem*

⁵⁶ Ptaśnik, *Miasta w Polsce*, s. 64. Pogląd ten został powtórzony w książce tegoż, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, wyd. I, s. 107, wyd. II, s. 87.

⁵⁷ *Rocznik kapitulny krakowski*, *Mon. Pol. Hist.*, II, s. 815. Por. S. Świszczowski, *Gródek i mury miejskie między Gródkiem a Wawelem*, *Rocznik Krakowski* XXXII/1, 1950.

W 1312 r. Władysław Łokietek wybudował na miejscu zburzonego dworu wójtowskiego (na Gródku) własny gród⁵⁷ „jako silny punkt oparcia dla swej władzy i jako podstawę kontroli mieszczan w ich lojalności dla siebie i państwa polskiego”. W 1366 r. miasto wystąpiło ze skargami, iż załoga tego gródka dokonuje rewizji w domach mieszczan, kontroluje przybyśzów w drodze do miasta, a nawet zakwaterowanych już w mieście i dopuszcza się innych jeszcze nadużyć⁵⁸.

Szeregu dotkliwych uciążliwości doznało miasto ze strony wielkorządców krakowskich, szczególnie w okresie, gdy wielkorządcą był Bodzęta, późniejszy arcybiskup gnieźnieński. Odnośne informacje źródłowe mamy z lat 1362—1370. Wstawiając się, np. dla zysku, za skazanymi, doprowadzał do uchylania wyroków miejskich, co miasto odczuwało jako naruszenie swojej praworządności. Spowodował np. cofnięcie przez króla wilkierza miejskiego dla kapeluszników, pozbawienie miasta pewnych pastwisk itp.⁵⁹ Ośmieleni takim postępowaniem, na podobne rzeczy pozwalali sobie również niżsi urzędnicy, jak zastępca wielkorządcy czy sędzia sądu najwyższego prawa niemieckiego⁶⁰.

Najdotkliwiej odczuwało miasto kilkakrotnie pohańbienie, przez wspomnianego już wielkorządcę Bodzotę i jego zastępcę Pietrasza, godła miejskiego. Był to kapelusz wywieszany na rynku miejskim w czasie jarmarków. Kilkakrotnie został przez wspomnianych dostojników zrzucony, opluty i podeptany, co było dla miasta tym bardziej przykre, że dokonane na oczach wielu jarmarcznych gości⁶¹. Obniżało to niewątpliwie autorytet rady wobec przybyśzów z zewnątrz, ale w nie mniejszym stopniu wobec mieszkańców samego Krakowa. Zachodzi konieczne pytanie, jaki był sens owego godła i dlaczego dostojnicy państwowi starali się wielokrotnie je pohańbić.

Wyjaśnieniu tej sprawy Grodecki poświęca interesujący ustęp, który warto tutaj nieco szerzej zreferować. Autor zakłada, że owo godło, ów symbol nie był wytworem kultury rodziwej, ale został przejęty przez nasze miasta wraz z prawem miejskim z terenu Niemiec. Tam też szuka wyjaśnienia jego sensu. Gmina miejska tworzyła wyodrębniony obszar jurysdykcyjny, któremu przysługiwał ten sam za-

kres bezpieczeństwa publicznego, co pod władzą czy w bezpośredniej obecności monarchy; monarcha nie mógł być fizycznie i stale obecny w wielu miastach i stąd wypływała konieczność stosowania pewnych symboli jego obecności. Był to pierwotnie sztandar ze znakiem krzyża i z przywieszonym do niego mieczem, tarczą, rękawicą lub kapeluszem. Wyobrażenie jednego z tych przedmiotów symbolizowało osobę monarchy, czy ściślej jego władzę. Chodziło tu z reguły nie o konkretnego władcę do-raznie panującego, ale — przy pewnej ewolucji wyobrażeń — o ów wzór władców, jakim był niewątpliwie Karol Wielki. W jego zastępstwie niejako zaczął się pojawiać w miastach niemieckich, w roli symbolu obecności monarszej, półlegendarny rycerz epoki karolińskiej — Roland. Stąd posagi Rolanda dochowały się do dziś w niektórych miastach niemieckich; znamy taki posąg również z Poznania.

Z kolei autor szuka pewnych odpowiedników zreferowanych wyobrażeń na terenie Polski. Można by tu podciągnąć tzw. mir targowy (instytucja występująca również w Niemczech), znany z najstarszego zwodu prawa polskiego, a zwany „ręką pańską”⁶²; owa „ręka” łatwo może się nam kojarzyć z rękawicą w symbolice niemieckiej. Za naruszenie tego miru, czyli pokoru monarszego winowajca płacił osobną karę, jak gdyby za bezpośrednią obrazę monarchy, niezależnie od kary sądowej przewidzianej dla popełnionego przestępstwa. Autor domyśla się, że podobne znaczenie symboliczne władzy monarszej może mieć ręka na niektórych naszych monetach XII—XIII w. uważana zwykle za „prawicę Opatrzności”. Jeżeli mir targowy, czyli „ręka pańska” mogły być wytworem rodzimym ustroju naszych targów, to krakowski kapelusz uważa autor raczej za pożyczkę niemiecką. Domyśla się przy tym, że znak ten nie symbolizował władzy królewskiej, bo wtedy niezrozumiałe byłoby jego bezczeszczenie przez dostojników króla. Jest też mało prawdopodobne, aby widziano w nim władzę cesarską, co mogłoby być istotnie poczytywane za ujmę dla króla polskiego. Był to w każdym razie symbol autonomicznej władzy miejskiej, a drażnić mogło niemieckie jego pochodzenie przy niewygasłej jeszcze pamięci buntu niemieckiego Krakowa.

W konkluzji wywodów na temat spieć mia-

⁵⁸ *Najst. księgi rachunków m. Krak.*, II, s. 6—7.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 20—22, 28, 34.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 21—23, 27.

⁶¹ *Ibidem*, s. 22, 27.

⁶² *Najstarszy zwód prawa polskiego*, wyd. J. Matuszewski, Warszawa 1959, s. 187, 191.

sta z przedstawicielami władzy państwowej pisze autor, że wiek XIV był dla miasta szczególnie niebezpieczny

bo groził mu los taki, jaki stał się udziałem drobniejszych miast królewskich, w których starostowie królewscy byli niemal udzielnymi władcami w stosunku do mieszczan i gminy i zredukowali samorząd i autonomię do form iluzorycznych zupełnie. Niewątpliwie stołeczny charakter Krakowa i specjalny stosunek bogatych kupców krakowskich do królów przyczyniły się do zażegnania tych niebezpieczeństw.

11

Ostatnia sprawa, której poświęca uwagę Roman Grodecki w manuskrypcie „Dziejów Krakowa” to narodziny odrębnych gmin miejskich u boku Krakowa. Polemizuje ze sformułowanymi już niegdyś tezami: 1) że Kleparz i Kazimierz zostały założone jako polska przeciwwaga w stosunku do niemieckiego wówczas Krakowa⁶³; 2) że oba te miasta utworzono dla celów konkurencyjnych względem Krakowa, aby więc odebrać temu ostatniemu szansę zbyt dynamicznego rozwoju⁶⁴. Obie te tezy zbiegają się niejako w jedną, że nowe lokacje miały charakter środka represji w stosunku do Krakowa za bunt wójta Alberta. Pierwszą z nich autor podważa stwierdzeniem, że — jak pokazują księgi miejskie kazimierskie z XV w. — w Kazimierzu był również bardzo wysoki odsetek ludności niemieckiej, nadający i temu miastu niemiecki charakter⁶⁵. Da się również stwierdzić niemało Niemców na Kleparzu, a jedynie w stosunku do zawiązującej się gminy miejskiej na Okole pod Wawelem, w okolicy kościoła Św. Andrzeja, widać wyraźną tendencję do ściągania osadników polskich, a nawet usunięcia osiadłych już tutaj wcześniej Niemców. Co do tezy drugiej, zwraca autor uwagę na tę okoliczność, że przywileje lokacyjne Kazimierza i Kleparza „są o wiele ciśniejsze, a ich stanowisko wobec władz państwowych (np. wobec wielkorządcy krakowskiego)

o wiele dotkliwiej upośledzone niż przywileje i stanowisko Krakowa”. Przy tym przywileje tamtych miast uzgadniano, dla uniknięcia kolizji, z krakowskimi, co jednak skądinąd nie przeszkadzało, że Kraków na sąsiednie gminy często utyskiwał. Pouczający jest tu przykład zabiegów o prawo składu dla Kazimierza, przy których przywilej składowy krakowski z 1306 r. był w pełni respektowany⁶⁶.

Gdy się więc wykluczy, albo na dalszy plan cofnie intencje polonizacyjne i zamiary jakiegoś poskramiania Krakowa za bunt represjami gospodarczymi w kilka dziesiątków lat już po fakcie buntu, to siłą rzeczy wysuną się na plan pierwszy naturalne czynniki rozwoju gospodarczego, które sprzyjały rozrostowi osad pod Wawelem i faworyzowały tworzenie się kilku równocześnie miast obok siebie na dość szczupłym terytorium, skoro objęcie całego tego terytorium murami jednego miasta i złączenie w ten sposób wszystkich tych osad w jedną gminę było w ówczesnych warunkach niemożliwe. Z punktu widzenia rozwoju gospodarczego mamy prawo wszystkie te ustrojowo odrębne miasta uważać za jedną wielką handlowo-przemysłową osadę, podzieloną jedynie administracyjnie w oddzielne i ustrojowo samodzielne gminy miejskie.

Na baczną uwagę zasługują spostrzeżenia szczegółowe Romana Grodeckiego w omawianej tu kwestii. W najstarszej krakowskiej księdze miejskiej natrafiamy pod r. 1321 na wzmiankę o *alta civitas* (wysokie miasto) przy Krakowie⁶⁷. Zaraz obok spotykamy również przykrakowską *nova civitas*⁶⁸. Bliskie sąsiedztwo tych nazw na kartach tej samej księgi oznacza, że nie odnosiły się do jednej i tej samej osady. Zatem w latach dwudziestych XIV w. istniały obok Krakowa — może w stadium zawiązkowym — dwie gminy miejskie *alta civitas* i *nova civitas*. O pierwszej z nich słyszymy jeszcze raz w 1343 r. (wójt *de alta civitate*)⁶⁹, po czym znika ona z naszych źródeł. O drugiej natomiast mamy szereg wzmianek z lat 1325—1334 przy okazji rozmaitych przewłaszczeń⁷⁰. Z kolei w

⁶³ Por. opinię F. Piekosińskiego w *Kod. m. Krak.*, I, komentarz do dok. nr 20.

⁶⁴ J. Szujski, *Kraków aż do początków XV wieku*, wstęp do *Najst. ksiąg i rachunków m. Krak.*, I, s. XXV—XXX. Poglądowi o konkurencyjnym charakterze Kazimierza i Kleparza przeciwstawia się J. Dąbrowski, *Czy Kazimierz i Kleparz założono jako miasta konkurencyjne dla Krakowa* [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej*, Warszawa 1962, s. 181—187.

⁶⁵ *Księgi radzieckie kazimierskie 1369—1381 i 1385—1402*, wyd. A. Chmiel, Kraków 1932, *passim*; por. S. Kutrzeba, *Ludność i majątek Kazimierza w końcu XIV stulecia*, *Rocznik Krakowski* III, 1900, s. 196.

⁶⁶ *Kod. m. Krak.*, I, nr 19.

⁶⁷ *Najst. księgi i rachunki m. Krak.*, I, nr 619.

⁶⁸ *Ibidem*, nr 623.

⁶⁹ *Ibidem*, nr 1493.

⁷⁰ *Ibidem*, nr 777, 791, 794, 954, 959, 968, 1051, 1082, 1083, 1162.

latach 1336—1346 w analogicznych okolicznościach pojawia się osada Okol (Okół)⁷¹. Jest ona niewątpliwie identyczna z *nova civitas*, co poświadcza zapiska z najstarszej krakowskiej księgi miejskiej z 1338 r. (*in nova civitate in Okol*)⁷². Zatem *nova civitas* i Okół to dwie różne nazwy tej samej osady. W 1335 r. owo „nowe miasto” uzyskało przywilej królewski, który orzekał m. in., że mieszczanie „starego miasta” (Krakowa) nie będą w nim mogli nabywać prawa miejskiego, a proskrybowani w Krakowie — znajdować w nim schronienia⁷³. W 1338 r. król rozdał sześciu swoim ludziom parcele na Okole, co robi wrażenie jakiejś osadniczej akcji parcelacyjnej⁷⁴. Mimo że sprawy dotyczące Okołu wpisywano do ksiąg miasta Krakowa, musiał już Okół mieć własne władze miejskie, które by były odbiorcami przywileju z 1335 r. i strzegły jego odrębnych praw.

W 1346 r. urywają się wszelkie wiadomości o nowym mieście Okole⁷⁵. Tymczasem pod r. 1358 słyszymy po raz pierwszy o Kleparzu występującym wówczas pod nazwą Florencja (od kolegiaty Św. Floriana)⁷⁶, gdy dopiero w 1366 r. lokowano formalnie tę osadę na prawie niemieckim⁷⁷.

Z faktu, iż przywilej dla nowego miasta Okół należał z czasem do Kleparza⁷⁸ wyciąga autor wnioski, że gmina Okół w pewnej fazie lokacji została przeniesiona spod Wawelu w sąsiedztwo Św. Floriana, gdzie już wcześniej formowały się zawiązki życia miejskiego. Tę stosunkowo wysoko położoną osadę musiano właśnie nazywać dawniej *alta civitas*. Za taką wykładnią przemawia narracja przywileju lokacyjnego Kleparza z 1366 r., która mówi, że na nowo zostaje tu poddane lokacji miasto, które niegdyś było osadzone *in suburbio Cracoviensi*⁷⁹. Jeżeli *suburbium* tłu-

maczyć jako podgrodzie to oczywiście chodziłoby o rejon podwawelski, a zatem Okół. Gdyby zapytać o racje tego przemieszczenia gminy miejskiej, może nawet z częścią ludności, to nie są one bezpośrednio znane; mogło chodzić o względny brak miejsca w obrębie wielkich stajen królewskich, które właśnie określano pospolitą nazwą „okół”, ale mogło się wydawać również niekorzystne położenie nowego miasta między Krakowem a lokowanym już na prawie miejskim Kazimierzem. Chociaż autor tego nie stwierdza, to nie sposób zaprzeczyć, że w grę tu wejść mogły sprzeczki gminy miejskiej krakowskiej, która na owym przeniesieniu bezpośrednio skorzystała, bo rejon Okołu wszedł wnet w jej administracyjny obręb. W każdym razie przedstawiona przez Grodeckiego wykładnia genezy Kleparza jest bardzo przekonująca⁸⁰.

Swoje wywody na temat miast bliźniaczych Krakowa, a zarazem na temat całych średniowiecznych dziejów stołecznego niegdyś miasta, kończy Grodecki przytoczeniem wielu analogii rozrastania się skupisk miejskich i przemieszczania się gmin. Dostarczają ich: Nowy Sącz (który przejmował przywileje Starego Sącza), Poznań, Gdańsk, Warszawa, Łowicz, a wreszcie inne nie omówione tutaj ani nie sygnalizowane osady miejskie.

I wszędzie te nowe i stare miasta zrastały się z sobą w jedną całość, przy czym jedno z nich zdobywało nad drugim przewagę, podporządkowywało je sobie i następnie wchłaniało. Niemal wszędzie tą istotą silniejszą, która pochłaniała słabszego sąsiada, było nowe miasto, w Krakowie natomiast ewolucja ta poszła innym torem, bo tu najżywotniejsze okazało się stare miasto. Ono pochłonięło sąsiednie osady i jego rynek jest do dziś dnia centrum całości, podczas gdy gdzie indziej rynki starych miast są ubocznymi placami w zamarych dzielnicach.

⁷¹ *Ibidem*, nr 1200, 1249, 1254, 1270, 1284, 1315, 1431, 1484, 1499, 1568.

⁷² *Ibidem*, nr 1264.

⁷³ *Kod. m. Krak.*, I, nr 20.

⁷⁴ *Najst. księgi i rachunki m. Krak.*, I, nr 1270.

⁷⁵ Ostatnia wiadomość tamże, nr 1508.

⁷⁶ *Kod. m. Krak.*, I, nr 32.

⁷⁷ *Ibidem*, nr 37.

⁷⁸ Wiadomość o tym zawiera komentarz do tego dokumentu w *Kod. m. Krak.*, I, nr 20.

⁷⁹ *Ibidem*, nr 37: „*civitem nostram, que alias locata fuit in suburbio civitatis Cracoviensis, circa ecclesiam sancti Floriani sitam, de novo exposuimus et tenore presencium exponimus ad locandum*”.

⁸⁰ Z podobnym domysłem wystąpił przed laty

(1879 r.) F. Piekosiński w komentarzu do dokumentu z 1335 r. (*Kod. m. Krak.*, I, nr 20), ale nie uzasadnił ani nie rozwinął go należycie; nie przyjął się on też w historiografii średniowiecznego Krakowa, por. J. Dziśkówna, *Kleparz do 1528 roku*, Kraków 1932 (Bibl. Krak. nr 74), s. 20—22; K. Pieradzka, *Rozkwit średniowiecznego Krakowa w XIV—XV wieku* [w:] *Kraków. Studia nad rozwojem miasta*, s. 174; K. Radwański, *Wyniki badań archeologicznych prowadzonych na terenie wczesnośredniowiecznej osady „Okół” w Krakowie*, *Biuletyn Krakowski* I, 1959, s. 67—77; Z. Wenzel-Homecka i Z. Wojaś, *Inwentarz archiwum miasta Kleparza pod Krakowem 1366—1794*, Warszawa 1968, s. 11.

ANEKS

Roman Grodecki

Dzieje Krakowa w wiekach średnich

(Fragmenty)

S. 12—19: [...] Kraków był osadą przedhistoryczną i [...] już w dobie pogańskiej, plemiennej, przed X w., odgrywał wyjątkową jakąś rolę centrum politycznego w życiu plemienia Wiślan.

Poświadczają to też w całej pełni najwcześniejsze wiadomości źródeł pisanych, które nas stawiają na progu właściwej historii Krakowa. Są to trzy wiadomości z drugiej połowy X w. Jedna zawarta jest w owym dość jeszcze ciągle zagadkowym akcie, który nazywamy od pierwszych jego wyrazów *Dagome iudex* lub też „darowizną Ody”. Akt ten, pochodzący ze schyłku panowania Mieszka I, podaje dosyć dokładnie granice ówczesnego państwa polskiego i opisem tym stwierdza przynależność polityczną Krakowa do monarchii Piastów, która od wschodu graniczyła z Rusią, od zachodu zaś obejmowała dorzecze górnej i średniej Odry z krajem Milczan, a prawdopodobnie też Morawy z Ołomuńcem (jeżeli się zgodzimy, iż wyraz zagadkowy *Alemure* oznacza *Alemuce* = *Ołomuniec*). Druga wiadomość, podana przez *Kronikę* Thietmara, dotyczy doniesłego faktu poddania biskupstwa krakowskiego obediencji arcybiskupów gnieźnieńskich, ustanowionych w r. 1000. Wiadomość Thietmara wystylizowana jest w ten sposób, że pozwala na przypuszczenie, iż biskupstwo krakowskie nie zostało dopiero stworzone w r. 1000, lecz istniało już dawniej, a obecnie tylko poddane zostało zwierzchnictwu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Mówi bowiem Thietmar, że cesarz Otto powierzył godność arcybiskupią bratu św. Wojciecha Radymowi, poddając mu Reinberna biskupa kołobrzeskiego, Poppona krakowskiego i Jana wrocławskiego, a wyłączając Ungera poznańskiego. Otóż w.emy na pewno, że biskupstwo poznańskie istniało już wcześniej; skoro zaś kronikarz wyraźnie tylko stwierdza, że cesarz „fecit ibi archiepiscopatum”, a o tych biskupstwach wcale tego określenia fecit nie używa, zatem na równi z poznańskim mogły one już przed r. 1000 jakiś czas istnieć. Co do Krakowa, to przypuszczenie to znalazło poparcie w tej okoliczności, iż późniejszy katalog biskupów krakowskich wymienia jako najdawniejszych biskupów w Krakowie jakieś zagadkowe imiona *Prohorius* i *Proculphus*, po których dopiero szedłby ów Poppo z r. 1000. Analiza tych imion znowuż doprowadziła niektórych badaczy do przypuszczenia, iż to mogli być biskupi obrządku słowiańskiego, bo o owym potężnym księciu Wiślan zachowała się wiadomość, iż został

przymusowo ochrzczony za czasów działalności apostołskiej św. Cyryla i Metodego, a więc w szerzonym przez nich obrządku słowiańskim. Co prawda, to owa wiadomość, zawarta w *Zywocie św. Metodego*, o przymusowym chrzcie księcia Wiślan, wyraźnie mówi o ochrzczeniu go jako jeńca na cudzej ziemi, a więc nie w Krakowie. A cała hipoteza o słowiańskim obrządku w ziemi Wiślan jest na bardzo kruchych zbudowana podstawach. Nie wdając się więc w te odległe prawdopodobieństwa i wątle domysły, poprzestaniemy tylko na zaznaczeniu, że kult chrześcijański znalazł dla siebie siedzibę w Krakowie już być może przed r. 1000 w postaci kościoła biskupiego, którego całkiem niewątpliwie istnienie w r. 1000 poświadcza Thietmar.

Ale ten fakt utworzenia biskupstwa w Krakowie — czy to przed r. 1000, czy też dopiero w r. 1000 — jest niezmiernie cenny przez to, że pośrednio wskazuje, iż Kraków już w dobie poprzedniej, pogańskiej, odgrywał naczelną rolę nie tylko jako gród, czyli ognisko politycznego życia, ale też jako siedziba kultu religijnego pogańskiego. Na całym bowiem szeregu przykładów konkretnych stwierdzono, że nowy kult religijny chrześcijański zwykle nawiązywał niejako do tradycji pogańskiej pod tym względem, że obejmował posterunki kultu pogańskiego, wyzyskując przyzwyczajenie się ludności do pewnych miejsc kultu, co pozwalało jej łatwiej żyć się z nową religią i z nowym Bogiem, skoro go miano czcić w tym samym odwiecznie już uświęconym i świętym miejscu. Ta praktyka upoważnia nas do domysłu, że obranie siedziby dla biskupstwa i katedralnego kościoła w Krakowie było też wynikiem tej okoliczności, że tu w Krakowie była poprzednio jakaś wybitniejsza siedziba obrządków pogańskich.

W świetle więc dotąd rozpatrzonych wskazówek zarysowała się już dość wyraźnie owa podwójna rola Krakowa w dobie przedhistorycznej, jako ośrodka 1) politycznego i 2) religijnego życia plemienia Wiślan.

Ostatnia z trzech wzmianek źródłowych z X w. oświetla nam z innej strony znaczenie Krakowa oraz warunki jego istnienia i rozwoju. Jest to mianowicie znana ogólnie relacja kupiecko-podróżnicza Ibrahima ibn Jakuba z r. 967—975, która w opisie Czech i Polski wymienia Kraków jako wybitną stację handlową na ważnej drodze kupieckiej, prowadzącej ze wschodu na zachód. Czytamy tam w szczególności o Pradze czeskiej, że jest położona o trzy tygodnie drogi

na zachód od Krakowa i że „do niej przychodzą z grodu Krakowa Rusini i Słowianie z towarami i przychodzą do nich z ziem Węgrów Żydzi i Węgrzy także z towarami” itd.

Skoro z grodu Krakowa przybywają kupcy ruscy, to stąd widać, że przez Kraków szła w X w. droga handlowa z Rusi przez Polskę do Czech i dalej na zachód, czyli że Kraków był niejako stacją kupców dążących tą drogą. O tym handlu kupców zachodnich z Rusią przez Polskę mówi też w przeszło sto lat później najstarszy nasz kronikarz tzw. Gall Anonim, co jest dowodem, że handel ten nieprzerwanie trwał przez X, XI i XII w. To nam pozwala określić położenie Krakowa jako korzystne, przy drodze międzynarodowego, tranzytowego handlu i stwierdzić, że istniały wobec tego pomyślne warunki dla rozwoju samego Krakowa w owym czasie, jako ważnego punktu, ważnej stacji dla kupców obcych, dążących z zachodu na wschód i ze wschodu na zachód. Obok roli politycznego i religijnego ośrodka, zarysowuje się tu trzecia, również niepoślednia rola Krakowa, jako ogniska ruchu handlowego już co najmniej w X w. I tu warto przypomnieć, że ta rola handlowa Krakowa nie może być uważana za jakieś zupełne novum w X w., bo dawniejsze wykopaliska przedhistoryczne poświadczają, że tu już w poprzednich wiekach była podobna stacja kupiecka. W szczególności zwrócić uwagę należy na wykopaliska monet rzymskich z I—IV w. po Chr., znajdujących w znacznych ilościach w różnych punktach dzisiejszego miasta. Handel bursztynowy kierował się wprawdzie ku pomorskim brzegom, ale tędy przechodziły być może transporty skór i niewolników. Potem od V w. ta tradycja się urwała, a z kolei w nowych warunkach, już po upadku Rzymu, krakowska osada handlowa zaczęła odzyskiwać dawne znaczenie stacji handlu wschodniego [...]

S. 35—40: [...] Jak za Władysława Hermana Płock był ulubioną siedzibą księcia i jego dworu, zapewne miejscem stałego pobytu całej rodziny książęcej, tj. żony i dzieci, tak [...] Kraków faktycznie był siedzibą najczęstszą Bolesława Krzywoustego. Groźba zajęcia go równała się groźbie dla osobistego spokoju i bezpieczeństwa rodziny książęcej, dlatego była silniejsza, niż oblężenie Wrocławia.

Ale z tego wszystkiego przebiega poniekąd proces krystalizowania się pojęcia stolicy przez wyróżnianie najważniejszej spośród kilku formalnie równych sobie „sedes regni principales”. Wyróżnianie odbywa się drogą kryteriów czysto indywidualnych, stąd to lawirowanie między Gnieznem, Krakowem, Płockiem, Wrocławiem i znowu Krakowem. Aż wreszcie rzecz skryształizowała się prawnie w r. 1138. Tą datą określamy konwencjonalnie statut przedśmiertny Bolesława Krzywoustego, dotyczący następstwa tronu oraz wydzielienia dziedzicznych dzielnic juniorom dynastii, jakkolwiek zdaje się statut ten sporządzono przed r. 1138, skoro jeszcze za życia księcia Bolesława Krzywoustego dokonało się uroczyste jego zaprzysiężenie przez świeckich i duchownych panów, oraz zatwierdzenie przez papieża.

Otóż ten statut stworzył i wprowadził w życie pojęcie prawne stolicy, jako jednej dla całego państwa. Konieczność takiego zarządzenia wynikła stąd,

że kilku synów książęcych uzyskiwało obecnie na warunkach częściowej tylko samodzielności wyodrębnione dzielnice z dawnymi sedes regni principales, ale mieli oni podlegać zwierzchnictwu seniora rodu, uposażonego odrębną, bardzo rozległą, centralnie położoną dzielnicą senioralną z naczelnym grodem w Krakowie. Hierarchiczna wyższość seniora nad juniorami, jego zwierzchnie nad nimi stanowisko zadecydowało automatycznie o hierarchicznym wywyższeniu stolicy seniora rodu i zwierzchnika całego państwa nad owymi sedes principales juniorów. Odtąd dopiero Kraków, jako stolica księcia tytułującego się dux maximus lub też dux totius Poloniae, stał się stolicą całej Polski w prawnym rozumieniu tego określenia, bo stałą siedzibą najwyższej centralnej dla całego kraju władzy zwierzchniej. I jakkolwiek Władysław II pobyt swój dzielił między Kraków i Wrocław, to nie oznaczało to już jakiegoś wahania, bo Kraków mocą statutu Bolesława Krzywoustego miał zabezpieczony charakter stołeczny, niezależnie od tego czy senior stale tu będzie przemieszkiwał. Od r. zatem 1138 można mówić o prawnie obowiązującym stołecznym charakterze Krakowa. W tym właśnie czasie pisany był ów ustęp z czeskiej kroniki Kosmasy, gdzie mowa o Krakowie jako o stolicy całej Polski; i ten oficjalny charakter stołeczny z czasu po r. 1138 został anachronistycznie przez obcego pisarza przeniesiony wstecz, co się u wielu kronikarzy średniowiecznych powtarza w podobnych okolicznościach.

Ale ten stan rzeczy nie trwał długo, bo — jak wiadomo — okres wielkoksiążęcych rządów seniorów dynastii nie przetrwał jednego pokolenia. Po wypędzeniu Władysława Wygnańca sama zasada stołeczności Krakowa jako siedziby wielkiego księcia została utrzymana, bo po nim rządy objął drugi z kolei senior rzeczywisty, Bolesław Kędzierzawy. Ale po wypędzeniu Mieszka Starego w r. 1177 zaczęły się rządy juniora Kazimierza Sprawiedliwego w Krakowie, których zwierzchniego charakteru część książąt nie uznawała, mimo zniesienia formalnego zasady senioratu przez papieża Aleksandra III i cesarza Fryderyka Barbarossę. Wrócił jednak jeszcze parokrotnie Mieszko Stary na tron krakowski, a będąc istotnie seniorem dynastii, uznawanym przez juniorów, przywrócił Krakowowi na lat kilka charakter stolicy całej Polski. Ale gdy po jego śmierci w 1202 r. godność wielkoksiążęca faktycznie upadła, Kraków uległ prawnopublicznej degradacji, bo ze stolicy całej Polski stał się stolicą tylko jednej dzielnicy, na równi z Sandomierzem, Płockiem, Poznaniem i tym długim szeregiem coraz mniej świetnych i coraz drobniejszych rezydentów małych i ciągle zmniejszających się księstw. Wszystkie one na równi uważały się za równo suwerenne, jedno nie uznawało zwierzchnictwa drugiego, a zatem i stolice tych drobnych, ale zupełnie niezależnych od siebie książąt znalazły się na równym z sobą poziomie. Przez jakiś czas w pierwszej połowie okresu rozbicia dzielnicowego Kraków, ze względu na swe niedawne, a więc pozostające w świeżej pamięci splendory wielkoksiążęce, jest przedmiotem aspiracji wielu książąt i przedmiotem walk lub intryg dyplomatycznych. Ale ich celem jest jedynie sam Kraków, jako gród i dzielnica, nie zaś władza wielkoksiążęca, która przepadła bezpowrotnie. Uzyskanie

w tych warunkach Krakowa przez któregośkolwiek ze zwalczających się książąt nie podnosi jego stołecznego charakteru na wyższy stopień, zawsze pozostaje on stolicą tylko jednej dzielnicy, tylko ziemi krakowskiej[...]

S. 42—43: [...] Ważna nowość, którą wprowadził Władysław Łokietek, polegała na tym, że z Krakowa uczynił nie tylko polityczną stolicę swego państwa, ale i miejsce koronacyjne. Stało się to z uszczerbkiem dla Gniezna i dla Wielkopolski, jako pierwotnej kołębki państwa polskiego. To wysunięcie się Krakowa na pierwsze miejsce w państwie pod każdym względem było częściowo wynikiem tradycji, od 1138 r., ale z drugiej strony wynikiem bezpośrednich warunków, wśród których przyszło do odnowienia królestwa w Polsce. Mianowicie — ze względu, że król Czech Jan Luksemburczyk, jako dziedzic Wacławów, rościł sobie pretensje do Polski i używał tytułu *rex Poloniae*, ograniczając jednak terytorialnie pojęcie *Polonia* do samej Wielkopolski, papież, przyzwalając Łokietkowi na koronację królewską, napominał go, by tym aktem nie naruszył praw niczych, tj. Jana Luksemburczyka, na którym w danej chwili papieństwu bardzo zależało. Toteż Łokietek, idąc za tą instrukcją, by nie drażnić wrogiego sąsiada, koronował się nie w Gnieźnie i w Wielkopolsce, choć ją zajął w 1314 r., lecz w Krakowie. Dlatego do r. 1335 tytułowano się u nas *rex Cracoviae*, podczas gdy król Czech używał dalej tytułu *rex Poloniae*.

To przeniesienie stolicy wskrzeszonego królestwa do Krakowa wywołało pewne niezadowolenie Wielkopolan, którzy spróbowali w odpowiednim momencie odzyskać dla Gniezna charakter stolicy, a przynajmniej miejsca koronacyjnego[...]

S. 64—68: [...] Niezmiernie interesująca i ważna byłaby dla nas wiadomość o stałych targach w Krakowie w XI lub XII w. Niestety, jakkolwiek znamy stosunkowo wiele *loca forensia* i *villae forenses* lub *villae cum iure fori* w XII w. i jakkolwiek słyszymy o targach nieraz w zupełnie podrzędnych wówczas miejscowościach, to o Krakowie nie posiadamy żadnej tego rodzaju wzmianki bezpośredniej. Tylko drogą analogii możemy przyjąć istnienie targu w Krakowie, zważywszy, że kilkanaście grodów kasztelańskich w 1136 r. ma już stałe targi, oraz że targi tego rodzaju były częstokroć związane z klasztorem lub kościołem o tyle, iż w dzień patrona danego kościoła odbywał się obok targ, przy czym ludność, przybywając na uroczystości kościelne, załatwiała swe sprawy na targu. Wiemy np., że w XII w. przed bramą kościoła klasztorного Św. Wincentego we Wrocławiu odbywał się targ, trwający 8 dni, co roku w ciągu oktawy św. Wincentego. Podobne fakty, znane i skądinąd (np. w Kijowie w XI w. było 8 targów), umożliwiają przyjęcie, że prawdopodobnie przed grodem wawelskim i przy niejednym może z 12 kościołów krakowskich odbywały się takie targi w XI lub XII w., czyli że urządzenia krakowskie podobne były do wrocławskich i innych.

Ogólnie o liczebności zaludnienia całego tego terytorium świadczy pośrednio cyfra 12 kościołów, które częściowo budowano zwyczajem ówczesnym z osobistego petyzmu religijnego fundatorów, ale przecież częściowo ze względu na rzeczywiste potrzeby miej-

scowej ludności. Znaczna liczba tych kościołów pozwala domyślać się również znacznej ilości stałych mieszkańców Krakowa w XI i XII w., uczęszczających do tych kościołów.

Cechą charakterystyczną tej pierwotnej osady jest jej zupełna niejednorodność prawna. Mianowicie terytorium osady w części stanowiło własność księcia czy króla, znaczną przestrzeń posiadał biskup krakowski i kapituła, duże udziały stanowiły własność tych kościołów i klasztorów, które powznoszono, wyposażając gruntem niezbędnym dla wygodnego urządzenia się i pobudowania tych instytucji kościelnych. Części wreszcie należały do pewnych rodów rycerskich, jak to widać z faktu, że niektóre z tych 12 kościołów zostały założone przez rycerzy, oczywiście na ich własnym gruncie, nadanym w uposażeniu swej fundacji (np. Św. Andrzeja założony przez Toporczyków).

To zróżniczkowanie pod względem prawa własności ziemi, na której powstawała ludna osada, pociągało za sobą jako nieuchronną niemal konsekwencję niejednorodność jurysdykcyjną. Albowiem ludność mieszkająca na obszarach należących do księcia podlegała władzy urzędników książęcych, zaś ludność służebna poszczególnych kościołów, klasztorów czy rycerzy, mieszkająca na ich gruntach, poddana była ich patrymonialnej władzy opartej w XII w. na immunitecie; poza tym niewolnicy także bez immunitetu mieli jedynych zwierzchników w ich panach. Jakiejś jednolitej ogarniającej wszystko i wszystkich władzy nie było, każda parcela była pod jurysdykcją swego właściciela.

Ta właśnie mozaika jurysdykcji i prawa własności ziemi jest cechą charakterystyczną najwcześniejszego okresu dziejów osady krakowskiej. Zaprzeczenie tego stanu rzeczy niosła z sobą kolonizacja na prawie niemieckim, bo jej hasłem było: całe terytorium miejskie ma należeć do miasta i całe miasto podlega jednej władzy, mianowicie własnej samorządowej jurysdykcji miejskiej, stanowiącej istotę gminy miejskiej.

Ten przełom w prawnych stosunkach na terytorium Krakowa nie nastąpił dopiero w 1257 r., z którego pochodzi do dziś zachowany dokument lokacyjny Bolesława Wstydlwego. Jeszcze przed tą lokacją miasta na prawie niemieckim, która się ostatecznie powiodła, uczyniono o kilkadziesiąt lat wcześniej próbę z początku XIII w., wprowadzając tu pod Wawel po raz pierwszy zasady gminnego ustroju, opartego na prawie niemieckim[...]

S. 84—86: [...] Ograniczając się [...] do tego jedynie, co pewne, możemy orzec, że lokacja Krakowa przed r. 1228 na prawie niemieckim jest faktem udowodnionym na podstawie kilku niezależnych od siebie dokumentów i innych źródeł, jednakowoż biskupi charakter tej lokacji nie tylko że nie jest pewny, ale z zasadniczych względów musi się wydać mniej prawdopodobny, niż lokacja książęca: wszak chodziło o gród stołeczny księcia, a po wtóre kolonizacja na prawie niemieckim była dopiero w zaczątku; od księcia zależało wszędzie, czy pozwoli on obcym kolonistom w swym państwie się osiedlić i zazwyczać książętą wypróbowywali rentowności lokacji u siebie, następnie dopiero udzielając pozwoleń rycerstwu i kościołom na przedsięwzięcie osadnicze.

Aby sam fakt lokacji Krakowa na prawie niemieckim okazał się tak pewny, jak go określiłem, pragnę wspomnieć o najważniejszych dowodach źródłowych na jego potwierdzenie. A więc pojawienie się kilkakrotnie sołtysa Piotra około r. 1228 i sołtysa Salomona około r. 1250 poświadczają ustrój gminny Krakowa, jako oparty na prawie niemieckim, bo z Niemiec zapożyczona i u nas upowszechniona była godność sołtysa. Z reguły tą nazwą oznaczają nasze dokumenty z XIII w. godność naczelnika gminy wiejskiej na prawie niemieckim, podczas gdy naczelnik miasta zowie się *advocatus*, czyli wójt. Ale początkowo terminologia ta nie była ustalona i np. w Poznaniu, Płocku, Kaliszu, Wrocławiu, Gnieźnie itp. także — choć o gminy miejskie tu zawsze chodzi — naczelnicy tamtejsi nazywani są w najwcześniejszych dokumentach *sculteti*, a nie *advocati*. Zresztą o miejskim charakterze lokacji krakowskiej dostatecznie przekonują nas następujące fakty:

1) Dokument lokacyjny Podolińca z 1244 r. zawiera nadanie prawa niemieckiego tej osadzie „*iure Magdeburgensi, quo cives Cracovienses et Sandomirienses utuntur*”. Określenie *cives* = mieszczanie, a nie *villani*, *incolae* itp. jest dość wymowne. Równocześnie jest tu wyraźne poświadczenie, że osada krakowska używała istotnie w r. 1244, a więc przed r. 1257, prawa niemieckiego.

2) Znamy tak z dokumentów, jak i z opisu cudów św. Stanisława, kilkanaście osób, należących do ludności Krakowa przed r. 1250; wszystko to są *cives*, *civissae* i *mercatores*, a więc mieszczanie, mieszcanki i kupcy, zatem określenia ludności miejskiej.

W świetle tych bezpośrednich danych źródłowych niezaprzeczalny jest fakt, że w latach od 1228 do 1257 był już Kraków osadą miejską z żywiołem kupieckim, lokowaną na prawie magdeburskim, z sołtysem na czele gminy[...]

S. 104—107: [...] Książę Bolesław Wstydlivy przyrzekł uroczyście wójtom i mieszczanom Krakowa, że nie ustanowi, jako zwierzchności dla miasta, nigdy żadnego „wójta specjalnego ani generalnego” (*nullum advocatum nec speciale nec generale eis preficemus*), lecz gdy zajdzie jakaś sprawa wymagająca szczególnych dochodzeń sądowych, wówczas albo sam książę osobiście się nią zajmie, albo też dla jej załatwienia wydeleguje od swego boku jakiegoś urzędnika wyłącznie dla rozstrzygnięcia tej jednej sprawy.

O cóż tu miastu chodziło w tych gwarancjach? Oto obawiano się tego stanu rzeczy, jaki do niedawna istniał w samym Magdeburgu, a obecnie jeszcze we Wrocławiu i różnych innych miastach, że mianowicie jakiś burgrabia lub wójt książęcy będzie stałym zwierzchnikiem i nadzorcą miasta, co w praktyce życia zupełnie krępowało i ograniczało samodzielność gminy. Obawiano się, że książę ustanowi takiego wójta specjalnie dla Krakowa albo też że podda Kraków władzy tzw. landwójta, czyli *iudicis provincialis*, jako zwierzchnika wszystkich gmin niemieckich w całym kraju. I w momencie lokacji wymogli osadźcy od księcia przyrzeczenie, że takiej zwierzchności nad miastem nie ustanowi na stałe, lecz że sam ją osobiście będzie wykonywał lub też, że od wypadku do wypadku, gdy zajdzie potrzeba, wyznaczy każdorazowo

swego komisarza. Temu nie mogło miasto zapobiec, ale zabezpieczyło się przeciw stałemu funkcjonowaniu jakiejś zwierzchności nad sobą. Właściwe znaczenie tego postanowienia uprzytomni nam się, gdy sobie przypomnimy, jakimi to wszechwładnymi panami miast królewskich stali się u nas z biegiem czasu starostowie, jako stali ich z ramienia króla zwierzchnicy, a jedynie Kraków — choć wśród walki i udręczeń — zdołał utrzymać dla siebie to stanowisko bezpośredniej zależności jedynie wprost od monarchy, jakie mu zagwarantowano w r. 1257 w momencie lokacji. Wprawdzie organizacja landwójtów w Małopolsce się nie przyjęła i nie utrzymała, ale ich funkcje, groźne dla samodzielności miast, objęli u nas starostowie oraz tzw. wielkorządcy krakowski, względnie generalny prokurator ziemi krakowskiej i sandomierskiej, i zaciążyli swą przewagą niemal nad wszystkimi miastami królewskimi. I Kraków w XIV w. przeżył w tym względzie swe lata grozy, doznając zniewag i ograniczeń ze strony wszechwładnych wielkorządców, ale ostatecznie — jak zobaczymy później — zdołał się obronić. Jakby w przeczuciu tych niebezpieczeństw wyprosił sobie już w r. 1257 przyrzeczenie zachowania swej samodzielności, której symbolem była zasada bezpośredniej podległości wprost samemu monarsze. (Stanowisko analogiczne do tzw. *Reichsstädte*, tj. wolnych miast Rzeszy niemieckiej.) [...]

S. 115—120: [...] Analiza planu miasta Krakowa poza interesem lokalnym, jaki przedstawia dla dziejów powstania tego miasta, przedstawia też pewien interes ogólniejszy, na który [...] pragnę zwrócić uwagę. Mianowicie teoria o kolonialnym powstawaniu miast w Polsce — czy też i w innych krajach słowiańskich, w których zastosowanie znalazły lokacje *iure Theutonico* — opiera się, jako na swej niemal najgłówniejszej podstawie, na planach miast naszych. Są one jakby skamienieliną z czasów lokacji na prawie niemieckim i swoją harmonijną, geometryczną regularnością stwierdzają, iż były wynikiem nie jakiejś powolnej ewolucji, lecz jednorazowego dokładnego pomiaru i wytyczenia w terenie, po czym zabudowanie następowało wedle nakreślonego w terenie schematu geometrycznego. Ta regularność planów naszych miast polega na tym, że ich punkt centralny niejako stanowi kwadratowy lub prostokątny rynek, z którego rogów rozchodzą się pod kątem prostym ulice, wytyczone też w linii na ogół prostej. Również — choć nie zawsze, bo tylko w większych miastach — prowadzone były ulice z boków rynku, a wówczas zawsze wylot ich mieścił się dokładnie w środku każdego boku i też w linii prostej prowadził na zewnątrz. Przecznice — jeśli je robiono — przecinały też pod kątem prostym wybiegające z rynku ulice.

A teraz porównajmy ten harmonijny, w prostych liniach zawierający się schemat z rzeczywistym planem Krakowa, tj. dzisiejszego śródmieścia. Cóż się okaże? Oto ten idealny plan nie został tu w całości pełni zastosowany. Gdy zaś postaramy się wnikać w powody, dla których odstąpiono od prawidłowości schematu, to okaże się, że po prostu nie można było go zastosować, ponieważ istniały już pewne przeszkody, wynikające częściowo z warunków terenu, ale przede wszystkim z faktów dokonanych już przez

wcześniejsze pokolenia ludzkie. A że tych przeszkód nie można było czy też nie wypadało już łamać i niszczyć, więc musiano je niejako obchodzić, i to właśnie spowodowało, iż regularność planu uległa częściowemu zwichnięciu i zdeformowaniu. Z planu więc miasta w pewnej mierze wyczytać można ów stan faktyczny, wśród którego wypadło ten plan realizować. A więc częściowo ze względu na przyrodzone warunki, jak błota i bagna lub też wzgórza, uległy niektóre ulice wykręceniu słabszemu lub silniejszemu, zmieniając swój kierunek. Ale w przeważającej części powodem deformacji idealnego planu miasta (według systemu kolonialnego) były już istniejące dawniejsze zabudowania kościelne i klasztorne z kompleksami do nich przyległych osad; częściowo je zapewne okrojono i przystosowano do nowego planu, ale częściowo ten plan musiał się do nich przystosować, skoro niepodobna było tych kościołów odwiecznych burzyć, a dokładnie nie dawały się włączyć w nowy plan miasta.

W pewnej zatem mierze jest dzisiejszy plan śródmieścia argumentem na rzecz tezy „kolonialnej”, bo mianowicie regularne części miasta wytyczone zostały i zabudowane na obszarach dotąd niezamieszkałych, ale w pewnej znowu części plan ten udowadnia, że część terytorium zakładanego w 1257 r. miasta już była zabudowana, zaludniona, nie dała się mechanicznie wtłoczyć w nowy regularny plan i zaznaczyła znaczącą deformacją swą obecność i swą aktywność w momencie lokacji. Lokacja ta była założeniem nowego miasta, ale z oparciem się częściowym o osadę dawniejszą.

Nie cała jednak dawniejsza osada, nie całe odwieczne podgródzie krakowskie zostało objęte nową lokacją. Znaczniejsza jego część pozostała poza nawiasem lokacji z r. 1257. Skupienia osadnicze przy kościołach Św. Floriana, Św. Mikołaja, Św. Andrzeja, Św. Idziego, Św. Michała Na Skałce zachowały swą odrębność i formalną niezależność od nowej gminy na niemieckim prawie[...]

S. 140—142. [...] Wybitna rola polityczna, jaką mieszczenie krakowscy mieli sposobność odegrać w odparciu najazdu tatarskiego, następnie w otwarciu bram Henrykowi Probusowi, który głównie dzięki temu zdołał się utrzymać do śmierci w 1290 r. przy władzy w księstwie krakowskim, wznieciły ambicję w mieszczaństwie do odgrywania podobnej roli stale w momentach przełomowych, gdzie wpływ miasta może zaważyć na szali wypadków. Z drugiej strony życzliwe miastu rządy czeskie, a właściwie czesko-niemieckie Wacława II, przyzwyczały mieszczen krakowskich do związków z niemieckimi miastami Czech i Śląska i wywoływały pragnienie, by dla celów gospodarczego rozwoju utrzymać na stałe te związki polityczne z Czechami. Toteż gdy po śmierci Wacława III w 1306 r. ugruntuwał Łokietek ostatecznie swe niepewne dotąd stanowisko w Małopolsce, miasto chwilowo pogodziło się z tym stanem faktycznym i odbierało od Łokietka owe przywileje, których celem była chęć ugłaskania sobie niechętnych żywiołów. A żywioły te już w 1288/89 r. wystąpiły czynnie przeciw Łokietkowi; wówczas to cech rzeźnicki potajemnie w nocy otwarł bronioną przez siebie bramę miejską Henrykowi Probusowi, a Łokietek wobec takiej zdrady w obrębie miasta musiał chyłkiem uciekać, zasta-

wiając stolicę przeciwnikowi. Wówczas Łokietek jeszcze był drobnym książęciem bez wyraźnych dążeń ideowych, obecnie był bohaterem walki z najazdem czeskim, walki o państwowe zjednoczenie wszystkich dzielnic polskich. Tym niechętniej musiało nań obecnie patrzeć niemieckie z języka, ducha, uczuć i pragnień mieszczaństwo krakowskie, im silniej symbolizował obce Niemczyźnie i groźne polskie żywioły narodowe.

Czekało miasto kilka lat cierpliwie, ale gdy w r. 1310 i z początkiem 1311 zdołał Jan Luksemburczyk, jako następca Wacławów i ich dziedzic, ugruntuować swe rządy w Czechach i na Morawach, zaświtała mieszczenom krakowskim nadzieja, że nowy władca Czech zechce zawiązać też polską spuścizną po Przemysławie, skoro podtrzymywał ich tytuł królów Polski, i nawiązali z nim porozumienie, by mu ułatwić zajęcie Małopolski. Powstał spisek, którego głową był wójt Krakowa dziedziczny Albert. Usunąwszy niepewnych ludzi lub chętnych Łokietkowi ze stanowisk, przeprowadził wybór nowej rewolucyjnej rady miejskiej w maju 1311 r. i pchnął całe miasto do buntu przeciw Łokietkowi. Spisek rozgałęził się za jego staraniem w całą Małopolskę, bo — jak wiadomo — dały się do buntu pozyskać takie miasta z niemiecką ludnością, jak Sandomierz i Wieliczka, takie klasztory z niemieckimi konwentami, jak bogaty klasztor w Miechowie, wreszcie za buntownikami stał biskup krakowski Jan Muskata, Ślązak ziemczony i popierający od dawna Niemców w sposób drażniący i prowokujący polskie duchowieństwo krakowskiej diecezji[...]

S. 148—149: [...] Bunt wójta Alberta [...] miał charakter ogólnego poruszenia się Niemczyzny w Polsce. Że się zaś ono skierowało przeciw Łokietkowi, jako szermierzowi polskich idei narodowych w owym czasie, wywołało też ogólną w Polsce uczuciową reakcję przeciw Niemczyźnie, a raczej ją silnie spotęgowało, bo przecie w atmosferze antyniemieckiej i antyczeskiej dokonywało się już od paru dziesiątek lat jednoczenie państwowe narodu polskiego. Było to więc jakby pokonanie wewnętrzznego wroga, stojącego w poprzek aspiracjom tego społeczeństwa, które mu wśród siebie otwarło warsztaty pracy i źródła wzbogacenia się. Ale ta nauczka i ten pokaz siły polskiej poskutkował, bo odtąd ta obconarodowa ludność, zamykająca się w kręgu swych interesów gospodarczych, nie wysuwała już własnych odrębnych ideałów politycznych, lecz lojalnie na ogół spełniała swe obowiązki wobec państwa polskiego, mnożąc jego zasobność i jego potęgę gospodarczą. Wprawdzie odrębny język i poczucie narodowe niemieckie utrzymywały się długo wśród mieszczen Krakowa i innych miast polskich, ale polonizacja ich właśnie została ułatwiona przez stłumienie buntu wójta Alberta, bo żywioły te pogodziły się z nowo stworzoną państwowością polską, a z drugiej strony, celem osłabienia ich niemieckości, popierano obecnie usilnie napływ polskiej ludności do miast dla podważenia niemieczyny w ich obrębie.

Ma więc bunt wójta Alberta to podwójne znaczenie w dziejach Krakowa: pod względem ustrojowym zamyka okres przewagi wójta, otwierając okres rządów rady miejskiej, zaś pod względem narodowym zapowiada erę stopniowej polonizacji miasta[...]

S. 151—154: [...] Nie mamy aż do schyłku XIV w. ksiąg przyjąć do prawa miejskiego w Krakowie, a więc tej głównej podstawy źródłowej, pozwalającej się zorientować w ówczesnym ruchu ludności, w charakterze etnicznym napływającej nowej ludności. W pewnej tylko mierze umożliwiała nam wyrobienie sobie na tę rzecz zapatrywania najstarsza księga miejska krakowska, zaczynająca się — jak wiadomo — od r. 1300. Otóż na jej podstawie można stwierdzić, że po poskromieniu buntu napływ Niemców do miasta bynajmniej nie ustał, może tylko chwilowo osłabł, ale daje się z roku na rok zauważać znaczna liczba coraz to nowych nazwisk, niekiedy z podanymi miejscami pochodzenia, najczęściej z miast śląskich, które odgrywały wówczas rolę jakby stacyj zbornych dla imigrantów niemieckich, rozchodzących się ze Śląska po całą Polskę. Ale sporo przybywa mieszczan z miast małopolskich, jak Olkusz, Wiślica, Sącz, Zawichost, Sandomierz, Bochnia itp. oraz ze wsi okolicznych, zwłaszcza sołtysi. Co uderzyć musi w zapiskach tej najstarszej księgi sądowej, to, że Polacy, których narodowość polską celowo po r. 1312 pisarz zaznaczał, nabywają bardzo często od Niemców parcele budowlane w mieście, domy i kamienice, kramy i sklepy. Nie raz dzieje się to na wyraźny rozkaz księcia, następnie króla: de mandato lub de iussu regis (ducis), który najwidoczniej zmusza niektórych Niemców do wyprzedawania się z realności w mieście, a popiera celowo żywioł polski, ułatwiając mu nabywanie domów i parcel. To samo czyni niekiedy wojewoda lub kasztelan krakowski, których wola, podobnie jak wola monarchy, musiała być skwapliwie spełniana. Było to więc świadome, celowe forsowanie polonizacji i wzmacnianie żywiołu polskiego w mieście. Równocześnie na rozkaz monarchy przechodzą też realności miejskie od Niemców w ręce Rusinów, Węgrów i Czechów, pojawiają się wcale liczni już około 1320 r. Gallici, niemieczna przestaje być wyłączna, choć jest jeszcze panująca, i liczebnie i gospodarczo najsilniejsza. Znajduje to wyraz w składzie rady miejskiej, a zwłaszcza ławy, które mimo że naznaczone przez króla lub jego pełnomocników spośród elementów lokalnych, są niemal czysto niemieckie. Ze względu na konieczną znajomość prawa niemieckiego u ławników nie może to zbyt dziwić. Co się zaś tyczy rady miejskiej, to w tym czasie była ona przedstawicielką interesów wielkiego handlu, a więc kupców. Możemy zatem pozwolić sobie na tego rodzaju wnioskowanie, że skoro Łokietek wyraźnie popiera mieszczan Polaków i skoro w jego mocy było powołać do rady kandydatów wedle swego uznania, a jednak nie desygnuje Polaków, lecz tylko lojalnych i wiernych mu Niemców, to widocznie w tej warstwie, z której rekrutowali się rajcy miejscy, tj. wśród wielkich kupców, nie było Polaków; skutkiem tego ta rada, będąca emanacją stanu kupieckiego, ma charakter etniczny niemiecki niemal wyłączny. Pozostaje ten wniosek w zgodzie z pozytywnymi wiadomościami najstarszej księgi miejskiej, gdzie wprawdzie występuje bardzo wielu Polaków-mieszczan, ale są to wszystkie rzemieślnicy różnych zawodów, częściowo zaś kramarze, a więc drobni kupcy prowadzący lokalny handel. Jeśli chodzi o polonofilską tendencję Łokietka, to wreszcie w r. 1328 po raz pierwszy Polak Sta-

szek został z nominacji królewskiej wójtem Krakowa, co było też dosadnym wyrazem dążeń Łokietka do wywyższenia polskość w Krakowie [...] Ale gdy poszły w niepamięć represje zastosowane do buntowników po r. 1311/12, a znakomite warunki handlowe Krakowa otwierały stale widoki łatwego i szybkiego bogacenia się, napływ przedsiębiorczych kupców i rzemieślników niemieckich niemal ze wszystkich stron Niemiec wzmógł się od połowy XIV w. z powrotem silnie i umożliwiał dalsze utrzymywanie w mieście przewagi niemieczyny, która — pojednana już z dynastią i jej stale wierna — użytecznością swoją przyczyniła się do zarzucenia owej przez pewien czas celowo prowadzonej polityki polszczenia miasta [...]

S. 170—174: [...] Bunt z r. 1311 był pod tym względem szczęśliwą okazją dla księcia, że drogą konfiskaty zdołał usunąć dziedzicznego wójta i wejść w posiadanie tego ważnego nad miastem posterunku. Nie myślał tedy rzekać się na stałe tej korzyści i na sprzedaż wójtostwa nie chciał się zgodzić. Uwzględniając jednak racje mieszczan, mógł w formie kompromisowej uczynić im ustępstwo. I istotnie stosunkowo bardzo wcześniej kompromis ten możemy stwierdzić na podstawie źródeł, bo już w r. 1333. Zawarto go میانowiecie w postaci wydzierżawienia wójtostwa przez króla miastu. Miało to takie znaczenie dla miasta, że obecnie jako dzierżawca wójtostwa miało ono prawo obsadzać je własnym kandydatem, który zależąc od miasta musiał funkcje swe pełnić po myśli jego interesów i dążeń. Wprawdzie na pierwszy raz miasto powierzyło urząd wójta jednostce tej samej, która już przez parę lat przedtem te same funkcje pełniła z ramienia króla, ale oczywiście musiał się obecnie zmienić stosunek tego wójta do miasta, skoro odtąd urząd swój zawdzięczał on już nie wprost łasce królewskiej, lecz gminie, oczywiście liczącej się na razie z życzeniami i wolą króla, który przecie każdej chwili mógł dzierżawę wypowiedzieć. I ten system dzierżawienia wójtostwa dawał już wyraz przewadze rady miejskiej w mieście nad wójtem, skoro tenże stawał się jej funkcjonariuszem kontraktowym. W interesie miasta leżała zamiana tego stanu rzeczy z doraźnego w stały, a skoro na wykup wieczysty wójtostwa żaden z królów przez długie dziesiątki lat nie chciał się zgodzić, należało czuwać choćby nad tym, by ta kompromisowa forma dzierżawy się ustaliła i nie doznawała przerw, mogących ożywić i nowymi siłami wzmocnić instytucję wójta, jako dawniej naczelnika gminy. Jednakże takie przerwy się trafiały; widocznie niekiedy król pragnął uczynić użytek ze swego prawa naznaczania stolicy własnego wójta, by ono nie uległo niepostrzeżeniu wygaśnięciu. A jak na tym wychodziło miasto, jakimi to dłań groziło nieprzyjemnościami, o tym świadczyć mogą skargi rady miejskiej na takiego królewskiego wójta w r. 1366. Ufny w łaskę królewską i rozumiejąc swą rolę, jako zorientowaną przeciw autonomii miejskiej, uwięził on bez powodu dawnego miejskiego wójta z czasów dzierżawy wójtostwa przez miasto, i na hańbę miastu, nie pytając się rajców, osadził w łańcuchach w więzieniu. Wójtostwo miejskie contra mandatum dominorum consulum de preconatu amovit, a usunąwszy uwięził na ratuszu i nakazał ochłostać ciężko. Winowajcę zaś, który za gwałt wobec rady miejskiej na ratuszu był

już skazany na śmierć, osłonił swą powagą, po czym przez marszałka królewskiego, wbrew zasadom prawa niemieckiego i przywilejom miejskim, wyrobił mu u króla zamiar kary śmierci na karę pozbawienia jednego oka, ale i tej kary nie wykonał, lecz zbrodniarza wolno puścił. Takie i inne punkty sporne między radą miejską a wójtem z ramienia króla wskazują, jak istotną dla autorytetu rady było rzeczą okiełznanie wszechwładzy urzędu wójtowskiego, niezależnego od miasta, właśnie przez trwałe uzależnienie go od siebie.

Udało się to wreszcie w r. 1475, gdy miasto za tyśiąc grzywien srebra wykupiło wójtostwo krakowskie, oczywiście za zgodą króla, od niejakiego Piotra Langa, który je przedtem już nabył od króla za niewiadomą sumę pieniężną. Miasto, tj. rada miejska, wypłaciła Langowi 1400 florenów, a tenże wydał jej wraz z wójtostwem wszystkie dokumenty, które od najdawniejszych czasów określały i zatwierdzały prawa wójta. Rada poleciła je przechowywać w nowej specjalnej skrzyni in tesouro. Natychmiast po skupie wójtostwa nowa rada uchwaliła, że na przyszłość żaden rajca nie może być wyznaczony na urząd wójta, lecz że ma być spośród pospółstwa wybrany *vir bonus, qui ad hoc videbitur idoneus secundum voluntatem et decretum dominorum*. Chodziło w tej uchwale o ostateczną degradację urzędu wójtowskiego i jego wyraźne podporządkowanie radzie, a niższość tego urzędu miała znaleźć wyraz w tym, iż rajca odąd nie miał się poniżać pełnieniem funkcji wójtowskich, jako podwładnych radzie. Tym sposobem w końcu rada krakowska weszła we wszystkie uprawnienia dawnego dziedzicznego wójta; jego majątek częściowo dawniej już, a do reszty obecnie wcieliła do majątku gminy, z wójtostwa zaś uczyniła urząd zależny zupełnie od siebie, powierzany dowolnie wybranemu kandydatowi jako swemu funkcjonariuszowi. Przy tej sposobności obcięto nawet sądowe kompetencje wójta, bo część dotąd mu przynależnych spraw rada miejska zastrzegła dla siebie. Tak dokonał się ostateczny upadek urzędu wójtowskiego, który z dziedzicznego stał się odwołalnym królewskim, a następnie kontraktowym miejskim funkcjonariuszem sądowym rady miasta[...]

S. 235—239: [...] O [...] gródkiem królewskim w mieście i jego roli, niestety, nie mamy przez kilkadziesiąt lat żadnej wiadomości; dopiero z samego końca rządów Kazimierza Wielkiego dochodzą nas wieści o uciążliwościach, jakie miasto musiało znosić od zarządcy gródka. Jest nim w r. 1366 niejaki Czader (imię używane w rodzie Gryfitów na początku XIII w.), ma tytuł „wieżnego” (*magister turris*). Podlega mu stała załoga uzbrojona w kusze i strzały. Miasto skarży się na jego postępowanie, jako na nadużycia; być może, że niektóre fakty były istotnie nadużyciem władzy płynącym z nadmiernej pewności siebie na tym posterunku. Ale poza nadużyciami (jak grabież różnych rzeczy prywatnych przez owych kuszników z gródka) zostaną liczne fakty, które możemy uważać za przejawy urzędowych funkcji „wieżnego” w mieście, więc rewizje po domach mieszczan, liczne aresztowania, kontrola nad wjeżdżającymi do miasta obcymi przybyszami oraz nad obcymi (*hospites*), mieszkającymi już w mieście na kwaterach u mieszczan. Metody postępowania tego magistra

turris charakteryzuje dosadnie zarzut, że dom, w którym mu stawiano opór, ostrzeliwał potem ze swą załogą z owej wieży na gródku (*balistis sagittavit*) itp.

Niebezpieczniejszym, choć nieco odleglejszym przeciwnikiem miasta okazał się wielkorządca krakowsko-sandomierski, rezydujący nie w mieście, lecz na grodzie na Wawelu, ale jako urzędnik o wiele wyższy i potężniejszy od swego wieżnego. Z lat 1362—1370 znachodzimy w księdze miejskiej całe mnóstwo skarg — zresztą bezskutecznych — na ówczesnego wielkorządcę Bodzantę, późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego. Część zarzutów mu stawianych dotyczy unicestwienia przez Bodzantę wyroków sądu ławniczego, a to przez wstawiennictwo za skazanymi. Wzywał on rajców miejskich i stawiał swe żądania, które ze strachu spełniano *invitis dominis consulibus* lub *velis nolis consulibus*, a to miało ten skutek, że wielu ludzi, licząc na protekcję ujmowanego podarkami (*remuneraciones*) wielkorządcy, lekceważyło sobie sąd miejski i rozzuchwalało się przeciw radzie miejskiej, widząc jej niemoc wobec żądań wielkorządcy królewskiego. Podobnie umiał wielkorządca uzyskać od króla zarządzenia kasujące wilkierz rady miejskiej ze statutem dla cechu krawców, na czym znowu kompetencje autonomiczne rajców silnie ucierpiały, skoro ich uchwały mogły być znoszone przez obcą interwencję. Za podszeptem wielkorządcy odebrał Kazimierz Wielki znaczne przestrzenie pastwisk koło Łobzowa, przynależnych do gminy, oraz wysłał go do miasta z niezwykle groźnym mandatem w sprawie dopłat aggia przy monecie kwartnikowej, grożąc, iż za jakiegokolwiek przewinienie jakiegokolwiek mieszczanina krakowskiego lub obcego gościa w Krakowie odpowiedzialność ponosić będą rajcy, podlegną konfiskacie majątku, domy ich zostaną zrównane z ziemią, a oni sami wraz z rodzinami wygnani z miasta.

Biorąc przykład z wielkorządcy, srożyli się też i niżsi urzędnicy przeciw miastu, łamiąc jego prawa i przywileje i wzgardę ukazując jego wilkierzom. Zastępca wielkorządcy wiceprocurator Pietras silnie dawał się miastu we znaki, a Pieniak, wójt sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, lekceważąc wilkierze miejskie, odgrażał się rajcom, iż im pokaże, *quod vester sum dominus et fieri volo*. Bodzanta publicznie ośmieszył rajców, gdy mówił, że osłaniając oszustwa cechów rzemieślniczych na jedną z nimi zasługującą karę. Ale najcharakterystyczniejsze zajęcie miało taki przebieg, że w r. 1369 pojawił się na rynku Bodzanta i „godło miasta, mianowicie kapelusz, który jest wywieszany i wystawiany w górę na rynku, podczas jarmarku, wśród ogromnej masy miejscowych i obcych handlujących, zrzucił na ziemię, oplwał i nogami podeptał ku hańbie miasta” (*in vituperium civitatis*), zwłaszcza że się to działo wobec obcych gości na jarmarku. Na rozkaz Bodzanty uczynił to samo w kilkanaście dni później ów podrzęczy Pietras, zrywając i deptając godło miejskie. Równocześnie Bodzanta oskarżył miasto przed królem, że godło to nie jest wywieszane *ratione alicuius iusticie*, a więc ze względów na jakiś wymiar sprawiedliwości, lecz w jakichś podstępnych zamiarach, wrogich królowi. I jeszcze raz w r. 1369 podrzęczy Pietras zrzucił i potratował nogami ów kapelusz, wywieszony na targu w rynku (*pedibus succulcavit in scandalum civitatis*) [...]

JULIA RADZISZEWSKA

NIEZNANY OPIS ARRASÓW Z WIEKU XVI

Urzekające swym pięknem arrasy, zwane niegdyś oponami, zdobią obecnie ściany wawelskich komnat. Ostatni Jagiellonowie zgromadzili imponujący zbiór tych dekoracyjnych tkanin, gdyż aż trzysta sześćdziesiąt. Kilka z nich przywiozła z Włoch Bona wraz ze swą wyprawą. Były przedmiotem zabiegów kolekcjonerskich szczególnie Zygmunta Starego i jego syna¹. Nawet ostatnie życzenia Zygmunta Augusta — spisane w jego testamencie — dotyczyły m. in. arrasów:

i obicie wszystko, które jest w Tykocinie albo gdziekolwiek indziej się najdzie, flanderskie opony ze złotem i z figurami i prostej roboty, także i złotogłowe aksamitne i inne jedwabne obicie i poławy, kołnierze, szpalery, race i inne jakiegokolwiek (!) nazwane, gmachów, komor, ścian, stołów, ław ochędostwa².

Tematyka poszczególnych serii tych tkanin była bardzo różnorodna. Były wśród nich herbowe (kilka zamówił Zygmunt Stary w Brugii), figuralne, z motywami zwierzęcymi i roślinnymi, o tematyce biblijnej oraz historycznej³. Zazwyczaj sprowadzano je z odległej Antwerpii czy Brukseli.

Często król, upodobawszy sobie jakąś tematykę, chętnie zabierał je ze sobą w podróż po kraju, aby w miejscu chwilowego pobytu zdobiły ściany. Wożono je więc od Krakowa do Wilna.

W Krakowie, gdzie w siedzibie królewskiej zgromadzono najwięcej opon, mógł je podziwiać młody Maciej Strykowski, który w latach 1572—1578 przebywał kilkakrotnie w ów-



1. Zygmunt August. Drzeworyt z epigramatów K. Kobyleńskiego z r. 1558

czesnej stolicy⁴. Dostęp do królewskich komnat mógł Maciejowi ułatwić wójt wileński, niegdyś sekretarz królewski, Augustyn Mieleski, zwany Rotundusem, z którym się od lat znał i przyjaźnił⁵.

Zapewne Strykowski widział arrasy w dniu pogodnym, w blasku słońca, przedzierającego

¹ T. Mańkowski, *Dzieje wnętrz wawelskich*, Warszawa 1957, s. 28.

² *Testament Zygmunta Augusta*, oprac. A. Franaszek, O. Łaszczyńska i S. Nahlik, Kraków 1957, s. 24.

³ *Ibidem*, s. XVII, przypis 51.

⁴ J. Bardach, *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV—XVII w.*, Warszawa 1970, s. 76.

⁵ J. Radziszewska, *Maciej Strykowski historyk — poeta* (w druku).



*Tak Strykoniusz czoło nosił, twarz i oczy,
który ty dzieje wyrwał z ciemnomglistej nocy.*

2. Portret Macieja Strykowskiego z *Kroniki polskiej*, 1582. Bibl. Jag.

„Tak Strykowiusz czoło nosił, twarz i oczy,
który ty dzieje wyrwał z ciemnomglistej nocy”.

się przez okna renesansowego pałacu, które pozwoliło zauważyć subtelność ich rysunku. Podziwiał je zachwycony w zadumie tym większej, że sam miał duże zdolności malarskie⁶.

Wrażenie, jakie sprawiały arraszy, znalazło swe odbicie w opisach ówczesnych, które jednak nie oddawały w pełni całego piękna ani różnorodności tematycznej tych tkanin. Najciekawszy opis, wyróżniający się spośród pozostałych bogactwem szczegółów i swą oryginalnością, nie był dotąd znany⁷. Zawdzięczamy go temuż Maciejowi Strykowskiemu (1543—ok. 1593)⁸ — poecie i historykowi. Strykowski

pochodził z łączyckiego Strykowa i był synem woźnego sądowego w tym miasteczku. Wątpliwy i delikatny nie nadawał się do pracy na roli, z całym też zapalem uczył się w pobliskiej szkole w Brzezinach, a następnie na dworach możnych panów, szczególnie Łaskich, do tej bowiem rodziny należał Stryków w latach 1521—1566⁹. Strykowski nie mógł znaleźć oparcia w Koronie — w Krakowie, m. in. z powodu wady wymowy (jąkał się po wypadku w dzieciństwie) oraz utalentowanej i „ustosunkowanej konkurencji” i dlatego w r. 1565 udał się na Litwę, gdzie pomimo pełnego trudu życia w żołnierskiej służbie wiele pisał oraz zwiedzał¹⁰. Poznał dobrze Europę wschodnią, znaczną część południowej, a szczególnie Bułgarię, Grecję i Turcję. Brał razem z dyplomata Andrzejem Taranowskim udział w poselstwie do sułtana Murada III. Owocem tej podróży było dziełko: *O wolności Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a o srogim zniewoleniu inszych królestw pod tyrańskim jarzmem tureckim*, wydane drukiem w Krakowie w r. 1575¹¹, które jeszcze raz pozwoliło Strykowskiemu mieć nadzieję na stabilizację w stolicy, gdyż dedykował je Janowi Kostce, wojewodzie sandomierskiemu, który jako Piast był jednym z kandydatów do tronu polskiego (po ucieczce Henryka Walezy). Tron jednak otrzymał Batory, a Strykowski powrócił na Litwę, której sprawom poświęcił swój zapal i pióro.

Utwór, w którym zachował się opis arrasów wawelskich nosi tytuł: *O początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, zemojdzkiego i ruskiego [...]* i jest jedynym znanym autografem Strykowskiego¹². Dzieło to napisał Strykowski w latach 1575—1578 z wdzięczności za opiekę i pobyt na dworze księcia Jerzego Olelkowicza¹³ — który po Aleksandrze Chodkiewiczu¹⁴, staroście grodzieńskim, został mecenasem poety — oraz by rozsławić dzieje kraju, który dał mu schronienie. Strykowski był już w tym czasie autorem

⁶ J. Radziszewska, *W sprawie autorstwa tzw. Latopisu Bychowca*, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach, nr 32, Katowice 1967, s. 59.

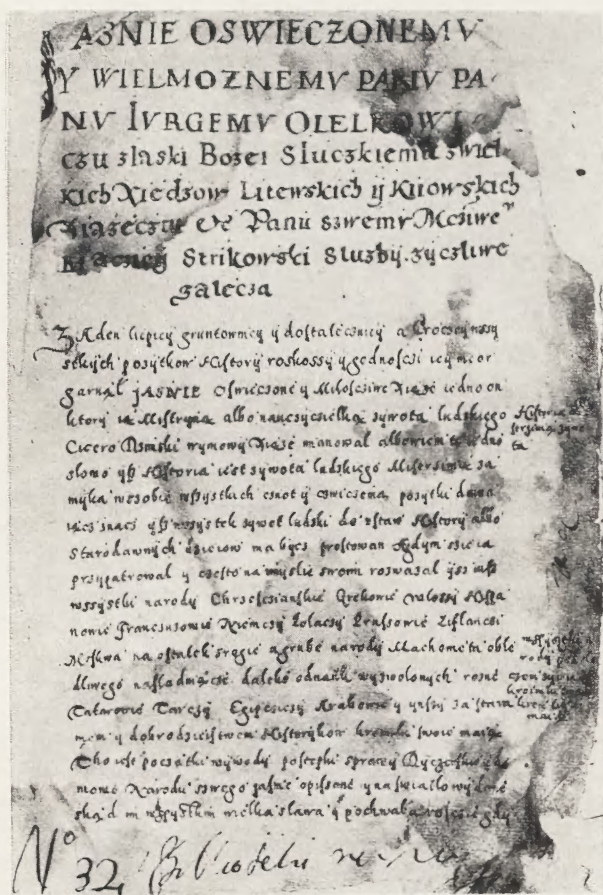
⁷ Bogata literatura dotycząca arrasów nie została omówiona, natomiast zwracamy uwagę na dzieło M. Strykowskiego odnalezione w rękopisie: Biblioteka Narodowa, rkps 6806, k. 406.

⁸ Por. J. Radziszewska, *op. cit.*, s. 55—63.

⁹ W. Budka, *Do życiorysu Macieja Strykowskiego (sprostowania i uzupełnienia)*, „Ruch Literacki” X (1969), z. 1, s. 31—33.

¹⁰ J. Radziszewska, *Opowieść Macieja Strykowskiego „O wzięciu Konstantynopola albo Carogrodu”*, *Prace Historyczne U. Śl.* IV (1957), s. 27—47.

¹¹ Ponowne wydanie Kraków 1587.



3. Dedykacja Strykowskiego w rękopisie nieświeskim, Bibl. Nar., rkps 6806

kilku wydanych prac¹⁵. Fragmenty *Początków* w pewnych miejscach pokrywają się z *Kroniką polską*¹⁶, która wywarła wpływ na pisarzy polskich, szczególnie w dobie romantyzmu, a także była ceniona przez naszych wschodnich sąsiadów¹⁷. *Początki* to dzieło, którego treścią są dzieje Litwy doprowadzone do roku 1507. Autor podaje tu legendę o rzymskim pochodzeniu Litwinów, którzy wraz z Palemonem (w liczbie 500) przybyli do ujścia Niemna po wielu przygodach, które przeżyli płynąc morzami w czasie gwałtownych burz.

¹² Zob. Biblioteka Narodowa, rkps 6806.

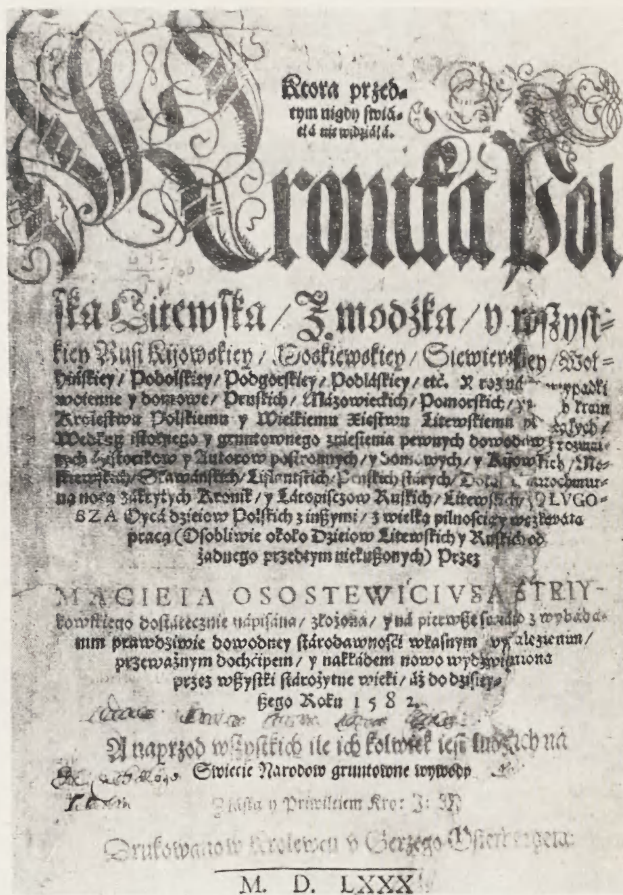
¹³ Biblioteka Narodowa, rkps 6806, dedykacja.

¹⁴ Bardach, op. cit., s. 69.

¹⁵ M. Strykowski, *Przestawnego wjazdu do Krakowa i... koronacyjej Henryka Walezjusa... opisanie*, Kraków 1574; tenże, *Goniec cnoty do prawych szlacheiców*, Kraków 1574 oraz tenże, *Zwierciadło Kroniki litewskiej*, drukowane w r. 1577, dziś zaginione.

¹⁶ M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, zmodzka i wszystkiej Rusi*, Królewiec 1582.

¹⁷ A. Rogow, *Russko-polskiye kulturnyje swia-*



4. Karta tytułowa *Kroniki polskiej*, 1582. Bibl. Jag.

Utwór ten odnalazł w r. 1903 Stanisław Ptaszycki w bibliotece Radziwiłłów w Nieświeżu i wzmiankę o nim zamieścił w „Pamiętniku Literackim”¹⁸. Artykuł ten przeszedł jednak niezauważony. W następnych latach rękopis zaginął i dopiero w r. 1966 udało się go ponownie odnaleźć i przygotować do druku¹⁹. Rękopis nieświeski *O początkach...* liczy 812 stron i może z uwagi na swą objętość nie doczekał się druku, a może dlatego, że książkę Jerzy Olekiewicz zmarł w r. 1578 przed ukończeniem tego dzieła.

zi w epokę Wzroźdzenia (Strykowski i jego „Chronika”), Moskwa 1966; tenże, *Strykowski i russkaja istoriografija pierwszej połowy XVIII w.* [w:] *Istoczniki i istoriografija sławianskiego sriedniewiekowia*, Moskwa 1967, s. 145—157.

¹⁸ S. Ptaszycki, *Wiadomość bibliograficzna o rękopisie nieświeskim kroniki Macieja Strykowskiego*, „Pamiętnik Literacki” II, 1903, s. 220—246. W rękopisie podpis Strykowski.

¹⁹ Oddane do druku przez J. Radziszewską, która też pierwszą wzmiankę o powyższym rękopisie zamieściła w artykule: *W sprawie autorstwa...*



5. Szczęśliwość rajska. Arras z serii wawelskiej



6. Noe. Arras z serii wawelskiej



7. Potop. Arras z serii wawelskiej



8. Noe składa ofiarę. Arras z serii wawelskiej



9. Arras z inicjałem Zygmunta Augusta z serii wawelskiej



10. Arras z inicjałem Zygmunta Augusta z serii wawelskiej



11. Walka pantery z niedźwiedziem. Arras z serii wawelskiej



12. Sarny w raju. Arras z serii wawelskiej

Strykowski, opisując zjazd monarchów w Łucku w r. 1429, oddał w tym utworze pięknym 13-zgłoskowcem wystrój sal zamkowych. Nie użył też ani razu terminu *arras* czy *opona*, lecz nazwał te tkaniny, które zdobiły wówczas gmachy, *afftami* — haftami. Nie wiemy czy znał jakieś opisy arrasów. Interesujący nas rozdział nosi tytuł: *O zacnym zjeździe i sławnym weselu w Łucku i jako Witold przemysłał z Księstwa Litewskiego królestwo uczynić, za powodem cesarskim roku Pańskiego 1429.*

W *Kronice polskiej* Strykowski poruszył również sprawę zjazdu w Łucku, lecz przede wszystkim zajął się opisem wydarzeń historycznych, które do niego doprowadziły, wspominał też o wspaniałym przyjęciu. Nie znajdujemy w niej jednak żadnej wzmianki o dekoracji sal zamku.

Oto tekst z wspomnianego rękopisu nieświeskiego (karta 247—249):

Na drugiej stronie, drugie zaś obicie stało,
Które Stary i Nowy Zakon zamykało.
Jak Pan Bóg ziemię, morze, niebo naprzód stworzył,
Ptaki, zwierzę, a w człowieku członki z gliny złożył.
Więc jak Jewę wzięwszy kość z boku jego wzvodzi,
A jak zdrajny wąż jabłkiem zdrajnym w raju zwodzi.
Potym jak w pocie czoła chleba nabywają,
A na swoje przestępstwo nie w czas narzekają.
Noe zaś w straszny potop sam w korabiu pływał,
Potym z nim Bóg przez tęczę przymierza używał.
Zaś Bóg z Abramem mówi, chcąc narody jego
Rozmnożyć podobieństwem nieba gwiazdecznego.
Nuż jak Josef w Egipcie wielmożnie panował,
I jak bratów za krzywdę śmierci swej próbował.
Jakoba, ojca, wita z narodem swym potym
Z jaką chęcią, i mnie płacz każe milczeć o tym.
Zaś jak z Mojżeszem, Żydy Bóg wiedzie przez morze
A słup w obłokach świeci na kształt jasnej zorze.
Faraon z swymi wojski po Morzu Czerwonym
Pływa, zginęła hardość z sercem podniesionym.
Potym jako na puszczy manną z nieba żywią,
A jak się przeciw Bogu hardą myślą krzywią.
Cielca sobie uleli, by ich wyswobodził,
A jak się z tablicami zaś Mojżesz nagodził.
Więc jak Chore i Datan, Abiron zginęli,
I jak Jerycho miasto mocne Żydzi wzięli.
Trzydzieści i jednego królów jako zbili
Pogańskich, a pięci z nich na dąb obiesili.
Zaś Rachel ona mężna z młotem swym stojała
Zyżarze gwoździem wspięzki skroni przebijała.
Po niej Gedron, Jefte, Samson wielkiej siły,
Którego ręce kością Filistynów zbiły.
Jak też lwowi paszczekę rozdarł, jak podwoje
Z bramą niesie, włożwszy na ramiona swoje.
Jak od Dalile zdradzon, zaś nieprzyjacielem
Z zamkiem swoje przewrócił, umarł z nimi śmielem.
Potym jak Golijata obrzymskiego ciała,
Dawidkowa prawica do piekła posłała.
Jak Judyt Holoferna w namiocie zabiła,
A Żydy z oblężenia sławnie wyzwoliła.

Tamżeby też był widział pięknie malowane,
Dzieje Chrystusa Pana i dziwną odmianę
Jak się Bóg stał człowiekiem, narodził się z Panny,
Czarta i piekło zburił, uleczył świat ranny.
Potym — a on świat sądzi, zmarli z grobów wstają,
A rachunek spraw swoich dobrych i złych dają.
Pluto łupu czekając sam z piekielnej skały
Wygląda, byś go ujrzał, łyty-ć by zadrżały.
A gdy już wyrok wyszedł, więc dobrych na stronę
Aniołowie prowadzą, w elizyjskie one
Rozkoszy nieśmiertelne, których używają,
A cnót i pobożnych spraw dank od Pana mają.
Potymby też był widział, ano stronę drugą
Prowadzą Plutonowi słudzy rotą długą.
Srodzy wszyscy, okryli czarne łby węzami,
Rzygając pałający ogień paszczekami.
Charon zaś czarny drugich przez Styks wozi rzeke,
Tam źli, a osądzeni cierpią wieczną mękę.
Tam oni co ojczyznę na font miłą mierzą,
Tam sędziowie łakomi, co posuły bierzają.
Tak obicie to piękne Witołtowe było,
Nadobnie malowane, aż i wspomnieć miło.
Na których by był widział inszych wiele rzeczy,
Które kto by chciał liczyć, albo mieć na pieczy,
Rychlej by libijskiego piasek zliczył brzegu,
Albo jako wiele gwiazd na niebieskim biegu.

Daje nam także Strykowski opis serii tkanin, na których były przedstawione bajeczne dzieje Litwinów. Czy naprawdę istniała taka seria arrasów, należy raczej wątpić, gdyż do naszych czasów nie zachował się ani jeden. Swoją drogą mógł także Strykowski interpretować jakieś arrasy o tematyce starożytnej, antycznej, jako odnoszące się do dziejów Litwy. Nie brakło takich antycznych arrasów w zbiorach Jagiellońskich. Być może jej opis był wynikiem inwencji twórczej Strykowskiego w celu podniesienia rangi Litwy, w której, jak i w Koronie, można było się poszczycić długą historią.

Ów zjazd w Łucku miał przynieść koronę Witoldowi i zapewne Strykowski pragnął opisem fantazyjnego wystroju wnętrza upodobnić do siedziby królewskiej miejsce, w którym debatowano o tak ważnych sprawach.

Oto ów opis arrasów z dziejami Litwy:

Wnet gmachy gościom różnym, różno rozłożono,
A świetnym je obiciem tak ochędożono,
Iż Salomon nie przybrał tak był gmachów hojnie,
Gdy Saba ona k'niemu przyjechała strojnie.
Zwłaszcza, gdzie mieli siedzieć, wszystko działem
złotym
Aftowane obicie, iż trudno rzec o tym.
Widziałby tam był ony dzieje znamienite
Rzymianów żeglujących w ty kraje obfite.
Jak tu Bóg przez morze wiodł z Włochy Palemona,
Jak z nimi Gotów przyjaźń była zjednoczona.
Jak Borkus, Spera, Kunas zamki zamierzają,

Jak Kiernus i Żywibunt państwa rozszerzają.
 Jak Mingajło Połock wziął, wdziawszy lśniąca zbroję,
 Jak Skirmunt, łuckie, mężnie z Tatary zbił, ksiązę.
 I jak Ryngolt wziął z ruskich kniaziów zbitych ciężę,
 Po nim Mendog korony jak na Litwie dostał,
 A jak mężnie Mazurów i Krzyżaków chłostał.
 Jakże zaś Strojnat zabił, a Wojsiełk zaś jego
 Widział być z Swintorogiem Giermonta mężnego.

Giligin, Trabus, Roman, Naremnt, Dowmant, potem
 Holszan, Trojden i Giedrus on, w kirysie złotym.
 Więc Witen dzielne ksiązę, a Giedymin zasię
 Bijąc często Krzyżaków wdziewa zbroję na się.
 Nuż jak swych synów dzieli, a Kiejstut z Olgierdem
 Walczą z Niemcy, z Polski i z moskiewskim smerdem.
 Tak ten naród litewskich ksiąząt zszykowany,
 Obaczyłby był wtenczas pięknie aftowany.



13. Drzeworyt krakowski mistrza W. S. wykonany w stylu lub pod wpływem arrasów wawelskich
 Z lewej strony herb Habsburgów (tj. Elżbiety Austriackiej, babki Zygmunta Augusta) i herb Sforzów (tj. Bony, matki
 króla). Ten program ikonograficzny drzeworytu zdaje się wyprzedzać arras wawelskie
 J. Muczkowski, *Zbiór drzeworytów*, 1850

ZOFIA BUDKOWA I ADAM WOLFF

RACHUNKI STUDENTA Z CZASÓW ODRODZENIA

I

Zapiski, które tu publikujemy, obejmują rachunki nieznanego nam z imienia krakowskiego studenta. Nie mogły być one zaopatrzone w pełną oprawę wydawniczą, jaką stosuje się do tego rodzaju źródeł, gdyż wynikło to z losów zachowanego odpisu tekstu. Odpis z oryginału został sporządzony w Warszawie przeze mnie i jeszcze przed wojną przesłany do Krakowa Włodzimierzowi Budce. Nie da się jednak dziś określić bliżej czasu sporządzenia odpisu ani też czasu przesyłki. Musiało to nastąpić już po r. 1929, po wydaniu przez W. Budkę pracy o bibliotece biskupa Wolskiego, z której to pracy dowiedziałem się o zainteresowaniach autora dawnymi książkami, a książek takich nie brak jest w rachunkach tego studenta. Nie mogę też dziś podać ani sygnatury ani opisu rękopisu, który był podstawą tego wydania, ponieważ zachowany odpis nie zawiera tych danych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zaginęła obwoluta odpisu, na której zapewne była sygnatura i krótka charakterystyka zabytku. Odpis musiał być sporządzony na podstawie tekstu znajdującego się w zasobach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, gdzie przy licznych zespołach przechowywano i grupy tzw. variów. Niepodobna jednak dzisiaj dojść, w którym z tych zespołów został ten tekst znaleziony, ani czy zaginął w r. 1944, czy też przypadkiem ocalał wśród drobnej części zabytków tego Archiwum (mniej niż dziesiąta część), które przetrwały wojnę.

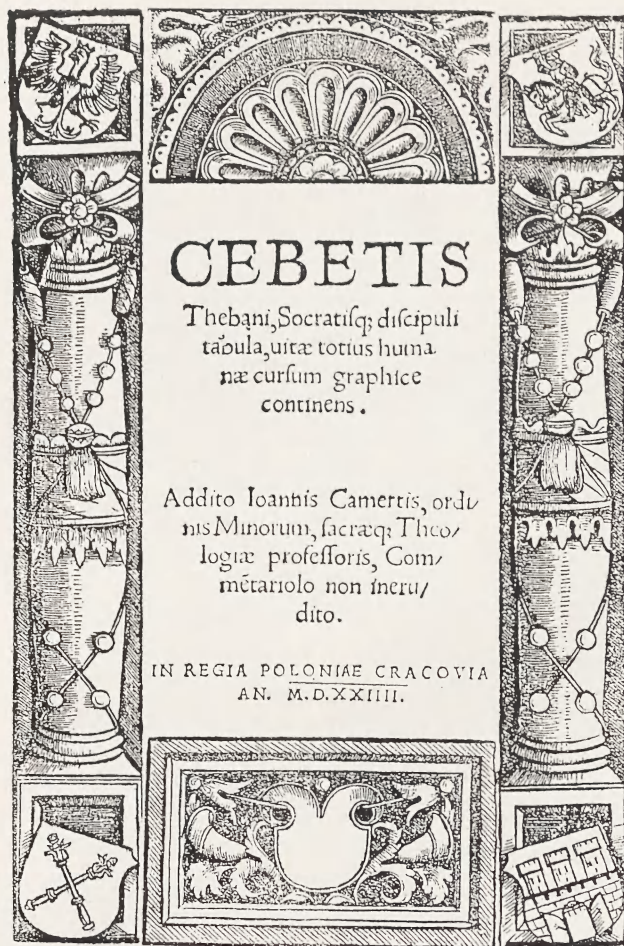
Wskutek tego odpis, który nie był jeszcze przygotowany do wydania, nie może być obecnie sprawdzony z oryginałem i pozostawia nieco spraw wątpliwych. Braki te szczęśliwie nie wpływają na kompletność tekstu źródła, na

podstawie którego można podać pewne dane o rękopisie. Liczył on dziesięć kart, niewielkiego formatu, często używanego przy rachunkach (tzw. dudka). Wskazywałyaby na to również zapiska (dalej z.) 141 (przypis h), na podstawie której można by przyjąć, że w wierszu mieściło się 20—25 liter. Poszczególne stroniczki wypełniane były niejednakowo, niektóre aż do samego końca, inne zaledwie częściowo albo nawet pozostawały niezapisane (jak k. 5v, 6v, 8 i 8v).

Układ rachunków zasadniczo jest rzeczowy, oddzielający nie tylko dochody od wydatków, lecz rozróżniający ich rodzaje. W obrębie tych grup rzeczowych zapiski następują chronologicznie, chociaż nie zawsze notowane były daty dzienne. Najwcześniejsza datowana zapiska 101 pochodzi z 17 kwietnia 1530 r., a więc jeszcze z czasu przed przybyciem studenta do Krakowa, co nastąpiło dopiero 7 maja (z. 124). Naj-



1. Monogram drukarni J. Hallera z r. 1510 z herbem Polski i Krakowa, *Spis druków epoki jagiellońskiej*, oprac. F. Kopera, 1900

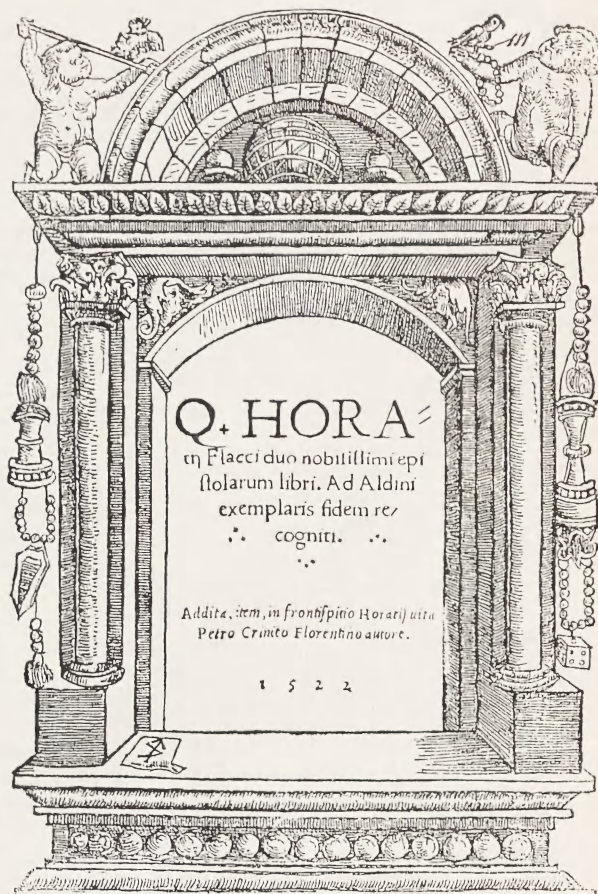


3. Karta tytułowa Cebesa Tebańczyka *Biegu życia ludzkiego*, Kraków 1523, *Spis druków...*

i ćwiczenia, na k. 7 spis wysłuchanych wykładów i odbytych ćwiczeń, częściowo powtórzony i uzupełniony na k. 10, na k. 5 tylko 3 zapiski o charakterze pamiętnikarskim i wreszcie na dodanej k. 9 bis v. zapiski różnego rodzaju. Z zapisek na k. 2 wynika, że N przybył do Krakowa posiadając już biegłość w kaligrafii i łacinie, skoro mógł zarabiać sporządzaniem pism, między innymi dla pisarza miejskiego, którym był w tym czasie znakomity, a więc niewątpliwie wymagający prawnik Mikołaj Jaskier³. Błędy gramatyczne i ortograficzne zapisek trze-

Leopoli 1922, s. 137, przypis 1). Notowane czasem na zachowanych egzemplarzach ceny rzadko są datowane, co przy stałym spadku wartości pieniądza jest dużym utrudnieniem. Ponadto zazwyczaj nie wiadomo czy dany zapis odnosi się do egzemplarza złożonego z luźnych arkuszy, czy w twardej oprawie podwajającej lub przewyższającej nieraz cenę książki oraz czy jest to normalna cena księgarska czy wyśrubowana antykwarska. Ceny płacone przez studenta w porównaniu z cenami papieru, odzieży i usług nie są wysokie.

³ Z. 34 i n. O Jaskierze por. *Polski Słownik Biograficzny* (dalej PSB) XI, s. 60 n.



4. Horacy Flaccus, *Dwie szlachetne księgi listów*, 1522 *Spis druków...*



5. *Aristotelis principia*, 1518 *Spis druków...*



6. Herb Uniwersytetu Jagiellońskiego z r. 1532
Spis druków...



7. Monogram drukarni Florian Unglera z r. 1530
Spis druków....



8. Terminus — znak Erazma z Rotterdamu użyty
przez drukarnię Hieronima Wietora w r. 1524
Spis druków...

LIBER III

1055

Anno 1392. Vitovudus in magnum ducem totius Lithuaniae praefectus est, hac scilicet conditione, ut terras Lithuaniae pro rege & regno Poloniae fideliter teneret. Anno 1399. Hedwigis regina Poloniae mortua est in puerperio. Post mortem eius nulla prole extante, rex Vladislaus electionem metuens, totus ad regressum in Lithuaniae spectabat. Proceres autem regni, regem fluctuantem aliam heredem regni Poloniae, Annam Vuilhelmi comitis Ciliae filiam superesse docuerunt, quam illi Anna Cazimiri secundi Poloniae regis filia pepererat. Ad quam procedit extemplo ad Cilia misit, & ad se adduci anno 1400. Graccouiam fecit. Et quoniam uirgo illa nullam praeter Alemanicam nouerat linguam, ordinatione regis prope octo mensibus Polonico idiomate imbuebatur: quod postquam intelligere didicisset, regio thoro coniuncta est, quamuis rex moliebatur eam reijcere quod parum praestantis formae sibi apparet. Coronata tamen fuit. Anno 1400. Vladislaus rex Poloniae studium generale in ciuitate Graccouienensi erexit, cuius fundationem Hedwigis regina dum uiueret maxima instantia, procurabat, acersitumque doctoribus & magistris ex universitate Pragensi, assignauit eis census in exactionibus & teloneis, deputabat quoque praeturas & praebendas. Quod studium etiam per Cazimirum secundum regem Polon. ordinatum, priuilegiisque papae, regis Cazimiri praefati & ciuitatis Graccouienensis munitum & donatum, collegiumque in Cazimira oppido muro erectum fuit, non tamen usque in illud diem consummatum fuit. Post ista rex Vladislaus cum fratrib. Teuton-



nibus usque ad annum 1410. gessit bella, rursusque audacia utrinque pro alieno imperio pugnat, quantum suum cuique retinere negotium fuit. Nouissime uero in sensu animis omni parte con-

Gymnasium
Graccouienense

Graccouienense

9. Opis Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz z przedstawieniem wykładu, S. Münster, *Cosmographiae*, 1559, Tarnów, Bibl. Diec.

ba wobec tego przypisać nieuwadze i niedbałości w ich notowaniu. Widać N ukończył lepszą szkołę parafialną (miejską?) i nabrał wprawy w służbie u jakiegoś pana (*dominus*, z. 94) świeckiego czy duchownego, który żegnając się z nim wypłacił *pro servicio* złotego (30 gr), a więc sumę wystarczającą na utrzymanie w Bursie Ubogich przez 7 miesięcy z górą⁴. N pochodził jak widać z rodziny niezamożnej. Rodzice łącznie ze stryjem i wujami wyposażyli go na drogę na studia sumą 31½ gr (z. 95, 96, 98, 100, 101), a i później dosyłali kwoty nie przekraczające złotego (z. 104–107, 115). Aby te fundusze pomnożyć, N sprzedał zbyteczny na razie wiosną kozuch jagnięcy (z. 99). Na Uniwersytecie jako niezamożny uzyskał ulgi w opłatach, gdyż spóźniony wpis do metryki rektora opłacił tylko jednym groszem (z. 10) i nie zanotował opłat za ogromną większość wysłuchanych wykładów i ćwiczeń. Polskie wyrazy

w z. 6, 23 i 32 oraz imiona krewnych świadczą o polskim pochodzeniu studenta.

Miejscowość gdzie N służył, dokąd rodzice przysłali mu pieniądze (z. 101) i skąd wyruszył na studia, musiała być odległa od Krakowa, skoro, nie licząc zapłaty woźnicy, wydał w drodze 8 groszy na utrzymanie (z. 1). Wątpliwą wskazówkę stanowi tu nazwisko Belski (z. 97), spotykane w księgach sądowych ziemi czerwieckiej, należące do średniej i drobnej szlachty (herbu Przerowa) z Belska (Bedlska) w powiecie grójeckim. Jeżeli *dominus Belski* to Piotr, najwybitniejszy członek tej rodziny, podówczas kanonik i pisarz ziemski warszawski (1525–1541)⁵, to miejscem pobytu N przed wyjazdem do Krakowa byłaby świeżo wcielona do Korony Warszawa.

Przybywając do Krakowa 7 maja 1530 r. N zatrzymał się w jakimś prywatnym *hospicium* (z. 126) i natychmiast zaczął uczęszczać na roz-

⁴ W innych bursach opłata wynosiła przeciętnie 2 gr tygodniowo, a więc była dwukrotnie wyższa. Znacznie droższe było utrzymanie w prywatnych hospicjach (H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, s. 640).

⁵ A. Boniecki, *Herbarz*, I, s. 152 n.; *Matr. Sum.* IV, nr 15787; W. Kuraszkiewicz i A. Wolff, *Zapiski i rotty polskie XV–XVI wieku...*, Prace Komisji Językowej PAU, nr 36, Kraków 1950, s. XXI.

poczęte już wykłady (z. 125). Zapisał ich sobie 13, 7 prowadzonych przez mistrzów i 6 przez bakałarzy (z. 135—147), ale opłacił tylko cztery (z. 127, 128, 130, 131). Po 20 dniach od przyjazdu przeniósł się do szkoły przy parafii Św. Anny płacąc za izbę 7 gr i 1 1/2 gr za łóżko (z. 126, 3, 4). W rachunkach prowadzonych przez semestr letni 1530 roku i zimowy 1530/1 nie ma ani denara wydanego na utrzymanie, można więc przypuścić, że N albo obyczajem żaków mieszkających w szkołach żywił się darmo u parafian kościoła Św. Anny, albo uzyskał wyżywienie w szkole w zamian za świadczone tam usługi. Możliwość tak szybkiego urzędowania się, uzyskania ulg i zarobków zawdzięczał chyba nie tylko swoim kwalifikacjom, ale i protekcji jakiegoś krewniaka czy krajana. Przemawiają za tym zwłaszcza nazwiska ludzi, któ-



10. Matematyka, drzeworyt z XVI w.,
J. Muczkowski, *Zbiór drzeworytów*, 1850

rym N służy dorywczo swoim piórem. Są to, prócz wspomnianego Mikołaja Jaskiera, bogaty patrycjusz Morsztyn (z. 109, 112) oraz dwaj dostojnicy bliscy królowej Bonie, kasztelan Mikołaj Wolski, ochmistrz jej dworu (z. 121) i jeden z dwóch braci Opaleńskich, raczej kasztelan Piotr, od r. 1531 ochmistrz królewicza Zygmunta Augusta, przyjaciel Wolskiego, niż kanonik krakowski Sebastian (z. 50, 52, 110).

Datowane zapisy dochodów i wydatków się-

gają w głąb zimy r. 1530/31 (z. 57 i 14), ale ponieważ po nich następuje po kilka dalszych pozycji, można przyjąć, że ostatnie pochodzą co najmniej z końca zimowego lub początku następnego semestru, a może nawet sięgają końca studiów. Spis wykładów i ćwiczeń odbytych w semestrze zimowym 1530/31 r. (k. 7) jest wyraźnie niepełny, obejmuje tylko 5 pozycji, urywa się przy końcu karty i następuje po nim pusta karta 8. Tymczasem spis wykładów opłaconych (k. 6) wymienia 4 dalsze tytuły, do których N posiadał zakupione teksty. Zapewne więc i w tym półroczu wysłuchał lub odbył co najmniej 9 wykładów i ćwiczeń.

Z letniego semestru 1531 r. mamy wzmiankę tylko o jednym wykładzie będącym kontynuacją lektury czytanej w poprzednim półroczu (z. 179). Natomiast w wykazie zakupionych tekstów (k. 3) znajdują się cztery pozycje odpowiadające wykładom mistrzów, odbytym w tym półroczu, zapisanym w *Liber Diligentiarum*⁶. Prócz tego pięć druków zakupionych przez N można by odnieść do ogłoszonych w tym czasie, choć nigdzie nie zapisanych wykładów bakałarzy⁷. Zapiski 168—173 powiadamiają o dużych, wręcz rujnujących wydatkach na lekarza i lekarstwa, a więc o chorobie autora zapisek oraz o poście i pielgrzymkach do Częstochowy i na Św. Krzyż, odprowadzonych w lecie 1531 r. widocznie w intencji odzyskania zdrowia. Można stąd wnioskować, że N zamierzał w letnim semestrze r. 1531 wysłuchać może nie mniej wykładów niż w poprzednich półroczach, gdyż nabył potrzebne teksty, ale przeszkodziła mu w tym jakaś poważniejsza i dłuższa choroba. Brak innych zapisek odnoszących się do semestru letniego 1531 r. i jakichkolwiek danych, które trzeba by odnieść do półrocza zimowego 1531/32 nasuwa przypuszczenie, że N przerwał studia i może wrócił do rodziny lub znalazł przytułek w jakimś klasztorze. Dopiero dwie zapiski o wykładach w letnim semestrze 1532 (z. 181 i 182), rozpoczynające nową stronicę i osobną kartę (k. 9) ze spisem 8 zakupionych książek, z których przynajmniej 3 odnoszą się do wykładów mistrzów, ogłoszonych w lecie 1532 r., świadczą o jego powrocie na Uniwersytet⁸.

⁶ Z. 82, 91; *Liber Diligentiarum facultatis artisticae Universitatis Cracoviensis, pars I (1487—1563)*, ed. W. Wisłocki, Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, IV, Kraków 1886 (dalej *L. Dil.*), s. 199—200.

⁷ Z. 84—86, 88, 92.

⁸ Z. 152—160. Tak sędzę, mimo że spis ten jest

opatrzonej datą 1531. Do wykładów zapisanych w *L. Dil.* na semestr letni 1532 odnoszą się książki z z. 153, 154 i 160. Książki z z. 155—157, 159 mogły być interpretowane w tymże semestrze przez bakałarzy. Ostatnia z nich, podręcznik Jana z Łańcuta, odnosi się bo-



11. Witraż ze św. Barbarą, ok. 1520. Muz. UJ



12. Witraż z pojmaniem Chrystusa, ok. 1550. Muz. UJ

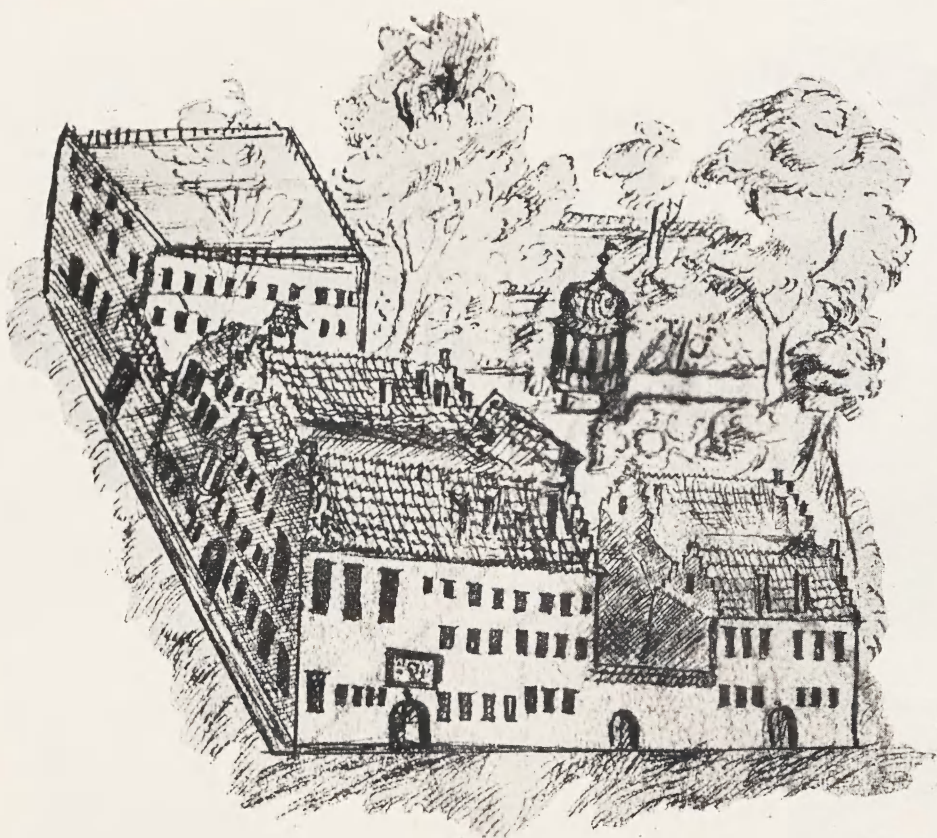


13. Witraż z herbem Nowina, ok. 1530. Muz. UJ



14. Witraż z Ukrzyżowaniem, 1697. Muz. UJ

Wota studenckie w kształcie witraży w auli Collegium Maius UJ



15. Budowle Uniwersytetu Jagiellońskiego w XVII wieku: Collegium Maius, Collegium Minus oraz Szkoły Nowodworskie, w głębi ogród z altaną. *Liber promotionum*, 1655. Arch. UJ

Mimo braku dokładniejszych danych można się pokusić o utożsamienie osoby N i to z dużą dozą prawdopodobieństwa. Ważnej wskazówki dostarcza z. 10 o immatrykulacji w dniu 26 września 1530 r. i uiszczonej wówczas opłacie jednego grosza. Według *Album Studiosorum* wpisało się tego dnia 12 studentów, ale tylko pięciu za opłatą minimalną jednego grosza⁹. Byli to: Andrzej, syn Stanisława z Jeżowa w diecezji gnieźnieńskiej, Szymon, syn Macieja z Warszawy, dwóch synów mieszczan z Sieradza, Piotr, syn Macieja i Jakub, syn Wojciecha oraz jeden szlachcic, widocznie niezamożny, Mikołaj, syn Stanisława z Nosiszewa w diecezji płockiej¹⁰.

Który z nich pozostawił omawiane zapiski? Na pewno nie Jakub z Sieradza, gdyż ten w

r. 1531 mieszkał w Bursie Ubogich¹¹, a nie w szkole Św. Anny. Mało prawdopodobny jest też *nobilis* Nosiszewski przebywający w r. 1534 i zapewne od początku studiów w Bursie Filozofów¹². O Piotrze z Sieradza i Szymonie z Warszawy nie udało się znaleźć żadnej wiadomości. Spomiędzy tych pięciu studentów jeden tylko Andrzej z Jeżowa zdołał osiągnąć stopień bakałarza. Ponieważ dla naszego N, posiadacza potrzebnych książek, piszącego listy dla możnych panów, odosny egzamin nie mógł być trudny, łatwo przyjąć, że to właśnie on uzyskał bakalaureat jako Andrzej z Jeżowa w terminie popielcowym, tj. w ostatnich dniach lutego r. 1533¹³. Tylko choroba sprawiła, że nie zdał go w najkrótszym, dwuletnim terminie.

daj do wykładu zapłaconego (z. 134) i dopisanego zapewne w r. 1532.

⁹ *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. II, ed. A. Chmiel, Cracoviae 1892 (dalej *Album Stud.*), s. 252.

¹⁰ Obecnie Nosiszew, w XVI w. leżał w pow. liwskim w parafii Pniewnik.

¹¹ *Acta rectoralia almae Universitatis Studii Cra-*

coviensis, t. I, ed. W. Wisłocki, Cracoviae 1893—1897 (dalej *Acta R.*), nr 3094.

¹² *Acta R.*, nr 3261.

¹³ *Statuta nec non Liber Promotionum Philosophorum ordinis in Universitate Studiorum Jagellonica*, ed. J. Muczkowski, Cracoviae 1849 (dalej *L. Prom.*), s. 186.



16. Pulpit studencki z pocz. XVIII w. Muz. UJ



17. Pulpit studencki z r. 1783. Muz. UJ



18. Bursa Długosza w Krakowie przy ul. Grodzkiej obok kościoła Św. Piotra, zburzona w 1841. Arch.
M. Krak. i Woj. Krak.

Ten spóźniony termin egzaminu wyjaśnia luki i pomyłkę w imionach wykładowców na kk. 7 i 10¹⁴. Karty te stanowiły widocznie rodzaj konceptu do wykazu odbytych ćwiczeń i wysłuchanych wykładów przedkładanego egzaminatorom, a więc zostały zapisane może na początku r. 1533.

Pozostaje jeszcze sprawdzenie, czy dane z zapisek N zgodzą się z osobą Andrzeja z Jeżowa. Pochodził on z miasteczka (*oppidum*) w ziemi rawskiej należącego do opactwa Benedyktynów w Lubiniu, a właściwie do ich miejscowej prepozytury. Mnisi obsługujący parafię utrzymywali też szkołę i opłacali jej rektora¹⁵. Ale znaczniejsza szkoła, sławiona później przez Macieja Strykowskiego, znajdowała się w sąsiednich, choć leżących już poza granicą Mazowsza, Brzezinach (własność Lasockich). Stamtąd pochodziło wielu graduantów i mistrzów Akademii Krakowskiej¹⁶, tu w latach trzydziestych przygotowywał się do studiów w Krakowie wybitny myśliciel i pisarz arianowski Grzegorz Paweł z Brzezin¹⁷. Szkołę utrzymywał proboszcz brzeziński. W latach 1533–1537, a może i nieco wcześniej był nim pisarz skarbowy królewski, nobilitowany później przez króla Zygmunta, Maciej z Jeżowa (po nim objął to probostwo Andrzej Frycz Modrzewski)¹⁸. Ów Maciej, krakowski bakałarz artium w r. 1523¹⁹, następnie pleban u Św. Szczepana w Krakowie, krajan Andrzeja, mógł być jego protektorem. Jako urzędnik skarbu królewskiego mógł polecić jego usługi zarówno dostojnikom dworskim jak miejskim, mimo że zapiski nie wymieniają jego osoby.

Wymieniają natomiast jakiegoś Józefa, chyba krewnego, gdyż określonego tylko imieniem. Andrzej otrzymał od niego nieco pieniędzy, dwie książki i inne rzeczy ocenione tanio na łączną wartość 33 groszy (z. 117, 161–167). Z trzech Józefów wymienianych współcześnie w aktach uniwersyteckich: mgr Józef Tektander z Krakowa, bakałarz Józef z Proszowic

¹⁴ Luki na imiona w z. 141, 145 i 179; w z. 181 mylnie imię mistrza.

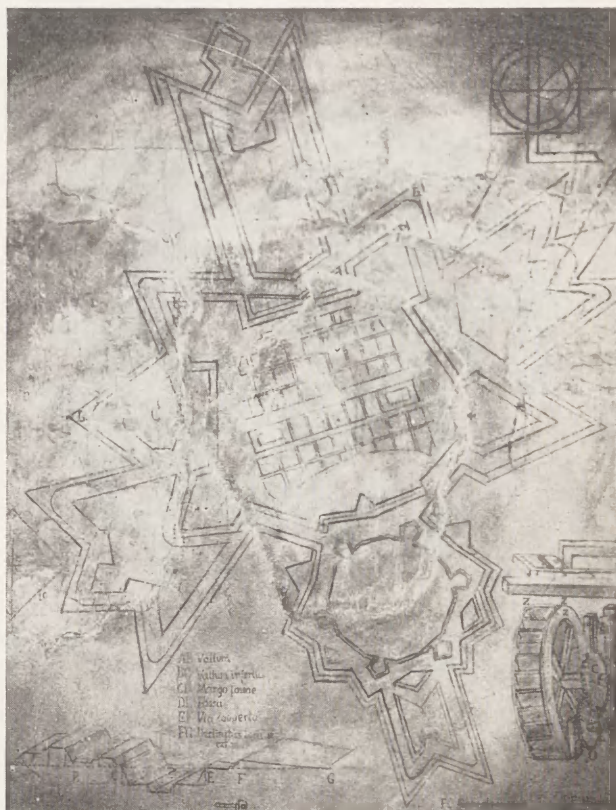
¹⁵ *Jana Łaskiego... Liber beneficiorum*, wyd. J. Łukowski, t. II, Gniezno 1881, s. 332 n.

¹⁶ *L. Prom.*, s. 457.

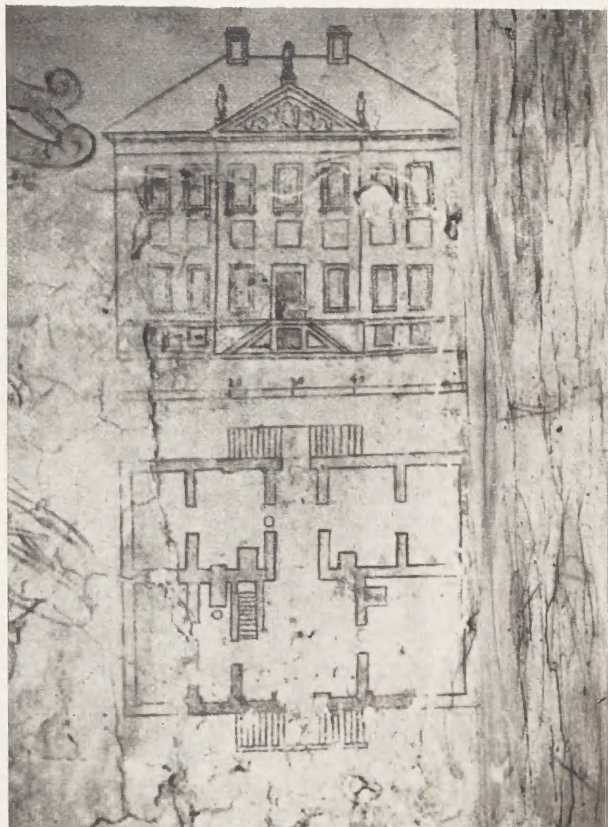
¹⁷ K. Górski, *PSB IX*, s. 332 n.

¹⁸ O. Bartel, *Do historii Brzezin i prepozytury brzezińskiej Andrzeja Frycza Modrzewskiego* [w:] *Reformacja w Polsce*, t. XII, Warszawa 1956, s. 134–5; J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej*, Gniezno 1883, t. II, s. 191.

¹⁹ *L. Prom.*, s. 177.



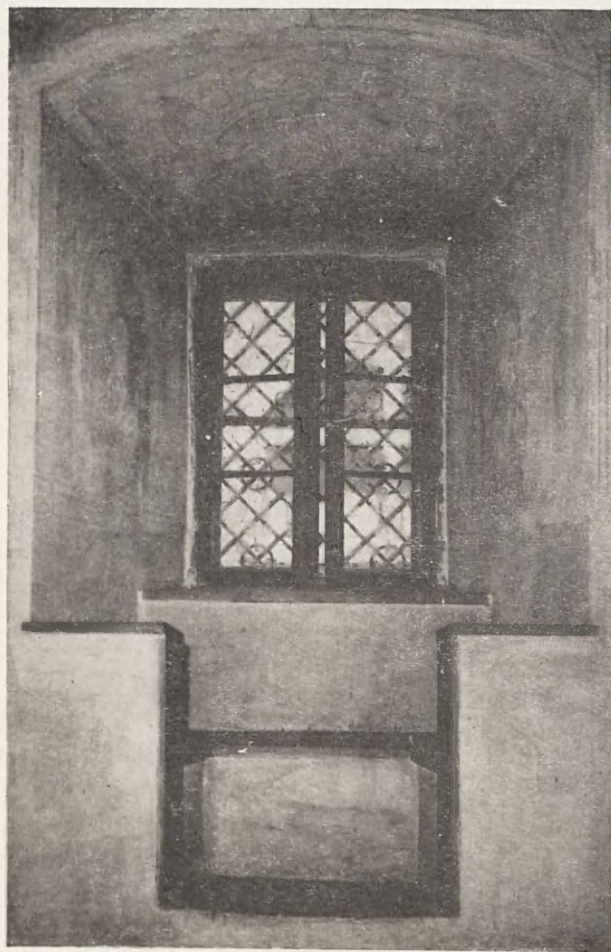
19. Forteca. Projekt dydaktyczny z zakresu architektury na ścianie lektorium matematycznego w Collegium Maius, ok. 1700



20. Willa klasyczna. Projekt dydaktyczny z zakresu architektury na ścianie lektorium matematycznego w Collegium Maius, ok. 1700



21. Erazm z Rotterdamu. Drzeworyt z epigramatów
K. Kobyleńskiego, 1558



22. Katedra profesorska w Collegium Maius
w Krakowie

i bakałarz Józef z Płocka, ten ostatni (wpisany na Uniwersytet w r. 1524, bakałarz od połowy września 1530 r., w r. 1531 już *presbyter de arce Cracoviensi*) wydaje się najbardziej prawdopodobny²⁰. Może posadę na Wawelu zawdzięczał też protekcji pisarza skarbowego? Żegnając się z Uniwersytetem w r. 1531 mógł odstąpić krewniakowi część swoich studenckich ruchomości.

I Andrzej nie czekał długo na posadę. Już w następnym roku po uzyskaniu stopnia bakałarza występuje z tytułem rektora szkoły Św. Mikołaja w Krakowie²¹. Jak długo kierował tą szkołą nie wiadomo, gdyż akta szkoły Św. Mikołaja nie zachowały się. Fakt znalezienia jego zapisek w Archiwum Głównym w Warszawie pozwala mniemać, że ich właściciel wraz ze swoją biblioteczką wrócił na Mazowsze lub do Brzezin nim zdążył uzyskać tytuł magistra.

Poniżej podano zestawienie poświadczonych lub przypuszczalnych tytułów wykładów i ćwiczeń, których student wysłuchał lub zamierzał wysłuchać.

Wykłady i ćwiczenia	Zapiska	Zapłacił	Kupił tekst
Lato — rok 1530			
Mgr Marcin z Urzędowa			
Ćwiczenia, II część (składnia) Aleksandra	135	—	69,73
Mgr Stanisław z Grodziska			
Ćwiczenia, <i>Vetus ars</i> (logika Arystotelesa)	140	—	69
Mgr Benedykt z Wielkiego Koźmina			
Satyry Persiusza	136	—	—
Mgr Sebastian z Kleparza			
<i>Sfera</i> Jana de Sacro Bosco	142	—	68
Mgr Sebastian z Kleparza			
Cicero, <i>De amicitia</i>	146	—	—

²⁰ *Album Stud.*, II, s. 224; *L. Prom.*, s. 183; *Acta R.*, nr 3077, 3079, 3100, 3101. S. M. Szacherska utożsamia go z Józefem, synem tkacza Puli, który od lat trzydziestych do r. 1555 był pisarzem miasta Płocka. W r. 1551 kapituła płocka podejrzewała go o herezję (*Dzieje Płocka*, Płock 1973, s. 149, 152, 160). *Acta Capituli Plocensis*, ed. B. Ulanowski, Arch. Komisji Hist. AU, X, Kraków 1916, s. 213.

²¹ *Acta R.*, nr 3271.

Mgr Sebastian z Kleparza				terdamu, <i>De conscribendis epistolis</i>	179	—	77
<i>Algorytm</i> Peuerbacha	147	131	—	Mgr [Stanisław Cieśła] za Jakuba z Rży			
Mgr [Gabriel z Krakowa]				<i>Listy</i> Horacego	—	—	81
Prozy	141	128	—	Mgr Maciej Cantrifusoris z Krakowa			
Bak. Franciszek Mymer				Cicero, <i>Officia</i>	—	—	82
<i>Gramatyka</i> Hontera	137	—	66	Mgr Jan z Kazimierza			
Bak. Franciszek Mymer				Albertus, <i>Philosophia</i>	—	—	82
<i>Amfitrio</i> Plauta	143	—	71	Mgr Jan z Kazimierza			
Bak. Franciszek Mymer				Arystoteles, <i>Economica</i>	—	—	91
<i>Aulularia</i> Plauta	144	130	72				
Bak. Stanisław [z Szadka]				Wykłady być może wygłoszone w lecie 1531 roku			
<i>Computus chiro-metralis</i>	138,175	—	—	?			
Bak. Szymon z Miłęcina				Erazm z Rotterdamu <i>Syntaxis</i> [?]	—	—	84
Dwie komedie Terencjusza	139	127	64	?			
Bak. ?				Laurentius Valla, <i>Elegantiae</i>	—	—	85
<i>Algorytm</i> Sacro Bosco	145	—	—	?			
Zima — rok 1530/31				Erazm z Rotterdamu, <i>De ratione studii</i>	—	—	86
Mgr Stanisław Cieśła				?			
Traktaty Piotra Hiszpana	148,177	—	69	Erazm z Rotterdamu, <i>Adagia</i>	—	—	92
Mgr Stanisław Cieśła				?			
Erazm z Rotterdamu, <i>Opus de conscribendis epistolis</i>	151,179	—	77	[W.] Eck, <i>De arte versificandi</i>	—	—	88
Mgr Erazm Lipnicki							
<i>Gramatyka</i> Mikołaja Perotti	149	—	74	Wykłady wygłoszone w lecie 1532 roku			
Mgr Sebastian z Kleparza	150	132	75	Mgr Jakub z Biskupic			
<i>Tuskulanki</i> Cicérona				Exercitium Donati	182	—	73
Bak. Piotr z Tarczyna				Mgr Jan z Kazimierza			
<i>Computus novus</i>	180	—	—	Arystoteles, <i>Economica</i>	—	—	91
[Bak. Franciszek Mymer]				Mgr Jan z Kazimierza			
<i>Syntaxis</i> Melanchtona	—	129	65	Arystoteles, <i>De anima</i>	181	—	—
[Bak. Szymon z Miłęcina]				Mgr Sebastian z Kleparza			
Trzecia komedia Terencjusza	—	127	64	Retoryka ad Herrenium cd.	—	—	153
?				Mgr Erazm z Krakowa			
Processus iuris	—	133	80	Vergili, <i>Georgica</i>	—	—	154,167
Wykłady wygłoszone w lecie 1531 roku				Mgr Benedykt z Wielkiego Koźmina			
Mgr Bartłomiej ze Stradomia				Cicero <i>contra Catilinam</i>	—	—	160
cd. Erazma z Rot-							

Wykłady może wygłoszone w lecie 1532 roku

?			
<i>Algorithmus linealis</i>	—	134	159
?			
<i>Parvulus philosophie naturalis</i>	—	—	152
?			
Hygini, <i>Astronomia</i>	—	—	155
?			
Pomponius Letus, <i>De viris illustribus</i>	—	—	157

?			
Erazm z Rotterdamu, <i>Epistolae minores ex Pharagine</i>	—	—	156

Liczba wykładów wysłuchanych przez N mogła być większa, gdyż, jak widać, nie do wszystkich wykładów kupował teksty. Do niektórych, zwłaszcza tych, które od dawna były powtarzane, mógł posiadać lektury już przed rozpoczęciem studiów lub je wypożyczyć. Mógł też polegać na własnych notatach.



23. Tarcza herbowa studenta, zapewne kościelne wotum, pocz. XVIII w. Muz. UJ



24. Monogram drukarni Marka Szarfenbergera, 1557
Spis druków...

Rachunki studenta

[k. 1] Regestrum expositorum anni 1530 Cracouie.

1. Item int[er]jeundo Cracouiam in via consumpsi VIII gr.

2. It. vectori dedi III $\frac{1}{2}$ gr.

3. It. Cracovie in schola dive Anne* rectori propine dedi a camera VII gr.

4. It. Ibidem pro lectulo 1 $\frac{1}{2}$ gr.

5. It. a reformacione sotularium* gr. III.

6. It. pro baiulo sive sarcina alias za tlu moczek dedi III gr.

7. It. Fompha scolastico* in mutuum dedi grossum.

8. It. a concinnacione calceorum* dedi 4 gr.

9. It. lignalia* dedi II gr.

10. It. ab intitulatione dedi grossum et sum intitulus sub egregio viro domino Martino Ilcusz doctore protunc manenti ad ecclesiam s. Nicolai feria secunda ante Michaelis [26 IX] anno 1530*.

11. It. a concinacione libelli III $\frac{1}{2}$ gr.—*

12. It. feria sexta post Andree [2 XII 1530] a reformacione calceorum dedi I $\frac{1}{2}$ gr.

13. [k. 1^r] Item calefactori pro festo Natalis Cristi [25 XII 1530] dedi $\frac{1}{2}$ gr.

14. It. calefactori pro Carnisprivio [16—21 II 1531] dedi $\frac{1}{2}$ gr.

15. It. pro arcu* dedi 4 gr.—

16. <It. pro sotularibus III $\frac{1}{2}$ gr.>

17. It. pro cursu* dedi II gr.

18. It. pro subsuicione calceorum dedi 4 gr.

19. It. a cultri* reformacione VII $\frac{1}{2}$ gr.

20. It. pro candellis* VII $\frac{1}{2}$ gr.

1531

21. Pro lignaliis dedi II gr.

22. It. pro candellis III $\frac{1}{2}$ gr.

23. It. pro tela na kytlyczka* dedi 4 gr.

24. It. a reformacione calceorum $\frac{1}{2}$ gr.

25. It. de domo missi.—

26. It. pro cingulo <ad cultrum> $\frac{1}{2}$ gr.

27. It. pro sotularibus III $\frac{1}{2}$ gr.

28. It. pro caligis* dedi XI gr.

³ Szkoła parafialna (od r. 1535 kolegiacka) mieściła w nowym budynku, ufundowanym przez Macieja Miechowitę, sporą liczbę studentów Uniwersytetu, jeżeli akta rektorskie w jednym tylko r. 1530 wymieniają ich sześciu. Byli to: bakałarz Jan z Łęczycy, Feliks z Warszawy, Mikołaj Kumielski, Paweł i Piotr z Krobi, Wojciech z Chrzanowa (*Acta R.*, nry 2985, 3001, 3021, 3029). Mieszkał tam też chyba nadal Maciej z Piotrkowa ukarany w poprzednim roku za to, że przesiadując w karczmach żyje z gry w karty i koci (tamże nr 2956). Kierownikiem szkoły był zapewne, jak w r. 1526, magister Bartłomiej Czystodębiński (de Munda Quercu, *Acta R.*, nr 2859); kto był kierownikiem internatu (propinae) nie wiadomo.

⁵ Wg współczesnego Bartłomieja z Bydgoszczy *sotulares* to trzewiki (B. Erzepki wydał *Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy podług rękopisu z r. 1532*, *Rocz. Tow. Przyj. Nauk w Pozn.*, t. XXIV i XXV, 274). *Por.* z. 16, 27 i 118.

⁷ Raczej uczeń szkoły Św. Anny niż student Uniwersytetu. *Por.* z. 114.

⁸ Buty niekoniecznie skórzane. Bartłomiej z Bydgoszczy (*Słownik...*, s. 14) wymienia *calceus laneus* — *pończochy*. Buty autora zapisek wymagały częstej naprawy (z. 12, 18, 24, 30), mimo że (zapewne na Boże Narodzenie 1530 r.) otrzymał nowe wraz z trzewikami (z. 118). N zapłacił za naprawienie butów ogółem 11 gr,

podczas gdy nowe kosztowały podówczas przeciętnie 7 do 8 gr, a trzewiki ok. 4 gr (J. Pelc, *Ceny w Krakowie w latach 1369—1600*, Lwów 1935, s. 51—52).

⁹ Następne wydatki na opał zob. z. 13, 14, 21, 31.

¹⁰ *Por. Album Stud.*, II s. 252.

¹¹ Zapiska wykreślona ponieważ należy do wydatków na książki; może ta kwota weszła w skład sumy zanotowanej w z. 81.

¹⁵ Łuk był bronią nieraz wspominaną w *Acta R.* (index s. 840), w zasadzie zakazaną i może dlatego zapiska wykreślona. Lecz zakaz posiadania broni nie był przestrzegany. *Por.* J. Ptaśnik, *Obrazki z życia żaków krakowskich w XV i XVI w.*, *Bibl. Krakowska* nr 15, Kraków 1900, s. 11—19; *Barycz, op. cit.*, s. 646—647.

¹⁷ Zapewne modlitewnik, może polskie Godzinki do M. Boskiej. *Por.* z. 76 i 162.

¹⁹ Z zestawienia z z. 26 wynikałoby, że ten nóż służył jako broń przyboczna; stąd wysoka cena usługi.

²⁰ Zapewne jest to zapłata za świece wypalone przez jesień i prawie całą zimę. *Por.* z. 22.

²³ *Kitlik* — kaftan lub opończa, *por.* A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa [1926—1927], s. 231.

²⁸ Zapewne noszone podówczas pończochy-spodnie (rajstopy) z grubego trykotu lub zamszu czy sukna, nieraz z różnokolorowych kawałków sukna.

29. It. pro bereto rotundi * [I] dedi VIII gr.
30. It. a reformacione calceorum grossum.
31. It. calefactori grossum.
32. It. pro pileo R a c z k a * I 1/2 gr.
33. It. ablutrici interularum per 2 annos 27 gr.*

[k. 2] Accidencia extranea 1530

34. It. feria tertia Penthecosten [7 VI 1530] a scriptione literarum dederunt mihi 1/2 gr.
35. It. in octava visitacionis gloriosissime Virginis Marie feria quarta [6 VII 1530] a scriptione literarum accepi IIII 1/2 gr.
36. It. eodem die a literis 1/2 gr.
37. It. feria tertia die s. Anne [26 VII 1530] a literis accepi II gr.
38. It. feria quinta post festum Anne [28 VII 1530] a literis accepi II gr. a notario civitatis *
39. It. feria sexta in festo Marie Nivis [5 VIII 1530] a literis accepi II gr.
40. It. feria quarta post festum Assumcionis Marie [17 VIII 1530] a literis accepi VI gr.
41. It. eodem die a notario civili Cracouiensis civitatis a literis accepi III gr.
42. It. in vigilia Bartholomei [23 VIII 1530] a literis a notario civili accepi XX gr.
43. It. sabbato ante Nativitatem Marie V. [3 IX 1530] a notario civili accepi a literis grossum.
44. It. eodem die a literis accepi 1/2 gr.
45. It. feria secunda post Michaelis [3 X 1530] a notario civili accepi a literis II gr.

46. It. feria sexta — ante — post Francisci [7 X 1530] a literis accepi solidum.
47. [k. 2^o] It. feria sexta ante Galli [14 X 1530] a notario civili accepi 4 gr.
48. It. a domino Przeczlawski * a scriptione literarum II gr.
49. It. a notario civitatis Crac. accepi XX gr. sabbato post festum Omnium SS [5 XI 1530].
50. It. a domino Opalenski * III gr.
51. It. sabbato ante Andree [26 XI 1530] a notario civili accepi X gr.
52. It. a domino Opalenski VI gr.
53. It. a Cristoforo * III gr.
54. It. feria secunda vigilie s. Nicolai [5 XII 1530] a notario civili VI gr.
55. It. feria tertia in octava Concepcionis [13 XII 1530] a notario civili accepi grossum.
56. It. eodem die a literis accepi grossum.
57. It. in vigilia Thome apostoli [20 XII 1530] a notario civili accepi V 1/2 gr.
58. It. a literis accepi I 1/2 gr.
59. It. a sermone accepi V gr.
60. It. a literis accepi grossum.
61. It. ab investitura <^a-a domino Okony^b> * II gr.
62. It. a literis accepi III 1/2 gr.
63. It. a literis accepi 4 gr.

[k. 3] Exposita pro materiis librorum 1530

64. It. pro Terencio * dedi VII gr.

²⁹ Niejasny cel tego sprawunku, gdyż okrągły beret przysługiwał tylko mistrzom (Ptaśnik, *op. cit.*, s. 5). Może to dar dla egzaminatora, ale w takim razie tę zapiskę i następne należałoby odnieść do zimy r. 1532/3 (por. II, s. 38).

³² *Kapelusz Raczek* (zapłacił za Raczką) to zapewne czerwony kapelusz. Strój ten, równie jak i broń, był zakazany (bezsukutecznie) statutami (Ptaśnik, *op. cit.*, s. 5). A może to kapelusz według mody serbskiej (Racz = Serb)?

³³ Można rozumieć, że to zapłata za pranie koszul w r. 1530 od maja do końca roku i w r. 1531 do lata, do przerwy w studiach. Wówczas cena wynosiłaby prawie 1/2 grosza tygodniowo. Można też rozumieć dosłownie, że to zapłata za przeciąg pełnych dwóch lat, przyjmując, że ta pozycja została dopisana po baka-laureacie. Być może, że owa praczka to honesta Małgorzata Piotrowa z ulicy Żydowskiej (św. Anny), która 19 kwietnia 1533 r. pozwała do sądu rektorskiego bakałarza Andrzeja z Jeżowa, wypromowanego przed niespełna dwoma miesiącami. Do rozprawy nie doszło, zapewne pozwany zaspokoili ugodowo pretensje powódki (*Acta R.*, nry 3176, 3177). W takim razie, podziwiając cierpliwość zacnej Małgorzaty, należy datować wypłatę na ok. 20 kwietnia 1533 r. i przyjąć, że należność obliczono za dwa lata i miesiąc po 1/4 grosza tygodniowo.

³⁷ Pisarzem miejskim był wówczas Mikołaj Jaskier (por. II, przyp. 3), a zastępcą Jan Kirstein-Cerasinus. O pisaniu na zlecenie pisarza miejskiego zob. z. 38, 39, 41—43, 45, 47, 49, 51, 54, 55, 57, 119.

⁴⁸ Zapewne Andrzej Przeclawski, w r. 1530 pleban w Parznie (pow. piotrkowski) i student kanonów, dzierżawiący wspólnie z Wojciechem Kijowskim, dziekanem sądeckim, bursą kanonistów (*Acta R.*, nr 3048); później kustosz płocki, dziekan poznański i scholastyk krakowski (L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. III, Kraków 1852, s. 503).

⁵⁰ Może to być albo Opaleński (Opaliński) Sebastian, kanonik poznański i krakowski, sekretarz królewski, który właśnie w maju 1530 powrócił z poselstwa do króla węgierskiego Jana Zapolyi (W. Pocięcha, *Królowa Bona*, t. IV, Kraków 1958, s. 92), albo raczej jego brat Piotr, kasztelan łądzki, posiadacz licznych starostw, częściej od brata używany do różnych poselstw, oddany Bonie, w następnym roku ochmistrz królewicza Zygmunta Augusta (W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 113; Pocięcha, *op. cit.*, wg indeksu). Por. z. 52, 110; z. 103 wymienia jego krawca.

⁵³ Z zestawienia z z. 108 i 123 można wnioskować, że to dworzanin czy sługa jednego z braci Opaleńskich.

^{a-b} Dopisane pod wierszem tymże piórem.

⁶¹ Dominus Okony może identyczny z Wacławem Okuny de Budin (Bwdyn) w diec. ołomunieckiej, studentem krakowskim w l. 1522 i 1523 (*Acta R.*, nry 2571, 2650).

⁶⁴ Komedia Terencjusza wydał w Krakowie H. Wietor w r. 1526, kk. 188,8°. Na egzemplarzu Bibl. Oss. nr 2517, własności studenta Macieja Dębieńskiego, za-

65. It. pro grammatica Melanctonis dedi et syn-taxi eiusdem * II $\frac{1}{2}$ gr.
 66. It. pro grammatica Jo[annis] Honter * I $\frac{1}{2}$ gr.
 67. It. pro libra papiri dedi grossum *.
 68. It. pro Spera Joannis de Sacrobosco * dedi III $\frac{1}{2}$ gr.
 69. It. pro uno volumine, in quo continentur Trac-tatus P[etri] H[ispani] * et exercicia duo Veteris ar-tis ** et Secunde partis Alexandri *** VI gr.

notowana cena 10 $\frac{1}{2}$ grosza ręką XVI w. — może ce-na łącznie z oprawą w deski powleczone wyciskaną skórą (M. Bohonos, *Katalog starych druków Bi-blioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, Wro-cław 1965, s. 691). Książka była potrzebna do wykładu zapłaconego w półroczu letnim 1530 r. (z. 139) i za-pewne do następnego wykładu bakałarskiego w pół-roczu zimowym 1530/31 (z. 127).

⁶⁵ Jest to zapewne Filipa Melanchtona *Syntaxis emendata et aucta ab authore* z wierszem wstępnym Franciszka Mymera, wydanie Macieja Szarfenberga, może z r. 1530/31, 5 arkuszy 4°, lub wydanie H. Wie-tora z r. 1526 (K. Piekarski, *Melanchtoniana po-lonica* [w:] *Reformacja w Polsce*, t. IV, Warszawa 1926, s. 154; Bohonos, *op. cit.*, nry 1550 i 1551, s. 430; E. XXII, s. 271—272. Książka do wykładu ba-kałarza, zapewne F. Mymera (z. 129), odbytego praw-dopodobnie w semestrze zimowym 1530/31.

⁶⁶ E. XVIII, s. 259, podaje z drugiej ręki: Hon-terus Joannes Coronensis, *De grammatica li-bri duo*, wyd. Maciej Szarfenberg, Kraków 1530, 8°. Książeczka liczyła zapewne tak jak wydanie z r. 1532 kart. 44. Odnosny wykład zob. z. 137.

⁶⁷ Musiał to być gorszy gatunek papieru pisar-skiego, gdyż według J. Pelca (*Ceny...*, s. 67) cena ryn-kowa w l. 1530—1540 wynosiła 30 gr za ryżę, a więc 1 $\frac{1}{2}$ gr za libię. Por. z. 79.

⁶⁸ Mogły być jeszcze w użyciu egzemplarze dzieł-ka Jana z Hollywood (de Sacro Bosco) z komentarza-mi Jana z Głogowa wydawane nakładem J. Hallera w r. 1506, kk. 72, 4°, z r. 1513 kk. 79, 4°, z r. 1518 kk. 55, 4° (E. XVII, s. 181). Ale raczej wykładano już we-dług nowszego druku Floriana Unglera z r. 1522 na-kładu J. Hallera z komentarzem Mateusza z Szamotuł, dedykowanym przez autora biskupowi Tomickiemu (E. XXVII, s. 16 i XXX, s. 201). Druk ten liczył kk. 80, 4°. O komentarzu Mateusza, zw. Cichosz, Mitis, zob. Barycz, *op. cit.*, s. 156 i 268. W Bibl. Oss. za-chowały się 4 egzemplarze (Bohonos, *op. cit.*, nr 2184), w Bibl. Jag. 3 egz. (Cim. 4045, 4832, 6189). Na egzemplarzu Bibl. Publicznej m. st. Warszawy (A. Ka-wecka-Gryczowa, J. Adamczyk, *Katalog starych druków Biblioteki Publicznej miasta stołecz-nego Warszawy*, cz. II, *Polonica XVI w.*, Warszawa 1957, s. 94, nr 304) ręką z I połowy XVI w. zanoto-wano cenę: „pro medio quarto grosso”. Odnosny wy-kład mistrza Sebastiana z Kleparza odbył się w lecie 1530 r. (z. 142).

^{69*} Widocznie oprowiane razem: Piotr Hisz-pan (Jan XXI, papież), *Textus septem tractatum*, H. Wietor, Kraków 1521, kk. 88, 4° (E. XXIV, s. 206; Bohonos, *op. cit.*, nr 1204, s. 330); raczej to wyda-

70. It. die s. Margarethe [13 VII 1530] pro se-quenciis * 4 gr.

71. It. eodem die pro comedia Plauti dedi Amphi-truonis * I $\frac{1}{2}$ gr.

72. It. pro sequenti comedia Plauti Aularia^c * nu-cupata dedi II gr. et II ternarios.

73. It. pro libro, in quo continentur exercicia Do-nati * et secunde partis Alexandri **, dedi II gr.

74. It. pro grammatica Peroti * dedi VI gr.

nie niż tegoż autora *Textus summularum* w wyda-niach Hallera z r. 1514 lub 1519, kk. 84, 4° (Bibl. Jag. Cim. 4111 i 4147). Odnosny wykład odbył się w se-mestrze zimowym 1530/31 (z. 148).

** *Exercitium veteris artis*, tj. ćwiczenia tzw. *Logicae Veteris* Arystotelesa w opracowaniu Jana z Głogowa nosiły tytuł *Argumentum in librum Por-phyrii*, wyd. J. Haller, r. 1516, kk. 144, 4° (E. XVII, s. 180, 3 egzemplarze w Bibl. Jag.). Toż wydał J. Kno-bloch w Strasburgu w r. 1517, kk. 112, 4°; Bibl. Jag. Cim. 4395 ma na karcie tytułowej notkę: „empta 6 grossis”. Por. z. 140.

*** Jana z Głogowa *Exercitium secunda partis Alexandri*, wyd. J. Haller, r. 1510, kk. 106, 4° (Bibl. Jag. Cim. 4095, Bohonos, *op. cit.*, nr 853). Nastę-pne wydania Hallera z l. 1516 i 1517 liczyły kk. 80, 4° (Bibl. Cim. 4135 i 4852, Bohonos, *op. cit.*, nr 854). Toż wyd. J. Sigrenius w Wiedniu w r. 1518 (E. XVII, s. 177—8). Nie przytaczamy wcześniejszych wydań. Por. z. 135. Druga część gramatyki Aleksandra de Villa Dei, obejmująca składnię, była w użyciu dłużej niż część pierwsza dzięki opracowaniu Jana z Głogo-wa, ale właśnie wówczas, zwalczana ostro przez hu-manistów, została zaniechana (Barycz, *op. cit.*, s. 17 n.). Por. z. 69 ***, 73 **.

⁷⁰ Hymny mszalne zapewne z nutami. Prawdopo-dobnie studenci mieszkający w szkole byli obowiązani na równi z uczniami do śpiewu w czasie uroczystych nabożeństw.

⁷¹ *Amphitruon* Plauta wydał F. Mymer u Macieja Szarfenberga w r. 1530, kk. 29, 8° (E. XXIV, s. 354) w związku ze swoim wykładem. Por. z. 143.

^c Tak zamiast *Aulularia*.

⁷² Nie znaleziono śladu krakowskiego wydania *Aulularia* Plauta. Być może student zapłacił drożej za któreś z licznych zagranicznych wydań, potrzebne do wykładu Mymera. Por. z. 130 i 144.

^{73*} Mała gramatyka Aeliusa Donata, w skró-cie Jana z Głogowa, pt. *De octo partibus orationis*, wydana po raz pierwszy w Lipsku w r. 1500, miała mnóstwo wydań. Wydanie J. Hallera z r. 1515 kończy: „Explicit exercitium mgri Joannis Glogoviensis in lectionem Donati minoris etc.”. Wydanie to liczy kk. 115, 4° (E. XVII, s. 177). Mogły być w użyciu także inne opracowania ćwiczeń według gramatyki Donata. Por. z. 182.

** Por. z. 69 **.

⁷⁴ Wydrukował tę gramatykę Maciej Szarfenberg nakładem Marka Szarfenberga, z życiorysem autora, kk. 18 + 204, 8° w r. 1531, mense Iulio. Autor zapisek kupił może wcześniej któreś z obcych wydań. Por. z. 149.

75. It. pro Ciceronis Tusculanis questionibus* dedi III 1/2 gr.

76. It. pro cursu vulgari* dedi 2 gr.

77. [k. 3^a] It. pro exemplari Erasmi Rotherodami De conscribendis epistolis* dedi V 1/2 gr.

78. —It. a domino Opalenski III gr.—^d

79. It. ad papirum II 1/2 gr.*

80. It. pro Processu iuris* III 1/2 gr.

81. It. ab introligacione trium voluminum dedi VII 1/2 gr.

82. It. pro Philosophia Alberti Magni* et pro Officiis Ciceronis** dedi V 1/2 gr.

⁷⁵ E. XIV, s. 264 notuje wydanie tego dzieła w nieoznaczonej drukarni krakowskiej, kk. 84, 4^o w r. 1507. Wg z. 132 i 150 odnośny wykład był wygłoszony w półroczu zimowym 1530/31.

⁷⁶ Prawdopodobnie polskie Godzinki do M. Boskiej, które wchodziły w skład *Hortulusa* (por. z. 162) mogły być wydawane osobno. Zdaje się, że nabycie Godzinek zostało zapisane dwukrotnie (por. z. 17), poza kupnem egzemplarza dla brata Bartłomieja (z. 87), może również polskich Godzinek, jakby wynikało z jednakiej ceny. Znany w Krakowie *Cursus Sancti Bonaventurae de passione Domini*, uzupełniony pieśniami Wawrzyńca Korwina (Rabe), wyd. we Wrocławiu 1521, 3 arkusze 8^o (E. XIV, s. 420), był zapewne droższy.

⁷⁷ Zapewne dzieło Erazma z Rotterdamu *Opus de conscribendis epistolis* w druku H. Wietora z r. 1523, kk. 14 + 26 + 354, 8^o (E. XVI, s. 84). W r. 1543 bakałarz Jan Walkowy zapłacił za to wydanie 6 gr (W. Szelińska, *Wśród krakowskich przyjaciół książki erazmiańskiej* [w:] *Erazmiana. Cracoviensia*, Kraków 1971, s. 47). Por. z. 151 i 179.

^{78d} Zapis o dochodzie zamieszczony przez pomyłkę w wydatkach na książki. Por. z. 50.

⁷⁹ Zapewne 2 libry nieco lepszego papieru. Por. z. 67.

⁸⁰ Jest to prawdopodobnie *Processus iuris brevior Joannis Andreae* w opracowaniu Grzegorza Snopka z Szamotuł (rektora Uniwersytetu w l. 1537/8), wydany w Krakowie w r. 1524, kk. 84, 8^o. Powtórnie wydał opracowanie Snopka Ungler w r. 1531. Mógł to być także *Processus iudiciarius Jana Urbacha* (Auerbacha), profesora w Erfurcie w XV w. (właściwie dziełko Panormitana), w wydaniu Unglera z r. 1512 lub 1514 liczącym kk. 57, 4^o (E. XXX, s. 196, XXXII, s. 57; K. Piekarski, *Pierwsza drukarnia Floriana Unglera (1510—1516)*, Kraków 1926, s. 15, nr 57). Por. z. 133.

^{82*} Był to zapewne wyciąg z *Philosophia Pauperum* Alberta Wielkiego, wydany w Krakowie przez Hallera w r. 1508 pt. *Summa philosophie naturalis*, kk. ponad 70, 4^o (Bibl. Jag. Cim. 4090) oraz pod tytułem *Philosophie naturalis isagoge* w r. 1515 i 1516, kk. 68, 4^o (E. XII, s. 97—99). Zawierał skrót komentarzy Alberta Wielkiego do przyrodniczych pism Arystotelesa. Wykładał *Philosophiam Alberti* magister Jan z Kazimierza w półroczu letnim 1531 (*L. Dil.*, s. 200, lektorium Sokratesa). Zapewne N zamierzał słuchać tego wykładu. Por. z. 152.

83. It. pro Horacio In epistolis* dedi I 1/2 gr.

84. It. pro Syntaxi* Erasmi grossum.

85. It. pro Laurencii Valen[sis] Eleganciis* dedi XI 1/2 gr.

86. It. pro exemplari Erasmi De ratione studii* dedi grossum.

87. It. pro Cursu* dedi II gr., quem fratri Bartolomeo miseram.

88. It. pro exemplari Nicolai [?] Ecchii De arte versificandi* dedi I 1/2 gr.

89. It. ab introligacione libellorum dedi II 1/2 gr.

90. It. pro Dictionario trium lingvarum* I 1/2 gr.

** *Officia Ciceronis... cum, scholiis Philippi Melanchtonis...* wyd. H. Wietor w r. 1528, kk. 96, 4^o, a poprzednio w l. 1512 i 1516 z innym komentarzem pt. *De Officiis libri tres* (E. XIV, s. 257). Odnośny wykład w tymże półroczu wygłosił mistrz Maciej z Krakowa zw. Cantrifusoris (*L. Dil.*, l.c. lektorium Arystotelesa). Obie książki razem nabyte, ale nie związane oprawą.

⁸³ Horacego listy to albo druk H. Wietora z r. 1522 pt. *Duo nobilissimi epistolarum libri*, 4^o, kk. 32 (Bibl. Jag. posiada 3 egzemplarze), albo wydanie Hallera z tegoż roku z komentarzem W. Ecka, 4^o (E. XVIII, s. 268). Wykładał je może Stanisław Cieśla w zastępstwie mistrza Jakuba z Iłży (por. przyp. 151) w letnim semestrze 1531 (*L. Dil.*, s. 199, lektorium teologów).

⁸⁴ Nie było książki Rotterdamczyka pod tym tytułem (por. *Bibliotheca Erasmi, Répertoire des oeuvres d'Erasme*, Gand 1893, s. 60—63). Zarys składni łacińskiej Erazma nosi tytuł: *De octo orationis partium constructione libellus* i w latach 1514—1529 miał 34 wydania. N zakupił może wydanie Wilhelma Liliusa pt. *Absolutissimus de octo orationis partium constructione libellus*, druk. H. Wietora 1523 w Krakowie, k. nlb. 18, 4^o (E. XVI, s. 85 i XXI, s. 280, Bibl. Jag. Cim. 4744 i 4258).

⁸⁵ Wawrzyńca Valli, *Elegantiae linguae latinae* zostały w r. 1530 zaliczone do lektur przerabianych do egzaminu bakałarskiego (*L. Prom.*, s. LXIV). Już w r. 1524 mistrz Jakub z Sierpca wykładał w Collegium Maius *Adeps elegantiarum Valli* (*L. Dil.*, s. 164). Książka ta jest stosunkowo droga — zapewne któreś z licznych obcych wydań.

⁸⁶ Erazma z Rotterdamu *De ratione studii* wyd. H. Wietor w r. 1519 z wierszem Rudolfa Agrykoli Młodszego, kk. 12, 4^o, a M. Szarfenberg w r. 1527, kk. 11, 4^o (E. XVI, s. 86, Bibl. Jag. Cim. 4227). Wykład nie notowany w *L. Dil.* wygłosił zapewne któryś z bakałarzy.

⁸⁷ Por. z. 76.

⁸⁸ Walenty Eck, poeta szwajcarski wpisany na Uniwersytet w Krakowie w r. 1511, wydał u F. Unglera w r. 1515 *De arte versificandi opusculum*. Powtórnie wydał to dziełko w r. 1521 H. Wietor pt. *De versificandi arte*, kk. 28, 4^o (E. XVI, s. 11—12). Mogło ono stanowić przedmiot wykładu bakałarskiego.

⁸⁹ Prawdopodobnie mały słownik łacińsko-niemiecko-polski skompilowany przez Franciszka Mymera, wspomnianego niżej (z. 137, 143, 144). O wydaniu tego słownika w r. 1528 in 8^o wiadomo tylko ze wzmianki w królewieckim wydaniu z r. 1592, nie-

91. It. pro duobus libris *Economicorum* * iterum [?] dedi grossum.
 92. It. pro Adagiis Erasmi * XIII gr.^e
 93. It. pro Elucidario poetico * II gr.

[k. 4] Percepta 1530

94. It. a domino pro servicio accepi flor.
 95. It. a parante VIII gr.
 96. It. a patruo VI gr.
 97. It. a domino Belski * V gr.
 98. It. ab awunculo Marco * grossum.
 99. It. pro pellicea <agnina> accepi XIII gr.
 100. It. ab awunculo Alberto accepi VI 1/2 gr.
 101. It. a parantibus missi mihi erant pro festo Pasche [17 IV 1530] X gr.
 102. It. a Francisco Dupnyczek accepi VII gr.
 103. It. a Mathia sartore domini Opalenski * accepi VII gr.
 104. It. pro festo s. Stanislai [8 V 1530] missi mihi erant a parantibus X gr.
 105. It. pro festo Marie Nivis [5 VIII 1530] a parantibus accepi X gr.
 106. It. pro festo Nativitatis Marie [8 IX 1530] a parantibus accepi florenum.
 107. It. a domina Marcova *, quando Cracovie erat, accepi 3 gr.
 108. It. a Cristoforo domini Opa.[lenski] * grossum.

109. It. a domino Morstyn * a literis accepi XII^f gr.
 110. It. a domino Opalenski V^f gr.
 111. It. a literis 1/2 gr.
 112. It. a domino Morstyn VII^f gr.
 113. It. a domino Stanislao grossum.
 114. It. a scolastic[o] * precii accepi V gr.
 115. [k. 4^v] It. in festo Concepcionis Marie [8 XII 1530] in adventu Cristi a parantibus accepi florenum.
 116. It. a literis accepi 1/2 gr.
 117. It. a Josepho * X gr.
 118. It. de domo missi mihi erant calcei una cum sotularibus * valoris XII gr.
 119. It. a notario civili 14 gr.
 120. It. a Morstyn 18 gr.
 121. It. a domino N[icolao] Volski * 5 gr.
 122. It. a domino Byelenski * grossum.
 123. It. a Cristoforo Opalenski * 1/2 gr.

[k. 5] 1530

124. It. ad Cracouiam venimus post festum Pasche sabbato tercie dominice hoc est in vigilia s. Stanislai [7 V 1530].
 125. It. Lectiones audire incepti feria tertia post s. Stanislai festum [10 V 1530].
 126. It. ad scholam dive Anne ex hospicio die Ascensionis Domini [26 V 1530] me transtuli.

wątpliwie obszerniejszym, liczącym kk. 7 + 57, 8° (E. XXII, s. 659).

⁹¹ Arystoteles *Economicorum libri duo* z prologiem Leonarda Bruni (Aretino) wydał F. Ungler w r. 1512, kk. 14,4° (E. XII, s. 214; Bibl. Jag. Cím. 4002 datowane przez K. Piekarskiego). Były też w użyciu liczne obce wydania. Wykładał mistrz Jan z Kazimierza w lecie 1531 i 1532 r. (L. Dil. 200 i 204).

^e Powtórzone wyraźniej nad wierszem: 13 gr.

⁹² Nie znamy krakowskiego wydania *Adagia* Erazma z Rotterdamu z tego czasu. Może N nabył wydanie bazylejskie *ex officina Frobeniana* z r. 1528 f°, kk. 514; Bibl. Jag. 393082 III (A. Lewicka-Kamińska, *Erazm z Rotterdamu w Polsce. Katalog wystawy w Bibliotece Jagiellońskiej nr 24* [w:] *Erasmiana Cracoviensia*, Zeszyty Naukowe UJ, Kraków 1971, s. 106) lub inne z licznych zagranicznych wydań, które nastąpiły po r. 1515. Najdroższa to z omawianych książek.

⁹³ Popularny słownik starożytnych imion i nazw wymieniony w inwentarzach drukarń Macieja Szarfenberga z r. 1547 i Floriana Unglera z r. 1551 oraz biblioteki Feliksa Langa, wójta wileńskiego (A. Benis, *Materiały do historii drukarstwa i księgarstwa w Polsce*, Archiwum do dziejów literatury i oświaty VII, r. 1892, s. 19, nr 350, s. 41, nr 1000, s. 223 nr 412). Może to być np. *Elucidarius vel vocabularius poeticus ab Hermano Torrentino compositus*, znajdujący się w Bibl. Jag. w wyd. strasburskim z r. 1518, 4°, kk. 57, albo *Elucidarius carminum et historiarum vel vocabularius poeticus etc.* wydany również Argentinae 1514 i zachowany w Bibl. Jag.

⁹⁷ Może Piotr Belski, kanonik i pisarz ziemski warszawski. Zob. II, s. 41.

⁹⁸ Por. z. 107.

¹⁰³ Por. z. 50.

¹⁰⁷ Zapewne wujenka autora zapisek. Por. z. 98.

¹⁰⁸ Por. z. 53 i 123.

^f Cyfra poprawiona.

¹⁰⁹ Por. z. 112 i 120; nie wiadomo który z trzech występujących podówczas w Krakowie bogatych patrycjuszów: rajca Jerzy, rajca Jan czy żupnik wielicki Stanisław.

¹¹⁴ Por. z. 7.

¹¹⁷ O Józefie por. z. 161—167 oraz II, s. 38 i przyp. 20 do II.

¹¹⁸ Por. z. 5 i 8.

¹²¹ O Mikołaju Wolskim (h. Półkoźic), wojowniku i dyplomacie, od r. 1518 ochmistrzu dworu i zaufanym doradcy królowej Bony, zm. 1548, zob. Pocięcha, *op. cit.*, II, s. 49—52.

¹²² Dominus Bieliński to raczej Jan z Bielina i Cieksyna (h. Junosza), kanonik warszawski, płocki, pułtuski, sekretarz królewski, w r. 1546, za protekcją królowej Bony, biskup nominat płocki, zmarły tegoż roku w Krakowie (A. J. Nowowiejski, *Płock*, wyd. 2, Płock 1930, s. 59; A. Boniecki, *Herbarz*, I, s. 226; *Matr. Sum.*, IV, nry 7415, 7517, 7640, 17896), niż Piotr Bieliński (h. Szeliga) z Bielin w woj. rawskim, który jako dworzanin królewski i stolnik sochaczewski jest znany dopiero od r. 1550 (Boniecki, *op. cit.*, I, s. 232; *Matr. Sum.*, IV, nr 18598).

¹²³ Por. z. 53 i 108.

[k. 5^o pusta]

[k. 6] Commutacio estivalis

Precium a lectionibus 1530 auscultandis

127. It. a tribus comediis Terencii* dedi I 1/2 gr.
 128. It. a Prosis* dedi grossum.
 129. It. a Syntaxi Philippi Melanktonis* dedi 4 ternarios.
 130. It. a comedia Plauti Avlaria ['] nuncupata* I 1/2 gr.
 131. It. ab Algorithmo Pervrbachii [']* dedi 1/2 gr.
 132. It. a quinto libro Tusculanarum Questionum* dedi I 1/2 gr.
 133. It. a Processu iuris* grossum.
 134. It. ab Algorithmo lineali* solidum.

¹²⁷ Ponieważ wykład bakałarza Mieleckiego w letnim półroczu 1530 obejmował tylko dwie komedie Terencjusza (z. 139), a student zapłacił za trzy, można przyjąć, że trzecia komedia stanowiła przedmiot wykładu bakałarskiego w następnym zimowym półroczu. Por. z. 64.

¹²⁸ Por. z. 141.

¹²⁹ Wykład jakiegoś bakałarza, może Mymera. Student kupił gramatykę Melanchtona razem ze składnią (z. 65). Ponieważ kupno tej książki zapisał między tekstami do wykładów w letnim semestrze 1530, więc zapewne wysłuchał tego wykładu w tym lub raczej w następnym semestrze.

¹³⁰ Zob. z. 72 i 144.

¹³¹ Zob. z. 147.

¹³² Por. z. 75 i 150. Może to jednak dalszy ciąg wykładu mistrza Sebastiana z Kleparza ogłoszony w semestrze zimowym 1530/31.

¹³³ Por. z. 80.

¹³⁴ Zapewne wykład bakałarski arytmetyki według podręcznika Jana Karella z Łańcuta (z. 159), prawdopodobnie w semestrze letnim 1532. O tym autorze zob. J. Zathę, *PSB* X, s. 403 i J. Dianni, *Studium matematyki na Uniwersytecie Jagiellońskim do połowy XIX w.*, Kraków 1963, wg indeksu.

¹³⁵ Mistrz Marcin z Urzędowa prowadził ćwiczenia z drugiej części starego podręcznika gramatyki łacińskiej *Doctrinale* Aleksandra de Villa Dei, tj. składni (por. z. 69***) w letnim półroczu 1530 w izbie przy bramie (prope valvam) w Kolegium Większym o godz. 16 (*L. Dil.*, s. 196). O Marcinie, później doktorze medycyny i wybitnym botaniku zob. Barycz, *op. cit.*, s. 240 i *PSB* XIX, s. 575. Zapiska powtórzona pod nrem 174.

^g Poprawiono ostatnie dwie litery.

¹³⁶ Mistrz Benedykt z Wielkiego Koźmina, później kaznodzieja katedralny i doktor teologii wykładał satyry Persiusza w lektorium Sokratesa o godz. 17 (*L. Dil.*, s. 196).

¹³⁷ Wspomniany tu oraz w z. 143 i 144 bakałarz to niewątpliwie Franciszek Mymer, Ślązak z Lwówka, siostrzeniec Bartłomieja Szarfenberga, humanizujący autor polskiego opracowania małej gramatyki Dona-

[k. 6^o pusta]

[k. 7] Auscultavi lectiones

commutacione estivali Cracouie 1530

135. It. exercitium Secunde Partis sub magistro Martino Vrzandow*.

136. It. sub magistro Benedicto Persii^g satyras VI*.

137. It. sub Francisco Almano arcium baccalaureo Grammaticam Joannis Honter*.

138. It. sub Stanisłao baccalaureo de Bursa Pauperum Computum Ciometralem*.

139. It. sub Myłyączki* duas** comedias Terencii.

140. It. sub Stanisłao Grodzysko [baccalaureo-] arcium l[iberalium] magistro exercitium Veteris Artis*.

141. It. sub magistro^h ad Omnes Sanctos Prosas*.

142. It. sub magistro Sebastiano Klyeparz Speram Ma[teria]lem*.

ta i słowniczka łacińsko-niemiecko-polskiego (zob. z. 90). Wymienione tu lektury nie notowane w zachowanych wykazach uzupełniają wiadomości podane przez Barycza (*op. cit.*, s. 57) o działalności Mymera w Krakowie. Wykład gramatyki humanisty węgierskiego Jana Hontera, obecnego wówczas na Uniwersytecie może świadczyć o przyjaźni między obu autorami. Por. z. 66.

¹³⁸ Tak zamiast chiometralem, sposób liczenia przy pomocy palców. Uczył tego zapewne Stanisław z Szadka, bakałarz z r. 1529, magister w r. 1533 (*L. Prom.*, s. 182 i 189). Wykładał w czasie przerwy letniej (kanikuły), jak podaje z. 175, w Bursie Ubogich.

^{139*} Bakałarz Szymon z Miłęcina (Milicius) został magistrem w r. 1531. H. Barycz wspomina o nim kilkakrotnie (*op. cit.*, wg indeksu).

** Por. z. 127.

¹⁴⁰ Mistrz Stanisław z Grodziska prowadził ćwiczenia z pierwszej części logiki Arystotelesa (*Ars vetus*) w lektorium Ptolemeusza o godz. 12 (*L. Dil.*, s. 195). Zapis powtórzony w z. 176.

^h Druga połowa wiersza niezapisana.

¹⁴¹ Wykład w szkole WW. Świętych, więc nie notowany w *L. Dil.* miał wygłosić zapewne ówczesny rektor tej szkoły mistrz Gabriel z Krakowa (*Acta R.*, nr 3077). Brak imienia wykładowcy świadczyć może, że mistrz wyręczał się swymi pomocnikami. Wykład był opłacony. Por. z. 128.

¹⁴² Mistrz Sebastian Janeczka z Kleparza w l. 1563—1564, trzykrotny rektor Uniwersytetu (por. o nim Barycz, *op. cit.*, s. 421 i in.), wykładał w Collegium Maius tylko *Elementa geometriae* Euklidesa (*L. Dil.*, s. 196). Cztery jego wykłady tu zanotowane, tj. *Sphaera materialis* (podstawowe wiadomości średniowiecznej kosmografii według starego podręcznika Jana z Hollywood, z. 68), dialog Cicerona *De amicitia* (z. 146), arytmetyka (*Algoritmus*) znanego astronoma XV w. Jerzego Peuerbacha (z. 131 i 147) i w semestrze zimowym *Tusculanki* Cicerona (z. 150 i 157) odbywały się widocznie wbrew regulaminowi w innych pomieszczeniach.

¹⁴³ Por. z. 71, 72 i 144.

¹⁴⁴ Zob. z. 72 i 130.

143. It. sub Francisco Almano arcium baccalaureo comediam Amphitruonis Plauti*.

144. It. sub eodem Aulariam [!] Plauti*.

145. [k. 7^o] It. Algorithmum de Sacro Bosco* sub baccalaureo arcium.

146. It. sub magistro arcium domino Sebastiano Klyeparz dialogum Ciceronis De amicicia*.

147. It. sub eodem Algorithmum Pervrbachii [!]*. Commutacione hyemali

148. It. sub venerabili domino Stanislao de Cracouia Tractatus P[etri] H[ispani]*.

149. It. sub venerabili Erasmo de Cracouia arcium magistro Grammatica Peroti*.

150. It. sub venerabili domino Sebastiano Clyeparz arcium magistro Ciceronis Tusculanas Questiones*.

151. It. sub venerabili domino Stanislaoⁱ Czieslia^j de Cracouia arcium magistro Erasmum De conscribendis epistolis*.

[k. 8 i 8^o puste]

[k. 9] 1531. Exposita pro exemplaribus

152. It. pro Parvulo Philosophie na[tura]li* dedi III gr.

153. It. pro Rethorica Ciceronis ad Herennium* dedi IIII 1/2 gr.

154. It. pro Georgicis Vergilii* dedi III gr.

155. It. pro Astronomia Hygini* dedi VI gr.

156. It. pro Epistolis minoribus ex Pharagine Erasmi* dedi gr. III.

157. It. pro Pomponio Letho De viris illustribus* dedi gr. III.

158. It. ab intrologacione trium voluminum dedi VII 1/2 gr.

159. It. pro Algorithmo lineali Lanczvt^h* dedi grossum.

160. It. pro Invectivis Ciceronis contra Catilinam* dedi II 1/2 gr.

¹⁴⁵ Wykład czy ćwiczenia z arytmetyki Jana de Sacro Busto (Bosco, Hollywood) nie wymienionego bakałarza.

^{146 i 147} Por. przyp. 142.

¹⁴⁷ Zob. z. 131.

¹⁴⁸ Logikę wg traktatów Piotra Hiszpana wykladał mgr Stanisław Cieśla z Krakowa, collega minor, w lektorium Sokratesa w semestrze zimowym 1530/31 (*L. Dil.*, s. 198). Powtórzone w z. 177.

¹⁴⁹ Gramatykę włoskiego humanisty Mikołaja Perotti, zalecaną przez Erazma z Rotterdamu, wykladał po raz pierwszy w Collegium Maius w tymże lektorium mistrz Erazm Lipnicki z Krakowa (*L. Dil.*, s. 198), zamiast scholastycznej gramatyki Aleksandra de Villa Dei. Por. z. 74 i 178; Barycz, *op. cit.*, s. 18 n.

¹⁵⁰ Por. przyp. 142.

^{i-j} Zapewne dopisano.

¹⁵¹ Wspomniany już w z. 148 mistrz Stanisław Cieśla wykladał w semestrze zimowym 1530/31 po raz pierwszy w Collegium Maius *Modum epistolandi* Erazma z Rotterdamu w lektorium Arystotelesa w zastępstwie mistrza Jakuba Młodszego z Rży (*L. Dil.*, s. 198). N podał tytuł wykładu dokładniej (por. *L. Dil.*, s. 371 i z. 77). O Jakubie, zwolenniku Lutra i ręcącym za niego Cieśli zob. Barycz, *op. cit.*, s. 102—105 i 694. Por. z. 179.

¹⁵² Był to krótki wyciąg z *Philosophia Pauperum* Alberta Wielkiego autorstwa Piotra z Drezna, profesora w Pradze, zapewne z komentarzem Jana ze Stobnicy, wydawanym w Krakowie pod tytułem *Expositio Parvuli philosophiae naturalis* przez Hochfedera, Unglera i Hallera w l. 1503—1517, nie licząc wydania bazylejskiego z r. 1516. Ostatnie wydanie Hallera z r. 1517 liczyło kk. 70, 4^o (*E. XXIX*, s. 303 n.; Piekarski, *Pierwsza drukarnia...*, nr 34). Por. z. 82*. *Parvulus philosophiae* był b. często wykładany w l. 1489—1551 (*L. Dil.*, s. 262), mógł więc stanowić przedmiot wykładu w lecie 1532 r.

¹⁵³ Dziełko mylnie przypisane Ciceronowi, zapewne krakowskie wydanie z r. 1507 F. Unglera, kk. 53, 4^o, lub raczej Hallera z r. 1517, kk. 58, 4^o (*E. XIV*, s. 263; Bibl. Jag. Cim. 4137). Wykladał tę Retorykę ad Herennium mistrz Sebastian z Kleparza w lektorium Sokra-

tesa w letnim półroczu 1532 jako dalszy ciąg wykładu z poprzedniego półroczu (*L. Dil.* s. 205).

¹⁵⁴ Nie znamy krakowskiego wydania *Georgik* Wergilego sprzed r. 1532, mimo że znajdowały się one od dawna w programie studiów, wykładane przez mistrzów w Collegium Maius (*L. Dil.*, s. 373). W lecie 1532 r. wykladał te poezje mistrz Erazm z Krakowa w lektorium Arystotelesa (*tamże*, s. 205). Drugi egzemplarz otrzymał N od Józefa (z. 167**). Mogło to być wydanie lipskie Melchiora Lotthera z r. 1521: *Georgicorum liber*, 4^o kk., 70 (Bibl. Jag. Lat. 3124 i 3125).

¹⁵⁵ Krakowskie wydanie nie znane. Bibl. Jag. posiada parę wydań obcych z pierwszej ćwierci XVI w., m. in. Clarissimi Hygini astronomi *De mundi et sphaerae... Venetiis per Melchiorum Sessa*, 1512, powtórzone w r. 1517 (kk. 48, 4^o). Książka mogła być przedmiotem wykładu któregoś z bakałarzy w r. 1532.

¹⁵⁶ *Breviores et elegantiores aliquot epistolae Erasmi in communem usum studiosorum selectae ex Farragine* ... wydał Maciej Szarfenberg [r. 1528], kk. 16, 4^o (*E. XVI*, s. 86; Bibl. Jag. Cim. 4351). Na ostatniej karcie mieści się list Erazma do biskupa wrocławskiego Jana Turzona (Lewicka-Kamińska, *Erasmiana*, s. 104). Zapewne temat wykładu bakałarskiego w r. 1532.

¹⁵⁷ Pomponiusza *De Romanorum magistratibus* było wydawane przez Hallera w r. 1507, kk. 17, 4^o i [r. 1512] 4 1/2 arkusza 4^o (Piekarski, *Katalog*, s. 21), Wietora w r. 1518, kk. 16, 4^o (*E. XXI*, s. 24 n.). Dziełko to wykładali mistrzowie do r. 1521 (*L. Dil.*, s. 368), później zapewne bakałarze.

¹⁵⁹ Część podręcznika rachunków na abakusie Jana z Łańcuta, *Algoritmus integrorum* była wydawana w Krakowie przez Wietora w r. 1510, przez Unglera w r. 1515, kk. 8, 4^o; część o ułamkach przez Hallera w r. 1515, kk. 16, 8^o i w r. 1517, kk. 10, 4^o, przez Wietora w r. 1519, kk. 10, 4^o, u Macieja Szarfenberga bez daty, kk. 15, 4^o. Łącznie z obcymi i późniejszymi wydaniem *Algorytm* Jana z Łańcuta osiągnął 14 wydań (*E. XXI*, s. 51 n.; Dianni, *op. cit.*, s. 52). Por. z. 134.

¹⁶⁰ *Invectivarum in Lucium Catilinam liber primus* wydał H. Wietor w r. 1532, kk. 31, 4^o i w tymże

[k. 9 bis^o złączona z k. 9]

- 161. It. a Jozepho accepi beretum * valoris X gr.
- 162. It. ab eodem Ortulum * valoris 3 gr.
- 163. It. ab eodem interulam valoris II * gr.
- 164. It. ab eodem capitergium valoris I 1/2 gr.
- 165. It. securicellam valoris I 1/2 gr.*
- 166. It. cultellos valoris II gr.*
- 167. It. Salustium * cum Georgicis ** 3 gr.

1531

- 168. It. pro farmac[iis] exposui tempore infirmis marcum.
- 169. †-It. medico XVIII gr. It. pro medicinis exposui florenum integrum et XII gr.*-]
- 170. It. in via intereundo [?] ad Częstochowa consumpsi X gr.
- 171. Ieiunare incepti dies sabbatorum^k in vigilia s. Joannis Baptiste [23 VI] anno Domini 1531-o.
- 172. It. X L IIII gr. flo [s].
- 173. It. in itinere intereundo ad s. Crucem * exposui 8 gr.

[k. 10] Lectiones pro gradu baccalau[reali] audite 1530 commutacione estivali

174. It. exercitium Secunde partis Alexandri una

roku wykładał je w letnim półroczu mistrz Benedykt z Wielkiego Koźmina, po raz pierwszy w Collegium Maius (*L. Dil.*, s. 206 i 364).

¹⁶¹ Zapewne beret czworokątny przysługujący bakałarzom (Ptaśnik, *op. cit.*, s. 5).

¹⁶² Mogła to być książka do nabożeństwa *Hortulus animae* łaciński lub polski, wydany po raz pierwszy przez Unglera w r. 1513 w 20 arkuszach 8° (*L. Bernacki, Pierwsza książka polska*, Lwów, 1918, s. 106; Piekarski, *Pierwsza drukarnia...*, nr 43) albo Laurentii Corvini Novoforensis *Hortulus elegantiarum* wydawany wielokrotnie, począwszy od r. 1502 we Wrocławiu, Krakowie, Lipsku i Wiedniu. Do r. 1520 włącznie Estreicher wyliczył 25 wydań, wszystkie 4°, kk. 20, do 31 (*E. XIV*, s. 422). Por. z. 76.

¹⁶³ Wg Pelca, *op. cit.*, s. 53 w l. 1541—1551 przeciętna cena nowej koszuli wynosiła od 5,62 do 6,33 groszy.

¹⁶⁵ i ¹⁶⁶ Stosunkowo niska wartość zdaje się wskazywać na małe wymiary siekierki i noży.

^{167*} Salustius, *De coniuratione Catillinae et bello Jugurtino historiae* wydał H. Wietor w Wiedniu w r. 1511 i 1516, kk. 17, 4°, J. Haller w Krakowie z komentarzem, b.r., kk. 58, 4° i w r. 1517, kk. 93, 4° (*E. XXVII*, s. 54—55).

** Zob. z. 154.

¹⁶⁹ Zapiska przekreślona może inaczej zredagowana poniżej jako z. 172.

^{171k} W r. 1531 wigilia św. Jana wypadła w piątek.

¹⁷³ Niewątpliwie klasztor Benedyktynów na Łysej Górze, według Długosza: „monasterium [...] Crucis ligno celledre, et multitudine ad illud adorandum [...] populi confluentia famosum” (*Liber beneficiorum III*, s. 229).

cum lectura eiusdem sub ven. magistro arcium Martino Vrzandow audiui *.

175. It. sub Stanislao baccalaureo in Bursa Pauperum degenti tempore canicule Computum cyrometrale [!]*.

176. It. sub ven. domino Stanislao Grodzisko arcium magistro exercitium Veteris Artis *.

Commutacione hyemali

177. It. sub ven. domino Stanislao Czesly arcium magistro tractatus P[etri] H[ispani] *.

178. It. sub ven. domino Erasmo Lypnicio arcium magistro Grammaticam Peroti *.

179. It. sub ven. domino Stanislao Czesly arcium magistro Erasmus De conscribendis epistolis et continuavi sequenti commutacione estivali sub ven. domino [.....¹] de Regioponto *.

It. anno 1531

180. Computum novum sub r[everendo^m] domino P[etro de] Tarczin tempore quadragesimali *.

181. [k. 10ⁿ] 1531ⁿ. It. commutacione estivali audiui sub ven. domino Stanislao [!] Casimirita lecturam De anima *.

182. It. sub Jacobo de Biskupycze exercitium Donati, arcium magistro *.

¹⁷⁴ Powtórzenie z. 135.

¹⁷⁵ Por. z. 138.

¹⁷⁶ Por. z. 140.

¹⁷⁷ Por. z. 148.

¹⁷⁸ Por. z. 149.

¹ Zostawiono miejsce na imię wykładowcy.

¹⁷⁹ Powtórzona z. 151, ale dodana wiadomość o kontynuacji tego wykładu w lecie 1531 przez mistrza Bartłomieja Sabinkę ze Stradomia, potwierdzona w *L. Dil.*, s. 200 i 488; jedyny to zapis o wykładzie w tym półroczu.

^m Lub r[eligioso], gdyż wykładowca był zakonnikiem.

¹⁸⁰ Wykład w półroczu zimowym 1530/31 bakałarza Piotra z Tarczyna, kanonika regularnego, później prepozyta w Czerwińsku, który uzyskał ten stopień około połowy września 1530 r. Traktat pod tym tytułem w l. 1504—1528 liczył 8 krakowskich wydań. Ostatnie z r. 1524 i 1528 nosiły tytuł: *Computus novus nuper denuo revisus et recollectus, res ad ecclesiae cultum debite perficiendum una cum pulcherrimis fundamentis astronomiae complectens* i zawierały 8 kk. nlb. 4° (*E. XIV*, s. 338—339).

ⁿ Zapewne 1532, gdyż w odpisie, będącym podstawą wydania, są wyraźnie dwie kreski, a nie 11, nie jest to więc omyłka kopii.

¹⁸¹ Imię mistrza zmyłone. Traktat Arystotelesa *De anima* wykładał w letnim półroczu 1532 mistrz Jan z Kazimierza w lektorium Teologów (*L. Dil.*, s. 204).

¹⁸² Mistrz Jakub z Biskupic zw. Pontificius, później doktor medycyny prowadził w tymże półroczu ćwiczenia z gramatyki Donata w lektorium Sokratesa (*L. Dil.*, l.c.). Por. z. 73*.

ANDRZEJ SWARYCZEWSKI

RUSZNIKARZE STRADOMSCY I KAZIMIERSCY W XVII WIEKU

Jak wiadomo, Kazimierz i Stradom były kiedyś niezależne od Krakowa. Kazimierz był miastem. Swoje miejskie prawa otrzymał w 1335 roku od Kazimierza Wielkiego, natomiast Stradom, położony między Kazimierzem a Krakowem u stóp Wawelu, był tylko suburbiem. Jako przedmieście mógł być uzależniony od władz miasta Kazimierza, tak jak podkrakowskie jurydyki od Krakowa, jednak po rozmaitych zmianach już w XVI wieku ustaliła się specyficzna wspólnota.

We władzach miejskich Kazimierza zasiadali przedstawiciele Stradomia na równych prawach z przedstawicielami Kazimierza. Prowadzono jedne księgi miejskie, w których wpisywano sprawy mieszczan kazimierskich i przedmieszczan stradomskich. Na tle takich stosunków także i cechy rzemieślnicze bywały wspólne, to znaczy skupiały mieszkańców Kazimierza jak też i Stradomia.

W XVII wieku Kazimierz miał kilka cechów grupujących przedstawicieli tylko jednego zawodu (np. garbarzy czy kuśnierzy) lub po kilka zawodów (np. cech karczmarzy i piwowarów). Taki wspólny cech na początku XVII wieku tworzyli ślusarze, miecznicy, rusznikarze, zegarmistrze i rymarze. Dowiadujemy się o tym ze skargi mistrzów na starszych tego cechu zanotowanej w 1603 roku¹. Mistrzowie cechu skarżą starszych, że przymuszają ich do udziału w pogrzebach partaczy.

W roku 1623 cech ten zostaje podzielony. Odłączają się od niego ślusarze, rusznikarze i zegarmistrze tworząc osobny cech, który w

roku 1625 otrzymuje własny statut. Nie było to novum. Już wcześniej, w roku 1603 w Krakowie, rusznikarze odłączyli się od cechu metalowców, który tworzyli wraz ze ślusarzami, ostrożnikami i zegarmistrzami. Poprzednio, w roku 1592 odłączyli od tego wspólnego cechu kowale².

Nie znane są księgi cechowe rusznikarzy krakowskich. Dawne ich dokumenty albo zaginęły, albo też może są gdzieś w prywatnym posiadaniu. Znamy tylko treść ich statutu z 1603 r., który jest doskonałym źródłem do poznania produkcji broni palnej w Krakowie. Był to cech liczny, który rozrósł się w ciągu XVII wieku i w roku 1733 liczył aż trzydziestu mistrzów³. Warto dodać, że w tym samym roku na Kazimierzu było tylko ośmiu mistrzów rusznikarskich⁴.

Po niewielkim cechzie kazimiersko-stradomskim zachowały się dwie księgi cechowe. Prowadzone w nich zapisy rzucają światło na działalność cechu, dają pewne wyobrażenie o zakresie wykonywanych prac, ale przede wszystkim przynoszą kilkanaście nazwisk rusznikarzy działających w XVII wieku na Stradomiu i Kazimierzu. Wyodrębnienie rusznikarzy spośród innych rzemieślników jest łatwe, bowiem przy każdym z nazwisk określono zawód. Przed odłączeniem się rusznikarzy od większego cechu w Krakowie, jak i na Kazimierzu, często nazywano ich ślusarzami i nie sposób dzisiaj rozstrzygnąć czym zajmowali się w rzeczywistości, zwłaszcza wobec braku materiału archiwalnego. O tym, że wcześniej mylono te dwie

¹ F. Piekosiński, *Prawa, przywileje, statuta...*, tom II, Kraków 1890—1909, s. 761, nr 1640.

² Piekosiński, *op. cit.*, s. 663, nr 1574.

³ J. W. Smoniewski, *O kościołach kolegiackich w Krakowie*, Kraków 1868, s. 52—54. Dane na

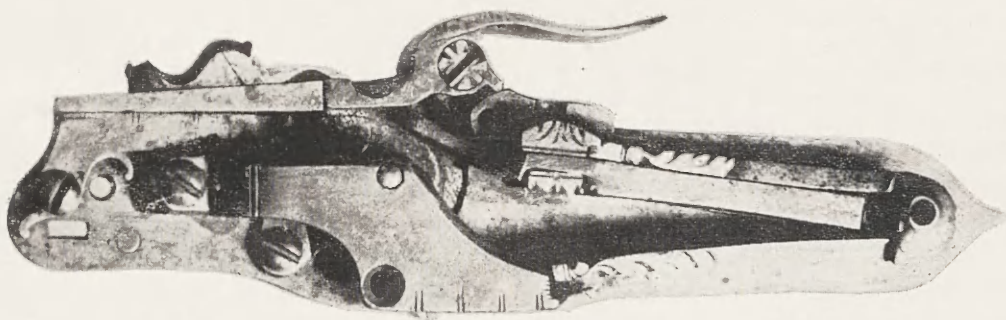
temat ilości mistrzów pochodzą z rozliczenia świec rozdawanych cechom przy uroczystości sprowadzenia zwłok Jana III do Krakowa.

⁴ Smoniewski, *op. cit.*

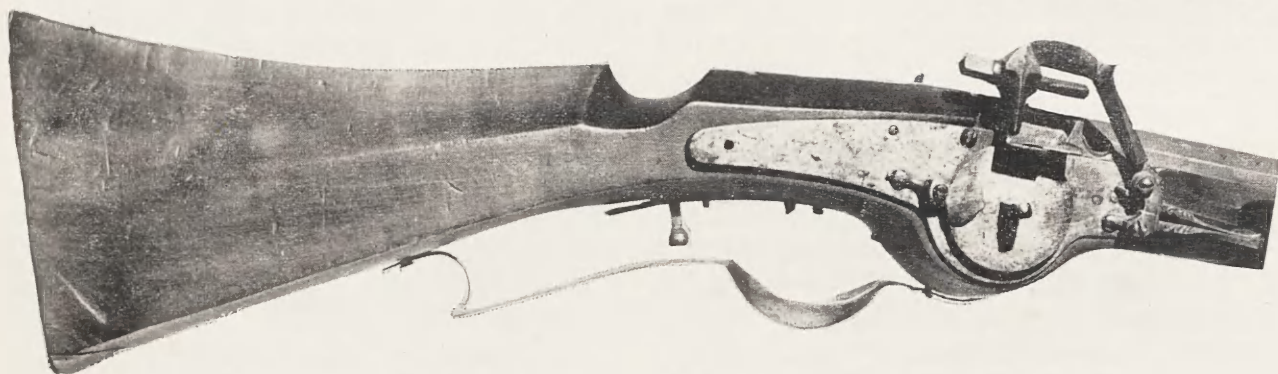
nazwy świadczy m.in. fragment tekstu z roku 1609 zawierający spór szyfterzy z rusznikarzami na temat zakresu wykonywania zawodu. Szyfterze używają określenia: „rusznikarze, co byli przedtem ślosarze”⁵. Zresztą nawet urzędnicy rozstrzygający ten spór używają określenia „bombardarii alias serrifici”⁶.

Pierwsza obszerniejsza księga cechu stradowsko-kazimierskiego powstała w 1624 roku⁷.

Druga księga, znacznie mniejsza, zawiera zapisy z lat 1624—1696⁸. Także i tu umieszczono kilka zapisów o nowo wstępujących do cechu i o przyjmowanych uczniach, ale notowano tu także spory między braćmi cechowymi i kary za przekroczenie przepisów. Zapisano kilka uchwał cechu, przede wszystkim z lat 1624—1686, dokładnie notowano kto bierze na przechowanie „skrzynkę”, czyli ladę cechową,



1. Zamek kołowy strzelby z XVII wieku. Kraków, zbiory A. Swaryczewskiego



2. Muszkiet kołowy piechoty z XVII wieku. Kraków, zbiory A. Swaryczewskiego

Zapisy uzupełniono wstecz i najstarsza wzmianka odnosząca się do rusznikarza pochodzi z roku 1618. Zapisy prowadzono systematycznie do roku 1681. Zawarto tutaj nazwiska, imiona i zawody wstępujących do cechu, notowano skrupulatnie czy wstępujący dopełnił obowiązków z tym związanych, notowano imiona uczniów przyjmowanych przez mistrzów i ich wyzwoliny na towarzyszy.

co było jednoznaczne z wyborem na „starszego” cechu. W końcu roku 1626 zaczęto prowadzić rejestr uczniów i czeladników trybowanych, czyli takich, którym zabroniono wykonywania zawodu za różne wykroczenia. Te zapisy nie są datowane.

Zwyczaje i prawa cechowe, o których można dowiedzieć się z tych dwóch ksiąg, nie różnią się wiele od zwyczajów innych cechów krakow-

⁵ S. Tomkowicz, *Przyczynki do historii kultury Krakowa w pierwszej połowie XVII wieku*, Lwów 1912, s. 178.

⁶ *Ibidem*, s. 178.

⁷ Rejestr panów ślosarzów za mistrze zostających i do bractwa w cech wstępujących wyjęty z rejestru panów mieczników, rymarzów etc. jako sławnych pp. Błażeja, królewskiego miecznika, i Stanisława

Poznańskiego, rymarza, starszych, na ten czas będących i do wypisania wydany cechowi nowo fundowanemu pp. ślosarzów, rusznikarzów, zegarmistrzów za staraniem sławnego p. Jana Różgi, ślosarza, w roku Pańskim 1623, Stradomiae ad Cracoviam, ab Andrea Jezierski notario a.D. 1624. WAP, Kraków, rkps K 853.

⁸ Bibl. Jag. rkps 6224.

skich z XVII wieku. Każdy, kto chciał zostać mistrzem, musiał wykonać sztukę mistrzowską określoną w statucie, którą starsi cechu sprawdzali pod względem jakości. Musiał wpłacić do kasy cechowej dość znaczną kwotę, coś w rodzaju wpisowego, która była rozłożona na kilka lat. Musiał nadto ofiarować na rzecz cechu muszkiet z prochem i kulami i to bez względu na to czy chciał być ślusarzem, rusznikarzem czy ryngmacherem oraz przedstawić „list od urodzenia i od uczenia”, czyli zaświadczenie o odbyciu nauki i o pochodzeniu z prawego łóża.

Wymagano także, aby nowo przyjęty mistrz urządził ucztę dla braci. Nowo przyjęty mistrz miał ponadto obowiązek „służyć” cechowi aż do czasu, gdy będzie mógł zastąpić go następny przyjęty do cechu. Ta służba polegała na obchodzeniu wszystkich braci, gdy zachodziła potrzeba zwołania zgromadzenia, oraz na paleniu świec, zapewne na ołtarzu cechowym w którymś z kościołów Stradomia czy Kazimierza. Każdy mistrz miał prawo przyjmować chłopców do nauki na trzy lata.

Ciekawy jest też niezbyt wprawny język zapisów, ale nas interesuje przede wszystkim produkcja. O zakresie wytwórczości rusznikarskiej dowiadujemy się ze statutu, gdzie opisano sztukę mistrzowską. Drugim źródłem, rzucającym niewielkie zresztą światło na produkcję rusznikarską, jest rejestr trybowanych, gdzie między wyliczeniem rozmaitych wykroczeń spotyka się wzmianki o kradzieżach narzędzi czy też broni palnej będącej w warsztacie mistrza.

Statut cechu rusznikarzy i ślusarzy kazimiersko-stradomskich z roku 1625⁹ w § 5 omawia mistrzowską sztukę rusznikarską w następujący sposób:

Sztuka rusznikarska takowa ma być robiona: para rusznic, jedna tarczowa, druga ptasza, rury ma sam kować przy braciej, mają być gwintowane, tarczowa na ośm gwintów, ptasza na sześć, zamki mają być gruntownie urobione, pięknie rysowane o pułtora walcach, co mu naznaczą. Ukaże po tym robotę przed uczciwą bracią, którzy takową robotę uznawszy, powinien tarczową zostawić braciej, a ptaszą sobie wziąć, na swoją potrzebę obrócić, kiedy się mu podoba.

Wymagania są więc niemałe. Ciekawe jest przede wszystkim to, że rusznikarz musi sam kuć lufy, co wymaga dużych umiejętności ko-

walskich. Odróżnia to pracę rusznikarza polskiego od zakresu prac rusznikarzy zachodnioeuropejskich, gdzie kucie luf powierzano innym specjalistom. Szczegół o tyle ważny, że na lufach broni wykonanej przez mistrzów tego cechu nie mogą pojawiać się cechówki kowalskie (Schmiedemarken), tak jak na lufach zachodnioeuropejskich. Dalszym istotnym szczegółem jest różnicowanie ilości gwintów między lufą strzelby tarczowej i ptaszej. Można przypuszczać, że większa ilość gwintów w strzelbie tarczowej była podyktowana chęcią zwiększenia celności. Opis zamka jest bardzo lakoniczny i niezupełnie zrozumiały. Wymagano, aby był „pięknie rysowany”, co zapewne oznacza rytowanie, i aby miał „pułtora walca”. Można przypuszczać, że walec to koło zamka kołowego, trudno jednak stwierdzić dlaczego walec ma być nie jeden, a „pułtora”.

Wymagania statutu kazimiersko-stradomskiego są wzorowane na statucie krakowskiego cechu rusznikarzy, który powstaje w roku 1603 i jest znacznie dokładniejszy. Także i tu wymaga się „sztuki” złożonej z rusznicy „ptaszej” i tarczowej¹⁰ i własnoręcznego kucia luf, ale uściślono długość lufy (pięć piędzi, czyli około 110 cm). Zamek natomiast miał być u obu strzelb podwójny: „z krzosem i z hubką”. Wymagano, by rusznice były osadzone w drzewo śliwowe „i z filetami i macicą perłową, także i kością różnych farb subtelnie ozdobione”.

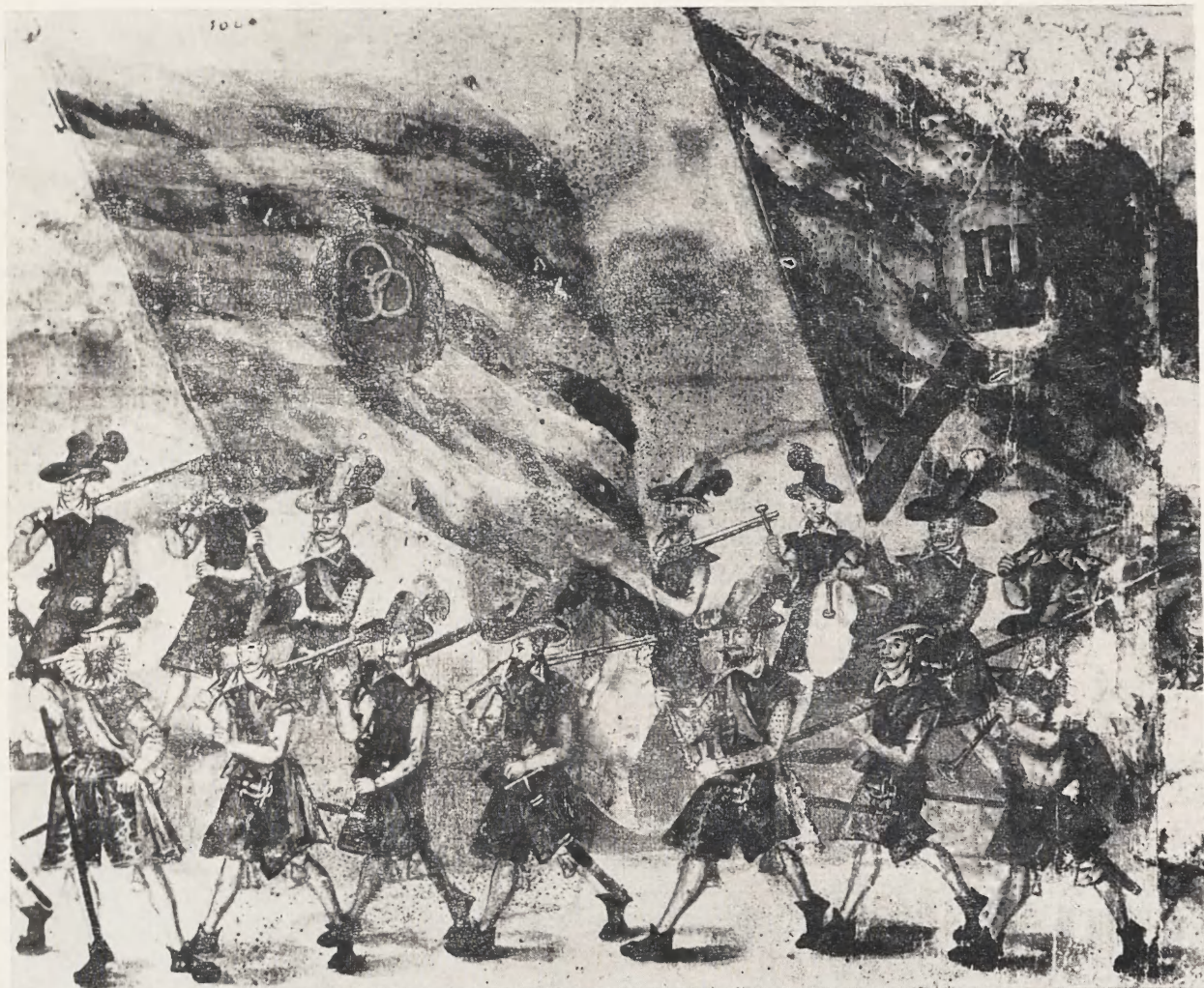
W kazimierskiej księdze cechowej przy przyjmowaniu na mistrza czasem lakonicznie zapisywano, że „uczynił sztukom zadosyć”, czasem zaś dawano szersze wyjaśnienie, ale, niestety, w żadnym wypadku nie opisano przedstawionej sztuki. Przyjmując do cechu Andrzeja Skotnickiego zanotowano:

Anno Dom. 1638. Tenże p. Jędrzej Skotnicki rzemiosła rusznikarskiego i szyftyrskiego przyjęty jest do cechu ślosarskiego za brata i uczynił sztukom dosyć, a na poprawę sztuk ma dać złotych sześćdziesiąt na co dał zł 30, a trzydzieści ma płacić na raty naznaczone na cuganty po złotym jednym bez żadnej turbacyjej [...] do tego kolacją wielką według przywileju i pisma. Do tego 2 funty wosku, achteł piwa bracki, kiedy bracia rozkażą. A iż według przywileju ma robić ptaszą i tarczową [rusznicę], tedy ma ptaszą na swoją potrzebę ma obrócić, a tarczową ma oddać do cechu, jaka się bracią podobać będzie ze wszystkimi potrzebami, prochownica, 2 funty prochu, kul kopa, klucz [...] ¹¹.

⁹ Piekosiński, *op. cit.*, s. 906, nr 1716. Wszystkie przytoczone cytaty podajemy w transkrypcji.

¹⁰ Piekosiński, *op. cit.*, s. 772—781, nr 1643.

¹¹ Rejestr..., s. 259.



3. Piekarze krakowscy zbrojni w muszkiety obok swego sztandaru. Zwój z pochodem weselnym Zygmunta III w r. 1605. Zbiory Zamku Królewskiego w Warszawie

Wynika stąd, że Andrzej Skotnicki wykonał całą sztukę mistrzowską. Opłaty ustalone tutaj „na poprawę sztuk” to wpisowe, które płacił każdy przyjmowany mistrz. Ten zwrot używany jest we wszystkich przypadkach. Nieco inaczej wyglądała sprawa przyjęcia Krzysztofa Skalskiego:

Anno Dni 1635 Krzysztof Skalski mistrz rzemiosła rusznikarskiego przyjęty jest za brata i uczynił sztukom dosyć, że ma zgotować rusznicę tarczową porządną [sic!]. Do tyżę rusznice za drugą rusznicę ptaszą, którą powinien był robić ma dać złotych sześćdziesiąt polski monety, na co położył zaraz złotych dwadzieścia, a drugie ma płacić na raty... Także tę rusznicę tarczową ma nagoto[wać] także na Suchedni posne [sic!]. Gdy tę rusznicę odda wolen będzie od muszkietku. Ma dać prochu funt z prochownicą i kul kopę [...] ¹².

Krzysztof Skalski wykupił się więc od części sztuki mistrzowskiej, ale jedną ze strzelb musiał jednak wykonać. Zwyczaj wykupywania się od sztuki mistrzowskiej był dość rozpowszechniony w Polsce w owym czasie. Muszkiety, o którym wspomniano, był oddawany do cechu przez każdego nowego mistrza, ślusarza czy też zegarmistrza. Jednak w księdze cechowej zapisano rzemieślnika, który wykupił się całkowicie od obowiązku wykonywania sztuki mistrzowskiej:

Anno 1681, tenże pan Jerzy Szulc, mistrz rzemiosła rusznikarskiego przyjęty za brata do pośrzedku naszego, iż uczynił wstępnemu za dosyć, tylko nam ma kolacją sprawić, za sztukami złotych polskich sześćdziesiąt, oddać muszkiet dobry co by się braciej podobał, dwa funty prochu, dwie kopie kul, dwa funty wosku, achteł piwa, gdy mu bracia rozkażą służyć, bracią obchodzić póty, póki się inszy nie trafi [...] ¹³.

¹² Rejestr..., s. 233—234.

¹³ Bibl. Jag., rkps 6224, k. 21 v.



4. Malarze, złotnicy, krawcy krakowscy zbrojni w muszkiety obok swych sztandarów. Zwój z pochodem weselnym Zygmunta III w r. 1605. Zbiory Zamku Królewskiego w Warszawie

Poza opisem sztuki mistrzowskiej statut z roku 1625 nie daje żadnych bliższych szczegółów o produkcji rusznikarskiej. Jedynie w paragrafie 20 zastrzeżono, że mistrzom nie wolno mieć wyrobów kupowanych, tylko własnej roboty¹⁴. W statucie rusznikarskiego cechu krakowskiego z roku 1603 zaznaczono dokładnie jakie prace wolno wykonywać mistrzowi rusznikarskiemu. W paragrafie 19 zapisano:

I wolno im będzie wszelakie rusznice, hakownice, rury, zamki, klucze do rusznice, prochownice i formy i wszystko to, co do strzelby należy, bądź od twarzy albo z przykładu, które teraz są krótkie albo długie, albo jakie za czasem przez odmienność kształtu i przezwiska nastąpić mogą, którym wolno im będzie każdemu z mistrzów [...] zdobić warownie roboty swe dla prętszego odbycia, tak złoceniem, sztychowaniem, wszelakim hecowaniem, bronatno napuszczaniem, szarzeniem, polerowaniem, farbowaniem, pobielaniem, szmelcowaniem, kością rozlicznych farb i perłową macią sadzeniem [...] ¹⁵.

Jak widać ujęto tu także zakres robót szyfterskich. Szyfterze nie wchodzili w skład cechu krakowskiego, zaś rusznikarze sami wykonywali prace szyfterskie i stąd ujęto je w statucie. Natomiast cech kazimiersko-stradomski miał w swoim gronie szyfterzy, a niektórzy mistrzowie tytułowali się: „mistrz rzemiosła rusznikarskiego i szyfterskiego”, stąd zapewne w statucie opuszczono rozdział o pracach szyfterskich.

Zakres prac w warsztatach objaśniają niektóre zapisy w rejestrze trybowanych, ale jest to obraz bardzo wrywkowy. Notowano tam tylko wypadki kradzieży czy nielegalnych robót, które na pewno nie były częste. W 1626 roku zanotowano, że:

Pan Jerzy dał trybować robieńca, który się uczył w Pyzdrach, Jędrzeja o to, że z warsztatu poszedł nieopowiednie, ludzką robotę pobrawszy, mianowicie rusznicę krótką ludzką, którą dali naprawiać mularz i pieniądze od niej wziął groszy 40, i siekierkę, którą

¹⁴ Piekosiński, *op. cit.*, s. 906, nr 1716.

¹⁵ Piekosiński, *op. cit.*, s. 772, nr 1643.



5. Piechur z muszkietem i podpórką zw. forkietem.
Zwój z pochodem weselnym Zygmunta III w r. 1605.
Zbiory Zamku Królewskiego w Warszawie



6. Piechur z muszkietem i forkietem.
Zwój z pochodem weselnym Zygmunta III w r. 1605.
Zbiory Zamku Królewskiego w Warszawie

dali do chędożenia, i synełę pona Morsztynową szwie-
lić dali, o które rzeczy mię pozywali i płacić musia-
łem¹⁶.

Inny zapis:

Jadam Kwiatkowski dał trybować robieńca Matia-
sa, który się uczył w Pyzdrach o to, iże nocnym oby-
czajem wziąwszy ruszniczkę krótką szlachecką, o którą
miał kłopot wielki i warsztatnikowi, który z nim ro-
bił wziął mu złotych pięć, o to jest tryboowany
wielką trybówką, przy którym się nie godzi ani młot-
ka podnieść¹⁷.

Adam Kwiatkowski dał także trybować
Wojciecha z Samborza o to, że mu spustoszył

warsztat i czeladnika z warsztatu „odmówił”
i „bandelot mu zginał, czy go z sobą wzięli
i rusznicę krótką kuśnierczykowi wzięli”¹⁸.
Innym razem tenże Adam Kwiatkowski dał
trybować Jana Cecickiego o to, że mu zabrał
„naczenie i paliczki do panewek [...] i gwintow-
niki dwa”¹⁹.

Krzysztof Fiałkowski dał trybować Andrze-
ja z Krakowa „o to, że mi warsztat i sztuki od
zamka nowego pobrał i na wendecie przedawał
i gwintowników parę”²⁰. Ten sam Krzysztof
Fiałkowski dał trybować Wojciecha Jankow-
skiego „uczenika, który się uczył u Budy w
Samborze” za to, że ukradł: „siedm sztuk róż-

¹⁶ Bibl. Jag., rkps 6224, k. 28.

¹⁷ Ibidem, k. 28.

¹⁸ Ibidem, k. 28 v.

¹⁹ Ibidem, k. 28 v.

²⁰ Ibidem, k. 30 v.



7. Piechur z arkebuzem kołowym.
Zwój z pochodem weselnym Zygmunta III w r. 1605.
Zbiory Zamku Królewskiego w Warszawie



8. Piechur z arkebuzem kołowym.
Zwój z pochodem weselnym Zygmunta III w r. 1605.
Zbiory Zamku Królewskiego w Warszawie

nego naczynia i stok rakuski, więcy rusznicze..., zamek nowy do bandoletu i [...] od kowania zamek [...] kłodek trzy [...] także ostrug dwie parze [...] ²¹.

Z tych tekstów widać, że rusznikarze poza reperacją i produkcją broni palnej zajmowali się także pracami ślusarskimi (siekierka do „chędożenia” kłódki) i przypuszczalnie wykonywali także ostrogi. Są tu też niejasności. Trudno powiedzieć, co to była „synela pona

Morsztynowa” ²² czy też „paliczki do panewek”, chociaż w tym wypadku można przypuszczać, że chodzi tu o zasuwki przykrywające panewki zamków kołowych lub może krzesiwo zamka skałkowego, który rozpowszechniał się już w 1 poł. XVII wieku ²³. Bardzo interesujący jest zapis, w którym Krzysztof Fiałkowski oskarża Andrzeja z Krakowa o to, że mu ukradł m. in. „stok rakuski”, a więc łożo austriackie do broni palnej. Fiałkowski wstępuje do cechu jako

²¹ Ibidem, k. 32.

²² „Szynkiel” to koniec osi wozu (por. S. Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wro-

cław 1968), może więc owa „synela” ma jakiś związek z osią.

²³ „Pal” to opał lub palenie, a „palicz” — palacz,



9. Pułkownik z czekanem i dwaj muskietierzy. Drzeworyt, ok. 1600, J. Muczowski, *Zbiór drzeworytów*, 1850

mistrz rzemiosła „szychterskiego”²⁴, co nie przeszkadzało mu zresztą wykonywać także części żelaznych, o czym świadczy to, że miał w warsztacie narzędzia ślusarskie. Ale jako szyfterz musiał sam wykonywać łoża, więc także i ów „stok rakuski”. Stąd wniosek, że istniał wtedy jakiś specjalny typ kształtu lub zdobienia łoża na sposób austriacki, bowiem nie wydaje się prawdopodobne, by szyfterz sprowadzał z Austrii gotowe łoża, czego mu zresztą zabraniał statut.

Poza rusznikarzami i szyfterzami prace związane z bronią palną wykonywali także zrzeszeni w cechu ślusarze. Można przypuszczać, że wykonywali tylko naprawy, bowiem produkcja całej broni wymagała specjalnych umiejętności i specjalnych narzędzi, zwłaszcza

w związku z kuciem, wierceniem i gwintowaniem lufy. Matias Sanocki, który występuje w księgach cechowych wyłącznie jako ślusarz, daje trybować robieńca Wojciecha Masle z Nowego Miasta m.in. za to, że „naczenia mi nie oddał do tego wzięł od rusznicy groszy piętnaście”²⁵.

Warto wspomnieć także i to, że zrzeszeni w stradomsko-kazimierskim cechu ślusarze wdzierali się w rzemiosło mieczników, którzy należeli do innego cechu na Kazimierzu. Na przykład ślusarz Jerzy Lanckoroński dał zanotować w rejestrze trybowanych, że trybuje „Jana robieńca, krakowskiego uczenika” m.in. za to, że: „fordymment mi wziął kordowy do noszenia, którym zrobił szlachcicowi”²⁶.

podpalacz (por. Reczek, *op. cit.*), „palczki” mogą więc mieć coś wspólnego z paleniem. Ale koło zamka kołowego było nazywane w 1591 roku — „odraszka”, co wynika z tekstu: „...piórko pod spust, pod odraszkę co się tknie, co chwyta odraszkę...” (T. Lutman, *Dwa nieznanne akta cechowe bieckie*, Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, tom I/II, Lwów 1928, s. 396). Tekst dotyczy wykazu prac rusznikarskich, które mają prawo wykonywać towarzysze na własny rachunek. Chodzi tu o płaską sprężynę spustu i wewnętrzne ramienia zamka kołowego, które za-

opatrzone w zapadkę „chwyta” koło po nakręceniu kluczem i zwalnia je po naciśnięciu spustu.

²⁴ Rejestr..., s. 175.

²⁵ Bibl. Jag., rkps 6224, k. 28 v.

²⁶ Ibidem, k. 31. J. Kitowicz (*Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1951, s. 480) opisuje, że: „W dalszym czasie [...] wymyślono do szabel takie krzyże, że całą rękę okrywały: i zwał się taki krzyż furdymment, składał się z prętów żelaznych jak klatka i z blachy w środku wielkości dłoni”. Ten tekst powstał zapewne około 1780 r. i na jego podstawie C.

Miecznicy stradomscy mieli, jak się zdaje, podobne skłonności w kierunku robót rusznikarskich, bowiem w 1671 roku uzyskali statut połączonego cechu „serrifabrorum, gladificum, frenificum, aliorumque artificum”, gdzie w paragrafie 7 wpisano, że „Szychterze i rymachrowie do tegoż cechu należeć mają, a który by z nich chciał mistrzem zostać, powinien sztukę podług rzemiosła swego wystawić, która by się mistrzom podobała”²⁷.

W żadnym z omówionych źródeł nie wspomniano nic o cechowaniu broni palnej produkowanej przez rusznikarzy stradomsko-kazimierskich. Jeśli sami kuli lufy, powinni je cechować, mogli również umieszczać swe nazwiska na blachach zamków lub na grzbietach luf, tak jak to czynili ich zachodnioeuropejscy koledzy. Dotychczas nie udało się znaleźć żadnego egzemplarza broni palnej, który można by powiązać z wytwórczością mistrzów kazimiersko-stradomskich.

Istnieje natomiast ikonografia, na podstawie której można wyrobić sobie przybliżony pogląd o broni palnej produkowanej jeśli nie na Stradomiu czy Kazimierzu, to w każdym razie w Krakowie²⁸. Chodzi tu o tzw. „rolkę sztokholmską”²⁹. Jest to długi, barwny fryz (gwasz, akwarela i złocenia), przedstawiający wjazd arcyksiężniczki Konstancji Austriaczki do Krakowa w 1605 roku, przypisywany Baltazarowi Gebhardowi (Gerhardowi), nadwornemu malarzowi arcyksięcia Ferdynanda³⁰. Szeroki na

27 cm pas, na całej 15-metrowej długości pokryty jest miniaturami kilkuset postaci jeźdźców, pieszych, karet i wozów. Konie, ich rzędy, stroje, karety, sztandary, a także broń, są tu przedstawione z wielką precyzją. Można to stwierdzić np. przez porównanie herbu królewskiego na zachowanym płomieniu fanfary z takim samym herbem sztandaru umieszczonego na fryzie³¹.

Ten wspaniały orszak zamykają zbrojni przedstawiciele cechów krakowskich i miejska piechota. Niosą oni chorągwie cechowe i sztandar miejskiej piechoty z herbem Krakowa. Herb miejski widnieje też na jednym z bębnow. Wszyscy w kapeluszach z szerokim rondem i pióropuszem, w krótkich pludrach sięgających do kolan i obcisłych pończochach. Każdy z nich ma rapier lub szablę, a większość muszkiety z forkietami lub arkebuzi. Mimo bardzo małych rozmiarów broń rysowana jest niezwykle dokładnie. U każdej strzelby można rozpoznać typ zamka, malarz nie pominął także zdobienia łoża. Jednak u żadnej ze strzelb nie można doszukać się cech, które różniłyby je od broni używanej i produkowanej ówczesnie w Europie środkowej. Można by na tej podstawie wysunąć przypuszczenie, że broń palna produkowana w Krakowie nie różniła się od zachodnioeuropejskiej. Byłby to jednak wniosek przedwczesny, z którym trzeba się wstrzymać do czasu odszukania i zidentyfikowania choćby jednego okazu krakowskiego.

Jarnuszkiewicz (*Szabla wschodnia i jej typy narodowe*, Londyn 1973, s. 62) wysnuwa przypuszczenie, że furdymenty, czyli kosze wprowadzono do szabli polskiej w XVIII wieku. Tekst o furdymencie w rejestrze trybowanych powstaje około połowy XVII wieku, jeśli więc to określenie nie zmieniło znaczenia w okresie między powstaniem obu tekstów, mielibyśmy dowód znacznie wcześniejszego zastosowania koszowej osłony rękojeści szabli polskiej. Określenie furdyment wywodzi Z. Hartleb (*Szabla polska*, Lwów, Warszawa, Kraków 1926, s. 45) od francuskiego: „pour de main”.

²⁷ Piekosiński, op. cit., s. 1266, nr 1941.

²⁸ Autor pragnie złożyć gorące podziękowania prof. K. Estreicherowi za cenne wskazówki dotyczące ikonografii.

²⁹ Muzeum Narodowe w Warszawie, Zbiory Zamku Królewskiego, nr inw. ZMK 514.

³⁰ To nieocenione źródło ikonograficzne po raz pierwszy w polskiej literaturze naukowej opublikował K. Estreicher [w:] A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, t. II, Kraków 1939, s. 613 i nast. oraz 775—776.

³¹ A. Fischinger, *Sztuka Wazów w Polsce. Wystawa w zamku królewskim na Wawelu, maj—czerwiec 1976*, Katalog, Kraków 1976, il. 10 i 36.

ANEKS

Wykaz mistrzów rusznikarskich stradomsko-kazimierskich pracujących w XVII wieku, zestawiony na podstawie zapisów w księgach cechowych³².

FIAŁKOWSKI (FIAŁKOWICZ) KRZYSZTOF, mistrz rzemiosła „szychterskiego”.

1623 r. — wykonuje sztukę mistrzowską.

1626 r. — daje trybować „Jadama, który się uczył w Krakowie u Bibrowskiego że mu wziął... kord bez poszew...” oraz „smaydcze robił z mojej stali złotnikowi bez mojej wiadomości, także młotków dwa z mojej stali, także gwintowników dwa”.

po 1626 r. — daje trybować „Stanisława, który się uczył u Skotnickiego Stanisława”.

po 1626 r. — daje trybować „Andrzeja, który się uczył w Krakowie u Stanisława Skotnickiego” za kradzież.

po 1626 r. — daje trybować Wojciecha Jankowskiego za kradzież.

1633 r. — przyjmuje do nauki Jana, syna Stanisława Fiałkowicza z Opatkowic.

1633 r. — przyjmuje do nauki Piotra, syna Czawła [!] rycerza z Krzecin.

1640 r. — przyjmuje do nauki Sebastiana Kubicę, syna Stanisława Kubicy.

1640 r. — otrzymuje na przechowanie skrzynkę cechową³³.

1646 r. — przyjmuje do nauki Jana, syna Myła [Mijała?].

1647 r. — otrzymuje na przechowanie skrzynkę cechową.

1648 r. — przyjmuje do nauki Tofina [sic!], syna Kachnowskiego z Kasinki.

1653 r. — otrzymuje na przechowanie skrzynkę cechową.

1654 r. — otrzymuje na przechowanie skrzynkę cechową.

KONDRATOWICZ JĘDRZEJ, mistrz rzemiosła rusznikarskiego.

1650 r. — wykonuje sztukę mistrzowską.

1651 r. — wpłaca należność za przyjęcie do cechu.

KONDRATOWICZ MATIAS, mistrz rzemiosła rusznikarskiego i „szoftyrskiego”.

ok. 1643 r. — wykonuje sztukę mistrzowską.

1643—47 r. — wpłaca ratalnie należność za przyjęcie do cechu.

1645 r. — okazuje starszym świadectwo „uczenia” i „urodzenia”.

1645 r. — przyjmuje do nauki Marcina, „syna Szczepana Jasińskiego ze wsi Zes...sowi”.

1645 r. — przyjmuje do pracy „robieńca” Jakuba, „który uczył się w Lublinie u Pana Piotra Ślepowrońskiego”.

1646 r. — przyjmuje do nauki Stanisława, „syna Bartosza Rubach... [?]”.

1646 r. — cech skazuje M. Kondratowicza na zapłatę kary w wosku za pokrwawienie i pobicie „pona Piotra”.

1647 r. — przyjmuje do nauki Błażeja, syna Pawła Puchały z Mańkowic.

1648 r. — przyjmuje do nauki Stanisława, syna Walentego Macha z Krzywaczki.

1650 r. — otrzymuje na przechowanie skrzynkę cechową.

1652 r. — przyjmuje do nauki Kaspra, syna Bartosza Zielińskiego z Czarnej Wsi.

1653 r. — przyjmuje do nauki Marcina, syna Walentego z Miechowa.

KWIATKOWSKI ADAM z Kazimierza, mistrz rzemiosła rusznikarskiego.

1618 r. — wykonuje sztukę mistrzowską.

1620 r. — przyjmuje do nauki „Jędrzeja, syna Jędrzeja Rybkowicza z Krakowa”.

1623 r. — wyzwala ucznia „Jędrzeja, syna Jędrzeja Rybkowicza”.

1625 r. — przyjmuje do nauki Wojciecha, syna ślusarza Ligonía z Przebrowa.

1626 r. — przyjmuje do nauki „Jadama, syna Jakuba Młodzika”.

1626 r. — przyjmuje do nauki Ambrożego, syna młynarza Zielonego z Wolborza.

po 1626 r. — daje trybować „rabieńca Matiasa, który się uczył w Pyzdrach”.

³² Zapisy w rejestrze trybowanych nie są datowane. Rejestr założono w r. 1626, a więc przytoczone w wykazie wzmianki datowano po roku 1626. Nazwiska i cytaty podajemy w transkrypcji.

³³ Jest to równoznaczne z wyborem na starszego cechu.

po 1626 r. — daje trybować Wojciecha z Sambo-
rza za kradzież bandoletu i rusznicy.

po 1626 r. — daje trybować Jana Cecickiego za
kradzież.

po 1626 r. — daje trybować „Krzyska”, który się
uczył w Tarnowie, za spustoszenie warsztatu.

1627 r. — przyjmuje do nauki Wojciecha, syna
Bobolewskiego z Biskupic.

1627 r. — przyjmuje do nauki Jędrzeja, syna Ko-
łaczka Jakuba ze Skotnik.

1628 r. — otrzymuje na przechowanie skrzynkę
cechową.

1629 r. — przyjmuje do nauki Walka, syna Ma-
tysa Czarnockiego z Kosowej.

1630 r. — wyzwala ucznia Jędrzeja, syna Jakuba
Kołaczka ze Skotnik.

1632 r. — przyjmuje do nauki „syna Czyrnia”.

1632 r. — otrzymuje na przechowanie skrzynkę
cechową.

1633 r. — przyjmuje do nauki Stefana, syna Ku-
my ze Skotnik.

1633 r. — przyjmuje do nauki Wojciecha, syna
Wojciecha ze Skotnik.

1633 r. — otrzymuje od cechu zwrot wydatku
związanego z jakimiś potrzebami cechu.

1635 r. — przyjmuje do nauki Szymona, syna Kas-
pra Turowskiego ze Strzyżowa.

1635 r. — przyjmuje do nauki Marcina, syna
Grześka Harsznie z Miechowa.

1637 r. — otrzymuje ostrzeżenie od cechu, by nie
szerzył wieści, że Jerzy Lanckoroński szafował pie-
niędzmi cechowymi.

1638 r. — cech rozpatruje spór A. Kwiatkow-
skiego z Walentym Dyndą o przewiska i plotki.

1641 r. — przyjmuje do nauki Adama, syna Paw-
ła Klewczowicza z Kowna.

1644 r. — wyzwala Adama, syna Pawła Klewczow-
icza z Kowna.

1644 r. — otrzymuje na przechowanie skrzynkę
cechową.

1644 r. — przyjmuje do nauki Stanisława, syna
Wojciecha Michtanowicza z Wojnicza.

1645 r. — otrzymuje na przechowanie skrzynkę
cechową.

1647 r. — umiera. Cech wyzwala jego ucznia Sta-
nisława, przyjętego do nauki w 1644 r.

LISKA (ŁASKA, LASKA) SZYMON, mistrz rze-
miosła rusznikarskiego.

1674 r. — wykonuje sztukę mistrzowską.

1674 r. — przyjmuje do nauki Walentego ze Stob-
nicy, syna Jakuba Boxa [?].

1674 r. [?] — przyjmuje do nauki Jana Zagorni-
ka, syna „Szolestyna” Zagornika.

1676 r. — dokonuje rachunku zawartości skrzynki
cechowej.

1682 r. — zostaje starszym cechu.

ŁAGOCKI JAKUSZ, mistrz rzemiosła rusznikar-
skiego.

1654 r. — wykonuje sztukę mistrzowską.

1654—55 r. — dokonuje kilku wpłat będących na-
leżnościami za przyjęcie do cechu.

ROZMARYNOWSKI TOMASZ, mistrz rzemiosła
rusznikarskiego.

1634 r. — wykonuje sztukę mistrzowską.

1636 r. — dokonuje kilku wpłat za przyjęcie do
cechu.

1655 r. — przyjmuje do nauki Pawła, syna Miko-
łaja Słodownika z Krakowa.

1637 r. — przyjmuje do nauki Jakuba, syna Ję-
drzeja Waxmana [!] z Kazimierza.

1637—38 r. — dokonuje kolejnych wpłat za przy-
jęcie do cechu.

1641 r. — przyjmuje do nauki Wojciecha, syna
„Stanisława Szykowicza [Szyjkowicza] z Lignice”.

RUDNICKI STANISŁAW, mistrz rzemiosła rusz-
nikarskiego.

1619 r. — wykonuje sztukę mistrzowską.

1620 r. — przyjmuje do nauki „Christopka”, syna
Tomasza Knapa z Rzepna.

1623 r. — wyzwala Krzysztofa, przyjętego do nau-
ki w 1620 r.

1625 r. — przyjmuje do nauki Tadeusza, syna To-
masza „Piłcieński” z Opatowa.

1626 r. — przyjmuje do nauki Mikołaja, syna Ję-
drzeja Maszarkowicza, kramarza z Kalisza.

1626 r. — przyjmuje do nauki Wacławka, syna
Matysa Będzińskiego.

po 1626 r. — daje trybować robieńca Krzysztofa
„swego uczynika, który mu parę klub zgubił”.

po 1626 r. — daje trybować robieńca Jędrzeja,
„który się uczył w Krakowie u Stanisława Skotnic-
kiego” za to, że „wziął suknie mistrzowi wierszchnią
i rusznicę ludzką, za którą chcą złotych dziesięć, o któ-
rą ja mam kłopot wielki, o co jest trybowany wielką
trybówką, ani mu ręki dać ani młotka przy nim
podnieść, który by z nim przestawał taki dobry jako
i on”.

1627 r. — przyjmuje do nauki Stanisława, syna
Stanisława Jabłońca z Niegowici.

1631 r. — przyjmuje do nauki Matysa, syna Waw-
rzyńca Darmochwałę ze Szczekocin.

1632 r. — wyzwala Stanisława, syna Stanisława
Jabłońca z Niegowici.

1632 r. — przyjmuje do nauki Jana, syna Jędrze-
ja Suki z Sandomierza.

1633 r. — przyjmuje do nauki Stanisława, syna
„Jakuba Fałdzisty”.

1635 r. — otrzymuje na przechowanie skrzynkę
cechową.

1636 r. — otrzymuje na przechowanie skrzynkę
cechową.

1638 r. — otrzymuje na przechowanie skrzynkę
cechową.

ok. 1638 r. — przyjmuje do nauki Jana, syna Jana
Krzesza z Jeżowa.

1639 r. — zostaje starszym cechu.

1640 r. — wyzwala swego syna.

1641 r. — przyjmuje do nauki Jakuba, syna Ka-
spryka Jałaczka.

1641 r. — otrzymuje na przechowanie skrzynkę
cechową.

1642 r. — otrzymuje na przechowanie skrzynkę
cechową.

SEBASTIANOWICZ STEFAN, mistrz rzemiosła rusznikarskiego.

1644 r. — wykonuje sztukę mistrzowską.

1645 r. — dokonuje kilku kolejnych wpłat za przyjęcie do cechu.

1645 r. — przedstawia cechowi świadectwo urodzenia.

1647 r. — przyjmuje do nauki Stanisława, syna Jerzego Ochmana.

1649 r. — dokonuje kolejnej wpłaty za przyjęcie do cechu.

1649 r. — przyjmuje do nauki Mikołaja, syna Błażeja Pileckiego z Podbrzezia.

1649 r. — otrzymuje na przechowanie skrzynkę cechową.

1650 r. — wyzwala Stanisława, syna Jerzego Ochmana.

1651 r. — przyjmuje do nauki syna Jana Koman-
ka.

SZYCHTERZ ADAM wymieniony tylko jeden raz w rejestrze trybowanych.

po 1626 r. daje trybować „Franciszka puszkarczyka, który się uczył u pana Augustyna w Pietrkowie” za to, że odszedł zabrawszy ze sobą dziewczkę służebną.

SKALSKI KRZYSZTOF, mistrz rzemiosła rusznikarskiego.

1635 r. — wykonuje sztukę mistrzowską.

1635—44 r. — dokonuje kilkunastu wpłat za przyjęcie do cechu.

SZULC JERZY, mistrz rzemiosła rusznikarskiego.

1681 r. — przyjęty do cechu.

JAN KRACIK

ŚWIĄTNICY KATEDRY KRAKOWSKIEJ

Do nielicznych kategorii ludności służebnej, jakie przetrwały po przeobrażeniach ustroju wczesnofeudalnego w XIII—XIV wieku, należeli świątnicy. Dziedziczne użytkowanie ziemi, na której ich osadzono, odrabiali obsługując budowlę sakralną¹. Skromna literatura przedmiotu nie pozwala ustalić istotnych spraw: co działo się z dawnymi swobodami tych służebników (ulgi w świadczeniach dominialnych i publicznych) w warunkach rosnącej renty feudalnej? Jak kształtowały się relacje między kościelną zwierzchnością ziemską a jej nietypowymi poddanymi? Jaka była ich świadomość społeczna? Niewiadome zachęcają do podjęcia tematu, lokalizację uzasadnia dymensja grupy (4 wsie) oraz dobry stan źródeł.

Pierwszy datowany przekaz² o ministerialach wawelskiej katedry pochodzi z 18 XII 1261 r., kiedy to Bolesław Wstydlivy nadał temu kościołowi *sortes rusticorum suorum* w Brzeziu i Szczytnikach, zaznaczając w arendzie chęć położenia kresu granicznym

sporom poddanych książęcych i świątników³. Inną wieś, Trąbki⁴, kupił w r. 1303 bp Jan Muskata za 27½ grzywien srebra, a kapituła nabyła Świątniki⁵ w 1407 r. za 50 grzywien⁶.

Pełny wykaz służebnych osad katedry wraz z ich powinnościami podał dopiero Długosz. Były to wsie: Szczytniki — 16 kmieci i karczmarz-zagrodnik, Świątniki — 14 różnej wielkości gospodarstw chłopskich, Górki⁷ — 12 kmieci i Trąbki — 5 kmieci. Nadto 2 kmieci-świątników mieszkało w Opatkowicach⁸ należących w większej części do klasztoru tynieckiego⁹.

Zbiorowym obowiązkiem gromad było cotygodniowe wysyłanie do posług w katedrze 4, a na większe święta (Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zesłanie Ducha Św., św. Michała, św. Stanisława) wraz z oktavami — 9 ludzi. Ich zadaniem było przede wszystkim dzienne i nocne stróżowanie¹⁰, ważne dla bogatej w argenterię i tłumnie uczęszczanej stołecznej katedry; następnie — dzwonienie, otwieranie, zamykanie,

¹ K. Buczek, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1958, s. 86, 103—104; *Historia chłopów polskich*, pod red. S. Inglota, t. 1, Warszawa 1970, s. 120—121; K. Modzelewski, *Z badań nad organizacją służebną w Polsce wczesnofeudalnej*, Kwart. Hist. Kult. Mater. R. 9: 1961, s. 705, 720—721.

² Vita maior św. Stanisława zawiera wzmiankę o 2 starych świątnikach nocujących w pilnowanej katedrze. MPH, t. 4, s. 394; por. L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. 2, cz. 2, Kraków 1852, s. 19—20.

³ Szczytniki, wieś w parafii Brzezie, 11 km na wsch. od Wieliczki. Książę polecił swoim ludziom, a byli to cieśle wyrabiający drewniane szczyty, wyprowadzić się w ciągu kilku miesięcy. W razie oporu kapituła została upoważniona do wyrzucenia ich siłą i do zburzenia domów; *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, cz. 1, nr LXII; J.

Długosz, *Liber beneficiorum*, t. 1, Cracoviae 1863—1864, s. 90; por. Buczek, *op. cit.*, s. 58.

⁴ Trąbki — wieś, 6 km na pd.-wsch. od Wieliczki.

⁵ Świątniki, dziś Świątniki Dolne, wieś, 11 km na wsch. od Wieliczki.

⁶ *Kod. dypl. kat. krak.*, cz. 1, nr CXII, cz. 2, nr DIII.

⁷ Górki, dziś Świątniki Górne, wieś, 13 km na pd. od Krakowa. Z użytej w r. 1490 podwójnej nazwy Świątniki alias Górki, źródła aż do końca XVIII w. zatrzymały prawie wyłącznie drugą; tę będę stosował. ACap (Arch. Kapituły Metrop. w Krakowie, Acta actorum Capituli), t. 2, k. 204.

⁸ Opatkowice, wieś, 7 km na pd. od Krakowa.

⁹ *Liber benef.*, t. 1, s. 89—93.

¹⁰ Takie było również główne zajęcie świątników katedry wileńskiej; J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*, Wilno 1912, s. 154.

Dzierżawcy na ten czas x. Brudzińskiego z drugiej strony, Ciz ludzie poddani kościelni, jako strona powodowa, stojąc oblicznie przed jego mcią x. Biskupem skarżyli się na przyręczonego x. Brudzińskiego, iż ich krzywdzi i uciśka, do robot je niezwykłych przymuszając, do których oni nie są powinni wedle swego dawnego zwyczaju, telko żeby kościoła ciał na zamku strzegli, pilnowali, posługi wszelakie jemu należące czynili, tak jakoż i teraz do tych czasów z przodków swych czynią. To przydając, iż tam w tej wsi, jako żywo, przed tym folwarku nie bywało, do którego ich teraz roboty czynić x. Brudziński pociąga, prosząc zatym jego mci x. Biskupa, aby ich jemu do tych niezwykłych a niepowinnych robot przyciskać nie dopuszczał, ale owszem, aby ich w dawnych wolnościach ich wcale zachować rozkazał.

Tekst skargi w transkrypcji:

...[wsi Szczytnik] dzierżawcy na ten czas x. Brudzińskiego z drugiej strony. Ciz ludzie poddani kościelni, jako strona powodowa, stojąc oblicznie przed jego mcią x. biskupem skarżyli się na przyręczonego x. Brudzińskiego, iż ich krzywdzi i uciśka, do robót je niezwykłych przymuszając, do których oni nie są powinni wedle swego dawnego zwyczaju, telko żeby kościoła kra[kowskiego] na zamku strzegli, pilnowali, posługi wszelakie jemu należące czynili, tak jakoż i teraz do tych czasów z przodków swych czynią. To przydając, iż tam w tej wsi, jako żywo, przed tym folwarku nie bywało, do którego ich teraz roboty czynić x. Brudziński pociąga; prosząc zatym jego mci x. biskupa, aby ich jemu do tych niezwykłych a niepowinnych robót przyciskać nie dopuszczał, ale owszem, aby ich w dawnych wolnościach ich wcale zachować rozkazał

1. Skarga świątników wniesiona przed sąd biskupi w r. 1574

sprzątanie kościoła i jego obejścia, czasem chodzenie na posyłki¹¹. Były to więc funkcje służby kościelnej¹², połączone ze stróżą¹³.

Kapituła nie zawsze była zadowolona z posług świątników, którzy wyręczali się niekiedy nieletnimi chłopcami lub wynajętymi włóczęgami, na czym „cierpiało” dzwonienie czy bezpieczeństwo utensyliów kościelnych. Wydawała ordynacje (1544, 1556, 1586) o osobistym odbywaniu służby¹⁴. Mimo to zdarzało się, że ginęły niedopilnowane sprzęty (np. w 1619 r. srebrne ampułki, kropidło, obrus itp.), pieniądze ze skarboxy (1617), czy — wcześniej — podkradany przez świątników воск. Zarządza-

no śledztwo, niedbałym stróżom nakazywano restytucję czy, jak w ostatnim wypadku, grożono chłostą¹⁵.

Kiedy w 1640 r. zginęła m. in. tablica z 40 wotami, kanonicy poleciwszy naprawienie szkody, ułożyli projekt zmiany systemu pracy świątników: mieszkańcy Świątnik, Szczytnik, Górek i Trąbek wybiorą 6 odpowiednich mężczyzn i na św. Jana Chrzciciela przedstawia ich kapitule, a ci po złożeniu przysięgi na wierność będą strzec katedry w ciągu całego roku¹⁶.

Realizacja projektu została odłożona z powodu jakichś przeszkód, prawdopodobnie wsku-

¹¹ *Liber benef.*, t. 1, s. 92—93; *ACap*, t. 3, k. 100; t. 5, k. 221; t. 9, k. 188v; t. 10, k. 135; t. 23, s. 541; *AEpp.* (Arch. Kurii Metrop. w Krakowie, *Acta actuum episcopalia*), t. 30, k. 220; *Ordynacje i ustawy wiejskie z archiwów metropolitalnego i kapitulnego w Krakowie 1451—1689*, wyd. S. Kuraś, Kraków 1960, nr 55.

¹² Akta kapituły używają regularnie określenia sanctuarii, wyjątkowo zaś aeditui (t. 5, k. 221). Por. *Liber benef.*, t. 1, s. 457 (sanctuarium sive sacristianus — Kielce); *Ordynacje i ustawy*, nr 12 (określenie obowiązków świątników w Koniuszy fundowanych według wzoru katedry krakowskiej — 1533).

¹³ Pilnowania potrzebował szczególnie skarbiec oraz wystawiane na różnych ołtarzach cenne relikwiarze. *ACap*, t. 13, k. 211; t. 18, k. 158.

¹⁴ *Ordynacje i ustawy*, nr 11, 16; *ACap*, t. 5, k. 214v; t. 7, k. 443. Podobne zmartwienia miała ze swoimi świątnikami kapituła wileńska; J. Kurczewski, *Kościół zamkowy, czyli katedra wileńska*, cz. 3, Wilno 1916, s. 139, 144, 215.

¹⁵ Materialna odpowiedzialność dotyczyła i takich drobiazgów, jak np. w 1607 r. urwany przy dzwonieniu sznur, który świątnicy musieli odkupić. W 1750 r. zapłacili oni aż 500 złp. odszkodowania za zawinione (causatae) przez nich straty. Koło 1761 r. kapituła przypominała gromadom, że odpowiadają zbiorowo za ponoszone przez katedrę szkody. *ACap*, t. 5, k. 215, 221; t. 10, k. 160v; t. 11, k. 435v, 355v; t. 22, k. 56; t. 23, s. 396.

¹⁶ *ACap*, t. 13, k. 498, 519v.

tek zrozumiałego oporu samych służebników i z racji nieobecności prałata-kustosza, którego jurysdykcji świątynicy podlegali — zarówno co do posług kościelnych jak i w całym zakresie patrymonialnego poddaństwa¹⁷.

Próbie wprowadzenia rocznej służby świątników powtórzono jeszcze w 1739 r. Orzekłszy nieokrzesane maniery, nieznamość obowiązków, a także niedbałe pilnowanie katedralnej własności i skłonność do kradzieży u posyłanych przez gromady hebdomadariuszy, kapituła poleciła wioskom wyznaczać kandydatów do rocznej pracy¹⁸. Rozporządzenie to podjęte w trakcie ostrej walki gromad z kustoszem, o czym niżej, nie weszło na stałe w życie¹⁹.

Tygodniowa zaledwie odpowiedzialność odebranych od roli i gospodarstwa chłopów strzegących katedry, utrudniała utrzymanie w niej porządku²⁰. Nadto kończąca dyżur grupa nierzadko spieszyła do domów po niedzielnych nabożeństwach nie czekając na popołudniowe przybycie kolejnej zmiany. W wypadku, gdy zginęła wtedy jakaś rzecz — jedni obwiniali drugich. W r. 1698, po kradzieży kilku srebrnych świeczników, nakazano, aby zmiennicy przychodzili już przed południem w sobotę²¹.

Reprezentacyjny charakter katedry kontrastował z niedbałością chłopskiego stroju świątników, toteż kardynał Jerzy Radziwiłł polecił im w trakcie swej wizytacji w 1596 r. nosić ubiór różny od świeckiego oraz ... tonsurę²². Tę próbę upodobnienia katedralnej służby kościelnej do klechów zrealizowano częściowo dopiero po wieloletnim napominaniu świątników przez kapitułę, która obciążała ich kosztami owych służbowych uniformów egzekwując należność od gromad²³.

Przedmiotem najostrejszych kontrowersji świątników i ich zwierzchności nie były jednak

kościelne powinności służebne, lecz rustykalne uprawnienia i obowiązki.

Chłopska samoobrona przed narzucaniem pańszczyzny i podwyższaniem danin — temat pozornie wyeksploatowany przez historiografię — posiada jeszcze wiele niedoczytanych kart. Dotyczą one nie tyle faktografii, ile prawidłowości rządzących społeczną aktywnością chłopstwa²⁴. Należy tu m. in. element świadomości zbiorowej — samookreślenie grupy wyznaczane poczuciem wspólnoty losu i solidarnością wystąpień z towarzyszącą im a uznawaną motywacją oraz funkcjonowanie systemu walki.

Praca w katedrze była niemałym ciężarem: 4 ludzi co tydzień, a przez 5 tygodni w roku — 9, dawało łącznie ponad miesiąc na każdego z 50 — tyłu ich było w połowie XV w. — kmieci. Ciągły charakter służby i odległość od Krakowa (7, 13, 18 i 26 km) uniemożliwiała hebdomadariuszom jakąkolwiek pracę we własnym gospodarstwie.

Oprócz posług kościelnych wioski świątników oddawały swemu zwierzchnikowi, tj. kustoszowi kapitulnemu, czynsz pieniężny:

Wieś	Ilość gospodarstw kmiecyh	Łączny czynsz
Świątniki	14	10 grzywien 3 wiard. 7 gr 1 kw.
Szczytniki	17	10 grzywien 2 „
karczma	1	1 grzywna
Górki	12	5 grzywien
Trąbki	5	3 grzywny 3 „
Opatkowice	2	1 grzywna

¹⁷ *Ibidem*, k, 2, 3, 519v, 631v; *Liber benef.*, t. 1, s. 93; por. K. Hoszowski: *Kościół katedralny, jego instytucje, szkoły, starożytnicze szczegóły życia i obyczajów wyższego kleru, wreszcie dawni mieszkańcy na Wawelu*, Kraków 1881, s. 21.

¹⁸ ACap, t. 21, s. 482; por. *Statuta capitularia ecclesiae cathedralis Cracoviensis*, ed. I. Polkowski, Cracoviae 1884, nr CCXCIII.

¹⁹ Kapituła stwierdzała jeszcze 20 I 1741 r., że postanowienie z 1739 r. nie jest realizowane (propter retinentiam sanctuariorum) i polecała jego wykonanie kustoszowi. Zawarte w suplice rzymskiej z ok. 1740 r. (zob. przyp. 98) skargi świątników na przepędzenie wystawianych przez gromady kandydatów, a przyjmowanie do posług katedralnych ludzi o podejrzanym uczciwości, za których wioski muszą odpowiadać —

sugerują próby wprowadzenia dekretu. W 1756 i 1761 r. świątnicy nadal pracowali po tygodniu i należy wątpić, by kiedykolwiek na dłużej miało być inaczej; ACap, t. 21, s. 518; t. 23, s. 396; *Starodawnego prawa polskiego pomniki*, t. 12, nr 7164.

²⁰ *Disordiae servitiorum katedralnych świątników* ganił w 1645 r. bp Piotr Gembicki. ACap, t. 14, s. 201—202.

²¹ ACap, t. 18, k. 135v, 158—159.

²² *Statuta capitularia...*, s. 244, 247.

²³ Pierwsza wzmianka o wprowadzeniu tych strojów pochodzi dopiero z 1761 r. Zob. ACap, t. 11, k. 278v; t. 13, k. 210v—211; t. 23, s. 396, 471; t. 24, s. 152, 167; t. 25, s. 139.

²⁴ C. Bobińska, *Żywioł a organizacja (Parę uwag o pewnej formie chłopskiego oporu w II poło-*

stawianych podwodami płatników. Podobnie świątnicy z Górek i Trąbek oraz szczytniccy Krzeczkwie otrzymywali dziesięcinę wartości czterech grzywien z Czyżowa koło Świątnik²⁷.

Zarówno typ pracy jak i wysokość oraz charakter dochodów stawiały świątników wysoko w wiejskiej hierarchii, a w okresie zaprowadzania gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej dystans między tą chłopską „arystokracją” wyrosłą z niewolnych służebników a poddanyimi okolicznych gromad zaczął się zwiększać²⁸. Dochody natomiast kustosza w relacji do rosnącej sumy świadczeń poddanych w innych dobrach — przy ogólnym spadku realnej wartości czynszu pieniężnego — malały. W ten sposób zarzewie wielowiekowej walki świątników ze swoim panem — było gotowe.

W 1475 r. kapituła rozpatrywała spór kustosza z mieszkańcami Świątnik i Szczytnik w sprawie agrorum praedialium w tej ostatniej wsi²⁹. Pod nieobecność 10 pozwanych imiennie kmieci (prawdopodobnie wskutek przyspieszenia terminu o 1 dzień) zatwierdzono nieznaną bliżej treść pisma przedłożonego przez prałata³⁰.

W r. 1490 przedmiotem kolejnego zatargu stały się w Górkach las i stawy rybne. Chłopi bronili swego prawa do ich używania, przedstawili jakiś przywilej księcia Bolesława i powołali się na inne dokumenty przechowywane, jak twierdzili, przez kapitułę. Kustosz Jan Szebieński³¹ nie przeczył stanowi faktycznemu, tj. że jego poprzednicy pobierali jedynie czynsz,

zaś prawo swe uzasadniał zwyczajem wsi sąsiednich i całego kraju (heredes [...] habent censum et usum silvarum) oraz świeżo poniesionymi wydatkami na obronę granic tychże lasów w sporach z okolicznymi dziedzicami. Sąd złożony z przedstawicieli kapituły, właściciela sąsiedniego Sieprawia i sędziego grodzkiego po orzeczeniu, że przywilej nie służy świątnikom, udzielił odroczenia do 2 tygodni dla komunikacji wspomnianych dokumentów, wyznaczając na pewien czas limity wycinania drzewa pod karą 10 grzywien. W obiecany terminie, 4 XI 1490 r., sprawa, pomimo protestów kustosza, uległa kolejnemu zawieszeniu przez kapitułę generalną (2 II 1491 r.), zapewne w oczekiwaniu postępowania pojednawczego³². Cały przewód wykazał więc silną jeszcze pozycję świątników.

Rzeczywista batalia o folwark rozpoczęła się w drugiej połowie XVI w. Przedsiębiorczy kustosz Marcin Izdbieński³³ dążył do stworzenia własnego gospodarstwa folwarcznego w Szczytnikach zajmując gromadzkie pastwiska i łąki, karczując zarośla, aby powiększyć areał uprawny. Kapituła poparła w 1566 r. skarżących się świątników nawołując prałata do łagodniejszego postępowania³⁴. Izdbieński awansował w 1571 r. na scholasterię, a kustodię objął po nim Wojciech Brodziński³⁵, który starania poprzednika podjął z całą bezwzględnością.

Świątnicy zmuszani do pańszczyzny odwołali się w 1574 r. do bpa Franciszka Krasieńskiego. Ten uznawszy teoretycznie ich wolności, powołał się jednak na fakt, iż „kustosz broni

²⁷ *Liber benef.*, t. 1, s. 91—92.

²⁸ S. Łaguna, *Dwie elekcje* [w:] *Pisma*, Warszawa 1915, s. 11.

²⁹ ACap, t. 2, k. 105 v. Owe „agri praediales” należy tu zapewne uznać nie za folwarczne gospodarstwo, lecz za nie wliczane do chłopskich grunty osadzone przez kustosza. Przemawia za tym zarówno nierzadka wówczas praktyka, jak i analogia z sąsiednich Świątnik: „non est in villa [...] aliquod praedium [...] posset tamen praedium sanctuario aliquo deposito ordinari”. Zob. *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529* (tzw. *Liber relaxationum*), wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wrocław 1968, s. XII; *Liber benef.*, t. 1, s. 90.

³⁰ ACap, t. 2, k. 105 v, 107 v (pozew na 8, a rozprawa 7 VII).

³¹ Jan Szebieński, h. Biberstein (†1499), od 1472 kanonik, a od 1482 kustosz w kapitule krakowskiej, 1472—88 kanclerz bpa Jana Rzeszowskiego, 1492—98 wikariusz in spiritualibus generalny kard. Fryderyka Jagiellończyka, posiadacz licznych beneficjów. Zob. *Wypisy źródłowe...*, s. 29, przyp. 44.

³² ACap, t. 2, k. 204—205; *Acta capitulorum Cracoviensis et Plocensis selecta 1438—1525*, ed. B. Ulanowski (Archiwum Komisji Historycznej, t. 6), Kraków 1891, nr 281.

³³ Marcin Izdbieński, h. Poraj (1520—94), dr obojga praw, 1546 kanonik gnieźnieński, 1559 — krakowski, w 1563—71 zostaje kustoszem oraz w 1565—77 oficjałem i wikariuszem in spiritualibus generalnym bpów Filipa Padniewskiego i Franciszka Krasieńskiego; czynny przeciwnik reformacji. Zob. W. Urban, *Izdbieński Marcin* [w:] *PSB*, t. 10, s. 195—196.

³⁴ Zapewne nie bez związku z osobistą niechęcią do monitowanego, który po trzyletnich staraniach dostał się do kapituły wbrew jej woli. Urban, *op. cit.* oraz ACap, t. 6, k. 63 v.

³⁵ Wojciech Brodziński (lub Brudzyński), h. Prawdzic (†1594), syn dworzanina króla Aleksandra i Zygmunta Starego, przebywał na dworze cesarskim, później walczył w Inflantach; po zamianie kariery wojskowej na duchowną przyjęty do kapituły krakowskiej (1566) już jako kanonik sandomierski, ale jeszcze bez wyższych święceń, w 1571—94 zostaje kusto-



3. Świątnik oprowadzający Stanisława Augusta po grobach królewskich, ryt. M. Stachowicz, *Monumenta Regum*, 1822

ich i sędzi”³⁶, a podkreśliwszy ogólny wzrost powinności poddanych w kraju, wyznaczył powodom 15 dni pańszczyzny w roku, rozdziela-
jąc je na poszczególne prace polowe³⁷.

Egzekucję tego wyroku, wydanego w okresie pilnych prac wiosennych (28 IV 1574 r.), prowadził Brodziński przy użyciu najostrzejszych środków. Opierających się chłopów więził w Krakowie³⁸, a jednego z nich zakutego w kajdany odesłał wozem do cięższego więzienia w zamku czorsztynskim. Kapituła wystąpiła w obronie chłopów i to nie tylko pod-

władnych kustosza. Na posiedzeniu w dniu 11 VI 1574 r. kanonicy pod nieobecność Brodzińskiego ocenili, że w dobrach kapitulnych, tak prebendalnych jak prestymonialnych³⁹ rośnie ucisk chłopów, surowość kar przewyższa wy-kroczenia, czemu winni są zarówno oficjaliści jak i sami beneficjanci. Wezwawszy do lepszego traktowania poddanych polecono ustanawianie po wsiach sądów gajonych z udziałem prawnika względnie, w wypadku osobistego przewodni-czenia rokom, określenia stałego wymiaru kar. Zamiarowi zapobieżenia arbitralności wyroków towarzyszył protest przeciw zamykaniu podda-nych kościelnych w publicznym więzieniu⁴⁰.

Motywy powzięcia takiej uchwały zostały doskonale udokumentowane: chodziło o to, aby „querellis eiusmodi et odiis hominum atque obmurmurationibus viam praecludere”. Szem-rał zaś nie byle kto, bo świątnicy zrobili naj-lepszą reklamę sprawie chłopskiej skarżąc się przed magnatami, nachodząc króla Henryka, płacząc przed Anną Jagiellonką — o co było im łatwo z racji pełnionych pod bokiem dworu obowiązków.

W sytuacji napiętych stosunków wyznanio-wych odium spadało nie tylko na kustosza, ale na ogół kanoników i całe duchowieństwo, co zresztą akta kapituły stwierdzają wprost. Naj-bardziej przykre wrażenie zrobiło wywiezienie do Czorsztyna owego skutego świątnika, które odbyło się na oczach części kapituły przy akompaniamencie krzyków i lamentów poszko-dowanego oraz złorzeczeniu licznie zebranych świadków zajścia. Aresztant uciekł w drodze, zaś 16 VII 1574 kapituła zadowolili się przy-sięgą Brodzińskiego, że nie zna miejsca pobytu świątnika i nie będzie się mścił na jego krew-nych. Za karę zawieszono kustosza na miesiąc w dochodach z dystrybucji codziennych i pra-wie uczestniczenia w posiedzeniach, lecz spo-kojne przyjęcie „wyroku” przez okrutnika spo-wodowało zwolnienie go od symbolicznej kary w ciągu kilku dni⁴¹.

szem. Zob. ACap, t. 6, k. 72, 178v; t. 8, s. 667; Łę-towski, *Katalog...*, t. 2, s. 100.

³⁶ Kustosz rzeczywiście reprezentował świątników przed sądami tak w sprawach cywilnych jak karnych. Ta wynikała ze stosunku poddaństwa „opieka” wyrażała się najczęściej w formie obrony granic grunto-wych i wykonywaniu sądownictwa patrymonialnego.

³⁷ Ordynacje i ustawy, nr 40.

³⁸ „[...] compluribus quos in domus sui et postea etiam in turris castrensis carceribus diu satis mace-rasse [...]”, zob. ACap, t. 6, k. 295.

³⁹ Należące do kapituły wsie stanowiły albo upo-sażenie poszczególnych prałatów i kanoników (pre-bendy), albo (prestymonialne) wydzierżawiane były przez członków kapituły według starszeństwa za czynsz, który stanowił podstawę wspólnych wpływów dzielonych potem między kanoników. Zob. *Wypisy źródłowe...*, s. 47, przyp. 70³.

⁴⁰ ACap, t. 6, k. 292 v, 295; Ordynacje i ustawy, nr 41.

⁴¹ ACap, ibidem.



4. Świątnik w katedrze, ok. r. 1850. Lit. F. Stroobant,
L. Łętowski, *Katedra*, 1850

Upokorzony prałat, szlachcic i byli żołnierze, nie zamierzał ustąpić i wobec ciągłego odmawiania pańszczyzny przez świątników wniósł przed biskupa sprawę o wykonanie kwietniowego dekretu oskarżając nadto poddanych „iż ról sobie przykopawszy więcej ich mają ponad swe starodawne zasadzenie”⁴².

Krasiński wysłał do Szczytnik komisję, zasięgnął rady swego otoczenia i kapituły, a po tych zrozumiałych ostrożnościach ferował 16 VIII 1575 r. wyrok korygujący poprzedni, aby — jak twierdził — „niejakie pofolgowanie tym świątnikom w tej robocie i posłudze uczynić”. Niewielki folwark szczytnicki winni obrobić od orki aż po zwózkę zbóż mieszkańcy Świątnik, Szczytnik i Trąbek, a ci z Górek — kosić i grabić łąkę kustosa w Opatkowicach. Pracą sami się podzielą według wielkości swych ról. Prałat ma prawo usuwać opornych w ciągu 2 tygodni i zajmować pustkę kim innym, a do momentu znalezienia następcy wynajmować chłopą do posług w katedrze⁴³.

Zamiana pańszczyzny wymierzanej w skali rocznej na rodzaj zbiorowej jutrzyny, jeśli rzeczywiście był „pofolgowaniem” ilości zbędnych

dla małego folwarku dni roboczych, stanowiła faktycznie pogorszenie sytuacji chłopów przerzucając na gromadę obowiązek egzekwowania powinności od poszczególnych gospodarzy, a kustoszowi pozostawiając wolną rękę w rugowaniu nieuległych. Narzucenie zbiorowej odpowiedzialności wzmogło chłopską solidarność.

Odmawianie wykonywania pańszczyzny i zażalenia zanoszone przez świątników do króla poprzedziły próbę uzyskania poparcia u nowego biskupa Piotra Myszkowskiego. Ten jednak 11 II 1583 r. odrzucił suplikę, potwierdził ordynację poprzednika, a za skargi u króla „skarząc rozkazać raczył” świątników „powrozem albo siedzeniem słusznym ks. kustoszowi”⁴⁴. Chłopi wysłuchali w milczeniu kolejnego dekretu — „jedno się kłaniali a brody pomuskowali” — pozostała nadal nie rozwiązana sprawa wyegzekwowania ordynacji: siłą czy perswazją. Indagowany przez kapitułę biskup radził najpierw to drugie; uznawał i ostre represje w razie oporu, lecz przypomniawszy niedawne krwawe zajścia na tle buntów chłopskich w dobrach opata tynieckiego i mniszek zwierzynieckich — zalecał umiar: a tak „to

⁴² ACap, t. 6, k. 324 v; Ordynacje i ustawy, nr 47.

⁴³ AEpp, t. 30, k. 463 v—464.

⁴⁴ AEpp, t. 31, k. 357; W. Urban, *Chłopi wobec*

reformacji w Małopolsce w drugiej połowie XVI w., Kraków 1959, s. 82.

ferum et indomitum animal będziecie waszmościowie mogli ugłaskać”⁴⁵. Za takim stanowiskiem przemawiały i inne powody.

Najprawdopodobniej w trakcie wymuszania powinności przez Brodzińskiego, na początku maja, miały miejsce zajścia, w których jeden z poddanych kustosza został zabity a drugi ranny. Interweniował sam nuncjusz Bolognetti pisząc 11 V do bpa Myszkowskiego, że wypadek ten może przysłużyć się szlacheckiej walce z uprawnieniami duchowieństwa (potendo si dire che esso clero tenga verso gl'altri maniere simili). Oburzoną opinię radził Włoch uspokoić szybkim zwołaniem sądu i energicznym śledztwem, zaś jeśli kustosz był niewinny — wyrok nie będzie skazujący⁴⁶. Nie wiadomo dlaczego Myszkowski nie skorzystał z rady dyplomaty, zaś inne źródła milczą o incydencie, niemniej wydarzenia te nie pozostały zapewne bez wpływu na zachęcanie kapituły do ugłaskania chłopów.

Tymczasem świątnicy nie tylko nie wyruszyli na nieobsiane pole folwarczne, ale, jak dawniej, szukali protekcji „uciekając się pod obronę do wielkich stanów i przedniejszych osób, skarżąc na ks. kustosza, na ostatek porzucając klucze kościelne i opuściwszy kościół przez czas niemały służby kościelnej omieszkując z niemałą osławą tego kościoła zacnego krakowskiego”⁴⁷.

Bierny opór świątników połączony z rodzajem strajku oraz wymagania polityki społecznej władz kościelnych wobec chłopów doprowadziły do korzystnego dla poddanych kustosza

kompromisu. 7 X 1583 r. antagoniści zawarli ugodę wobec całej kapituły: Brodziński odstępuje folwark szczytnicki mieszkańcom Szczytnik i Świątnik, zostawia tylko na swoje potrzeby wolny plac z ogrodem, browar i sadzawki⁴⁸. Przyszli użytkownicy gruntów folwarcznych dadzą kustoszowi oprócz dawnego, nowy czynsz roczny w wysokości 30 złp oraz 20 korcy owsa miary kazimierskiej i 20 kapłonów. Folwarczna robocizna wsi Trąbki została zamieniona na 10 złp, a Górek — 10 złp, 8 korcy owsa i 8 kapłonów⁴⁹. Wszystko to należy dostawić każdorazowemu kustoszowi na św. Marcina (11 XI) licząc od przyszedłego roku. Szkody poniesione przez Brodzińskiego w wyniku nieobsiania ról folwarcznych i straty chłopów karanych za to zajmowaniem im pól przez kustosza wzajemnie anulowano⁵⁰.

Ten ostatni epizod zamykał etap walki dwóch pokoleń świątników i jakkolwiek kończył się on podwyższeniem powinności, to jednak ich czynszowy charakter należy uznać za wygraną na tle ogólnej sytuacji chłopów w kraju⁵¹. Umożliwił to nie tylko wytrwały opór, sytuacja społeczno-religijna, ale także w znacznej mierze typ pracy służebnej⁵².

Stabilizacja wymiaru powinności wsi świątnicznych trwała z górą półtora stulecia. W XVII w. służebnicy katedralni musieli wszakże bronić innych swoich prerogatyw.

W 1631 r. krakowski klasztor Duchaków wystąpił przeciwko mieszkańcom Trąbek o oddawanie dziesięciny snopowej. Świątnicy wykazywali bezzasadność roszczeń przedstawia-

⁴⁵ Bp Myszkowski do kapituły, z Kielc 9 IX 1583 r. — Arch. kapit. w Krak., Libri archivi 24, list 120; Urban, *op. cit.*, s. 82—83.

⁴⁶ A. Bolognetti, *Epistolae et acta 1581—1585* (Mon. Pol. Vat., t. 6), P. 2, ed. E. Kuntze, Cracoviae 1938, nr 165. Por. Ł. Kurdybacha, *Działalność kulturalna Piotra Myszkowskiego*, Lwów 1935, s. 71—72.

⁴⁷ Ordynacje i ustawy, nr 55. Jest to więc kolejny powód negatywnego stanowiska kapituły wobec roszczeń kustosza, walczącego zresztą o własne, a nie o gremialne korzyści.

⁴⁸ Podobne oddanie małego folwarku chłopom za czynsz pieniężny miało miejsce w r. 1604 w kapitulnej wsi prestymonialnej Wola Zachariaszewska. Zob. ACap, t. 9, k. 311 v.

⁴⁹ Chłopskie daniny w pobliskich królewskich wsiach wynosiły w 1564 r. ok. 1 grzywny z łanu oprócz owsa i nabiąu. W Niepołomicach dochodziła do tego robocizna 1 dnia w tygodniu. Zob. *Lustracja województwa krakowskiego 1564*, wyd. J. Małecki, cz. 1, Warszawa 1962, s. 74, 75, 81.

⁵⁰ Ordynacje i ustawy, nr 55. Analogiczne zmiany w położeniu kościelnych ministeriałów zachodziły wcześniej w Wielkopolsce. Oczyszczanie świątników katedry gnieźnieńskiej, zmuszanych do pracy na folwarku tamtejszego kustosza, nastąpiło już w 1474 r. Poprzedziła je wytrwała chłopska walka z brutalnym przymusem: porzucanie posług kościelnych i zbiegostwo. Zob. *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, ed. B. Ulanowski, vol. 1, Kraków 1894, nr 1888, 2121.

⁵¹ Jeszcze korzystniej wygrali swą sprawę w 1533 r. świątnicy kościoła parafialnego w Koniuszy koło Proszowic, za poparciem związanego z biskupem możnego kolatora Piotra Kmity z Wiśnicza, starosty i wojewody krakowskiego. Pleban Bernard Wapowski, znany historyk, musiał zrezygnować z narzucanej od 12 lat pańszczyzny i zwrócić przyłączone do folwarku role świątników, którym bp Tomicki przysądził wszystkie fundacyjne wolności. Zob. Ordynacje i ustawy, nr 12; por. PSB, t. 12, s. 97.

⁵² Z ogółem poddanych kapituła nie miała takich chłopów.

szy wyciąg z kapitulnej *Liber privilegiorum*, duchacy wystawili świadków i uzyskali w 1634 r. korzystny wyrok biskupi z prawem do odszkodowania za 3 ostatnie lata⁵³. Gdy w 1635 r. duchacy zażądali rzucenia klątwy na nieskorych do uległości trąbczan, sprawę przekazano kustoszowi⁵⁴.

Równocześnie, co do dnia, ogół świątników pozwał w 1631 r. chłopów z Czyżowa o wydawanie dziesięciny, do której rościł pretensje również prepozyt parafii św. Jakuba na Kazimierzu Jan Olchowski. W 1634 r. świątnicy z Górek domagali się od sądu biskupiego zakazania czyżowianom zwózki do stodół przed oddaniem powodom należnych snopów. Do inhibicji nie doszło, Olchowski wniósł sprawę do nuncjusza, a następnie — po chyba niekorzystnym dla siebie dekrete z Warszawy — udało mu się uwolnić od biskupiego forum sądowego⁵⁵. Dalszego losu dziesięciny nie udało się ustalić, niemniej rzecz jest interesująca: chłopci-świątnicy egzekwowali w połowie XVII w. należną im prawnie dziesięcinę takimi środkami sądowymi, jak przeciętny pleban czy klasztor!

Nie znający pańszczyzny świątnicy i okoliczna szlachta nie zawsze byli dla siebie łatwymi sąsiadami. W Szczytnikach, gdzie nie doszło do ustalenia się kustoszowego folwarku, istniał także folwark szlachecki liczący w XV w. 2 łany. W 1552 r. świątnicy szczytniccy skarżyli się przed kapitułą na ucisk ze strony właściciela tego majątku Adama Niewiarowskiego, a w 6 lat później ich z kolei pozywała sąsiednia szlachta o bliżej nie określone iniuriæ⁵⁶.

W 1606 r. kustosz Wojciech Szydłowski protestował przeciwko zajęciu przez szczytnickiego dziedzica Lubowieckiego 30 zagonów i przy-

ległej łąki⁵⁷. Podobny spór graniczny toczył się w latach 1690—96 z właścicielem pobliskich Olszowie Tomaszem Ujejskim⁵⁸.

Równoległe do konfliktu z kustoszem w końcu lat trzydziestych XVIII w., o czym niżej, zaostrzył się antagonizm kapitulnych poddanych ze Świątnik i Szczytnik z dzierżawcą szczytnickiego folwarku Lubowieckich. Wieloletnim sporom o granice, lasy i pastwiska towarzyszyło wydzieranie siłą zbóż czy siana uznanych za przywłaszczonych przez dwór, a także zbrojne najścia i bójki z ludźmi folwarcznymi. Sumę swoich strat szlachcic oceniał w końcu sierpnia 1740 r. na 1984 złp 24 gr. O wszystko to, a zwłaszcza o najścia, pozwano do grodu, a po apelacji — przed trybunał lubelski, 16 mieszkańców Świątnik i 38 ze Szczytnik⁵⁹.

Korzystny dla chłopów, zwłaszcza przy spadku siły nabywczej pieniądza, czynsz nie wróżył wiecznej zgody między świątnikami a kustoszem. Przedmiotem kontrowersji stało się przeliczanie średniowiecznych grzywien i wiardunków na aktualny walor monety obiegowej. W zawartej w 1722 r. ugodzie świątnicy mieli się zobowiązać do płacenia tytułem wszystkich czynszów pieniężnych łącznie 350 złp oprócz osep i ptactwa⁶⁰. Rzeczywista wysokość finansowych świadczeń gromad obniżyła się. O ile bowiem w 1583 r. musieli sprzedać w przybliżeniu 68 korcy owsa, by zdobyć gotówkę na dawny i nowy czynsz (32 grzywny + 50 złp), to w 1722 r. na 350 złp starczyło 51 korcy tego zboża⁶¹.

W epoce chaosu monetarnego, powiększonego jeszcze w czasie wojny północnej, zapobiegliwemu kustoszowi szło nie tylko o pieniądze. Nowy zwierzchnik świątników Sebastian Ko-

⁵³ AOff (Arch. Kurii Metrop. w Krakowie, Acta actorum officinalia), t. 125, s. 407—408; AEpp, t. 46, k. 509, 640, 685, 709. Duchacka uzurpacja powstała, być może, na tle jakiejś zwyczajowej daniny w zbożu na rzecz plebana prowadzonej przez zakon parafii w Biskupicach, do której Trąbki należały.

⁵⁴ AAdm (Arch. Kurii Metrop. w Krakowie, Acta actorum administratorialia), t. 13, k. 70. Dalszych śladów źródłowych brak.

⁵⁵ AOff, t. 125, s. 408; AEpp, t. 46, k. 552—552 v, 640 v, 663v—664.

⁵⁶ ACap, t. 5, k. 49 v, 290 v, 292, 356 v; *Liber benef.*, t. 1, s. 90.

⁵⁷ Rel (Arch. m. Krakowa i Woj. Krak., Oddz. Wawel, Relationes castr. Crac) 33, s. 240. Po śmierci ostatniego właściciela, Pawła Libiszewskiego w 1893 r.,

dworskie grunty rozkupili szczytniccy chłopci płacąc drogo — po 300 fl. za mórg. Zob. Arch. parafii Brzezie, *Liber memorabilium*, r. 1894.

⁵⁸ ACap, t. 17, k. 2, 59; t. 18, k. 4 v—10.

⁵⁹ Rel 165, s. 3592—95. Nie udało się odnaleźć kontynuacji sprawy. W 1772 r. właściciel dóbr w Konarach, sąsiadujących z Górkami, próbował zmuszać tamtejszych świątników do pańszczyzny. Zob. ACap, t. 24, s. 396.

⁶⁰ AEpp, t. 83, s. 55 — wzmianka w dekrete z 1738 r. bez tekstu umowy. Zob. s. 7.

⁶¹ J. Szwaagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X—XX w.*, Wrocław 1973, s. 122, 129; J. Pelc, *Ceny w Krakowie w latach 1369—1600*, Lwów 1935, s. 7; E. Tomaszewski, *Ceny w Krakowie w latach 1601—1795*, Lwów 1934, s. 16.



5. Świątnik Stanisław Synowiec. Mal. L. Wyczółkowski
ok. r. 1922. Świątniki Górne, Izba Regionalna

mecki⁶² skaptowawszy sobie część samorządu wiejskiego, uwięził następnie w swej kamienicy 5 przedstawicieli gromad i pod groźbą kijów wymusił zgodę na powiększenie danin o dodatkowe 46 ćwiertni krakowskich owsa i 77 kapłonów rocznie, a to tytułem używania przez chłopów resztówki folwarku i stawów rybnych pozostawionych kustoszowi w myśl ugody z 1583 r.⁶³

Komecki usiłował również narzucić nieprzywykłym do tego świątnikom inne ciężary

⁶² Sebastian Komecki, h. Ślepowron († 1755), kanonik wrocławski i gnieźnieński, 1720–55 kustosz krakowski, 1722–23 pleban Kościelca k. Chrzanowa. ACap, t. 20, k. 203–204 v; AOff, t. 167, s. 784; AEpp, t. 78, k. 303 v; A. Boniecki, *Herbarz*, t. 10, s. 365.

⁶³ Materiał źródłowy do dziejów tego zatargu w Arch. Kurii w Krak.: AEpp, t. 82–83, F129 — fascykuł tzw. Producta, tj. gromadzona przez kancelarię biskupią i konsystorską dokumentacja prowadzonych spraw, gdzie do procesu 1737/38 m. in. Int (= Interrogationes ex parte Komecki), Pret (= Pretensiones ex parte laboriosorum incolarum Górki, Szczytniki, Świątniki, Trąbki), Zegn (= zeznania 3 świadków ze strony kustosa i 5 ze strony świątników); w archiwum watykańskim: Vat. Puncta I, II (= Puncta contra Komecki... conscripta.). Jest to skarga świątników na Komeckiego z ok. 1740 r. zawierająca na 4 k.: I — 17 zarzutów sprzed procesu krakowskiego 1737/38 i II — 14 po. Do skargi dołączona jest kopia z *Liber benef.* Długosza z tekstem dotyczącym uposażenia kustodii krakowskiej — fasc. 10 zespołu nuncjatury polskiej.

dominialne jak roczny podatek od rzeźników (tzw. łojowe — 12 złp lub kamień łoju), obowiązkowe kupno śledzi na Wielki Post, robociznę w postaci przedzenia, robienia płótna, prace krawieckie czy rąbanie drew przez komorników. Usługi te nie były ani regularne ani powszechne i nie one wywoływały największe napięcia⁶⁴.

O wiele ważniejszą dla obu stron była sprawa propinacji. Kustosz posiadał tylko wykupioną z chłopskich rąk w 1532 r. karczmę w Górkach oraz browar w Szczytnikach, pozostawiony w myśl ugody z 1583 r. W Trąbkach i Szczytnikach stały karczmy szlacheckie opłacające kustoszowi czynsz wartości 1 grzywny każda, jak za Długosza⁶⁵. Chłopi pijali tam najchętniej, względnie sami pędzili trunki, ceniąc sobie wysoko wolną propinację.

Niezadowolony z małych obrotów Komecki „pozwoił Żydom trunki do wsiów wstawiać”, za co brał 400 złp dzierżawnego przyjmując na siebie rolę sekwestratora pijackich długów⁶⁶. Żydzi wynieśli się sami z kłopotliwej arendy, ale narzut propinacyjny nie ustał⁶⁷. Na chłopów przynoszących alkohol nakładano kary pieniężne. Poddani odwiedzili się kustoszowi podpaleniem jego browaru w Szczytnikach i karczmy w Górkach⁶⁸. Komecki nie zrezygnował jednak z walki o monopol propinacyjny dowożąc alkohol, nierzadko wymuszonymi podwodami, z Krakowa i Krzywaczki⁶⁹. Kredytowo-egzekucyjne metody wyszynku pozostały te same.

Eksploatacja była wszechstronna. Chłopi ze

⁶⁴ F129, Zegn, Responsiones custodis; Vat. Puncta I, 1, 9, 10.

⁶⁵ F129, Pret 7; AEpp, t. 13, k. 154–154 v.

⁶⁶ „Kazał ludziom na kredyt dawać a potem do nich surowe egzekucje zsyłał, gdzie ludzi bito [...] i egzekucje żywić musiano”. Podobny los spotkał krawca Andrzeja Bułata, który po 6 latach prawie darmowych posług odmówił pracy w domu Komeckiego. Ten wysłał 2 swoich ludzi i 5 pachółków zamkowych, którzy wymłócili i sprzedali zboże opornego, zabrali naprawianą przez krawca garderobę, a jego samego związanego przywieźli do Krakowa, gdzie go bito. F129, Pret 7, 9, 10, 16, 17.

⁶⁷ Karczmarz kustosa, Niegowicki, pozywał 8 I 1738 r. chłopów ze Szczytnik, Świątnik i Trąbek o zapłacenie wypitego trunku. AEpp, t. 83, s. 4.

⁶⁸ F129, Pret 7, 8, Int 3, Zegn.

⁶⁹ Krzywaczka, wieś, 19 km na pd.-zach. od Wieliczki, wraz z sąsiednią Bęczarką zostały w 1671 r. przeznaczone przez Mariannę Zebrzydowską, wojewodzinę krakowską, na zabezpieczenie sumy 50 000 złp. zapisanych kapitule krakowskiej „na poprawę kaplic

Świątnik i Szczytnik musieli oddawać świadczenia również z 8 pustek powstałych zapewne w wyniku zbiegostwa⁷⁰, a kustosz — według relacji poddanych — drwił „mówiąc: idźcie ze wsiów wszyscy, a ja wam jeszcze na drogę dam po talaru bitym na rękę, bo ja mam pozwolenie od całej kapituły bydło, pługi pogubić, a całe grunta siać; na kościelne usługi ludzi krakowskich zaciągnę i onym zapłacię”⁷¹.

Pobieranie i tak zawyżonych danin nie obywało się bez zatargów. Chłopi zarzucali kustoszowi powiększanie miary, a gdy pewnego razu zabrakło dostarczonego owsa, Komecki zarekwizował parę koni, którymi osep przywieziono⁷². Do tego domagał się, aby mu „na każde święto [...] podarunki dawać”; akceptował je jeśli warte były nie mniej niż 1 talar. Rozpuściwszy w Górkach wieść, że ustępuje z kustodii, a następcy nie poda wykazu podwyższonych czynszów, jeżeli otrzyma coś od świątników, sprawił, że chłopci tej wsi kupili dlań wołu za 9 talarów, co potem w niczym nie zmieniło ich położenia⁷³.

Dla rozbicia skonsolidowanych w oporze gromad kustosz odrzucał wybieralny samorząd wiejski mianując część wójtów i przysiężnych spośród swoich popleczników⁷⁴. Wójtów zwolnił od wszelkich czynszów, co oczywiście musiało związać ich z nim, a poróżnić z ogółem sąsiadów⁷⁵. Pańskich interesów pilnował szczególnie nowy wójt w Górkach — Jarski, karczmarz Katerwa i plenipotent, niejaki Siekierski. Pierwszy zorganizował ów podstęp z darowaniem wołu, drugi — szynkował mimo spalonej mu karczmy, trzeci — m. in. nakładał kary za łamanie monopolu propinacyjnego.

kalwaryjskich, muzykę i triumfy na święta uroczyste”. Spadkobiercy wojewodziny nie byli zgodni czy oddać pieniądze, czy wsie, które trzymali tenutariusze kapituły. Jednym z nich był kustosz Komecki (1727—40) i jego krewniacy (1740—51). Ustalony na 3000 złp. czynsz dzierżawny Komeccy, łącznie z prałatem, obniżali często do 1500—2000 złp. Zob. ACap, t. 23, s. 334—338; t. 16, k. 148 v, 193 v; t. 17, k. 5 v, 73, 252 v; t. 19, k. 6, 7, 18 v; Rel 164, s. 2182—2183.

⁷⁰ W 1739 r. zbiegł z administrowanej przez Komeckiego Krzywaczki chłop Segida z rodziną i dobytkiem do klasztornej Woli Duchackiej. Kustosz pozwał krakowskich duchaków o wydanie poddanego. Zob. Castr. Crac. 996, paginacja II, s. 62—64.

⁷¹ F129, Pret 15, 18. Akta kapituły nie świadczą o poparciu dla Komeckiego. Przeciwnie, po rewizji gruntów w Górkach 13 X 1721 r. kapituła zadeklarowała 18 II 1722 r. wszystkie gromady świątnicze circa iura et privilegia ipsorum esse conservandos; pozostała jednak bierna wobec dalszego rozwoju wypadków. Zob. ACap, t. 20, k. 249 v, 267 v.

Nieformalna więc walczącej gromady wyrażała się w solidarności obronnych postaw i terroryzowaniu popleczników kustosza, którzy skarżyli się potem przed biskupim sądem: „mnie samego do buntu przymuszali, alem się nie dał zwieść [...] pańskiego trunku przyjmować i przywozić nie chcą, a kiedym sam o to mówił, to mnie spalić albo powiązać obiecali [...] do buntów przymuszają, jako i mnie samemu opowiadają, że będziemy za szczękę wieszać [tych], którzy z nami nie trzymają”⁷⁶.

Spoleczna samoświadomość i zbiorowe poczucie siły grupy związanej wspólnotą losu ujawniły się także podczas próby osobistej interwencji podjętej przez Komeckiego, kiedy to kobiety „wszystkie z tej wsi sfomentowały, aby odpór dały i do wsi nie dopuszczały”, wskutek czego „gmin bab wyszło i wołały na imci: jakiś mi ty pan, lepsza nasza gromada; i tak z konfuzją odjechać musiał”⁷⁷.

Sprawy zaostrzyły się jeszcze bardziej, kiedy w 1737 r. gromady nie oddały kustoszowi podstawowych czynszów składając je u nowego wójta Górek Łukasza Bujasa, którego poprzednik Jarski twierdził, że pieniędzmi tymi chłopci „na bont praktykują”⁷⁸. Komecki pozwał poddanych przed sąd biskupi kard. Jana Lipskiego. Po miesiącu, 31 I 1738 r. zapadł wyrok. W uzasadnieniu podkreślono znaczny przyrost populacji i powiększenie areалу chłopskiego przez karczunek. Powoławszy się na 10 prejudykatów nuncjatury i konsystorza z lat 1637—93, dotyczących przeliczeń zobowiązań ze starej na nową monetę, ustalono płatnicze należności od świątników 4 wsi na 889 złp 19 gr, w miejsce 350 złp w r. 1722⁷⁹. Koguty i osep pozosta-

⁷² Trzymał je kilka lat, jednego zwrócił w 1738 r. uprzedzając biskupi wyrok sądowy nakazujący mu zapłacić za drugiego 5 talarów. Zob. F129, Pret 4; Vat. Puncta I, 14; AEpp, t. 83, s. 59.

⁷³ F129, Pret 6; Vat. Puncta I, 15.

⁷⁴ Vat. Puncta I, 11, 13. Pozycja wójta we wsi czynszowej i przy stałej nieobecności właściciela była wysoka. W 1645 r. kapituła odesłała świątników winnych zabójstwa 2 piechurów straży zamkowej przed sąd wójtowski ich wsi, wypłaciwszy żołnierzom 50 talarów głów szczyzny. Zob. Ordynacje i ustawy, nr 98; ACap, t. 14, s. 157.

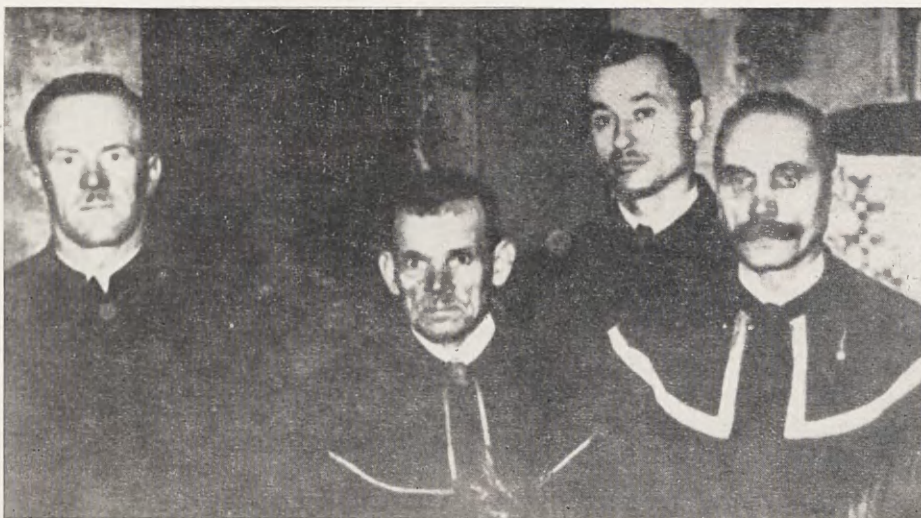
⁷⁵ AEpp, t. 83, s. 59.

⁷⁶ Wójt Jarski i niejaki Sowiński ze Szczytnik. Zob. F129, Zezn.

⁷⁷ Ibidem, Int 6, Zezn — Jarski.

⁷⁸ Inne wersje nazwiska: Bujarz, Wujas. Ibidem, Zezn.

⁷⁹ Przyjęty przelicznik: 1 grzywna = 21 tynfów liczonych po 38 gr dobrej monety. Zob. AEpp, t. 83, s. 56. W l. 1663—98 z menniczej grzywny bito 30 tyn-



6. Świątnicy katedry krakowskiej w r. 1935

Od lewej: Jan Synowiec, Wojciech Michalec, Ignacy Cholewa, Wojciech Walas

wiono według taryfy z 1583 r., kustoszowi zakazano narzucania trunków i pobierania sadła, lecz przyznano mu nie tylko stawy rybne i browar szczytnicki, ale i propinację z prawem zbudowania karczemu. Darowany Komeckiemu wół został uznany za spontaniczny prezent wdzięcznych za protekcję poddanych, których wezwano do poszanowania swego pana, tego zaś upominano, by nie uciskał chłopów przez swoich oficjalistów. Koszta przewodu sądowego rozłożono między strony⁸⁰. Na etapie prawnym kustosz dopiął swego⁸¹. Trudniej było to wyegzekwować.

Wniesiony przez Komeckiego 3 tygodnie później pozew kontumacyjny przeciw świątnikom świadczy o nieustępliwości rozgoryczonych gromad⁸². Wkrótce kustosz posadził do wieży 5 przedstawicieli Górek i trzymał ich kilka dni w lochu zmuszając bezskutecznie, głodem i biciem, do podpisania zgody na wy-

znaczone przez dekret biskupi czynsze⁸³. Nie ustawało również rozwożenie do domów piwa i gorzałki gorszej jakości i wyższej ceny niż gdzie indziej⁸⁴. Powtórzyło się deponowanie uznanego przez gromady samorządu, narzucanie swoich wójtów, zastraszanie opornych. Zwoławszy 4 gromady kustosz zażądał podpisów na znak uległości, grożąc nasłaniem egzekucji. Część mieszkańców niepewna dalszych losów nie obsiała pól — głodując potem. Komecki realizował swe groźby nasyłając pachołków, którzy rekwirowali rzeczy, zabierali bydło, zmuszali do podpisów. Uciekająca przed egzekutorami ciężarna kobieta upadła i wkrótce poroniła.

Równocześnie kustosz pozwawszy świątników znów przed sądy biskupie uzyskał na nich kilkakrotnie orzeczenie ekskomuniki, którą publikowano tak po kościołach jak przy krzyżach przydrożnych⁸⁵. Zrozpaczeni chłopcy wy-

fów po 30 gr w kursie przymusowym, lecz 13—28 w rynkowym. Zob. Szwaagrzyk, *op. cit.*, s. 131, 134.

⁸⁰ AEpp, t. 82, s. 1188—90; t. 83, s. 1—4, 48—60.

⁸¹ Brak folwarku nie pozwalał mu zwiększać dochodowości typową drogą podnoszenia robocizn. Kapitulna ordynacja dla wszystkich wsi prestymonialnych z 1723 r. utrzymywała istniejący wymiar pańszczyzny: kmiecie — 4 dni w tygodniu, chałupnicy — 2 (zimą jedni i drudzy o 1 dzień mniej), komornicy — 1. Zob. ACap, t. 20, k. 238 v, 330.

⁸² AEpp, t. 83, s. 89—90. Chłopi zarzucali przestępującym świadków komisarzom (Adam Komorowski

i Władysław Łubieński, prałaci kapituły krakowskiej!) wyłączenie z protokołu zeznań najbardziej obciążających kustosa. Zob. Vat. Puncta I, 17.

⁸³ Jeden z świątników, Jan Knapczyk z Górek zbiegł przed uwięzieniem, porzucając żonę z małymi dziećmi. Ibidem, II, 2, 4.

⁸⁴ Ibidem, II, 1. Był to typowy dla XVIII w. przejaw bezwzględного przymusu propinacyjnego przynoszącego wielki dochód. Zob. *Historia chłopów polskich*, t. 1, s. 316—317.

⁸⁵ W 1. połowie 1737 r. Zob. Vat. Puncta II, 3, 5, 7; Rel 163B, s. 3173; Castr. Crac. 996, s. 546.

prawili w tajemnicy trzyosobową delegację do Rzymu z góreckim wójtem, Bujasem, na czele. Zorganizowana przez kustosza pogoń dopadła posłańców aż w Loretto, skąd groźbami udało się ich zawrócić. Rychłą śmierć Bujasa wkrótce po powrocie przypisali chłopci truciznie satelitów Komeckiego⁸⁶.

Świątnicy walczyli w osamotnieniu o resztki swoich przywilejów wydzieranych im przez kustosza⁸⁷. Ten nie wyczerpał jeszcze wszystkich środków i 27 VIII 1739 r. urządził formalną ekspedycję wysyłając do Szczytnik 13 (chłopi twierdzili, że 33) zbrojnych ludzi z Franciszkiem Płazowskim⁸⁸, swoim ekonomem „tak dóbr dziedzicznych jako i duchownych” na czele, a to „na schwytanie i do grodu oddanie trzech buntownych pryncypałów Wojciecha Kleczkowskiego, Macieja Przestępy i Jana Waśniowskiego, poddanych kustoszowskich”⁸⁹.

Nocne najście zaskoczyło „buntowników”. Przed wywiezieniem powiązanych do Krakowa uczestnicy zajazdu zaczęli plądrować domy. Wszczęty tumult postawił na nogi całą wieś. Mężczyźni, których miało być ok. 200, zbrojni w kosy, cepy, siekiery, pałki i widły uderzyli na „księżaków”⁹⁰. Kilkogodzinna bójka w ciemności, a w sukurs obrońcom przybyło jeszcze raz tyle ludzi z okolicznych wsi, skończyła się rozproszeniem napastników i ciężkim zranieniem Płazowskiego⁹¹. Łupem chłopów padło 7 strzelb, szabla, para pistoletów, 5 dukatów i 1 talar.

W ustroju społecznym, gdzie tylko uprzywilejowanym mogło ująć bezkarnie stosowanie przemocy, chłopci musieli drogo zapłacić za tego rodzaju zwycięstwo. Starościńska sprawiedliwość nie ingerująca w zasadzie od 1518 r. w sprawy z poddanymi, ani nie egzekwująca od r. 1552 wyroków sądów kościelnych, wkra-



7. Senior świątników w r. 1948 Wojciech Walas (zm. 1952)

czała przecież w całym majestacie prawa między „rebelią podnoszących” poddanych i to jeszcze splamionych szlachecką krwią⁹².

W 2 tygodnie po nocnych zająściach urodzony Stępczyński wniósł do grodu krakowskiego protestację w imieniu półzywego Płazowskiego, obiecując dostarczyć obdukcję i listę winnych. O rebelię przeciwko zwierzchności dominialnej, naruszenie pokoju i bezpieczeństwa

⁸⁶ Vat. Puncta II, 8—11. Nie wiadomo czy Bujas pełnił jeszcze urząd wójta, niemniej był jednym z przywódców oporu. W archiwach wszystkich parafii, do których należały wsie świątników, tj. Biskupice, Brzezie i Mogilany — brak ksiąg zmarłych sprzed końca XVIII w., co nie pozwala m.in. zweryfikować daty śmierci Bujasa.

⁸⁷ W trakcie opresji miał grozić: „Neminem timeo, nemo vos iuvabit. Prius enim coelum in terram aut terra in coelum vertetur, quam vos circa iura et privilegia vestra manebitis integri”. Zob. Vat. Puncta II, 6.

⁸⁸ Szlachcic, były towarzysz spod znaku pancernego kasztelana sandomierskiego, Myszkowskiego. Zob. Rel 163B, s. 3171; Vat. Puncta II, 12.

⁸⁹ Rel 163B, s. 3173. Kleczkowski i Przestępa ze Szczytnik, Waśniowski z Trąbek. Dwaj ostatni kilkakrotnie występowali wśród przedstawicieli gromad podczas procesu 1737/38.

⁹⁰ „Wołając na nich tymi słowy: Księżacy, a godzi się to wam naszych ludzi łąpać? Bij, zabij, takich, owakich synów”. Zob. Rel 163B, s. 3174.

⁹¹ Rozciągniętego na ziemi i bitego cepami „jak snopki” uratowały pozory śmierci i wołanie jednego z chłopów: „już zdechł, nie młóć tego trupa, bo to grzech trupa młócić”. Zob. Castr. Crac. 996, s. 546.

⁹² *Historia Polski*, t. 1, cz. 2, Warszawa 1957, s. 104, 274.

publicznego pozwano 20 IX imiennie, oprócz 3 niedoszłych aresztantów, jeszcze 20 innych świątników ze wszystkich 4 wsi kustosza⁹³.

Spośród paru setek, czy nawet kilkudziesięciu, jeśli delator przesadził, uczestników bójki, wyłowiono po kilku z każdej gromady i to tylko świątniczej, choć trudno przypuścić, by mieszkańcy Górek odległych o 20 km od miejsca zajść, a nie chłopci z najbliższych wiosek, przybyli nocą na odsiecz. Chodziło tu więc bardziej o spacyfikowanie poddanych kustosza niż o ukaranie najbardziej czynnych uczestników bójki.

Na wydanym w postępowaniu kontumacyjnym orzeczeniu infamii i nakazie aresztowania pozwanych urywają się ślady sprawy w aktach grodzkich⁹⁴. Tekst późniejszej supliki rzymskiej zawiera dość lapidarny opis opresji doznanych przez świątników w trakcie egzekucji wyroków grodzkich⁹⁵.

Wymowne, w porównaniu z czasami kustosza Brodzińskiego, milczenie kapituły charakteryzuje epokę. Ogólny wzrost wyzysku chłopca, zejście z widowni dziejowej obozu reformacji z jego często konstruktywną krytyką nadużyć w Kościele, legalistyczna mentalność — pozwalały kapitule na bierną obserwację zmagania Komeckiego z poddanymi.

Broniący się świątnicy nie rezygnowali z dalszego szukania oktrojowanej sprawiedliwości. Wnieśli apelację od wyroku sądu biskupiego do Trybunału Nuncjatury w Warszawie, lecz uzyskali tam 17 II 1740 r. orzeczenie zatwierdzające właściwie w całości dekret kard. Lipskiego. Wyznaczona komisja miała zweryfikować sumę oddanych już kustoszowi czynszów⁹⁶. W 2 lata później ten ostatni pozwał znów swoich poddanych przed warszawski trybunał. Oskarżył ich o niepłacenie czynszu, po-

większanie ról karczunkami, herezję, domagał się orzeczenia najwyższych stopni cenzur kościelnych (po nie skutkującej dotąd agrawacji i reagrawacji tychże — żądał superreagrawacji) i odwołania do ramienia świeckiego. Skończyło się na potwierdzeniu, 26 IV 1743 r., istniejących dekretów i nakazie zapłacenia zaległości pod groźbą więzienia. Instancja I miała dokonać przeliczeń i repartycji obciążeń pomiędzy wioski. Świątnicy zaapelowali do papieża⁹⁷.

Ciemieźni postanowili raz jeszcze szukać sprawiedliwości w Rzymie. W daleką i kosztowną podróż udał się, obok nie znanego bliżej Jana Ćwiklińskiego, Wojciech Kleczkowski, jeden z 3 „fomentatorów” poszukiwanych przez ludzi kustosza w sierpniu 1739 r. Po paru tygodniach bezskutecznego kołatania o audiencję u papieża, delegaci złożyli w którejś z dykasterii w imieniu gromad swoje skargi przeciw Komeckiemu, zaklinając papieża na rany Chrystusa, by pomógł uciśnionemu ludowi 4 wsi, który inaczej ulegnie rozproszeniu⁹⁸.

Nieśmiertelny chłopski mit o najwyższej władzy, takiej czy innej, życzliwej dla poddanych, lecz niepoinformowanej, miał się zderzyć po raz kolejny ze sztywnością struktur społecznych i mechanizmów rządzenia.

Rzymski dekret przeliczający fiskalne powinności wobec kustosza na aktualną monetę nie zadowolił świątników. Po wieloletnim bojem oporze chłopskim kapituła polecała pełnomocnikom kustosza (był nim następny Komecki, Michał Maurycy, bratanek poprzedniego) jeszcze 3 II 1766 r. zakończyć sprawę, motywując to dbałością o zbawienie obciążonych kościelnymi cenzurami wieśniaków⁹⁹.

Ta dla nas przerażająco obłudna troska o dusze poddanych, nie była zapewne taka w oczach samych kanoników, sytych beneficjatorów

⁹³ Ze Świątnik — 4, ze Szczytnik — 8, z Trąbek — 5, z Górek — 6. Zob. *Castr. Crac.* 996, s. 543—547; *Rel* 163B, s. 3171—76.

⁹⁴ *Castr. Crac.* 996, s. 548—50.

⁹⁵ „Custos nos vocavit ad castrum Cracoviense — occasione in praedicto tumultu principalis vulnerati ipsius cum magno sumptu nostro et damno, ad quod iudicium varias nobis struxit foveas nec nos ob periculum vitae defendere aliquo modo possumus; in qua causa captivationes et infamiam pro sanctuariis villarum obtinuit ex quo magna ruina et oppressio villarum fuit”. Zob. *Vat. Puncta* II, 13.

⁹⁶ *Bibl. Ossolińskich* we Wrocławiu, rkp 91/II, k. 355 v—356 — kopia dekretu Trybunału Nuncjatury z 26 IV 1743 r.

⁹⁷ *Ibidem*, k. 355 v—356 v.

⁹⁸ *Vat. Puncta*, s. 1. Suplika jest niedatowana, a kończy się przedstawieniem skutków zbrojnego oporu w 1739 r. (zob. przyp. 95). Milczenie na temat procesu w Nuncjaturze i innych równoczesnych wydarzeń przemawiałoby, wraz z adresowaniem skargi do Benedykta XIV, wybranego 21 VIII, za wrześniem 1740 roku.

⁹⁹ „[...] prospiciendo salutem eorum villanorum ne innodati censuris ob non parendum mandato memoratae sententiae diutius in iisdem insordescant, causam eiusmodi quantocius terminandum”. Zob. *ACap*, t. 24, s. 54. Brak danych o finalizacji sprawy.

na kapitulnych synekurach. Szlacheccy synowie obierając stan duchowny wnosili weń cały bagaż poglądów społecznych swojej klasy, a doktrynalna aprobata podziałów stanowych i ustrój gospodarczy majątków kościelnych, oparty jak wszędzie na pracy poddanych — sprzyjały podtrzymywaniu mentalności posiadaczy ziemskich łącznie z ich wizją chłopskiej powinności¹⁰⁰.

Sprawa wysokości czynszów świątników, wędrująca latami przez wszystkie instancje judykatury kościelnej, nie była, jak wiadomo, jedynym przedmiotem kontrowersji. Zachowane „Akta sądowe kustosa katedry krakowskiej 1755—1764” świadczą o wszechstronnym kontrolowaniu przez kustosa wybieralności wójtów, co tak obniżyło ich prestiż, że np. w 1764 r. prałat skazał upatrzonego kandydata, który opierał się przyjęciu tej godności, na 50 plag¹⁰¹. Kustosz nie rezygnował także z egzekwowania „smutnej pamięci” monopolu propinacyjnego. Na świątników zaniedbujących tygodniowe służby w katedrze spadały plagi i grzywny¹⁰².

Samowola dominialna kustoszów i chłopska samoobrona świątników skończyła się w 1772 r., gdy austriacki kordon oddzielił ich od Krakowa. Pracowali jednak nadal na Wawelu. W 1775 r. kustosz Ossowski narzekał na opodatkowanie (120 złp) posług katedralnych świątników¹⁰³. Władze zaborcze zaczęły przejmować kontrolę nad majątkami i dochodami Kościoła. Akcję firmowała wiedeńska monarchini jako „suprema advocata ecclesiarum”¹⁰⁴. W zamknięty układ stosunków pan — poddany wkraczała trzecia siła — państwo. Kończyła się epoka.

Po przejściu wsi świątniczych na skarb zaborczego państwa ich mieszkańcy nadal pełnili służbę w katedrze, pilnowali jej jak dawniej

we dnie i w nocy czuwając w służbowej izdebce pod wieżą. Nie była to już feudalna powinność, lecz praca za wynagrodzeniem, chociaż oparta na tradycji czy przywiązaniu. Datki od oprowadzanych po kościele gości uzupełniały cotygodniową pensję świątników wypłacaną przez kapitułę, która sprawiała im także „płaszcz do służby”¹⁰⁵.

Strojem świątników była długa, granatowa suknia z pelerynką obszytą karmazynową lamówką¹⁰⁶. Barwa ta mogła pochodzić od błękitnego pola kapitulnej tarczy herbowej lub od fałdzystych, granatowych kapot noszonych w Świątnikach Górnych czy — jeszcze zwyczajniej — z praktycznych powodów.

Warto zwrócić uwagę na pełnioną przez świątników rolę przewodników po katedrze. Potęgujący się w dobie romantyzmu i utraczonej niepodległości kult pamiątek narodowych ściągał na Wawel coraz więcej przybyszów. Wysłuchiwali oni od oprowadzających zarówno informacji jak i nie zawsze najsztudniej anegdot, jak np. o obżarstwie Gamrata, „że śniadał ćwiartką cielęciny, a na obiad zjadał wołu”¹⁰⁷.

Najemny charakter pracy i wymagające przepustek, zagraniczne zamieszkanie świątników, sprzyjały stabilizacji składu obsługi katedry pozbawionej dawnych splendorów w wyniku zmian politycznych. W 1777 r. kustosz stwierdzał, że świątnicy jako „cesarzowi poddani tylko za szczególną łaską Gubernium Lwowskiego są pozwoleni do tygodniowych na przemian po osób cztery usług kościelnych dla katedry krakowskiej”¹⁰⁸. Trudno przypuścić, by władze austriackie godziły się na swobodny ruch graniczny wszystkich mieszkańców 4 wsi świątniczych. W tych więc ograniczeniach należy zapewne szukać wyjaśnienia faktu przetrwania w XIX w. tradycji służby na Wawelu

¹⁰⁰ Kary kościelne nakładane za nieuiszczenie dziesięcin i czynszów, zwłaszcza w wypadku wygórowania roszczeń czy spornej powinności, spotykały się nierzadko z lekceważeniem ze strony chłopów. Por. W. Urban, *Poddani szlacheccy w województwie krakowskim w II połowie XVIII wieku i ich opór antyfeudalny*, Wrocław 1958, s. 117—119; J. Kracik, *Duszpasterstwo parafialne w dekanacie Nowa Góra w I połowie XVIII wieku* [w:] *Kościelne studia historyczne*, Lublin 1975.

¹⁰¹ *Starod. pr. pol. pomn.*, t. 12, nr 7155, 7176, 7216, 7223, 7247.

¹⁰² *Ibidem*, nr 7156, 7160, 7164, 7208, 7218.

¹⁰³ *ACap*, t. 24, s. 622.

¹⁰⁴ S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772—1848*, Wrocław 1971, s. 115.

¹⁰⁵ Hoszowski, *op. cit.*, s. 21; Łętowski, *Katalog...*, t. 3, s. 331—332.

¹⁰⁶ [W. Anczyc], *Obrazy krakowskie. Świątniczenie*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. 5: 1862, s. 143; M. Stachowicz, *Stanisław August zwiedzający grobowce Zygmunta Augusta i Anny Jagiellonki*, akwatinta [w:] *Monumenta regnum Poloniae Cracoviensis*, Fasc. 2, Varsaviae 1822. Zob. przyp. 23.

¹⁰⁷ Łętowski, *Katalog...*, t. 3, s. 332; tenże, *Katedra krakowska na Wawelu*, Kraków 1859, s. 11.

¹⁰⁸ *Castrensia Crac.* (zob. przyp. 57) 740, s. 1154.

w jednej tylko wiosce, tj. w Świątnikach Górnych, dawnych Górkach¹⁰⁹. Aż do ostatniej wojny obsługa katedry rekrutowała się spośród mieszkańców tej rzemieślniczej osady, znanej szeroko od XVIII w. z wyrobów metalowych (zbroje, zamki, łózka, a szczególnie kłódki)¹¹⁰. Świątniczanie dumnie strzegli tej tradycji. W okresie międzywojennym ze względu na nawał pracy zaangażowano w katedrze pomocniczą grupę tzw. ministrantów nie pochodzących z tej miejscowości; nosili oni odmienny, prostszy strój i nie byli aspirantami na świątników. W czasie okupacji, przy zaplombowanej przez Niemców katedrze, w której tylko raz w tygodniu odprawiała się msza przy drzwiach zamkniętych, pozostał tylko jeden z świątnickich kościelnych, Wojciech Walas¹¹¹.

Niezwykle interesujący byłby problem ewentualnego przetrwania niektórych elementów świadomości zbiorowej w postawach czy pamięci mieszkańców omawianych wiosek. Pełna odpowiedź na postawioną kwestię wymagałaby odrębnych badań psychospołecznych i socjologicznych. Istniejąca monografia jednej z tych osad rzuca tu pewne światło.

Autor stwierdził wyraźny wpływ tradycji swobody od zależności poddańczych na samoświadomość grupową¹¹². Wprawdzie poczucie wyższości u mieszkańców Świątnik Górnych wywodziło się również z odmiennego od chłopskiej okolicy statusu społeczno-kulturowego, niemniej wpływ świątniczej przeszłości, wcześniejszej niż „obywatele i magistrzy ślusarze wsi Górek”¹¹³ — jest niewątpliwy. Trwająca do dziś cześć dla królowej Jadwigi harmonizuje z zanotowaną przez Kolberga legendą o tym, jak znużona podróżą z Węgier Andegawenka, zobaczywszy pierwszy raz Kraków z wysoko położonych Górek, uwolniła witającą ją ludność od ciężarów publicznych nadając jej sta-

tus i przywileje świątników¹¹⁴. Stosunkowo dobra znajomość faktów z dziejów Polski, zwłaszcza dotyczących Krakowa i katedry, przez starsze pokolenie mieszkańców Świątnik Górnych¹¹⁵ również znajduje uzasadnienie w przeszłości.

W Szczytnikach przetrwał bardzo żywy kult św. Stanisława w jego dość archaiczno-utylitarnej postaci. Biskup patronuje urodzajom, a mieszkańcy wioski zamawiają w maju uroczystą mszę w parafialnym Brzeziu¹¹⁶.

Świątnicy ze swoimi starymi swobodami, swoim statusem czynszowych chłopów z odrobkiem specjalnym, niefolwarcznym i nie nadającym się do zawyżania, stanowili wśród mieszkańców wsi grupę uprzywilejowaną. Odbieranie im uprawnień i powiększanie ciężarów następowało z opóźnieniem w stosunku do procesu ogólnych zmian ekonomiczno-społecznych. Pogarszanie się gospodarczo-prawnej sytuacji chłopów nie ominęło jednak i służebników katedry. Ich samoobrona była repliką na rosnący ucisk, lecz siła oporu nie wynikała jedynie z rozmiarów uciemiężenia.

Brak arytmetycznej proporcji między obu tymi czynnikami łatwo wykazałoby studium porównawcze. Chłop pańszczyźniany ze swoją zniewoloną świadomością, dla którego dwór był pierwszą i ostatnią instancją odwoławczą, miał często więcej powodów do czynnego sprzeciwu niż społecznie wyżej od poddanych aspirujący świątnicy. Wszak spośród milionów uciskanych najgłośniej krzyczeli ci, którzy potrafili i mieli dokąd wnosić swe supliki. Dlatego krzywdy chłopów z królewszczyn i dóbr kościelnych zostały najlepiej udokumentowane.

Jakkolwiek zarówno w trybunałach kościelnych jak i w referendarii koronnej zasiadała podobna pańska sprawiedliwość, to przecież chłop miał tam szansę co najmniej grania na

¹⁰⁹ [Anczyc], *op. cit.*; O. Kolberg, *Lud...*, Ser. 5, *Krakowskie*, cz. 1, Kraków 1871, s. 112—114. Łętowski nie precyzuje sprawy: „odpadły te wsi od Galicji, lecz świątnicy chodzą ciągle do nas” (*Katalog...*, t. 3, s. 331).

¹¹⁰ F. Krčęk, *Świątniki*, „Lud”, t. 5: 1899, s. 271; S. Udziela, *Topograficzno-etnograficzny opis wsi polskich w Galicji*, Materiały Antrop.-Archeol. i Etnograf., t. 6: 1903, Dział etnograf., s. 45; W. Kwaśniewicz, *Wiejska społeczność rzemieślnicza w procesie przemian. Studium socjologiczne wsi Świątniki Górne pow. krakowskiego (1850—1960)*, Wrocław 1970, s. 211—213.

¹¹¹ Według informacji Ignacego Cholewy, byłego świątnika oraz Marcina Mikuły, organizatora izby re-

gionalnej przy spółdzielni „Przyszłość” w Świątnikach Górnych, któremu składam podziękowanie za udostępnienie części materiału ilustracyjnego do niniejszego artykułu.

¹¹² Kwaśniewicz, *op. cit.*, s. 12, 214—215.

¹¹³ *Starod. pr. pol. pomn.*, t. 12, nr 7113, 7215.

¹¹⁴ Kolberg, *op. cit.*, s. 112; Udziela, *op. cit.*, s. 45—46. Podobnie „nobiletująca” opowieść o Jadwidze rozpowszechniona była wśród świątników katedry sandomierskiej. Zob. J. Gregorowicz, *Wiejskie zarysy*, Warszawa 1854, t. 1, s. 2—6; Łaguna, *op. cit.*, s. 159—160.

¹¹⁵ Informacja M. Mikuły.

¹¹⁶ Informacja księży pracujących w tej parafii.

zwłokę, a niekiedy i rzeczywistego temperowania zachłanności arbitralnego zwierzchnika.

Brutalny przymus stosowany wobec odmawiającego powinności chłopu był podobny w dobrach prywatnych, królewskich czy kościelnych, zwłaszcza w XVIII w. Los poddanych zależał nie tyle od tego kto nimi rządził, ile od formy władzy dominialnej: dzierżawa czy zarząd własny, latyfundium czy pojedyncza posiadłość, wieś pańszczyźniana czy czynszowa¹¹⁷. Brak folwarku, nieobecność kustosza, oczynszowanie — stawiały świątników w korzystnej sytuacji. Dochodziła do tego praca w katedrze stwarzająca idealne warunki dla narad przedstawicieli 4 gromad, dla obserwacji z bliska dostojników kapitulnych, co zmniejszało lękliwy chłopski respekt wobec kleru, zaś rutyniarские ocieranie się koło ołtarza mogło mieć związek z późniejszym nierespektowaniem duchowych kar kościelnych¹¹⁸.

Nadużywanie tych ostatnich stanowi ilustrację stopnia uwikłania Kościoła w Polsce w ustrój społeczny. Preponderancja warstwy szlacheckiej w państwie znalazła swój odpowiednik w Kościele. Kastowa etyka społeczna szlachty obsiadającej prawie wszystkie godności kościelne zdominowała społeczne zasady ewangeliczne redukując je do taniej filantropii¹¹⁹.

Pozbawieni pomocy państwowego ramienia świeckiego beneficjanci, żyjący z chłopu jak wszyscy posesjonaci, zdani byli na samodzielne egzekwowanie swych dochodów. Posiadanie poddanych implikowało stosowanie aparatu

przymusu. Sądy duchowne sięgały wobec opornych chłopów nawet po tępy od nadużywania oręż ekskomuniki. Na tle powszechnej praktyki jedynie jaskrawe przejawy stosowania przymusu fizycznego budziły jakiś odruch dezaprobaty władz kościelnych wobec tego czy innego beneficjanta.

Permanentna krzywda społeczna usypiała sumienia właścicieli, świeckich i duchownych, a chłopu wpędzała w stan apatii, pogodzenia się, bierności. Albo przeciwnie — budziła sprzeciw. Świątnicy stosowali wiele jego form: zanosili skargi do kapituły, odmawiali pracy w katedrze czy na organizowanym folwarku, wstępowali na drogę sądową, wykorzystywali możliwości dotarcia z supliką do dworu króla, apelowali do wyższych instancji kościelnych, zaprzestawali na czas trwania sporu uiszczania czynszów, opierali się egzekucjom czynnie i biernie, walczyli z ukrycia (podpalenia) i wprost.

Uderza sprawność organizacyjna gromad jako grupy celowej, świadomej roli zbiorowych wystąpień. Zarówno przekonanie o zakresie powinności, poczucie suwerenności prawnej, jak i przeświadczenie o prawomocności zbiorowych decyzji podporządkowywały jednostkę wartościom uznanym za wspólne dobro. Wyrażało się to i w terroryzowaniu chwiejnych, przyjmowaniu obciążeń kosztami walki prawnej, w autorytecie uznanego samorządu¹²⁰. Solidarność cementująca gromady stanowiła siłę, ale była to jeszcze ciągle siła słabszego.

¹¹⁷ J. Topolski, *Położenie i walka klasowa chłopów w XVIII w. w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Warszawa 1956, s. 22—23; E. Trzyna, *Położenie ludności wiejskiej w królewskich województwach w XVIII w.*, Wrocław 1963, s. 283—285.

¹¹⁸ Postawa ta przejawiała się i w obowiązkowych praktykach religijnych. Np. w 1617 r. spośród 5 wsi należących do parafii Mogilany tylko w Świątnikach Górnych były osoby zaniedbujące spowiedź wielkonoćną. Pełnione w katedrze funkcje wymagały nie rzadko stykania się ze szczątkami ludzkimi, co przyspieszało wrażliwość w tej dziedzinie, jak sądzić można choćby po fakcie noszenia przez świątnika butów

znalezionych przy ekshumacji. Podobnie udzielenie (dla zysku) pomocy w ujęciu konfederaty można wiązać z towarzyszącym stale pracy świątników oczekiwaniem na datki. AVCap 35, k. 11 v; *Pamiętnik kantora katedry krakowskiej*, wyd. L. Siemieński, Bibl. Warsz. 1879, t. 153, s. 189—190, t. 154, s. 179.

¹¹⁹ S. Czarnowski, *Reakcja katolicka w Polsce w końcu XVI i na początku XVII w.* [w:] *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1956, s. 152; J. Tazbir, *Polonizacja potrydenckiego katolicyzmu* [w:] *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław 1971, s. 107—109.

¹²⁰ Bobińska, *op. cit.*, s. 257—264.

81

Wszystkiem. poddanym Moiem we Wsiach Świątnicki
Świątnicki i Trzopki Przedzeczim. Asobliwie buntownym
Woytom. ktorzy Czynnoscie Panskie i Powsy powybierali
Surowo przykazuię aby za Dekretom. IX. Kardyna-
ła Wszelkg. powinnieli Zatrzymanq Roku przestego
takowq iako iest w Zgodzie Opisana y takq iakq -
przesz Lat piętnastcie dawali dacyq. Zatem rozka-
zani aby bez od Wtorki od Wieziona Dyta Dokracwa
nieczekajac Karę na niepo-tużnych postanowionq
Datum. w Krakwie die 2. Februarij Anno. 1738.

 X Komecki Kustosz Jerakowski

8. Pismo kustosa Komeckiego z r. 1738 ponaglaające wsie świątnicze do złożenia zatrzymanych danin

JAN M. MAŁECKI

JESZCZE O POCZĄTKACH PODGÓRZA I JEGO NAZWIE

Początki Podgórza krakowskiego nie od dziś budzą zainteresowanie¹. Mimo to utrzymują się na ten temat pewne nieporozumienia, a nawet legendy, odświeżane co pewien czas w literaturze popularnej i publicystyce.

Sama sprawa powstania i początkowego rozwoju osady jest właściwie jasna i nie budzi wątpliwości. Założenie przez Austriaków na przeciw Krakowa, po drugiej stronie Wisły, osady rzemieślniczo-kupieckiej było prostą konsekwencją szeroko rozwiniętej akcji kolonizacyjnej. Opuszczenie zaś przez nich Kazimierza w 1776 r. przesądzało lokalizację — nad granicą państwową, przy uczęszczanym trakcie handlowym. Zachętą wobec osadników, prócz ulg podatkowych itp. przywilejów zapewnianych i w innych osadach, była gwarancja swobód religijnych dla protestantów. Spodziewano się dzięki temu ściągnięcia fachowych rzemieślników z pogranicza śląskiego². Na szczegól ten nie zwrócił uwagi Bardel ani idący za nim Kiełkowski. Tymczasem patent kolonizacyjny z 17 września 1781 r. wymienia, oprócz trzech miast posiadających zbory protestanckie, dwie miejscowości, gdzie mają być zbudowane: Białą i Podgórze³. Gdy osadę Podgórze zamieniano na „wolne miasto królewskie”

w 1784 r., stanowisko pastora zaproponowano Janowi Kłapsi (1759—1805), znanemu kaznodziei protestanckiemu i pisarzowi religijnemu ze Śląska Cieszyńskiego, pełniącemu wówczas funkcje pastora w Jaworzu. Kłapsia zresztą propozycji nie przyjął⁴.

Wysiłki kolonizacyjne nie przyniosły co prawda zamierzonych rezultatów. Podgórze nie rozrosło się tak, jak początkowo zamierzano, ale powstało spore miasto, a zachowane źródła wymieniają dziesiątki nazwisk osadników. Sytuacja uległa zasadniczej zmianie w r. 1796, gdy po przyłączeniu Krakowa do Austrii Podgórze przestało być miastem granicznym i coraz bardziej stawało się przedmieściem Krakowa. Mimo to — jak wiadomo — broniło wytrwale swej odrębności. Przez cały wiek XIX, jeśli nie liczyć kilku lat okresu Księstwa Warszawskiego, było osobnym miastem i dopiero 1 lipca 1915 r. zostało formalnie przyłączone do Krakowa.

To, co budzi wątpliwości i powtarzające się spory, to nazwa nowego miasta. Intrygujący dla badaczy był fakt, że nazwa Podgórze nie występuje wcześniej. Na terenach leżących naprzeciw Kazimierza po drugiej stronie Wisły już w średniowieczu znajdowały się osady, posiadały jednak inne nazwy. W połowie XIV

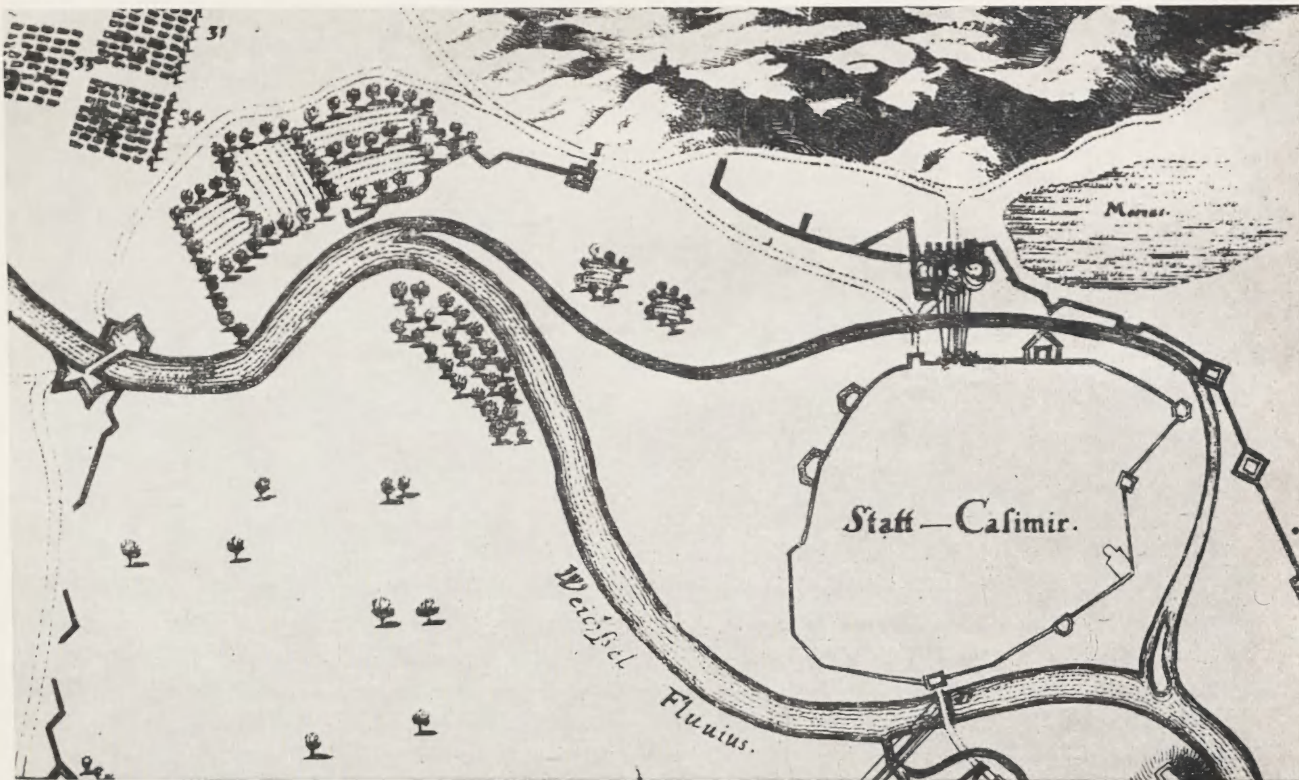
¹ Nie poświęcono jednak temu zagadnieniu osobnej monografii. Najobszerniejszym opracowaniem jest dotąd nieduża praca Franciszka Bardla (*Miasto Podgórze, jego powstanie i pierwszych 50 lat istnienia*, Kraków 1901). Krótko, z przytoczeniem tekstu patentu Józefa II z 1784 r., przedstawił rzecz Tadeusz Przeorski (w: *Kraków, rozszerzenie granic 1909—1915*, Kraków 1931, s. 463—472). Ostatnio zaś znane fakty, wzbogacone nowymi badaniami i z próbą własnej interpretacji, dał Roman Kiełkowski w pracy o cha-

rakterze popularnonaukowym (*Historie spod Kopca Krakusa*, Kraków 1972, rozdział 2: *Początki miasta Podgórze*).

² H. Lepucki, *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772—1790*, Lwów 1938, s. 108—109.

³ *Continuatio edictorum, mandatorum et universalium Regnis Galicie et Lodomeriae 1781 emanatorum*, Leopoli b.d., s. 62, 65.

⁴ *Nowy Korbut*, t. 6*, s. 591.



1. Kazimierz i Podgórze w r. 1657. Fragment miedziorytu Izydora Affeity pt. *Obsidio Cracoviae, 1657*.
Własność prywatna

wieku występuje w dokumentach wieś Zabłocie, nabyta przez miasto Kazimierz w r. 1357⁵. W r. 1370 Kazimierz Wielki nadał miastu Kazimierz wieś nazwaną Wola Janowska, leżącą pod Górą Lasoty nad rzeczką Czyżowa⁶. Wieś tę nazywano potem często Czyżową Wolą i pod tym mianem znaleźć ją można w dokumentach XV i XVI wieku⁷. Lustracja dóbr królewskich z 1564 r. mówi o 14 łanach w Czyżowej Woli należącej do Kazimierza⁸. W XVII wieku wieś Czyżowa Wola znikła i to nie dopiero po wojnach szwedzkich, jak sądzono dotychczas, lecz zapewne już wcześniej. Nie wymieniają jej bowiem rejestry poborowe województwa krakowskiego z 1629 i 1655 roku. Pod Górą Lasoty

zostały pola, młyn i jakieś rzadkie, pojedyncze domostwa. Jako odrębna jednostka osadnicza występuje natomiast w źródłach XVII-wiecznych wieś Zabłocie.

Nazwa Podgórze pojawiła się po raz pierwszy w aktach urzędowych bardzo późno: jak dotąd sądzono, dopiero w r. 1782⁹. W rzeczywistości już wspomniany patent kolonizacyjny z 17 IX 1781 r. wymienia Podgórze w wielickim cyrkule (Podgorze im Wieliczker Kreis)¹⁰. W potocznym użyciu nazwa była z pewnością znacznie wcześniejsza i jak wolno sądzić, oznaczała po prostu role i inne tereny leżące pod Górą Lasoty, jako odpowiednik używanego w dokumentach łacińskich określenia „sub monte

⁵ *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*. Cz. 1, Kraków 1879, s. 34—35.

⁶ „[...] villam seu libertatem, quam volumus libertatem Johannis vulgariter nominare, super rubetis circa fluvium dictum Cissowa sub monte Lassotino [...]” — *Kodeks dypl. m. Krakowa*. Cz. 1, s. 48—49.

⁷ *Kod. dypl. m. Krakowa*. Cz. 1, s. 175—176; *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. 4, Kraków 1905, s. 341—342, 372—373, 418—419 i in. — Janowa Wola jako nazwa roli pojawiła się jeszcze w dekrete Sta-

niśława Augusta z 8 III 1786 r. (fotokopia oryginału u Kiełkowskiego, *op. cit.*, s. 74—75). Do dziś zaś przetrwała jako nazwa ulicy.

⁸ *Lustracja województwa krakowskiego 1564*, wyd. J. Małecki, cz. 1, Warszawa 1962, s. 19.

⁹ Kiełkowski, *op. cit.*, s. 65.

¹⁰ *Continuatio edictorum...*, *loc. cit.*

¹¹ *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1629*, wyd. pod red. S. Inglota, Wrocław 1956, s. 90; *Rejestr poborowy województwa krakowskiego*



2. Okolice Krakowa ok. r. 1850, rys. i ryt. F. Szczerbowski.
Własność prywatna

Lassotino”. Z pewnością też wywodziła się od krótkiego określenia „pod górą”. W wieku XVII miasto Kazimierz posiadało tu młyn zwany Pod Górą, określane tak w r. 1629, 1655 i 1680¹¹. Stąd już krok do terminu Podgórze. W 1778 r. zetknął się z nazwą Podgórze jako pospolitą Jan Filip Carosi w czasie swej podróży przez Polskę, o czym niżej.

Sprawą natomiast jeszcze bardziej intrygującą jest niemiecka nazwa Podgórze — Josephstadt. Przekonanie o istnieniu tej nazwy zostało ugruntowane przez wydawnictwa encyklopedyczne¹², a spopularyzowane w literaturze pięknej. Każdy wykształcony Polak czytał

w pierwszym rozdziale „Popiołów” Żeromskiego pyszną scenę rozmowy starego Nardzewskiego z komisarzem Hiblem:

„[...] Co to za festyn był! Szły naprzód ku miastu przez most z przedmieścia Josephstadtu...

— Skąd, proszę?

— Od przedmieścia Podgórze dawniej zwanego.

— Dawniej zwanego! ... a teraz Josephstadtu...

— Cechy, korpus kawalerii, stangreci obywateli asystujących bez koni naręcznych, berajterowie, trębacze, później szlachta polska na pięknych koniach [...]”.

Fachowi historycy także przyjmowali istnienie Josephstadtu. Przed kilku laty jeden ze znawców epoki wspominał o przyjeździe Koś-

z roku 1680 wraz z aneksem miast według rejestru z roku 1655, wyd. pod red. S. Inglota, Wrocław 1959, s. 51, 325.

¹² Por. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, t. 8, Warszawa 1887, s. 380: „Podgórze, niem. Josefsstadt [sic], miasto w pow. wielickim”. Toż w Ency-

ciuszki w 1793 r. „do Josephstadtu, jak Austriacy nazwali Podgórze”¹³. Potem zaś bronił swego stanowiska w polemice prasowej przeciw oburzonemu na to czytelnikowi¹⁴. Tymczasem w źródłach nie znajdujemy żadnego potwierdzenia istnienia tej nazwy. Oficjalne dokumenty austriackie i akta urzędowe używają od początku — także w tekstach w języku niemieckim — wyłącznie nazwy Podgórze. Co więcej, patent cesarski z 1784 r. ogłasza Podgórze miastem wolnym królewskim „zachowując go przy teraźniejszym nazwisku (unter Beibehaltung ihres gegenwärtigen Namens)”¹⁵.

Skąd się zatem wzięło przekonanie o istnieniu Josephstadtu? Dopóki nie zostaną zbadane pod tym kątem archiwa lwowskie i wiedeńskie, nie da się z pewnością na to odpowiedzieć. Najprawdopodobniejszą jest jednak rzeczą, że w kancelariach cesarskich istniały projekty nazwania nowego miasta imieniem Józefa II, zostały jednak zarzucone. Według Bardla była to „jedna z utopii pomysłowego cesarza, która nigdy w życie nie weszła”¹⁶. Kielkowski sądzi, że dopiero rozwinięte do wielkich rozmiarów i zgermanizowane miasto „mogło i zapewne miało otrzymać nazwę Josephstadtu”, cesarz nie zgodziłby się bowiem na nazwanie jego imieniem małej miejscowości, plotka zaś o tej nazwie zrodziła się później, bo nie wspomina o niej podręcznik do geografii Galicji Ewarysta Kuropatnickiego wydany w r. 1786¹⁷. Nie jest to jednak przekonujące. Po pierwsze dlatego, że nawet małe wsie, zakładane wówczas w Galicji, nazywano imieniem cesarza (Josephsdorf, Josephsberg, Józefów)¹⁸. Po wtóre mamy dowody, że już na długo przed 1784 r. sprawa została zdecydowana. Chodzi mi o źródło, które — choć drukowane — uchodziło jakoś uwagi historyków Podgórze. Warto je przeto przypomnieć.

Wspomniany już Jan Filip Carosi (1744—

1899), rzymianin z urodzenia, kapitan w wojsku polskim, uczony mineralog i dyrektor górnictwa Rzeczypospolitej, w latach 1778—1780 na zlecenie króla odbywał podróże po Polsce. Chodziło o poszukiwania geologiczne, zwłaszcza soli, której brak odczuwano po odcięciu w r. 1772 żup wielicko-bocheńskich i ruskich¹⁹. 4 września 1778 r. przybył Carosi do Krakowa, a 11 tegoż miesiąca pojechał przez Podgórze do Wieliczki. Taki dał opis Podgórze w opublikowanej po niemiecku relacji swej podróży po Polsce:

Przez rzekę przejeżdża się po pływającym moście, którego jedna połowa należy do nas, druga zaś do cesarza. Po tamtej stronie płaci się myto. Dlaczego my tej opłaty nie pobieramy, nie wiadomo. Już przed rozbieniem istniały na tamtym brzegu chaty i szopy. Obecnie jednak osada ta wzrosła do rozmiarów miasteczka, które chciano nazwać Josephstadtem, lecz cesarz wymówił się od tego zaszczytu. Zwa więc pospolicie miejscowość tę Podgórze. Prócz cesarskich poddanych mają tu swe składy niektórzy obywatele krakowscy, jak Franciszek Laszkiewicz, Haller i inni handlujący miodem i woskiem z Triestem. Uczynili to dla uniknięcia opłaty podwójnego cła. Nie potrzebuję przypominać, że z czasem nowa ta osada graniczna stać się może groźną dla Krakowa, któremu i dziś przynosi szkody²⁰.

W oryginale niemieckim najważniejszy fragment brzmi następująco:

Schon vor der Teilung sollen längs dem jenseitigen Ufer mehrere Hütten, auch einige Schoppen usw. gestanden haben, jetzt aber ist diese Pflanzung fast zu einer kleinen Stadt angewachsen, die man auch anfangs die Josephstadt nennen wollte, allein der Kaiser soll diese Ehre verboten haben; man nennt es jetzt gemeiniglich Podgorze²¹.

Wydaje się, że ten fragment wyjaśnia po części tajemniczą sprawę rzekomej niemieckiej nazwy Podgórze. Pozostaje natomiast rzeczą ciekawą, w jaki sposób przekonanie o istnieniu tej nieużywanej nigdy urzędowo nazwy rozpowszechniło się w wieku XIX²².

klopedii Gutenberga, t. 11, s. 360. Znamienne natomiast, że encyklopedie niemieckie nie podają nazwy Josephstadt.

¹³ J. Pachowski, *Czy insurekcja kościuszkowska mogła wybuchnąć w 1793 roku?* „Dziennik Polski”, R. 23: 1967, nr 243, s. 3.

¹⁴ R. J. Pyrczak, *Nie było Josephstadtu!* „Dziennik Polski”, R. 23: 1967, nr 245, s. 4; J. Pachowski, *Marzenia czy rzeczywistość*, ibidem, nr 267, s. 4.

¹⁵ Przeorski, *op. cit.*, s. 465.

¹⁶ Bardel, *op. cit.*, s. 9.

¹⁷ Kielkowski, *op. cit.*, s. 81, 84—85.

¹⁸ Lepucki, *op. cit.*, s. 164.

¹⁹ Biogram pióra N. Gąsiorowskiej w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. 3, s. 206—207.

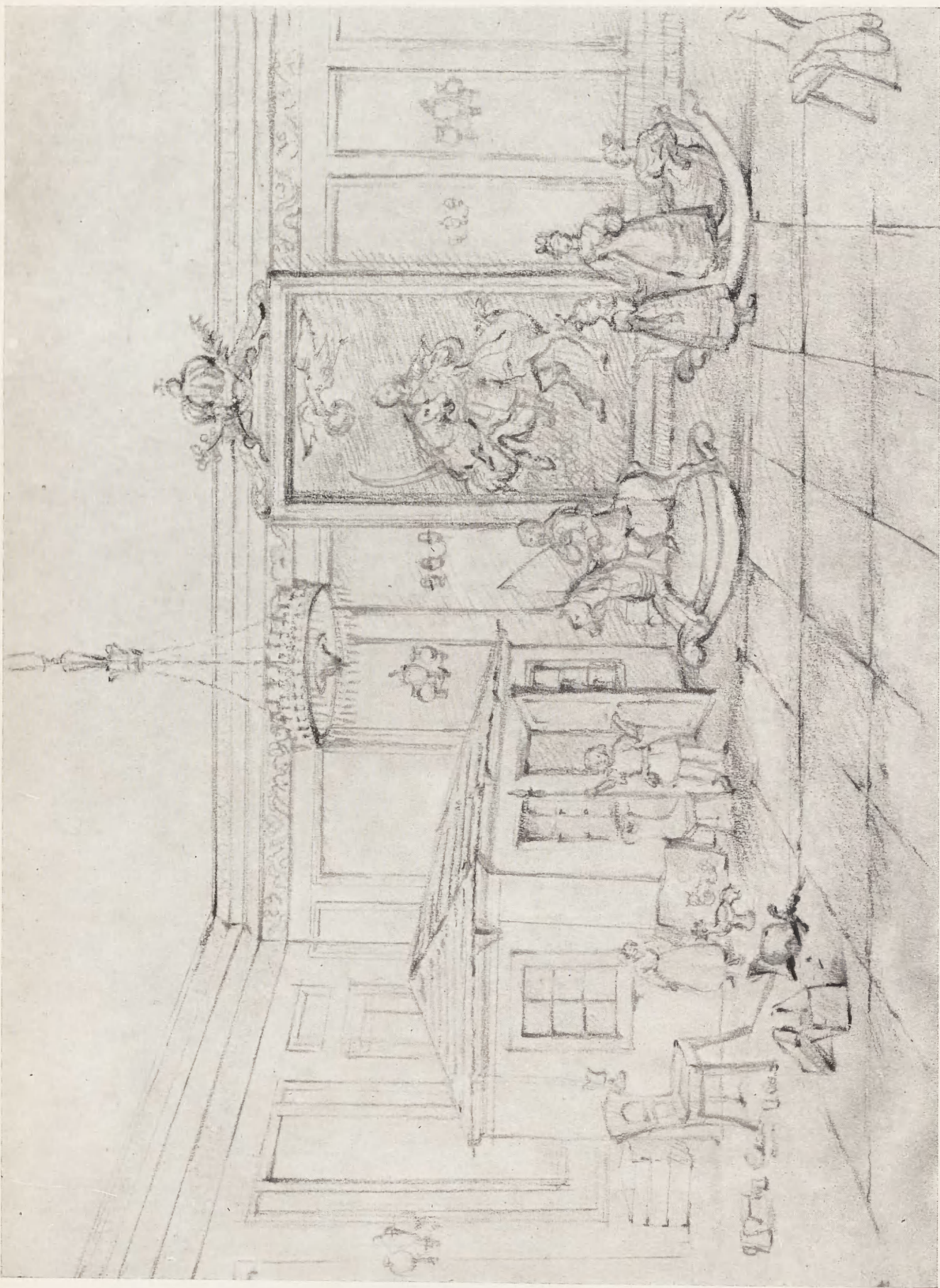
²⁰ Tłumaczenie polskie opublikował S. Schnür-Pepłowski w zbiorze *Galiciana (1778—1812)*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, R. 23: 1895, s. 651.

²¹ Johann Philipp von Carosi, *Reisen durch verschiedene polnische Provinzen, mineralischen und andern Inhalts*, t. 1, Leipzig 1781, s. 162.

²² Już na planie Krakowa z r. 1787 zaznaczono „domy za Wisłą zwane teraz Józefsztadt”. Por. P. H. Pruszczyk, *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1861, plan poza tekstem.



3. Podgórze ok. r. 1870 i stary most na Wiśle



I. Domek dziecięcy w sali balowej pałacu Pod Baranami. Muz. UJ

JAN KUŚ

PAŁAC POD BARANAMI

Pałac Pod Baranami w Rynku Głównym pod nr 27, chociaż należy do budowli znaczniejszych w Krakowie*, nie posiada monografii. Ostatni jego właściciele hr. Potoccy niechętnie udostępniali pałac oraz archiwalia i dzieła sztuki tam się znajdujące. Historia pałacu znana jest więc tylko fragmentarycznie.

Wiadomości historyczne dotyczące pałacu zebrał po raz pierwszy Józef Łepkowski¹, a potem Ambroży Grabowski². Powtarzają je następnie autorzy piszący o zabytkach Krakowa³. Najwięcej informacji zgromadził i ogłosił Józef Louis-Wawel⁴, za nim przytaczają je Walery Eliaasz Radzikowski⁵ i Karol Estreicher⁶. W ostatnio wydanej publikacji, poświęconej działalności kulturalnej Krakowskiego Domu Kultury, Leszek Ludwikowski i Tadeusz Wroński podają krótką historię pałacu⁷.

Ze stanowiska historii sztuki nie ma bliższego zainteresowania pałacem Pod Baranami. Ogólnie wiadomo tylko, że powstał z połączenia trzech średniowiecznych kamienic mieszczańskich⁸, po których zachowały się gotyckie mury piwnic oraz sklepiona sala w przyziemiu, że w końcu XVII w. jeden z pokoi na parterze (od ul. Św. Anny) udekorował skromnymi stiu-

kami Baltazar Fontana⁹ i że z początkiem drugiej połowy w. XIX pałac został przebudowany¹⁰ oraz że od tego czasu zachował się w zasadzie nie zmieniony, zarówno jeśli idzie o bryłę, plan, elewacje, jak i o stylowe sale. Większej przeróbki wnętrza pałacu dokonano w czasach okupacji niemieckiej. Nie opracowano dotąd dziejów średniowiecznych tego interesującego zespołu architektonicznego ani dekoracji klasycystycznej salonów I piętra; pominęła je w swej rozprawie Maria Jarosławiecka-Gąsiorowska¹¹. W zarysach historii krakowskiej architektury XIX wieku o fasadzie pałacu w ogóle nie wspomniano.

Materiałów archiwalnych do dziejów pałacu zachowało się dość dużo, głównie w Państwowym Archiwum miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego. Są to, prócz zapisek w księgach miejskich i akt archiwum domowego hr. Potockich, również plany, projekty i widoki. W tece planów w Archiwum Budownictwa Krakowa brak materiałów z czasów okupacji.

Pałac stoi na narożniku Rynku Głównego i ul. Św. Anny, frontem zwrócony do placu rynkowego. Jest to wielki, trzypiętrowy gmach

* Pałac Pod Baranami zaliczono do I grupy zabytków architektury — wg *Spisu zabytków architektury i budownictwa*, Warszawa 1964, s. 13, poz. 30 — objęto go także ścisłą opieką konserwatorską — wg ustawy z dn. 15 II 1962 r. o ochronie dóbr kultury i muzeach (Dz. U. Nr 10, poz. 48).

¹ J. Łepkowski, *Starożytności i pomniki Krakowa*, Kraków 1847, s. 53.

² A. Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, Kraków 1852, s. 62—69.

³ A. Nowolecki, *Wykaz ulic, placów, kościołów i domów miasta Krakowa, jego przedmieść i miasta Podgórze wraz z nazwiskami właścicieli*, Kraków 1878, s. 79.

⁴ J. Louis-Wawel, *Przechadzka kronikarza po rynku krakowskim [w:] Józefa Czecha Kalendarz krakowski na rok 1890*, Kraków 1890, s. 67—69.

⁵ E. W. Radzikowski, *Kraków dawny i dzisiejszy*, Kraków 1904, s. 39 i 63.

⁶ K. Estreicher, *Kraków. Przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice*, wyd. III, Kraków 1938, s. 129—130.

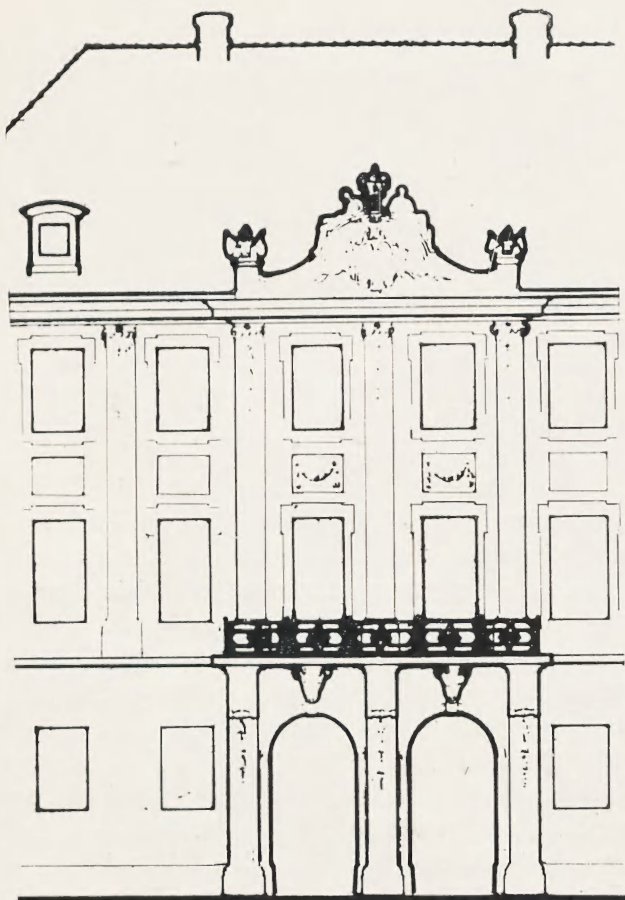
⁷ L. Ludwikowski, T. Wroński, *Pałac pod Baranami*, Kraków 1974.

⁸ Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 67.

⁹ J. Pagaczewski, *Baltazar Fontana w Krakowie*, Rocznik Krakowski XI, 1909, s. 46.

¹⁰ A. Grabowski, *Wspomnienia*, wydał S. Estreicher, II, Biblioteka Krakowska 40, 1909, s. 244.

¹¹ M. Jarosławiecka-Gąsiorowska, *Architektura neoklasyczna w Krakowie*, Rocznik Krakowski XXIV, 1933, s. 119—198.



1. Środkowy ryzalit pałacu Pod Baranami, ok. r. 1850

na planie prostokąta, dłuższym bokiem przylegający do ulicy, z dziedzińcem pośrodku.

Wejście do pałacu zaakcentowane jest parą portali o półkolistym zamknięciu, ujętych pilastrami, ponad którymi wznosi się na konsolach w kształcie głów baranich wspinały balkon kamienny z balustradą tralkową. Jeden z portali (prawy) jest bramą ślepą. Parter ma okna małe, prostokątne; posiadają one zwyczajne obramienia profilowane w tynku. Okna pierwszego piętra są wysokie, prostokątne, ujęte profilowaną ramą, zamknięte trójkątnymi przyczółkami, wspartymi na konsolach o motywach akantu, między którymi biegnie fryz z wici roślinnej, od dołu zaś ślepą balustradą. Stanowi ona przedłużenie linii balustrady balkonu, kryjącej za sobą 4 pierwotne budynki. Okna drugiego piętra, mniejsze, ujęte są również profilowanymi w tynku obramieniami. Wielkie pilastry, zdwojone, porządku korynckiego, stojące na wysokich cokołach, ujmują pola z oknami pierwszej i drugiej kondygnacji.

Dziedziniec, na planie nieregularnego czworoboku zbliżonego do prostokąta, otaczają elewacje przerobione po r. 1939, posiadające je-

dynie skromny podział horyzontalny w postaci gzymsu nad przyziemiem i drugim piętrem. Okna ujęto zwyczajnymi obramieniami, nadto na pierwszym piętrze prostym gzymsem z gładkim fryzem. Parter jest boniowany (neorustyka). Na środku dziedzińca stoi kamienna studnia neobarokowa na planie kwadratu z półeliptycznymi występami. Posadzka dziedzińca wyłożona jest płytami z piaskowca.

Wielka sień przejazdowa, przypadająca na trzecią i czwartą oś, licząc od narożnika¹², prowadzi wprost na wspomniany dziedziniec. Składa się ona z dwóch części nierównej wielkości (nr 5 — cyfry arabskie oznaczają dzisiejszą numerację sal). Przy bramie znajduje się rodzaj przedsionka dwuprzęsłowego, otwartego do właściwej sieni dwoma arkadami przedzielonymi filarem czworobocznym. Przeszło przy bramie zasklepione jest żeglasto, zaś następne krzyżowo i oświetlone oknem. Właściwa sień, zajmująca całą szerokość wspomnianego przedsionka, jest salą prostokątną zasklepioną kolebkowo z lunetami. W bramie prowadzącej na dziedziniec znajduje się żelazna krata, założona po r. 1945.

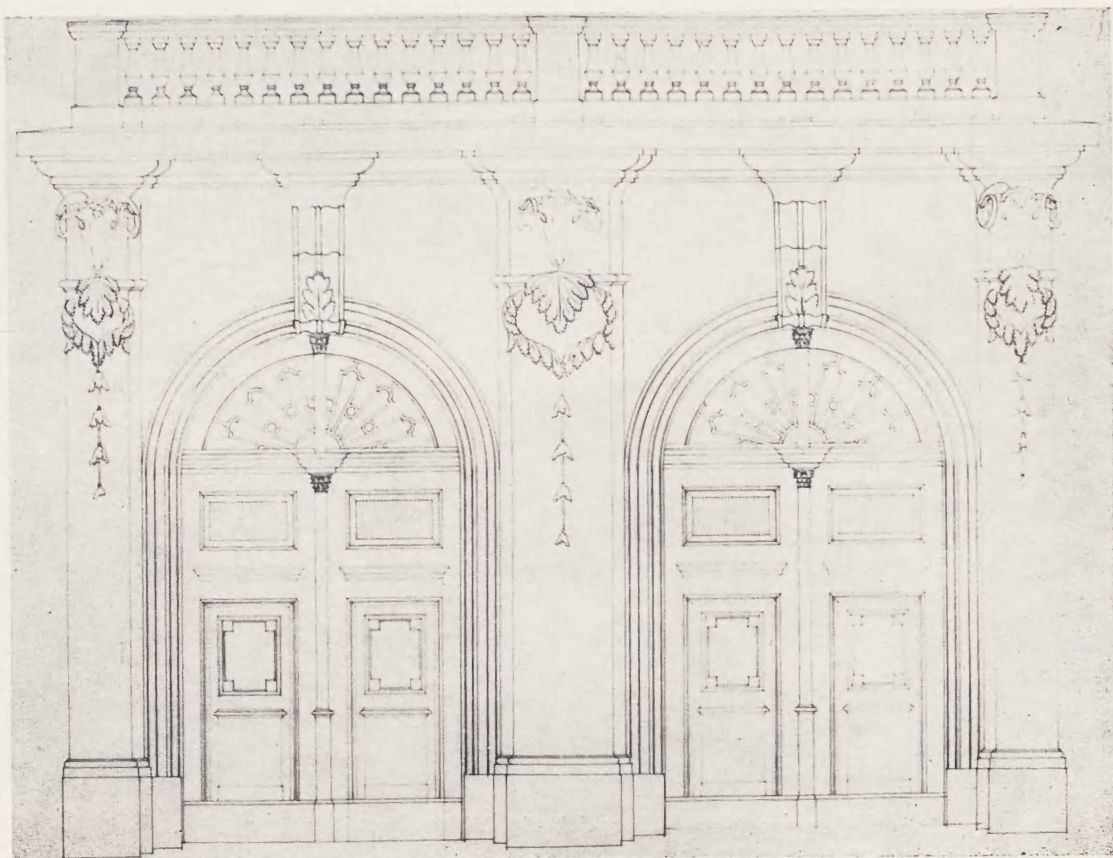
Na prawo z sieni drzwi prowadzą do kwadratowej sali (nr 4) o sklepieniu żebrowym, tzw. piastowskim, polegającym na trójdzielnym podziale, w kształcie dwóch połówek sześciobocznych gwiazd. Następna sala (z oknem wychodzącym na Rynek) budynku frontowego posiada sklepienie żeglaste przedzielone gurtami. Stamtąd przechodzi się przez szatnię do dużej sali sklepionej kolebkowo z lunetami i trzema oknami wychodzącymi na dziedziniec, położonej już w oficynie prawej i zajmującej całą jej szerokość. Dalej poprzez mały składzik wchodzi się do dużej sali trójokiennej, również zasklepionej kolebkowo z lunetami. Jest to koniec traktu. Drugie drzwi po prawej stronie sieni prowadzą do głównej klatki schodowej zbudowanej na rzucie kwadratu; posiada ona balustradę drewnianą w kształcie lasek połączonych arkadami od góry i od dołu.

Z sieni, na lewo, wchodzi się do sali narożnej, która łączy się z salą następną, posiadającą również wejście z sieni. Dalsze sale (nr 11—20), leżące już poza klatką schodową w skrzydle od ul. Św. Anny, nie odznaczają się

¹² Z braku współczesnych planów inwentaryzacyjnych pomiarowych będą się posługiwał w oznaczeniu izb i innych pomieszczeń pałacu planami z r. 1799 (parter = plan nr 1, I piętro = plan nr 2, II piętro = plan nr 3).



II. Gabinet Arturowej Potockiej w pałacu Pod Baranami. Muz. UJ



2. Portal frontowy pałacu Pod Baranami, ok. r. 1850

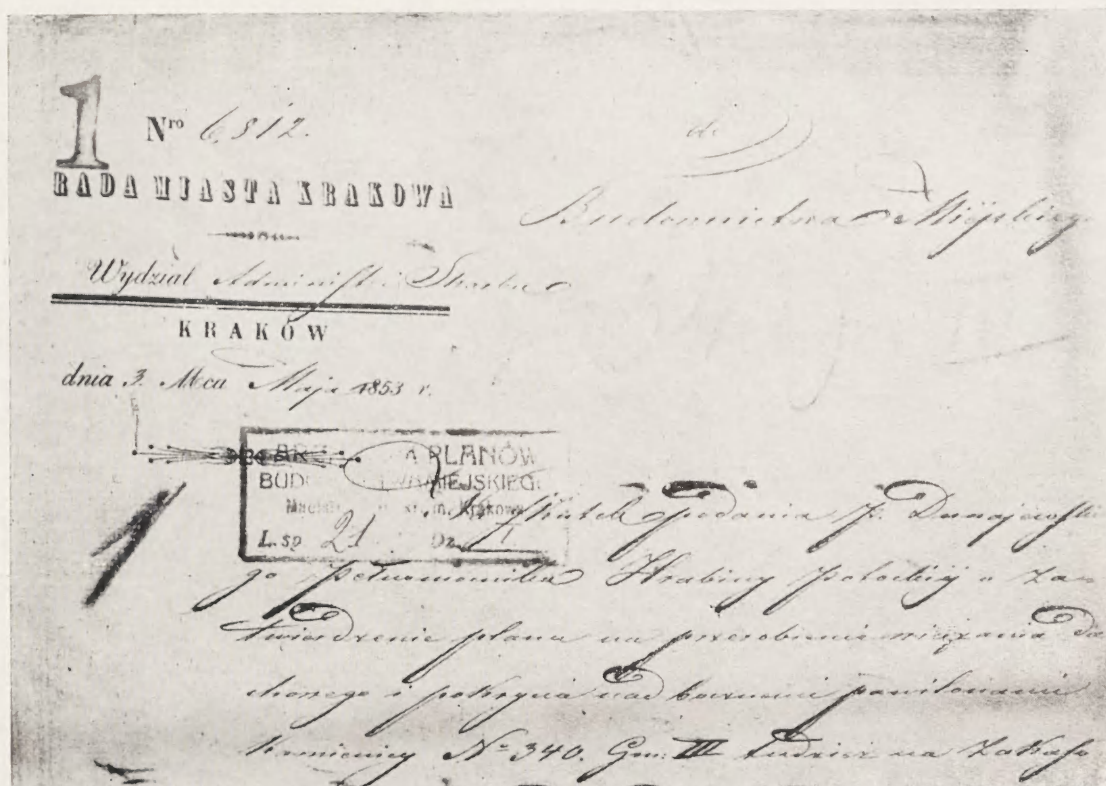
niczym szczególnym, z wyjątkiem małej komnaty, której sufit posiada dekorację wykonaną w stiuku przez Baltazara Fontanę, wyobrażającą putta w medalionach ujętych palmowymi gałęziami.

Z podsienia frontowego po prawej stronie prowadzi wejście do piwnic. Są to sklepione pomieszczenia przedzielone grubymi murami, biegnącymi w kierunku prostopadłym do Rynku Głównego i przecznicy, pozwalające się domyślać pierwotnych kamienic i odpowiadające na ogół pomieszczeniom parteru.

Pierwsze piętro, „piano nobile”, zachowało od Rynku Głównego jeszcze częściowo dawny układ dwutraktowy. Trakt tylny tworzy główna klatka schodowa (nr 23) oraz przyległy salon (nr 12) wraz z małymi pomieszczeniami sąsiednimi (nr 11), połączone przejściami w amfiladzie, a jednocześnie dostępny z korytarza, zbudowanego w czasach okupacji ponad podsieniem na miejscu ganku drewnianego z drugiej połowy XIX w. Korytarz obiega również skrzydło od ul. Św. Anny; zbudowany został na miejscu traktu pomieszczeń od strony dziedzińca. Trakt frontowy dostępny z hallu bez okien (nr 12), obok głównej klatki schodowej,

tworzy amfiladę trzech salonów, łączących się z pokojem bibliotecznym w narożniku od strony ul. Św. Anny. Najpierw wchodzi się do salonu środkowego tej amfilady, trójokiennego, z wyjściem na balkon od Rynku Głównego (nr 6). Salon ten posiada dekorację boazerijną klasycystyczną, na którą składają się obramienia okien, drzwi, luster, supraporty, szpalety i dolny pas służący za podstawę do obić. Ramy luster zdobią ornamenty w kształcie gałązek roślinnych. Supraporty i pola nad lustrami wypełniają spiralnie skrócone liście o układzie osiowym. Sufit pokrywa dekoracja stiukowa z drugiej połowy XIX w., wśród której widnieją monogramy ARP.

Pokój biblieczny, położony w narożniku pałacu i zajmujący całą szerokość jego fasady od ul. Św. Anny aż do usoku (nry 8—10), czterookienny, podzielony jest arkadą na dwie nierówne części i posiada klasyczną dekorację stiukową (druga połowa XIX w.) w formie belkowania obiegającego salę i przedstawiającą na fryzie w części większej symbole różnych nauk. Rozeta zaś zawiera wśród splotów roślinnych tarcze z herbami Piława i Korczak. Zachowały się też szafy biblieczne z drugiej



3. Pełnomocnictwo Potockich dla Albina Dunajewskiego

połowy XIX w. przypominające wzory późno-empiryczne. Wracając amfiladą dochodzimy do salonu narożnego (nr 5) o dwóch oknach, przylegającego do muru od strony kamienicy nr 26 przy Rynku Głównym. Salon ten jest początkiem szeregu pokoi w prawej oficynie i zajmuje całą jej szerokość. Dwa narożniki salonu są ścięte, przy czym prawy wypełnia półkolisty, konchowo zasklepiona wnęka z empirowym piecem, lewy zaś — lustro prostokątne, umieszczone nad neorenesansowym kominkiem z czarnego marmuru. Tło jego paleniska zasłonięte jest płytką drewnianą rokokową w kształcie prawie kwadratowym, ozdobioną kartuszem rokokowym z herbami Korony i Litwy na owalnej tarczy, umieszczonymi na tle wstęgi orderu Orła Białego z gwiazdą u dołu i zwieńczonej koroną królewską. Ściany salonu miały dawniej obicia, po których pozostały ramy. Przyczółki nad drzwiami oraz stiuki sufitu nawiązują motywy renesansowe oraz styl Ludwika XVI; wśród nich na małych kartuszach monogramy ARP. Z tego salonu przechodzi się do jadalni (nr 4), położonej już w oficynie prawej i dostępnej również z głównej klatki schodowej oraz z korytarza nad podsieniem.

Pozostałe sale pierwszego piętra nie posiadają wyposażenia stylowego. Obecny ich wy-

gląd pochodzi z czasów okupacji, kiedy to utworzono wielką salę czterookienną (nry 15, 18, 19), zaraz za przebudowaną klatką schodową w skrzydle od ulicy Św. Anny, a dawniejszy układ tego skrzydła, częściowo dwutraktowy, zamieniono na korytarzowy. Podobnie jest na drugim i trzecim piętrze. W sali nad jadalnią (nr 5) na drugim piętrze zwraca uwagę drewniany portal barokowy z końca XVII w., wstawiony tu przez Niemców i nie wiadomo, skąd wzięty.

Okres gotycki. Pałac typu miejskiego, do którego zaliczyć trzeba pałac Pod Baranami, nie jest budowlą jednolitą. Jego geneza jest bardziej skomplikowana niż pałacu-dworu podmiejskiego w ogrodzie (np. pałac Maciejowski na Prądniku lub Decjusza na Woli Justowskiej). Jego powstanie związane jest z XVI-wiecznymi przeobrażeniami społecznymi i kulturalnymi. Mieszkaństwo podupadło. Magnaci zajmujący się handlem zbożem i drzewem bogacili się szybko i ściągali do miast. W XV i XVI wieku istniały w Rynku na miejscu pałacu następujące domy: Karniowski (narożny), Kislingowski i Szastembergowski (od ul. Św. Anny). Dom największy, narożny, zapisany jest w latach 1464—1486 jako własność Jana Langa



4. Pałac Pod Baranami, fasa da od strony Ryнку Głównego

z Karniowa, rajcy miejskiego¹³ i stąd zwany Karniowskim. „Podanie ludowe powtarza opowieść, iż dom ten pierwotnie był gospodą, a do niej spędzane barany na sprzedaż lub na rzeź w mieście przeznaczone, dawały miano «gdzie barany» temu na pozór wówczas gospodarskiemu budynkowi»¹⁴. Nie wiadomo, w jaki sposób trzy czwarte tego domu przeszło na własność Mikołaja Kreidlera, celnika krakowskiego, zmarłego w r. 1477. Na mocy działu majątkowego¹⁵ z r. 1480 trzy części domu Karniowskiego przeszły na ręce syna, Erazma, który opuszczając Kraków, przekazał go na rzecz Jana Gawrona, rajcy krakowskiego¹⁶, w związku z tym dochodzi w r. 1486 do dokładnego oznaczenia przez wiertelników, co ma należeć do nowego właściciela, a co do Karniowskiego¹⁷.

Tej to okazji zawdzięczamy dość szczegółowy opis kamienicy ogłoszony przez Ptaśnika¹⁸. Z opisu tego wynika, że kamienica składa się z części frontowej i oficynowej. Przez bramę od strony Ryнку Głównego wchodzi się do obszernej sieni, następnie na podwórze otoczone oficynami, które gankami łączą się z domem frontowym. Na podwórzu znajduje się studnia. Parter zajmują sklepy, tak od frontu jak i od podwórza oraz mieszkania. Na lewo od sieni głównej znajduje się komnata o czterech oknach, łącząca się z izbą, w której jest również wejście do sieni przed schodami, potem idzie izba wielka i mały pokój. Na prawo od sieni znajdują się dwa sklepienia. Schody prowadzą na piętro do tzw. palatium, co zapewne oznaczało przestrzeń nad sienią dolną,

¹³ Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 18.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ J. Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, II, Rocznik Krakowski XVI, 1914, s. 24.

¹⁶ Nasuwa się przypuszczenie, że Gawron równocześnie nabył od Langów i Karniowskich pozostałą

część domu, skoro jako właściciele występują oni tylko do r. 1486. A zatem w latach ok. 1479–1486 właścicielami są w $\frac{2}{3}$ Erazm Kreidler, w $\frac{1}{3}$ Lang i Karniowski.

¹⁷ Ptaśnik, *op. cit.*, s. 44.

¹⁸ Ptaśnik, *op. cit.*, l. c. Pełny tekst na s. 45–47, aneks nr 10.



5. Wejście do pałacu Pod Baranami

również pełniące funkcję sieni¹⁹. Po obu stronach leżą pokoje, jeden z nich zakończony wykuszem występującym w Rynek jako kapliczka. Cały dom jest jednopiętrowy, murowany, częściowo wynajmowany tzw. czynszownikom.

Do piwnic pod częścią frontową oraz do piwnic pod oficynami prowadzą wejścia wprost z Rynku lub z ul. Św. Anny; do innych wchodzi się w różnych miejscach domu. Wyróżnia się tutaj wielka piwnica sklepiona krzywo.

Zarys tego domu oraz rozkład jego pomieszczeń da się ustalić w przeważnej mierze w murach obecnych. Obejmuje on od Rynku część osi, zaś od ul. Św. Anny prawie cały trakt obecny.

Na prawo od sieni znajdują się dwa sklepienia, z których jedno zachowało do dziś swój gotycki układ dziewięciopółowy. Typ takich sklepień pojawia się w Krakowie w pierwszej połowie XIV w. na Wawelu²⁰, a profil gruszkowy pozwala odnieść je do początku XV w.

Podobne sklepienie spotykamy także w kilku innych kamienicach krakowskich, jak Hetmańskiej (Rynek Główny 17)²¹, Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8)²².

Również dokładnie dadzą się ustalić piwnice — trzy były od Rynku, zaś jedna wielka, sklepiona krzyżowo, od ul. Św. Anny graniczyła z domem Janka Schwarza (domniemanego Szastemberga).

Dom Karniowski, czyli właściwy dom „Pod Baranami” („sub agnis”) zajmuje w XV w. obszar równy dwóm działkom lokacyjnym o trzech osiach, zgodnie z zasadą, że domy naróżne posiadają większą powierzchnię, jak to ustalił na podstawie dokładnej analizy Józef Jamroz²³. Każdy bowiem bok był w momencie lokacji podzielony na równą ilość działek, czyli tzw. dworzyszcz, pozwalających na wzniesienie dwuosiowego domu z przejazdem, czyli międzuchem²⁴. W Ryнку Głównym każdy bok liczył siedem działek²⁵. W XIV w. dochodzi do

¹⁹ Ibidem.

²⁰ T. Wojciechowski, *Kościół katedralny w Krakowie*, Kraków 1900, s. 27.

²¹ A. Misiąg-Bocheńska, *Ze studiów nad gotycką rzeźbą architektoniczną w Polsce*, Biuletyn

Historii Sztuki i Kultury III, 1935, s. 202.

²² Plan zob. J. Jamroz, *Gotycka kamienica krakowska*, *Ochrona Zabytków VIII*, 1955, ryc. 200, widok wnętrza tamże, ryc. 205, s. 231.

²³ Jamroz, *op. cit.*, s. 223.

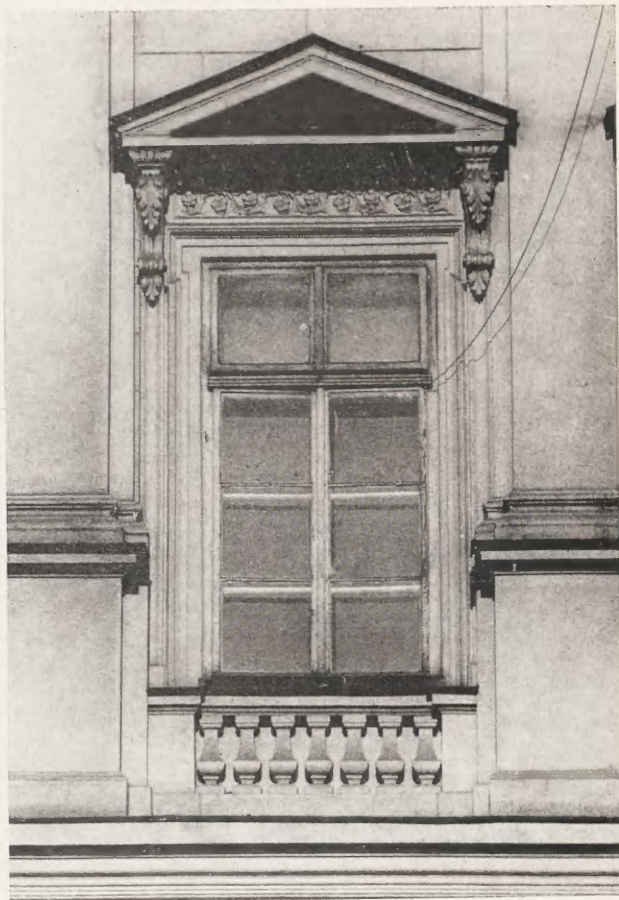
zabudowy tych miedzuchów, które stają się sieniami. Powstaje zabudowanie tzw. szeregowych domami trójosiowymi, nie przekraczające w blokach przyrynkowych trzech kondygnacji. Dachy były skierowane szczytami do Rynku²⁶. W wyniku skupienia w ręku jednego właściciela kilku działek i kamienic dochodzi również do łączenia ich w jedną całość pod względem architektonicznym²⁷. W XVI wieku domy przechodzą jeszcze jedną ewolucję — uzyskują przez odcięcie traktu frontowego trzeci środkowy trakt (w połowie głębokości), mieszczący klatkę schodową, oświetloną z góry latarnią²⁸. Pierwotnie bowiem domy były dwutraktowe²⁹ i schody zbudowane w sieni biegły na I piętro do tzw. sali oświetlonej oknami od ulicy, tak jak to jeszcze dziś widzimy w kamienicy Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej 5³⁰.

Odpowiadająca dolnej, obszernej sieni na piętrze z dwoma oknami w ulicę, z ozdobnymi schodami w głębi, była zapewne czymś w rodzaju hallu mieszkalnego i reprezentacyjnego, w którym stale przebywano, urządzano uroczystości rodzinne, przyjmowano gości, klientów interesantów etc.³¹

Było to niewątpliwie tzw. palatium. Jaki to ma związek z domem Karniowskim?

Otóż można przyjąć, że po połączeniu dwóch sąsiadujących z sobą działek w jedną całość w ciągu XIV w. przystąpiono do wzniesienia wielkiego narożnego domu, zgodnie z zasadami ustalonymi w XIV w. Dowodzą tego fundamenty i mury piwnic. Obecna sień przypada na granicy obu działek pierwotnych i powstała na złączeniu dwóch sąsiadujących z sobą przejazdów (miedzuchów). Granica działek, czyli dworzyszcz, z XIII w. przebiega w połowie sieni wzdłuż jej osi.

Dom ten do dziś zachował układ dwutraktowy, posiadał salę zwaną palatium ze scho-



6. Okno na pierwszym piętrze

dami, wychodzącą na Rynek. Zachował także dawną sień w jej pierwotnym (z XIV w.) kształcie, tym różniącą się od przeciętnej i typowej sieni kamienic krakowskich, że nie zwęża się w połowie szerokości, co powoduje utworzenie wąskiego przechodu na podwórze³². Frontowa część pałacu bez części stanowiącej dom Kislingowski (pierwotnie Beerowski) tworzy do dziś zwartą architektonicznie całość o zachowanym pierwotnym układzie dwutraktowym, z sienią pośrodku³³.

²⁴ Por. schemat takiej zabudowy i jej ewolucję: H. Jasieński, *Dawna kamienica krakowska, jej układ i wnętrze*, Biblioteka Krakowska 83, 1934, rys. 25. Przeciętna szerokość działki wynosiła 8–12 m (*ibidem*, s. 19), a głębokość zabudowy 20–25 m; Jamroz (*op. cit.*, s. 227) stwierdza, że domy przy boku wschodnim Rynku Głównego po przebudowie w XIV w. posiadały 16–23 m szerokości i 19 m głębokości. Dom Karniowski składa się z dwóch działek o łącznej szerokości około 22 m i głębokości tylko 16 m.

²⁵ Jamroz, *op. cit.*, l. c.

²⁶ *Ibidem*, s. 225. Należy zaznaczyć, że do tych zagadnień nic nowego nie wnosi, a nawet nie porusza

ich w ogóle publikacja pt. *Kraków. Studia nad rozwojem miasta*, praca zbior. pod red. J. Dąbrowskiego, Kraków 1957.

²⁷ Np. domy między ul. Sienną a nr 12 przy Rynku Głównym (Jamroz, *op. cit.*, s. 228).

²⁸ Jasieński, *op. cit.*, s. 54.

²⁹ Np. ul. Sławkowska 4 i 7 (por. Jasieński, *op. cit.*, rys. 8, 9).

³⁰ *Ibidem*, s. 53–54.

³¹ *Ibidem*, s. 54.

³² Szerokie sienie zachowały się ponadto w kilku innych domach przyrynkowych, np. nr 7 (dom Montelupich), nr 8 (dom Pod Jaszczurami), nr 17 (dom



7. Dziedziniec



8. Dziedziniec

Rzut poziomy takich domów zbliżony był (uwzględniając oficynę tylną) do klamry stojącej bokiem i obejmował podwórze pośrodku. Tak było i z domem Karniowskim, czyli Pod Baranami ³⁴.

Nie wiemy, jak wyglądały elewacje kamienicy Pod Baranami. Na podstawie analogii z innymi domami ³⁵ i gmachami ³⁶, a także na podstawie ówczesnie panującego zwyczaju można przyjąć, że dom frontowy nakryty był podwójnym dachem szczytowym (dwuspadowym) łącznie z oficyną od ul. Św. Anny. Nie wiadomo też, czy dom Karniowski posiadał przedproża, tak jak to stwierdzono w odniesieniu do większości domów przy Rynku Głównym ³⁷.

Dom sąsiedni, Kislingowski (od strony dzisiejszej kamienicy Pod Jagnięciem), wówczas jeszcze niełączony z Karniowskim, a wyraźnie dziś jeszcze odcinający się na fasadzie parą pilastrów i murami w piwnicach, dwuosiowy (zatracił miedzuch), nie wykazuje poza murami piwnic żadnych szczegółów średniowiecznych. Dom ten zawdzięcza swą nazwę właścicielowi (XV i XVI w.), Janowi Kislingowi (vel Kislingowi), rajcy krakowskiemu, który kupił go około r. 1500 od rajcy Pawła Beera ³⁸.

W czasach renesansu. Wszyscy autorzy zgodnie podają tylko to, że w początkach

wieku XVI pałac Pod Baranami należy do Jana Kislinga (który był właścicielem sąsiedniego domu), a potem do Ludwika Justusa Decjusza i że w r. 1577 kupił go Stefan Batory dla Kaspra Bekiesza oraz że od spadkobierców wdowy po nim przeszedł w r. 1607 w ręce Katarzyny ks. Ostrogskiej ³⁹. Potrzebne byłoby tutaj opracowanie monograficzne wspomnianych kamienic w rodzaju opracowań A. Chmiela. Przeprowadzenie odpowiedniej kwerendy w aktach miejskich byłoby celowe jedynie w wypadku kontynuacji wspomnianego wydawnictwa i w odniesieniu do większego zespołu, a nie do pojedynczego domu.

W pierwszej połowie XVI wieku oba domy składające się na późniejszy pałac stanowią własność Jana Kislinga ⁴⁰ (dom Karniowski Kisling kupił zapewne od Gawrona). W roku 1512 Jan Kisling oddał w tym domu w dzierżawę dwa sklepy przedsiębiorcy szklarskiemu Hektorowi von Watt, rodem z San Gallen w Szwajcarii, i jego współnikom ⁴¹. Jan Kisling jest właścicielem domu jeszcze w roku 1542, świadczy o tym zapis wpłacenia czynszu, który został podwyższony z powodu zaciągnięcia przez niego pożyczki od miasta ⁴². Zniszczone pożarem domy nabywa po Janie Kislingu Justus Ludwik Decjusz, historyk i sekretarz Zygmunta Starego i właściciel Woli Chełmskiej, zwanej

Hetmański), nr 21 (pałac Zbaraskich), nr 22 (dom Tucowski), nr 26 (dom Pod Św. Janem Kapistranem), nr 35 (pałac Pod Krzysztoforą).

³³ Na pierwszym piętrze układ ten jest częściowo zmieniony.

³⁴ Jamroz, *op. cit.*, rys. 202.

³⁵ Np. ul. Sienna 5 (por. Jamroz, *op. cit.*, s. 225).

³⁶ Np. Bursa Jerozolimka przy ul. Gołębiej (nie istniejąca, dziś stoi tam Collegium Novum), znana z przedstawienia na tablicy fundacyjnej z r. 1453, wmurowanej w ścianę dziedzińca Collegium Maius (reprod. Misiąg-Bocheńska, *op. cit.*, il. 13, na s. 213).

³⁷ Jamroz (*op. cit.*, s. 226) przyjmuje istnienie przedproży jedynie przy boku wschodnim i północnym Rynku Głównego, uważając je za konstrukcję dodaną później i nie tworzącą jednolitej koncepcji. Natomiast W. Grabski (*Średniowieczne przedproże domów krakowskich*, Zeszyty Naukowe Politechniki Krakowskiej nr 1, Architektura, Kraków 1956, s. 36) uważa, że „obydwa place handlowe (Rynek Główny i Mały Rynek) posiadały przed pierzejami kamienic przedproża stanowiące zwartą i jednolitą koncepcję” i że stwierdzono istnienie przedproży we wszystkich pierzejach (*ibidem*, przyp. 12).

³⁸ Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 68. Do kwestii posiadania tego domu przez Kislingów wróć w części omawiającej fazę renesansową.

³⁹ Łepkowski, *Starożytności...*, s. 53; Grabowski, *Starożytne wiadomości...*, s. 66–67; Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 68–69.

⁴⁰ Grabowski, *op. cit.*, s. 17. Żoną Jana Kislinga, właściciela domu Pod Baranami i pana na Bronowicach, była Dorota, córka wspomnianego Beera — J. Ptaśnik, *Obrazki z przeszłości Krakowa*, seria II, Biblioteka Krakowska 23, 1903, s. 17. Jan Kisling był synem Juraszka, wójta prawa niemieckiego na zamku i właściciela sołectwa w Bronowicach (jak wyjaśnia Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem*, I, s. 32), a nie Jana (Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 68). Natomiast inny Jan Kisling, syn Waltera (brata Juraszka), był żonaty z Barbarą Kreidlerówną, siostrą Erazma, który trzy części domu Karniowskiego sprzedał Gawronom, o czym była mowa wyżej (por. Ptaśnik, *Studia...*, s. 24). Jan Kisling, właściciel „Baranów” był silnie zwalczany przez pospólstwo, które zarzucało mu nadużycia finansowe; z zarzutów tych oczyścił go wyrok króla z r. 1521 (Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 68; J. Ptaśnik, *Obrazki z przeszłości Krakowa*, Biblioteka Krakowska 21, 1902, s. 58–61).

⁴¹ Grabowski, *op. cit.*, s. 67; Ptaśnik, *Obrazki...*, t. II, s. 35.

⁴² Grabowski, *op. cit.*, l.c. W innym miejscu mówi, że należał wtedy dom ten do miasta z tytułu



9. Stiuk Baltazara Fontany w sali na parterze

od jego imienia Justowską⁴³. Nie wiadomo dokładnie, kiedy dom nabyto, w każdym razie nie później niż przed r. 1545, w którym umiera Decjusz⁴⁴. W rękach rodziny Decjuszów pozostaje kamienica dość długo, bo do r. 1577. Po Justusie Ludwiku Decjuszu młodszym, synu historyka, zmarłym w roku 1567⁴⁵, dom przechodzi na własność jego brata Ludwika (występuje on jako właściciel w r. 1569⁴⁶). Starsza literatura mylnie uważała go za syna Justusa Ludwika⁴⁷. Umiera w roku 1576 jako ostatni z rodu⁴⁸.

Od jego spadkobierców⁴⁹ dom ten w r. 1577 kupuje król Stefan Batory i aktem z dnia 2 IV

1579 nadaje Kasprowi Bekieszowi, niegdyś swemu rywalowi do tronu siedmiogrodzkiego, po pojednaniu zaś słynnemu dowódcy piechoty węgierskiej i staroście lanckorońskiemu⁵⁰. Dom ten został przez króla uznany za dobro ziemskie, wolne od ciężarów i wyjęte spod prawa miejskiego⁵¹. Po śmierci Bekiesza (w dn. 7 XI 1579)⁵² dom przeszedł na własność wdowy po nim Anny de Sarcandy⁵³, która wyszła wkrótce za mąż za Franciszka Wesselenyiego de Hadat, pokojowca Batorego⁵⁴. Od spadkobierców Anny Bekieszowej, zmarłej w r. 1606⁵⁵, dom ten nabyła w r. 1607 Katarzyna z Lubomirskich ks. Ostrogska, żona ks. Janusza, kasz-

„domus in vim reemptionis civitati resignata et inscripta” (P. Arch. m. Krakowa i Woj. Krakowskiego, teka Grabowskiego, XV, s. 54).

⁴³ Louis-Wawel, *op. cit.*, l. c.

⁴⁴ Louis-Wawel (*op. cit.*, l. c.) podaje rok 1534, co jest sprzeczne z przekazem Grabowskiego, który podaje, że w r. 1542 Jan Kisling jest właścicielem domu (por. też przyp. 2). Usuwa to również wątpliwość co do tego, czy nabywcą był Justus Ludwik Decjusz młodszy, jak podaje Louis-Wawel, i to w roku 1534 (!) przypisując mu budowę pałacu na Woli i godność podskarbiego (*op. cit.*, s. 68).

⁴⁵ W. Pocięcha, *Decjusz Justus Ludwik* [w:] *Polski Słownik Biograficzny* V, Kraków 1939, s. 46; A. Hirschberg (*O życiu i pismach J. L. Decjusza*, Lwów 1874, s. 68) podaje mylnie datę 1570; Louis-Wawel podaje mylnie rok 1576 (*op. cit.*, l. c.).

⁴⁶ Łepkowski, *op. cit.*, s. 53.

⁴⁷ Hirschberg, *op. cit.*, s. 68; Louis-Wawel, *op. cit.*, l. c.

⁴⁸ Pocięcha, *op. cit.*, l. c. — do niego zatem odnosi się wzmianka Louis-Wawela, *op. cit.*, l. c.

⁴⁹ Należy do nich Barbara Dębołęcka, córka Ludwika, jak wynika ze zgody rodzinnej, zawartej przez

nią w r. 1602 (Grabowski, *op. cit.*, s. 67; por. też P. Arch. m. Krakowa i Woj. Krak., teka Grabowskiego, XV, s. 67). O Dębołęckiej por. Hirschberg, *op. cit.*, s. 69. Dębołęcka występuje też krótko jako właścicielka sąsiedniego domu (Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 69).

⁵⁰ Łepkowski, *op. cit.*, s. 53; Grabowski, *op. cit.*, s. 67; Louis-Wawel, *op. cit.*, l. c.

⁵¹ Łepkowski, *Starożytności...*, s. 53; Louis-Wawel, *op. cit.*, l. c. K. Lepszy w artykule o Bekieszu w *Polskim Słowniku Biograficznym*, I, 1935, s. 402, podaje datę aktu 2 IV 1579.

⁵² Lepszy, *op. cit.*, l. c.

⁵³ Akta miejskie parokrotnie (1582, 1588, 1589) nazywają ten dom kamienicą pani Bekieszowej, a także spadkobierców Bekiesza (por. Grabowski, *Starożytności...*, s. 67; P. Arch. m. Krakowa i Wojł Krak., teka Grabowskiego, XV, s. 53).

⁵⁴ Zmarł w roku 1594. Miał nagrobek w kościele Franciszkanów w Krakowie (M. i S. Cerchowie i F. Kopera, *Pomniki Krakowa*, II, Kraków—Warszawa 1904, s. 248).

⁵⁵ Louis-Wawel, *op. cit.*, l. c.

⁵⁶ Łepkowski, *op. cit.*, s. 53; Grabowski, *op. cit.*, s. 67; Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 69. W te-

telana krakowskiego⁵⁶. Odtąd też dom ten przeważnie pozostawał w rękach magnackich i zmieniał się w pałac.

W XVI wieku mieściła się w tym domu księgarnia Wolfganga Lerna z Pfaffenhofen (zarządcy drukarni Jana Hallera), a po nim Jana Bajera, następnie Piotra Reismolera, Jana Thenandusa, zwanego Gallusem (1578 r.), Malchera (1598 r.) i Bazylego Skalskiego (1614 r.)⁵⁷.

Kronika Marcina i Joachima Bielskich podaje, że z domu tego wyjechał przebrany za Murzyna Mikołaj Wolski, wówczas jeszcze miecznik koronny, by wziąć udział w słynnym festynie z okazji wesela Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną w dn. 21 VI 1583 r., urządzonym na Rynku Głównym. Z bramy domu Pod Baranami wyjechały złociste wozy zaprzężone w osły. Na jednym z tych wozów jechał Wolski, za nim zaś — przebrany za Jowisza Stanisław Miński, nad którym unosił się wspaniały obłok z bawełny. Jednakże od sztucznych ogni obłok się zapalił i Jowisz musiał, boso, salwować się ucieczką⁵⁸.

Niewiele wiemy o zmianach architektonicznych, jakie kamienica przechodziła w okresie renesansu. J. Louis-Wawel przypuszcza, że oba dawne domy po pożarze połączył i odnowił w nowym stylu Justus Decjusz⁵⁹. Można tylko przyjąć, że w miejsce szczytów dom otrzymał attykę, zwłaszcza że wtedy wyszła uchwała rady miejskiej o ich wznoszeniu⁶⁰. Zapiska z roku 1621 mówi jeszcze o dwóch kamienicach obok siebie stojących, „które były własnością niejakiego Pana krakowskiego, później w jedną połączone”⁶¹.

Z czasów przypuszczalnego odnowienia

i przebudowy w XVI w. zachowały się kolebkowe sklepienia w sieni. Na dziedzińcu zaś miały być ganki arkadowe⁶².

W roku 1587 w drukarni M. Siebeneichera wydano satyrę Marcina Bielskiego pt. *Rozmowa nowych proroków, dwu baranów o jednej głowie...* W wydaniu tym znajdował się drzeworyt przedstawiający kamienicę Pod Baranami, który uważa się za najstarszy jej widok. Jak pisze Louis-Wawel, rytownik przedstawił na nim dom Pod Baranami, górę Sikornik, kościół Św. Salwatora, a przed domem „ludek” krakowski we współczesnych strojach⁶³. Drzeworyt ten nawiązuje do godła⁶⁴ kamienicy, które w tym czasie mieściło się w narożniku, podobnie jak zachowane do dziś godło kamienicy Pod Murzynami przy ul. Floriańskiej (XVII w.) i Pod Jeleniem przy Rynku Podgórskim 7 (XVIII w.). Widoku z tej ryciny nie można jednak wyzyskać do odtworzenia kamienicy w okresie renesansu.

Okres barokowy. W roku 1654 przyłączono do kamienicy Pod Baranami dom sąsiedni od ul. Św. Anny, stanowiący wówczas własność bogatego kupca Szastemberga⁶⁵; w roku następnym kamienicę nabyli Radziwiłłowie, którzy posiadali ją aż do końca XVII wieku. A więc najpierw właścicielem był ks. Dominik⁶⁶, w roku 1683 ks. Janusz Radziwiłł, hetman W. Księstwa Litewskiego, a następnie ks. Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa, podkanclerzyna litewska, zaś w r. 1690 ks. Lubomirska, marszałkowa nadworna koronna⁶⁷. W wieku XVIII pałac przeszedł w posiadanie Sanguszków⁶⁸, a potem Wielopolskich⁶⁹; ci ostatni odnowili go w stylu klasycystycznym.

kach Grabowskiego znajduje się odpis zapiski z ksiąg miejskich z r. 1613 i 1623 o uiszczaniu czynszu z kamienicy, będącej własnością kasztelana krakowskiego (P. Arch. m. Krakowa i Woj. Krak., teka Grabowskiego, XV, s. 52).

⁵⁷ Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 68.

⁵⁸ Łepkowski, *op. cit.*, l.c. Grabowski, *Starożytnicze wiadomości...*, s. 66; Louis-Wawel, *op. cit.*, l.c.; Estreicher, *op. cit.*, s. 129—130. Opis i analizę tego festynu podaje S. Komornicki, *Kultura artystyczna, Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 591—593.

⁵⁹ Louis-Wawel, *op. cit.*, l.c.

⁶⁰ W. Łuszczkiewicz, *Sprawozdanie z wybieczki do Zawichostu i Sandomierza*, Sprawozdanie KHS, V, 1896, s. V.

⁶¹ Grabowski, *op. cit.*, s. 67.

⁶² S. Tomkowicz, *Domy i mieszkania w Krakowie w pierwszej połowie XVII wieku*, Lwów 1922, s. 51.

⁶³ Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 67.

⁶⁴ Por. A. Sternschus, *Godła domów krakowskich*, Rocznik Krakowski II, 1899, s. 181, il. 6.

⁶⁵ Grabowski, *op. cit.*, s. 67; Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 69.

⁶⁶ Łepkowski, *op. cit.*, s. 53; Grabowski, *op. cit.*, l.c.

⁶⁷ Grabowski, *op. cit.*, s. 68.

⁶⁸ Rewizja z roku 1733 wymienia jako właściciela ks. Sanguszkę, marszałką nadworną W. Księstwa Litewskiego (P. Arch. m. Krakowa i Woj. Krak., rkps 1384, s. 1399).

⁶⁹ Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 69.



10. Gotyckie sklepienie w sali parterowej



11. Biblioteka

Pod względem stylowym można wyróżnić tu dwa podokresy: 1) rozwiniętego baroku — druga połowa XVII w. i 2) baroku późnego — z pierwszej połowy XVIII w.

Nie znamy dotąd materiałów do dziejów i wyglądu pałacu w drugiej połowie XVII i pierwszej połowie w. XVIII. Przede wszystkim nie wiadomo, jaki los spotkał kamienice składające się na późniejszy pałac w czasie okupacji szwedzkiej. Można chyba przyjąć, że uległy zniszczeniu, jak setki innych — i że odbudowa tych kamienic spowodowała powstanie pałacu.

Niewątpliwie w drugiej połowie w. XVII zespół domów zwany Pod Baranami otrzymał drugie piętro, przerobione z attyki renesansowej. Co więcej, można przyjąć, że wówczas dopiero zbudowano stajnie, tworzące oficynę prawą, na przedłużeniu dawnego domu Kislingowskiego (Beerowskiego), wzdłuż muru granicznego domu Rożanki (Rynek Główny 28). Ich zasięg bowiem wskazuje, że nie mogły powstać przed dołączeniem domu Szastemberga, który był zresztą niewielki, może o dwóch

oknach frontowych. Radziwiłłowie zburzyli zapewne część domu Szastenbergów oraz oficynę domu Kislingowskiego, wznosząc oficynę ze stajniami wzdłuż prawego boku dziedzińca i nową oficynę tylną na miejscu części domu Szastenbergów. Powstał w ten sposób obecny dziedziniec. Niejasny jest jedynie nieregularny bieg linii granicznej od strony kamienicy przy ul. Św. Anny 3. Natomiast zabudowa narożnika bloku pomiędzy oficyną stajenną a tylną (na miejscu domniemanej oficyny domu Kislingowskiego) nie przedstawiała zapewne żadnej wartości i dlatego na miejscu tym jest małe podwórko.

Z powyższymi zmianami niewątpliwie związana jest przebudowa dawnego domu Kislingowskiego, który przedłużony oficyną mieszczącą na parterze stajnie utracił układ dwutraktowy. Izby tylne, oświetlone dotąd oknami od strony podwórza, stały się ciemne, toteż frontową izbę parteru (nr 1) powiększono kosztem izby tylnej, która zredukowana do małych wymiarów utworzyła dwie małe komory; na pierwszym piętrze powstał od frontu wielki



12. Jadalnia



13. Salon na pierwszym piętrze

salon (nr 3), a za nim duża sala, czyli jadalnia (nr 4), którą oświetlają z boku okna od podwórza.

Do tej przebudowy należy też odnieść utworzenie amfilady salonów w budynku frontowym, gdzie w trakcie przednim przesunięto mur działowy między dwoma pokojami, opierając go częściowo na murach nowo dobudowanej portierni w sieni, którą z kolei oparto na dwóch filarach w piwnicy. Powstały trzy wielkie salony: jadalnia (nr 4), salon wychodzący dziś na balkon (nr 6) i salon narożny (od ul. Św. Anny, nry 8—10), skrócony później o pomieszczenie zajęte w XIX w. na bibliotekę. Dalej, od ul. Św. Anny znajdował się wielki salon (nry 13, 14, 24), odpowiadający izbie dolnej (nad gotycką sklepioną piwnicą). Za nimi urządzono cztery izby (nr 15—19) oraz korytarz od podwórza (nr 16). Jedna z tych izb na parterze zachowała do dziś dekorację stiukową

przypisaną słusznie Baltazarowi Fontanie przez Juliana Pagaczewskiego⁷⁰. Przyjmuje on, że stiuki te wykonane zostały jeszcze dla Szasemberga, mieszczanina krakowskiego⁷¹. W związku z tym można zauważyć: 1) że dom Pod Baranami wraz z domem Szasembergowski kupili Radziwiłłowie w r. 1655; 2) że stiuki powstały niewątpliwie dopiero za Lubomirskich, którzy byli właścicielami pałacu po Radziwiłłach i 3) że pałac posiadał dekorację stiukową w kilku salach i pokojach, które wymienienia rewizja z r. 1781⁷², z czasów restauracji pałacu za Wielopolskich, o czym będzie mowa niżej. Jeszcze w tym czasie dekorację stiukową na parterze posiadały dwa pokoje, tj. sypialny (nr 18) i sąsiedni (nr 17). W pokoju sypialnym był „sufit gipsowy w alkowie jako i przed alkową staroświecki”⁷³, zaś w pokoju sąsiednim zauważono „sufit gipsowy staroświecki i ze sztukateriami, ten jest zrysowany i wydęty”⁷⁴,

⁷⁰ Pagaczewski, *op. cit.*, l. c.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² P. Archiwum m. Krakowa i Woj. Krak., rkps

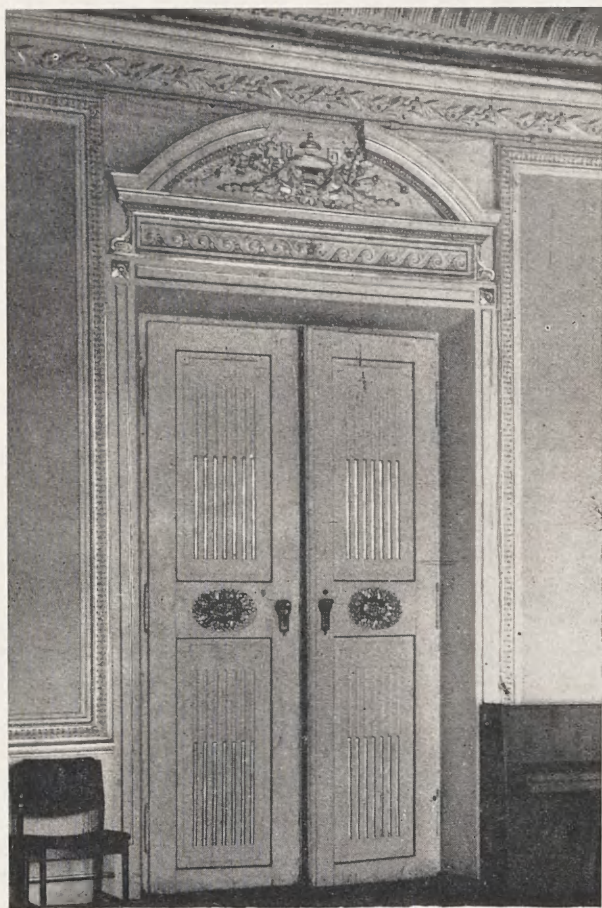
1395, s. 172—187.

⁷³ Jw., s. 177.

⁷⁴ Jw.



14. Salon na pierwszym piętrze



15. Drzwi salonu na pierwszym piętrze

do dziś zachowany. Na pierwszym piętrze rewizja z roku 1781 wymienia jeszcze dekorację stiukową w trzech pokojach od ul. Św. Anny (na miejscu których znajduje się dziś wielka sala odczytowa o czterech oknach, nr 15, 18, 19). Były to: 1) pokój bez nazwy, jednookienny, w którym „sufit gipsowy staroświecki, zakopciały, wydęty, w nim sztukateria rżnięta”⁷⁵; 2) pokój sypialny dwuokienny, w którym „sufit gipsowy z różną sztukaterią, w wielu miejscach zrysowany, wydęty” i alkowa, w której „sufit stary robotą sztukatorską zrysowany”⁷⁶ i 3) pokój ostatni tego traktu, jednookienny, gdzie „sufit gipsowy robotą sztukatorską, stary zrysowany, wpół zgniły”⁷⁷.

Nie wiemy, jak wyglądało wyposażenie salonów frontowych pierwszego piętra ok. r. 1700.

⁷⁵ Jw., s. 182.

⁷⁶ Jw. Pokój ten mieści się nad oboma wzmiankowanymi pokojami o dekoracji stiukowej na parterze.

⁷⁷ Jw., s. 183.

⁷⁸ A. Bochnak, *Giovanni Battista Falconi*, Kraków 1925.

Rewizja z roku 1781 mówi tu o sufitach gładkich i boazeriach. Wydaje się, że pochodziły one z czasów nie znanej nam bliżej restauracji z połowy w. XVIII. Wcześniej sale te mogły mieć również sufity z dekoracją sztukateryjną lub plafony malowane, a może jeszcze stropy belkowane.

Bogata dekoracja sklepień i sufitów w pałacach, zapoczątkowana w Krakowie podczas odbudowy pałacu królewskiego na Wawelu po pożarach w r. 1595 i rozpowszechniona w pierwszej połowie XVI stulecia przez Falconiego w całej Małopolsce⁷⁸, a potem w czasach Sobieskiego przez Schlütera w Wilanowie⁷⁹, Baltazara Fontanę i innych⁸⁰, była u nas w epoce pełnego baroku (za wzorem włoskim) szeroko stosowana. W Krakowie zachowała się jeszcze

⁷⁹ T. Mańkowski, *Prace Schlütera w Wilanowie*, Prace Komisji Historii Sztuki PAU, VIII, 1946, s. 162—166.

⁸⁰ Por. m.in. anonimowe stiuki w galerii zamku w Baranowie, dobudowanej przez Tylmana z Gameren; zob. także *Skarb architektury w Polsce*, Kraków 1907—1916, il. J. Zubrzycki.

w kilku wnętrzach mieszkalnych, np. w domu Lanckorońskich przy Rynku Głównym 21⁸¹ oraz w tzw. grupie „fontanowskiej”, tj. oprócz pałacu Pod Baranami w pałacu Pod Krzysztoforami (Rynek Główny 35), w domu Pod Gruszką (ul. Szczepańska 1), w domu Hipolitów (pl. Mariacki 3)⁸², nie licząc sieni (np. przy ul. Św. Jana 15).

Niewykluczone, że pałac już w XVIII w. otrzymał podział fasady pilastrami⁸³, który, acz potem zmieniony jeszcze, przetrwał do chwili obecnej⁸⁴. Wiadomo, że w r. 1709 w pałacu zamieszkał carewicz Aleksy, syn Piotra Wielkiego (kandydat do tronu polskiego z ramienia ojca, w związku z wojną między Augustem II a Karolem XII). W czasie tej wojny Kraków był wielokrotnie zajęty (w latach 1702—1710) przez wojska szwedzkie i był tak zniszczony, że zaledwie dwa lub trzy domy w Rynku nadawały się do zamieszkania. Zapewne do nich należał dom Pod Baranami, skoro w nim miał rezydencję carewicz.

W tak ciężkich latach nie można było myśleć o zdobieniu pałacu stiukami. Musiały one być przeto gotowe przed pierwszym wkroczeniem Szwedów do Krakowa w r. 1702, co jest zgodne z czasem pobytu w naszym mieście mistrza Fontany.



16. Kominek w sali Baltazara Fontany

⁸¹ Por.: K. Bąkowski, *Dzieje Krakowa*, Kraków 1911, s. 171; Tomkowicz, *Domy i mieszkania...*, tabl. X, fig. 16.

⁸² Pagaczewski, *op. cit.*, s. 37—47.

⁸³ Okazało się to w czasie odnawiania tynków i malowania elewacji od ul. Św. Anny w r. 1955 (informacja dyrekcji i administracji Woj. Domu Kultury).

⁸⁴ P. Arch. m. Krakowa i Woj. Krak., rkps 1384, s. 1400—1401, rewizja z roku 1733 (dotyczy muru granicznego z kamienicą od ul. Św. Anny i nie wnosi niczego do zagadnienia).

⁸⁵ A. Górny i K. Piwarski, *Kraków w czasie drugiego najazdu Szwedów na Polskę, 1702—1709*, Biblioteka Krakowska 77, 1932, s. 77.

⁸⁶ Przechowywany w zakrystii kościoła Św. Anny. Repr. J. Bukowski, *Krótką wiadomość o kościele Św. Anny w Krakowie*, Kraków 1909, tabl. po s. 40.

⁸⁷ Przechowywany w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Repr.: J. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, I, Warszawa 1932, tabl. s. 384; A. Brückner i K. Estreicher, *Encyklopedia staropolska*, II, Warszawa 1939, z. 13.

⁸⁸ Należy do kompletu planów architektonicznych przechowywanych w P. Arch. m. Krakowa i Woj. Krak.

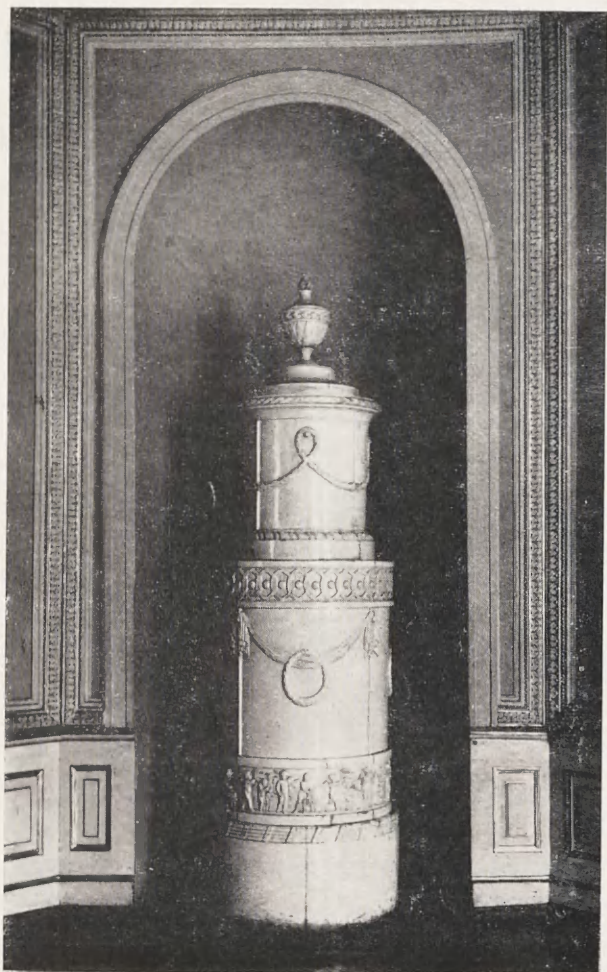
⁸⁹ Na rysunku Placidiego trzyokienne.

⁹⁰ Podaję fragment opisu odnoszącego się do fa-

Biorąc powyższe pod uwagę, jak również i to, że określenie „pałac” w odniesieniu do zespołu Pod Baranami pojawia się dopiero w początkach XVIII w.⁸⁵, można przyjąć, że dom został przekształcony na pałac za czasów Lubomirskich, tj. przy końcu XVII stulecia.

Z ostatniej ćwierci wieku XVIII zachowały się trzy widoki pałacu. Są to: 1) rysunek nieznanego autora z r. 1775, przedstawiający wielką procesję z katedry na Wawelu do kościoła Św. Anny, z okazji uroczystości kanonizacji św. Jana Kantego⁸⁶, 2) rysunek Franciszka Placidiego, z tegoż roku, przedstawiający fragment procesji na ul. Św. Anny⁸⁷ i wykazujący duże zbieżności z poprzednim oraz 3) rysunek architektoniczny fasady z r. 1799⁸⁸. Materiały te wraz ze wspomnianą już rewizją z r. 1781 pozwalają na wyodrębnienie fazy późnobarokowej pałacu, o której skądinąd brak wiadomości.

Jeśli idzie o elewacje od ul. Św. Anny, to na obu widokach widzimy trzy kamienice dwupiętrowe, czterookienne⁸⁹, z których dwie należą niewątpliwie do pałacu i posiadały odrębne dachy. Na rysunku z r. 1799 pilastry nie posiadają kapiteli i zwisów, brak też płycin pod oknami i panopliów na attyce. Elementy te zostały usunięte po r. 1781, gdyż występują jeszcze we wspomnianej rewizji⁹⁰.



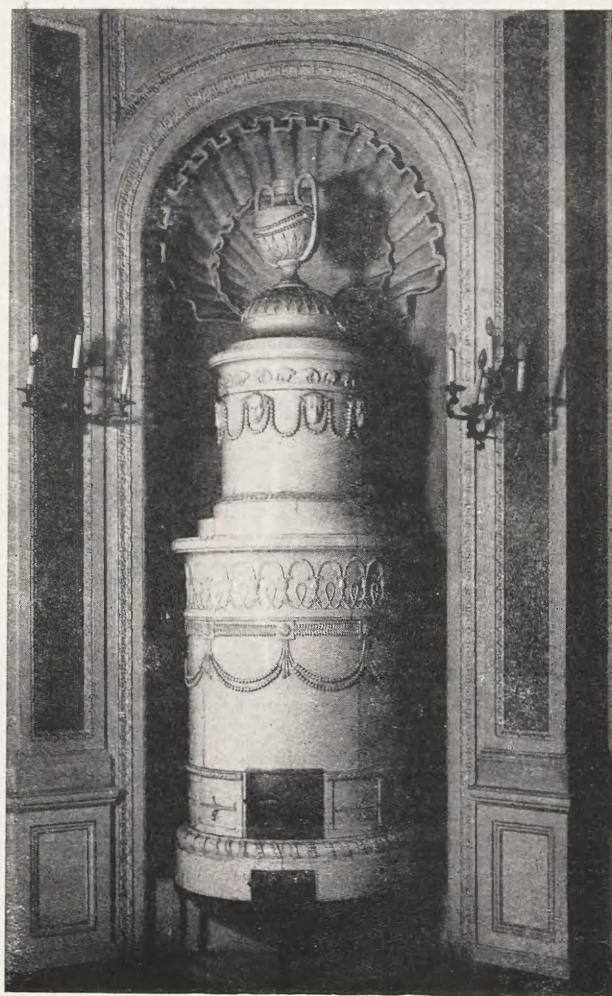
17. Piec w salonie na pierwszym piętrze

Pałac zachował, z drobnymi zmianami, rozkład z końca w. XVII i przekazał go okresowi klasycystycznemu. Jedynie salony frontowe pierwszego piętra były zmodernizowane, miały gipsowe sufity „gładkie” oraz „tablatury”, w oknach okiennice drewniane, odrzwia drewniane oraz dębową posadzkę. W trakcie od ul. Św. Anny okna miały szyby tafelkowe oprawne w sztabiki dębowe lub olów⁹¹.

Rozkład pokoi w korpusie frontowym piano nobile był następujący: „pryncypalna” klatka schodowa (nr 23), pokój „alfresco” malowany i czarno „fasowany” (nr 12), „przedpokój”

sady: „w której facjacie pilastry z kapitelami znajdują się okna gzymsowe, w środku facjaty szczyt, w którym szczytce herb sztukatorską robotą rżnięty, jako i kapitele po pilastrach, przy tym szczytce postumenta, na których armatura z drzewa rżnięta, jednak już nadgniła, środkiem szczytu pręt żelazny od bustu został” (P. Arch. m. Krakowa i Woj. Krak., rkps 1395, s. 172/3).

⁹¹ Jw., s. 182—183.



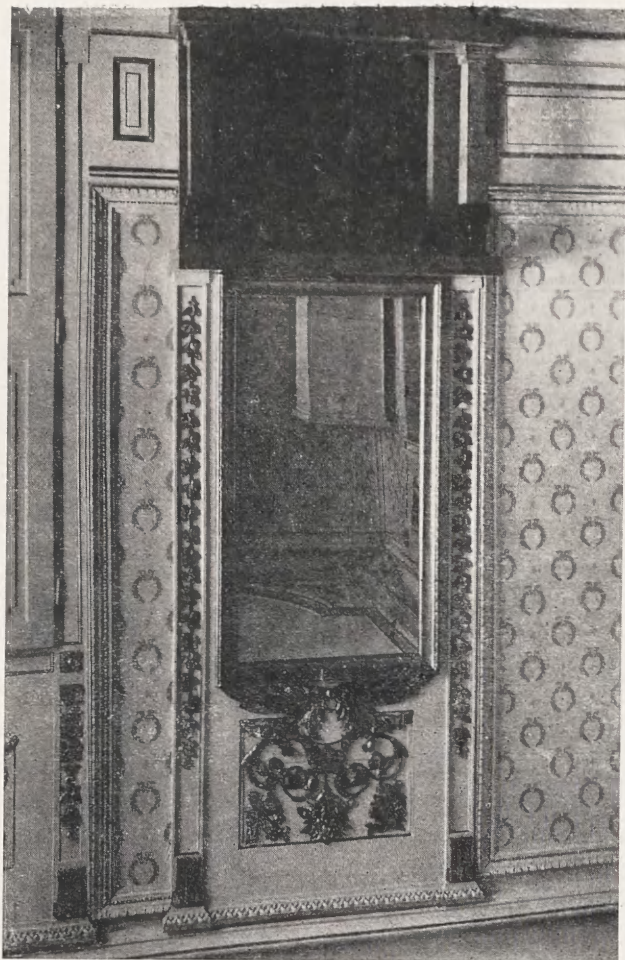
18. Piec w jadalni

z trzema oknami i wyjściem na balkon od Rynku (nr 6), „pokój kompanii” (nr 5), pokój sypialny z alkową (nr 7), przechód (w części naróżnej od ul. Św. Anny, nr 8), „gabinet” (nr 9), „garderoba” (nr 10), „sionka” (nr 11 górny) i schody okrągłe (nr 11, środkowy)⁹².

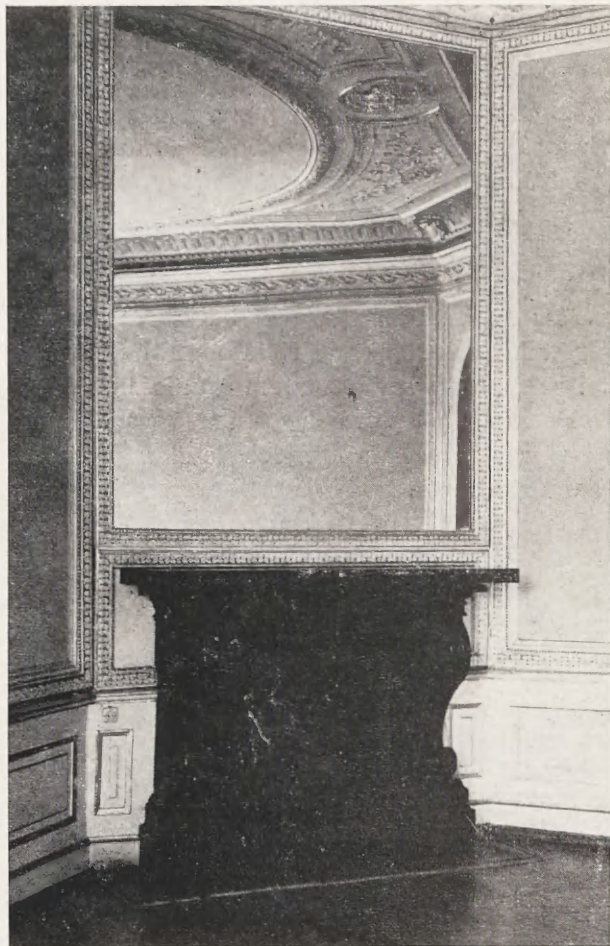
Jeśli chodzi o ciekawostki historyczne odnośnie do pałacu, może warto wspomnieć, że Pod Baranami kwaterował w 1771 roku, podczas oblężenia zamku bronionego przez konfederatów barskich, słynny z dzikości i okrucieństw pułkownik Drewicz. Wydawał tu ponoć bogate ucztę⁹³.

⁹² Schody te wymienia rewizja z r. 1781 oraz wykazuje je plan rynku krakowskiego z r. 1785 (S. Tomkowicz, *Kołatajowski plan Krakowa z roku 1785*, *Rocznik Krakowski* IX, 1907, tabl. s. 177); nie ma ich na planie z r. 1799, natomiast są na planie z r. 1875 (Archiwum Planów Budownictwa Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa).

⁹³ Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 69.



19. Kominek w salonie na pierwszym piętrze



20. Kominek w salonie na pierwszym piętrze

Siedziba magnacka. Około połowy XVIII wieku pałac stał się własnością Wielopolskich — w latach siedemdziesiątych należał do Hieronima Wielopolskiego, starosty krakowskiego, który testamentem z r. 1779 zapisał go w połowie Ignacemu Przebendowskiemu, staroście soleckiemu i swemu następcy na starostwie krakowskim oraz generałowi małopolskiemu, a w połowie swej żonie Urszuli z Potockich. Akt ten wywołał zastrzeżenia i wątpliwości prawne⁹⁴, w związku z czym odbyła się urzędowa „rewizja taxa” pałacu z ramienia Magistratu w r. 1781. W latach następnych właścicielami pałacu po połowie byli Anna Wielopolska i sukcesorzy Przebendowskiego⁹⁵. Wreszcie w r. 1796 córka Hermina i Urszuli

Wielopolskich — Maria, żona Tadeusza Matuszewicza, sprzedała „Barany” doktorowi medycyny Eustachemu Khittlowi⁹⁶. W tym czasie, a było to właśnie po trzecim zaborze, rząd austriacki zainteresował się pałacem, zamierzając go nabyć na siedzibę komendanta wojskowego utworzonej z ziem trzeciego zaboru Zachodniej Galicji, świadczą o tym pomiary architektoniczne i plany adaptacji wykonane w r. 1799 przez „P. P. Westgalizische Interimal Baudirektion”⁹⁷. Jednakże zamiar nie doszedł do skutku, co wiązało się zapewne ze skasowaniem odrębności administracyjnej Galicji Zachodniej, którą włączono w r. 1803 do starej Galicji, utworzonej z obszarów zabranych w r. 1772⁹⁸.

⁹⁴ Zob. odpis opinii prawnej (P. Arch. m. Krakowa i Woj. Krak., teka Grabowskiego, XV, s. 55–57). Por. też. Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 69.

⁹⁵ Tak podano w spisie domów w roku 1785 i 1792, zob. Grabowski, *Starożytnicze wiadomości...*, s. 68; Louis-Wawel, *op. cit.*, l. c.

⁹⁶ Louis-Wawel, *op. cit.*, l. c.

⁹⁷ Oznaczone jako „Kittliches Haus”.

⁹⁸ E. Barwiński, *Kraków na początku XIX wieku*, *Rocznik Krakowski XVIII*, 1918, s. 32, przyp. 2). Komendantem wojsk austriackich w Krakowie w latach ok. 1796–1809 był gen. Kannitz, stojący kwaterą

Dr med. Eustachy Khittel i Wincenty Khittel⁹⁹ sprzedali pałac w r. 1805 hr. Adamowi Przyremskiemu¹⁰⁰. W roku 1822 pałac (wraz z meblami na pierwszym piętrze) przeszedł na własność Artura hr. Potockiego, który kupił go od Józefy z hr. Przyremskich hr. Skorupczyńny i Zofii z hr. Przyremskich hr. Załuskiej za 7500 czerwonych złotych holenderskich¹⁰¹. Pałac pozostawał w rękach Potockich aż do czasów II wojny światowej i odegrał znaczną rolę w historii Krakowa i Małopolski. „Barany” stały się „pierwszym domem w mieście”¹⁰².

Pierwsza restauracja pałacu w stylu klasycystycznym miała miejsce jeszcze w latach osiemdziesiątych w. XVIII. Stan pałacu w tym czasie opisuje dokładnie wspomniana już rewizja wiertelników z r. 1781. Pałac znajdował się wtedy w trakcie gruntownego remontu, który objął zarówno wnętrza pałacu, jak i elewacje oraz dachy. Nad częścią frontową położono nową dachówkę, zaś nad pozostałymi częściami naprawiano dawniejsze pokrycie. Odrastowano całkowicie II piętro, dając wszędzie nową podłogę, powały, okna i drzwi. Pokoje frontowe I piętra otrzymały nowe boazerie, którymi zastąpiono dawniejsze wyposażenie, zapewne rokokowe. Położono posadzki dębowe „w cegielkę”. W oknach dano nowe kwatery z szybami w olów oprawionymi i zamkami francuskimi oraz okiennicami. Odrzwia były fasowane, tj. otrzymały drewniane futryny. Boazeria obiegała dołem ściany i wypełniała wnęki okienne. I tak było w pokoju sypialnym (nr 7), w salonie z balkonem (nr 6) i „pokoju kompanii” (nr 5). Pozostałe pokoje pierwszego piętra, tak od ul. Św. Anny, jak i w oficynie nad stajniami, a także całe przyziemie było

bardzo zniszczone i wymagało odnowienia. O tym, że zostało ono wkrótce przeprowadzone, świadczą plany inwentaryzacyjne pałacu, wykonane w r. 1799. Do większych zmian, jakie restauracja ta przyniosła, należą: podział wielkiej sali ośmiookiennej od ul. Św. Anny na dwa pokoje oraz klatkę schodową boczną, zlikwidowanie alkowy w sypialni od Rynku, założenie wnęk na piece w „pokoju kompanii” i przyległej jadalni¹⁰³.

Dekoracja klasycystyczna wewnątrz pierwszego piętra pochodzi niewątpliwie z czasów tej restauracji, tj. z r. 1780 i lat następnych. Świadczy o tym przede wszystkim sam styl. Widoczne są silne pokrewieństwa z dekoracją wewnątrz pałacu Wodzickich przy ul. Św. Jana 11, powstałą mniej więcej w tych samych latach, głównie około r. 1787¹⁰⁴. Obie dekoracje należą jeszcze do czasów Ludwika XVI. Cechuje je użycie festonów i gałązek roślinnych w oprawach drzwi i luster, wazonów ze systematycznie rozwijającymi się gałązkami liści i kwiatów w supraportach i płaszczyznach nad kominkami oraz rozet i filunków do drzwi i szpaletów. Do cech charakterystycznych łączących dekorację obu pałaców zaliczyć trzeba też zastosowanie motywów spiralnych, gałązek palmy oraz złocen. Warto też zwrócić uwagę na podobieństwo wnęk w sali jadalnej „Baranów” z salonem pałacu Myślewickiego w Łazienkach¹⁰⁵. Podobnie jak w pałacu Wodzickich, tak też i w pałacu Wielopolskich Pod Baranami ściany były pokryte pierwotnie obiciami. Autora i wykonawców tej dekoracji nie znamy.

Jeśli idzie o fasadę i elewacje, to nadano pałacowi również szatę klasycystyczną, zrzu-

Pod Baranami (Grabowski, *Wspomnienia*, II, s. 53). Być może, że to on spowodował wybór pałacu na stałą siedzibę komendanta i wykonanie planów.

⁹⁹ Był od roku 1817 członkiem loży masońskiej „Przesąd Zwyciężony” w Krakowie (S. Małachowski-Łempicki, *Dzieje Wolnego Malarstwa w Krakowie 1755—1822*, Biblioteka Krakowska 69, 1929, s. 62). Członkiem loży był też Wincenty Khittel, zapewne syn Eustachego, piastujący tam godności (por. Małachowski-Łempicki, *op. cit.*, s. 41, 43, 46, 61, 67).

¹⁰⁰ P. Arch. m. Krakowa i Woj. Krak., Arch. Potockich, nr 18, s. 53, nr 3 (odpis aktu sprzedaży z r. 1822); Louis-Wawel, *op. cit.*, l. c.) podaje mylnie rok 1806.

¹⁰¹ Kontrakt kupna—sprzedaży z dnia 15 XI 1822 (por. przyp. 100); zapis w „Księdze wykazów gminy III

Miasta Wolnego Krakowa...”, l. Kat, 62, kons. nr 340, s. 417—418 (P. Arch. m. Krakowa i Woj. Krak.).

¹⁰² Por. Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 70; M. Es-treicherówna, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848—1863*, I, Biblioteka Krakowska 90, Kraków 1936, s. 66.

¹⁰³ O wyglądzie wewnątrz mogłaby dać wyobrażenie nieznana mi akwarela Michała Stachowicza, przedstawiająca „obchód uroczysty ku czci Napoleona, 15 sierpnia 1812 r. Pod Baranami”, własność K. Wodzickiego w Krakowie (E. Chwalewik, *Zbiory polskie*, I, Warszawa 1926, s. 259).

¹⁰⁴ Jarosławiecka-Gąsiorowska, *op. cit.*, s. 172.

¹⁰⁵ W. Tatarkiewicz, *Dominik Merlini*, Warszawa 1955, il. 62 (na s. 85).



III. Pokój sypialny Arturowej Potockiej w pałacu Pod Baranami. Muz. UJ

cając z pilastrów kapitele i festony, upraszczając obramienia okien oraz usuwając dekorację attyki, na której pozostało jedynie stare godło domu, tj. dwa barany. Usunięto je po trzecim zaborze ¹⁰⁶. Fasadę pałacu z tego okresu widzimy na rysunku architektonicznym z r. 1799 i na obrazie Michała Stachowicza, przedstawiającym *Zajęcie odwachu na Rynku Głównym przez wojska polskie w roku 1809* ¹⁰⁷, oraz na zdjęciu zrobionym tuż po r. 1822 ¹⁰⁸, tj. po nabyciu pałacu przez Potockich, którzy zamierzali przeprowadzić zmiany w fasadzie.

Potoccy nie przerobili zrazu pałacu, usuwając jedynie — wraz z baranami — przyczółek attykowy. Pałac w tej postaci przedstawia rysunek Julii z Potockich ks. Liechtenstein z roku około 1830 ¹⁰⁹. Fasada pałacu przypominała dom przy Małym Rynku 1 (narożnik Mikołajskiej 1). Z osiemnastowiecznego wystroju zachowano jedynie portale ujęte pilastrami o dekoracji akantowej i kampanulowej, natomiast zaniechano wykonania projektowanej kolumnady doryckiej w przyziemiu, dźwigającej długi balkon ¹¹⁰. O urządzeniu wewnątrz po nabyciu pałacu przez Potockich nic nie wiemy. Zachował się jedynie widok wnętrza jednego z pokoi wykonany przez Aleksandrę Augustową Potocką ¹¹¹.

Do większej przebudowy, a raczej przeróbki fasady doszło dopiero w latach 1853—1854 ¹¹². Jak wyglądała fasada po tej przebu-



21. Portal barokowy na drugim piętrze

¹⁰⁶ Grabowski, *Starożytnicze wiadomości...*, s. 66; S. Kawecki (*Opis Krakowa w obrębie okopów w r. 1836*, Biblioteka Krakowska 65, 1927, s. 17) mówi, że stało się to za Potockich. Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 67, podaje, że stało się to jeszcze w końcu XVIII w. za Austriaków.

¹⁰⁷ Repr. Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 70; Grabowski, *Wspomnienia*, I, tabl. po s. 200 (wg miedziorytu Langer). Wymienia go E. Świeykowski (*Katalog malowideł, rysunków, sztychów i litografii Michała Stachowicza, wystawionych w salach Sukiennic staraniem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, w marcu r. p. 1901, nr 382).

¹⁰⁸ P. Arch. m. Krakowa i Woj. Krak., Arch. Potockich.

¹⁰⁹ P. Arch. m. Krakowa i Woj. Krak., fotografia (już bez przyczółka) — Julia z Potockich, córka Alfreda (założyciela ordynacji łańcuckiej — 1830) i Józefa ks. Czartoryskiego, wyszła za Franciszka ks. von Liechtenstein, generała jazdy austriackiej; była kuzynką Adama Potockiego (syna Artura), właściciela „Baranów” i Krzeszowic.

¹¹⁰ Zob. przyp. 108.

¹¹¹ Z Albumu Aleksandry Augustowej Potockiej ze zbiorów wilanowskich Adama hr. Branickiego, w Bibliotece Narodowej w Warszawie, repr.: *Świat i życie. Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kul-*

tury, t. III, Lwów—Warszawa 1934, tabl. 75; Aleksandra Augustowa Potocka (żona wnuka Stanisława Kostki Potockiego) utrzymywała w akwarelowych wioskach pokoje, które zamieszkiwała w kraju i za granicą. Album z tego czasu spalił się w r. 1944 (S. Lorentz, *Natolin*, 1948, s. 286).

¹¹² P. Arch. m. Krakowa i Woj. Krak., Teki Grabowskiego, XXIII, s. 892 (podaje rok 1853); Grabowski, *Wspomnienia*, II, s. 244 (podaje rok 1854). W roku 1853 plany zatwierdził Magistrat (Prez. Rady Nar. m. Krak., Archiwum Planów Bud. Miejskiego); Estreicherówna podaje rok 1858 (*op. cit.*, I, l. c.). Na wszystkich prawie aktach domu Potockich z tego czasu widnieje nazwisko Albina Sas Dunajewskiego, prawnika i ekonomisty z wykształcenia (późniejszego kardynała), który wówczas był prywatnym sekretarzem wpływowego arystokraty Adama Potockiego (stryjcznego brata Alfreda, namiestnika Galicji) i dzierżył w swych rękach nie spraw administracyjnych-budowlanych rodziny Potockich. Sprawując pieczę od strony prawnej nad interesami rodziny Potockich oddał wówczas wielkie usługi przy przebudowie pałacu Pod Baranami; por. także T. Kruszyński, *Dwaj dostojni kościelni przyjaciele „Czasu”* [w:] *Księga pamiątkowa na dziewięćdziesięciolecie dziennika „Czas” 1848—1938*, Kraków 1938, s. 35.



22. Schody

dowie ukazuje ówczesna fotografia ¹¹³, na której fasada ma dawny podział, natomiast widać elementy klasycystyczne, jak dekoracyjne pola pod oknami obu pięter, nowe obramienia okienne, a przede wszystkim obniżenie dachu (który pokryto blachą i zasłonięto ażurową attyką, o czym mówi Grabowski, podkreślając walory tej nowości ¹¹⁴). Nadto wówczas też przywrócono fasadzie tradycyjne godło w postaci głów baranich, które pełniąc rolę konsol, podtrzymują balkon nad bramą. Ta druga faza klasycystyczna również nie jest znana Jarosławieckiej-Gąsiorowskiej.

Co do znacniejszych wydarzeń tego okresu, które miały związek z pałacem Pod Baranami można wspomnieć, że zamieszkiwał w nim w 1810 r. Fryderyk August, król saski. Mieszkanie krakowscy ponoć wtedy śpiewali:

Stanął „Pod Barany”,
Vivat król kochany!
A barany tryx, tryx,
Vivat królowa Beatryx!

Po roku 1809 mieszkał także w pałacu Pod Baranami ks. Józef Poniatowski, który tu srowadził z Warszawy urządzenie swego gabinetu. Gościł też pałac członków rodziny Alfreda Potockiego (1827), ks. Adama Czartoryskiego (1831) i Sapiehów.

W 1832 r. „Barany” stały się schroniskiem ofiar powstania listopadowego, dopiero gen. Kaufmann zajął pałac przemocą w r. 1836 i urządził w nim główną kwaterę wojsk okupacyjnych.

Podczas pożaru miasta w r. 1850 bramy „Baranów” otwarły się dla przyjęcia pogorzelców. Utworzono komitet pod przewodnictwem Zofii Arturowej Potockiej, który zbierał fundusze z ziem polskich przeznaczając je na odbudowę miasta ¹¹⁵.

Ostatnia przebudowa. Okres eklektyzmu. W latach 1874—1875 pałac Pod Baranami po raz ostatni przebudowano z zewnątrz i urządzono częściowo na nowo jego wnętrze, zwłaszcza na pierwszym piętrze. Obecny wygląd pałacu pochodzi zatem z tych czasów, jeśli nie liczyć przeróbek wnętrza i dzieł sztuki dokonanych w czasie okupacji niemieckiej. W sali parterowej ze stiukami B. Fontany zachował się neorenesansowy kominek.

O dokonanych pracach mówią zarówno akta archiwalne ¹¹⁶, jak i sam styl gmachu. Najważniejszą zmianą było nadbudowanie trzeciego piętra, które otrzymało podział pilastrowy tokański.

W całości architektura pałacu jest szlachecka w formie i wyrazie, cechuje ją powaga i umiar oraz dobre proporcje. Przeważają cechy klasycystyczne, które wskazują, że autor projektu nawiązał do tradycji artystycznej pałacu i architektury lokalnej, co widać np. w oprawie okien pierwszego piętra, zbliżonej do okien pobliskiego Collegium Physicum UJ przy ul. Św. Anny 6, dzieła Feliksa Radwańskiego starszego z lat 1787—1791 ¹¹⁷. Architektura fa-

¹¹³ P. Arch. m. Krakowa i Woj. Krak., fotografie.

¹¹⁴ Grabowski, *Wspomnienia*, II, l. c.

¹¹⁵ Louis-Wawel, *op. cit.*, s. 69—70. Wdzięcznie wspomina Pałac pod Baranami założyciel numizmatycznych zbiorów Emeryk Czapski (Hutten) w liście z dnia 3 maja 1893 r. do Katarzyny Potockiej: „Z ojców mych ziemi przez wroga wygnany, / Deptać musiałem obcych kroki łąny. / Szczęściem, że spotkałem Barany i ich Panią, / I to jeszcze Batore-

mu i naszej przeszłości zawdzięczam. / Chwile pod Baranami i w Krzeszowicach spędzone / Zostaną dla mnie miłym i pouczającym wspomnieniem, / Jak się familie podtrzymywać i kształcić winne, / Żeby to, co od przodków dobrego nam zostało / Nie przepadło w odmęcie / Otaczających nas smutnych objawów narodowego ducha” (Państwowe Archiwum Miasta Krakowa — Wawel Sygn. A.D.P. 246).

sady wykazuje, że jest dziełem architekta z generacji przejściowej, wychowanego jeszcze u schyłku klasycyzmu. Niestety, twórca tej fasady nie jest znany. Cechy stylowe pozwalają poszukiwać jej autora między architektami krakowskimi.

Nieco wcześniej, bo w r. 1868, przeprowadzili Potoccy prace dekoracyjne w kilku salach i pokojach pierwszego piętra pałacu. Należą tu: stiukowe ozdoby pokoju bibliotecznego, który otrzymał swój wygląd obecny, oraz plafony w salonie środkowym, czyli balkonowym, lustrzanym i jadalni wraz z podziałem ścian w obu ostatnich. Dekoracja ta jest utrzymana również w formach neoklasycznych i trudna do odróżnienia na pierwszy rzut oka od osiemnastowiecznej. W porównaniu z nią wykazuje suchą technikę wykonania.

We wnętrzach pałacowych jeszcze silniej niż na elewacjach zaznacza się eklektyzm stylowy. Zerwana jest tradycja rzemieślnicza, którą zastąpiło mechaniczne opracowanie, sztuczne nawiązanie i wybór stylu Ludwika XVI w celu dostosowania się do charakteru dawnej dekoracji. Wynika to też z faktu, że projektantem był dekorator paryski, A. Flandrin, o czym mówią zachowane rysunki z r. 1868¹¹⁸. Dekoratora nie znają słowniki sztuki, może dlatego, że był raczej przedsiębiorcą niż artystą. Supraporty i stiuki plafonów wykazują motywy zaczerpnięte ze sztuki doby Ludwika XVI¹¹⁹. Projekty te zostały zrealizowane z drobnymi zmianami¹²⁰.

Czasy okupacji i czasy najnowsze. W roku 1939 pałac został zajęty przez niemieckie władze okupacyjne i zaadaptowany na siedzibę szefa Dystryktu Krakowskiego. W związku z tym dokonano poważnych

przeróbek w jego wnętrzu¹²¹, kontynuując zresztą niektóre prace Potockich sprzed wojny. Urządzono nową klatkę schodową w skrzydle od ul. Św. Anny (dawne pomieszczenia nr 14, 15 oraz częściowo 13 i 24, dawniejsza klatka schodowa). Jednocześnie skasowano sień od ul. Św. Anny, wykończono fasady dziedzińca wraz z obu loggiami arkadowymi (które otrzymały bardzo brzydkie kolumny z betonu, obłożone sztucznym kamieniem), urządzono korytarze od podwórza w skrzydle rynkowym i od ul. Św. Anny, a sale i pokoje na pierwszym piętrze i w części pałacu od ul. Św. Anny, a także całego drugiego oraz trzeciego piętra otrzymały stropy drewniane, stiuki, odrzwia, kominki, boazerie i posadzki. Uzupełniają to wyposażenie świeczniki, balustrady, kinkiety itp., wszystko w duchu niemieckiego „stylu narodowego” opartego na sztucznym i zimnym klasycyzmie. Jest to nieudane dostosowanie i nawiązanie do stylu i tradycji pałacu. Nie tknięto salonów i pierwszego piętra. Wymieniono tylko stolarkę okien, z wyjątkiem salonów pierwszego piętra, wprowadzając zgodnie z przyjętymi zasadami (a sprzecznie ze stylem gmachu) okna o gęstym podziale na szybki, charakterystyczne dla wieku XVIII.

Wspaniałe zbiory artystyczne, na które składały się galeria obrazów, portrety rodzinne, pamiątki historyczne, przemysł artystyczny ze słynną kolekcją pasów polskich¹²², ocalały przed grabieżą niemiecką, zostały uratowane przed wywiezieniem ich z kraju w r. 1946 i złożone w Muzeum Narodowym¹²³ w Warszawie.

W roku 1946 pałac przejęła Miejska Rada Narodowa w Krakowie, przeznaczając go na działalność kulturalną. Tutaj mieści się Krakowski Dom Kultury oraz kabaret Piwnica Pod Baranami.

¹¹⁶ Prez. Rady Nar. m. Krakowa, Archiwum Planów Bud. Miejskiego (plany zatwierdzone w r. 1874).

¹¹⁷ Jarosławska-Gąsiorowska, *op. cit.*, s. 130—131.

¹¹⁸ P. Arch. m. Krakowa i Woj. Krak., Archiwum Potockich. Tamże również zachowany jest rachunek „reparacji” pałacu z r. 1868 (nr 18).

¹¹⁹ Np. salon ze zbiorów Feliksa Doisteau (faseta i plafon); pałac Maulevrier i Petit Trianon; salon (motyw wolut u drzwi) w pałacu Crillon w Paryżu (przyczółki z wolutami i wazonami) i inne (zob. Seymour de Ricci, *Der Stil Louis XVI. Mobiliar und*

Raumkunst, Stuttgart 1913, il. 26, 33 oraz 3, 16 i 20).

¹²⁰ Z. Nowakowski, *Pod Baranami*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, R. XXVIII, nr 74 z dnia 13 III 1937.

¹²¹ W Archiwum Planów Bud. Miejsk., Prez. Rady Nar. m. Krakowa, zachowały się tylko plany przeróbki III piętra pałacu podpisane: „K. Klaudy, G. Lipert u. P. Rabbe — Wien”.

¹²² Chwalewik, *op. cit.*, s. 255—256.

¹²³ Pokaz obrazów i dzieł sztuki ze zbiorów Potockich..., Warszawa 1946.

JÓZEF BĄK

O PODRZUTKACH

Sprawa opieki nad podrzutkami w Galicji czeka na oddzielne opracowanie. Uwagi na ten temat są rozrzucone po różnych czasopismach bądź zawarte na marginesach naukowych publikacji odnoszących się do opieki nad sierotami. A przecież był to ważny problem społeczny, nad rozwiązaniem którego zastanawiały się nie tylko rządy krajów wchodzących w skład monarchii austriackiej.

W okresie kapitalizacji stosunków społecznych, szczególnie na terenie gospodarczo upośledzonej Galicji, zarówno Namiestnictwo, Wydział Krajowy jak też i sejm galicyjski przywiązywały wielką wagę do wszelkich akcji towarzystw dobroczynnych, które miały na celu uchronienie od śmierci stale zwiększającej się liczby podrzutków oraz zapewnienie im godziwego wychowania.

Niezależnie od działalności dwóch dużych zakładów dla podrzutków w Krakowie i we Lwowie, sprawą podrzutków interesowały się także towarzystwa dobroczynne oraz zakony żeńskie w Galicji. Z uwagi na ścisłą współzależność między tymi dwoma zakładami, polegające na wymianie doświadczeń, w szczególnych przypadkach nawet niemowląt, zbliżonej podstawie prawnej działania, strukturze organizacyjnej, a także w celu porównania przyczyn ich likwidacji, w niniejszej pracy losy tych zakładów będą rozpatrywane łącznie.

I

Krakowski zakład dla podrzutków miał swoją bogatą tradycję. Jego historia sięga bowiem roku 1220, kiedy to biskup krakowski Iwo zorganizował przy szpitalu Św. Ducha spe-

cialny oddział dla podrzutków, na utrzymanie którego zapisał dochody płynące ze wsi Krowodrza oraz z młyna na Prądniku.

Jak wynika z dokumentów, zakonnicy, którzy kierowali pracą szpitala Św. Ducha w Krakowie, nie bardzo przestrzegali zaleceń biskupa Iwo. Przyjmowali do szpitala obok chorych, również ludzi biednych, kaleki, sieroty i kobiety ciężarne. Od samego początku więc nie przestrzegano zasady oddzielnego umieszczania podrzutków, tak zwanych *infantumque proietorum, expositorum, iacentium in plateis*. Z aktu fundacyjnego biskupa Iwo wynikało, że duchacy mieli obowiązek przyjmować podrzutki, zabezpieczać im warunki życia, leczyć w wypadku choroby i przysposabiać do życia¹.

W strukturze organizacyjnej szpitala Św. Ducha w Krakowie, jeśli chodzi o sprawę podrzutków, niewiele zmieniło się do roku 1788. W tym to bowiem roku prymas Michał Poniatowski chcąc zlikwidować rozdrobnienie krakowskich szpitali dokonał 8 kwietnia inkorporacji szpitala Św. Rocha i Sebastiana do szpitala Św. Łazarza, zaś zapisom na rzecz inkorporowanych szpitali nadał cechę fundacji. Chcąc wyraźnie oddzielić oddział podrzutków w tym szpitalu od wszystkich pozostałych jego pensjonariuszy, specjalnym przywilejem z 10 września 1788 r. prymas Poniatowski zapisał zakładowi podrzutków wsie Tropiszów, Rącznę i Jeziorzany oraz część Prądnika Czerwonego w ówczesnym województwie krakowskim. Jednocześnie zobowiązał zarząd szpitala do utrzymywania podrzutków także i z własnych dochodów, jakie czerpał z dóbr Krowodrzy, młyna na Białym Prądniku, z folwarku Hołyniec i karczmy. Nawiasem tylko warto nadmienić, że w roku 1847 część dóbr na Krowodrzyabrała kolej krakowsko-śląska, część natomiast przeznaczono na nowe koryto Rudawy.

¹ Alegata do sprawozdań stenograficznych Sejmu Krajowego, III sesja, III period, s. 4.

Prymas wyraźnie zastrzegł sobie w wymienionej ordynacji, aby dochody z zapisanych szpitalowi gruntów były wykorzystywane wyłącznie na utrzymanie podrzutków obojga płci, ich żywicieli, a także kobiet ciężarnych. Po raz więc drugi zakład podrzutków w Krakowie stał się jednym z oddziałów szpitala Św. Łazarza. Należy również dodać, że jeszcze w roku 1750 wojewoda sandomierski, Jan Tarło, przeznaczył na wychowanie podrzutków w krakowskim zakładzie roczną sumę w wysokości 550 złp. W późniejszym czasie zakład ten wspierali finansowo różni ludzie, między innymi ks. Mikołaj Janowski, Ignacy Nikoledon, ks. A. Bystrzonowski, J. Kirchmayer i Franciszek Bulikowski, który w roku 1845 przeznaczył na same książki do szkoły dla podrzutków niebagatelną kwotę 312 złp. i 15 groszy.

Statut Urządzający Szpitale Krakowskie z 23 grudnia 1839 r. zatwierdzony przez trzy państwa zaborcze potwierdził ordynację Prymasa i orzekł, że szpital Św. Łazarza musi utrzymywać tylu chorych i podrzutków, na ile starczą mu jego własne dochody. Nowy statut zaprowadzał w szpitalu Św. Łazarza trzy oddziały: dla chorych, klinikę położniczą, oddział podrzutków, sierot i mamek. Prawo bezpłatnego przyjęcia na oddział podrzutków przysługiwało dzieciom urodzonym w klinice położniczej bez różnicy wyznania i pochodzenia, dzieciom znalezionym, dzieciom, których rodzice zmarli w szpitalu oraz dzieciom nieprawego łoża. Za odpowiednią opłatą zarząd szpitala mógł również przyjąć inne dzieci, które karmiły mamki szpitalne lub kierowano je do żywicieli znajdujących się w podkrakowskich wioskach.

Koszta codzienne utrzymania podrzutka i mamki na oddziale podrzutków kształtowały się w granicach 50 ct, zaś miesięczna opłata za dziecko oddane karmicielce na wieś wyglądała następująco: za sierotę w pierwszym roku życia płacił szpital 2 złr. i 40 ct, w drugim roku 2 złr., za dziecko między 3 i 5 rokiem życia 1 złr. i 40 ct, za dziecko w wieku od 6 do 10 lat 1 złr. Kontrolę nad podrzutkami oddanymi na wychowanie kobietom wiejskim sprawowali specjaliści delegaci szpitala, którym przysługiwało prawo odebrania dziecka w wypadku złego obchodzenia się z nim.

Rozporządzenie gubernialne z 7 marca 1836 r. i 20 października 1839 r. wykluczało przyjęcie do zakładu podrzutków położnic — kobiet zamężnych. Do roku 1948 chłopcy z oko-

ROCZNIK

XV.

TOWARZYSTWA

Dobroczynności

WOLNEGO MIASTA KRAKOWA.



NAKŁADEM KASSY T. D.

W KRAKOWIE

W Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

1832.

1. Karta tytułowa *Rocznika Towarzystwa Dobroczynności* z r. 1832

licznych wsi chętnie brali na wychowanie dzieci podzucone ze szpitala Św. Łazarza, a nawet często je adoptowali. Dopiero po uwłaszczeniu zaczęli je masowo zwracać szpitalowi. Zjawisko to można tłumaczyć tym, że rodziny chłopskie, na ogół wielodzietne, otrzymując po uwłaszczeniu skromne skrawki ziemi nie dopuszczały myśli, aby można było w przyszłości dzielić jeszcze tę ziemię między dzieci adoptowane. Około roku 1848 u rodzin wiejskich znajdowało się ponad 600 podrzutków.

Krakowski szpital Św. Łazarza utrzymywał zwykle dzieci podzucone do 10 roku życia, później oddawał je do nauki zawodu lub na służbę. Każdy podrutek opuszczający zakład otrzymywał wyprawę z zapisu.

Ważnym momentem w historii obu zakładów dla podrzutków — krakowskiego i lwowskiego — było postanowienie cesarza Franciszka Józefa I (z 14 września 1852 roku), na podstawie którego wszystkie zakłady dla podrzut-

ków w państwie austriackim „zostały przeniesione na skarb państwa”. Odtąd ich niedobory finansowe były uzupełniane z funduszków skarbowych krajowych. Oba te zakłady rozwijano początkowo z tą myślą, że wpłyną one na zmniejszenie ilości dzieciobójstw oraz podrzucania dzieci w Galicji, zabezpieczą im rozwój fizyczny, umysłowy oraz moralny, stworzą dla nich rodziny zastępcze, uchronią część moralnie upadłych dziewcząt przed dalszą ich deprawacją. Obok tych wielce humanitarnych celów zakładom chodziło także i o to, aby matki niektórych podrzutek dostarczały miejscowym szpitalom materiału doświadczalnego dla kształcenia akuszerów i „babeł położnych”. Jednak zła organizacja i urządzenie tych zakładów, brak dostatecznej kontroli przy przyjmowaniu dzieci nieślubnych, a także odpowiedniego doboru żywicieli spowodowało dużą śmiertelność podrzutek. W samym zakładzie krakowskim w roku 1868 z 2 tysięcy podrzutek zmarło aż 270. W tym samym zakładzie w ciągu 14 lat, tj. od roku 1842—1855 przebywało 20 tysięcy podrzutek. Z tej liczby większość podrzutek była tylko w zakładzie rejestrowana, badana, a następnie odsyłana na wychowanie do płatnych karmicielek na wieś. 96 podrastających już podrzutek udało się zarządowi szpitala umieścić u rzemieślników, a tylko 39 odebrały matki².

O mnożeniu się podrzutek niemowląt w zakładzie krakowskim świadczą następujące dane: w roku 1793 w szpitalu Św. Łazarza przebywały tylko 24 podrzutki, a we wsiach u żywicieli 50, czyli łącznie 74; w roku 1840 było ich już 1283, a w roku 1868 aż 2665³. Ta stale rosnąca ilość podrzutek spowodowana była także i tym, że w krajach monarchii austriackiej ograniczono przyjmowanie dzieci, a w obu zakładach galicyjskich tego nie uczyniono. Jedynie rozporządzenie gubernialne z 10 lipca 1830 r. — które nigdy nie weszło w życie — zalecało, aby przyjmować do zakładu bezpłatnie dzieci nieprawego łoża oraz dzieci ubogie. Nie wykluczało ono jednak przyjmowania innych dzieci za bardzo niską opłatą. Dlatego też największa ilość podrzutek rekrutowała się z dzieci nieślubnych, których w Galicji, w latach 1831—1863, rodziło się rocznie przeciętnie

około 17 tysięcy — z czego na sam powiat krakowski przypadało ponad 900. W innych powiatach województwa krakowskiego liczba ta wynosiła od 100 do 300⁴. Ze sprawozdań stenograficznych Sejmu Krajowego wynika, że w krakowskim zakładzie podrzutek dzieci uczyły się czytać, pisać, a dziewczęta dodatkowo robót kobiecych. Żywicielki wiejskie, zarejestrowane w zakładzie, miały obowiązek posyłania dzieci przyjętych pod opiekę do miejscowych szkół.

Problem podrzutek urastał więc w Krakowie do rangi jednego z poważniejszych zjawisk społecznych. Rozumiało to wielu ludzi, tak świeckich jak i duchownych, którzy na cele wychowania tego specjalnego rodzaju dzieci robili w Krakowie liczne zapisy fundacyjne, o czym świadczy chociażby poniższe zestawienie według lat, fundatorów, celu i kwot:

1756	Jan Tarło — wojewoda sandomierski	wychowanie podrzutek	6565 złp. i 10 gr
1788	Michał Ponia-towski prymas	zakład podrzutek i po-łożnic	8133 złp.
1797	Obligacje kamery nadwornej	chorzy i podrzutki	900 złp.
1802	ks. Jan Gałęcki	chorzy i podrzutki	24 000 złp.
1803	ks. Karol Lochman	podrzutki i chorzy	3286 złp. i 10 gr
1805	ks. Augustyn Lipiński oficjał krakowski	podrzutki i chorzy	9064 złp. i 20 gr
1807	Józef Wierciński	podrzutki i chorzy	600 złp. i 1/2 gr
1815	Jakub Kirchmayer	podrzutki idące na służbę lub do rzemiosła	8000 złp.
1828	ks. Mikołaj Janowski	mamki i podrzutki	2000 złp.
1831	Mateusz Kirchmayer	podrzutki	6000 złp.
1838	Ignacy Nekla-dów	podrzutki	500 złp.
1847	ks. Antoni Bystrzonowski kanonik krakowski	podrzutki	6000 złp.
1877	Tomasz Kitowski lekarz krakowski	podrzutki	brak sumy

² Sprawozdanie Wydziału Krajowego względem zniesienia zakładów podrzutek we Lwowie i Krakowie. Alegata do sprawozdań stenograficznych Sejmu Krajowego, III sesja, III period z r. 1869. Alegat XVIII, s. 389.

³ Tamże, s. 389.

⁴ Tamże, s. 387.

II

Losy krakowskiego zakładu podrzutek były ściśle związane z podobnym zakładem, jaki istniał we Lwowie. Początkowo był on utrzymywany z funduszków gminnych i obliczony na 20 do 30 podrzutek rocznie. Cesarz Franciszek I dekretem kancelarii nadwornej z 22 października 1818 r. nadał temu zakładowi prawa krajowe. W roku 1820 przebywały w nim 63 podrzutki, w roku 1830 — 1071, a w roku 1840 aż 2030. Wydatki na ich utrzymanie wynosiły 36 196 złp.⁵

Na podstawie rozporządzenia gubernium z 10 lipca 1830 r. zakład został zreorganizowany. Prawo do bezpłatnego przyjmowania miały dzieci podruczone, nieprawego łoża, urodzone w szpitalu na bezpłatnym oddziale położnic, matek uwięzionych oraz dzieci ubogich rodziców. Za odpowiednią taksą ze świadczeń zakładu mogły korzystać również dzieci rodziców bogatszych. Późniejsze zarządzenia ograniczają sprawę przyjąć tylko do dzieci znalezionych, których rodziców trudno było ustalić, dzieci urodzonych w zakładzie położnic, których matki poddały się bezpłatnie praktyce klinicznej w celach naukowych lub też przyjęły w zakładzie podrzutek funkcję mamek.

Na podstawie dekretu kancelarii nadwornej z 27 grudnia 1832 r. zarząd zakładem został powierzony Magistratowi lwowskiemu, natomiast kontrola finansowa, oznaczenie wysokości wynagrodzeń dla karmicielki i za pielęgnowanie podrzutek należało do Wydziału Krajowego. Wszystkie sprawy zakładu załatwiał 2—3 urzędników magistrackich, dozorca podrzutek oraz „stręczycielka żywicielki”. Opłatę za utrzymanie podrzutek ustanawiał Wydział Krajowy co pół roku, biorąc pod uwagę wiek dziecka. Podrzutek dzielono na 3 grupy: do jednego roku, do dwu lat i od 3 do 10 lat⁶.

Zakład oddawał podrzutki żywicielkom na wychowanie, podobnie jak krakowski — najpierw w obrębie Lwowa, a później do okolicznych powiatów. Jeśli zarządowi zakładu udało się ustalić matkę, mogła ona wskazać odpowiednią żywicielkę dla swego dziecka. Zakład przyjmował podrzutki wyznania rzymskokatolickiego tylko do 10 roku życia. Kiedy dziecko

kończyło 10 lat było usuwane z zakładu, dalszym jego losem interesował się Magistrat.

Śmiertelność dzieci w tym zakładzie przed ukończeniem pierwszego roku życia wynosiła 25%, a dzieci nieślubnych nawet 30%. Z zakładu lwowskiego na 4300 podrzutek umieszczonych po wsiach w latach 1836—1839 zmarło 588, a od roku 1841 do 1850 — 3325. Dla porównania, w podobnym zakładzie paryskim na 1000 podrzutek do 12 roku życia umierało średnio 878. Z przyjętych do tego zakładu w latach 1816—1837 108 tysięcy podrzutek zmarło aż 82 tysiące. W zakładzie podrzutek w Bordeaux na 1000 dzieci do 10 roku życia umierało przeciętnie 729. Okazuje się więc, że śmiertelność w tych zakładach była większa od śmiertelności w obu zakładach w Galicji⁷. Przyczyną tak dużej śmiertelności było przepełnienie zakładów, zaniedbywanie się w swoich funkcjach żywicielki, niski stan higieniczny oraz częste choroby dzieci.

Lwowski zakład podrzutek natrafiał na poważne trudności z usuwaniem dzieci, które przekroczyły 10 rok życia. I tak np. od roku 1841—1850 z 25 118 podrzutek tylko 685 udało się umieścić na służbie lub skierować do nauki zawodu. Wobec tego ilość podrzutek w wieku ponad 10 lat w tym zakładzie gwałtownie rosła. W roku 1820 było ich 63, w roku 1830 — 1071, w roku 1840 — 2030, a w roku 1868 już 3192⁸.

W tej sytuacji zakład ten, podobnie jak i krakowski, przestał być miejscem schronienia podrzutek, „a stał się ucieczką do rozpusty, niemoralności i bezwstydnego natręctwa”⁹. Według sprawozdania Powiatowego Wydziału w Gródku, niektóre żywicielki prowadziły handel podrzutekami. Zaprowadzona kontrola kwartalna i roczna na niewiele się zdała. Dlatego Namiestnictwo zmuszone było rozporządzeniem z 7 września 1854 r. zalecić ścisłą kontrolę przyjęć do zakładu podrzutek we Lwowie. Okazało się, że tylko w lutym 1855 r. z 255 dzieci umieszczonych u żywicielki we Lwowie znaleziono u nich zaledwie 147; 108 podrzutek dawno zmarło lub odebrali je opiekunowie. Mimo to jednak żywicielki nadal pobierały za ich rzekome utrzymanie wynagrodzenie. Stąd też straty funduszu krajowego wyniosły z tego tytułu 5285 złr. i 45 kr.¹⁰ Kontrola wykazała

⁵ Tamże, s. 391.

⁶ Tamże, s. 57.

⁷ Tamże, sesja III, period II, r. 1869, s. 392.

⁸ Tamże, s. 392.

⁹ Tamże, s. 395.

¹⁰ Tamże, s. 396.

również, że wiele dzieci ślubnych zapisano w akta zakładów pod fałszywymi nazwiskami jako dzieci nieślubne. Trudnej sytuacji finansowej obu zakładów nie były w stanie rozwiązać nawet poważniejsze sumy zapisywane jako fundacje przez ówczesnych działaczy społecznych. Np. w roku 1859 hr. Maria Gałuchowska zapisała lwowskiemu zakładowi podrzuteków kwotę 3500 złr. Kwota ta miała być przeznaczona na budowę nowego domu dla podrzuteków. Bogatszym pod względem ilości takich fundacji — jak to wskazano wyżej — był zakład podrzuteków w Krakowie. Dodać należy, że dochód roczny krakowskiego zakładu w roku 1861 wynosił 2888 złr. i 27¹/₂ ct, zaś wydatki na utrzymanie mamek, podrzuteków w zakładzie oraz u karmicielek we wsiach 62 215 złr. i 97¹/₂ ct. Obraz działalności tego zakładu w latach 1861—1868 daje poniższa tabelka:

Rok	Mamki	Dzieci we wsiach u karmicielek		
		chłopcy	dziewczynki	Razem
1861	142	361	564	1125
1862	52	583	556	1139
1863	69	620	622	1242
1864	100	705	736	1441
1865	82	775	850	1625
1866	113	870	896	1766
1867	101	950	962	1912
1868	113	1035	1059	2094
Razem	776	6099	6245	12344

III

Warunków materialnych obu zakładów nie zmieniła również radykalnie ustawa z dnia 1 października 1866 r., na mocy której zakłady te przechodziły pod zarząd Wydziału Krajowego. Już około roku 1863 coraz częściej pojawiały się w Galicji głosy domagające się likwidacji, szczególnie lwowskiego zakładu. Krakowskiego nie można było zlikwidować, ponieważ miał on własny dochód roczny płynący z fundacji. Można mu było tylko odebrać prawa zakładu krajowego. Sprawa była przedmiotem kilku debat w Sejmie Krajowym. Posłowie wysuwali wniosek likwidacji obu zakładów — motywując to tym, że z zakładów tych korzystają przeważnie dzieci spoza terenu Krakowa i Lwowa, a wydatki na ich utrzymanie są nie-

proporcjonalne do korzyści i celów. Posłowie powoływali się na dekret kancelarii nadwornej z 29 marca 1830 r., w którym rząd już wtedy zamierzał odjąć zakładowi lwowskiemu charakter zakładu państwowego. Podkreślali zgodnie, że w obu zakładach nie podjęto żadnych środków oszczędnościowych, ani nie przeprowadzono od dłuższego czasu potrzebnych reform. W przyjmowaniu dzieci stosowano zbyt liberalizm, przez co oba zakłady poważnie się rozrosły. Wydatki na samo tylko utrzymanie zakładu krakowskiego za lata 1844—1847 przekroczyły sumę 15 157 złp. i 10 groszy rocznie, a od tego czasu zwiększyły się dziesięciokrotnie. Natomiast koszty utrzymania zakładu lwowskiego, bez utrzymania dla administracji remuneracji, kształtowały się następująco: w roku 1820 — 588 złr., w roku 1830 — 17 700 złr., w roku 1840 — 34 450 złr., w roku 1850 — 56 000 złr., w roku 1860 — 72 552 złr. Od chwili przejścia tego zakładu przez Wydział Krajowy wydatki zamiast zmaleć wyraźnie wzrosły.

Bardziej korzystną dla władz Galicji politykę finansową prowadził krakowski zakład podrzuteków. Na jego majątek składały się 5% obligacje indemnizacyjne wartości 18 670 złr., które dawały roczny dochód w wysokości 975 złr. i 97 centów. 5% kapitałów zahipotekował zakład na dobrach ziemskich i domach o kwocie 50 023 złr. i 27 ct, co znowu przynosiło 625 złr. i 30¹/₂ ct dochodu rocznie.

W latach 1863—1868 taksy pobierane przez zakład od przyjęć podrzuteków wynosiły 12 152 złr. i 0,8 centów. W tym samym okresie dotacje z funduszu krajowego na utrzymanie zakładu podrzuteków w Krakowie sięgały sumy 498 406 złr. oraz 76 i 1/2 centa. Łącznie więc w latach 1863—1868 uzyskano z taks od przyjęć podrzuteków i dotacji z funduszu krajowego kwotę 510 558 złr. i 84 oraz 1/2 centa. Była to — jak na owe czasy — olbrzymia suma.

Dodać należy, że w roku 1868 opłaty za przyjęte podrzutki wynosiły 2777 zł oraz 0,8 centa, czyli wyraźnie wzrosły w stosunku do lat poprzednich, natomiast zmalała dotacja z funduszu krajowego, która wynosiła tylko 76 917 zł i 46¹/₂ centa. Obraz zagadnienia byłby niepełny, gdybyśmy nie ukazali w krakowskim zakładzie dochodów i wydatków, uwzględniając przy tym koszt utrzymania podrzuteków umieszczonych we wsiach u karmicielek w latach 1861—1868. Dochody z taks za przyjmowanie dzieci wynosiły 18 540 złr. i 40¹/₂ ct.



2. Cudowne rozmnożenie chleba i ryb. Drzeworyt krakowski z XVI w. przyjęty jako symboliczne przedstawienie działalności Towarzystwa Dobroczynności. *Z Rocznika Tow. Dobr.*, 1832

Z funduszu krajowego zakład otrzymał w tym okresie 203 314 złr. i 98 ct. Na utrzymanie dzieci u wiejskich karmicielek wydał zakład łącznie 193 100 złr. i 98 ct.

Ze sprawozdań komisji budżetowej sejm u galicyjskiego wynika, że w roku 1868 wydatki na utrzymanie obu zakładów dla podrzutków wynosiły 117 295 złr., co stanowiło jedenastą część ogólnego budżetu Galicji¹¹. W tym samym roku na utrzymaniu zakładu lwowskiego było 3192 podrzutków. Na zakład ten preliminowano 81 617 złr. wydatków, natomiast dochód z taks od przyjmowanych podrzutków wynosił 2 tys. złr., czyli niedobór w wysokości 79 617 złr. musiał pokryć budżet krajowy.

Analogiczna sytuacja była w zakładzie krakowskim, na utrzymanie którego preliminowano dochód w wysokości 15 733 złr., zaś wydatki wyniosły 53 411 złr., czyli znowu niedobór w wysokości 37 678 złr. musiał pokryć Wydział Krajowy. Łącznie więc oba zakłady wymagały dofinansowania w wysokości 117 295 złr.

¹¹ Alegata do sprawozdań stenograficznych z I sesji IX periodu Sejmu Krajowego za lata 1909–1910, t. IV, alegat 180–712, s. 4.

¹² Stenograficzne sprawozdanie z III sesji II pe-

W takiej sytuacji dalsze utrzymywanie zakładów z funduszy krajowych byłoby zdaniem posłów „rozrzutnym i niczym nie usprawiedliwionym szafowaniem grosza publicznego”. Stąd wypływał więc wniosek, aby obu zakładom odebrać najpierw charakter krajowy. Nie można się także kierować względami na to, że matki dzieci poddadzą się bezpłatnie praktyce klinicznej w zakładach położniczych. Aby ulżyć skarbowi państwa, nie wystarczało tylko zmniejszenie czasu pobytu sieroty w zakładzie z 10 do 6 lat, czego domagał się na sesji sejmowej w roku 1869 poseł Kamiński, lecz należało przyjmować kobiety nie w siódmym miesiącu ciąży, a w ósmym. Powinny one po rozwiązaniu przebywać wraz z dziećmi w zakładzie tylko przez 4 tygodnie, pełniąc w tym czasie funkcje mamek lub poddając się praktyce klinicznej¹².

IV

Batalię o reorganizację lwowskiego zakładu podrzutków rozpoczął wydział rady powiatowej w Gródku, który obserwując na swoim terenie dużą śmiertelność wśród podrzutków u żywicieli wiejskich, wystosował do Wydziału Krajowego w roku 1868 odpowiednią petycję. 5 października 1868 r. sejm odesłał tę petycję do powtórnego rozpatrzenia Wydziałowi Krajowemu, nie zajmując żadnego stanowiska. Po gruntownej analizie całego problemu Wydział Krajowy wystąpił 7 września 1869 r. z wnioskiem do sejm u o likwidację obu zakładów, motywując swoje stanowisko tym, że zakłady te, których celem było dawanie schronienia i opieki dzieciom opuszczonym i podrzutkom od chwili ich urodzenia aż do pewnego wieku, zwykle do 10 lat lub nawet i dłużej aż do uzyskania zdolności zarobkowej, wcale nie zmniejszały w kraju ilości wypadków dzieciobójstwa i spędzania płodu¹³. Zasięg oddziaływania terytorialnego był ograniczony. Posłowie twierdzili, że z powodu niskiego stanu uświadczenia dziewczęta, które chcą zataić brzemiennność, poród i losy dziecka, nie chcą korzystać z żadnej pomocy akuszerki ani lekarzy. Ponadto oba zakłady wcale nie wpłynęły na zmniejszenie śmiertelności dzieci ani na ilość podrzuceń.

riodu Sejmu Krajowego w r. 1869, s. 497.

¹³ Alegata do sprawozdań stenograficznych z I sesji IX periodu Sejmu Krajowego za lata 1909–1910, t. IV, alegat 180–712, s. 370.

Przeciwnie, stawały się przyczyną zachęty do bezkarnego podrzucania niemowląt.

Według pierwotnych założeń zakłady miały wpływać na ograniczanie dzieciobójstwa i podrzucania oraz umożliwiać prawidłowy rozwój fizyczny, moralny i umysłowy podzutek, tworzyć nowe ogniska rodzinne, dawać odpowiednie wychowanie i przysposobienie ich do życia. Schronienie w tych zakładach miały znaleźć przede wszystkim dzieci nieślubne. Z biegiem czasu zmienił się ich charakter. Wskutek zastosowania w nich francuskiego systemu, tzw. admission a bureau ouvert, zakłady galicyjskie pozostawały w ścisłym związku z zakładami położniczymi. Dostarczały materiału naukowego do kształcenia akuserek i położnych. Z zasady tej wynikała konsekwencja umieszczania w zakładach podzutek bezpłatnie.

Wychowankowie zakładów, jeśli udało się im przeżyć, powiększali grono włóczęgów, żebraków i przestępców, niszczyli lub rozluźniali więź rodzinną, ponieważ matki bardzo rzadko odbierały dzieci i prawie zupełnie ich nie odwiedzały.

Magistrat lwowski w piśmie do Namiestnictwa z dnia 16 czerwca 1869 r. stwierdził, że dzieci z zakładu lwowskiego podzutek są „moralnie umarłe”, późniejszą pracą nie wynagradzają kosztów utrzymania.

Z wymienionej już petycji rady wydziału powiatowego w Gródku dowiadujemy się o warunkach, w jakich żywicielki wiejskie wychowywały podzutek. Rzadko posyłały je do szkoły, często obchodziły się z nimi w nieludzki sposób, dzieci były głodne, nagie, bez opieki, traktowane były jako źródło dochodu, snuły się jak wychudłe mary, a żywicielki szorowały je w cebrzykach i potokach dopiero w przeddzień kontroli. Często także żywicielki dopuszczały się zbrodni na bezbronnych, prowadziły nimi handel, brały po kilku podzutek na utrzymanie, a następnie za podwyższoną opłatą odstępowały je innym kobietom, wyludzały od proboszczów świadectwa o dobrym stanie zdrowia dzieci, które już dawno nie żyły. Co gorsza, w tym procederze partycypowali często także pisarze gminni i naczelnicy gmin.

Wydział Krajowy niepokoiło także i to, że oba zakłady nakładały na gminy obowiązek świadczeń na dzieci, które praktycznie pochodziły tylko z dwu miast i ich najbliższych okolic. Od początku dyskusji nad sprawą likwidacji domów podzutek w sejmie przeważało stanowisko, że opieka nad podzutekami powin-

na należeć do inicjatywy prywatnej, a państwo i kraj mogły jej udzielać tylko pomocy moralnej i częściowo materialnej. Po dwudniowej dyskusji nad tym zagadnieniem — 22 i 23 października 1869 r. — większość posłów opowiedziała się za stopniową likwidacją zakładów. Sejm jednak przyjął zaproponowany przez Wydział Krajowy projekt ustawy o ograniczeniu bezpłatnych przyjęć dzieci do obu zakładów. Nowa ustawa z 9 grudnia 1869 r. nakazywała pobieranie taksy za utrzymanie dzieci w zakładach. Prawo do bezpłatnego przyjmowania miały dzieci znalezione lub urodzone w zakładzie położnic, których matki wyrażą zgodę poddania się w praktyce klinicznej celom naukowym lub zostaną mamkami. Tylko w wyjątkowych wypadkach Wydział Krajowy może wyrazić zgodę na stałe lub czasowe bezpłatne przyjęcie innych dzieci bez względu na ich pochodzenie.

Posel hr. Wodzicki w dyskusji nad projektem ustawy zauważył, że po rozwiązaniu obu zakładów ciężar finansowy ich utrzymania spadnie na dobroczynność prywatną i gminy przynależności. Jego stanowisko poparł poseł F. Smolka zwracając przy tym uwagę, że z likwidacją krakowskiego zakładu podzutek będą kłopoty, ponieważ ma on własny majątek fundacyjny zapisany mu przez prymasa Michała Poniatowskiego w papierach publicznych oraz kapitałach hipotecznych i dobrach nieruchomości o łącznej wartości 62 215 złr. W takiej sytuacji jego działalność można jedynie ograniczyć do własnych dochodów. Tak długo, jak długo istnieją zakłady utrzymywane przez państwo, dobroczynność prywatna nie może się w tym względzie należycie rozwinąć.

Posel Tadeusz Smarzewski uważał, że opiekę nad podzutekami wyznacza w każdym kraju jego specyfika ekonomiczna, demograficzna i społeczna. Matka zabija często dziecko nie ze wstydu, tylko z niemożności wychowania go. Zakłady dla podzutek w Galicji powinny przejść pod zarząd dobroczynnych stowarzyszeń, przede wszystkim zakonnych. Smarzewski nie obstawał jednak za ich natychmiastową likwidacją. Nie negował jednak faktu ich ograniczonego i niedostatecznego działania. Twierdził nawet, że matki mieszkające daleko od Krakowa i Lwowa nie wiedzą o istnieniu tych zakładów, brak im pieniędzy na podróż, ilość dzieciobójstw jest jednakowa w zasięgu terytorialnym zakładu i poza nim, a zbrodnie dzieciobójstwa w Galicji są nader rzadkie, ponie-

waż naród jest bogobojny, poczciwy i łagodny. Postulował jednak ograniczenie liczby przyjęć do obu zakładów.

Posel Weigel, który z ramienia komisji sejmowej referował projekt nowych zasad organizacyjnych obu zakładów, stwierdził, że faktycznie instytucja opieki nad podrzutkami minęła się z celem. Domy przepełnione przestały być już zakładami podrzutków, a stały się domami schronienia dla dzieci od niemowlęstwa do 10 roku życia. Gdyby jednak nagle zamknięto te zakłady, jak tego żąda wniosek Wydziału Krajowego, nie mogłaby się zająć podrzutkami wówczas ani dobroczynność prywatna, ani państwo. Przyczyn upadku moralności społeczeństwa galicyjskiego należy upatrywać nie w istnieniu dwu zakładów, lecz w ustroju społecznym i licznych garnizonach wojskowych rozrzuconych po miastach. Weigel przytoczył niektóre dane z obu zakładów, w których w roku 1867 było razem 5817 dzieci — z tego tylko 78 w samych zakładach, a 5739 u mamek i karmicielek we wsiach¹⁴. W Austrii było w roku 1867 — 16 zakładów położniczych, w których odbyły się 16 952 porody. W 15 zakładach dla podrzutków przebywało 17 340 dzieci i 51 971 u karmicielek we wsiach¹⁵. Wniosek z tych danych wypływał jednoznaczny — taką ilość podrzutków trudno utrzymać nawet przez dobrze zorganizowaną dobroczynność prywatną. Jeżeli chodzi o zakład krakowski to w ciągu 7 lat przyjmował on przeciętnie 40 podrzutków rocznie, co w stosunku do 40 tysięcy ludności miasta nie było za wiele. Posel zakończył swoje wystąpienie wnioskiem, że oba zakłady należy przeorganizować, ograniczyć liczbę przyjęć i zapobiec nadużyciom.

Wspomniany już poseł Kamiński zaproponował, aby oba zakłady wychowywały podrzutków tylko do 6 lat, przez co koszt ich utrzymania spadną do 3/5. Po 6 roku życia dzieckiem powinny się zająć gminy przynależności. Niezwykle dosadnie określił politykę wychowawczą obu zakładów poseł F. Smolka, który podkreślił, że są one „niejako premią dla rozwiązłości, opłaconą przez resztę ogółu i najsilniejszym czynnikiem podkopywania moralności publicznej”¹⁶.

W Galicji rodziło się rocznie ponad 18 tys. dzieci nieślubnych różnych wyznań i grup społecznych. Krakowski zakład podrzutków przyjmował dzieci bez względu na ich pochodzenie społeczne i wyznanie, lwowski tylko dzieci katolickie, jeśli z innych wyznań to chrzczył je na miejscu.

Ostatecznie po długiej i burzliwej dyskusji sejm odrzucił wniosek komisji sejmowej dotyczący ograniczenia przyjęć podrzutków i przedłużenia istnienia obu zakładów o 10 lat, a przyjął koncepcję Wydziału Krajowego.

Tak więc 23 października 1869 r. sejm uchwalił ustawę, na mocy której oba zakłady zostaną zlikwidowane z dniem 30 czerwca 1880 r. W tym dniu mieli opuścić zakłady ostatni wychowankowie, natomiast od 1 lipca 1870 r. do tych zakładów miano przyjmować bezpłatnie kobiety ciężarne w 8 miesiącu ciąży. Ich obowiązkiem było słuzenie praktyce klinicznej w celach naukowych oraz pełnienie funkcji mamek. Ustawa nakazywała także umieszczać osobno położnice zamężne. Wszystkie bez wyjątku położnice pozostawały w zakładach wraz z dzieckiem tylko przez 4 tygodnie. Koszta ich utrzymania były pokrywane ze specjalnego funduszu przeznaczonego dla zakładów położnic i podrzutków. O ile jednak te fundusze nie wystarczały, uzupełniano je wówczas odpowiednimi kwotami z funduszu krajowego.

W aneksie do powyższej ustawy sejm wyraził zgodę, aby z funduszu krajowego były utrzymywane te pól sieroty, których matki przyjęto bezpłatnie do jednego z krajowych zakładów położniczych, a następnie przeniesiono je do szpitala powszechnego, oraz dzieci tych położnic, które były bezpłatnie przyjęte do jednego z zakładów krajowych i tu zmarły. Te dzieci miały prawo przebywania w obu zakładach dla podrzutków do 10 roku życia. Ustawa zmniejszyła ilość podrzutków w zakładach i fundusze przeznaczone na ich utrzymanie.

W roku 1871 sejm polecił Wydziałowi Krajowemu, aby zmniejszał corocznie wydatki na utrzymanie zakładów, przygotowując je w ten sposób do stopniowej likwidacji. Tymczasem Wydział Krajowy po przeprowadzeniu szczegółowej kontroli gospodarki obu zakładów

¹⁴ Alegata do sprawozdań stenograficznych Sejmu Krajowego z III sesji, II periodu z r. 1869, alegat 1—4, Lwów 1870, s. 238.

¹⁵ Sprawozdanie stenograficzne z rozpraw gali-

cyjskiego Sejmu Krajowego 22 posiedzenia, III sesji, II periodu z dnia 22 października 1869 r., s. 508.

¹⁶ Tamże, s. 518.

przedłożył sejmowi w roku 1872 nowy projekt ustawy mówiący o zniesieniu zakładu podrzutków we Lwowie i o odjęciu zakładowi krakowskiemu cech zakładu krajowego. Było to równoznaczne ze skazaniem go tylko na własne dochody. Sejm na swym posiedzeniu 28 listopada 1872 r. projekt ów przyjął, a jego referent, poseł Madejski, podkreślił, że opieka nad podrzutkami w Galicji powinna całkowicie należeć do prywatnej dobroczynności miejscowej.

Powstała więc dość paradoksalna sytuacja. Ustawa krajowa z roku 1873 nie znosiła ustawy państwowej z 29 lutego 1868 r., której paragraf 1 nakładał na kraje koronne obowiązek zwrotu kosztów utrzymania dzieci należących do danego kraju, a przyjętych do zakładów publicznych w innym kraju. Stąd też np. Galicja musiała z funduszu krajowego pokrywać koszt utrzymania podrzutków urodzonych w Galicji, a wychowywanych w zakładach Pragi, Wiednia czy Berna.

Aby zachęcić położnice do odbierania dzieci z zakładu sejm postanowił wypłacać im z funduszków krajowych jednorazową zapomogę w wysokości 6 złr., jeśli opuszczają zakład razem z dzieckiem. Ustawą z roku 1873 objęto oba zakłady. Tymczasem zakład krakowski opierał swoją działalność — jak to już wyżej zaznaczono — na innej podstawie prawnej. Dysponował przecież dość pokaźnym majątkiem własnym nieustannie powiększanym, chociażby zapisami, np. Jana Kantego Wenzla¹⁷. Musiano więc postąpić z nim inaczej. Dlatego odjęto mu charakter zakładu krajowego.

Artykuł V ustawy z roku 1873 postanawiał, że stan dzieci w tym zakładzie zostanie sprowadzony do tej ilości, jaką zakład będzie mógł utrzymać z własnych dochodów. Stan taki zaistniał dopiero w roku 1883. Wówczas sejm na swym posiedzeniu 22 października 1884 r. polecił Wydziałowi Krajowemu opracowanie projektu wykorzystania od dnia 1 stycznia 1886 r. dochodów krakowskiego zakładu podrzutków zgodnie z wolą fundatora. Wydział Krajowy projekt takiej ustawy przygotował, a sejm zatwierdził ją 22 stycznia 1886 r. Nowa ustawa oddzielała majątek zakładu podrzutków od szpitala Św. Łazarza wychodząc z założeń ustawy sejmowej z dnia 17 października 1882 r.

Zakład krakowski miał odtąd utrzymywać tylko z własnych dochodów 6 kategorii dzieci: położnic przyjętych bezpłatnie na oddział i tu zmarłych, dzieci na okres choroby ich matek, przyjętych bezpłatnie do jednego z krajowych zakładów położnic i stąd przeniesionych do szpitali powszechnych, dzieci urodzone na oddziale położniczym miejscowego szpitala Św. Łazarza, których matki zmarły na innych oddziałach tego szpitala, dzieci matek, które odbyły połóg na oddziale położniczym szpitala Św. Łazarza i uznane zostały przez lekarza za niezdadne do karmienia, a ponadto udowodniły swoje ubóstwo, dzieci, których matki chociaż nie odbywały porodu w szpitalu Św. Łazarza, ale udowodniły brak jakiejkolwiek możliwości karmienia i utrzymania dziecka, i wreszcie dzieci podzucone.

Wydział Krajowy proponował sejmowi nadal umieszczanie dzieci za miesięczną tym razem opłatą u kobiet wiejskich. Ponieważ dotychczasowe opłaty były zbyt niskie, liczba chętnych do brania podrzutków na wychowanie z roku na rok malała. Ustanowiono więc nową taryfę opłat, która dzieliła się na cztery taksy. Taksa pierwsza odnosiła się do dzieci poniżej jednego roku życia i wynosiła miesięcznie 6 zł, rocznie zaś 72 zł. Drugą takszą objęto dzieci do drugiego roku życia. Według niej opłata miesięczna wynosiła 5 zł, a roczna 60 zł. Trzecia taksa odnosiła się do dzieci w wieku od 7 lat i wynosiła miesięcznie już tylko 4 zł, zaś rocznie 48 zł. Dzieci do 10 lat dotyczyła czwarta taksa, której wysokość miesięcznie wynosiła 5 zł, roczna 60 zł.

Z powyższego zestawienia wyraźnie wynika, że im starsze było dziecko, tym mniejsza obowiązywała za nie opłata. Zwyklowała ona dopiero w grupie wieku 10 lat¹⁸. Zróznicowanie opłat za utrzymanie podrzutków przez wiejskie karmicielki nie jest zrozumiałe. Dlaczego za wychowywanie dziecka do drugiego roku życia żywicielka otrzymywała miesięcznie i rocznie to samo wynagrodzenie, co i za dziecko w wieku od 7 do 10 lat? Fakt ten można chyba tłumaczyć tylko tym, że dziecko w 7 roku życia w warunkach wiejskich pomagało już przy gospodarstwie — wykonywało drobne posługi, pasło gęsi czy też doglądało innego ży-

¹⁷ Alegata do sprawozdań stenograficznych Sejmu Krajowego z III sesji, II periodu z r. 1869, s. 352.

¹⁸ Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu funduszu podrzutków w Krakowie za r. 1886,

tudzież o użyciu dochodów funduszu podrzutków w Krakowie [w:] Alegata do sprawozdań stenograficznych Sejmu Krajowego, II sesja, V period, cz. II z r. 1885—1886, s. 3.



3. Arturowa Potocka — prezesowa Komitetu Dam
Towarzystwa Dobroczynności w latach 1879—1895.
Mal. J. Matejko. Muz. Nar. w Warszawie

wego inwentarza. Projektodawcy stawek wychodzili więc z założenia, że potrafi ono być pożyteczne i częściowo zapracować już na swoje utrzymanie. Zrozumieliśmy stąd się zwiększenie taksy za utrzymanie dziecka od 7 do 10 roku życia ze względu na dodatkowe koszty związane z posyłaniem go do szkoły.

Sejmowa komisja budżetowa idąc za wnioskiem Wydziału Krajowego zaproponowała sejmowi umieszczanie podrzutków tylko w zakładzie krakowskim, a nie jak dotąd po wsiach, co ze względu na niedostateczną kontrolę powodowało szereg nadużyć. Sejm stanął na stanowisku, że zakładem krakowskim podrzutków powinno się zająć jakieś towarzystwo dobroczynne, a ponieważ takie wówczas w Krakowie nie istniało, dlatego obowiązek zajmowania się tym zakładem nadal spadał na władze administracyjne Galicji. Posłowie lansowali hasło, że lepiej wychowywać mniejszą ilość dzieci a dobrze, niż większą a źle.

Dyskusja oraz ustawami sejmu dotyczącymi likwidacji zakładów dla podrzutków poważnie zaniepokoiła się opinia społeczeństwa krakowskiego, pod której naciskiem krakowska ława przysięgłych wniosła do sejmu w roku 1877

petycję o reaktywowanie zakładu podrzutków w Krakowie. Ławie przysięgłych chodziło o zmuszenie sejmu do przyznania zakładowi odpowiednich dotacji. Sejm skierował petycję do Wydziału Krajowego, który w roku 1878 złożył sejmowi sprawozdanie, w którym odrzuca petycję krakowską i wyjaśnia, że w Galicji stosunek roczny dzieci nieślubnych do ogółu urodzonych jest korzystniejszy, niż np. w Czechach czy Dolnej Austrii. Roczna liczba dzieciobójstw obniża się, a nielegalne spędzanie płodu jest również mniejsze w stosunku do innych krajów monarchii. Kraj nie może łożyć na podrzutków i nie ma pod tym względem żadnego obowiązku. Fundusz krajowy pokrywa tylko koszt utrzymania dzieci przynależnych do Galicji, a umieszczonych w innych zakładach wychowawczych Austrii, dzieci przewidzianych w art. I ustawy z 23 maja 1873 r. w odniesieniu do zakładu lwowskiego położnic oraz kosztu jednorazowej zapomogi w myśl art. II ustawy z tego roku w obu zakładach położnic.

Tak więc kosztem zaoszczędzenia kilku tysięcy koron zmarnowało się wiele istnień ludzkich. Jak wynikało z doniesień prasowych wątpliwą okazała się udzielona po myśli ustawy artykułu II (z 1873 r.) jednorazowa zapomoga roczna udzielona położnicom. Wydatkowano na nią w latach 1896—1905 we Lwowie 131 599 koron i w Krakowie 62 340 koron.

W roku 1874 galicyjski Wydział Krajowy zawiadomił inne kraje monarchii o tym, że nie będzie utrzymywał podrzutków spoza Galicji. Inne kraje zaprotestowały przeciwko temu, powołując się na ustawę państwową z roku 1868, która w paragrafie I nadała wszystkim publicznym zakładom dla podrzutków prawo domagania się zwrotu kosztów utrzymania dzieci „od tego kraju, do którego dziecko przynależy, zaś o prawidłowym przyjęciu decyduje ustawa tego kraju, w którym się zakład znajduje względnie jego statut, a nie ustawa kraju przynależności dziecka”¹⁹. W myśl dotychczasowych ustaw gminnych krajowych z lat 1866 i 1889, a także późniejszej z roku 1896, opieka w ogóle nad ubogimi leżała w zakresie obo-

¹⁹ Alegat 499 do sprawozdania Wydziału Krajowego w sprawie założenia krajowego zakładu podrzutków we Lwowie z dnia 13 sierpnia 1909 r. [w:] Alegata do sprawozdań stenograficznych z I sesji IX periodu Sejmu Krajowego za rok 1909—1910, t. IV, s. 8.



4. Konstanty Hoszowski

wiązków gminy przynależności. Ustawa państwowa z roku 1863 obowiązek ten rozciągała wyraźnie i na wychowanie dzieci. Z gminami miały współpracować towarzystwa dobroczynne i zakony żeńskie. Dobroczynność prywatną zorganizowaną subwencjonowały częściowo rady miejskie i powiatowe.

Według niepełnych danych z roku 1884 w Galicji 2500 dzieci było utrzymywanych kosztem dobroczynności prywatnej w ochronkach, zakładach sierot i przy rodzinach — w tej liczbie około 400 samych podrzutków.

Ze sprawą likwidacji obu zakładów dla podrzutków łączyło się zagadnienie dalszego subwencjonowania podrzutków umieszczonych poza granicami Galicji. Ciekawe światło na wysokość dotacji z funduszu krajowego dla podrzutków znajdujących się w zakładach krajowych i pozakrajowych rzucają niektóre dane. Otóż w latach 1865—1903 przez krakowski za-

kład podrzutków przewinęło się 4335, a przez lwowski 5830 dzieci. W tym czasie przeciętnie w roku zakład w Krakowie otrzymywał 127 776 koron dotacji z funduszu krajowego. Zakład we Lwowie do roku 1903 otrzymał aż 296 849 koron.

Od roku 1884 do 1901 w zakładach w Wiedniu, Pradze i Bernie przebywały 1802 podrzutki. Na ich utrzymanie wydano 243 525 koron. W roku 1895 udało się Wydziałowi Krajowemu skłonić ks. Marię Ogińską do wyrażenia zgody na przyjęcie do kierowanego przez nią zakładu sierot w Bobrku (k. Oświęcimia) pewnej grupy podrzutków przynależnych do Galicji, a wychowywanych w wiedeńskim zakładzie podrzutków, słynnym Landes-Findel Anstalt. Pierwszą umowę z księżną zawarł Wydział Krajowy w roku 1896. Zobowiązywała się ona za 15 centów dziennie, czyli za 4 zł i 50 ct miesięcznie wychowywać dzieci do 10 roku życia. Tę samą kwotę płacił Wydział Krajowy zakładowi w Wiedniu.

Umowa z księżną Ogińską była dla Wydziału Krajowego korzystna, skoro postanowił on w roku 1901 zabrać wszystkie dzieci z zakładów pozakrajowych i umieścić je w Bobrku. Nowa umowa z księżną dotyczyła dzieci nieślubnych umieszczonych w zakładzie wiedeńskim na koszt szpitala Św. Łazarza w Krakowie. Księżna zobowiązała się przewieźć te dzieci na swój koszt, a w miarę wolnych miejsc w swoim zakładzie przyjmować również podrzutków z zakładu w Pradze.

Było to sprytne pociągnięcie Wydziału Krajowego, który w ten sposób zapewnił sobie kontrolę nad zakładem w Bobrku oraz możliwość wcześniejszego odebrania z niego dziecka. Ze względu jednak na ciasnotę pomieszczeń oraz drożyznę ks. M. Ogińska zastrzegła sobie w umowie prawo przeniesienia zakładu z Bobrku do innej miejscowości na terenie Galicji. Zakład ks. M. Ogińskiej rozwiązywał również częściowo trudności organizacyjne i finansowe krakowskiego zakładu dla podrzutków, który ulegał stopniowej likwidacji. Inaczej potoczyły się losy podobnego zakładu we Lwowie w jego końcowej fazie istnienia. Wbrew oficjalnym zapewnieniom Wydziału Krajowego zjawisko dzieciobójstwa i podrzucania niemowląt w Galicji przy końcu XIX w. wcale nie malało.

Druga połowa tego wieku spowodowała pewne ożywienie gospodarcze Galicji, a w związku z tym migrację ludności, wzrost ilości mieszkańców miast, tworzenie się większych

skupisk przemysłowych, co pociągało za sobą rozluźnienie tradycyjnych więzi rodzinnych, napływ ludności do miast w poszukiwaniu pracy, zarówno mężczyzn jak i kobiet ze wsi. To społeczne zjawisko stało się przyczyną wzrostu ilości podrzuceń, dzieci nieślubnych oraz przypadków dzieciobójstwa. Tak więc w latach 1896—1905 na ogólną liczbę 1293 dzieciobójstw w Austrii, 563 przypadły na Galicję, 117 na miasto Wiedeń i 161 na Pragę. W tym samym czasie notowano w Austrii 1383 przypadki spędzenia płodu — z tego w Galicji 171, w Wiedniu 421 i w Pradze 399. Wiele mówiące liczby odnoszą się również do podrzucania dzieci. Łącznie podrzuceno ich w Austrii 301, w tym w Wiedniu 19, w Pradze 18, a w Galicji aż 142²⁰. Tego złożonego zjawiska nie była w stanie rozwiązać własnymi środkami wygodna dla władz galicyjskich dobroczynność prywatna ani gminy przynależności, posiadające na ten cel bardzo skąpe fundusze. W tej sytuacji na posiedzeniu w dniu 15 listopada 1905 r. sejm zalecił Wydziałowi Krajowemu zbadanie

możliwości założenia w Galicji Wschodniej i Zachodniej po jednym zakładzie dla podrzutek. Wydział Krajowy tłumacząc się trudnościami finansowymi wypowiedział się przeciwko propozycji sejmowej. Ponadto zwracał uwagę, że państwa współczesne przechodzą na system wychowania rodzinnego w małych zakładach. Wychowanie podrzutek systemem zakładowym uznał za niewskazane ze względu na duże koszty, śmiertelność niemowląt oraz trudności sanitarne. Twierdził dalej, że z tego właśnie powodu Francja już w połowie XIX w. przeszła od systemu wychowania zakładowego podrzutek do wychowania rodzinnego, natomiast uważał za celowe uruchomienie w kraju szeregu małych zakładów pod kontrolą dobroczynności prywatnej, współpracującej ściśle z gminami i powiatami.

Zlikwidowanie obu zakładów dla podrzutek we Lwowie i Krakowie stało się krokiem wstecz na drodze opieki nad sierotami.

²⁰ Tamże, s. 9.

PIOTR STĘPIEŃ

PAŁAC PUSZETÓW

W latach 1874—1875 w Krakowie przy ul. Starowiślnej (obecnie Bohaterów Stalina nr 11—15) zbudowano pałac, według projektu arch. Józefa Kwiatkowskiego, a na zlecenie Konstantego barona de Puget. Pałac mimo ciekawego założenia nie doczekał się monografii, a także został pominięty w opracowaniach dotyczących architektury Krakowa II połowy XIX w.

Stan obecny. Zespół zabudowy pałacu Puszetów obejmuje również dwie oficyny frontowe i oficynkę ogrodową wraz z dawnymi stajniami. Sam pałac cofnięty jest od linii zabudowy ulicy, natomiast oficyny frontowe włączone zostały w zabudowę ul. Starowiślnej. Na terenie założenia ogrodowego znajduje się również oficyna tylna, zajmująca zachodni narożnik ogrodu, oraz dawne stajnie żandarmerii. Oba te budynki wzniesiono później niż pałac, niszcząc częściowo układ ogrodu.

Pałac zbudowany jest na planie prostokąta z bocznymi ryzalitami. Środkowa część budynku jest dwupiętrowa, natomiast ryzality boczne posiadają jeszcze trzecie piętro. Frontowa elewacja pałacu otrzymała najbogatszą dekorację. Kompozycja elewacji oparta jest na podziale gzymsami na poszczególne kondygnacje. Oś głównego budynku podkreślona jest wysunięciem przed lico elewacji klatki schodowej z bramą wejściową i zwieńczeniem kartuszem z herbem Puszetów, natomiast osie ryzalitów bocznych zaznaczono kamiennymi balkonami w poziomie I piętra.

Na elewacji ogrodowej — potraktowanej przez architekta bardziej płaszczyznowo — te same osie zaznaczone są jedynie na I piętrze półkolistymi tympanonami obramień okiennych. Zwracają natomiast uwagę dwie półkoliste altany (grillage) o konstrukcji żelaznej (oszklenie nie jest zachowane), przylegające do

elewacji pałacu po obu stronach tarasu ze schodami do ogrodu.

Układ pomieszczeń na wszystkich kondygnacjach (łącznie z piwnicami) jest trójtraktowy z korytarzem na osi podłużnej pałacu. Z głównej klatki schodowej na parterze, I i II piętrze przechodzi się do hallu, z którego w obie strony biegnie korytarz kończący się bocznymi klatkami schodowymi (gospodarczymi). Piwnice i III piętro dostępne są jedynie ze schodów gospodarczych.

Czytelny jest schemat rozmieszczenia reprezentacyjnych wnętrz w środkowej części budynku (salon, jadalnia itp. — zachowały się w nich dekoracje stiukowe na suficie). Po bokach mieściły się pokoje sypialne, dziecinne, buduary itp., niekiedy również posiadające dekoracje stiukowe, ale o skromniejszym wyrazie. Na obu końcach budynku, przy gospodarczych klatkach schodowych (schody kuchenne) mieściły się kuchnie, służbówki i in. Na pomieszczenia dla służby przeznaczono również III piętro.

Oprócz wspomnianych sztukaterii (zachowanych w 5 pomieszczeniach parteru i jednym na I piętrze) wartościowym detalem są drzwi wejściowe i drzwi do hallu na parterze, I i II piętrze (z metalowymi kratami) oraz balustrada żeliwna (odlewana) głównych schodów — typowy detal architektury XIX w. Oficyny frontowe, murowane, podpiwniczone, trzypiętrowe — otrzymały jednolity wystrój elewacji, zbliżony do pałacu. Z dawnego założenia ogrodowego zachowały się wartościowe okazy robinii, jesionu, orzecha.

Architekt. Józef Kwiatkowski (ur. 1820 r. w Kaliszu, zm. 14 X 1881 na stacji Horodziej kolei moskiewsko-brzeskiej) nie był architektem wybitnym, tym niemniej jego działalność zawodowa stanowi dobry przykład

ogólnego poziomu architektury 2. połowy XIX wieku. Jedynymi źródłami do poznania jego życia i twórczości są, niestety, tylko notatki w prasie technicznej i codziennej 2. połowy XIX wieku.

Józef Kwiatkowski był bratem praktykującego w Warszawie budowniczego Ludwika (ur. 29 IX 1818, zm. 8 XII 1896); trudno natomiast ustalić czy jakieś więzy rodzinne łączyły go z działającymi w XIX w. w Warszawie architektami Janem Kwiatkowskim (1844—1889) i Ignacym Kwiatkowskim (ur. 1877). Kształcił się w Warszawie, pracował przy Ritschlu, Corazzim i Gołońskim. Był budowniczym w majątkach Leona Radziwiłła (1838—42), następnie w Zarządzie Dóbr Państwa w guberni mińskiej (1842—44). W latach 1846—56 przebywał w Niemczech, Francji i Belgii, m. in. pracując w Paryżu pod kierunkiem Viollet-le-Duca i Lassusa, co niewątpliwie wywarło wpływ na jego twórczość.

Wśród jego prac należy wymienić projekt Gmachu Zgromadzenia Szlacheckiego w Mińsku (1856), projekt konkursowy kościoła WW. Świętych na Grzybowie w Warszawie (medal złoty mniejszy w 1859 r.), projekt strzelnicy przy ul. Mokotowskiej 16 (r. 1868) oraz udział w przebudowie ratusza warszawskiego (1865—70)¹. Również „jako budowniczy wznosił w tym czasie budowle prywatne w kraju i w Warszawie”². W latach 1871—77 kierował budową domów wznoszonych w Krakowie, i innych miastach Galicji przez Towarzystwo Parcelacji i Budowy. Na ten okres przypadła też realizacja pałacu Puszetów. Po rozwiązaniu Towarzystwa Parcelacji i Budowy Kwiatkowski przebywał w Warszawie zajmując się praktyką prywatną; pisywał artykuły techniczne do pism warszawskich.

„Kwiatkowski projektował budowle w stylu renesansu francuskiego. Budowniczowie warszawscy pamiętają premiowany projekt kościoła w stylu barocco — flamandzkim (tj. ma-

nieryzmu niderlandzkiego — przyp. aut.) wyróżniający się śmiałością rysunku przy wielkiej znajomości obranego stylu” — tak podawał „Przegląd Techniczny” we wspomnieniu pośmiertnym poświęconym Kwiatkowskiemu w 1881 r. Natomiast we wspomnieniu w „Inżynierii i Budownictwie” stwierdzono, że „nadzwyczajna zdolność w kompozycji i łatwość rysunków pozwoliły mu prawie pełną garścią rozrzucać projekty rozmaitych budowli, mające zawsze swoją wartość”.

Mimo to krakowski pałac Puszetów jest jedyną zachowaną budowlą Kwiatkowskiego — w każdym razie o innych brak danych. Wobec zniszczenia w czasie ostatniej wojny przeważającej części źródeł archiwalnych i obiektów zabytkowych Warszawy — gdzie głównie działał Kwiatkowski — prawdopodobnie rezultaty tej działalności zaginęły bezpowrotnie. Na marginesie trzeba dodać, że prócz działalności ściśle architektonicznej Józef Kwiatkowski próbował swych sił jako wynalazca: skonstruował balkon ochronny do czyszczenia okien i specjalny wózek dla murarzy potrzebny przy odnawianiu okien.

Właściciele. Ród baronów Pugetów związany był — podobnie jak architekt pałacu — ze środowiskiem warszawskim a nie krakowskim. Rodzina ta wywodzi się z Francji; jedna z jej gałęzi używała od 1450 r. tytułu baronów de Saint-Alban du Puget de Theoniers³. Przodkowie polskiej linii Pugetów przybyli z Włoch: Jakub Benedykt Józef du Puget otrzymał w 1726 r. indygenat polski i przybrał spolszczone nazwisko Puszet. Herb rodziny Puszetów mieści na tarczy pięciodzielnej — podtrzymywanej przez tygrysy — w polu I i IV gwiazdę srebrną (lub złote słońce), w polu II i III — czarnego barana i w polu środkowym — trzy strzały pomiędzy trzema gwiazdami⁴.

Prawnuk Benedykta⁵ Antoni Puszet posiadał dobra w ziemi suwalskiej: Somiankę (Soś-

¹ S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954.

² „Przegląd Techniczny”, 1881, nr 14, s. 112. „Inżynieria i Budownictwo”, 1881, t. III, s. 213.

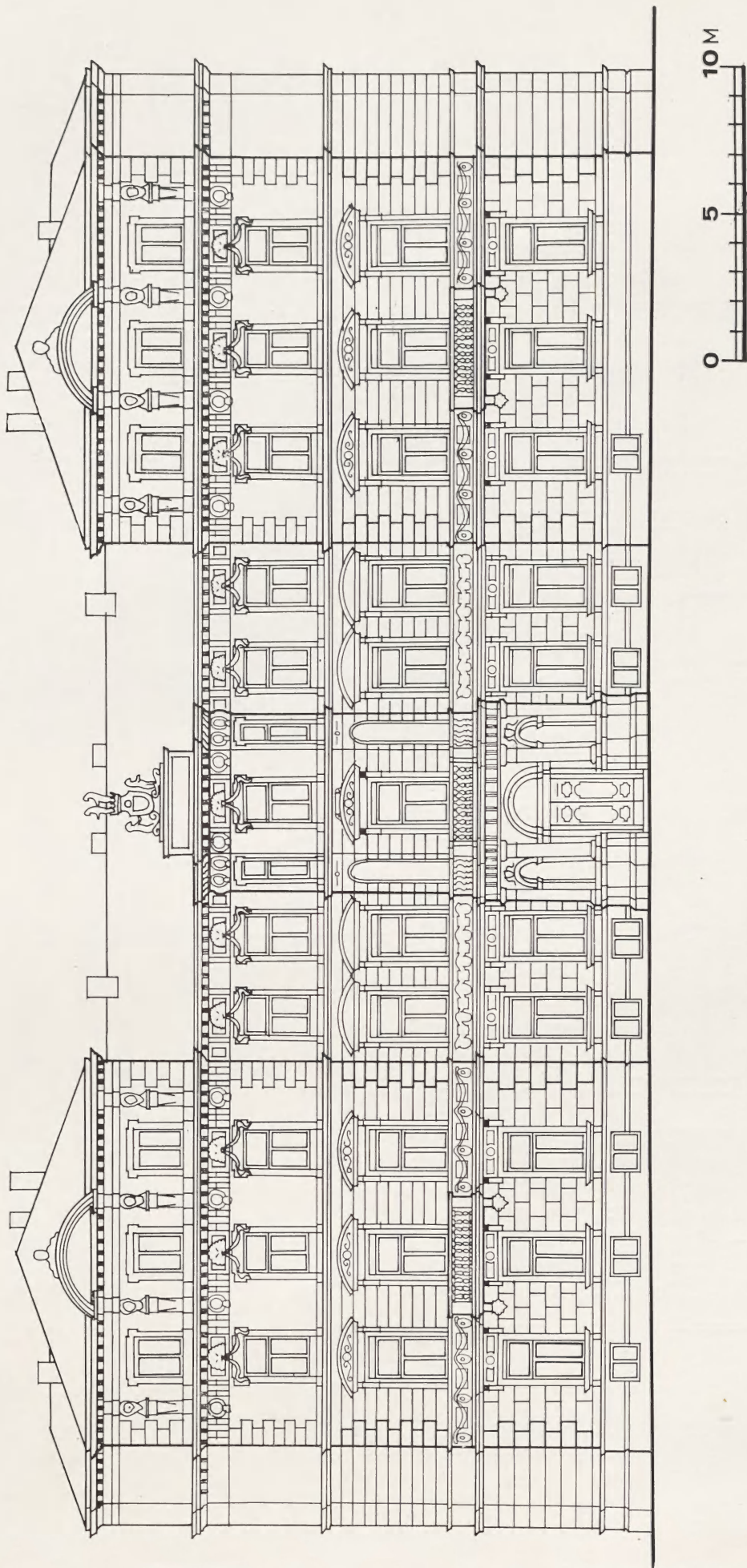
³ J. Dunin-Borkowski, *Almanach błękitny*, Lwów.

⁴ J. Ostrowski, *Księga herbowa rodów polskich*, Warszawa 1897.

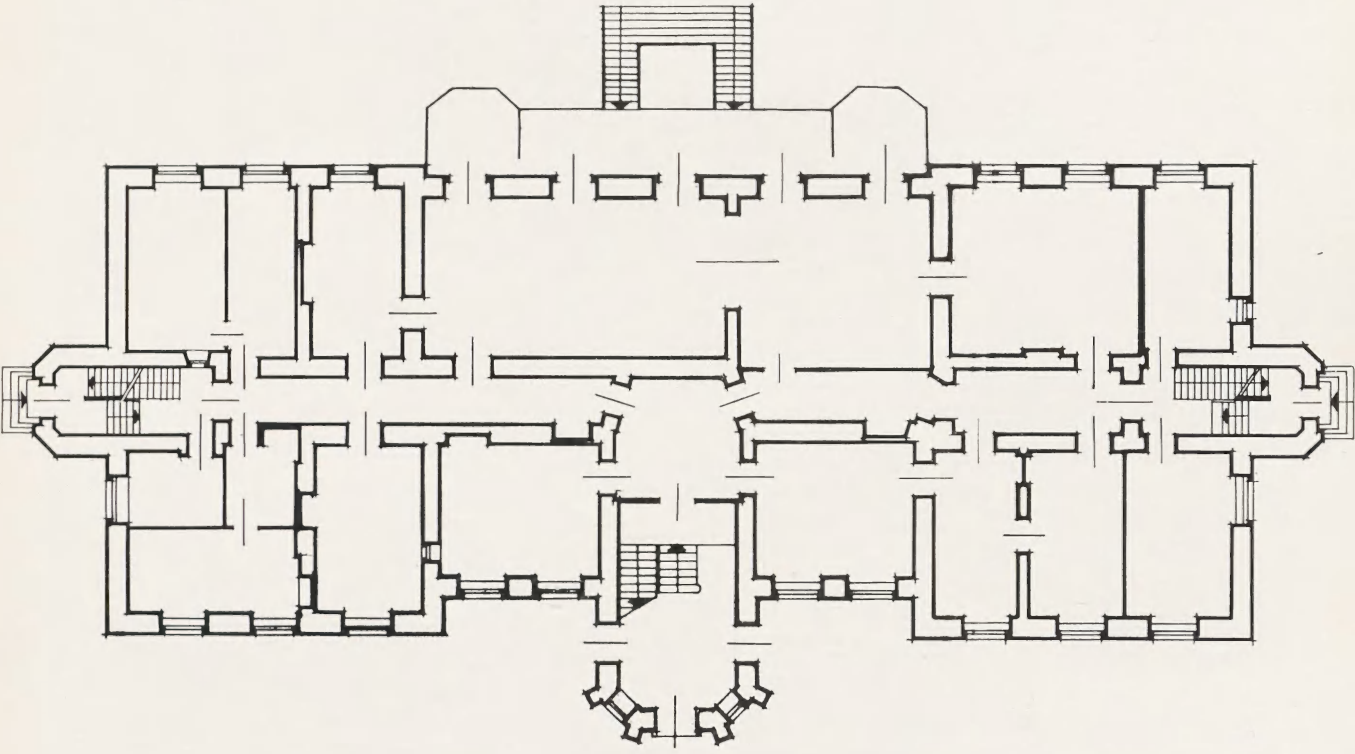
⁵ Jakub Benedykt (zm. 1777) pełnił odpowiedzialną funkcję rezydenta polskiego przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie. Jego synowie również pozostawali w służbie Rzeczypospolitej: Bernard (zm. 1780) był pułkow-

nikiem wojsk koronnych, a Jan (zm. 1792) starostą duninowskim i szambelanem królewskim.

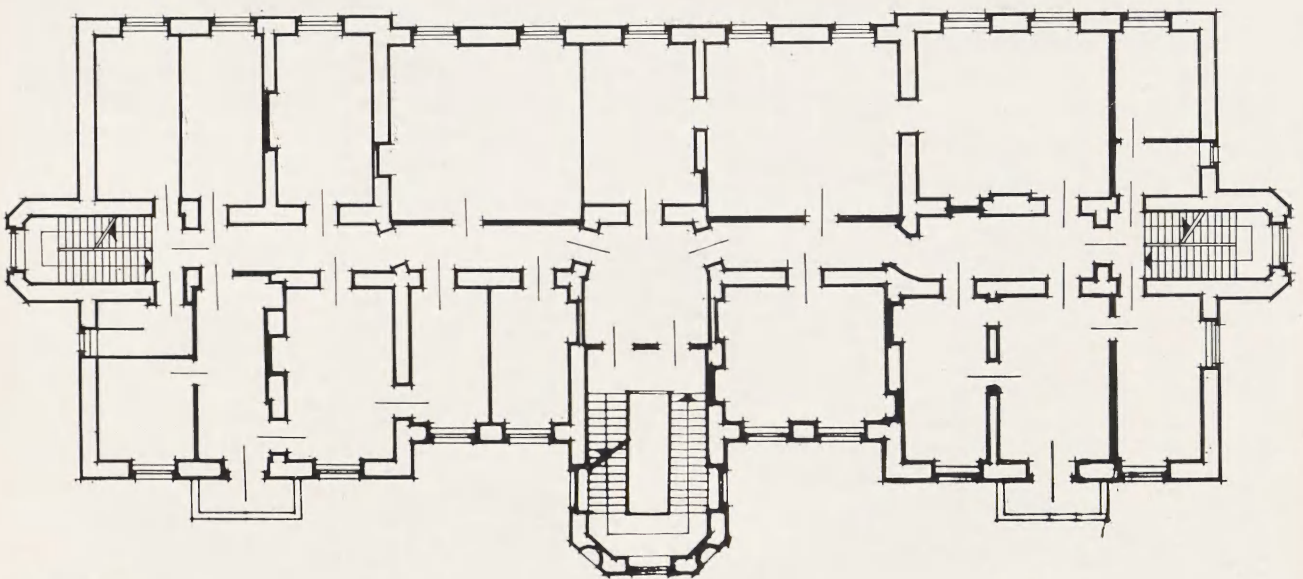
Jan Puszet ożeniony z Aleksandrą Borowską miał czterech synów: Franciszka Ksawerego (porucznik wojsk koronnych, starosta zawichojski, szambelan królewski i poseł na Sejm Czteroletni, w 1785 r. otrzymał Order Św. Stanisława); Józefa (kanonik sandomierski); Antoniego (szambelan królewski) i Filipa Nereusza (starosta duninowski — zm. 1803) oraz dwie córki: Mariannę i Helenę (wg *Herbarza polskiego* Niesieckiego, Lipsk 1846). Syn Filipa Antoni Puszet był majorem (według innych źródeł pułkownikiem)



1. Elewacja frontowa pałacu Puszetów. Rys. P. Stępień



2. Pałac Puszetów, rzut parteru. Rys. P. Stępień



3. Pałac Puszetów, rzut pierwszego piętra. Rys. P. Stępień



4. Wejście na parterze

niankę), Głuchów, Lasków i Skórki. Dobra te przeszły na syna Konstantego Judyty — bezpośrednio już związanego z krakowskim pałacem Puszetów. Jego żona Ludwika z Bartoszewskich, h. Sulima, pochodziła z Krakowa, co być może wpłynęło na decyzję przeniesienia się i budowy tutaj pałacu. Według tradycji rodzinnej⁶ Konstanty Puszet przeznaczał swego syna Jana (ur. 1851) do służby państwowej w Galicji. Dodatkowym motywem była też zapewne chęć ulokowania części majątku poza zaborem rosyjskim, gdzie groziły konfiskaty.

W latach siedemdziesiątych XIX w. Konstanty baron de Puget-Puszet zakupił parcelę przy ul. Starowiśniej w Krakowie i zlecił na jej terenie budowę pałacu architektowi Józefowi Kwiatkowskiemu. Środków na zakup parceli i budowę dostarczyły przynoszące znaczne

dochody wspomniane dobra w guberni suwalskiej. Plany Kwiatkowskiego zostały zatwierdzone przez Magistrat i podpisane przez prezydenta miasta dra Zyblikiewicza w dniu 5 IX 1874.

Pismo Magistratu Król. Gł. m. Krakowa z dnia 8 VIII 1877 stwierdza „wybudowanie przez J. W. Barona Puszet pałacu z dwoma pawilonami frontowymi oraz nadaje liczbę konskrybcyjną 119⁷. W tym samym roku (1877) urodził się w pałacu syn Jana Antoniego i Marii z domu de Mylou — Ludwik Konstanty Puget, późniejszy historyk sztuki i rzeźbiarz; ojciec rzeźbiarza Jacka Pugeta (zm. 1978). Na marginesie warto przypomnieć, że jego pracownia mieściła się w domu położonym przy ul. Starowiśniej naprzeciwko pałacu.

Konstanty Puszet zmarł w 1882 r. zapisując

wojsk polskich, w 1831 stanął na czele powstania augustowskiego — otrzymał Złoty Krzyż Virtuti Militari i francuską Legię Honorową. Jego żoną była Zofia z Kochanowskich, herbu Słupowron (zob. Dunin-Borkowski, *op. cit.* oraz tegoż, *Rocznik szlachty polskiej*, Lwów 1881).

⁶ Informacja p. Stefana Stabłewskiego.

⁷ Akta Budownictwa Miejskiego, dz. VI, L. s. 121—123; Archiwum planów Wydziału Gospodarki Przemysłowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Krakowie.



5. Balustrada schodów głównych

w testamencie pałac synowej Marii, Antoni otrzymał dobra na Suwalszczyźnie. Powodem takiego podziału było rozejście się Antoniego z żoną, zakończone unieważnieniem małżeństwa (Antoni ożenił się powtórnie).

W latach siedemdziesiątych XIX w. poszczególne części pałacu były wynajmowane na sezon zaprzyjaźnionym rodzinom przyjeżdżającym do Krakowa, zwłaszcza na karnawał. Między innymi kilka lat z rzędu apartamenty pałacu Puszetów wynajmował ordynat Dzieduszycki z Potużycy, przyjeżdżający z córkami na karnawał; podobnie Załuscy z Iwonicza. W pałacu urządzano liczne bale karnawałowe⁸.

W roku 1892 Maria de Mylou Puszetowa zdecydowała się na sprzedaż pałacu wraz z całą posesją swej siostrze Annie Stablewskiej. Umowę sprzedaży zawarto dnia 28 XII 1892 r., doradcą prawnym był adwokat dr Rettinger. Cena sprzedaży wynosiła 240 tys. zł reńskich, z czego odliczono 108 tys. zł reńskich długu hipotecznego, jaki ciążył na nieruchomości.

Dalsze losy pałacu. Stablewscy mieszkali wówczas w Poznańskim; nieruchomością administrowali m. in. Izydor Heumann, Walenty Sikorski i Salomon Gotlieb. W 1901 r. zaprowadzono w posesji wodociąg i kanalizację, a więc wkrótce po wprowadzeniu tych urządzeń w Krakowie. Ze względu na zbyt mały dochód Anna Stablewska zdecydowała się w r. 1911 na wydzierżawienie całej posesji żandarmerii (C.K. Straż Wojskowo-Policyjna); pośredniczyli w tym Jakub Better i mecenas Józef Skąpski.

Dla potrzeb żandarmerii na terenie ogrodu wybudowano nowe stajnie dla 44 koni (1911—1912) i oficynę tylną dwupiętrową, jako koszary dla 208 ludzi (1913—14), usytuowaną w zachodnim narożniku posesji. Budowę prowadziło wg planów własnych „Przedsiębiorstwo Budowy Jakub Better i Maurycy Tlechna budowniczy” w Krakowie przy ulicy Starowiślniej 19. Powstanie tych obiektów stanowiło niejako „drugą fazę” budowy pałacu — ale niestety — polegającą na dewastacji i przekreśleniu pierwotnych założeń kompozycyjnych. Oba obiekty nie mają też żadnych wartości z punktu widzenia konserwatorskiego.

⁸ Informacja p. Stefana Stablewskiego. Materiały archiwalne rodziny Stablewskich przekazane zostały do Ossolineum we Wrocławiu.



6. Altana ogrodowa

Pałac również adaptowano na potrzeby żandarmerii, umieszczając w nim biura i koszary, w starej stajni mieściły się magazyny i areszt, a w lewej przedniej oficynie (Starowiślna 15) mieszkania podoficerów. Oficyna prawa (Starowiślna 11) należała od dawna do klasztoru Urszulanek, odsprzedana wraz z pasem gruntu w północnej części posesji. Pozostałością po żandarmerii austriackiej jest betonowa budka wartownika, dostawiona do bocznej oficyny.

Po I wojnie światowej w pałacu Puszetów mieściło się Starostwo Powiatu Krakowskiego, a także mieszkanie starosty. W roku 1923 zmarła Anna Stablewska, a pałac przeszedł na własność dzieci Marii i Stefana Stablewskich, zamieszkałych w Krakowie przy ul. Piłsudskiego 18 (dzisiaj Manifestu Lipcowego).

W roku 1936 adaptowano pałac i oficynę tylną dla celów Sądu Grodzkiego, który mieścił się tam do czasu II wojny światowej. W trakcie okupacji niemieckiej całą posesję wraz

z pałacem zajęła żandarmeria niemiecka. Po II wojnie światowej w pałacu i oficynie tylnej mieściła się Prokuratura Powiatowa i Wojewódzka (aż do roku 1968). Przez 2 lata (1969—70) budynki zajmował Urząd Zdrowia. Planowano adaptację pałacu na Dzielnicową Przychodnię Obwodową, a budynku oficynowego na żłobek.

Od 1 stycznia 1971 r. obiekt przejęli pojedynczy najemcy — obecnie w pałacu mieści się 11 instytucji z Krakowskim Towarzystwem Fotograficznym na czele; pięciu innych użytkowników dzieli między sobą pozostałe obiekty — nie licząc mieszkańców oficyny przedniej.

Plan. Pałac Puszetów stanowi typowe dla 2. poł. XIX w. — rzadko obecnie zachowane — miejskie założenie parkowo-pałacowe. Pomimo pewnych zmian wprowadzonych w trakcie budowy (podwyższenie oficyn o jedną kondygnację, inne usytuowanie budynków gospodarczych) jest to założenie jednolite, zrealizowane

według przemyślanego układu kompozycyjnego.

Układ całości jest przeniesieniem francuskich założeń typu „entre cour et jardin”. Odsunięcie pałacu od ulicy wytwarza przed nim zajazd (cour), flankowany przez symetrycznie usytuowane oficyny frontowe, spełniające rolę „kordegard”. Po drugiej stronie pałacu taras i altany łączą go z ogrodem.

Bardzo wartościowym i interesującym elementem są werandy-altany o konstrukcji żelaznej, przylegające na parterze do elewacji ogrodowej i dostępne wprost z reprezentacyjnych pomieszczeń parteru. Nie jest w pełni udokumentowane czy powstały równocześnie z pałacem, prawdopodobnie ich dotyczy zezwolenie wydane dnia 15 maja 1875 „na urządzenie werandy i kwietników”⁹. Stanowiły one „ogród zimowy” pozwalający na hodowanie kwiatów i korzystanie ze słońca w okresie chłódów. Urządzenia tego typu były modne w XIX w., ich poprzedniczkami były werandy, które pojawiły się w architekturze w początkach XIX w. Zastosowanie szkła i stali umożliwiało realizację dwóch słynnych obiektów: Crystal Palace na wystawie światowej w Londynie w 1851 r. i Jardin d’Hiver na Champs-Élysées w Paryżu w 1853 r. Stały się one wzorem dla wielu obiektów.

Geneza oszklonych altan wiąże się też z okratowaniem (grillage) stosowanym w sztuce ogrodowej. Z przykładów wymienić należy wolnostojący „grillage” w Pilicy. Na terenie Krakowa podobne urządzenia znajdują się przy dwóch pałacach na ulicy Batorego. Pałacyk Tadeusza Stryjeńskiego (Batorego 12) z lat 1882—6 posiada na parterze i I piętrze werendy z drewnianym okratowaniem bez oszklenia, natomiast sąsiedni pałacyk przy ul. Batorego 14 — przylegającą do lica elewacji altanę-werandę o metalowej konstrukcji z oszkleniem.

W pałacu Puszetów zachowana konstrukcja metalowa altan wymaga jedynie konserwacji i oszklenia; stanowi ona jeden z ciekawszych elementów założenia. Altany bezpośrednio połączone z budynkiem jednocześnie są częścią założenia ogrodowego, rozciągającego się za pałacem. Założenie to zachowało się niestety tylko fragmentarycznie, choć na fragmenty te skła-

dają się piękne okazy robinii, jesionu, jaworu zwisłego, kasztana, a nawet orzecha.

Dawny układ ścieżek ogrodowych odtworzyć można na podstawie planu z r. 1920¹⁰. Nb. plan ten nie jest zgodny ze stanem 1920 r. (nie zaznaczono na nim oficyny tylnej i stajni żandarmerii, pod budowę których zajęto w 1914 r. część ogrodu), należy przyjąć, że przedstawia układ ogrodu z przełomu XIX i XX w. Przy jego sporządzaniu posłużono się zapewne planem wcześniejszym, nie zachowanym.

Plan przedstawiał układ ścieżek o charakterze tzw. Brätzelgarten, rozpowszechniony w końcu XIX w., z dużym klombem kwiatowym przed tarasem pałacu. Z dużym prawdopodobieństwem odtworzyć można rozmieszczenie drzew i krzewów skupionych w kilku grupach („klombach”). Część kwiatowa ogrodu znajdowała się przed tarasem pałacu, natomiast obrzeża wypełniał trawnik. Na terenie ogrodu znajdowała się niewielka cieplarnia (trephaus), rozebrana w trakcie budowy stajni żandarmerii. Brak dokumentów, na podstawie których można by stwierdzić, czy było to rozplanowanie pierwotne, czy też powstało na miejscu wcześniejszego, np. o typie nowowłoskim.

Styl. O ile zasada rozplanowania oparta jest na wzorach barokowych, to dekoracja ma charakter neorenesansowy i to w odmianie nawiązującej do renesansu francuskiego. Połączenie planu opartego na wzorach barokowych („entre cour et jardin”) i dekoracji o charakterze neorenesansowym nie jest bynajmniej niekonsekwencją architekta — przeciwnie — jest zgodne z ideą eklektyzmu 2. poł. XIX w., a więc wybierania wśród wzorów architektury historycznej elementów najbardziej odpowiednich i łączenia ich w nową całość.

Z neorenesansem zapoznał się Kwiatkowski w czasie pobytu we Francji, gdzie pracował pod kierunkiem tak wybitnych architektów jak Lassus i Viollet-le-Duc. Pobyt ten (1846—56) przypadł na okres „odkrycia” renesansu we Francji. W roku 1835 oryginalny wczesnorenesansowy ratusz paryski rozbudowali architekci Godde i Lesueur trzymając się dawnego stylu, a w 1839 r. Vaudoyer rozpoczął budowę Conservatoire des Art et Métiers w stylu francuskiego renesansu.

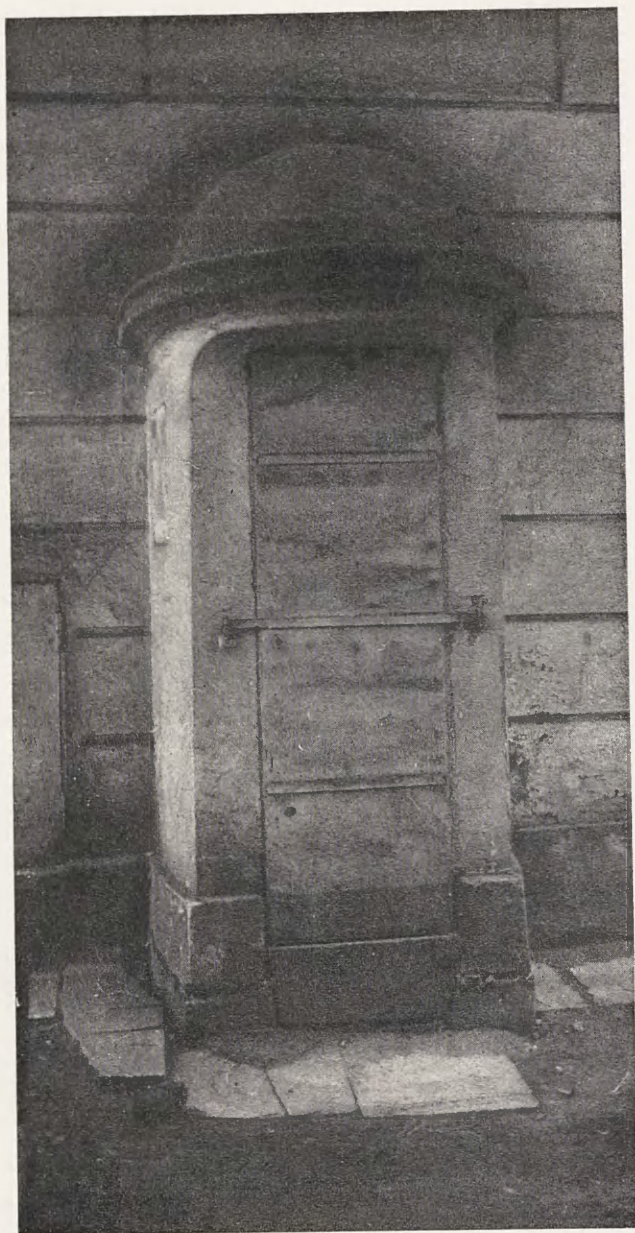
W latach czterdziestych i pięćdziesiątych neorenesans dominował w nowej architekturze Paryża, znajdując pole do rozwoju dzięki rozpoczętej w 1853 r. przez Hausmanna przebudowie miasta. Dopiero na przełomie lat pięć-

⁹ Akta Budownictwa Miejskiego, jw.

¹⁰ Akta Budownictwa Miejskiego, jw. — nr 581/1920.



7. Pałac Puszetów od strony ogrodu



8. Budka wartownika przy oficynie frontowej

dziesiątych i sześćdziesiątych przeważał nowy kierunek — może lepiej — nowy pomysł eklektyzmu jakim był neobarok.

Pobyt we Francji przesądził o całej późniejszej działalności architektonicznej Kwiatkowskiego. We wspomnieniu pośmiertnym („Przegląd Techniczny”, 1881, nr 14, s. 112) stwierdzono — zbyt może upraszczając: „Kwiatkowski projektował budowle w stylu renesansu francuskiego”. Na terenie Krakowa Józef Kwiatkowski właściwie pierwszy reprezentował — przed Tadeuszem Stryjeńskim — kierunek francuski.

Powiązania. Założenia pałacowe typu „entre cour et jardin” są tak liczne, że trudno mówić o jakimś konkretnym pierwowzorze. Włączenie kordegard względnie oficyn frontowych w linię zabudowy ulicy występuje w wielu pałacach warszawskich, jak np. Potockich i Kazimierzowskim przy Krakowskim Przedmieściu.

Schemat ukształtowania bryły pałacu zbliżony jest do pałacu Uruskich, później Czteryńskich w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście nr 30, wzniesionego wg planów Gołńskiego w 1844 r. Podobieństwo chyba

nieprzypadkowe, gdyż m. in. właśnie u Gołńskiego kształcił się i pracował Józef Kwiatkowski. Należy jednak dodać, że akcentowanie bocznych ryzalitów przez ich podwyższenie — przy jednoczesnym zaznaczeniu osi — było często stosowane w architekturze francuskiej. Jest prawdopodobne, że Kwiatkowski projektując pałac Puszetów posłużył się jakimś wzornikiem lub albumem. Jednak wobec mnogości tego typu wydawnictw w XIX w. — ustalenie jest trudne. Zmiany, którym ulegał pałac w ciągu lat nie były jednak istotne dla kompozycji założenia pałacowego. Przyjęty schemat „entre cour et jardin” został przez architekta dostosowany do warunków zabudowy miejskiej poprzez zmniejszenie skali.

Pamiętajmy, że o ile w Warszawie typ pałacu miejskiego, oparty na wspomnianym francuskim schemacie, był rozpowszechniony od 1. połowy XVIII wieku, o tyle krakowski pałac miejski od XVI do XVIII w. był zawsze wtopiony w blok zabudowy miejskiej — zresztą powstawał najczęściej poprzez przebudowę kilku sąsiadujących ze sobą kamienic mieszczańskich. Natomiast rezydencje podmiejskie Krakowa nawiązywały do schematu włoskiej „willi”, jak np. pałac Decjusza na Woli Justowskiej. Również prawie wszystkie pałace wznoszone w XIX w. w Krakowie (w ówczesnym zasięgu miasta) kontynuowały jedną z dwu wspomnianych tradycji.

Odmienność założenia pałacu Puszetów wynika stąd, że zarówno architekt, jak i właściciel związani byli ze środowiskiem warszawskim, a nie krakowskim, dlatego bliższy był im typ pałacu rozpowszechniony w Warszawie.

Wnioski konserwatorskie. Pałac Puszetów zaledwie przez 36 lat (od r. 1875 do 1911) użytkowany był zgodnie ze swoim przeznaczeniem. Gospodarka żandarmerii, sta-

rostwa, sądu, prokuratury — niemożliwa do pogodzenia z pierwotnymi funkcjami — doprowadziła do znacznej dewastacji, zwłaszcza ogrodu. Nie przesądza to jednak o wartości zabytkowej założenia pałacowego, gdyż zachowane są wszystkie budynki z pełnym wystrojem elewacji i nie zmienionym — w zasadzie — układem wnętrza.

Zespół pałacu Puszetów uznany został w 1963 r. decyzją Konserwatora Miejskiego za zabytek III grupy i wpisany do rejestru zabytków pod nr 325. Stanowi to podstawę do ochrony konserwatorskiej, w ramach której powinno się przekazać całość zespołu pałacowego jednemu użytkownikowi z przeznaczeniem na cele kulturalne, społeczne lub reprezentacyjne. Oficyna tylna i stajnie żandarmerii nie mają wartości zabytkowych i niewłaściwsza byłaby ich rozbiórka, pozwalająca jednocześnie na rekonstrukcję założenia ogrodowego na podstawie zachowanych okazów drzew i wspomnianego już planu archiwalnego. Ogród stanowił zawsze nieodłączną część założenia, a wobec niedostatku terenów zielonych w śródmieściu Krakowa rekonstrukcja taka byłaby w pełni celowa.

Warto natomiast, jako swoistą pamiątkę po żandarmerii, zachować kamienną budkę wartownika, dostawioną do oficyny. Możliwa jest również rekonstrukcja żeliwnej kraty, która niegdyś odgradzała teren pałacu od ul. Starowiślnej.

Prace konserwatorskie przy pałacu Puszetów są okazją do stworzenia swoistego „skansenu” detalu ulicznego i architektonicznego z XIX w., którego resztki, niestety, znikają z ulic i domów Krakowa, mimo że w dużej części właśnie wiek XIX stworzył jego niepowtarzalny klimat¹¹.

¹¹ Opracowanie powyższe powstało na podstawie pracy dyplomowej wykonanej pod kierunkiem prof. dra W. Zina i konsultacji z prof. drem J. Bogda-

nowskim. Pragnę podziękować p. Stefanowi Stablewskiemu za cenne informacje oraz prof. drowi Karolowi Estreicherowi za uwagi i poprawki.

ZBIGNIEW JAN BIAŁKIEWICZ

TRZY BUDOWLE FILIPA POKUTYŃSKIEGO

Filip Roman Pokutyński tworzył w 2. poł. XIX wieku w okresie romantyzmu i eklektyzmu, który przez kilkadziesiąt lat był przez historyków oceniany ujemnie lub zupełnie pomijany w badaniach.



1. F. R. Pokutyński, ok. 1870

Przypomnijmy, że urodził się dnia 19 sierpnia 1829 r. w Warszawie. W roku 1849 zapisał się do berlińskiej Allgemeine Bauschule i studiował tam aż do roku 1851. Uczelnia ta znajdowała się jeszcze wówczas pod wpływem znakomitego, nieżyjącego już, architekta Karola Fryderyka Schinkla. Następnym etapem kształcenia Pokutyńskiego było Monachium, gdzie zapisał się do Akademii Sztuk Pięknych.

Aby należycie ocenić twórczość Filipa Pokutyńskiego i ustalić jego miejsce w naszej architekturze i w jakich warunkach ta twórczość ukształtowała się, trzeba pamiętać o jego studiach w krakowskim Instytucie Technicznym. Artystyczne umiejętności Pokutyńskiego skryształizowały się dopiero około połowy XIX stulecia¹.

Willa w Piekarach

Do wczesnych prac Filipa Pokutyńskiego należała budowa pałacu czy raczej willi Mieliwskich w Piekarach pod Krakowem. Plany willi przedstawione na dorocznej wystawie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w r. 1857 wzbudziły duże zainteresowanie i nader pochlebne opinie ówczesnej prasy². Spore uznanie oraz „sposobność przeprowadzenia budowy w całym szczegółowym skończeniu, mianowicie też względem dekoracyjnym jej wewnętrznego urządzenia” niewątpliwie zachęciły architekta do opublikowania albumu rysunków willi. Album wydany litograficznie według rysunków Pokutyńskiego zawierał na czternastu arkuszach plany budynku, detale i wystrój wnętrza i poprzedzony był wnikliwym wstępem z objaśnieniami poszczególnych arkuszy³.

Ogólnie biorąc, jest to budynek utrzymany

¹ Zyciorys Filipa Romana Pokutyńskiego opublikowałem w „Czasopiśmie Technicznym”, z. 3-B (184), Kraków 1975, s. 34–44; zob. także K. M. Górski, *Architektura XIX w. [w:] Kraków. Jego kultura i sztuka*, Rocznik Krakowski VI, 1904, s. 148 n. s. 148 n.

² „Czas” z 6 V 1857.

³ F. Pokutyński, *Willa w Piekarach*, wyd. autolitograficzne w 14 tablicach, Kraków 1865.

w charakterze neogotyckiego zameczku, zróżnicowany zarówno co do planu jak i bryły, obliczony na widoki z kilku stron. Podkreślone zostały szczególnie dwie sąsiadujące ze sobą elewacje: od zajazdu i od ogrodu. Bryła willi została rozwiązana jako kompozycja piętrzących się i wysuwających lub cofających członów architektonicznych. Składa się na nią: prostokątny, trójkondygnacyjny korpus poprzedzony werandami, ośmioboczna i trójkondygnacyjna wieża z glorieta, dwukondygnacyjna wieża z glorieta, dwukondygnacyjne, zróżnicowane wysokością aneksy gospodarcze. Wszystkie elewacje wykazują jednolity wystrój plastyczny i architektoniczny.

Willą zbudowaną z cegły, obecnie otynkowana, posiada wysoki cokół, w obrębie którego poprowadzono szerokie, zakończone policzkami schody prowadzące na werandy od strony zajazdu i ogrodu.

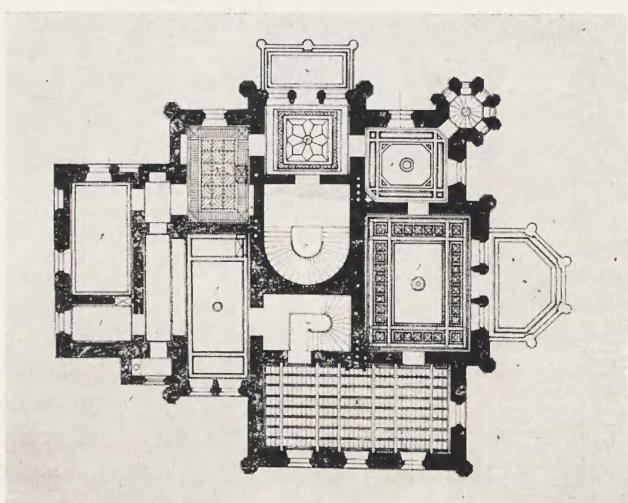
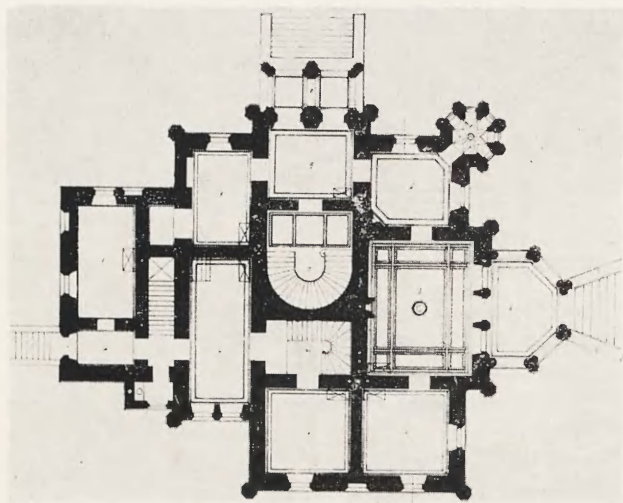
W podziale wertykalnym naroża budowli opięte są smukłymi, wielobocznymi wieżyczkami, zakończonymi krenelażem.

Wejście główne do willi prowadzi poprzez ganek od strony zajazdu do obszernego, prostokątnego westybulu, na którego przedłużeniu wznosi się reprezentacyjna, półokrągła klatka schodowa. Jej ścianę przeciwną do wejściowej zamknięto owalnie; na niej wyeksponowano półkoliste wolnostojące schody dębowe wiodące na piętro. Balustrada schodów miała kształt galeryjki złożonej z kolumnienek zamkniętych ostrołucznie z bogatą dekoracją, opartą na motywach trój- i czwórliścia. Wnętrze doświetlono z góry poprzez owalny otwór wykonany w stropie, nakryty matową i kolorową szybą.

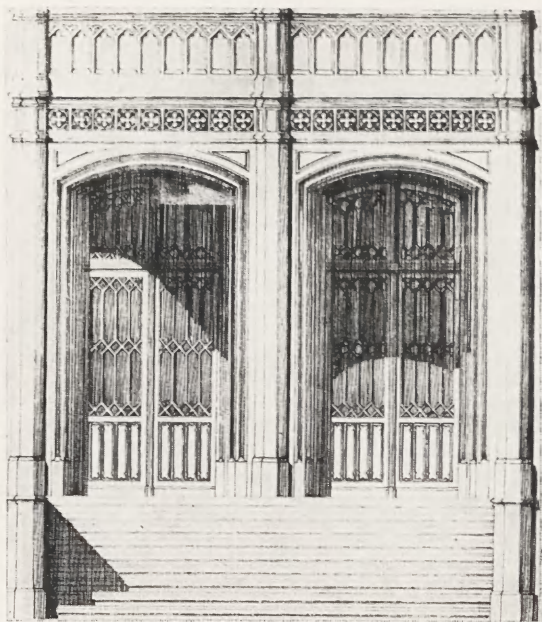
Horyzontalnie willa zamknięta została pa-

sem wysokiej attyki, zakończonej krenelażem wspartym na fryzie arkadkowym. Pod krenelażem ciągnie się fryz terakotowy złożony z motywów czwórliścia. Wszystkie okna posiadają wglębnie profilowane obramienia o nadprożach zaakcentowanych cienkim, załamującym się na końcach gzymsem. Pod balustradą ganku wprowadzono fryz terakotowy, oparty na motywach czwórliścia. Graniaste filary, podtrzymujące ganek, nałożono na płaskie, profilowane ramy, o nadprożach wygiętych segmentowo. Na osiach ścian ośmiobocznej gloriety wprowadzono wydłużone, ostrołuczne okna przedzielone laską, w górnej części wypełnione kamiennym rozetowaniem, składającym się z dwułuca i umieszczonego wyżej czwórliścia; podokienniki wypełniono dekoracją terakotową, opartą na motywach czwórliścia.

Rozkład wnętrza (ograniczony murami istniejącego tu pierwotnie domu, na którym postawiono willę) architekt rozplanował następująco: pierwotne piwnice, adaptowane zostały na sutereny, w których zlokalizowano: kuchnię, pralnię i mieszkanie służby; na parterze znajdował się apartament pana domu złożony: z kancelarii, z pomieszczenia na wieżycę, salonu z werandą wychodzącą na ogród i z biblioteki; od strony północnej mieściły się trzy pokoje gościnne; na pierwszym piętrze zaś wspólne apartamenty mieszkalne złożone z dwu salonów — mniejszego i większego z balkonem, z sali jadalnej oraz apartament pani domu. W jego skład wchodziły: gabinet, pokój sypialny, garderoba i pokój dla służącej. Na drugim piętrze znajdowały się dwa pokoje dla służby oraz strych.



2. Parter i pierwsze piętro willi w Piekarach



3. Wejście od zajazdu do willi w Piekarach

Układ wnętr willi cechuje funkcjonalizm, widoczny także we wcześniej projektowanym przez Pokutyńskiego gmachu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

Dekoracja wnętr z czasów budowy willi, a zwłaszcza plafonów i ścian nie zachowała się. W salonie na parterze wykonana była ona w formach nawiązujących do gotyku.

Apartamenty pierwszego piętra, czyli piano nobile, otwierał salon tzw. większy o dekoracji neorenesansowej. Ściany salonu mniejszego zaprojektowano w duchu renesansowym. Sala jadalna posiadała wystrój gotycki, w formach tudorowskich i była największym i jednym z najokazalszych apartamentów willi. Pokój „wchodowy” posiadał również wystrój oparty na motywach gotyckich, podobnie jak apartament pani domu.

Przystępując do budowy willi, Pokutyński położył nacisk na dwie istotne zasady. Pierwszą było wkomponowanie budynku w podkarkowski, sfalowany krajobraz z rozległym widokiem na Kraków, Bielany i Tynec, drugą było zwrócenie uwagi na romantyczny sposób traktowania bryły i elewacji, jako kompozycji malowniczej. Pokutyński wybrał dla willi kształt pseudogotyckiego zameczku, czyli — według architekta i ówczesnych pojęć — formę najbardziej odpowiednią dla rezydencji wiejskiej. Za główną, widokową oś budynku przyjął narożnik położony od strony ogrodu oraz podjazd i podkreślił go graniastą, wyniosłą wieżą flankowaną dwiema elewacjami ustawionymi

pod kątem prostym, uzyskując w ten sposób efekt widoków na trzy strony. Obie elewacje poprzedzone zostały ryzalitami i werandami. Ponadto liczne wieżyczki narożne akcentują nie tylko wertykalizm budowli, lecz znacznie wzbogacają jej sylwetkę. Takie ukształtowanie elewacji — „wynikało — jak podkreśla Pokutyński — z [...] przyczyn, że obydwie fasady były równie ważne: jedna zwrócona do skał i zamku Tyńca, druga odsłaniała szeroki widok na Wisłę, Bielany i Kraków”⁴. Na zasadzie swobodnej równowagi różnych elementów zaprojektował architekt także fasadę wschodnią.

Przeprowadzając charakterystykę willi, należy jeszcze podkreślić osiowość jej bryły oraz schodkowość, a nawet tarasowość. Stosunek podziałów horyzontalnych do wertykalnych — ogólnie biorąc — pozostaje zawsze harmonijny. Mimo całej malowniczości willę w Piekarach cechuje logika, czystość i jasność formy, oszczędność detalu dekoracyjnego. Cechy te występują w twórczości Karola Fryderyka Schinkla i od niego zostały przejęte przez Pokutyńskiego.

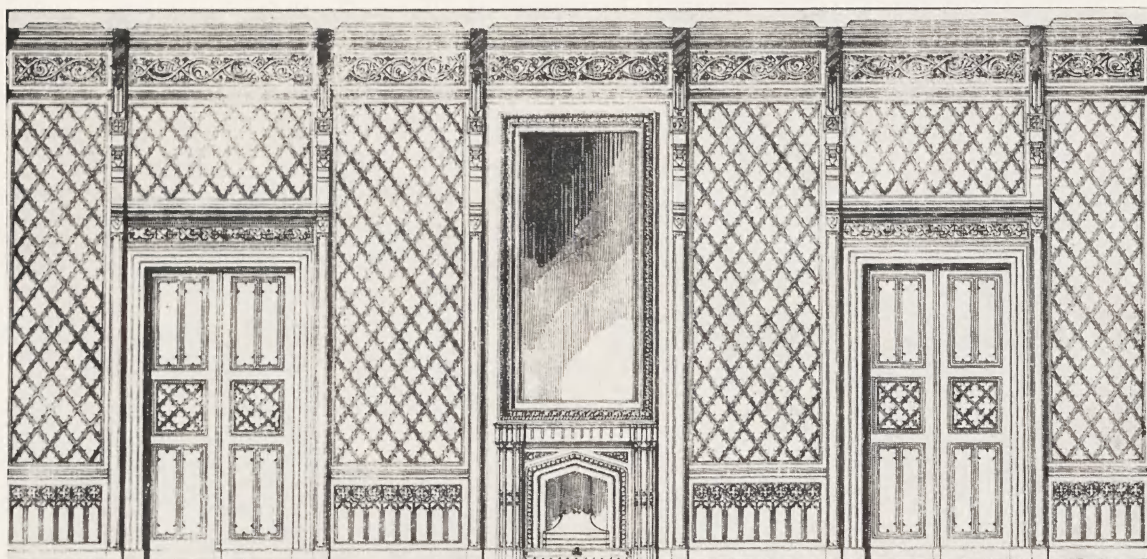
Willa w Piekarach nie jest w Polsce zjawiskiem odosobnionym. Z tego okresu można wymienić wiele romantycznych pałaców, willi, dworów budowanych w stylu neogotyckim czy pseudogotyckim. Do nich należy m. in. piętrowy pałacyk w Grójcu (k. Oświęcimia), pałacyk w Janowicach (k. Tarnowa), dwór w Paszkówce (k. Wadowic), pałacyk w Porębie Wielkiej (k. Oświęcimia), zamek w Zagórzanach (proj. F. M. Lanci) oraz zamek w Zawadzie (woj. rzeszowskie). O tym ostatnim tak mówi jeden z dawniejszych historyków sztuki:

Rzadko zdarzy się przykład architektury, która w usiłowaniu wskrzeszenia dawno zmarłych form umie stworzyć efekt choć trochę oryginalny, malowniczy, nie pozbawiony wdzięku jak pałac w Zawadzie między Tarnowem a Rzeszowem. Pałac ten interesuje jako monument epoki romantycznej, wyrażającej się w poetycznej tęsknocie ku czasom średniowiecznym i nadającej budowie wiejskiej siedziby kształt zamku obronnego, flankowanego basztami, blankami, by przywołać echo dawnych czasów⁵.

Analizując formę willi w Piekarach można dodać, że Pokutyński korzystał z architektury romantycznej, która opierała się na gotyku

⁴ *Ibidem*, zob. Wstęp.

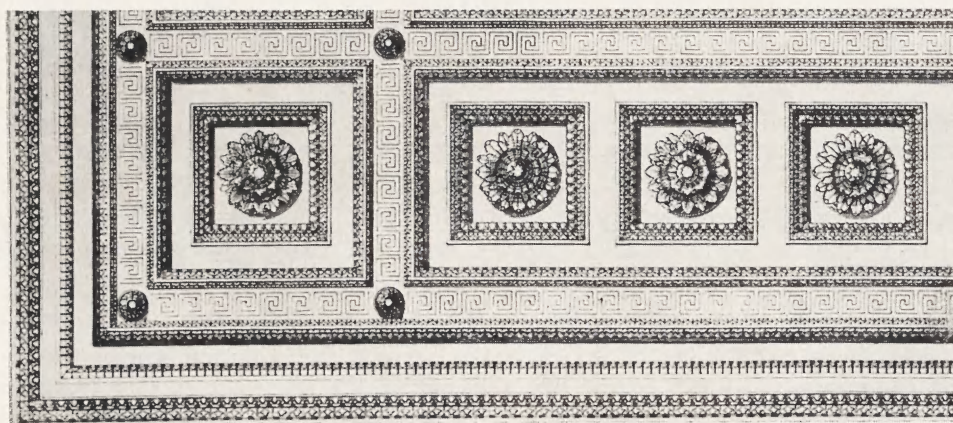
⁵ T. Szydłowski, *Ruiny Polski*, Kraków (1919), s. 168.



4. Dekoracja ścian jadalni w willi w Piekarach

angielskim, rozpowszechnionym przez Fryderyka Schinkla. Charakterystyczne dla owej architektury były: zasada komponowania fasad z wieżyczkami na narożach, zwieńczonych krenelacjami oraz stosowanie podobnie ujętych ryzalitów. Przykładem może tu być znany projekt przebudowy zamku w Kórniku (1828—

1830) lub zamek w Kamieńcu Ząbkowickim. Należy pamiętać, że już dla Schinkla wzorem były nie tyle średniowieczne zamki angielskie lub z epoki Tudorów, lecz nowsze „manor house’y” budowane od w. XVI do XIX⁶. Charakterystycznym motywem owych domów była narożna wieża⁷. Przykładem wersji neogoty-



5. Rozety na suficie salonu willi w Piekarach

⁶ Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Siedziby wielkopolskie doby romantyzmu*, Poznań 1975, s. 70.

⁷ T. S. Jaroszewski, *Pałac w Zarzeczu i grupa pałaców z rotundą w narożu*, Biuletyn Historii Sztuki XIX w., 1957, s. 322—327.

⁸ J. Baranowski, *Neogotycki zameczek w Opinogórze*, Ochrona Zabytków, XIII, z. 1—4 (48—51), s. 33. Por. na ten temat Katalog Zabytków Sztuki w Polsce (t. X, dawne województwo warszawskie, pod red. I. Galickiej i H. Sygietyńskiej; z. 1, Ciechanów i okolice, opr. autorskie, Warszawa 1977, s. 45), w którym wyrażono przypuszczenie, że autorem pałacyku Krasieńskich w Opinogórze jest Henryk Marconi.

⁹ Nieco późniejszym przykładem recepcji wzorów

angielskich jest dekoracja wnętrza pałacu w Starej Wsi, wykonana według projektów Bolesława Podczaszyńskiego po r. 1859, opierająca się na wzornikach Josepha Nasha. Wypada zaznaczyć, że pomiędzy Pokutyńskim a Podczaszyńskim nie zachodzą żadne bliższe związki artystyczne, jak również i to, że dla wnętrza willi w Piekarach posłużył się Pokutyński nie znanymi bliżej wzornikami. Por. na ten temat: J. Baranowski, *Angielskie wzory w twórczości Bolesława Podczaszyńskiego* [w:] *Sztuka 2. poł. XIX w.*, Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Łódź 1971, Warszawa 1973, s. 183—197.

¹⁰ K. Stachowska, *Dzieje budowy domu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w latach*

kiej jest m. in. pałac Krasieńskich w Opino-górze z połowy w. XIX⁸.

Na kilka uwag zasługuje jeszcze dekoracja wnętrza willi w Piekarach, którą cechował wysoki poziom. Oparta była ona na motywach renesansowych, włoskich lub gotyckich w wersji angielskiej. W pierwszym przypadku przykładem tego była dekoracja salonu większego i mniejszego, w drugim zaś doskonale rozwiązanie jadalni. Niewątpliwie autor korzystał tu z wzorników⁹.

Aczkolwiek willa w Piekarach należy do efektownych dzieł Filipa Pokutyńskiego i wzbudziła swego czasu duże zainteresowanie, to jednak nie można wskazać obiektów na które by oddziaływała. Nic dziwnego, bowiem nadszedł okres neorenesansu, któremu (notabene) uległ sam autor.

Gmach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego

I

W r. 1815 powstało w Krakowie Towarzystwo Naukowe złączone z Uniwersytetem Jagiellońskim. W latach 1815—1855 Towarzystwo miało swą siedzibę w gmachu uniwersyteckim; wydzierżawiało jedną z sal Collegium Iuridicum¹⁰. Każdorazowy rektor był równocześnie prezesem Towarzystwa. W r. 1856 zarządzeniem władz austriackich zerwany został związek Towarzystwa z uczelnią. Zebrania w dalszym ciągu odbywały się w Collegium Iuridicum, powstała jednak myśl budowy gmachu, który odpowiadałby nowym potrzebom Towarzystwa. W r. 1856 prezesem Towarzystwa wybrano Franciszka Wężyka¹¹, który w styczniu następnego roku wysunął i poddał pod dyskusję projekt wybudowania dla Towarzystwa gmachu z kancelarią, archiwum, biblioteką, muzeum i salą posiedzeń. Dn. 14 marca 1857 powołano Komitet, w skład którego wchodził: Franciszek Wężyk, Józef Majer, Wiktor Kopff i Stefan Kuczyński. Komitet ten miał sprawować nadzór nad budową gmachu¹².

Pokutyński, do którego Towarzystwo zwróciło się z prośbą o opracowanie projektu budynku, cieszył się już opinią zdolnego architekta. Na pierwszym posiedzeniu Komisji Budowniczej (11 kwietnia 1857) Pokutyński w obecności zaproszonych „techników” Karola Kremiera i Teofila Żebrawskiego przedstawił „szkielet planu mającego się budować domu dla Towarzystwa Naukowego”. Po dyskusji „polecono F. Pokutyńskiemu porozumieć się z Szan. Kremerem Karolem względem zmian jakie w przedłożonym planie zrobić potrzeba”. Projektowany przez architekta budynek miał zajmować narożnik ulic: Sławkowskiej 17 i Św. Marka¹³. Swym węższym bokiem miał być zwrócony do ul. Sławkowskiej i sąsiadować z ciągiem kamienic prywatnych, które miały stanowić podstawę do dalszej rozbudowy gmachu Towarzystwa (tak jak to się stało z realnością hr. Stadnickiego przy ul. Św. Jana — narożnik ul. Św. Jana i Św. Marka).

Dnia 4 marca 1865 w nowo wybudowanym gmachu odbyło się pierwsze publiczne posiedzenie Towarzystwa Naukowego¹⁴. Po dziesięciu latach budowy prace dobiegły końca. W r. 1866 podskarbi Towarzystwa postawił wniosek, by Komitet wyraził zgodę na umieszczenie tablicy pamiątkowej „z odpowiednim napisem świadczącym, kto budowę rozpoczął, z jakich funduszy i kto ją dokończył”¹⁵.

Mimo zgody wyrażonej przez Komitet Towarzystwa, dopiero po latach Akademia Umiejętności uczciła marmurową tablicą zasługę wzniesienia przez Franciszka Wężyka siedziby Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

W chwili rozpoczęcia budowy domu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego plany Wężyka i projekt Pokutyńskiego przewidywały budowlę, która przewyższałaby potrzeby ówczesnej instytucji, jakiej miała służyć. Wężyk wyobrażał sobie, że pod jednym dachem znajdą się obok Towarzystwa Naukowego również Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze oraz Towarzystwo Sztuk Pięknych.

W r. 1872 Towarzystwo Naukowe przeobraziło się w Akademię Umiejętności, a cały ma-

1857—1866, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, R. 12: 1966, s. 35.

¹¹ Franciszek Wężyk, 71-letni wówczas kasztelan krakowski, poeta, dramaturg, literat, polityk i działacz społeczny. Stachowska, *op. cit.*, s. 40.

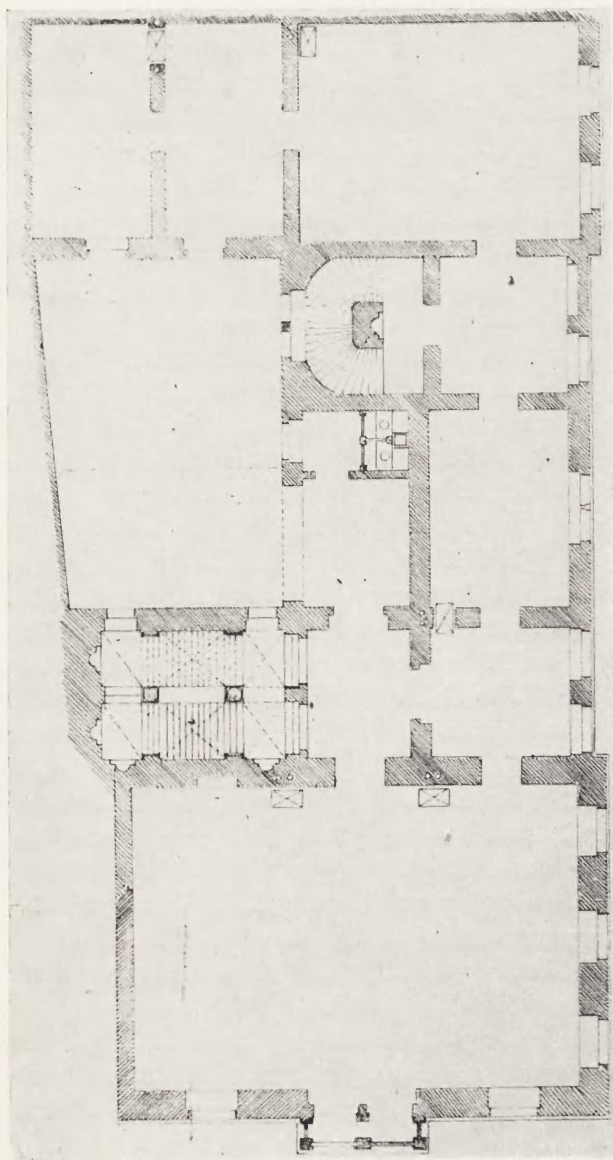
¹² S. Tomkowicz, *Żywot Franciszka Wężyka z użyciem głównie własnych zapisków poety skreślony*

[w:] *Pisma F. Wężyka, Poezje z pośmiertnych rękopisów*, t. 2. Kraków 1878, s. 403.

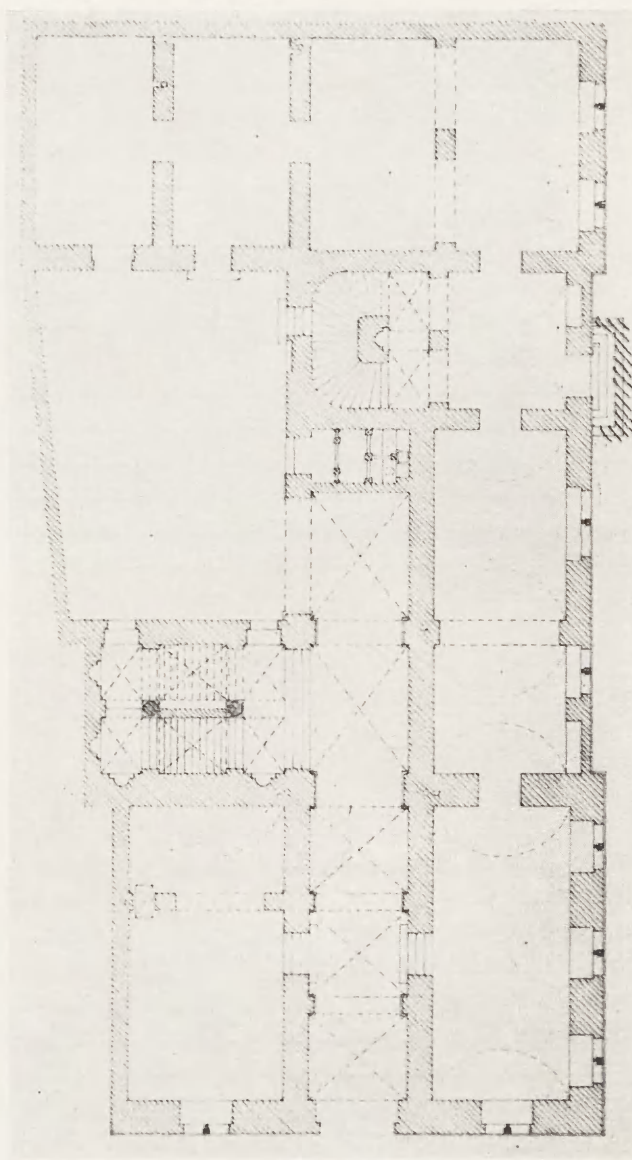
¹³ Stachowska, *op. cit.*, s. 43.

¹⁴ Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, t. 32: 1866, s. 1—2, 24.

¹⁵ Stachowska, *op. cit.*, s. 77.



6. Gmach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, plan parteru, 1857



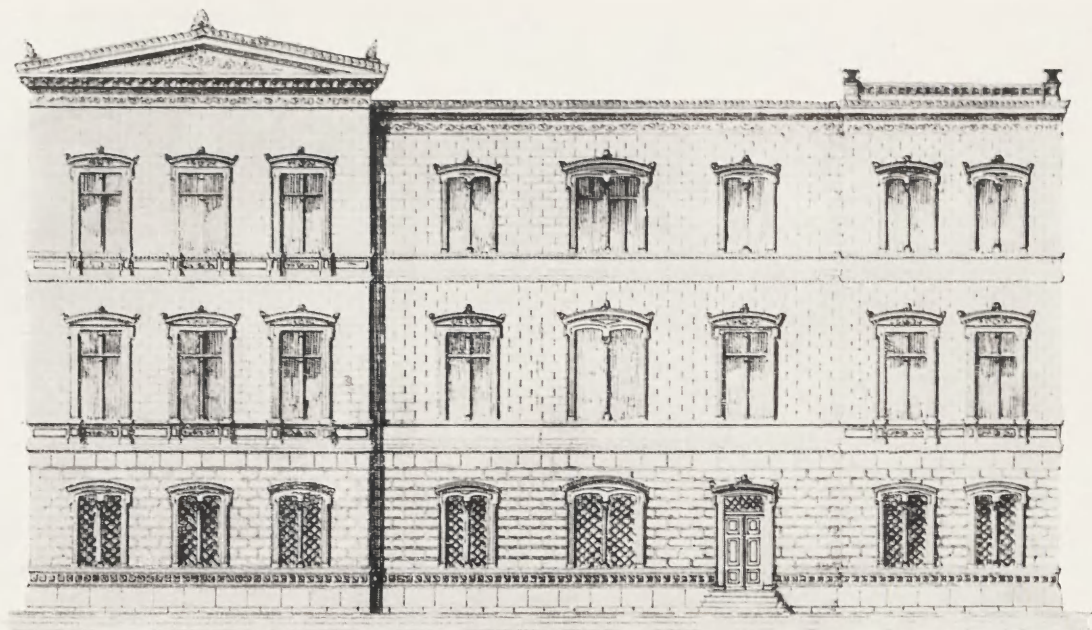
7. Gmach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, plan pierwszego piętra, 1857

jątek Towarzystwa przeszedł na własność Akademii. Gmach budowany przez Pokutyńskiego w latach sześćdziesiątych na wyrost w stosunku do ówczesnych potrzeb — dla nowej instytucji stał się niewystarczający.

Dnia 30 listopada 1874 Akademia kupiła od Józefa Kozłowskiego dom przy ul. Sławkowskiej 19¹⁶. Kamienica była dwupiętrowa, nieduża o dwu oknach od frontu, szersza od tyłu (3 okna) z podwórzem i oficyną. Po kupnie część frontową kamienicy postanowiono zostawić jako mieszkalną i chwilowo wynajmować, natomiast na tyłach zakupionego domu wybudować oficynę i połączyć ją od podwórza z gmachem Akademii. W niej mieściłyby się

zbiory biblioteczne, archeologiczne i fizjograficzne. Opracowanie planów budowy powierzono również Pokutyńskiemu. Projekt jego przewidywał — zgodnie z sugestiami Akademii — wyburzenie starej oficyny na tyłach i wybudowanie tam nowego dwupiętrowego budynku równoległego do gmachu. Po zatwierdzeniu planów przez Magistrat w marcu roku 1875 przystąpiono do budowy, którą ukończono w r. 1877.

¹⁶ K. Stachowska, *Z przeszłości gmachów Oddziału PAN w Krakowie*, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, R. 14: 1968, s. 228.



8. Gmach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, fasada od ul. Św. Marka, 1857

II

Przystępując do zabudowy działki narożnej ulic: Sławkowskiej i Św. Marka, Pokutyński zachował układ i typ dawnej zabudowy mieszkalnej, zaprojektował bowiem gmach dwupiętrowy złożony z budynku frontowego, oficyny tylnej i łącznika — oficyny bocznej. Nieco wyższy budynek frontowy należy rozpatrywać jako oddzielny człon o dwu równorzędnych elewacjach: trzyosiowej, zamkniętej kalenicą od ul. Sławkowskiej i również trzyosiowej — szczytowej obliczonej na widok w skrócie od ul. Św. Marka. Temu wzdłużnemu układowi rozpatrywanemu z narożnika zbiegu obu ulic odpowiada trzyosiowy, lekko cofnięty łącznik — ściana oficyny bocznej.

W szczegółach Pokutyński podzielił horyzontalnie budynek na kondygnacje za pomocą gzymsów oraz silnego rustykowania na parterze i delikatnego boniowania wyższych kondygnacji.

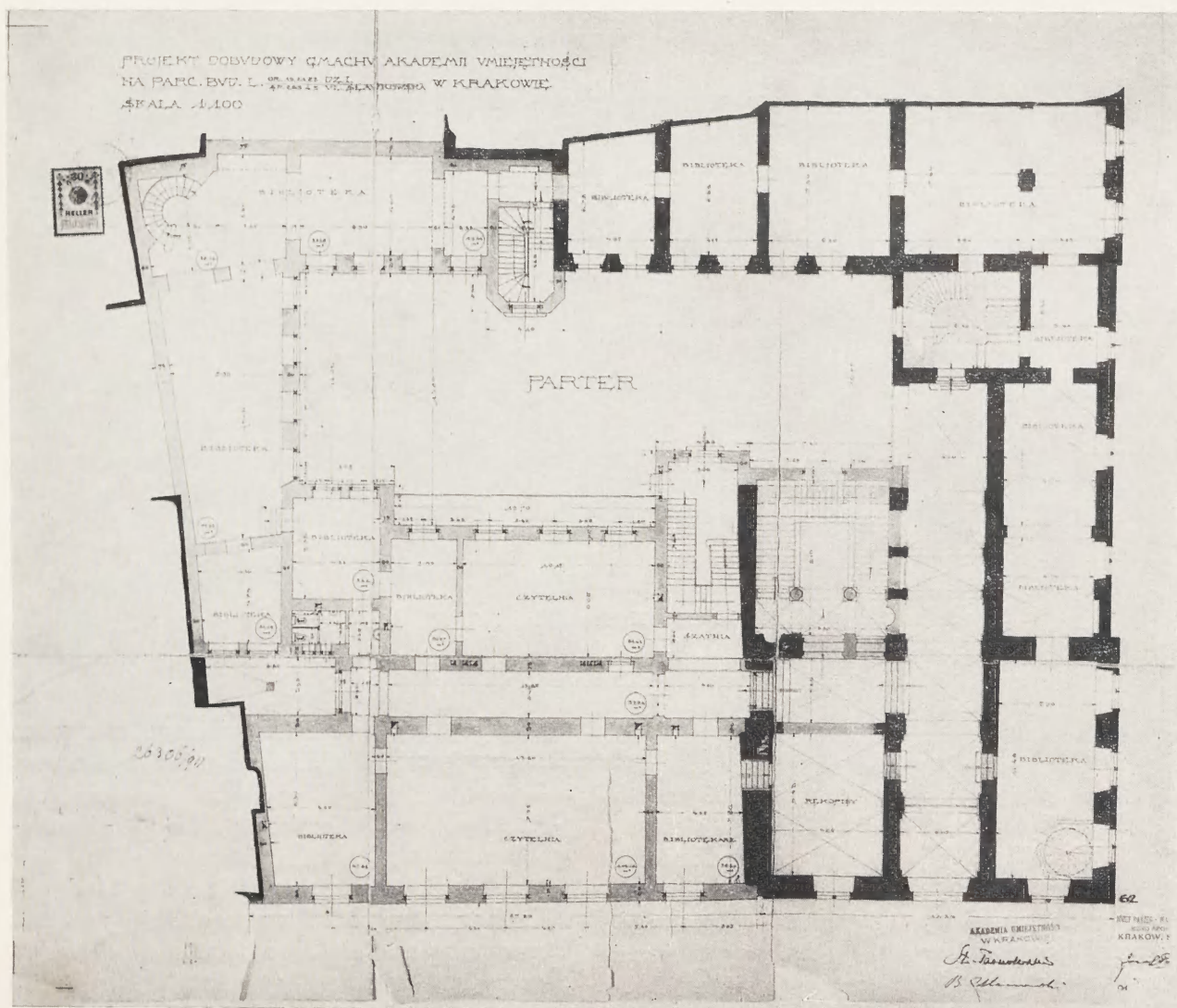
Na pierwszym piętrze od ul. Sławkowskiej występują bliźniaczo umieszczone okna osi środkowej, podkreślonej okazałym balkonem; pozostałe okna na obydwu elewacjach mają jednakowe obramienia okienne z przełamanyymi, profilowanymi opaskami i uszakami.

¹⁷ Archiwum PAN Oddział w Krakowie, sygn. TNK-46 A.b.d. „Kosztorys przybliżony otynkowania, gzymsowania i ozdobienia facjaty” gmachu Towarzystwa Naukowego w Krakowie z dn. 17 VI 1865.

Według projektu Pokutyńskiego z czerwca 1857 drugie piętro oddzielone miało być pasem podwójnego gzymsu i posiadać podobne rozwiązanie elewacji jak piano nobile i tej kondygnacji podporządkował II piętro.

Pokutyński zaprojektował ozdoby terakotowe górnego gzymsu i pas arabesek pod nim oraz wspomniane medaliony pod oknami pierwszego piętra, kamienny balkon nad bramą frontową, a na nim tarczę z godłem Towarzystwa¹⁷. Roboty kamieniarskie prowadził F. Hochstim, właściciel znanej w Krakowie pracowni kamieniarskiej, który wykonał również marmurowe posadzki w klatce schodowej¹⁸. Hochstim, budując w r. 1866 na pierwszym piętrze domu Towarzystwa kamienny balkon, ozdobił środek jego balustrady godłem Towarzystwa, zachowanym do dzisiaj. Na tarczy, nad którą umieszczona jest korona, znajdują się skrzyżowane berła przeplecione stylizowanym laurem. Skrzyżowane berła przyjęło Towarzystwo i zachowało jeszcze z okresu swego związku z Uniwersytetem. Z biegiem czasu godło wzbogacono, dodając po bokach tarczy laury, zaś napis łaciński lub polski z nazwą Towarzystwa umieszczono w otoku. Motyw skrzyżowanych berel występował później w pieczęci Akademii Umiejętności, która na życzenie władz za tło

¹⁸ Arch. PAN w Krak., sygn. TNK-46 A.b.d. „Dziennik dochodów i rozchodów funduszu budowy domu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego” z dn. 31 VII 1862.



9. Rozbudowa gmachu Akademii Umiejętności wg projektu J. Pakiesa i W. Krzyżanowskiego, parter, ok. 1911

dla bereł przyjęła tarczę herbową cesarską, gdyż bezpośrednią opiekę sprawował nad Akademią sam Franciszek Józef. Zapewniało to Akademii niezależność od władz lokalnych oraz fundusze.

Oprócz roślinnej ornamentyki fryzu pod gzymsem i obramień okiennych, szczególną cechą fasady domu Pokutyńskiego stanowią medaliony przedstawiające profilowe podobizny sławnych uczonych i twórców, wykonane przez Parysa Filippiego w r. 1866¹⁹. Jako rzeźbiarz Filippi cieszył się popularnością w Krakowie. Wcześniej na życzenie Towarzystwa wykonywał z nagrobków wawelskich odlewy popiersi królów polskich. W r. 1864 Filippi wykonał cztery kroksztyny do sieni budującego się domu i jemu też powierzono terakotową ornamentykę fasady. Medaliony z podobiznami ujętymi z profilu umieszczone są na tle motywu

roślinnego. Medalionów pod oknami jest jedenaście. Ponadto jeszcze na froncie domu od ul. Sławkowskiej znajdują się dwa medaliony po obu stronach balkonu nie ujęte obramieniem i pozbawione arabesek. Odmienne potraktowanie tych dwu medalionów związane było z wprowadzeniem balkonu; architekt, chcąc utrzymać symetrię w dekoracji płycin podokiennych, zastosował rozwiązanie kompromisowe, przenosząc medaliony na sąsiednie pola. Pod medalionami znajdują się napisy, ograniczone zresztą do podania nazwisk i imion. Medaliony przedstawiają w kolejności: od ul. Sławkowskiej: Adama Kazimierza Czarotoryskiego, Stanisława Konarskiego, Hugona Kollą

¹⁹ Ibidem, sygn. TNK-46, „Akta budowy domu...” z dn. 12 V 1866.

taja, Stanisława Potockiego oraz dalej wzdłuż ul. Św. Marka: Adama Mickiewicza, Jana Kochanowskiego, Jana Pawła Woronicza, Joachima Lelewela, Jana Śniadeckiego, Mikołaja Kopernika, Jana Długosza, Tadeusza Czackiego, Stanisława Staszica.

Rozbudowa Akademii w latach 1911—1913 przeprowadzona według projektu Józefa Pakiesa i Wacława Krzyżanowskiego, zmieniła nieco układ parteru pierwotnego budynku²⁰. Najpoważniejsze przebudowy przeprowadzono w płn.-wsch. trakcie budynku, który przylegał do nowo powstałej części budowli. Frontową salę tego traktu skrócono znacznie, przeprowadzając na jej zapleczu ciąg komunikujący nowo powstałą część budynku z prostopadłe do niej umieszczoną sienią gmachu Pokutyńskiego. W tym celu przepruto arkadę trzeciego przeszła sieni. Usytuowano tam nową klatkę schodową znacznie rozszerzoną. Wejście na klatkę schodową prowadziło teraz nie bezpośrednio z sieni, lecz pomiędzy dwoma arkadami nowo powstałego korytarza. Na skutek przesunięcia ściany szybu klatki schodowej od dziedzińca zdeformowaniu uległa arkada przeszła prowadząca na dziedziniec. Zmieniono również pierwotne, drewniane tralki klatki schodowej na kamienne²¹.

W projekcie Pokutyńskiego z pierwszego piętra wchodziło się do prostokątnego, obszernego hallu, a stąd do dużej auli oraz sal skrzydła bocznego, których okna wychodziły na ul. Św. Marka.

Aula, czyli wielka sala posiedzeń, stanowiła przedmiot dumy i starań członków Towarzystwa, a potem członków Akademii, którzy starali się aby ominęły ją przebudowy i przeróbki. I rzeczywiście, poza niewielkimi zmianami zachowała przez wszystkie lata swój pierwotny kształt, wielkość i sztukaterię.

W trakcie przebudowy (1911—1913) zlikwidowano żelazne, wewnętrzne schodki łączące aulę z parterowymi pomieszczeniami biblioteki, która przez pewien czas służyła za czytelnię²². Ściany auli wieńczy gzyms wsparty na krokosztynach, pod którym przebiega gładki pas fry-

zu. Plafon auli zamknięty jest skromną ramą optycznie przedłużającą linię gzymsu.

Autorem nie istniejącej już malarskiej dekoracji auli był Gustaw Lindquist²³, który m.in. ozdobił złożonymi ornamentami prezydialną trybunę, umieszczając na jej zewnętrznej ścianie godło Towarzystwa otoczone laurami. Pierwotne, ściśle zresztą użytkowe umeblowanie auli oraz piece kaflowe, częściowo uległy zniszczeniu; pozostały jedynie fotele oraz portrety, które umieszczono w Małej Sali Posiedzeń.

Obok auli reprezentacyjną salą Akademii, położoną na tym samym piętrze, jest Mała Sala Posiedzeń, do której pierwotne wejście prowadziło schodami od ul. Św. Marka; z nich na pierwszym piętrze, poprzez mały pokój, prowadziło przejście do dużej sali, której dwa obszerne okna wychodzące na ul. Św. Marka umieszczone są w ryzalicy skrzydła tylnego budynku. Salę tę Towarzystwo przeznaczyło na cele wystawowe dla swego Muzeum Starożytności. Z chwilą jednak, gdy w r. 1876 dobudowano oficynę Muzeum przeniesiono do nowej części, oddając mu pokoje zajmowane ostatnio przez Gabinet Rycin Biblioteki PAN, zaś dotychczasową salę muzealną zamieniono na salę posiedzeń Zarządu Akademii Umiejętności²⁴. Sala ta — jedyna w całym gmachu — posiada malarską dekorację sufitu. Sufit tej sali został podzielony — w odcieniach od białego do jasnopopielatego — na kasetony kwadratowe oraz sześcioboczne o kształtach wydłużonych, w które wpisane są tarcze herbowe dawnych miast i ziem polskich²⁵. Punkt centralny sufitu zajmuje sześcioboczna tarcza, na której czerwonym polu jest biały orzeł jagielloński ze złotą koroną na głowie i złotą literą „S”. Dookoła orła na najbliższych polach umieszczone są herby Warszawy, Lwowa, Wilna, Poznania. Ta centralna grupa otoczona jest ośmioma herbami, z których dwa przedstawiają Pogoń, a inne są herbami województw: podolskiego, chełmińskiego, sandomierskiego, poznańskiego, kijowskiego i ruskiego. Pozostałe herby skupiają się w narożnikach sali i przedstawiają

²⁰ Por. Arch. Pl. Archit. Urzęd. Miejskiego m. Krakowa, sygn. Dz. I. L. s. 283 (dalej APA).

²¹ A. Chmiel, *Domy krakowskie, Ulica Sławkowska*, Cz. I, Biblioteka Krakowska nr 73, Kraków 1932, s. 104 i n.

²² Arch. PAN Oddz. w Krakowie, sygn. PAU 1—82 nr 49/14.

²³ *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVII, Kraków 1972, s. 368.

²⁴ Zob. S. Smolka, *Akademia Umiejętności w Krakowie, 1873—1893*, Kraków 1894, s. 110.

²⁵ Zob. *Rocznik Biblioteki PAN*, R. 17: 1971, t. XVII, s. 95.



10. Plafon w Małej Sali Posiedzeń Akademii Umiejętności

województwa: inflanckie, braclawskie, łączyckie, lubelskie, płockie oraz ziemię dobrzyńską i kapitułę krakowską, dalej pomorskie, brzesko-kujawskie i herb Krakowa, sieradzkie, wołyńskie, kaliskie, w końcu herb Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pozostałe kasetony sześcioboczne ozdobione są białopopielatymi rozetami wkomponowanymi w stylizowany motyw roślinny. Wszystkie herby, malowane żywymi barwami z użyciem również złocen, wyraźnie odcinają się od białopopielatej, stylizowanej ornamentyki kasetonów. Dekoracja sali powstała po r. 1872, tj. w tym czasie, gdy budynki stał się siedzibą Akademii Umiejętności. Być może autorem programu tematycznego sali był Józef Szujski, wybitny historyk, sekretarz Akademii Umiejętności, natomiast autorem i wykonawcą pomysłu dekoracji mógł być Henryk Lindquist, syn Gustawa²⁶.

W projekcie Pokutyńskiego układ rzutu drugiego piętra był powtórzeniem pierwszego. W realizacji oraz dokonywanych późniejszych przebudowach najpierw zrezygnowano z reprezentacyjnej klatki schodowej. Podczas dalszej przebudowy w r. 1951 likwidacji uległy schody wachlarzowe, znajdujące się w środkowej części budynku. Piętro drugie skomunikowane było z pozostałymi klatką schodową oficyny oraz jednobiegowymi schodami, znajdującymi się w pomieszczeniu nad aulą.

Gmach Akademii Umiejętności projektu Pokutyńskiego jest budowlą charakterystyczną dla romantycznego historyzmu panującego u nas w latach 1860—1870. Fasada gmachu, wzorowana na piętnastowiecznych pałacach florenckich, w ukształtowaniu elewacji i detalu jest odbiciem form przefiltrowanych w duchu F. Schinkla. Gmach był wyrazem ówczesnej tendencji głoszącej zasadę „architecture parlante” — czyli, że pewien typ architektury z uwagi na swe skojarzenia jest najbardziej właściwy dla pewnego typu budowli o określonym przeznaczeniu²⁷. W tym wypadku przeznaczenie budynku na „pałac i świątynię nauki” łączyło się nieodzownie ze stylem rene-

sansu. Niejako świątynny charakter budynku został nadto podkreślony przez wprowadzenie trójkątnego przyczółka.

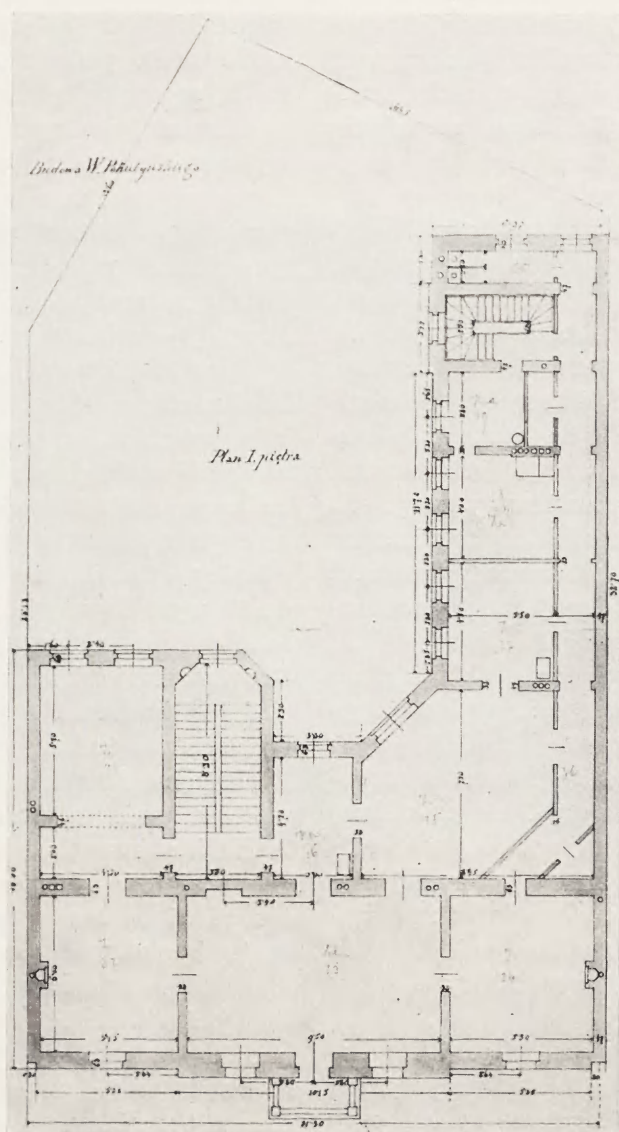
Niemniej ważnym dla Pokutyńskiego przy wyborze formy był wzgląd estetyczny, polegający na tym, że dawne style i sposoby budowania są dlatego naśladowane, że zostały sprawdzone pod względem artystycznym; architekt wybierając styl renesansowy bierze pod uwagę jakości estetyczno-artystyczne²⁸.

Przy projektowaniu gmachu Pokutyński położył nacisk na trzy istotne aspekty: pierwszym było wkomponowanie budynku w pierzeję ul. Sławkowskiej, przy zachowaniu układu zabudowy działki średniowiecznej. Ogólna wysokość gmachu równa wielkości trzypiętrowej kamienicy sprawia, że budynek robi wrażenie dość wysokiego, jednak „gubi” swą wysokość przez usytuowanie kalenicowe do ul. Sławkowskiej i koresponduje z gabarytami sąsiednich kamienic z jednoczesnym zaakcentowaniem narożnika gmachu i bloku zabudowy trójkątnym szczytem. Drugim aspektem było wprowadzenie stopniowania bogactwa form architektonicznych i plastycznych. Zasadniczą rolę miało odegrać piano nobile w przedstawieniu partii parteru o mocnym plastycznym rysunku boniowania, stwarzającego formę cokołu dla delikatnie zaznaczonych boniami wyższych kondygnacji. Trzecim aspektem było położenie nacisku na romantyczny sposób traktowania elewacji jako kompozycji asymetrycznej — elewacji o różnym wyglądzie (podział na elewacje frontowe i boczne) oraz zróżnicowanym boku (ryzalicie trzy- i dwuosiowym). Po pierwsze osią kompozycji jest narożnik budynku frontowego (u zbiegu ul. Sławkowskiej i Św. Marka), gdzie na sposób średniowieczny Pokutyński traktuje elewację projektowaną na dwa widoki z podziałem jedynie horyzontalnym, bez wprowadzania wertykalnych pilastrów. Po drugie oś kompozycji flankowaną dwoma ryzalitami (od ul. Św. Marka) architekt projektuje na zasadzie swobodnej równowagi wszystkich elementów.

²⁶ *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVII, Kraków 1972, s. 368. Prof. dr Sylwiusz Mikucki przypuszcza, że w dekoracji mógł brać udział Jan Matejko.

²⁷ P. Krakowski, *Z zagadnień architektury XIX w.* [w:] *Sztuka 2. połowy XIX wieku*, Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Łódź 1971, Warszawa 1973, s. 30.

²⁸ P. Krakowski, *Okres eklektyzmu i historyzmu w architekturze krakowskiej (1850—1900)* [w:] *Problemy ochrony architektury najnowszej (1850—1900)*, Biblioteka MiOZ, seria B, t. XXIX, Warszawa 1971, s. 42—43.



11. Dom Pokutyńskiego przy ul. Karmelickiej 29,
plan pierwszego piętra

Dom własny

Kontraktem z dnia 24 listopada 1874²⁹ Pokutyński nabył od Alfreda i Franciszka Ksawerego Miliewskich część realności, położonej w pobliżu domów klasztoru Karmelitów przy ulicy Karmelickiej w Krakowie (dzisiaj nr 29).

Projekt domu sporządził Pokutyński we własnym biurze architektonicznym, które prowadził wspólnie z Józefem Niedźwieckim, późniejszym architektem gmachu Dyrekcji Kolei

przy placu Matejki. Plany domu przedłożył w Magistracie, który je zatwierdził (17 II 1875).

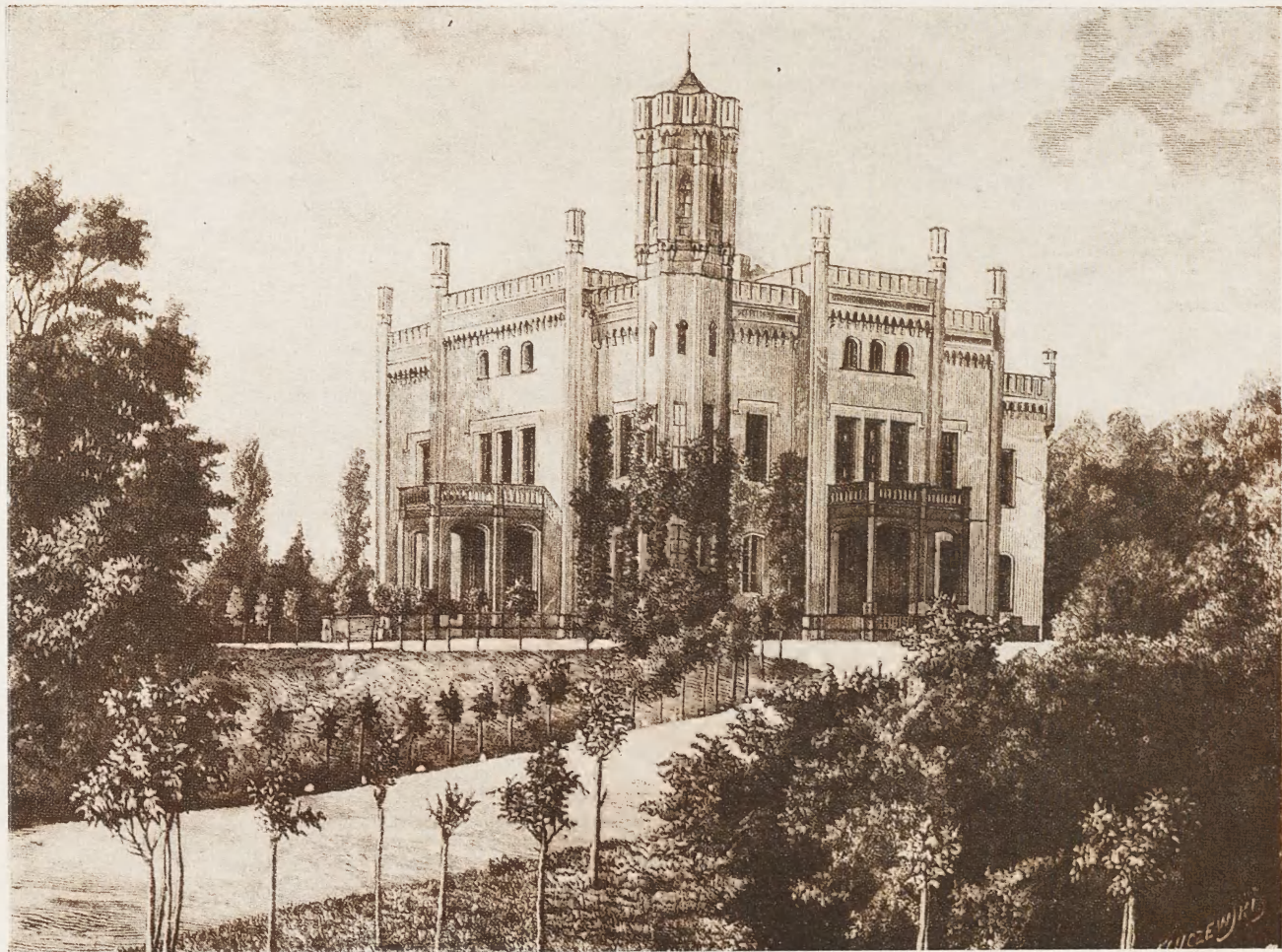
Pokutyński przedstawił jeszcze Magistratowi dodatkowe plany na budowę wozowni i stajni, mających się znajdować na zapleczu kamienicy³⁰. Z oryginalnego projektu domu zachowała się niekompletna dokumentacja złożona z ozalidowych rysunków, pochodzących z czasów budowy (brak rzutu parteru), sygnowanych przez F. Pokutyńskiego i J. Niedźwieckiego³¹. Poza tym zachował się oryginalny plan

²⁹ Por. APA, sygn. Dz. IV, L. s. 162, dokument 1.

³⁰ Ibidem, dokument 5.

³¹ Ibidem, dokument 2. Na planach tych nanie-sione są dwie odrębne, odręcznie sporządzone no-

tatki; pierwsza — z datą 13 II 1875 — potwierdza re-wizję rysunków w Urzędzie Budowniczym Miejskim oraz druga z 17 II 1875 — sporządzona przez Magi-strat — zatwierdza sporządzone plany do budowy.



12. Willa w Piekarach. Drzeworyt, „Kłosy”, 1875



13. Willa w Piekarach



14. Fasada domu F. Pokutyńskiego



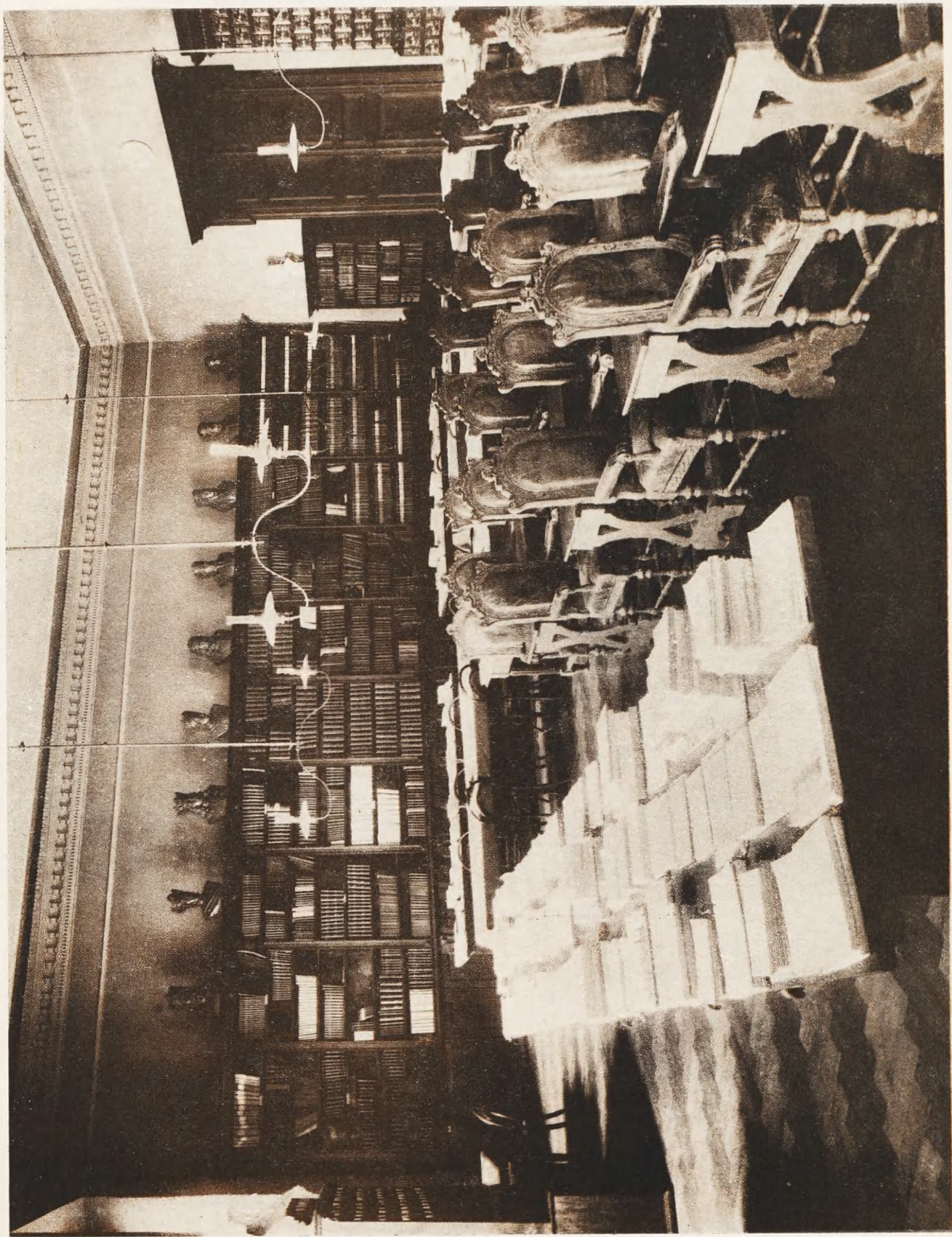
15. Gmach Akademii Umiejętności, ok. 1870



16. Akademia Umiejętności, Gabinet antropologiczny, ok. 1870



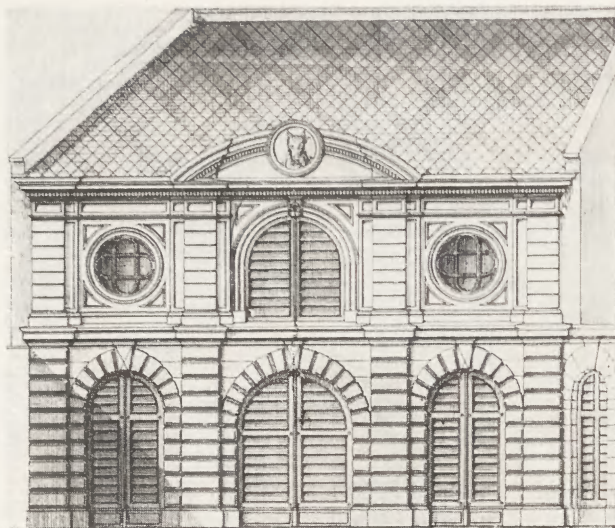
17. Akademia Umiejętności, Duża Sala Posiedzeń, ok. 1870



18. Czytelnia w bibliotece Akademii Umiejętności, ok. 1870



19. Stiuki na plafonie gabinetu w domu F. Pokutyńskiego



20. Stajnia i wozownia w podwórzu domu. F. Pokutyńskiego

stajni i wozowni sygnowany także przez Pokutyńskiego³².

Fasada kamienicy Pokutyńskiego posiada trzy piętra i rząd pięciu okien. Pokutyński wydzielił poszczególne piętra budynku za pomocą gzymsów; chcąc natomiast nadać fasadzie dominujący akcent, przerwał ten horyzontalny podział przez wprowadzenie płytkiego ryzalitu i podkreślił oś środkową na I piętrze balkonem wspartym na dwóch ciężkich konsolach.

Fasada pokryta jest prostokątnymi boniami o mocnym, plastycznym rysunku, potęgującym się w przedstawieniu partii parteru, zaakcentowaniu narożników ryzalitu i narożników budynku. Wejście prowadzi do obszernej, sklepionej sieni, której ściany podzielone są rytmiczną artykulacją tokańskimi pilastrami, przechodzącymi w gurdy sklepienne.

Na parterze znajdowały się prawdopodobnie pomieszczenia biurowe. Pierwsze piętro miało charakter reprezentacyjny, znajdował się na nim bowiem bogaty apartament mieszkalny właściciela. Z okazałej klatki schodowej wchodziło się do prostokątnego, obszernego przedpokoju, a stąd do salonu, jadalni i gabinetu, sypialni oraz dalej w oficynie: garderoby, kuchni, łazienki, które dostępne były także z klatki schodowej w oficynie.

³² Ibidem, nr 17309 „Budowa F. Pokutyńskiego w rzeczywistości przy ul. Karmelickiej”, „Stajnia i wozownia w podwórzu”. Plan opatrzony jest dwoma odręcznie sporządzonymi notatkami: pierwsza dotyczy rewizji planu w Urzędzie Budownictwa Miejskiego z datą 31 VII 1875, druga, sporządzona przez Magistrat, zatwierdza plany i nosi tę samą datę.

³³ Zob. napis na witrażu wprawionym w r. 1918

Klatka schodowa, której biegi kończą się na II piętrze posiada oświetlenie z okien na półpiętrach³³. Schody wykonane są z białego marmuru karraryjskiego. Dekoracji dopełniała postać alegoryczna stojąca na marmurowym postumencie podestu I piętra³⁴ oraz pełne finiezi tralki żeliwne podtrzymujące poręcz schodów. Sufit nad klatką schodową zdobiony jest fasetą wykonaną w stiuku.

Reprezentacyjne wnętrza na pierwszym piętrze, mimo że w ciągu XX w. na skutek ciągłych zmian właścicieli ulegały prowizorycznym przebudowom i dewastacji, w pełni pozwalają na zorientowanie się w ich pierwotnym układzie.

Wydłużony prostokątny rzut domu z fasadą wzdłuż boku szerszego narzucił architektowi kompozycję polegającą na połączeniu amfiladą trzech pokoi frontowych zajmujących całą szerokość domu. Te trzy wnętrza tworzą efektowny układ amfiladowy. Składa się on z prostokątnego salonu leżącego na osi kompozycji oraz dwóch mniejszych gabinetów zbliżonych do kwadratu, położonych po obydwu stronach wzmiankowanego salonu. Oś wzdłużna tak powstałej kompozycji zaakcentowana jest przez dwa kominki leżące naprzeciwko siebie, umieszczone pośrodku ścian gabinetów.

w okno klatki schodowej: „Krakowski Zakład Witrażów S. G. Żeleński — 1918”.

³⁴ Był to antykizujący posąg postaci kobiety, wykonany z białego marmuru karraryjskiego, zakupiony przez F. Pokutyńskiego do dekoracji klatki schodowej; dalsze jego losy nieznane — z relacji p. Anny Kirchmayer.



21. Plafon salonu w domu F. Pokutyńskiego mal. przez F. Staudingera, 1876

Salon jest najokazalszym pomieszczeniem kamienicy. Jego dekoracja była już gotowa w r. 1876, o czym świadczy podpis F. Staudingera, autora figuralnej kompozycji malarskiej na plafonie. Salon ma kształt prostokąta; na osi dłuższej ściany znajdują się trzy wielkie okna sięgające gzymsu wieńczącego i stanowiące jednolitą kompozycję plastyczną. Ściany salonu w dolnej części pokryte są boazerią złożoną z prostokątnych, profilowanych płycin, które linią horyzontalną obejmują całe pomieszczenie i mają swój odpowiednik w dekoracji płycinowej drzwi oraz boazerii podokiennej. Wyżej aż do gzymsu wieńczącego, ściany pokryte są płótnem malowanym w motywy roślinne, naciągniętym na profilowane ramy. Ściany wieńczy gzyms wsparty na konsolach oraz lekko wygięta faseta.

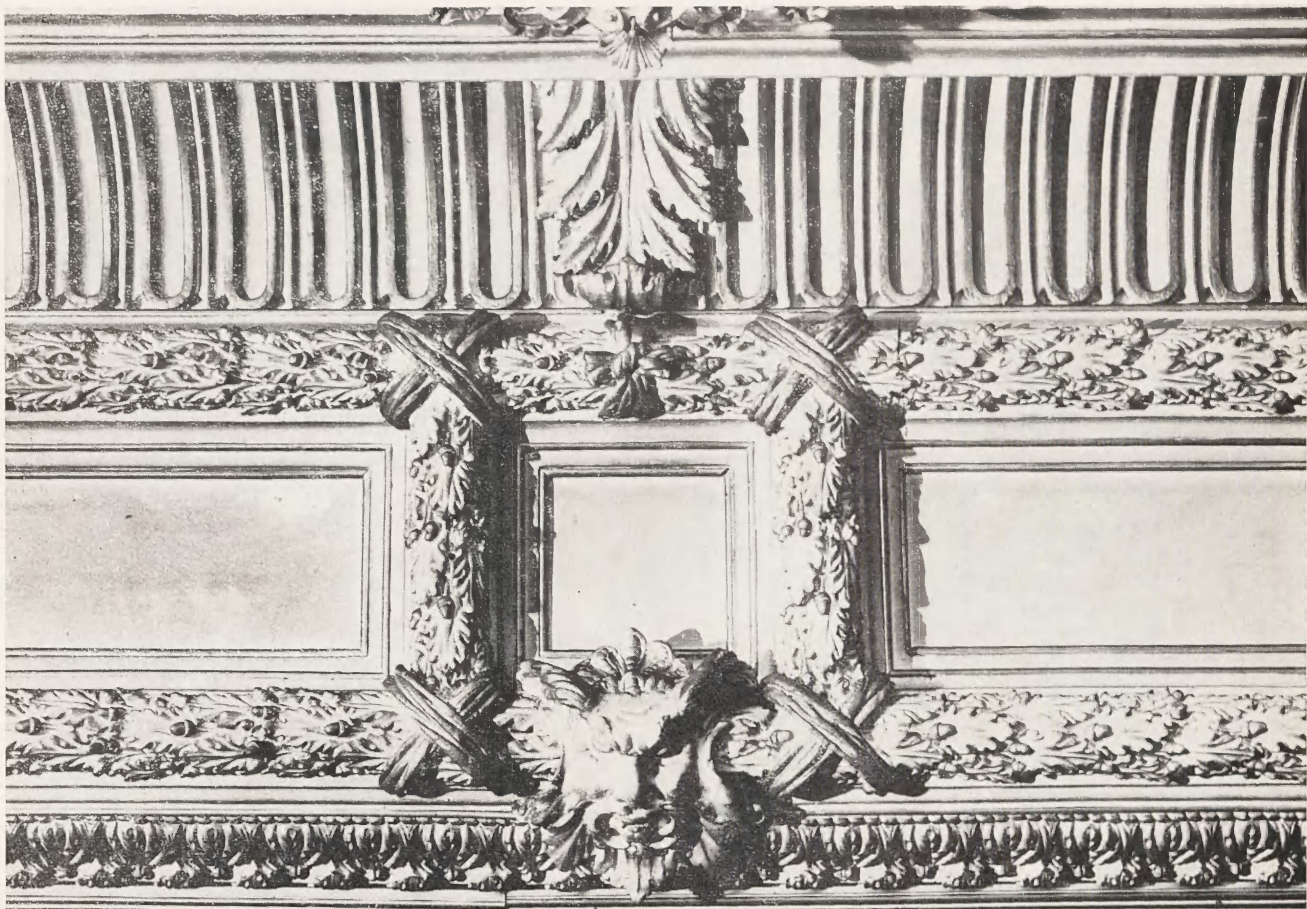
Malowidło wykonane przez Staudingera przedstawia grupę roztańczonych puttów na tle jasnoniebieskiego nieba (wzorowaną na barokowym malarstwie), środkowe postacie są większe, mniejsze występują na brzegu kompozycji. Użytkano przez to charakter pewnej przestrzenności, która zwiększa wysokość wnętrza.

Zachowane wnętrza reprezentacyjne utrzymane są w jasnokremowych kolorach; występuje tu bogactwo listwowań w postaci złoconych ram wypełnionych płótnami, złożone są także karnisze, kroksztyny, liście wawrzynu, akantu, gzymsy oraz duże partie plafonu.

W zrealizowanym w latach 1874—1875 projekcie własnego domu Pokutyński rozpoczął dojrzałą formę eklektyzmu, stosując rozwiązania neorenesansowe rozpowszechnione przez Gotfryda Sempera, Karola Hasenauera, Henryka von Ferstla i Teofila Edwarda Hansena. Fasada domu częściowo naśladuje szesnastowieczne rzymskie pałace.

Charakteryzując wnętrza domu Pokutyńskiego można stwierdzić, że architekt czerpał wzory z repertuaru form cinquecenta włoskiego i wczesnego baroku rzymskiego oraz łączył je z elementami francuskimi drugiej połowy XVII stulecia.

Dom Pokutyńskiego przy ul. Karmelickiej wymaga zabiegów konserwatorskich, w trakcie których należałoby przystosować go do pełnienia funkcji siedziby jakiejś instytucji. Tu mógłby mieścić się np. klub artystyczny, literacki,



22. Faseta plafonu w salonie domu F. Pokutyńskiego

towarzystwo naukowe lub siedziba jakiegoś związku twórczego.

Ze szkoły Schinkla wyniósł Pokutyński przekonanie, że pomimo zwrotu do przeszłości — romantycznym programem sztuki nie była wcale ścisłość archeologiczna. W romantyzmie panowały bowiem idee irracjonalne i te koncepcje sztuki nie sprzyjały analitycznym badaniom architektury, lecz kładły główny akcent na „ducha” i treść, a nie na materialną strukturę sztuki. Istotne znaczenie miał również prymat fantazji nad regułami, które romantyczny architekt odrzucał jako zbędne. Historyzm według ówczesnych teorii nie polegał na niewolniczym naśladowaniu form przeszłości, ale na ich swobodnej przemianie. Wyrazem tego może być wypowiedź K. F. Schinkla, który uważał, że „reguły sztuki będą się ciągle rozszerzać w nieskończoność, a wiedza ma nadawać sztuce przez nowo powstałe reguły wiecznie nową postać” i sądził, że „aby stworzyć naprawdę historyczne dzieło, nie trzeba

powtarzać tego, co historycznie zamknięte [...], ale musi być stworzone to nowe, które jest w stanie być rzeczywistą kontynuacją historii”³⁵. Taki program odnosił się zarówno do nowo powstających budowli jak i do restauracji zabytków. Projektowanie w modnym wówczas tzw. „greckim” stylu, a później w stylu quattrocenta i gotyku, „upiększanie”, „nadawanie malowniczości” było niemal powszechną zasadą. Nic więc dziwnego, że Pokutyński mając z natury predyspozycje romantyczne, uległ urokowi mistrza i wiele z jego nauk przejął, jakkolwiek w swoich późniejszych poczynaniach zachował odrębny wyraz. Jak słusznie pisze Konstanty Górski „renesansowe gmachy Schinkla, zawsze nieco chłodne, stoją bez porównania wyżej od jego pseudogotyckich pomysłów i Pokutyński siedł też daleko bliżej za nim w tych budowlach, które utrzymywał w stylu Odrodzenia niżeli w jednym ze średniowiecznych stylów”³⁶.

³⁵ E. Blunck, *Schinkel und die Denkmalpflege*, Die Denkmalpflege R. 18, 1916, nr 4, s. 26.

³⁶ Górski, *op. cit.*, s. 148 n.



23. Drzwi salonu w domu F. Pokutyńskiego

Reminiscencje dzieł Schinkla i jego uczniów są wyraźne we wszystkich prawie budowlach Pokutyńskiego, z tą jednakże różnicą, że podczas gdy dzieła tych pierwszych są romantyczne o odcieniu klasycystycznym i monumentalne³⁷, to interpretacja form historycznych u Pokutyńskiego nie wyróżnia się tak zróżnicowaną skalą.

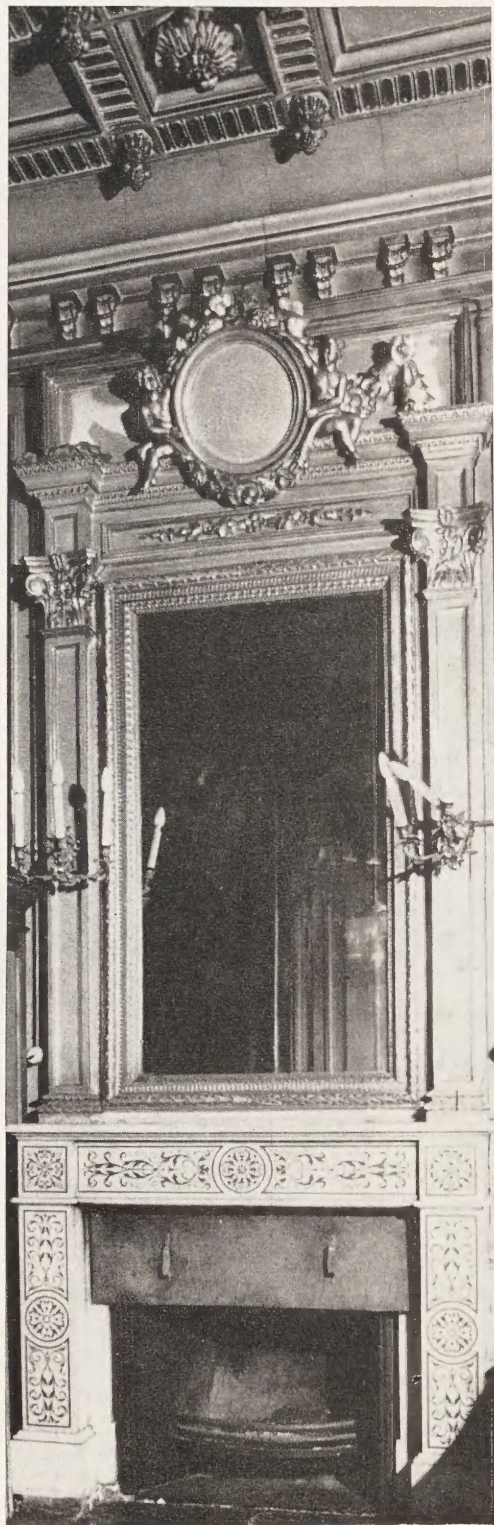
Jeśli chodzi o cechy twórczości Pokutyńskiego, to wykazuje ona malowniczość koncepcji architektonicznej, umiejętność wkomponowania obiektu w pejzaż, delikatność detalu, jego precyzję, jak również dbałość o funkcjonalność i wygodę wewnątrz. Swoje koncepcje budowli neogotyckich opierał Pokutyński głównie na współczesnej architekturze. Tak np. jest w przypadku willi Miliewskich w Piekarach czy, niestety, zburzonego w latach trzydziestych, Hotelu Krakowskiego (na narożniku obecnej ul. 1 Maja i Garbarskiej). Ta sama metoda dotyczy zresztą budowli utrzymanych w formach klasycyzujących, np. gmachu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego czy nie zrealizowanego projektu fasady pałacu w Krzeszowicach.

W dziełach Pokutyńskiego utrzymanych w stylu neogotyckim uderza malownicze rozczłonkowanie brył, stosowanie ryzalitów, wieżyczek, krenelaży oraz szczegółów zaczerpniętych z współczesnej architektury tego kierunku. Architekt korzystał przy tym również z literatury z zakresu historii architektury oraz z czasopism zawodowych³⁸. Poza tym w późniejszym okresie swojej twórczości stosował formy neogotyckie ze świadomością ich znaczenia i charakteru narodowego. Wyjątkowo natomiast posługiwał się formami neoromańskimi, jak świadczy o tym świątynia ss. Szarytek przy ul. Warszawskiej w Krakowie. Zaś w kościele Misjonarzy przy ul. Św. Filipa, również w Krakowie, dał piękny pokaz przeniesienia gotyku włoskiego na grunt krakowski.

Zasługą Pokutyńskiego jest to, że kierunek, który zapoczątkował Semper wprowadził on w ostatnim okresie swojej twórczości również do Krakowa. W kamienicy przy ul. Karmelickiej obserwujemy motywy zaczerpnięte zarówno z architektury włoskiego cinquecenta, jak

i z wczesnej architektury barokowej rzymskiej, a także pojawiają się tutaj elementy architektury francuskiej początków XVII wieku.

Dopiero następne pokolenie, tzn. pokolenie m.in. Tomasza Prylińskiego, Maksymiliana



24. Kominek w gabinecie domu F. Pokutyńskiego

³⁷ Blunck, *op. cit.* R. 18, 1916, *passim*.

³⁸ Por. na ten temat P. Frankl, *The Gothic literary sources and interpretation through eight centuries*, Princeton 1960, *passim*.

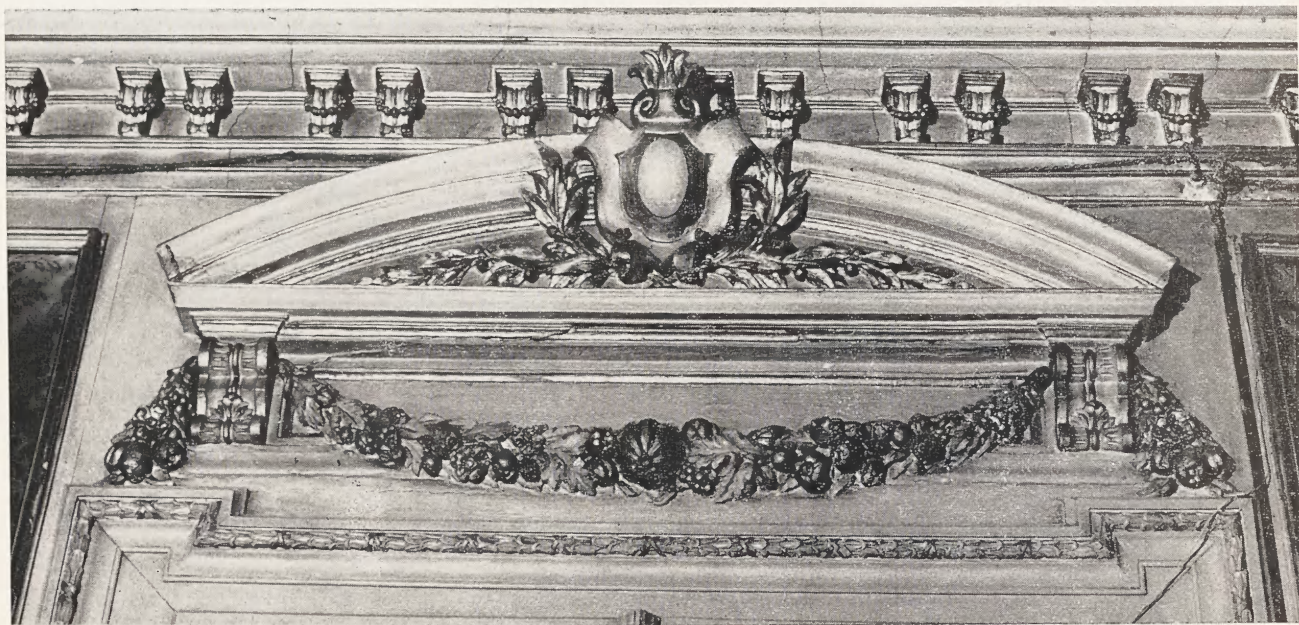
Nitscha, Sławomira Odrzywolskiego, Tadeusza Stryjeńskiego, Jana Zawiejskiego, Władysława Ekielskiego i Tadeusza Talowskiego przechodzi całkowicie na pozycję neorenesansu, korzystając zresztą z o wiele dogodniejszych warunków działalności. Kraków lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku był miastem zubożałym, gdzie ruch budowlany był nieduży, przeważnie odbudowywano kamienice i inne obiekty spalone w pamiętnym pożarze w 1850 r.

Interesujące jest zestawienie twórczości Pokutyńskiego z twórczością nieco młodszego architekta Maksymiliana Nitscha. Swoistą wymowę posiada sąsiedztwo dwu realizacji obu architektów, tzn. domu Pokutyńskiego i domu

zaprojektowanego przez Nitscha w r. 1871 przy ul. Karmelickiej 36. Nitsch prawie nigdy nie osiągnął tego stopnia zaangażowania w formy neorenesansowe co Pokutyński. Świadczy o tym pałacyk Czarkowskich przy ul. Straszewskiego 20, jak również przebudowa pałacu Lubomirskich przy ul. Św. Jana 17.

Pokutyński mimo iż był ambitnym architektem nie oddziałal w sposób głębszy i silniejszy. Przyczyną może był fakt, że zmarł stosunkowo młodo i nie zdążył się w pełni wypowiedzieć³⁹.

³⁹ W. Ekielski, T. Stryjeński, *O naukę architektury w Krakowie*, „Architekt”, 1909, s. 40.



25. Supraporta w domu F. Pokutyńskiego

O JANIE MARII BERNARDONIM

[K. E.] Dr Franciszek Klein, wybitny krakowski historyk sztuki przekazał mi przed laty dwa listy, które w r. 1906 otrzymał od jezuitę ks. Tomasza Walla. Ks. Tomasz Wall (1855—1911) był pedagogiem, historykiem i architektem. Urodził się w Korczyni k. Biecha. Po studiach humanistycznych został profesorem łaciny w Tarnopolu i Starej Wsi, a w r. 1892 wydał dzieła Kazimierza Sarbiewskiego z obszernym wstępem i bibliografią. W roku 1896 wyjechał do Rzymu, gdzie studiował w archiwach zakonu materiały związane z Polską. Owocem tych studiów był *Catalogus domorum S. J. in Polonia ordine alphabetico compositus, 1564—1899* (Kraków 1899, s. 80) oraz inne cenne dzieła. Był współpracownikiem wydawnictw z zakresu historii jezuitów oraz organizatorem ich archiwum w Krakowie. Był znany z życzliwości i usług, jakie licznym historykom oddawał. Załączone listy są tego najlepszym dowodem. Zmarł w Krakowie w r. 1911¹.

Jak wynika z listów, ks. Wall w r. 1906 korespondował z archiwistą zakonu Jezuitów w Rzymie. Otrzymał stamtąd wiadomości dotyczące budowy kościołów jezuitów w Polsce oraz architekta zakonnego Jana Marii Bernardoniego. Najważniejsze wiadomości podał już Franciszek Klein w swej rozprawie doktorskiej dotyczącej kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła w Krakowie (zob. *Rocznik Krakowski* XII, s. 25 i następne), a potem uzupełnili je dalsi historycy². Nie przynoszą więc owe listy rewelacji. Są jednak cenne, bo podają wiadomości bezpośrednio z rzymskiego archiwum. Dowiadujemy się, że w r. 1600 budowa postąpiła tak dalece, iż trzy kaplice kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła w Krakowie (zapewne sklepienie nad apsydą i sklepienia nad dwoma ramionami transeptu) zostały zamknięte.

¹ Poczuję się do obowiązku podziękowania ks. Bronisławowi Natońskiemu za udzielenie mi wiadomości biograficznych o ks. T. Wallu.

² Oto bibliografia dotycząca budowy kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła w Krakowie i architekta Bernardoniego:

S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 27 (tu zebrana starsza literatura przedmiotu); F. Klein, *Kościół Św. Piotra i Pawła w Krakowie*, *Rocznik Krakowski* XII, 1910, s. 25 i nast.; F. Klein, *Barokowe kościoły Krakowa*, *Rocznik Krakowski* XV, 1913, s. 109 i 110; A. Bochnak, *Kościół Św. Piotra i Pawła w Krakowie*, *Prace Kom. Hist. Sztuki* IX, 1947, s. 90 i nast.; S. Bednarski, *Polski Słownik Biograficzny* I, s. 461—462. Naddo: A. Małkiewicz, *Kościół Św. Piotra i Pawła w Krakowie, dzieje budowy i problem autor-*

Wypisy ks. Walla podają także pewne nie uzyskane jeszcze wiadomości o jezuitach braciach: złotniku Macieju Krajewskim, malarzu Kasprze z Podlasia i stolarzu lub raczej cieśli Wojciechu Kościelskim oraz o kierowniku budowy kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła ks. Walentynie Ruskowiczu.

Nie wiemy, w jakim archiwum korespondent ks. Walla wyszukał wiadomości o architektach jezuitów. Zapewne jednak pochodzą one z tzw. Centralnego Archiwum Generalskiego Jezuitów, mieszczącego się koło kościoła Il Gesù w Rzymie. Jest to dawne archiwum, które rozproszone było po kasacie zakonu, ale z czasem zostało odtworzone. Przed pięćdziesięciu laty rząd włoski zawierając pakt laterański z Watykanem zwrócił jezuitom tzw. Fondo Gesuitico. Mniejsze zbiory archiwaliów jezuitów nadal rozrzucone są po bibliotekach włoskich, a kolekcja planów budowlanych jezuitów dostała się do Bibliotheque Nationale w Paryżu. W Centralnym Archiwum polonika zebrane są w 76 tomach działu „Lithuaniae” i w 94 tomach „Poloniae”³.

Ponieważ dostęp do archiwów jezuitów za granicą nie jest łatwy, a także brak jest sygnatur, pod którymi należy szukać wymienionych wiadomości, wydaje się słuszne, aby listy ks. Walla ogłosić. Oto owe dwa listy:

I

Archiwista naszego zakonu, którego prosiłem o szczegóły dotyczące życia brata Bernardoniego, taką mi oto przysłał odpowiedź:

Joannes Maria Bernardino (sic) natus in oppidulo Como (districtus Brescia ducatus Me-

stawa, *Zeszyty Naukowe UJ* (XLVII), *Prace z Historii Sztuki* 1967, z. 5; J. Paszenda, *Nieznane źródło do dziejów budowy kościoła Św. Piotra*, *Biuletyn Historii Sztuki* XXVIII, 1966; J. Poplatek, J. Paszenda, *Słownik jezuitów-artystów*, Kraków 1972, s. 30. Najobszerniej literaturę przedmiotu, odnoszącą się do Bernardoniego, zebrał przed dziesięciu laty Józef Lepiarczyk w *Dizionario Biografico degli Italiani*, t. IX, 1967, s. 316. Bibliografię P. Baudardta podaje S. Łoza, *Słownik architektów*, Warszawa 1954, s. 21 i 22 oraz J. Szablowski, *Architektura Kalwarii Zebrzydowskiej 1600—1702*, *Rocznik Krakowski* XXIV, 1933, s. 1 i nast.; J. Szablowski, *Polski Słownik Biograficzny* I, s. 365.

³ Szczegółowo informował o tym w r. 1935 ks. Stanisław Bednarski w *Nauce Polskiej* (XX, 142—167).

diolanensis). Wstąpił do zakonu 19 stycznia 1563. Dnia 25 lipca 1583 złożył ostatnie śluby w Rzymie, w ręce ks. Jenerała zakonu. Formułka ślubów, własną jego ręką napisana (charactere claro et distincto), zachowała się dotąd. Gdyby Pan chciał próbkę jego pisma, to można by kazać zrobić zdjęcie fotograficzne.

W starych katalogach zakonnych takie są o nim podane szczegóły:

W roku 1587 w lipcu: Bernardoni mieszka w Nieświeżu; bawi już w Polsce 4 lata; ma 46 lat wieku.

W roku 1590 jest w Nieświeżu już od 7 lat; ma lat 49, dobrego zdrowia (sanus et fortis — zdrów i krzepki); exercitus in arte sua (biegły w swej sztuce).

W roku 1593 jest w Nieświeżu; exercet praecipue Neswisii 10 annis (a więc buduje i gdzie indziej, lecz stale [mieszka] w Nieświeżu) ma lat 52.

W lipcu 1597 jest w Nieświeżu, zdrów; praeest in collegio fabricae 13 annis (od 13 lat prowadzi fabrykę w kolegium nieświeskim); absolvit fabricam domus et aedificavit novam ecclesiam (ukończył budowę domu kolegiackiego i zbudował nowy kościół).

W roku 1599 jest w Krakowie; ma lat 57; valetudinis mediocris (zdrowia dość dobrego); valet ingenio et iudicio pro sua aetate et state (ma uzdolnienia i zdrowy sąd, odpowiednio do swego stanu i wieku); zdatny jest prawie do wszystkich zajęć brata zakonnego (o ile wiek na to pozwala).

W roku 1602 jest w Krakowie architekta [sic!] kościoła; ma lat 60, zdrowie dość dobre.

W roku 1603 jest w Krakowie. Król zwieździł osobiście fabrykę kościoła (et sumptus ordinariis auxit) i przyczynił pewną kwotę do raty zwyczajnej.

Pod rokiem 1605 pisze kronikarz domu nowicjackiego w Krakowie: „In hac domo sabbatho 19 Novembris vita functus est Joannes Maria Bernardonus, ex ducatu Mediolanensi, annos natus 63, templi novi architectus, quod

sumpta regio a Pentisimo Rege Societati constructur. Multarum virtutum reliquit non tantum in nostrorum sed etiam in externorum animis pergratam memoriam: humilitatis praecipue, ita ut de illo merito diei possit: plenus dierum honorum (annos siquidem). 43 vixit in Societate, suaviter obdormivit in Domino. Industria eius fabrica templi nominati tota fere in altum elevata, pars illius maior praecipua tecto munita, et eadem fornice concamerata est⁴.

Pod rokiem 1600 tak pisze kronikarz: Cracoviae fabricae templi novi non exigua hoc anno accessio facta est, ita, ut iam ad australem partem trium sacellorum arcus erecti fuerint. Speramus aetata proxima novum progressum. Neque Serenissimus Rex de sua liberalitate quidquam remittit; immo vero ut opus inchoatum celerius et facilius perficiatur, pensionem certam annum 4000 flor. assignavit⁵.

Zdziwił się archiwista, gdym mu w liście wspomniał, że Bernardone budował kościół także i w Kaliszu (o czym pisze Wielewicki). Jak to być mogło, powiada, kiedy Bernardone od r. 1583 do 1577 (a może i 1599) stale mieszkał w Nieświeżu, jak stoi w katalogach zakonnych.

No ale to można pogodzić, jeśli przypuścimy, że zrobił plany kościoła do Kalisza, a nawet w części, dojeżdżając, kierował fabryką.

Donosi mi jeszcze, że Bernardone już w r. 1573 był w Neapolu zatrudniony przy budowie tamtejszego kolegium, które ukończone zostało w r. 1577. Być może, że zaraz potem udał się on na Sycylię, ale w tym nic nie dało się odszukać.

Pytałem również naszego archiwisty, czy nie ma planów lub rysunków kościoła krakowskiego (Św. Piotra), nieświeskiego i kaliskiego. Odpowiedział, że nie ma — ale są plany (delineationes) kościoła Św. Szczepana w Krakowie (także jezuicki, dawniej należący do nowicjatu, zburzony 100 lat przeszło) — a także innych kościołów i domów naszych, jak np. Warszawa,

⁴ (Tłumaczenie) W tym domu w sobotę 19 listopada 1605 roku dokonał żywota Jan Maria Bernardoni, rodem z Księstwa Mediolańskiego, w wieku 63 lat, architekt nowego kościoła, jaki dzięki fundacji królewskiej od najczcigodniejszego króla zbudował dla Zgromadzenia. Zostawił wdzięczną pamięć wielu cnót nie tylko w naszych duszach, ale także u obcych: był wyjątkowej skromności, tak że cnota ta zawsze przeważała. Przeżył dni zacne, a zarazem pełnych lat 43 w Zgromadzeniu i spokojnie zasnął w Panu. Dzięki Jego umiejętnościom budowa wspomnianego ko-

ścioła niemal pod względem wysokości wzniesiona, a znaczniejsza część tegoż kościoła właściwym dachem została nakryta i sklepieniem zamknięta.

⁵ (Tłumaczenie) W Krakowie budowa kościoła niemało z biegiem roku postąpiła, tak że od wschodniej strony trzy łuki (sklepienia) kaplic zostały wzniesione. Spodziewamy się w najbliższym czasie nowego postępu robót. Nawet gdyby król w swej łaskawości nie przekazał czegokolwiek. Ale owszem, aby robota zaczęta lepiej i łatwiej była wykonywana, stały dochód coroczny 4000 florenów wyznaczył.

Wilno, Lublin, Krosno, Kroże na Żmudzi, Ostrog, Kamieniec Podolski, Łomża, Łuck, Porzawsze na Żmudzi, Brunsberg. Dodał, że na żądanie każe sporządzić fotografię tych rysunków, ale na mój koszt. Ja rysunków tych na razie nie potrzebuję, ale gdybyście Panowie chcieli je mieć, gotów jestem je obstałować, bylebym tylko miał pewność, że koszta będą zwrócone. Sądzę, że koszta będą niewielkie, gdyż zdjęcia wykona brat zakonny.

Wielewicki (I. 268, II. 101) podaje, że kościół Św. Piotra rozpoczął budować Józef Britius (II. 101), błędnie (I. 268) wydrukowany Bruccius, którego zastąpił i pomyłkę jego poprawił od roku 1599 Bernardone. Otóż chciałem się dowiedzieć, co to był zacytowany Britius, czy jezuita czy świecki? Bo choć sfuszerował, ale ostatecznie budowę rozpoczął i on zapewne plany wykonał, podług których Bernardone kontynuował dalej fabrykę. Zapytałem więc archiwisty, czy nie wie co o tym Britiusu? Otrzymałem odpowiedź, że ów Józef Britius był także bratem jezuitkim (rodem: Massensis; to tak jakby powiedzieć Cracoviensis, Varsaviensis — jakaś miejscowość Massa, zapewne we Włoszech), wstąpił do zakonu naszego 30 września 1560; był architektem (faber murarius architectus).

W roku 1590 był w Weronie, miał wtenczas lat 52 (a więc urodzony mniej więcej w r. 1538); z Werony posłano go do Polski.

W roku 1591 jest w Jarosławiu. W roku 1594 i 1595 także w Jarosławiu praefectus fabricae (a więc dokonał fabryki kościoła Św. Jana w Jarosławiu, który poświęcony został w r. 1594. Zob. Załęski, Jezuiści w Polsce. IV, str. 158). W latach 1596—1599 mieszka w Krakowie u Św. Barbary i prowadzi budowę kościoła Św. Piotra (którą dokończył Bernardone).

Britius zmarł 10 maja 1609 roku w Rzymie w domu profesów.

Oto nowy przyczynek do historii budownictwa w Polsce. Wiemy już kto budował kościół Św. Jana w Jarosławiu.

Szperając dalej, można by jeszcze niejedną rzecz odkryć.

Kraków 28/6 1906.

Ks. T. Wall T. J.

II

Otóż znowu na moje pytania otrzymałem od archiwisty odpowiedź — ale rezultaty słabe.

Ten Baudarth, jeśli zawiadował fabryką ko-

ścioła Św. Piotra, to nie był jezuitą. W Krakowie w tych latach zgola nie było jezuity tego nazwiska; szukano w katalogach prowincji belgijskiej, ale także takiego nazwiska tam nie znaleziono. Mógł to być architekt świecki.

Natomiast od roku 1610 (a nawet wcześniej, zobacz Wielewicki) aż do roku 1621 figuruje w katalogach jako praefectus fabricae templi S. Petri, P. Valentinus Ruskovius (zapewne Ruskowicz) (u Wielewickiego kilka razy Ruskovius, a kilka razy Ruskovius); niekiedy zowią go katalogi: curator fabricae ad S. Petrum, czasem procurator fabricae ad S. Petrum.

Mam jego curriculum vitae (jeśli trzeba, mogę dostarczyć); piszą o nim kroniki, że był biegły w architekturze (in re architectonica non vulgariter fuit versatus). Czy on kierował fabryką? mnie się zdaje, że jako znawca architektury miał pewien dogład nad budową, którą ściśle prowadził architekt świecki (Trevano lub też może i kto inny). Ks. Ruskovius (Polak od Poznania — Bukoviae in districtu Posnaniensi natus — zapewne w miasteczku: Buk) był zarazem prokuratorem prowincji polskiej i doglądał budowy kościoła Św. Piotra.

Otrzymałem jeszcze z archiwum wiadomości o trzech braciach jezuitach, którzy pracowali przy budowie kościoła Św. Piotra:

1) Brat Maciej Krajecensis, aurifaber (złotnik), w roku 1609 mieszkał u Św. Barbary; w r. 1610—1615 mieszkał w domu nowicjackim u Św. Szczepana (albo raczej u Św. Macieja, bo obydwie te kościoły należały do nowicjatu); w r. 1616, 17, 18, 19 ma dopisek w katalogu „pro templo S. Petri” to znaczy, że wykonywał roboty złotnicze dla kościoła Św. Piotra. Krajecensis (u Wielewickiego także Craicensis) był rodem Wielkopolanin. W roku 1622 miał lat 65, a w zakonie był już wtedy lat 31. W zakonie trudnił się tylko złotnictwem (in Societate semper aurifaber). Zmarł w Krakowie 31 sierpnia 1639.

2) Albertus (Wojciech) Kościelejensis, Major Polonus (Wielkopolanin), w r. 1613, 1614 i 1616 pracował przy kościele Św. Piotra jako „arcularius”, stolarz. W r. 1622 miał lat 35, z których 13 w zakonie przepędził.

3) Kasper Livensis, Podlachus (rodem z Podlasia) pictor (malarz), od roku 1615 pracował przy kościele Św. Piotra. W r. 1611 miał lat 25 wieku, a zakonnego pożycia dwa lata (tj. wstąpił do zakonu 1609 roku) — był malarzem w zakonie, a nawet przed wstąpieniem

do zakonu (in arte pictor in saeculo quam etiam in Societate exercet).

NB. W tych czasach ci, co nie należeli do szlachty, dość często nie mieli jeszcze nazwisk, więc nazwisko brali od miejsca urodzenia, np. Grzegorz z Sanoka (Sanocensis) etc. Więc i Kramienensis, Kosciielejensis, Livensis wyglądają na nazwiska utworzone od miejscowości.

Prosiłem o różne jeszcze szczegóły odnoszące się do planów i badaczy kościoła Św. Piotra. Niestety doniósł mi, że zaginęły różne księgi i dokumenta, w których te szczegóły być by powinny.

Zatem dla naszej kwestii trudno mieć coś więcej.

O fotografii kościoła rzymskiego Il Gesù

nie prosiłem nawet, bo bym i tak nie otrzymał. Archiwista zajęty innymi sprawami archiwalnymi, nawet by się tego nie podjął. Innych znajomych tam nie mam. Trzeba by się udać wprost do zakładu, który takie fotografie reprodukuje.

Co mogłem, to chętnie i szczerze starałem się dopomóc.

Z całym szacunkiem

Ks. Wall T. J.

P.S. Ponieważ koło poniedziałku wyjeżdżam na miesiąc z Krakowa, dlatego przed odjazdem chciałbym mieć fotografie listów ks. Skargi.
Kraków 29/6 1906



PRZYCZYNNKI DO DZIAŁALNOŚCI BUDOWLANEJ JANA ZAORA

Bogate, w znacznej mierze dotychczas nie wyzyskane, archiwa kazimierskich klasztorów dostarczają paru nowych, nieznanych szczegółów odnośnie do działalności Jana Zaora (Zaura, Sauera czy też Zaurowicza¹, architekta kazimierskiego z 2. połowy w. XVII.

Z. Hornung pisze o nim, że „należał do najbardziej przedsiębiorczych i ruchliwych budowniczych” tego okresu², dotąd jednakże jedynym stwierdzonym jego dziełem był kościół ŚŚ. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie³.

Z paulińskiego archiwum w Krakowie dowiadujemy się, że Jan Zaor projektował i prowadził budowę obecnego gmachu klasztoru Paulinów⁴. Wprawdzie budowlę klasztorne Na

Skalce przeszły przez kilka etapów i kryją w sobie dużo starsze mury, dzisiejszą jednak postać, w formie tradycyjnego klasztoru czworoboku założonego wokół środkowego, prostokątnego wirydarza, zawdzięczają Zaorowi.

Budynek zaczęty w r. 1636, przed wojnami szwedzkimi⁵ (które spowodowały wieloletnią przerwę w budowie) powiększył Zaor dwukrotnie, zaopatrując w nieprzewidziane pierwotnie, narożne wieżyczki⁶. Prowadził on budowę w l. 1664—1668; w 1668 roku, ku oburzeniu zakonników, porzucił niedokończone budynki i wyjechał na Litwę⁷, gdzie bawił z przerwami sezonowymi do ok. r. 1674⁸. Nie wiadomo, czy w czasie spędzanych w Krakowie sezonów zi-

¹ W odmianach tych występuje jego nazwisko w aktach miejskich. Przypuszczalnie brzmiało ono pierwotnie Sauer, a rodzina była pochodzenia niemieckiego lub raczej śląskiego. On sam jednak w testamencie podpisuje się już: Zaor.

² Z. Hornung, *Architektura* [w:] *Historia sztuki polskiej*, II, Kraków 1962, s. 296, 297.

³ S. Lorentz, *O architekturze Janie Zaorze i dekoratorach kościoła Św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie* [w:] *Dawna sztuka*, I, Lwów 1938, s. 51—64 (tam bibliografia). Lorentz również uważa Zaora za architekta popularnego i cieszącego się uznaniem.

⁴ Archiwum Paulinów, rkps 199 (rachunki, rozchody p.r. 1668).

⁵ Archiwum Paulinów, rkps 9, karty niepaginowane przy końcu kroniki.

⁶ Ani w kronice klasztornej (rkps 9), ani w rachunkach (rkps 199) nie ma mowy o „baszteczkach”, jak nazywają narożne wieżyczki, aż do r. 1664. Dodatkowy argument stanowi usytuowanie południowo-zachodniej wieżyczki, która zachodzi prawie na obramienie okna klasztoru, świadcząc tym samym, że została dobudowana później. Skądinąd wiadomo, że jest to starsza część klasztoru sprzed wojen szwedzkich, a więc budowana przed Zaorem.

⁷ Archiwum Paulinów rkps 199 p.r. 1668 (prowadzący rachunki pisze: „gdy tenże architekt Jan Zaor, jako zdrajca odjechawszy do Litwy nie dosyć uczynił kontraktowi musiałem dopłacić z osobna czeladzi i pomocnikom 262 fl.”).

⁸ Lorentz, o.c., s. 54—55.



1. Klasztor Paulinów na Skałce

mowych dalej kierował budową klasztoru, ukończonego dopiero w latach osiemdziesiątych⁹. Pozycje w rachunkach nie wymieniają nazwiska budowniczego, ale podają bezosobowo: „architektowi”. W każdym razie budynek został doprowadzony do końca według planów Zaora.

Zawiodły jednak Zaora umiejętności techniczne. Już bowiem w r. 1679 wschodnia ściana klasztoru zaczęła się rysować i groziła zawaleniem¹⁰. Okazało się, że powodem był zbyt wąski fundament, węższy niż grubość spoczywających na nim murów. Ograniczenie jego rozmiarów tłumaczy autor kroniki klasztornej faktem nagłego i gwałtownego wydobywania się wody podczas zakładania fundamentów, co bardzo utrudniało pracę¹¹. Obciąża to jednak mocno Zaora, który powinien był przewidzieć, że zbyt wątki fundament może stać się przyczyną katastrofy. Trudno powiedzieć, czy było to z jego strony niedbalstwo, czy niedostateczna wiedza techniczna. Dla ratowania zagrożonego budynku wymurowano wówczas ową ol-

brzymią szkarpę zajmującą trzy czwarte wschodniej elewacji klasztoru łącznie z północno-wschodnią wieżyczką¹².

Budowla Zaora jest prosta i surowa, bez podziałów na piętra, pozbawiona wszelkich dekoracyjnych szczegółów poza jednym skromnym portalem głównego wejścia. Ożywienie wprowadzają narożne wieżyczki, może trochę zbyt wątkie w stosunku do masywu dwupiętrowego budynku, nadające całemu założeniu pewną tektoniczną zwartość.

W tych samych mniej więcej latach, bo od r. 1667 pracował Zaor także i dla augustianów kazimierskich¹³. Prócz drobnych prac remontowych w krużganku, wzniósł, czy też tylko ukończył piętro nad skrzydłem północnym dla pomieszczenia nowicjatu¹⁴. Powtórzył on tutaj schemat zastosowany uprzednio (zapewne przez Laytnera) we wschodnim skrzydle klasztoru, polegający na rozpowszechnionym w budynkach klasztornych systemie oświetlenia korytarzy za pomocą szeregu okien umieszczonych wysoko ponad dachami pomieszczeń cią-

⁹ Archiwum Paulinów, rkps 200.

¹⁰ Archiwum Paulinów, rkps 9, k. 17.

¹¹ Ibidem.

¹² Archiwum Paulinów, rkps 200 oraz rkps 9.

¹³ AP Kr, Arch. Aug. B. 67. III, p.r. 1667.

¹⁴ AP Kr, Arch. Aug. B. 68. III (9 października 1668 r. pisze prowadzący rachunki: „uczynił się kon-

trakt z Panem Janem Zaurem mularzem ratione nowicjatu, aby go skończył za złotych polskich 750 [...]”. Zachodzi pytanie, czy Zaor budował nowicjat od początku. Prawdopodobnie tak, gdyż rachunki innego nazwiska nie wymieniają, a pierwszy kontrakt po prostu nie zachował się.



2. Klasztor Augustianów, korytarz w dawnym nowicjacie z przegradzającą go bramką



3. Klasztor Paulinów na Skałce. Fragment wieżyczki narożnej przysłaniającej obramienie okna

gnących się po obu stronach. Piętro nowicjatu jest jeszcze bardziej surowe niż klasztor Paulinów, gdyż nawiązuje ono zarówno w ogólnej strukturze jak w detalach do równie surowego piętra nad skrzydłem wschodnim. Z budowli Zaorowej zachowały się tylko mury zewnętrzne i korytarz, wnętrza obok niego zostały zupełnie przekształcone; zresztą ta część krużganików augustiańskich należała do najbardziej zrujnowanych.

Może dalsze badania pozwolą na ujawnienie innych jeszcze budowli Zaora. Na razie trudno cokolwiek wiązać z jego nazwiskiem. Trzy stwierdzone dotąd jego dzieła różnią się zasadniczo między sobą, już choćby z racji odmiennych funkcji, nie dają przeto żadnych podstaw do jakiegoś całościowego ujęcia i charakterystyki jego twórczości.

Wysunięte ostatnio przypuszczenie, iż mógł być autorem kaplicy Wazów¹⁵, nie wydaje się

uzasadnione. Architektura kaplicy reprezentuje klasę znacznie wyższą niż znane jego dzieła, z kościołem wileńskim włącznie, który sławę swoją zawdzięcza wystrojowi wewnętrznemu, a nie architekturze, raczej prowincjonalnej.

Opinia o wielkim uznaniu i wziętości Zaora opiera się prawdopodobnie na fakcie zaangażowania go przez hetmana Michała Kazimierza Paca do budowy kościoła na Antokolu.

Zaor był architektem drugorzędnym, o znaczeniu lokalnym. Na pewno Pac w ogóle by o nim nie słyszał, gdyby nie kanonicy regularni, którzy zawiadywali kościołem Śś. Piotra i Pawła. Wiadomo, że przybyli oni z Krakowa¹⁶, niewątpliwie więc, gdy powstał zamiar wzniesienia nowego kościoła, zwrócili się do swych krakowskich współbraci z prośbą o przyślanie architekta.

Zaor był mieszczaninem kazimierskim, posiadał dom przy ul. Wielickiej¹⁷ (odcinek dzi-

¹⁵ M. Rożek, *Uzupełnienie do fundacji królewskiej kaplicy Wazów*, BHS XXXVI, 1974, s. 395.

¹⁶ J. I. Kraszewski, *Wilno 1840*, t. II, s. 363.

¹⁷ AP Kr, K 748, k. 41; K 779, s. 9.

siejszej ul. Krakowskiej między Wolnicą a mostem), możliwe, że wykonywał nawet jakieś prace w kościele Bożego Ciała. Był parafianinem tegoż kościoła¹⁸, a w testamencie swoim, napisanym w r. 1670, wyraża życzenie, aby pochowano go „przed Ogrojcem u Bożego Ciała”¹⁹. Nic więc dziwnego, że kanonicy kazimierscy polecili go wileńskiemu, a ci z kolei hetmanowi.

Niewątpliwie na tej samej podstawie wyro-

sło mniemanie o jego wielkiej przedsiębiorczości. Gdyby faktycznie tak było, to byłby chyba zamożniejszy. A z testamentu wcale to nie wynika. On sam pisze w nim: „a iż pi-niędzy ani srebra ni mam, tedy ich też ni mam czym dzielić telko kamienicą”, która zresztą w r. 1670 była jeszcze niezupełnie ukończona, chociaż budował ją już ponad 10 lat²⁰.

Maria Krasnowolska

¹⁸ AP Kr, K 805, k. 19.

¹⁹ AP Kr, K 444.

²⁰ Kamienica Jana Zaora przy ul. Wielickiej notowana była już w r. 1659 (AP Kr, K 779).

NIEZNANY OBRAZ GOTTLIEBA

(Red.) W czasie druku niniejszego tomu Rocznika odnaleziono w Krakowie nie znany dotąd obraz Maurycego Gottlieba. Dokładne badania historyczne i stylistyczne wraz z prześwietleniem promieniami Roentgena oraz badania w promieniach podczerwonych potwierdziły całkowicie tradycję, że jest to portret pędzla znakomitego malarza Maurycego Gottlieba, którego stulecie śmierci obchodzić będziemy w r. 1979, a którego biografię, pióra Z. Sołtysowej, drukowaliśmy w Roczniku Krakowskim XLVII.

Obraz jest portretem młodego mężczyzny z brodą o typie wschodnim. Stanowi wybitne dzieło sztuki portretowej. Malowany olejno na płótnie — cienkim i rzadkim, najprawdopodobniej wiedeńskim, o wymiarach 58,5 × 46 cm nie dublowanym, znajduje się w dobrym stanie.

Portret przedstawia mężczyznę w popiersiu zwróconego *trois-quatre* w lewo. Twarz okoloną ciemnym zarostem. Ubranie ciemne z widocznym na szyi białym kołnierzem koszuli. Jak wspomniano portretowany jest przystojny. Jego uroda jest wyidealizowana.

Tło neutralne, pozornie jest kolorystycznie jednolite. Przy bliższym spojrzeniu widzi się górną partię traktowaną w ciepłym brązowym kolorze. W partii dolnej ciemne ubranie nabiera koloru oliwkowego. Cała postać wtopiona jest w tło, malowana laserunkowo, profil malowany swobodnie, lekko, miękko. Partie szyi i twarzy wydobyte przy pomocy lekkiego światłocienia, bardziej plastyczne. Zwraca uwagę charakterystyczne, prawie impastowo malowane duże ucho, przy czym widoczny jest dukt pędzla. Te szczegóły świadczą o pewnej *maestrii* i swobodzie malarskiej. Obraz jest wernik-sowany, co widać w niektórych partiach. Z lewej strony u góry w tle widoczna jest ok. 10 cm. rysa oraz tej samej długości rysa ze



4. M. Gottlieb, portret młodego mężczyzny.
Tow. Przyj. Szt. Pięk. w Krakowie

strony prawej w tle. W twarzy kilka uzupełnień odprysniętej malatury: na skroni, na czole i na wardze.

Analiza stylistyczna wskazuje na malarstwo Maurycego Gottlieba (1856—1879). Analiza porównawcza przybliży omawiany portret do portretu *Ahaswerusa* i wydaje się właściwe dato-



5. Głowa mężczyzny z obrazu M. Gottlieba



6. Dziecko widoczne po prześwietleniu obrazu M. Gottlieba



7. Głowa mężczyzny widoczna po prześwietleniu
obrazu M. Gottlieba



8. Ucho, szczegół obrazu M. Gottlieba

wanie na rok 1876/77, to jest na czas pobytu Maurycego Gottlieba w Wiedniu i Monachium.

Tradycja w rodzinie M. Gottlieba przekazała, że portret przedstawia posła Wahrmana. Zapewne jest to Maurycy Wahrman, członek parlamentu węgierskiego, z którym M. Gottlieb pozostawał w bliskich stosunkach. Na jego zamówienie miał malować posłów parlamentu węgierskiego, co nie doszło do skutku. Wiemy z jego korespondencji, cytowanej u M. Waldmana (s. 45, 52), że portretował Wahrmana, więc należy sądzić, że przekaz ustny jest prawdopodobny.

Prześwietlenie aparatem Roentgena wykazuje — że portret mężczyzny jest namalowany na płótnie, na którym poprzednio namalowano, sądząc po szczegółach stroju, postać dziecka —

zapewne dziewczynki. Oba malowidła pochodzą z tego samego czasu. Postać dziewczynki szkicowo malowana przypomina malarstwo Michałowskiego. Promienie podczerwone (przetworNIK podczerwieni) w prawym dolnym rogu (na wysokości 16 cm i 12 szerokości) ukazują monogram malowany czarną farbą, z tym, że litera M nie posiada pełnych beleczek, ale zgadza się odległość wolnego miejsca od kropki przed literą G.

Sądzę, że omawiany portret należy do wybitnych dzieł polskiego malarstwa portretowego XIX w. Dzieło powstało w roku 1876/77. Ze względu na duże straty dzieł Gottlieba w czasie drugiej wojny światowej i na nieliczne już obrazy tego artysty w Polsce obraz nabiera szczególnej dla nas wartości.

Zofia Sołtysowa



WISŁA POD WAWELEM PRZED OSIEMDZIESIĘCIU LATY

Rozlewała się szeroko, miała swoje niebezpieczne wiry i głębie, a woda była przeźroczysta i koloru prawie zielonego.

Usiadłszy na brzegu rzeki, można było zaobserwować tysiące małych rybek, a to tak zwanych uklei i kielbików, przedmiot handlu z mieszkańcami Kazimierza. Rybki te można było z łatwością łowić za pomocą prostej wędki, zrobionej z kijka, kawałka sznurka i zagiętej szpilki; złowione rybki znajdowały niezwłocznie nabywców na zupe z cebulą, przysmak mieszkańców Kazimierza pochodzenia żydowskiego.

Naprzeciw Wawelu, na wysepce stał malowniczy zameczek z czerwonej cegły z wieżyczką, dostosowany architekturą do zabudowań Wawelu, połączony z prawym brzegiem Wisły mostkiem łukowym. Również w tym miejscu, na prawym brzegu Wisły, był ogródek podmiejski z restauracją, w którym w cieplej porze roku, w pogodne wieczory koncertowała wojskowa orkiestra dęta, a krakowianie wypijali niezliczone ilości piwa okocimskiego i pilzneńskiego.

Na brzegu po stronie Dębnik, obok dawnego

mostu, znajdowała się fabryczka opakowań blaszanych, która odpadami blachy, wyrzucanymi wprost do Wisły, zanieczyszczała dno rzeki.

W miejscu dzisiejszego mostu prowadzącego na Dębniaki istniał wówczas most z drewnianą nawierzchnią dla pieszych, furmanek oraz wszelkich pojazdów konnych, a częściowo przeznaczony dla kolei. Tędy jeździły pociągi do Skawiny i dalej do Zakopanego. Na początku tego mostu, od strony Krakowa, znajdowała się stacja kolejowa Zwierzyniec, a pociągi do niej dojeżdżały wysokim nasypem (w miejscu, gdzie dzisiaj znajdują się Aleje Trzech Wieszców, a koło ulicy Montelupich tory łączyły się z dworcem kolejowym).

Tutaj, koło wspomnianego mostu, kończył się Kraków, a zaczynał się Zwierzyniec oddzielony od Krakowa wielką ciężką bramą żelazną, umieszczoną w nasypie kolejowym, którą zamknięto na noc pozostawiając jedynie otwartą furtkę.

Naprzeciw budynku stacji kolejowej u wylotu mostu znajdował się budynek akcyzy, nazywany „po krakowsku” rogatką. Był to urząd



IV. Wisła pod Wawelem. Mal. K. Cybulski, 1868. Wł. pryw.



9. Wisła pod Wawelem ok. r. 1840. Lit. B. Lameurer



10. Wisła pod Wawelem ok. r. 1840. Lit. J. N. Głowacki

miejski, który kontrolował ruch kołowy między Krakowem a Zwierzyńcem i Dębnikami oraz pobierał myto i opłaty miejskie za żywność przynoszoną do miasta.

Brzegi Wisły pod Wawelem były nie zagospodarowane i tworzyły dziką łąkę, która w ciepłe dni letnie stawała się miejscem wypoczynku, a w nocy była nawiedzana przez tzw. męty społeczne, żebraków i alkoholików. Tu także grano w karty i gry hazardowe. Często dochodziło do bójek i awantur. Również Cyganie rozbijali tu swoje obozy oferując wróżenie, metalowe naczynia kuchenne i pierścionki. Panował tu malowniczy, jarmarczny nastrój, łącznie z handlem końmi na placu Na Groblach oraz grającymi karuzelami i huśtawkami. Przycumowane do brzegu galary, dowoziły mieszkańcom Krakowa węgiel, drzewo, ziemniaki, owoce i materiały budowlane, jak: kamień, piasek, cegły.

Między Wawelem a kościołem i klasztorem Paulinów Na Skalce stały domy rybackie skąd rybacy ruszali na połów. Wieczorem na galarach paliły się ogniska, przy których flisacy gotowali sobie strawę. Panował spokój i słychać było jedynie dźwięki harmonii, wygrywanej smętne melodie dostosowane do wieczornego nastroju, a rybacy pływali po Wiśle łódkami. Była to krakowska Wenecja.

Zawód rybaka był rozpowszechniony na Zwierzyńcu i pod Wawelem. Rybacy wczesnym rankiem wyruszali na połów. Siecią zagarniali ryby na całej szerokości rzeki. Zapór przeciwpowodziowych na rzece jeszcze wtedy nie było. Istniał wówczas obok rybaków zawód flisaków, zwanych włóczkami, którzy ciągnęli galary pod górę rzeki za pomocą lin. Ich ciężka praca przypominała dawnych galerników.

W zakolu Wisły, na prawym jej brzegu znajdowała się jedyna w Krakowie naturalna plaża przeznaczona wyłącznie dla kobiet i małych dzieci, strzeżona w czasie kąpieli przez policjantów i ratownika na łodzi z czerwoną chorągwią. Do plaży tej nie mieli dostępu mężczyźni, z wyjątkiem ratownika. Kobiety kąpały się w długich do kostek koszulach. Dzieci kąpały się nagie.

Mężczyznom ciekawym wrażeń nie pozostawało nic innego jak obserwować kobiety z drugiego brzegu Wisły i wykrzykiwać rozmaite złośliwe, czasem niecenzuralne docinki, co zresztą było zakazane. Zakazane i karane było rzucanie kamieniami w stronę kąpiących się kobiet, a zakaz ten wypisano czarnymi literami

na dużej białej tablicy umieszczonej na lewym brzegu Wisły.

Młodzież męska zażywała kąpieli pływając na dwu wiązках sitowia związanych ze sobą sznurkami albo na pęczkach, co gwarantowało bezpieczne pływanie i umożliwiało naukę pływania w Wiśle, która wówczas corocznie pochłaniała dużo ofiar, ze względu na niebezpieczne wiry i głębie.

Naprzeciw plaży dla kobiet były zamknięte łaźienki na galarach, w których mężczyźni mogli kąpać się w czystej wodzie.

Między Wawelem a mostem Dębnickim na linii ulicy Retoryka głębokim wąwozem wpadała do Wisły Rudawa, której brzegi porośnięte były wikliną i drzewami. W czasie letnich i jesiennych miesięcy stanowiła ona dla młodzieży idealny teren do pływania łódkami, łowienia raków i ryb oraz rozmaitych zabaw.

Dużym zainteresowaniem w lecie cieszyły się Wianki (24 VI), które co roku odbywały się pod Wawelem. Na kilka dni przed nocą Świętojańską zaczynały się roboty przygotowawcze: porządkowano nad Wisłą teren i jej brzegi, usuwano budy i galary, budowano ogrodzenie, stawiano ławki i ustawiano trybuny, gdyż cały uporządkowany teren stanowił widownię, na którą wstęp był płatny. Krakowianie interesowali się przygotowaniami i codziennie po południu tłumnie się im przyglądali.

W dniu wyznaczonym na Wianki już przed południem strzały armatnie oznajmiały, że wieczorem odbędzie się uroczystość. Cały Kraków gromadził się, by obejrzeć Wianki. W południe już zaczynały płynąć Wisłą wianki, wianeczki kwiatów polnych na deseczkach, ze świeczką płonąca pośrodku, wysyłane przez wsie leżące powyżej Krakowa, ale najwięcej płynęło ich wieczorem, w czasie właściwej uroczystości.

Był to niezapomniany widok — rzeka wyglądała jak żywa, ruchoma, drgająca wstęgą ze świetlikami. Z nastaniem zmroku rozpoczynała się właściwa uroczystość pełna ruchu, muzyki i śpiewów. Od strony Bielania płynęły galary ozdobione kwiatami i zielenią, a na nich zespoły wiejskie w strojach ludowych tańczyły, śpiewały i grały. Ich występy nagradzano burzliwymi oklaskami i okrzykami. Na galarach organizowano żywe obrazy przedstawiające zdarzenia historyczne. Podziw i oklaski wywoływały wspaniałe ognie sztuczne, tzw. „fajerwerki”, produkowane przez znakomitego pirotechnika Mądrykowskiego. Kończyły się te

uroczystości późnym wieczorem. Wawel oświetlony był kolorowymi światłami i ogniami bengalskimi.

Potem rozbawione tłumy wracały do miasta całą szerokością ulic, przeważnie ulicą Zwierzyniecką. Dalszy ciąg zabawy odbywał się w kawiarniach i restauracjach, przeważnie otwartych wówczas przez całą noc.

Należy jeszcze wspomnieć, co działo się w ziemie pod Wawelem. Na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku zima rozpoczynała się na początku listopada. Kończyły się wtedy całkowicie roboty budowlane i drogowe. A fliśacy i pracownicy wiślani kończyli swoją pracę. Pod Wawelem zalegała cisza.

Już w połowie listopada zaczynała płynąć kora po Wiśle. Były to najpierw małe, a potem szerokimi wodami Wisły płynęły majestatycznie coraz większe kawałki lodu. Krakowianie obserwowali narastanie kry, a potem jej zatrzymywanie, co powodowało czasem spiętrzenie lodu i groziło powodzią.

Gdy Wisła zamarzła, rozpoczynał się raj dla młodzieży, która na łyżwach, często drewnianych, zależnie od zamożności rodziców, odbywała dalekie „rejsy” do Bielania i w dół do Niepołomic, które były często ryzykowne.

Grubość pokrywy lodowej dochodziła nieraz do pół metra i restauracje, kawiarnie i chłodnie zaopatrywały się na całe lato w czysty lód, zdalny nawet do konsumpcji. Kiedy lód zaczynał topnieć pękał z trzaskiem, tworzył zatopy i fontanny. Woda wyrzucała kry lodowe na brzeg, gdzie jeszcze długo korzystano z lodu w

celach gospodarczych. Często jednak, aby uniknąć powodzi, rozbijano zatopy nabojami górniczymi, a później dynamitem i ręcznymi granatami. Robiło to wojsko stacjonujące w Krakowie.

Aby upamiętnić nastrój i krajobraz pod Wawelem na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku przytaczam ten bezpretensjonalny wierszyk, który przypomina mi melodyjkę z tamtych lat, graną przez katarynkę pod Wawelem.

Cichy wieczór pod Wawelem,
Tutaj Wisły płynie toń
Zachód czerwien rozpóściera
A mgła kryje rzeki woń.

Gra nad Wisłą katarynka,
Dźwięk jej płynie falą wprost,
To Wawelu dotknie lekko,
To uderzy echem w most.

Łódka płynie z wodą Wisły,
Dźwięki się unoszą z fal,
To rybacy po swej pracy,
Przy harmonii nucą w dal.

Gdzie noc cicha popod Zamkiem,
Gdzie jest młodzież z swym weselem?
Gdzież ci ludzie, co wieczorem
Śnili miłość pod Wawelem?

Jednych wojny srogie zmiotły,
Drudzy starczy wloką czas,
Gdy ich spotkasz pod Wawelem,
Zadumaną mają twarz...

Józef Bulanda

ARCHITEKT WŁADYSŁAW KACZMARSKI

W tomie XLVI Rocznika Krakowskiego wydrukowany został na s. 128 i n. fragment wspomnień arch. Władysława Ekielskiego. W nich na s. 134, 135 znalazł się ustęp, w którym w niekorzystnym świetle przedstawiona została osoba i działalność arch. Władysława Kaczmarzkiego. W tej sprawie chciałbym podać kilka słów wyjaśnienia.

To fakt, że architekci Władysław Ekielski i Władysław Kaczmarzki byli osobowościami zupełnie różnymi. Toteż mogli się wzajemnie nie rozumieć. Ekielski był niewątpliwie indywidualnością wybitną, intelektualistą o zamiłowaniach artystycznych, o dużej inteligencji,

wznoszącym się ponad przeciętność. Najlepszym dowodem kwalifikacji architektonicznych i artystycznych jest fakt, że gdy wojska austriackie wreszcie zgodziły się na opuszczenie Zamku i innych budowli znajdujących się na Wawelu, właśnie do Ekielskiego zwrócił się Wyspiański o współpracę przy projekcie zabudowy wzgórze.

Ale Władysław Ekielski był także człowiekiem oryginalnym, co zresztą starał się podkreślać. O wygląd zewnętrzny nie dbał, chodził czasem po ulicy w serdaku, czasem w pelerynie. Do mojej matki mówił często „Imość”. Miara oryginalności Władysława Ekielskiego



11. Wisła pod Wawelem ok. r. 1900



12. Wisła pod Wawelem ok. r. 1896

jest dom, który wybudował dla siebie (dzisiaj ul. Manifestu Lipcowego 40). Dom ten jest w znacznej części nie tynkowany, a cegły nie są czerwone, lecz cementowo białe. Pierwotna sylwetka tego domu jest obecnie zniekształcona przez dokonaną w latach międzywojennych nadbudowę trzeciego piętra. W dwupiętrowej postaci, dom miał na przedzie wieżę okrągłą, której pierwotny kształt, można jeszcze dostrzec, choć jest obudowana murami trzeciego piętra. Od strony alei Krasińskiego na dachu umieszczony był rodzaj attyki, którą Ekielski nazywał „szopką”. Były tam umieszczone — o ile mnie pamięć nie myli — postaci Trzech Króli. Na I i II piętrze, na narożnikach były loggie bokiem dotykające alei Krasińskiego, a główną stroną zwrócone na ul. Wolską. Nad loggią II piętra Ekielski umieścił napis: „Jam to budował nie Tobie, Ty też buduj k'woli sobie”. Umieszczona nad bramą domu data budowy budynku (1899) ujęta jest w sposób następujący: „Na rok przed jubileuszowym dwudziestym wiekiem panowania Chrystusa nad światem”.

Władysław Ekielski kolegował z moim ojcem, śp. dr. Janem Gwiazdomorskim, lekarzem, przez cztery lata w szkole powszechnej. Potem drogi ich się rozeszły. Spotkali się dopiero w Wiedniu, gdzie arch. Ekielski pogłębiał swą wiedzę pod kierunkiem prof. Ferstla, a mój ojciec był asystentem na jednej z klinik. Zbliżyli się wówczas i zawiązała się między nimi najserdeczniejsza przyjaźń. Jej podłożem była muzyka. Mój ojciec grał na skrzypcach, Ekielski był pianistą. Zwłaszcza ze skończonym artyzmem i wielką kulturą muzyczną grał Beethovena. Tak świetnie interpretowanych utworów Beethovena nie słyszałem na żadnym koncercie nawet najwybitniejszych artystów. Ekielski i mój ojciec stale grywali razem aż do 1901 r., kiedy u mojego ojca po przebyciu zapalenia śródsierdzia pozostała tak ciężka wada serca, że gra na skrzypcach była dla niego połączona z wysiłkiem, któremu już nie mógł poddać.

Arch. Władysław Kaczmarowski był przyrodnim bratem mojej babki, ze strony ojca. Ponieważ jednak różnica wieku między przyrodnim rodzeństwem była znacznie większa niż różnica wieku między wujem a siostrzeńcem, stosunek między wujem Kaczmarowskim a moim ojcem przypominał raczej stosunek między cioteczynymi braćmi, niż między osobami, stojącymi w hierarchii rodzinnej na nierównym poziomie.

Mój ojciec wuja Kaczmarowskiego wysoko cenił i był do niego bardzo przywiązany.

Stosunek mojego ojca do Kaczmarowskiego i Ekielskiego najlepiej charakteryzuje fakt, że kiedy ojciec zdecydował się wybudować Dom Zdrowia z przeznaczeniem na seminarium prywatne (do niedawna Gmach Pogotowia Ratunkowego przy ul. Siemiradzkiego 1 — przez ojca wybudowany został dom jednopiętrowy i o mniejszej powierzchni) znalazł się w trudnej sytuacji; miał do wyboru dwóch architektów: bardzo bliskiego kuzyna i najserdeczniejszego przyjaciela. Wybrnął z niej w ten sposób, że opracowanie projektu powierzył Ekielskiemu a prowadzenie budowy Kaczmarowskiemu.

Z czasu mojego dzieciństwa i młodości pamiętam, że w Krakowie wybitnymi architektami, stawianymi w opinii publicznej zupełnie na równi, jakkolwiek byli indywidualnościami bardzo różnymi, byli Karol Zaremba, Sławomir Odrzywolski i Władysław Kaczmarowski. Wszyscy trzej pozostawali w serdecznej przyjaźni, która przeszła potem na ich dzieci. Blisko wymienionej dotąd trójki architektów stał jeszcze arch. Józef Pakies.

Kaczmarowski pochodził z zamożnego mieszczaństwa. Dbał o swój wygląd zewnętrzny, miał wytworne formy towarzyskie. Jego subtelność w obejściu jednała mu ludzi. Z prawdziwą wiedzą łączył wrodzoną kulturę. Był w całym tego słowa znaczeniu człowiekiem wykwintnym. Te cechy charakterystyczne Kaczmarowskiego przejawiają się w budowanych przez niego domach. Przykładowo wymienię dom przy ul. Strzeleckiej i Zygmunta Augusta (obecnie mieści się tu Muzeum Lenina) wyraźnie wzorowany na pałacu Petit Trianon w Wersalu. We wszystkich domach budowanych przez W. Kaczmarowskiego przejawia się jego głęboka kultura, sumienność i precyzja w wykonaniu. Żaden z domów wybudowanych przez Kaczmarowskiego nie wykazuje najmniejszych nawet śladów cech stylu berlińskiego, którymi — według arch. Ekielskiego — mają się odznaczać budowle, projektowane przez Sławomira Odrzywolskiego. Toteż nie sądzę, aby architekci Odrzywolski i Kaczmarowski współpracowali ze sobą na tej zasadzie, że cichym projektantem wznoszonych budowli był Odrzywolski, a Kaczmarowski był tylko wykonawcą jego projektów, lub — jak to ujmie Ekielski — Odrzywolski miał zadowoloną ambicję projektowania, a Kaczmarowski miał zajęcie i zarobek. Trudno zresztą zrozumieć, dlaczego tak wybitny

architekt, jak Sławomir Odrzywolski, miałby odstępować „zajęcie i zarobek” Kaczmarowskiemu, skoro mógł przecież zachować je dla siebie, jak również dlaczego tak wzięty architekt, jak Kaczmarowski, miał się zadowalać wykonywaniem cudzych projektów. Właściwości domów, stawianych przez Kaczmarowskiego, powodowały, że jako architekt miał w Krakowie powodzenie. Ekielski był ze względu na wybitne cechy swej umysłowości bardzo ceniony, ale z powodu jego oryginalności rzadziej zwracano się do niego jako do architekta-praktyka.

Kaczmarowski był jednym z założycieli Krakowskiego Towarzystwa Technicznego, do którego zarządu — z małymi tylko przerwami — należał aż do roku 1929. W 1894 r. był prezesem Towarzystwa, a w 1912 r. w uznaniu jego długoletniej, owocnej pracy i wielkich zasług Towarzystwo obdarzyło go godnością swego członka honorowego, którą oprócz niego tylko niewielu techników polskich otrzymało.

Jan Gwiazdomorski



ZAPOMNIANY MIŁOŚNIK KRAKOWA

Nazwisko Wiktora Czajewskiego dziś odnotowują już tylko wydawnictwa bibliograficzne, dokumentujące wydarzenia sprzed ponad pół wieku. Szerszemu ogółowi pozostaje ono prawie nieznane. Na próżno by szukać choćby wzmianki o Czajewskim w podręcznikach historii literatury; pomijają go wydawnictwa z historii sztuki; jak najkrócej przypominają autorzy historii prasy polskiej. Nie trafił Czajewski także i na karty *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej*.

Choć niewiele ponad pół wieku dzieli nas od śmierci pisarza i wydawnictwa opatrzone jego nazwiskiem nie są rzadkością w bibliotecznych zbiorach to przecież w *Nowym Korbucie* pozbawiono go aż sześciu samodzielnie wydanych prac¹. A W. Czajewski pozostawił ponad 30 oryginalnych osobno wydanych dzieł oraz kilkadziesiąt rozpraw, krytyk i szkiców zamieszczonych w czasopismach. Potrafił godzić w swoim życiu kilka pasji — był publicystą, wydawcą, powieściopisarzem, dramaturgiem, poetą, historykiem, historykiem i krytykiem literatury i wreszcie historykiem sztuki.

Urodził się 10 czerwca 1857 r. w Ostrołęce n. Narwią w rodzinie urzędniczej. Do gimnazjum uczęszczał w Królewcu. W 1877 r. przyjeżdża do Krakowa i na Uniwersytecie Jagiellońskim studiuje historię i dzieje sztuki. Były to lata ważne i cenne w dziejach krakowskiej uczelni i tu miał Czajewski okazję zetknąć się

z wieloma uczonymi, m. in. historykiem literatury — Stanisławem Tarnowskim, historykami — Józefem Szujkim, Stanisławem Smolką i Michałem Bobrzyńskim, historykami sztuki



13. Wiktor Czajewski (1857—1922)

ki — Józefem Łepkowskim, Marianem Sokołowskim, językoznawcą — Lucjanem Malinowskim, czy też późniejszym znakomitym znawcą starożytności — Kazimierzem Morawskim.

¹ *Bibliografia literatury polskiej*, Nowy Korbuc, t. 13 Warszawa 1970, s. 376—378.



14. Stary most na Wiśle ok. r. 1900

Kraków wywarł na młodym Czajewskim duże wrażenie i pobyt w tym mieście zdecydował w jakiejś mierze o jego późniejszych latach. Tu rozpoczął bowiem swą działalność literacką i dziennikarską. Podczas studiów w latach 1878 i 1879 uzyskał nagrody konkursowe z fundacji Czartoryskich za rozprawy historyczne: *O legacji Commendoniego w Polsce* i *O stosunku Mikołaja Reja do reformy religijnej i politycznej*. Do warszawskiego „Echa” nadsyła korespondencje z Krakowa.

Chociaż później jego spotkania z Krakowem były rzadkie to wracać będzie do tego miasta na kartach swych książek, by wreszcie jedną z ostatnich w całości mu poświęcić.

Po trzech latach pobytu w Krakowie Czajewski udaje się w długą, bo ponad półroczną podróż po Europie. Studiuje na uniwersytetach w Berlinie, Brukseli i Paryżu. Zwiedza Szwajcarię, Bawarię, Włochy i Austrię. Warszawskie pisma zamieszczają jego korespondencje z podróży. Po powrocie osiada w Warszawie, lecz nie na długo.

W czasopismach pojawiają się już wtedy jego obszerne recenzje, szkice i rozprawy krytycznoliterackie. Warto przypomnieć niektóre z nich. W „Ateneum” (1881) ukazuje się bardzo szczegółowa, pełna rzeczowej krytyki recenzja *Historii literatur słowiańskich* Pypina i Spasowicza, wydanej w Petersburgu. Tamże znajdujemy podobną w charakterze, wykazującą duże znanstwo przedmiotu recenzję pracy R. Plenkiewicza *Etyka M. Reja z Nagłowic*, zamieszczonej w „Kłosach” (1880). „Bluszcz” (1881) drukuje jedną z najwcześniejszych, zbyt szybko jednak zapomnianą rozprawkę o Mikołaju Sępie-Szarzyńskim a „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny” (1881) interesujący szkic pt. *Kurpie, obraz historyczno-etnograficzny*.

Literacki i publicystyczny start Czajewskiego przypada już na okres rozkwitu idei pozytywizmu na ziemiach polskich. Jest on nie tylko tego świadkiem, ale i uczestnikiem. Nie pozostaje to, oczywiście, bez wpływu na kształtowanie się jego życiowej i artystycznej postawy.

Chęć poszerzenia swojej wiedzy zmusza Czajewskiego do dalszych studiów. W 1882 r. opuszcza Warszawę na prawie rok przenosząc się na Uniwersytet w Pradze. Po powrocie współpracuje nadal z czasopismami, lecz jedno-

cześnie drukuje kilka swoich prac. Obok recenzji i rozpraw historyczno-literackich próbuje pióra jako historyk naszych dziejów; wydawnictwa sprzed wieków przeplatają się z zagadnieniami mu współczesnymi; drukuje pierwsze nowele, powieści i dramaty historyczne. Píše szkice o W. Potockim, K. Węgierskim, A. Mickiewicz, J. Słowackim, ale też i o H. Sienkiewicz i wiele artykułów o ówczesnych zagadnieniach społecznych i kulturalnych. W 1883 r. ukazuje się w jego opracowaniu *Historia literatury czeskiej*, pierwsza i przez długi czas jedyna, bardzo pochlebnie oceniona przez współczesnych.

Wymagania i cele jakie stawiał sobie Czajewski w pracy twórczej były wysokie i choć różnie wypadła ich realizacja to przecież warto o tym pamiętać. Wydaje się, że z biegiem lat naczelną ideą w jego twórczości stawała się myśl tak typowa dla pozytywistycznych podstaw tamtego okresu, tj. docieranie do jak najszerszych kręgów społecznych, niesienie wiedzy o dziejach naszego narodu i jego kulturze czytelnikowi nieprzygotowanemu. Ta chęć zamknięcia wszystkiego w formę najbardziej komunikatywną rzutowała często na rodzaj i charakter prac Czajewskiego.

We wstępie do I części *Rysu dziejów naszych*, wydanej w 1883 r. pisał:

rozpatrując się w naszej polskiej literaturze dostrzeżemy łatwo brak podręczników do dziejów polskich, dostępnych dla warstw szerszych. Bobrzyńskiego *Dzieje* i Szujskiego *Książ dwanaście* są to obszerne dzieła, których bez przygotowania czytać nie można z korzyścią. Inne historie dziejów Polski są, według mego zdania, nie wystarczające. Dlatego też postanowiłem wydać w skróceniu nowy podręcznik, a w nim wyłożyć dzieje wedle najnowszych wyników nauki, tak jak one są i jak być powinny, żeby chcący się uczyć historii nie nabierał błędnych postaw, tylko od razu stanął na prawdziwym gruncie. Było to więc pierwszym moim celem, aby dając podręcznik nie być stronnym, nie być koteryjnym. Po wtóre chodziło mi o jasność wykładu, o pedagogiczne traktowanie rzeczy, chodziło mi o to, aby każdy okres, każdy ważniejszy moment wydobyć na wierzch [...] ².

Niestety, te dobre chęci i, w gruncie rzeczy, słuszne założenia nie wyszły na dobre ani *Rysom dziejów naszych*, ani wielu późniejszym jego dziełom. Ten popularny podręcznik historii został bardzo surowo osądzony przez krytykę i prawdopodobnie dlatego nie powstały trzy części następne zapowiedziane przez autora.

W latach osiemdziesiątych W. Czajewski rozpoczął swoją działalność na jeszcze jednym polu, bodaj czy nie najbardziej owocną. W

² W. Czajewski, *Rys dziejów naszych*, Warszawa 1887, s. 1—2.

1883 nabył na krótko od księgarza warszawskiego, C. Wilanowskiego, wydawnictwo „Przeglądu Bibliograficzno-Archeologicznego”, a w 1887 r. zakupił z kolei „Tygodnik Powszechny”, którego redaktorem i wydawcą był do 1889. Tak właśnie narodził się Czajewski — wydawca. Ta pasja zaowocuje najpiękniej po kilkunastu latach w Łodzi, dokąd przenosi się na stałe w 1897 r.

Ale najbliższe lata wiąże jeszcze z Warszawą. W 1893 r. wydaje „Wilanów”. Jest to bodaj pierwszy tak obszerny i dokładny przewodnik po pałacu i galerii. Tu dochodzi do głosu Czajewski nie tylko jako historyk-popularyzator, ale także jako historyk sztuki. Widać to także w 4-tomowej *Warszawie ilustrowanej*, monograficznej opowieści o Warszawie — jej powstaniu, rozwoju, zabytkach i kulturze. Współczesnych szczególnie zainteresowała w IV tomie historia prasy warszawskiej z czasów dawnej Rzeczypospolitej. Na kanwie tego dzieła Czajewski wyda po latach znów krótki rys historyczny, o wybitnie popularnym charakterze, dla „niewyrobionego czytelnika, dzieci i młodzieży” jako, że „u Gebethnera i Wolffa [...] pokazują nam (tylko) cały szereg przeważnie starych, dawnych przewodników: Fryze, Czajewski, Orłowski, kilka nowych i gorzej zrobionych”³. Najpełniejszym chyba dziełem Czajewskiego z zakresu historii sztuki jest studium o katedrze Św. Jana w Warszawie, wydane w 1899. Zarówno *Katedra św. Jana* jak i *Warszawa ilustrowana* wydane zostały w bardzo starannej szacie typograficznej. Ważny to szczegół, bowiem Czajewski musiał przykładać do tego specjalną uwagę, skoro późniejsze jego dzieło o podobnym charakterze — *Kraków* — będzie starannie wydane. *Warszawa ilustrowana* drukowana była w Drukarni Estetycznej Sierpińskiego, a *Katedra...* u P. Laskaura i W. Babickiego.

W 1897 r. W. Czajewski przyjeżdża do Łodzi — miasta, które przeżywało wówczas swój burzliwy rozkwit znaczony jednocześnie bogactwem pałaców właścicieli fabryk oraz nędzą i zaniedbaniem tysięcznej biedoty. Na ówczesnej mapie Łódź liczyła się prawie wyłącznie jako ośrodek przemysłowy. Przed ludźmi, którzy się tu zjawiali chcąc rozniecić życie umysłowe, piętrzyły się rozliczne trudności, często nie do pokonania. Trzeba było wiele sił,

a jednocześnie i wiary w słuszność swych zamiarów, by nie rezygnować. Chyba dobrym tego przykładem jest Czajewski. Przyjechał do Łodzi z zamiarem, wydawało by się dość prostym, wydawania gazety w języku polskim. Trzeba bowiem pamiętać, że w tym ponad 300 000 wtedy mieście, wielonarodowym co prawda, ale w większości zamieszkałym przez Polaków nie było pisma w języku polskim. Pierwszy i jedyny „Dziennik Łódzki” zawieszono po 8 latach wydawania w 1892 r. Starania Czajewskiego uwieńczone w końcu powodzeniem nie stanowiły jeszcze rękojmi, że nowo powstały dziennik „Rozwój” utrzyma się dłużej. Trzeba było, jak się wydaje, zabiegów i uporu właśnie Czajewskiego, by dziennik utrzymać zarówno w najtrudniejszych momentach zaostrej represji zaborców, jak i w latach pierwszej wojny, pomimo kilkakrotnego zawieszania pisma, kar pieniężnych i więzennych, jakie spadały na wydawcę. „Rozwój” przeżył nawet swego założyciela i wydawcę, bowiem wychodził aż do roku 1931, a pod zmienionym tytułem „Prąd” do 1933 r.

Czajewski mając do dyspozycji własne pismo zdaje sobie sprawę, że jest bliższy realizacji swoich idei. Czyni też wszystko „ażeby skuteczniej działać w kwestii rozbudzenia ducha narodowego wśród robotników”⁴.

Tym celom służyły także różnorakie inicjatywy „Rozwoju”, z których najcenniejszą wydaje się myśl publikowania książek jako premii dla czytelników. Wydawnictwa te otrzymywali prenumeratorzy bezpłatnie lub za niewielką dopłatą.

W grudniu 1909 r. rozesłano „Pierwszy zeszyt przyrzeczonego premium pt. *Kraków*”⁵. Czytelnicy nie wiedzieli wówczas, że otrzymują do rąk pierwszy zeszyt książki W. Czajewskiego, bowiem ani na karcie tytułowej ani ogłoszonym na łamach „Rozwoju” apelu do prenumeratorów nazwiska autora nie podano. Redakcja zwracała się do swoich czytelników:

Pragniemy [...] choć niezbyt często wydawanymi książkami, wzbogacać bibliotekę wydawnictw łódzkich, która by korzyść niosła i budziła zamiłowania do wszystkiego co nasze[...] Składając wam tę książkę o Krakowie — dajemy jeszcze jeden dowód wielkiej naszej przeszłości, wielkiej naszej cywilizacji, która dowodnie przekona każdego, że nie byliśmy narodem ani dzikim, ani nie umiejącym przodować[...]

³ W. Czajewski, *Warszawa. Krótki rys historyczny*, Łódź 1909, s. 2.

⁴ „Rozwój” 1921, nr 335.

⁵ „Rozwój” 1909, nr 227.

Nie wątpimy ani na chwilę, że jak dawne nasze premia, tak i obecne znajdzie należyty oddźwięk u czytelników”⁶.

Rzeczywiście, apel spotkał się z dużym zainteresowaniem. Niebawem liczba prenumeratorów wzrosła do kilku tysięcy, a łączny nakład *Krakowa* osiągnął 5000 egz.⁷

Sądzić można, że Czajewski przywiązywał do *Krakowa* specjalną uwagę i to zarówno jako autor i jako wydawca.

„*Kraków* nasz jest samodzielnym opracowaniem”⁸ — zapowiadano w prasowych anon-sach. Widać jasno, że opowieść o Krakowie choć zdradza, niewątpliwie, pióro znawcy przedmiotu, utrzymana w formie zbeletryzowanego, w dużej mierze, przewodnika po historii i zabytkach miasta, przygotowywana była z myślą o popularyzatorskiej misji jaką książka miała spełnić pośród łódzkich, przede wszystkim, czytelników. Całość zakrojona była na monografię obszerną, skoro pierwsza jej część opowiadająca dzieje miasta do połowy XVII w. liczyła prawie 400 stron.

Druga, która miała objąć dzieje *Krakowa* od XVIII do XIX w., nigdy się nie ukazała i prawdopodobnie nie została napisana⁹. Nie wiadomo dokładnie z jakich przyczyn. Być może i tu zaważyły zbyt surowe sądy, z jakimi *Kraków* z pewnością się spotkał. Jak już wspomniano, forma w jakiej przekazywał Czajewski swą niewątpliwą wiedzę, tj. forma gawędy ubarwionej legendami, podaniami o baśniowej niekiedy aurze musiała wpływać na wartość dzieła. Nie omieszkanemu mu tego wytknąć już po wydaniu *Warszawy ilustrowanej* choć nie brakło wtedy i pochlebnych opinii¹⁰. Z drugiej jednak strony ta właśnie forma przyciągała czytelników — robotników i młodzież.

Monografia Czajewskiego to kompendium najróżniejszych wiadomości o Krakowie, co wiadać dobrze w spisie rzeczy. Autor zbierał owe wiadomości raczej dowolnie. Większą wagę przywiązywał do świeckich budynków i instytucji *Krakowa* aniżeli zabytków kościelnych, a i te opisuje głównie pod kątem ich kaplic i pomników. Pisząc dla wykształconych i uświadomionych rzesz robotniczych przedstawiał *Kraków* w sposób przystępny, chwilami gawędziarski. Swe omówienia opierał na już obfitej

w tym czasie literaturze o Krakowie, na pismach Grabowskiego, Walerego Eliasza, na pierwszych tomach *Roczników Krakowskich* i tam zamieszczonych rozprawach, a także na *Sprawozdaniach Komisji Historii Sztuki Akademii Umiejętności*. Wyczuwa się, że przez lata prowadził notatki i wypisy, które ostatecznie ułożył w całość. Natrafiamy w tekście na wspomnienia z czasów studiów Czajewskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, np. podaje szczegóły o Collegium Maius zasłyszane od Józefa Łepkowskiego. Warto tu przypomnieć, że Muzeum UJ zawdzięcza Wiktorowi Czajewskiemu kilka gotyckich fragmentów rzeźb, wykonanych snycerską robotą, pochodzących z końca XV wieku. Czajewski znalazł je porzucone w kościele w Kleczkowie na Mazowszu,



15. Rzeźby z Kleczkowa ofiarowane Muzeum UJ

a przywiózłszy do *Krakowa* ofiarował je Józefowi Łepkowskiemu do Muzeum UJ. W zakończeniu książki autor wspomina o włączeniu w obręb *Krakowa* w kwietniu 1910 roku przedmieść i gmin wiejskich. Wiadomość ta może w przybliżeniu wskazywać na rok ukończenia dzieła.

Czajewski w swej książce zamieścił przeszło dwieście ilustracji. Przeważnie są to klisze robione z fotografii, litografii i rysunków. Jak

⁶ Ibidem.

⁷ „Rozwój” 1921, nr 335.

⁸ „Rozwój” 1909, nr 227.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Por. F. Martynowski, „Przegląd Tygodniowy” 1895, nr 41; P. Chmielowski, „Przegląd Literacki” 1896, nr 1.

widać autor miał zrozumienie dla strony ilustracyjnej wydawnictwa, ale książka nie mogła być zbyt kosztowna i dlatego ilustracje są małego formatu.

Jak wszystkie wydawnictwa „Rozwoju” *Kraków* otrzymał, jak już wspomniano, staranną oprawę drukarską. Wydawany, jak wspomnieliśmy, w zeszytach, drukowany był w części swego nakładu na papierze satynowanym, a w części na luksusowym papierze kredowym z fabryki w Rydze¹¹. Jako ciekawostkę można odnotować, że początkowo 2 pierwsze zeszyty wydrukowano na papierze kredowym koloru kremowo-szarego; później zdecydowano drukować na papierze białym jako że kolor kremowo-szary okazał się za ciemny. Czytelnicy otrzymali po raz drugi początkowe zeszyty bezpłatnie. Zwraca uwagę staranny druk, dobór i układ ilustracji. Całość zamyka oprawa w „angielskie płótno”. Prenumeratorów powiadomiono: „[...] zrobiliśmy odpowiednią kliszę do okładki, na której jest herb Krakowa pięcioma kolorami wyciśnięty i napis *Kraków*”¹². Każdy z nabywców mógł ową oprawę uzyskać dla siebie za odpowiednią dopłatą. Warto przypomnieć, że „Rozwój” posiadał własną drukarnię i wszystkie wydawnictwa w niej tłoczono.

Jak korzystnie wyróżniały się wydawnictwa „Rozwoju” na ówczesnym rynku księgarskim niech świadczy fakt, że na Wystawie Rzemieślniczo-Przemysłowej w Łodzi w 1912 r. „Rozwój” otrzymał w dziale drukarsko-litograficznym i fotograficznym wielki złoty medal za „bogate i staranne wydawnictwa”¹³.

Jak to często bywa przy wydawnictwach ukazujących się w zeszytach, przy nie znanej początkowo liczbie prenumeratorów, a co za tym idzie, i wysokości nakładu, *Kraków* ukazał się z kartą tytułową w kilku, rzec by można, wersjach. Analiza dostępnych nam egzemplarzy pozwala ustalić różne odmiany edycji *Krakowa*. Dwie z nich są zgodne z zapowiedziami wydawcy.

1. Edycja luksusowa na białym papierze kredowym (ca 200 g). W tym nakładzie zdarzają się egzemplarze, w których dwa pierwsze arkusze drukowane są na kremowo-szarej kre-

dzie. Właściciele nie dokonali po prostu wymiany zeszytów.

2. Edycja popularna, drukowana na papierze satynowanym. Obydwie edycje posiadały kartę tytułową w jednakowym brzmieniu: *Kraków. Rys historyczny do połowy XVII wieku*, Łódź 1909, Wydawnictwo Dziennika „Rozwój”, w tłoczni „Rozwoju”. W edycjach tych są także egzemplarze opatrzone rokiem 1910.

3. Edycja drukowana na papierze satynowanym z odmienną kartą tytułową o następującym brzmieniu: Czajewski Wiktor, *Kraków z 200 ilustracjami w tekście*, Wydawnictwo „Rozwój”, Łódź. Jak widać z tej edycji brak roku wydania, lecz sądzić należy, iż są to egzemplarze z roku 1910. Można też przypuszczać, że i w tej edycji część egzemplarzy wydrukowano na papierze kredowym.

Wszystkie edycje są drukowane z tego samego składu, lecz tylko egzemplarze z trzeciej mają oryginalną, ozdobną oprawę, taką jaką zapowiadano na łamach dziennika. Należy przypuszczać, że mamy do czynienia z dodrukami, przy czym edycja 3. nosi znamiona nakładu przeznaczonego do powszechnej sprzedaży, ujawniono w niej na karcie tytułowej i na grzbiecie oprawy nazwisko autora.

Ciekawy wydaje się fakt, że w „Rozwoju” nie pojawiła się informacja o *Krakowie* mówiąca, iż jest to dzieło W. Czajewskiego¹⁴. W książce nazwisko jej autora znajduje się na końcu tekstu w ostatnim 13 zeszytce. Być może te właśnie przyczyny sprawiły, że „odebrano” także i *Kraków* W. Czajewskiemu w *Nowym Korbucie*. A przecież nikt nie wątpi, iż pierwsza łódzka książka o *Krakowie* wyszła spod jego pióra i dzięki jego staraniom.

Kraków to najobszerniejsze dzieło, jakie napisał Czajewski podczas pobytu w Łodzi. Powstają wtedy także powieści, dramaty, choć jest to okres już mniej owocny niż schyłek XIX wieku. Wspomnieć warto o 2 rozprawkach Czajewskiego-publicysty, które wyszły jako samodzielne druki. W 1908 ukazują się jego rozważania nt. *Czy możliwe są Stany Zjednoczone w Europie*, gdzie autor prezentuje myśl powołania międzynarodowej organizacji

¹¹ „Rozwój” 1910, nr 11.

¹² „Rozwój” 1910, nr 169.

¹³ „Rozwój” 1912, nr 218.

¹⁴ Jedyną wzmianką informującą, iż *Kraków* jest

dziełem W. Czajewskiego, jest wykaz prac wydawcy „Rozwoju”, zamieszczony w *Kalendarzu „Rozwoju” na rok 1913*. Odnotowuje go też „Przewodnik Bibliograficzny” z r. 1912.

dla zażegnania konfliktów między państwami i niesienia wzajemnej pomocy. W 1918 r. natomiast publikuje interesującą krytykę programu nauczania w szkole podstawowej i średniej, który został opracowany przez nowo powstałe w wolnej Polsce Ministerstwo Oświaty (*O szkołę polską. Kilka zasadniczych myśli*). W tym też czasie ukazuje się jedyny zbiorek poezji Czajewskiego. Tak jak jego powieści i dramaty są osadzone w historycznych realiach naszych dziejów, tak i wiersze są poświęcone Tadeuszowi Kościuszce.

Po powrocie z obozu, gdzie przebywał po-

nad 2 lata, internowany w czasie pierwszej wojny przez Niemców, bierze nadal czynny udział w życiu społecznym, kulturalnym i politycznym, choć pobyt w obozie znacznie uszczuplił jego siły i zdrowie. Umiera 23 kwietnia 1922 r. w Warszawie. W 2 lata później prochy Wiktora Czajewskiego przeniesiono do Łodzi.

Chociaż, rzeczywiście, jest Czajewski autorem nigdy nie wznawianych powieści, dramatów, które nigdy nie ujrzały światła sceny¹⁵ to warto przypomnieć tę ciekawą postać, bo chyba nie wszystko z jego bogatego życia i dorobku na zapomnienie zasługuje.

Andrzej Gawroński

¹⁵ Spośród 8 dramatów tylko *Czerwone goździki* wystawiono w Teatrze Wielkim w Łodzi (3 XII 1901).

O MARIACKIM TRĘBACZU

(Red.) W papierach pośmiertnych Antoniego Wasilewskiego, o którym w niniejszym Roczniku drukujemy osobne wspomnienie, znalazł się niniejszy szkic o trębaczu Adolfie Śmietanie, który przeznaczony był dla Rocznika Krakowskiego. Mimo że szkic ten jest niedokończony, drukujemy go w tym miejscu.

Kiedys Adolf Śmietana po odtrąbieniu hejnału z wieży Mariackiej odwiedził mnie w Domu Lajkonika przy ulicy 18 Stycznia, by podziękować za kilka ciepłych słów w radio. Chociaż moje mieszkanie mieści się na wysokości pierwszego piętra, to jednak stary trębacz wychodząc, zasapał się. Usiadł, otarł pot i rzekł:

— Widzi pan, to ta wieża teraz wyłazi płucami i nogami — niech pan patrzy — jakie mam konewki. W dodatku dostałem mieszkanie i to na trzecim piętrze, bym nie wyszedł z wprawy!... Ja już naprawdę nie mam sił.

Rozgadaliśmy się o hejnale, o przeżyciach, o ludziach widzianych z góry, nawet przez firanki. W pewnej chwili starszy ogniomistrz uśmiechnął się, po czym wyjął ustnik, dmuchnął i mruknął:

— Muszę panu zrobić przyjemność, chociaż na tym ustniku zagram panu hejnał, tylko to już nie będzie ten oryginalny.

Zdębiałem. Adolf Śmietana to czerwieniał, to bladł cieniuąc tony. Brakowało tylko dzwonów, kroków i otwierania okienka... W moim pokoju popłynął hejnał — w wykonaniu mistrza nad mistrze.



16. Adolf Śmietana (10 XI 1905—16 V 1970)

Po kilku minutach rozgadał się. Zapytany, czy miał jakieś ciekawe przeżycia na wieży, śmiejąc się ciągnął dalej:

— Niejedno! Pamiętam jak po pewnym pogrzebie narodowym dwoje staruszków ze Śląska wyszło na wieżę. On miał 85 lat, ona coś 82, a byli biali jak gołąbki, jak te siwki. Odsapnąwszy dziadek wymamrotał:

- Który to tak tu bucy?
- Ja — odpowiedział Śmietana.
- A pijesz ty co?
- Jak mam, to piję!
- Pierunie, a mosz tu jako sklonka?

Adolf Śmietana twierdził, że byli to najstarsi turyści na wieży Mariackiej w czasie jego długoletniej służby.

Inna wizyta była już dramatyczna. W czasie okupacji hitlerowskiej trąbiono tylko dwa razy dziennie. Właśnie kiedy w południe wchodził do drzwi na wieżę usłyszał groźne — halt! Kilka kroków przed nim stał kapitan niemiecki z wyciągniętym rewolwerem. Zapytany trębacz — dokąd idzie — odpowiedział: „ich tatata na wieżę” — jako że nie mówił po niemiecku. Kapitan szedł za nim stale szwargocąc. A kiedy dochodzili do szczytu, kapitan przemówił po polsku. Mówił podobno tak pięknie po polsku, jakby się urodził pod Sukiennicami

mi — jak tłumaczył mi Śmietana. A kiedy odtrąbił hejnał — kapitan kierując rewolwer na niego zawyrokował:

— A teraz zagrasz mi *Jeszcze Polska nie zginęła* i *Boże coś Polskę* — tylko szybko.

— Oblał mnie wtedy pot ze strachu, lecz nie mając innego wyjścia, najpierw domknąłem okienko, wsadziłem chusteczkę do trąbki i odegrałem nasz hymn. Tym kapitanem był Ślęzak, który przed wojną studiował na UJ! Później wyciągnął ćwiartkę, wypiliśmy za pomysłność przyszłej Polski, przegryzając tabliczką czekolady.

Po kilkunastu minutach odezwał się telefon ze Strażnicy z zapytaniem dlaczego nie schodzę, nie zjawiam się. Odpowiedziałem:

— Nie mogę — są goście, oficerowie niemieccy — mam pozostać tak długo, aż oni nie zejda!...

Antoni Wasilewski

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO TECHNICZNE I TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA W ROKU 1897

W 1977 r. obchodzono stulecie założenia w Krakowie Towarzystwa Technicznego, skupiającego w swych szeregach także architektów. Z tej racji obradował w Krakowie w dniach 13—15 maja 1977 r. Nadzwyczajny Walny Zjazd Stowarzyszenia Architektów Polskich z udziałem gości zagranicznych oraz licznej grupy architektów polskiego pochodzenia działających poza granicami kraju. Ponadto zorganizowano w tym czasie wystawę w Krakowie zatytułowaną „O jedność życia i architektury”. Z racji tej uroczystości pragniemy przypomnieć kontakty, jakie istniały pomiędzy Krakowskim Towarzystwem Technicznym a naszym Towarzystwem już w pierwszych tygodniach działalności TMHiZK. Mianowicie w „Czasopiśmie Towarzystwa Technicznego Krakowskiego”, wychodzącym pod redakcją Władysława Ekielskiego, w numerze 1 z 15 stycznia 1897 r. zamieszczono (na s. 3—4) pismo, które zostało skierowane po I Walnym Zebraniu naszego Towarzystwa (6 I 1897) do Zarządu Krakowskiego Towarzystwa Technicznego:

Szanowny Zarządzie

Z początkiem br. zawiązało się Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, którego cele określa statut. Towarzystwa takie istnieją we wszystkich większych miastach sąsiednich Niemiec i cieszą się ogólnym poparciem mieszczaństwa. Nie wątpimy, że i znane z patriotyzmu mieszczaństwo krakowskie poprze nasze usiłowania, tym bardziej, że staraniem naszym będzie, aby każdy z członków Towarzystwa otrzymał bezpłatnie publi-

kacje naszego Towarzystwa, dotyczące historii zabytków Krakowa.

Wkładka wynosi 4 złr. rocznie, która może być uiszczona ratami kwartalnymi po 1 złr.

Upraszamy Szanowny Zarząd o zachęcenie swych członków do przystąpienia do naszego Towarzystwa, a zebrane wkładki wraz z imionami, nazwiskami i adresami przystępujących raczy Szanowny Zarząd nadesłać nam pod adres: Archiwum miejskie w Krakowie, ul. Sienna 16.

Sekretarz: Przewodniczący:
Dr Klemens Bąkowski [Józef] Wawel-Louis

Znamienna jest reakcja Krakowskiego Towarzystwa Technicznego, które dostrzegając potrzebę ścisłego współdziałania obu organizacji nie tylko ogłosiło powyższe pismo w swoim czasopiśmie, ale opatrzyło je wymowną informacją:

Podając pismo to, w myśl uchwały Zarządu z dnia 25 bm. do wiadomości Szanownych Członków Towarzystwa [Technicznego], zapraszamy gorąco do współdziału w nowo powstałym Towarzystwie. Wpisywać się można u sekretarza Tow. Technicznego inżyniera [Eustachego] Śmiałowskiego, Kraków, Zgoda nr 1, I piętro, lub też pod wskazanym wyżej w odezwie adresem.

Warto może wspomnieć, że stulecie działalności Krakowskiego Towarzystwa Technicznego (przypadające w 1977 r.) znalazło swe odbicie w tematyce odczytowej naszych zebrań naukowych w roku 1977. Mamy tu na myśli prelekcje inż. Ludwika Obidowicza (12 V) oraz doc. Wiesława Bieńkowskiego (10 XI)

ukazujące losy Towarzystwa Technicznego oraz sylwetkę architekta Józefa Pakiesa, wybitnego działacza i członka honorowego Krakowskiego Towarzystwa Technicznego.

W. B.

ULOTKA „SPÓJNI“

(W UZUPEŁNIENIU DO ROCZNIKA XLVIII)

Jeden z naszych czytelników nadesłał oryginalną ulotkę studencką „Spójni” z r. 1912. Ulotka wyszła z postępowych i niepodległościowych kół młodzieży kierowanych przez W. Tokarza, J. Dąbrowskiego

(późniejszego redaktora Rocznika) oraz M. Janika. Z jej treści można odczytać wyraźnie sprzeciw studentów wobec konserwatywnych poglądów niektórych profesorów w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Koledzy i Koleżanki!

W uniwersyteckim obchodzie setnej rocznicy śmierci Hugona Kollataja, — my, młodzież socjalno-demokratyczna, **wbrew pierwotnym swym zamiarom nie bierzemy dziś udziału**, — ograniczając się jedynie do urządzenia odczytów, oświeclających dziejową rolę tego wielkiego męża — reformatora i rewolucjonisty. Prowokacyjne stanowisko innych odłamów młodzieży zmusiło naszego przedstawiciela do ustąpienia z organizującego obchód komitetu, wobec czego przestał on być ogólnoakademickim.

Skorzystano bowiem z naszej uchwały w sprawie szkolnej, ażeby wykorzystując obecny nastrój młodzieży zgodnie podjąć bezwzględną i brutalną walkę z socjalizmem.

Pomimo naszego ostrzeżenia, ażeby nietaktownym postępowaniem nie obniżano powagi obchodu akademickiego, przeciwnicy nasi ideowi, korzystając z sytuacji, przebrali miarę w środkach!

Przeciwko uzurpowaniu nadal przez reprezentantów kilku stowarzyszeń nazwy komitetu ogólnoakademickiego — zmuszeni jesteśmy jaknajkategoryczniej zaprotestować; obchód dzisiejszy tym samym traci wszelkie cechy obchodu ogólnoakademickiego.

Nie pozwolimy fikcją jedności maskować brutalnej nagonki na ideologię socjalistyczną!

Precz z bezprawnym uzurpatorstwem i obludą!
Precz z demoralizującą demagogją!

„Spójnia“

stow. młodzieży postępowej w Krakowie.

Luty — 1912 r.

ODNOWIENIE WYŻSZEJ WIEŻY MARIACKIEJ

W roku 1977 przystąpił Urząd Miasta Krakowa do odnowienia hełmu wyższej wieży Mariackiej stanowiącej od swych początków własność miasta jako jego strażnica.

Oto kilka najważniejszych dat z dziejów kościoła i związanej z nim wieży strażniczej.

1221—1222 — Rozpoczęcie budowy murowanego kościoła NP Marii na miejscu drewnianego z początku XIII w.

1288—1320 — Budowa korpusu kościoła wraz z wieżami.

1355—1365 — Budowa ceglanego prezbiterium gotyckiego.

1392—1397 — Przebudowa kościoła z halowego na bazylikowy przez Mikołaja Wenera.

1400—1408 — Nadbudowa wieży o dwie kondygnacje wraz z ośmiobokiem i pokrycie jej hełmem.

1478 — Pokrycie wieży gotyckim hełmem z blachy ołowianej wykonane przez budowniczego Mateusza Heringa. Zwieńczeniu nadano obecny kształt.

1545 — Pierwsza konserwacja hełmu.

1562 — Naprawa hełmu.

1628—1629 — Nowe pokrycie hełmu blachą ołowianą, wykonanie nowych chorągiewek na 8 wieżyczkach hełmu.

1664—1666 — Założenie nowej miedzianej pozłacanej korony z trójliściami i guzami.

1724 — Wymiana jednej wieżyczki, wzmocnienie konstrukcji małych wieżyczek.

1765 — Wewnętrzny remont wieży.

1793 — Naprawa ołowianego pokrycia dachu.

1841—1843 — Założenie nowych wiązań, pokrycie hełmu nową blachą ołowianą, złączenia.

1859 — Restauracja pokrycia wieży.

1860 — Wykonanie uzupełnień w pokryciu hełmu, założenie piorunochronu.

1863 — Uzupełnienie i wymiana zniszczonego pokrycia hełmu oraz naprawa.

1878 — Pokrycie prawie całości hełmu nową blachą ołowianą, naprawa czterech chorągiewek z wieżyczek (w tym wykonanie dwóch nowych).

1909 — Rozprawa Adama Chmiela w *Roczniku Krakowskim*, t. X, *Z hełmu wieży mariackiej*.

1914 — Prace konserwatorskie obejmujące wieże, wymianę krokwi, belek i oszalowanie hełmu oraz wykonanie złączy (kierownik prac arch. Jan Sas Zubrzycki).

1937 — Prace konserwatorskie obejmujące wymianę większości elementów drewnianych hełmu, pokrycie nową blachą ołowianą oraz przeprowadzenie naprawy korony, gałki i chorągiewek.

1977 — Rozpoczęcie prac konserwatorskich od budowy rusztowań wokół hełmu (20 XI), zdjęcie gałki z wieży.

JERZY KOSSOWSKI

Z HEŁMU WIEŻY MARIACKIEJ PO RAZ DRUGI

Kościół Mariacki w Krakowie jest tym dziełem architektury gotyckiej, które przez swoje wysokie walory artystyczne, swoistość konstrukcji (system filarowo-skarpowy) oraz ciekawe i oryginalne rozwiązania interesowało

i nadal interesuje badaczy historyków sztuki i architektury¹.

W architekturze zewnętrznej kościoła zwraca szczególnie uwagę hełm wieży strażniczej. Wieża ta, wyższa o dwa poziomy od bliźniaczo po-

¹ Zob.: K. Bąkowski, *Kościół Najświętszej Marii Panny w Krakowie*, Biblioteka Krakowska Nr 46, Kraków 1915; A. Bochnak, *Kościół Najświętszej Marii Panny w Krakowie*, Kraków 1947; A. Chmiel, *Z hełmu wieży Mariackiej*, *Rocznik Krakowski* t. XVI, 1914; A. Essenwein, *Die mittelalterlichen Kunstdenkmale des Stadt Krakau*, Nürnberg; W. Friedberg, *Założenie i początkowe dzieje kościoła N. P. Marii w Krakowie XIII—XV w.*, *Rocznik Krakowski* t. XXII, 1929;

J. Lepiarczyk, *Fazy budowy kościoła Mariackiego w Krakowie w wiekach średnich*, *Rocznik Krakowski* t. XXXIV, 1957—59; F. Mączyński, *Restauracja kościoła N. Marii Panny w Krakowie w latach 1926, 1927, 1928, 1929*, *Ochrona Zabytków Sztuki*, 1930/32, z. 1—4; S. Tomkowicz, *Artystyczne piękności kościoła Mariackiego*, Kraków 1927; J. Zubrzycki, *Wieża Mariacka, czyli wyższa wieża kościoła N. Marii Panny w Krakowie*, *Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej*, t. II, Kraków 1906.

myślanej drugiej dzwonnicy, zakończona jest ośmiobocznie. Wieża strażnicza zyskała w latach siedemdziesiątych XV wieku piękny hełm². Utworzony on jest ze smukłej ośmiobocznej iglicy, która ma blisko 27 m wysokości. Iglicę tę u podstawy otacza osiem wykuszów nakrytych mniejszymi, podwójnymi igliczkami. Tworzą one rodzaj dolnej korony. Całość zaś u podstawy dodatkowo zdobi korona z trójliści w gotyckiej stylizacji.

Hełm ten wykonany w konstrukcji drewnianej, zamocowanej w niższych poziomach wieży, pokryty jest blachą ołowianą na poszyściu z desek. Iglica główna zakończona jest banią z blachy miedzianej, złożonej, nad którą nałożona jest chorągiewka utworzona z gotyckiej majuskuły M z koroną z trzech liści. Iglice wykuszów zdobią także mniejsze kule i chorągiewki.

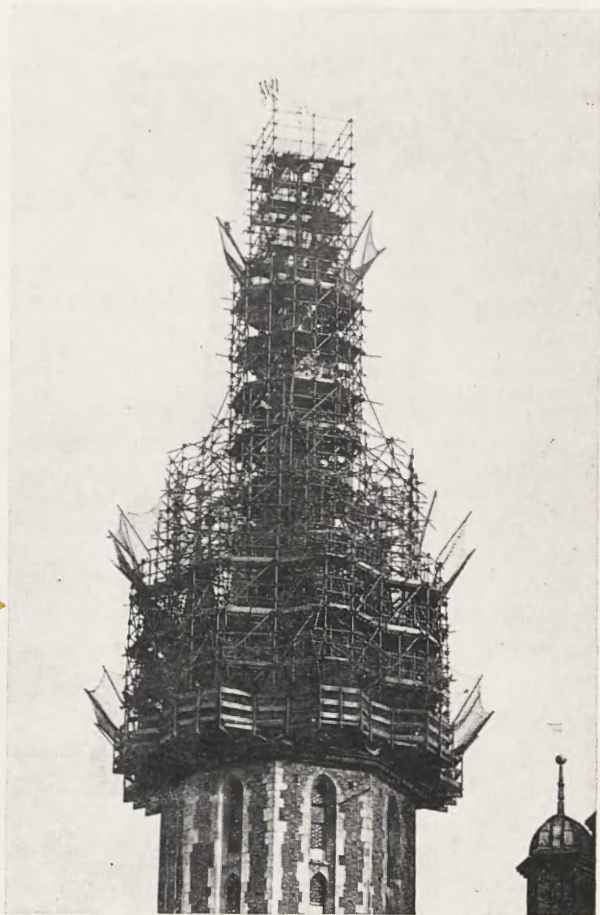
Główna iglica hełmu na wysokości 9,70 m od swojej podstawy ma koronę założoną w r. 1666³. Korona ta kształtem nawiązuje do stylistyki całego hełmu, jest ośmioboczna z dość szeroką krezą ozdobioną u dołu i u góry półwałkami. Każdy bok korony wieńczy trójliść o bogatym rysunku konturowym, dodatkowo ozdobiony dekoracyjnymi pełnoplastycznymi guzami. Ich powierzchnia jest dekorowana⁴. W miejscach łączenia boków korony znajdują się mniejsze liście, założone zgodnie z kątem jej rozwarcia, również o bogatym rysunku. Korona ta została zamocowana na niewidocznych z zewnątrz wspornikach i robi wrażenie jak gdyby unosiła się nad hełmem wieży, jest złożona z złotem płatkowym. Uświetnia znacznie architekturę tego zabytku.

Hełm wieży Mariackiej nie jest wyjątkiem w dziejach naszej sztuki. Wywodzi się z tradycji gotyckich zwieńczeń wież architektury świeckiej jak i sakralnej; przykładów należy szukać po obu stronach Karpat i Sudetów, tak na ziemiach czeskich, na Morawach, jak i ziemiach polskich. W samym Krakowie, na pod-

² Wieża strażnicza „*turris excubiarum*” nadbudowana została około r. 1400 o część ośmioboczną i pokrytą zapewne hełmem, jaki rekonstruuje w swojej pracy Lepiarczyk, *op. cit.* Jak wynika z dokumentu z roku 1478, zachowanego w gałce hełmu, obecny hełm należy odnieść do tej daty, jak w większości przyjmują badacze tego obiektu.

³ Szczegółową analizę korony podaje Chmiel, *op. cit.*, s. 173–180.

⁴ Zob. Chmiel, *op. cit.* i reprodukcje.



17. Wieża Mariacka w listopadzie 1977



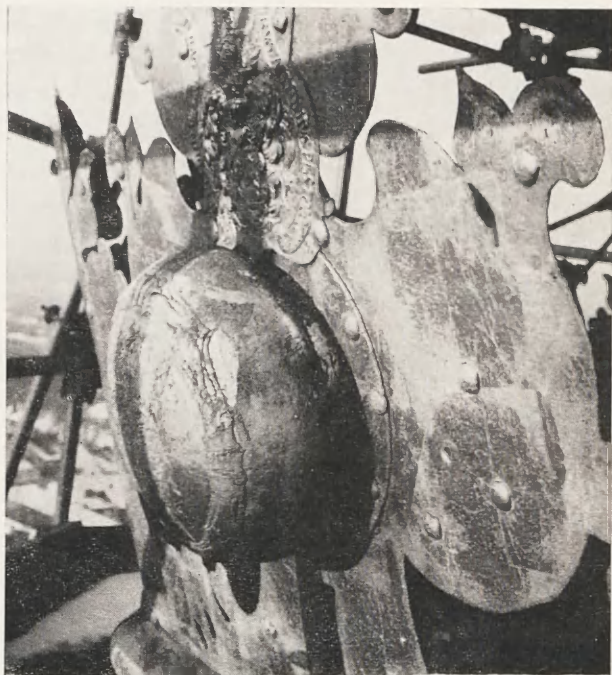
18. Chorągiewka jednej z wieżyczek hełmu



19. Gałka jednej z wieżyczek hełmu



20. Trzon hełmu po zdjęciu korony i gałki



21. Guz korony

stawie historycznych widoków⁵, można zauważyć kilka zbliżonych rozwiązań: od wieży wikaryjskiej katedry wawelskiej poprzez wieżę ratusza na Rynku Głównym i na Kleparzu. Pewne podobieństwa takich zwieńczeń znaleźć możemy w hełmach wykuszów ratusza we Wrocławiu. Ten typ hełmów ujawniają stare widoki wież kościołów Wrocławia⁶. Z czeskich przykładów wymienić należy na pierwszym miejscu hełmy wież kościoła Tyńskiego w Pradze oraz, późniejszy nieco, hełm wieży ratusza w Znojmie⁷. Jednak hełm wieży strażniczej kościoła Mariackiego w Krakowie, mimo że należy do dość licznej rodziny tego typu zwieńczeń pojawiających się na ziemiach czeskich i polskich w epoce rozwiniętego gotyku, jest jedynym zachowanym tak wysokiej rangi artystycznej zabytkiem.

W roku 1977 przystąpiono ponownie do restauracji wieży hejnałowej. Jest to czternasty od czasu wzniesienia tego hełmu remont⁸. Remont ten był już bardzo potrzebny. Zauważono w niektórych miejscach konstrukcji hełmu, na podestach i biegach schodów, w ich części

drewnianej, gniazda żerowych drewnojadów oraz oznaki butwienia niektórych elementów konstrukcji. Również ołowiane pokrycie hełmu, pomimo solidnego remontu w latach 1911–14 oraz remontu pokrycia głównej iglicy w r. 1937, wykazuje liczne nieszczelności⁹. W roku 1976 do opisanych lokalnych, ale występujących w wielu miejscach zniszczeń konstrukcji hełmu i jego pokrycia doszło zagrożenie bezpieczeństwa publicznego, jakie zaistniało po złamaniu się sterczyny igliczki z dolnego wieńca od strony północno-wschodniej. Zdarzyło się to podczas bardzo silnego wiatru. Był to ostateczny sygnał, aby energicznie przystąpić do prac konserwatorskich. Prace te zostały powierzone Pracowniom Konserwacji Zabytków w Krakowie, a prowadzone są ze środków finansowych budżetu Urzędu miasta Krakowa. Rolę inwestora w imieniu Urzędu pełni Zarząd Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa¹⁰.

Trzeba przypomnieć, że wieża od 1945 r. aż do 1961 była udostępniona dla turystów; popularność tego obiektu stworzyła kłopotliwą sy-

⁵ Zob. J. Banach, *Dawne widoki Krakowa*, Kraków 1967.

⁶ H. Schedl, *Widok w kronice r. 1493*.

⁷ G. Dreścik, *Hełm wieży Hejnałowej*, Dokumentacja Historyczna PKZ, Kraków 1977.

⁸ Zob. Chmiel, *op. cit.* Kalendarium prac re-

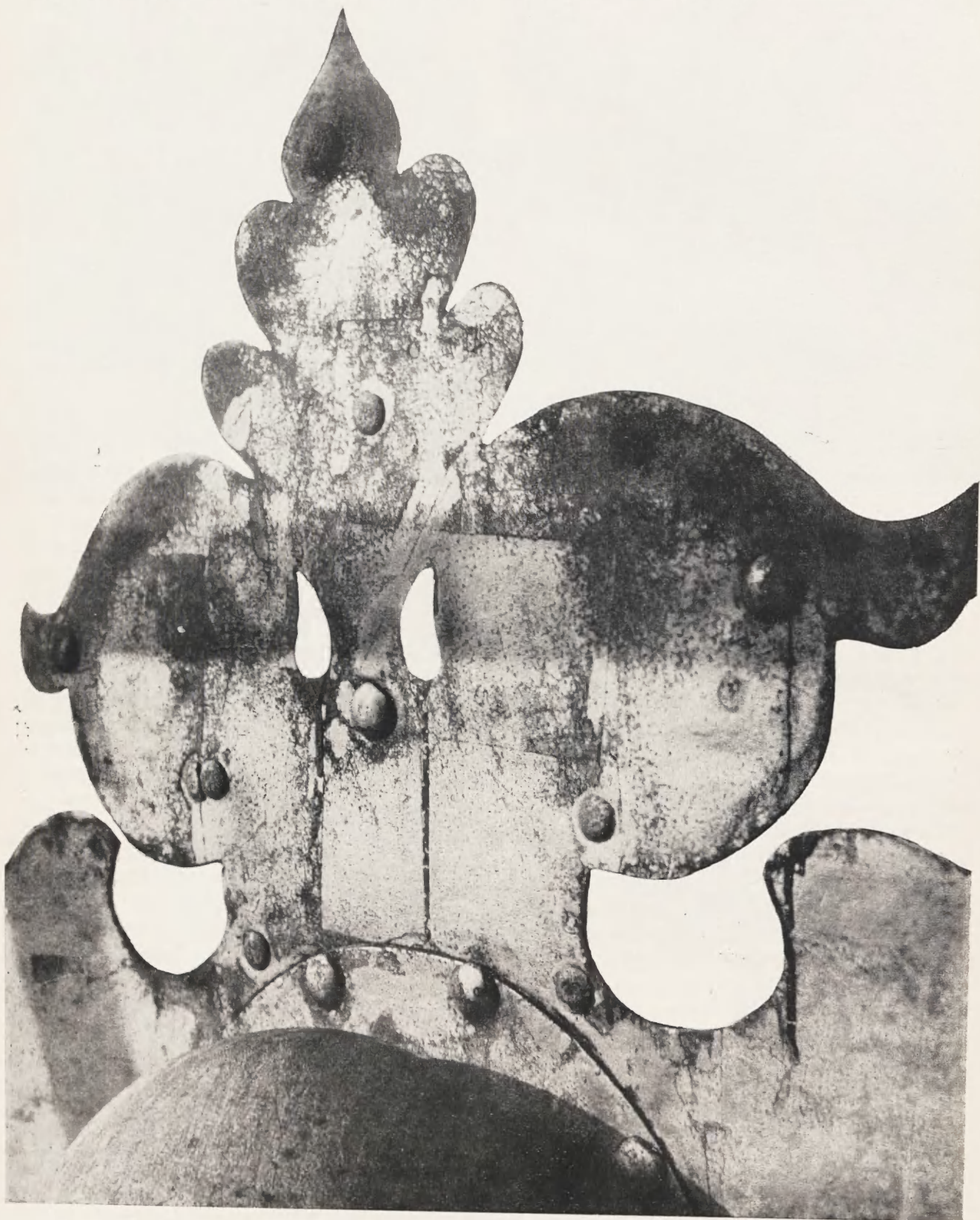
montowo-konserwatorskich, s. 10–15.

⁹ Akta urzędu konserwatorskiego krakowskiego. Protokoły komisji z lat 1953–63.

¹⁰ ZRZZ został powołany w końcu r. 1974 dla prowadzenia prac remontowo-konserwatorskich w zespołach zabytków Krakowa.

tuację dla jego prawidłowej konserwacji. Szczególnie groźna stała się możliwość zaprószenia ognia przez lekkomyślnego turystę. Ze względu na bezpieczeństwo ludzi oraz samego zabytku, którego nie można skutecznie ochro-

nić przed pożarem, podjęto decyzję o jego zamknięciu. Decyzję zamknięcia wieży dla turystów poprzedziły okresowe wyłączenia jej z ruchu wycieczkowego w latach 1953 oraz 1956 w związku z doraźnymi pracami remontowymi.



22. Fragment korony

Ostateczne zamknięcie wieży nastąpiło w dniu 7 lipca 1961 r.

Urząd konserwatorski podjął przygotowania do restauracji tego zabytku. Echem zamknięcia wieży dla publiczności była dość długa polemika prasowa oraz projekty częściowej przebudowy żelbetowych, niepalnych schodów, a nawet pojawiły się głosy propagujące założenie wewnątrz obiektu windy, aby dowozić tu-

dzie odgrywany przez trębacza hejnał (bez użycia urządzeń nagłaśniających);

— nie przewiduje się udostępnienia obiektu dla masowego ruchu turystycznego;

— przeprowadzenie gruntownego remontu konserwatorskiego obiektu bez wprowadzenia zmian w jego zabytkowym kształcie i strukturze;

— dopuszczenie jedynie do modernizacji



23. Tablica z herbem P. A. Pestaloniego na koronie

rystów do najwyższego poziomu — widokowego.

Urząd konserwatorski mając na względzie przede wszystkim ochronę zabytku przygotował założenia dla prac restauracyjnych, które w dniu 8 lipca 1968 r. zatwierdzone zostały przez Prezydium Rady Narodowej. Założenia te zostały oparte na następujących тезach:

— utrzymanie wieży jako strażnicy miejskiej, z której co godzinę (przez całą dobę) bę-

urządzeń technicznych związanych z funkcją wieży jako strażnicy hejnałowej.

W szczególności założenia programowe zawierały dalsze wskazówki dla projektowanych prac konserwatorskich i dla przygotowania koniecznej dokumentacji technicznej:

1) nie zmienia się konstrukcji schodów ani hełmu wieży,

2) przeprowadza się remont drewnianej konstrukcji schodów i hełmu wieży,

3) wykonuje się remont pokrycia hełmu z częściową wymianą zniszczonych blach,

4) wykonuje się pełną konserwację złoconych elementów hełmu,

5) przeprowadza się konserwację elewacji w partiach ceglanych i kamiennych,

6) wykonuje się urządzenia dla maksymalnego zabezpieczenia przed pożarem,

7) modernizuje się pionowy instalacji wodociągowej i kanalizacyjnej, elektrycznej i sygnalizacyjnej,

8) wprowadza się dodatkowe instalacje dla transmisji radia i telewizji,

9) wykonuje się przebudowę pomieszczenia strażniczego, łącznie z wprowadzeniem ogrzewania, wc, kabiny dla wypoczynku itp.

Dokumentację dla tego zadania przygotowały Pracownie Konserwacji Zabytków w latach 1970—76¹¹. Istotną częścią dokumentacji projektowej były ponownie wykonane pomiary architektoniczne zabytku¹². Same zaś projekty zostały poprzedzone szczegółowym rozpoznaniem stanu technicznego konstrukcji murów oraz części drewnianych¹³. Natomiast pokrycie hełmu wieży zostało zbadane, po wykonaniu rusztowania, przez bezpośredni kontakt z obiektem, oraz poprzez szereg badań laboratoryjnych pobranych próbek z pokrycia i drewnianych konstrukcji¹⁴. Rusztowanie to wzniesione szybko i z niezwykłą precyzją, przy równoczesnym utrzymaniu ruchu komunikacyjnego na Rynku i placu Mariackim, wymaga pochwały¹⁵. Dotarcie do elementów złożonych hełmu pozwoliło na ustalenie ich stanu. Stan ten jest, niestety, zły. Szczególnie duże zniszczenia zauważono na blasze korony oraz gałek dużej i małych iglic.

Przeprowadzone badania elementów złoconych wykazały poważne ich uszkodzenie przez korozję. Największe zmiany powstały na powierzchni dużej gałki zwieńczenia głównej iglicy hełmu. Miejscami złocenie jest całkowicie zniszczone na jej powierzchni, a blacha miedziana, z której jest wykonana, posiada liczne uszkodzenia mechaniczne (przestrzelenia przez

pociski małokalibrowe z okresu ostatniej wojny), a także miejsca całkowitego zniszczenia metalu przez korozję. Również korona oraz małe kule zwieńczeń dolnych iglic wykazują znaczny stopień skorodowania. Występuje tu warstwa tworząca szaro-zielony nalot, szczególnie intensywnie występujący w miejscach styku płatków złocenia¹⁶.

Stan tych elementów nie zezwala na przeprowadzenie zabiegów konserwacyjnych in situ. Podjęto zatem decyzję o ich demontażu i przeniesieniu do pracowni konserwatorskiej. W odniesieniu do korony powstał problem ewentualnego wykonania kopii celem umieszczenia jej w miejsce oryginału, który znalazłby pomieszczenie w muzeum ze względu na bardzo wysoką rangę artystyczną. Do takich wniosków prowadzi obserwacja oryginału, który znalazł się w niekorzystnie zmienionych warunkach środowiskowych wywołanych większym skażeniem środowiska naturalnego.

W dniu 29 XI 1977 r. została zdjęta duża kula, w której przechowane były dokumenty związane z kolejnymi pracami renowacyjnymi. Dokumenty te konserwator zabytków przekazał w depozyt Muzeum Historycznemu w Krakowie. Zostaną one ponownie zbadane oraz poddane konserwacji.

W kuli znajdowały się trzy puszki wykonane z blachy ołowianej, szczelnie zamknięte i bez najmniejszych uszkodzeń. Puszka pochodząca z r. 1843 zawierała wewnątrz puszkę z najstarszymi dokumentami. Zbiór tych dokumentów został omówiony w r. 1914 przez Adama Chmiela¹⁷. Nie ma zatem potrzeby powracania do tego tematu przed dokładniejszymi badaniami, jakie zostaną przy tych zabytkach podjęte.

Natomiast dokumenty złożone w r. 1913, a związane z ówczesną restauracją, znajdowały się w osobnej ołowianej skrzynce o wymiarach 19,5 cm × 13,5 cm i grubości 4,7 cm. Na wieku tej skrzynki wybito sztancą czcionkową: *R. P. 1913* oraz wryto ostrym narzędziem, niezbyt starannie, napis: *Wtorek 8 lipca 9 godzina —*

¹¹ Projekt koncepcyjny — mgr inż. L. Stachowski, PKZ, 1970; projekt techniczny — mgr inż. arch. S. Spyt i mgr inż. arch. M. Cempla, PKZ, 1975.

¹² Inwentaryzacja architektoniczna — inż. arch. A. Maciejewski, inż. arch. E. Weisło, PKZ, 1971.

¹³ Mgr inż. K. Binek, PKZ, 1975; mgr inż. M. Sendorski, PKZ, 1975; tech. A. Wójcik, PKZ, 1975; E. Sławinoga, PKZ, 1971.

¹⁴ Ekspertyza i badania drewna — doc. dr M. Czaj-

nik 1977; ekspertyza części metalowych — mgr inż. E. Nosek, 1977.

¹⁵ Robotami kierował tech. M. Migala wg projektu inż. konst. K. Binka.

¹⁶ E. Nosek, *Ocena stopnia zużycia powłoki elementów połączonych wieży Hejnałowej kościoła Mariackiego*, Kraków 25 XI 1977.

¹⁷ Zob. Chmiel, *op. cit.*, s. 183—191.



24. Wieże Mariackie

rano. Na dnie skrzyneczki wybito sztancać czcionkową napis: *Wieże Alarm. Pokrywał Władysław Kosydarski R. P. 1913*. Skrzynka ta zawiera biały pergamin o wymiarach 50 cm $\times$ 36 cm, który po złożeniu dał 4 strony. Strony te wypełnione są drukiem jednokolumnowym z niewielkim marginesem i paginami. Tekst druku wypełnia dwie i $\frac{1}{3}$ strony, $\frac{2}{3}$ trzeciej strony zapelniają podpisy w dwóch kolumnach. Na czwartej stronie znajduje się jedynie znak firmowy: Drukarnia W. L. Anczyca i Spółka w Krakowie.

Tekst rozpoczyna inicjał D w kolorze czerwonym ujęty w prostokątną ramkę wypełnioną ornamentem roślinnym. Tekst był publikowany, autorami są Stanisław Tomkowicz i Adam Chmiel¹⁸.

Na dokumencie tym znajdują się następujące podpisy — w prawej kolumnie Dr Juliusz Leo Prezydent m. Krakowa, Dr Henryk Szarski I-y Wicepr. miasta, Józef Sare II Wiceprez. miasta, Dr Ernest Bandrowski delegat Rady na Prezydium, Karol Markus blacharz, Władysław Włodarczyk, Władysław Kosydarski blacharz, Józef Podgórski kamieniarz, Henryk Sztorc brązownik, Prof. Dr Stanisław Krzyżanowski Dyrektor Archiwum a.d. m. Krakowa; w lewej: Wandalin Beringer Radca miejski, Dr Józef Muczkowski Konserwator zabytków m. Krakowa, Adam Cemuk Radca miejski, Dr Stanisław Tomkowicz, Zygmunt Hendel, Jan Rzymkowski architekt, Władysław Grabowski budowniczy, Zygmunt Wałaszek pozłotnik. Dokument ten złożony w 8 części znajdował się w oddzielnej kopercie z papieru czerpanego z pieczęcią zakładu introligatorskiego R. Jahody.

Nadto w puszcze tej znalazły się:

— fotografia kościoła Mariackiego z okresu remontu wykonana na płytce porcelanowej o wymiarach 16 $\times$ 13 cm. Na brzegu z cienką złożoną ramką. Na odwrocie płytki napis czarnym tuszem: Zdjęcie w czerwcu r. 191... wykonał Stanisław Welanyk fotograf firmy T. Jabłoński i S-ka. Fotografia ta znajdowała się w papierowej torebce ozdobionej złotym wytłokiem herbu Krakowa. Torebka sygnowana jest pieczęcią warsztatu R. Jahody,

— plakietka emaliowana z Matką Boską Częstochowską — metalowa w skórzanym brązowym puzderku, wewnątrz wyłożonym aksa-

mitem. Wymiary plakiety-ryngrafu 4,7 $\times$ 3,5 cm. Wymiary puzderka 8,4 $\times$ 6,8 $\times$ 0,7 cm,

— 3 kolorowe diapozytywy fotograficzne o wymiarach 9 $\times$ 6,5 cm przedstawiające procesję Bożego Ciała w dniu 22 maja 1913 r. Pierwsza fotografia ujmuje czoło procesji na Rynku Głównym, druga czytanie „czwartej Ewangelii przy ołtarzu przed domem p. Jawornickiego”, trzecia „Błogosławieństwo biskupa podczas procesji d. 22/5 1913”. Do tych fotografii została dołączona karteczka z notatką: „Fotografie w kolorach naturalnych robione w dniu Święta Bożego Ciała z procesji wychodzącej z Wawelu a celebrowanej przez Księdza Biskupa Sapiechę — dnia 22 maja 1913 roku, fotografie te są robione przez amatora-fotografa lekarza Dra Stanisława Jangustyna z myślą przekazania tychże przyszłym pokoleniom, by mieli”.

Nadto w puszcze znalazły się: brązowy medal wybity z okazji 300-lecia urodzin Piotra Skargi, medal z okazji 500-lecia bitwy pod Grunwaldem oraz wybity w 50 rocznicę powstania styczniowego oraz 2 monety austriackie: 1 korona i 2 korony.

Dla zachowania tradycji wyjęte dokumenty po ich szczegółowym ponownym zbadaniu i konserwatorskim zabezpieczeniu w roku 1978 zostaną umieszczone w hermetycznie zamkniętych metalowych skrzyneczkach i będą wzbogacone o nowe dokumenty dotyczące aktualnie prowadzonej restauracji.

Prowadzone prace przy wieży stanowią jedynie etap szerszego programu konserwatorskiego, jaki winien być podjęty przy kościele Mariackim. Planowane wieloletnie działania konserwatorskie muszą objąć również drugą wieżę, całość architektoniczno-rzeźbiarskiego detalu, mury wszystkich elewacji, a także, we fragmentach, dachy naw bocznych. Prace te powinny mieć miejsce przy kaplicach, kruście Placidiego oraz elewacjach skarbcza. Oczekuje przeglądu i konserwacji sam ołtarz Wita Stwosza oraz barokowy zespół ołtarzy bocznych, jak i stalle, cenny zabytek wczesnobarokowej sztuki w Krakowie.

¹⁸ Zob. *Kalendarz krakowski J. Czecha na rok 1914*; J. Muczkowski, *Kronika krakowska*, Kraków 1913, s. 80—84.

MISCELLANEA GRABOSCIANA

RZECZ O KSIĘGARZU AMBROŻYM

(Red.) Rocznik Krakowski nie zamieszcza recenzji z życia teatralnego Krakowa, czynimy tym razem wyjątek podając do wiadomości nadesłane nam sprawozdanie z przedstawienia o Ambrożym Grabowskim.

Pełna werwy Piwnica Pod Baranami pokazała publiczności nowe nastrojowe przedstawienie — rodzaj wodewilu — poświęcone tym razem Ambrożemu Grabowskiemu. Po Gombrowiczu jest to nowa kreacja Piwnicy. Premiera odbyła się 23 kwietnia 1978 r. w auli i kaplicy zakładu Lubomirskich zbudowanego przez T. Stryjeńskiego i W. Ekielskiego, gdzie obecnie mieści się Akademia Ekonomiczna.

Przybyłych późnym wieczorem gości witał oświetlony gmach Akademii, przypominający najlepszą architekturę Wiednia. Wewnątrz budynku, w amfiladzie schodów chór Akademii Ekonomicznej «Dominanta», pod dyрекcją Zbigniewa Ciuraby, śpiewał powitalne pieśni.

Na scenie zespół Piwnicy wraz z sympatykami kabaretu dał widzom niecodzienne widowisko: romantyczny wodewil opowiadający losy Ambrożego Grabowskiego. Przedstawiono Grabowskiego jako wiejskie pacholę, które przybywa z rodzinnych Kęt do Krakowa, potem jako młodzieńca i wreszcie jako sędziwego księgarza, niepośledniego miłośnika i historyka Krakowa. Krótki rys historyczny, wygłoszony przez dra Michała Rożka, poprzedził widowisko. Wszystkie przyspiewki i pieśni pochodziły z tek Grabowskiego znajdujących się w archiwum w Krakowie oraz z jego drukowanych dzieł. Zostały one starannie dobrane przez autorkę scenariusza Joannę Olczak-Ronikierową, której talent literacki dał się już nieraz poznać publiczności. Całość wyreżyserował animator życia kulturalnego w Krakowie i dyrektor Piwnicy Piotr Skrzynecki. Muzykę do tekstów Grabowskiego skomponowali: Zygmunt Konieczny, Piotr Walewski i Jan Kanty Pawluśkiewicz, zaś autorem cerkiewnej, prawie mistycznej pieśni o ślubie cara Dymitra z Maryną Mniszchówną jest Krzysztof Rychlik. Znako-

micie śpiewały Ola Maurer, Irena Wiśniewska i Halina Wyrodek. Akompaniował sam kompozytor — Zygmunt Konieczny.

W czasie przedstawienia dr Janina Garycka malowała portret córki Grabowskiego, Stefanii, późniejszej żony bibliografa i dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej K. Estreichera (st.), zaś Jan Sytnik rysował portret Grabowskiego. W programie wziął udział choreograf Tomasz Gołębiowski ze swym zespołem. Na zakończenie z apologią Grabowskiego wystąpił krakowski introligator mistrz J. Bartyzel. Udział wzięła też kwiaciarka z Rynku, pani Wanda, obdarowująca publiczność naręczami kwiatów. Na scenie znalazły się białe gołębie wypożyczone przez dyrekcję Ogrodu Zoologicznego. Cechy krakowskie wystąpiły z pocztami sztandarami. Publiczność była naprawdę oczarowana.

Przedstawienie zrodziło się z autentycznego przywiązania do Krakowa, jego tradycji i było ukłonem w stronę prawdziwego romantyzmu. Było jakby liryczną pieśnią, oddaniem hołdu księgarzowi i historykowi, który pokazał nowe drogi dla badań nad Krakowem.

Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa może być szczególnie zadowolone z opisanego przedstawienia. W dużej mierze było ono oparte na materiałach publikowanych w Bibliotece Krakowskiej (*Wspomnienia*, t. 40 i 41) oraz na tomie XL Rocznika Krakowskiego. Świadczy to o tym, że szeroko oddziałują wydawnictwa Towarzystwa.

Do jakiego gatunku literackiego można by zaliczyć całe przedstawienie? Nie jest to komedia ani operetka, ani tym bardziej sztuka teatralna, choć operuje elementami sceny. Jest to nowy rodzaj wodewilu, szczerza *commedia dell'arte* odgrywana trochę po amatorsku, wprowadzająca autentyczne, barwne

postacie miasta w tok akcji: kwiaciarkę z Rynku, introligatora, księgarza, starszych cechowych. I w tym leży wdzięk przedstawienia.

I w jednym jeszcze. Widzimy tu humor i wesołość. Niedawno byliśmy świadkami składanego przedstawienia o Krakowie, raczej ponurego, przez wydobywanie przykrych scen i dialogów. Byliśmy także widzami wystawy, która wypaczała pojęcie romantyzmu. Często krytyka naszych wad lub grzechów bywa krzywdząca.

W przedstawieniu o Grabowskim nie ma nic ze złośliwości, choć jest tam ironia. Jak wiadomo, Ambroży Grabowski był bardzo oszczędny, uważający, by nie wydawać grosza bez skrupulatnego obliczenia, czy to się opłaci. W przedstawieniu widzimy go w milczącej postaci księgarza, sumującego na tablicy swe codzienne dochody i wydatki. I wiele podobnych elementów, szczegółów, trafnie wydobytych ożywia przedstawienie.

Dyr. Skrzynecki dowiódł, że jego dwudziestopięcioletnia działalność teatralna w Krakowie daje najlepsze rezultaty. Niestety, przedstawienie o Grabowskim nie zostało, tak jak na-

leży, zauważone przez recenzentów teatralnych ani przez pisma literackie. Czyta się tam nieraz sążniste wypowiedzi o drugorzędnych filmach lub wystawach, a przedstawienie Piwnicy przeszło prawie nie zauważone (z wyjątkiem recenzji J. Adamczewskiego w Dzienniku Polskim). Dyrektor Piotr Skrzynecki mógłby pokazać swe przedstawienie w Warszawie, gdzie byłoby z pewnością przyjęte ze zrozumieniem; także na pewno dobrze wypadłoby w telewizji. Skrzynecki (i to jest szczerzy apel do władz miasta) powinien otrzymać niewielką, własną scenę w Krakowie, choćby marnujący się jako magazyn, dawny teatr ludowy na Krowoderskiej. A także czemuż to w teatrze w Nowej Hucie nie pokazać sztuki o Krakowie i Grabowskim?

Piwnica raz jeszcze pokazała, jak się robi dobre widowisko. Potwierdziła wystawieniem opowieści o Grabowskim żywotność tego kabaretu działającego przecież w Krakowie od dwudziestu pięciu lat, co jest swoistym zjawiskiem artystycznym.

M. R.



WIESŁAW BIENKOWSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA (1976-1977)

Okres sprawozdawczy Towarzystwa, liczącego osiemdziesiąt lat (powstało w r. 1896, aktywną działalność podjęło w r. 1897¹), cechuje dynamiczny rozwój wszystkich niemal dziedzin życia organizacyjnego. Ważnym czynnikiem, który zadecydował o tym, było uzyskanie lokalu w domu stanowiącym hipoteczną własność Towarzystwa przy ul. św. Jana 12². Zajmowane dotąd przez Muzeum Historyczne miasta Krakowa pomieszczenia parterowe opróżniono jeszcze w końcu grudnia 1975 r. z eksponatów i sprzętów muzealnych, po ich odmalowaniu oraz drobnych zabiegach adaptacyjnych zostały na wiosnę 1976 r. oddane do naszej dyspozycji. Zagospodarowaliśmy je bardzo szybko, głównie dzięki ofiarności i darom otrzymanym od członków honorowych Towarzystwa: mgra inż. Stanisława Broniewskiego, prof. dra Karola Estreichera oraz kustosz Heleny Lipskiej, a także wskutek pomocy okazanej nam ze strony Zarządu Administracyjnego Oddziału i Placówek PAN w Krakowie oraz Instytutu Historii PAN w Krakowie. Dzięki wymienionym mogliśmy wyposażyć i urządzić biuro sekretariatu i księgowości, salkę posiedzeń Wydziału z podręczną biblioteką, oraz magazyn wydawnictw własnych przechowywanych dotąd przy ul. Siennej 5. Ozdobę naszego lokalu stanowią przede wszystkim obrazy i pamiątki Komitetu Opieki nad Kopcem Kościusz-

ki, które w przyszłości będą eksponowane w salach zabudowań pofortecznych kopca.

W urządzonym własnym lokalu odbyło się w dniu 11 V 1976 pierwsze posiedzenie Wydziału Towarzystwa. Od początku maja pełniono stałe, codzienne dyżury w godzinach przedpołudniowych, a ponadto (dwa razy w tygodniu) także po południu.

Dużego rozmachu nabrała działalność odczytowa. W 1976 r. objęła ona 32, a w 1977 r. 26 prelekcji wygłoszonych na zebraniach naukowych Towarzystwa odbywanych (z krótką przerwą letnią) co tydzień, we czwartki. Większość z nich miała miejsce w sali 24 gmachu PAN przy ul. Sławkowskiej 17, tylko niektóre, o charakterze bardziej kameralnym zorganizowaliśmy w lokalu własnym (zob. *Wykaz*). W omawianym okresie kontynuowano zapoczątkowane w końcu 1975 r. systematyczne zamieszczanie krótkich streszczeń z wygłoszonych odczytów w stałej rubryce Towarzystwa, która pojawiła się po raz pierwszy 18 XI 1975 r. w numerze 252 „Echa Krakowa”, opatrzona stylizowanym godłem TMHiZK. W latach 1976—1977 ukazało się w „Echu Krakowa” 80 notatek o odczytach i ważniejszych wydarzeniach działalności Towarzystwa. Ten niewątpliwie sukces propagandowy, uzyskany dzięki przychylnemu stanowisku Redakcji „Echa Krakowa” posiada również znaczenie poznawcze i in-

¹ Por. *Bilans 80-ego roku działalności*, „Echo Krakowa”, R. 31: 1976, nr 3 z 5 I, s. 3. Powstanie Towarzystwa przypomniano w rubryce Zabytkom na odsiecz (B. St[ypułkowski]), *Blask i walor*, „Życie Warszawy”, [R. 33]: 1976, nr 76 P z 30 III, s. 3. Zastugi w zakresie opieki nad zabytkami w dość pobieżny sposób przedstawił M. Tobiasz, *Konserwacja zabytków architektury Krakowa (1897—1975)*, Kraków 1977, s. 3—7, 16. Obronę kramów w Sukiennicach, podjętą

przez Towarzystwo w 1975 r., poruszył J. Adamczewski, *SOS dla Krakowa*, Kraków 1977, s. 155—156.

² *Nareszcie w swoim lokalu!*, „Echo Krakowa”, R. 31: 1976, nr 114 z 21 V, s. 3; [B. Pieczonkova] (bp), *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa wreszcie pod własnym dachem*, tamże, nr 182 z 14, 15 VIII, s. 7; J. Mitkowski, *Własny lokal*, tamże, nr 237 z 20 X, s. 3.

formacyjne, stanowi trwałą dokumentację interesującej, nierzadko prawdziwie odkrywczej, tematyki odczytów, upowszechniając ją wśród szerokiej rzeszy czytelników tej najpopularniejszej krakowskiej gazety.

Poza zebraniami naukowymi prowadziło Towarzystwo w dalszym ciągu prelekcje wygłaszane w ramach akcji „Zdobynamy Odznakę Przyjaciela Krakowa”, prowadzonej od jesieni 1972 r. przez Redakcję „Echa Krakowa”, Koło Grodzkie i Koło Przewodników Miejskich PTTK, Wydziały Kultury Fizycznej i Turystyki oraz Kultury i Sztuki Urzędu miasta Krakowa, a także Muzeum Historyczne m. Krakowa. Dla uczestników ubiegających się o Złotą Odznakę z pawim piórem odbyło się w dniach od 11 stycznia do 7 marca 1976 r. osiem prelekcji poświęconych historii społeczno-gospodarczej, ustroju oraz oświaty i szkolnictwa od średniowiecza po czasy współczesne, a od 19 grudnia 1976 do 27 marca 1977 r. — 14 prelekcji stanowiących częściowo powtórzenie tematyki ubiegłorocznej, a wzbogaconych o problematykę historii sztuki, architektury i urbanistyki³. Akcja cieszyła się dużym powodzeniem, a liczba uczestników — kandydatów do odznaki o najwyższej randze — przekroczyła 250 osób. Podnieść należy, że wielu uczestników wstąpiło w szeregi Towarzystwa, wśród nich spora grupa pracowników Huty Bobrek z Bytomia. Zarząd Koła Grodzkiego PTTK, jako główny organizator akcji „Zdobynamy Odzn-

³ W ramach tej akcji odbyły się następujące odczyty: 11 I 1976 prof. dr Józef Mitkowski, Formowanie się miejskiej aglomeracji Krakowa aż do lokacji; 18 I prof. dr Janina Bieniarzówna, Rzemieślniczo-przemysłowy ośrodek krakowski w XV i XVI wieku; 25 I prof. dr J. Mitkowski, Szkolnictwo krakowskie aż do założenia uniwersytetu; 8 II doc. dr hab. Wojciech M. Bartel, Ustrój miejski Krakowa w epoce feudalnej; 22 II doc. dr hab. Jan M. Małecki, Handel Krakowa w dobie rozkwitu miasta; 29 II doc. dr hab. W. M. Bartel, Trudne początki (UJ w 1945 roku po wyzwoleniu miasta); 7 III prof. dr J. Bieniarzówna, Rzeczpospolita Krakowska. Druga tura objęła prelekcje: 19 XII 1976 (powtórzenie odczytu prof. J. Mitkowskiego, Formowanie się miejskiej aglomeracji...); 2 I 1977 (powtórzenie odczytu prof. J. Mitkowskiego o szkolnictwie); 9 I (powtórzenie odczytu prof. J. Bieniarzówny, Rzemieślniczo-przemysłowy ośrodek); 16 I (powtórzenie odczytu doc. W. M. Bartla, Ustrój miejski Krakowa); 23 I (powtórzenie odczytu doc. J. Małeckiego); 30 I (powtórzenie odczytu prof. J. Bieniarzówny, Rzeczpospolita Krakowska); 6 II doc. dr hab. J. M. Małecki, Kraków w dobie autonomii w XIX i XX wieku; 13 II dr Czesław Bywalec, Przemiany gospodarcze i społeczne w

krakowa”, wyraził na swym IV Walnym Zebraniu (15 I 1977) podziękowanie naszemu Towarzystwu za pomoc i organizację tak ciekawego i wysoce kształcącego cyklu odczytowego.

Działalność odczytowa Towarzystwa powiększyła się dodatkowo w 1976 r. o spotkania odbyte w Bochni z inicjatywy Komisji Odczytowej a zorganizowane przez Stowarzyszenie Bochniaków oraz Muzeum im. Stanisława Fiszerza w Bochni. Akcję tę kontynuowano także w r. 1977⁴.

Pokaźnie przedstawia się dorobek wydawniczy Towarzystwa w omawianym okresie. W 1976 r. wydano pod redakcją prof. K. Estreichera tom 47 *Rocznika Krakowskiego*⁵ o objętości 24 arkuszy wydawniczych, w nakładzie 660 egzemplarzy, jak zawsze bogato ilustrowany oraz nr 116 Biblioteki Krakowskiej, czyli studium Wojciecha M. Bartla, *Ustrój i prawo Wolnego Miasta Krakowa 1815—1846*⁶ o objętości 6,4 ark. wyd., w nakładzie 2000 egz. Redaktorem serii jest prof. Janina Bieniarzówna. Odnotować wypada, że książka prof. Bartla została wyróżniona w 1977 r. na IV konkursie „Echa Krakowa” na najlepszą książkę o Krakowie (wydaną w roku poprzednim) dyplomem honorowym; w 1976 r. dyplom taki uzyskała praca prof. Krystyny Pieradzkiej pt. *Związki Długosza z Krakowem* (nr 115 Biblioteki Krakowskiej)⁷.

W 1977 r. ukazał się tom 48 *Rocznika Krakowa* po II wojnie światowej; 20 II dr Michał Rożek, Kraków romański (architektura i sztuka); 27 II dr M. Rożek, Sztuka gotycka w Krakowie; 6 III dr M. Rożek, Kraków w dobie renesansu; 13 III dr M. Rożek, Barok krakowski; 20 III doc. dr hab. Janusz Bogdanowski, Urbanistyka i architektura Krakowa XIX i XX wieku; 27 III doc. dr hab. Józef Lepiarczyk, Sztuka Krakowa XIX i XX wieku.

⁴ Zainaugurowała te spotkania 7 X 1976 r. prelekcja mgr Mariana Kęska, Uroczystości koronacyjne na Wawelu; 11 i 18 XI tenże prelegent mówił na temat Ciekawostek krakowskich, cz. 1 i 2; 3 XII prof. dr Józef Mitkowski, Jan Henryk Dąbrowski urodził się w ziemi bocheńskiej; 9 XII doc. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Początki Bochni na tle początków miast w średniowiecznej Europie i Polsce.

⁵ J. Adamczewski, *Rocznik Krakowski* 76, „Dziennik Polski”, wyd. A, R. 33: 1977, nr 36 z 15 II, s. 3.

⁶ M. Rożek, *Co dalej z cracovianami?*, „Życie Literackie”, R. 26: 1976, nr 43 z 24 X, s. 12; J. Pomorski, *Kraków lat niewoli*, tamże, R. 27: 1977, nr 18 z 1 V, s. 15.

⁷ Po raz trzeci „Echo” przyznało nagrody. Naj-

kowskiego, poświęcony działalności Hugona Kołłątaja na terenie Krakowa w związku z 200-leciem rozpoczęcia reformy Akademii Krakowskiej (objętość 34,20 ark. wyd., nakład 900 egz.). Szczególną wartość, a zarazem ozdobę *Rocznika* stanowi reprodukcja (w naturalnej wielkości) planu Krakowa jaki w latach 1783—1785 dał sporządzić Kołłątaj⁸. Edytorami planu byli prof. Michał Odłanicki-Poczobutt i dr Zofia Traczewska-Białkowska, którzy ponadto zamieścili rozprawę na temat znaczenia planu jako źródła informacji o Krakowie. Druk planu wykonał Zakład Reprodukcyjny Map Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego w Krakowie. Na ten cel uzyskało Towarzystwo specjalną subwencję od władz miasta. Ponadto tom 48 *Rocznika* zawiera bibliografię zawartości tomów od 1—48 w opracowaniu Barbary Lewińskiej. Pożytecznym — jak sądzimy — nawiązaniem do wieloletnich i dawnych tradycji jest też zamieszczenie w *Roczniku* spisu członków Towarzystwa według stanu z 1976 r.

W serii Biblioteki Krakowskiej ukazały się dwa tytuły: nr 117: Józefa Louis-Wawela *Urywki z dziejów i życia mieszkańców Krakowa*, wyd. J. Bieniarzówna i W. Bienkowski⁹ (objętość 15,5 ark. wyd. w nakładzie 1500 egz.) oraz nr 118: Michała Rożka, *Mecenat artystyczny mieszczaństwa krakowskiego w XVII wieku* (objętość 25 ark. wyd., nakład 1500 egz.). Opiekę wydawniczą nad *Rocznikiem Krakowskim* sprawowało jak dotychczas Ossolineum, a Biblioteka Krakowska ukazała się w oficynie Wydawnictwa Literackiego.

Poza wydanyymi drukiem pozycjami przekazano w 1977 r., zgodnie z planem wydawniczym Towarzystwa na rok 1978, dalsze tytuły do druku: tom 49 *Rocznika Krakowskiego* oraz numery 119, 120 i 121 Biblioteki Krakowskiej: Jana Pasiecznika, *Kościół i klasztor Re-*

formatów w Krakowie, Jacka Purchli, *Budownictwo Krakowa w końcu XIX i początkach XX wieku* oraz Jana Krukowskiego, *Szkolnictwo krakowskie w XVI wieku*. W serii Kraków Dawniej i Dziś jako nr 20 ukazuje się praca Jerzego Kozińskiego, *Z dziejów krakowskiej fotografii*. Kilka dalszych pozycji oraz tom 50 *Rocznika Krakowskiego* znajdują się w przygotowaniu redakcyjnym.

Niezwykle ważną dziedziną pracy Towarzystwa jest działalność Komisji Konserwatorskiej. Z satysfakcją należy odnotować rozpoczęcie bardzo energicznej działalności; od r. 1976 przewodniczy jej doc. dr hab. Janusz Bogdanowski. Warto też przypomnieć, że w tymże roku powołano także w Urzędzie miasta Krakowa osobny Wydział Ochrony Zabytków, na czele którego stanął dotychczasowy dyrektor Zarządu Rewaloryzacji Zabytkowych Zespołów miasta Krakowa, zarazem członek Wydziału naszego Towarzystwa, historyk sztuki mgr Jerzy Kossowski¹⁰. Nie trzeba chyba podkreślać jak cenny jest jego udział w pracach Komisji Konserwatorskiej Wydziału.

Docent J. Bogdanowski, kierownik Zakładu Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej, wysoce ceniony fachowiec w zakresie architektury i urbanistyki jest już znany w naszym środowisku jako zdecydowany, bezkompromisowy obrońca zagrożonych, czy niszczonej krakowskich obiektów zabytkowych. Wypowiadał się na ten temat w prasie¹¹, radiu i telewizji. Jeden z odczytów doc. Bogdanowskiego (wygłoszony jeszcze 4 XII 1975 r. na zebraniu Towarzystwa), poświęcony projektom przebudowy Podgórze, wywołał w 1976 r. nadzwyczaj gwałtowną polemikę prasową¹², która ukazała raz jeszcze jak ważną rolę odgrywają i jak wiele emocji wywołują sprawy konserwatorskie w opinii publicznej Krakowa. Fakt

lepsze książki o podwawelskim grodzie wydane w 1975 roku, „Echo Krakowa”, R. 31: 1976, nr 98 z 30 IV, 1, 2 V, s. 1—2; Konkurs „Echa Krakowa”. Nagrody i dyplomy dla autorów i wydawców, tamże, nr 108 z 14 V, s. 1; T. Nyczek, *Książki 1975 roku o Krakowie*, tamże, nr 103 z 7, 8, 9 V, s. 4; *Kronika*, „Życie Literackie”, R. 26: 1976, nr 19 z 9 V, s. 19; *Po raz czwarty nagrody „Echa”*. Najlepsze książki roku 1976 o Krakowie, „Echo Krakowa”, R. 32: 1977, nr 97 z 30 IV, 1 V, s. 1; *Uroczyste wręczenie nagród autorom najlepszych książek o Krakowie*, tamże, nr 103 z 7, 8, 9 V, s. 1; T. Nyczek, *Książki roku 1976 o Krakowie*, tamże, nr 103, s. 3; (apak), *Najlepsze cracoviana 1976*, „Dziennik Polski”, wyd. A R. 33: 1977, nr 103 z 7, 8, 9 V, s. 1; *Kronika*, „Życie Literackie”, R. 27: 1977, nr 19 z 8 V, s. 15.

⁸ [B. Pieczonkova] (bp), *Reprodukcja planu Kołłątajowskiego pozwoli nam poznać XVIII-wieczny Kraków*, „Echo Krakowa”, R. 31: 1976, nr 193 z 27 VIII, s. 3; [J. Adamczewski] A. Janeczowski, *Rocznik 77*, „Dziennik Polski”, wyd. A, R. 33: 1977, nr 257 z 12, 13 XI, s. 7.

⁹ O Krakowie, „Tygodnik Powszechny”, R. 31: 1977, nr 47 z 20 XI, s. 8; J. Adamczewski, *Wśród miłośników Krakowa*, „Dziennik Polski”, wyd. A, R. 33: 1977, nr 62 z 18, 19, 20 XI, s. 6.

¹⁰ E. Grzegorzczak, *Krajobraz przyszłości to także zabytki przeszłości służące naszej epoce* (rozmowa z Jerzym Kossowskim), „Echo Krakowa”, R. 31: 1976, nr 109 z 15, 16 V, s. 4.

¹¹ J. Bogdanowski, *Wyrok na koniec ulicy Józefa*, „Echo Krakowa”, R. 31: 1976, nr 41

ten stanowić by mógł z pewnością dużą satysfakcję dla naszego Towarzystwa, gdyby w zaciętrzewieniu i ferworze polemicznym naszego adwersarza nie zostało ono pomówione o wsteczność poglądów, a nawet złą wolę¹³. W każdym razie ujawniona różnica zdań spowodowała, że w sprawach tak nam bliskich jak ochrona zabytków Krakowa, wypowiedziały się publicznie (solidaryzując się z doc. J. Bogdanowskim i z nami) także kompetentne środowiska krakowskich historyków sztuki i architektów¹⁴. W dyskusji wspomniano memoriał w sprawie ochrony i rewaloryzacji zabytków Krakowa, opracowany w 1974 r. przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki, SARP, Towarzystwo Urbanistów Polskich, ZPAP i nasze Towarzystwo, a który złożono na ręce prezydenta miasta. Nie po raz pierwszy zresztą odczuliśmy istnienie życzliwych i wrażliwych ludzi działających dla dobra Krakowa.

Komisja Konserwatorska rozpoczęła swą działalność od przygotowania i przedyskutowania w 1976 r. programu swej działalności. Tym zagadnieniom służyły też dwa odczyty jej przewodniczącego — doc. J. Bogdanowskiego — wygłoszone na dwóch kolejnych zebraniach naukowych Towarzystwa. Dotyczyły tak podstawowych zagadnień w tym zakresie jak tradycyjnego i współczesnego pojęcia zabytku oraz oceny dotychczasowych osiągnięć konserwatorskich oraz postulatów na przyszłość w odniesieniu do terenu Krakowa. Wystąpienia te wywołały ogromne zainteresowanie oraz szeroką dyskusję wśród naszych członków, a wielu wybitnych fachowców zainteresowanych tymi problemami zgłosiło swój udział w pracach Komisji. Po przedyskutowaniu i przyjęciu szerokiego programu pracy Komisja Konserwatorska przystąpiła do rozbudowy organizacyjnej, powołując w początku 1977 r. Podkomisję: Nazewnictwa, Ewidencji i Kart Krajobrazowych, Interwencyjną oraz Sekcję Fotografiki. Sekretarzem Komisji Konserwatorskiej został w 1976 r. mgr inż. Jacek Kołodziejczyk (pełniący przejściowo funkcję skarbnika Towarzystwa), prze-

wodniczącym Podkomisji Nazewnictwa został wiceprezes J. Mitkowski, Interwencyjnej — mgr inż. arch. Jan Rączka, Sekcji Fotografiki — fotografik Leszek Dziedzic, a opieka nad przygotowaniem kart krajobrazowych i kierownictwo prac spoczywało w rękach przewodniczącego Komisji doc. J. Bogdanowskiego. W skład Komisji wchodziło 36 osób (w tym 12 z Wydziału), a wśród nich tak wybitni znawcy zagadnień ochrony zabytków i przyrody jak profesorowie: Stefan Myczkowski, Jerzy Małecki, Tadeusz Kubiczek, Kazimierz Zabierowski, Jerzy Wiśniewski, a także przedstawiciele urzędów i instytucji: dyrektor Wydziału Ochrony Zabytków mgr J. Kossowski i jego zastępca mgr Aleksander Kuder, dyrektor Muzeum Archeologicznego dr Kazimierz Radwański, Główny Plastyk miasta Krakowa mgr Jerzy Napieracz, Wojewódzki Konserwator Zieleni mgr Jerzy Wertz, ponadto dyr. Leszek Rzeszowski z Miejskiego Przedsiębiorstwa Zieleni, mgr inż. Tadeusz Morstin z Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody, p. Krystyna Pawłowska — przewodnicząca Komisji Opieki nad Zabytkami PTTK, by wymienić tylko niektórych członków Komisji. Komisja odbyła swe zebrania plenarne w dniach 17 XII 1976, 28 I, 4 III, 3 V, 24 VI, 3 IX, 16 XII 1977 r., a oprócz tego obradowały Podkomisje.

Osiągnięciem w pracy Komisji w okresie sprawozdawczym była akcja założenia kartoteki kart krajobrazowych, które stanowić będą ewidencję zespołów, obiektów i miejsc zabytkowych oraz materiały dla przyszłej encyklopedii Krakowa; nawiązanie stałego kontaktu z Wydziałem Geodezji Urzędu miasta Krakowa w sprawach nadawania nazw nowym ulicom, placom i osiedlom miasta (przewodniczący Podkomisji prof. J. Mitkowski należy do Zespołu Opiniodawczego do spraw nazw osiedli, ulic i placów w Krakowie, powołanego przez Prezydenta miasta w 1977 r., jako przedstawiciel Towarzystwa); kilka udanych i szybkich interwencji w dziedzinie konserwatorskiej, a także zainicjowanie wystąpień pra-

z 20 II, s. 4; W sprawie ulicy Józefa, tamże, nr 49 z 1 III, s. 5.

¹² S. Ciepły, *Nie bój się świeżego powietrza...*, „Gazeta Południowa”, wyd. A, R. 28: 1976, nr 36 z 14, 15 II, s. 1, 3–5; *Listy (do Redakcji) Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, tamże, nr 53 z 5, 6, 7 III, s. 3; W. Jarosz, *Aby „konserwatorskie” nie znaczyło „konserwatywne”*, tamże, nr 55 z 9 III, s. 3; S. Ciepły, *Wywiad z generalnym projektantem krakowskiego Zespołu Miejskiego dr. Kry-*

stianem Seibertem: Gdy brak argumentów..., tamże, nr 59 z 13, 14 III, s. 3; (ms), *Panowie — powiedzcie to sobie prosto w oczy!*, tamże, nr 80 z 8 IV, s. 1; J. Bogdanowski, *O nowe stare Podgórze*, tamże, nr 110 z 15, 16 V, s. 3.

¹³ Niecelność tego zarzutu została dostrzeżona i krytycznie oceniona także w prasie warszawskiej, zob. (B. St.), *Młot i kowadło*. Zabytkom na odsiecz, „Życie Warszawy”, [R. 33]: 1976, nr 52 P z 2 III, s. 6.

¹⁴ I. Trybowski, *Utrwalić wartości zabytko-*

sowych¹⁵ i wreszcie zorganizowanie w 1977 r. I konkursu fotograficznego pod hasłem „Ocalić od zapomnienia”¹⁶, nad którym patronat honorowy objął prezydent miasta mgr Jerzy Pękała. Celem konkursu jest utrwalenie zmieniającego się stale krajobrazu Krakowa, zwłaszcza jego zaułków, przedmieść oraz terenów, na które dopiero wkracza nasze miasto. Do udziału wewzawało Towarzystwo wszystkich krakowian interesujących się fotografią przewidując dla uczestników konkursu honorowe dyplomy, a ponadto nagrody i wyróżnienia dla prac o wartości dokumentalnej i odznaczających się poziomem artystycznym. Plonem konkursu zakończono w listopadzie 1977 r. było 507 fotografii nadesłanych przez 40 autorów. Jury (w skład którego wchodził m.in. znakomity krakowski fotografik p. Henryk Hermanowicz) obradujące w dniach 21 i 24 XI 1977 r. zakwalifikowało do wystawy 125 prac. Rozdział nagród (w wysokości 10 000 zł) nastąpi po przeglądzie powiększeń wystawowych w styczniu 1978 r. Otwarcie wystawy przewidziano w dniu 19 I 1978 r. w sali Rycerskiej Muzeum Archeologicznego w Krakowie, współorganizatora konkursu. Konkurs, którego komisarzem był fot. L. Dziedzic postanowiono ponawiać w przyszłości jako doroczną imprezę Towarzystwa, przynoszącą bieżącą dokumentację fotograficzną, przydatną zwłaszcza dla potrzeb Komisji Konserwatorskiej.

Ważnymi zdarzeniami w życiu organizacyjnym Towarzystwa są zawsze jego doroczne Walne Zgromadzenia. W okresie sprawozdawczym odbyły się one przy wypełnionej auli w gmachu PAN w Krakowie w dniach 10 III 1976 r. z odczytem prof. K. Estreichera, *W trzydziestolecie odzyskania ołtarza Mariackiego*¹⁷ oraz 21 III 1977 r. z odczytem wiceprezesa J. Mitkowskiego, *W Krakowie przed 800 laty (Początki królewskiej linii Piastów)*¹⁸.

Walne Zgromadzenie w 1976 r., któremu

przewodniczył mgr Ignacy Trybowski, powołało w skład Wydziału trzech nowych członków: doc. J. Bogdanowskiego, mgra Marka Eminowicza (profesora historii V Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie) oraz prof. dra Tadeusza Ulewicza, a w r. 1977 (obradujące pod przewodnictwem prof. dra Adama Przybosia) wybrało p. Edwardę Pietruszkową, działającą dotychczas w Komisji do spraw Szkół i Młodzieży, w skład Wydziału oraz mgr Krystynę Frycz do Komisji Rewizyjnej Towarzystwa.

Skład Wydziału (ukonstytuowanego 11 V 1976 r.) przedstawiał się następująco: prezes doc. W. Bienkowski, wiceprezesa profesorowie J. Mitkowski i J. Bieniarzówna, sekretarz dr Kazimierz Olszański, skarbnik mgr inż. J. Kołodziejczyk, członkowie — mgr Władysław Berbelicki, doc. J. Bogdanowski, dr Stanisław Buratyński, doc. dr Henryk Dobrowolski, mgr M. Eminowicz, dr Witold Grzybek, prof. dr hab. Leszek Kałkowski, mgr J. Kossowski, doc. dr hab. Józef Lepiarczyk, doc. dr hab. Jan M. Małecki, p. Zofia Mehoffer, doc. Stanisława Pańków, mgr Józef Pocięcha, dr Michał Rożek, prof. dr Jerzy Szablowski, prof. T. Ulewicz, doc. dr hab. Jerzy Wyrozumski. Komisję Rewizyjną tworzyli: doc. dr hab. Wojciech M. Bartel, dr Adam Homecki, mgr Marian Kęsek, mgr inż. Marian Księski oraz mgr Stanisław Synowiec jako jej przewodniczący.

W 1977 r. Wydział ukonstytuował się (4 V) w składzie: prezes W. Bienkowski, wiceprezesa J. Mitkowski i J. Bieniarzówna, sekretarz K. Olszański, skarbnik E. Pietruszkowa; członkowie — W. Berbelicki, J. Bogdanowski, S. Buratyński, M. Eminowicz, W. Grzybek, L. Kałkowski, J. Kołodziejczyk, J. Kossowski, J. Lepiarczyk, J. M. Małecki, Z. Mehoffer, J. Pocięcha (zmarł 15 IV), M. Rożek, J. Szablowski, T. Ulewicz, J. Wyrozumski. W skład Komisji Rewizyjnej wchodził: W. M. Bartel, K. Frycz, M. Kęsek, M. Księski oraz przewodniczący S. Synowiec.

we, „Życie Literackie”, R. 26: 1976, nr 11 z 14 III, s. 17; T. Girdwoyn, *Nie bójmy się świeżego powietrza*, „Gazeta Południowa”, wyd. A, R. 28: 1976, nr 63 z 18 III, s. 3.

¹⁵ Zob. (x), *Ocalmy od zapomnienia. Znikające niedawne przedmieścia Wielkiego Krakowa*, „Echo Krakowa”, R. 31: 1976, nr 122 z 31 V, s. 5; J. Rączka, *Młyn Królewski w Rakowicach — ostatni u nas zabytek tego typu — trzeba uratować od zniszczenia*, tamże, nr 260 z 18 XI, s. 3; tenże, „Modrzejówa”, „Dziennik Polski”, wyd. A, R. 32: 1976, nr 291 z 22 XII, s. 3; tenże, *Gdzie jest droga do Bronowic?*, „Ży-

cie Literackie”, R. 27: 1977, nr 10 z 6 III, s. 16; tenże, *650 lat akweduktu „Młynówki Królewskiej”*, „Dziennik Polski”, wyd. A, R. 33: 1977, nr 211 z 17, 18 IX, s. 4; H. Ślesieńska, *Sprostowanie*, tamże, nr 222 z 30 IX, s. 3.

¹⁶ [L. Dziedzic] (L. D.), *Ocalić od zapomnienia*, „Dziennik Polski”, wyd. A, R. 33: 1977, nr 215 z 22 IX, s. 10.

¹⁷ *Wojenne losy ołtarza Mariackiego*, „Echo Krakowa”, R. 31: 1976 nr 60 z 15 III, s. 3.

¹⁸ [J. Mitkowski] (J. M.), *Walne zebranie*, „Echo Krakowa”, R. 32: 1977, nr 70 z 28 III, s. 3.

Liczba członków Towarzystwa znacznie się powiększała: w 1976 r. wynosiła 460 osób fizycznych i prawnych (w 1975 — 396 osób), w 1977 r. wzrosła do 605.

Niestety z szeregów naszych członków ubyli w r. 1976: 30 I — pisarz i krakowski działacz kulturalny Stefan Otwinowski, 19 IV — dr nauk med. Leszek Malski, wybitny internista posiadający głębokie zainteresowania historią swej dyscypliny, a także dziejami Krakowa, 7 V — Zofia ze Zbosiów Zbożilowa (członek od 1964 r.), 28 V — prof. dr Józef Garbacik historyk średniowiecza, 1 VIII — prof. dr Zbigniew Bocheński historyk sztuki, 12 VIII — mgr Bronisław Chrzan pedagog i działacz ludowy, 17 VIII — prof. dr Wincenty Danek historyk literatury, 3 X — Jan Łapiński główny księgowy Towarzystwa od r. 1972, szlachetnego serca człowiek, wzorowy pracownik i niezmiennie oddany sprawom Towarzystwa działacz, 20 XII — art. grafik Zofia Jahoda-Broniewska — w r. 1977: 16 I mgr Halina Karwińska — historyk sztuki, 17 I — mgr Stanisław Potoczek em. dyrektor V Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie, 1 II — astronom Jadwiga z Pajaków Kordylewska, 15 IV — mgr Józef Pocięcha członek Wydziału od r. 1971, 2 VI — prof. dr hab. Stefan Myczkowski wybitny uczony-botanik, żarliwy propagator idei ochrony przyrody, 10 VIII — prof. dr Mieczysław Karaś językoznawca, rektor UJ. Cześć Ich pamięci!

Towarzystwo nie ograniczało swej działalności w latach 1976—1977 tylko do kręgu swych członków, występowało także na zewnątrz starając się poszerzyć istniejące dotąd kontakty. Tu przede wszystkim wspomnieć należy o wizycie w Krakowie grona działaczy Gnieźnieńskiego Towarzystwa Kultury. Podczas spotkania odbytego w lokalu Towarzystwa w dniu 16 X 1976 r. prezes W. Bieńkowski przedstawił założenia statutowe i cele naszej działalności, po czym rozwinęła się długa i żywa dyskusja, a także padły propozycje dotyczące form współpracy obu organizacji. Goście zostali obdarowani naszymi wydawnictwami, a Towarzystwo (w osobie prezesa) zostało odznaczone Złotym Medalem X Wieków Gniezna, przyznany nam przez władze tego miasta za długoletnią i owocną działalność na polu szerzenia wiedzy o Krakowie.

Innym wyrazem uznania działalności naszego Towarzystwa była wizyta wiceprezenta Miasta Krakowa dr Barbary Guzik w towarzystwie dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki mgr. Mariana Fity oraz dyrektora Wydziału Ochrony Zabytków mgr. J. Kossowskiego na nadzwyczajnym posiedzeniu Wydziału odbytym z okazji 80-lecia działalności Towarzystwa w dniu 24 XI 1976 r.¹⁹ Taka forma uczczenia tego jubileuszu wydała nam się najstosowniejsza. Spotkanie to, o charakterze roboczym, odbyte w naszym lokalu, było poświęcone omówieniu głównych problemów obecnej działalności Towarzystwa oraz planów na przyszłość. W wypowiedziach gości podkreślano znaczenie udziału Towarzystwa w wielu żywotnych kwestiach dotyczących miasta, a zwłaszcza w dostarczaniu jego władzom opinii i koncepcji w sprawach konserwatorskich, a także w czuwaniu nad poziomem publikacji dotyczących historii Krakowa. Towarzystwo — jak stwierdzono — winno być też stałym uczestnikiem dyskusji nad problemami rewaloryzacji zabytków miasta. Ze strony władz Krakowa możemy oczekiwać pomocy w realizowaniu założeń statutowych.

Wiele satysfakcji dostarczyły również Towarzystwu obchody związane z zakończeniem odbudowy i odsłonięciem przywróconego na dawne miejsce (co było postulatem Towarzystwa) Pomnika Grunwaldzkiego. W przeddzień tego pamiętnego wydarzenia (15 X 1976) odbyło się w sali Hołdu Pruskiego w Sukiennicach uroczyste posiedzenie Krakowskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu i Komitetu Odbudowy Pomnika Grunwaldzkiego²⁰. Wśród wygłoszonych tam przemówień przedstawicieli władz Krakowskiego Komitetu FJN, Komitetu Odbudowy Pomnika, delegacji województw olsztyńskiego i białostockiego, twórców pomnika, nie zabrakło też i głosu naszego Towarzystwa. W swoim wystąpieniu prezes Towarzystwa podkreślił przeżywany wówczas przez wszystkich głęboki sens moralny, historyczny i patriotyczny odbudowy pomnika, wskrzeszonego po latach wolą narodu, a zrealizowanego pracą rąk, umysłów i talentów jego wykonawców. Te wielkie, podniosłe chwile w sposób szczególny przeżywało Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa powołane

¹⁹ Pożyteczne spotkanie, „Echo Krakowa”, R. 31: 1976, nr 284 z 17 XII, s. 3.

²⁰ (jr), *Kraków przeżywa wielki dzień. Przy*

dźwiękach dzwonu Zygmunta Pomnik Grunwaldzki miastu przywrócony, „Echo Krakowa”, R. 31: 1976, nr 234 z 16, 17 X, s. 1.

do życia przed 80-ciu laty przez wybitnych obywateli Krakowa dla statutowej opieki nad zabytkami, badaniami oraz krzewieniem wiedzy o przeszłości naszego miasta. Towarzystwo pragnąc dać wyraz uczuciom, jakie żywiło w chwili zakończenia odbudowy pomnika, skierowało 15 X 1976 r. do Komitetu Odbudowy Pomnika pismo, w którym złożyło podziękowanie oraz wyraziło swą wdzięczność za pięcioletnią pracę uwieńczoną tak wspaniałym sukcesem — przywróceniem naszemu miastu pomnika odgrywającego w świadomości narodowej Polaków szczególnie doniosłą rolę — stwierdzając, że historii współczesnego Krakowa przybyła nowa, chlubnie zapisana karta. Towarzystwo przekazało również najserdeczniejsze gratulacje i słowa najwyższego uznania twórcom pomnika, Profesorom Marianowi Koniecznemu i Wiktorowi Zinowi — członkom Towarzystwa, których talent przywrócił Krakowowi piękno pomnika w całym jego królewskim majestacie. Na trwałą, wdzięczną pamięć Towarzystwa zasłużyły sobie wszystkie instytucje i przedsiębiorstwa współdziałające w rekonstrukcji Pomnika. Stąd też wyrazy pełne wdzięczności i podziwu skierowało Towarzystwo do załóg i ekip Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych, Kombinatu Kamienia Budowlanego Kambud, Budostalu — 3, Nowotarskich Zakładów Kamienia Budowlanego w Szaflarach, Mostostalu oraz Instalzu z Nasielska. Pismo Towarzystwa stwierdzało, że odbudowa pomnika spełniła powszechne życzenie i wolę nie tylko mieszkańców Krakowa i wszystkich jego miłośników, ale zarazem wszystkich Polaków mieszkających w kraju i na obczyźnie. W tym godnym dziele nie zabrakło też inicjatywy naszego Towarzystwa: była nią pamiętna uchwała Walnego Zgromadzenia podjęta w tym zakresie dnia 20 marca 1971 r.

Następnego dnia (16 X) delegacja władz Towarzystwa w osobach prezesa W. Bienkowskiego i sekretarza K. Olszańskiego zajęła miejsce na trybunie honorowej na placu Matejki obok przedstawicieli władz państwowych, województwa krakowskiego oraz delegacji społe-

czeństwa wszystkich ziem polskich by wziąć udział w patriotycznej manifestacji i odsłonięciu pomnika, któremu towarzyszyły dźwięki dzwonu Zygmunta²¹.

Znaczenie naszej działalności obecnie, wagę osiągnięć Towarzystwa dla rozwoju kulturalnego miasta, a także jego żywotność i organizacyjną prężność ukazał referat p. Marii Winiarskiej pt. Z badań nad działalnością krakowskich towarzystw kulturalnych (wygłoszony 27 V 1977 r. na sesji „Społeczny nurt kultury”, zorganizowanej przez UJ, Urząd m. Krakowa, Krakowską Radę Stowarzyszeń Kulturalnych oraz Krakowski Dom Kultury).

Z okazji 80-lecia istnienia Towarzystwa wzmoгло się też zainteresowanie krakowskiej prasy naszą działalnością i dorobkiem. Pisało o nas w 1976 r. „Echo Krakowa”²², w 1977 r. „Dziennik Polski”²³. Ponadto „Echo” w ciekawie redagowanej rubryce przynoszącej wiadomości z Krakowa sprzed osiemdziesięciu laty parokrotnie przytaczało fakty z pierwszego roku naszej działalności²⁴. Prezes Towarzystwa wygłosił (23 XI 1976) prelekcję na temat dziejów Towarzystwa w latach 1896—1976 dla nauczycieli krakowskich w ramach imprez kulturalno-oświatowych organizowanych w Klubie Związku Nauczycielstwa Polskiego Krowodrza oraz pogadankę radiową dla Studia Radiowego UJ (12 II 1977). Parę sylwetek ukazano w cyklu odczytowym, ponadto w przeddzień Święta Zmarłych w 1977 r. uporządkowano i przyozdobiono na cmentarzu Rakowickim groby prekursora idei Towarzystwa Ambrożego Grabowskiego, pierwszego prezesa Józefa Wawel-Louis oraz pierwszego sekretarza Wydziału Klemensa Bąkowskiego, ofiarodawcy kamienicy przy ul. św. Jana 12 na rzecz Towarzystwa. W pracach porządkowych wzięła udział grupa młodzieży — członków Koła Miłośników Historii i Zabytków Krakowa z V Liceum Ogólnokształcącego im. A. Witkowskiego w Krakowie. Z okazji 70-lecia śmierci Stanisława Wyspiańskiego, członka-założyciela, delegacja Towarzystwa złożyła wieniec na jego sarkofagu w Grobach Zasłużonych Na Skałce. Przewidujemy

²¹ K. Olszański, *Towarzystwo MHiZK na rzecz Pomnika Grunwaldzkiego*, „Echo Krakowa”, R. 31: 1976, nr 229 z 11 X, s. 3; *Pomnik Grunwaldzki w Krakowie 1910—1976*, red. S. J. Tabkowski, tekst: A. Urbańczyk, Kraków 1976, s. nlb. 47, 128.

²² B. Pieczonkova, *Już 80 lat służy staremu Krakowowi*, „Echo Krakowa”, R. 31: 1976, nr 199, z 3, 4, 5 IX, s. 5.

²³ J. Adamczewski, *Wśród miłośników Krakowa*, „Dziennik Polski”, wyd. A, R. 33: 1977, nr 34 z 12, 13 II, s. 5.

²⁴ *W Krakowie przed 80 laty*, „Echo Krakowa”, R. 32 1977, nr 2 z 4 I, s. 5; nr 129 z 10 VI, s. 5; nr 139 z 22 VI, s. 5.

także remont grobowca Klemensa Bąkowskiego.

Towarzystwo nasze brało aktywny udział w pracach: Krakowskiej Rady ds. Upowszechniania Kultury, Komisji ds. Problemów Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych (działającej przy Zarządzie Oddziału Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budowlanych w Krakowie), Krakowskiej Radzie Stowarzyszeń Kulturalnych, Rady Muzealnej Muzeum Historycznego miasta Krakowa, Społecznego Komitetu Budowy Pomnika S. Wyspiańskiego, a także w jury XXXIV i XXXV konkursu na najpiękniejszą szopkę krakowską (w dniach 2 XII 1976 i 8 XII 1977 r.). Towarzystwo od wielu lat funduje jedną z nagród (w poprzednich latach w wysokości 3500 — a w 1977 r. 4000 zł). Towarzystwo było także współorganizatorem konkursu dla uczniów szkół średnich miejskiego województwa krakowskiego pt. Kraków w czasie Oświecenia, którego finał odbył się 7 V 1977 r. Uczestniczyło także w wielu uroczystościach i tradycyjnych obchodach krakowskich, w dorocznych imprezach Bractwa Kurkowego, Lajkonika, w jubileuszach i obchodach: 20-lecia „Piwnicy Pod Baranami” (12 XI 1976), 150-lecia krakowskiej zieleni miejskiej, 70-le-

cia śmierci dra Henryka Jordana (18 V oraz 23—25 IX 1977), a także 160-lecia Towarzystwa Muzycznego w Krakowie (20 XI 1977).

Reasumując trzeba stwierdzić, że od r. 1976 Towarzystwo nasze działa w normalnych i prawidłowych warunkach. Doczekało się nareszcie własnej siedziby²⁵. Dysponuje też wystarczającymi na ogół środkami finansowymi dzięki subwencjom otrzymywanym od władz miasta. Publikacje Towarzystwa ukazują się rytmicznie powiększając stale dorobek historiografii Krakowa. Ogólna ilość wygłoszonych odczytów, prelekcji czy pogadanek w latach 1976—1977 nie znajduje analogii w latach ubiegłych. Sprawy ochrony zabytków znalazły w nowej Komisji Konserwatorskiej nareszcie swego troskliwego opiekuna. Stale rośnie liczba członków. Nade wszystko jednak Towarzystwo skupiło w swych szeregach sporą liczbę zagorzałych, głęboko oddanych statutowym ideom działaczy, którzy swym uporem, wysiłkiem i społeczną pracą przyczyniają się do stałego jego rozwoju. Pozwala to nam z optymizmem spoglądać w przyszłość, także w niezbyt już odległe stulecie istnienia Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

²⁵ Decyzję zapisania swego majątku nieruchomości i ruchomego na rzecz Towarzystwa powziął K. Bąkowski wcześniej, bo jeszcze w r. 1913. Oryginał testamentu złożył na ręce dyrektora Archiwum Akt Dawnych miasta Krakowa Adama Chmiela. Rozporządzenie ostatniej woli K. Bąkowskiego z dnia 1 VII 1913 r. zostało uznane uchwałą Sądu Grodzkiego Oddział I w Krakowie powziętą w dniu 16 XII 1938 r. za prawomocny testament zmarłego i na tej podstawie Sąd Grodzki w Krakowie wydał Towarzystwu dekret dziedzictwa z dnia 24 II 1939 r. (sygnatura: I. 1. A. 1118/38), w którym czytamy, że „spadek pozostały po śp. Drze Klemensie Bąkowskim, zmarłym w Krakowie dnia 21 sierpnia 1938 [...], przyznaje się na mocy testamentowego porządku dziedziczenia testamentowemu dziedzicowi Towarzystwu Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w całości na własność [...] Zarazem na podstawie testamentu oraz kodycylnych rozporządzeń ostatniej woli poświadczają się po myśli § 178 post. niesp., że w miejsce spadkodawcy może być wpisane Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa za właściciela całej realności lwh. 119 ks. gr. gm. kat. Kraków, dziel. I Śródmieście objętej”. Zob. kopie uchwały Sądu Grodzkiego w Krakowie oraz Dekret dziedzictwa, w: Dr Klemens Bąkowski syndyk miasta Krakowa jako testator — Tow. Miłośników Historii i Zabytków Krakowa jako jego dziedzic, rkps Bibl. PAN w Krakowie 2298 II k. 83—85. Warto też podkreślić, że jeszcze za

życia ofiarodawca dokładnie przemyślał sposób użytkowania swego daru. Świadczy o tym relacja dra Leona Tomasika, wykonawcy testamentu K. Bąkowskiego: „Chcę — mawiał śp. Zmarły dość często w rozmowie ze mną na temat jakiemu celowi ma służyć zapisana realność — aby kiedyś w przyszłości Towarzystwo zajęło ją całą na swoje wyłączne potrzeby, tym więcej, że jako zabytkowa stoi ona pod ochroną konserwatorską, a nikt lepiej nie potrafi tego ocenić, jak Towarzystwo jako takie, zwłaszcza gdy będzie jej właścicielem. Na miejsce sklepu Kurzydły z kapelusami chciałbym, by była księgarnia prowadzona przez Towarzystwo ze sprzedażą własnych jego wydawnictw, jak książki, widokówki oraz ze sprzedażą pamiątek z Krakowa, wyrabianych przez mieszczan i lud krakowski. Na I piętrze winna znaleźć pomieszczenie kancelaria Towarzystwa oraz stała wystawa pamiątek związanych ściśle z Krakowem oraz prac artystów, rzeźbiarzy i malarzy, ale tylko propagujących pamięć o Krakowie w najściślejszym tego słowa znaczeniu. Mieszkanie po mnie na II piętrze powinno zająć miejskie archiwum starych aktów grodzkich połączone z archiwum Towarzystwa, biblioteka, obejmująca prace dotyczące Krakowa, jak również czasopisma wychodzące w Krakowie oraz czytelnia dla członków Towarzystwa, w której by odbywały się odczyty, wieczory dyskusyjne” (rkps Bibl. PAN w Krakowie k. 64—65).

WYKAZ ODCZYTÓW

1976

- 8 I dr hab. Jan Samek, Nowe oblicze sztuki Krakowa.
- 15 I dr Marian Kanior, Konfederaci barscy w Tyńcu.
- 22 I dr Agnieszka Winiarska, Rola Krakowa w kulturze staroruskiej w świetle najnowszych badań historiografii radzieckiej.
- 29 I doc. dr hab. Wacław Korta, Czy Kraków był metropolią kościoła polskiego w XI wieku?
- 5 II dr Michał Rożek, Cracoviana roku 1975.
- 12 II prof. dr Józef Bogusz, Historia Kliniki Chirurgicznej UJ.
- 19 II dr Roman Kielkowski, Rada Główna Opiekuńcza i jej działalność w czasie okupacji.
- 26 II mgr Izabela Rejduch-Samkova, Krakowskie bożnice.
- 4 III dr Michał Rożek, Co to jest zabytek? Systemy klasyfikacji.
- 10 III prof. dr Karol Estreicher, W trzydziestolecie odzyskania Ołtarza Mariackiego (Walne Zgromadzenie).
- 18 III doc. dr hab. Józef Lepiarczyk, Sukienice.
- 25 III dr Michał Rożek, Zespół klasztorny Kamedułów na Bielanach.
- 1 IV doc. dr hab. Józef Lepiarczyk i dr Michał Rożek, Architektura i urządzenie kościoła Mariackiego.
- 8 IV dr Michał Rożek, Kościół Św. Katarzyny.
- 22 IV dr Michał Rożek, Kościół Św. Piotra i Pawła.
- 25 IV dr Michał Rożek, Problemy katedry wawelskiej.
- 29 IV dr Michał Rożek, Problematyka artystyczna kościoła Św. Anny.
- 6 V dr Michał Rożek, Fortyfikacje Krakowa — Barbakan i mury miejskie.
- 16 V dr Marian Kanior, Dzieje opactwa Benedyktynów w Tyńcu.
- 20 V doc. dr hab. Janusz Bogdanowski, Tradycyjne i nowe pojęcie zabytków Krakowa.
- 27 V prof. dr Józef Mitkowski, Film „Kazimierz Wielki”.
- 30 VI doc. dr hab. Janusz Bogdanowski, Problemy ochrony zabytków.
- 21 X prof. dr Józef Mitkowski, Stanisław Krzyżanowski — założyciel Towarzystwa.
- 28 X doc. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Rola Krakowa w rozwoju badań etnograficznych.
- 4 XI prof. dr Janina Bieniarzówna, Józef Wawel-Louis — pierwszy prezes Towarzystwa.
- 11 XI doc. dr hab. Mirosław Frančić, Król Stanisław August w Krakowie.
- 18 XI mgr Wacław Kolak, Augustianie w średniowiecznym Krakowie.
- 25 XI mgr inż. arch. Jan Rączka, Ze studiów nad budownictwem drewnianym Wielkiego Krakowa.
- 2 XII prof. dr Józef Mitkowski, Koronacja Bolesława Śmiałego.

- 6 XII prof. dr Stanisław Grodziski i prof. dr Józef Mitkowski, Życie i dzieło Stanisława Kutrzeby (wspólnie z PTH).
- 9 XII dr Michał Rożek, Podkrakowskie rezydencje mieszczańskie.
- 16 XII doc. dr hab. Wojciech M. Bartel, Profesor Stanisław Estreicher.

1977

- 13 I dr Michał Rożek, Groby monarsze w Krakowie.
- 20 I doc. dr hab. Józef Lepiarczyk, Władysław Łuszczkiewicz.
- 27 I mgr inż. Stanisław Broniewski, Paszkwile na Kraków.
- 3 II mgr Tadeusz Frączyk, O Bibliotece Czarotorskich nie tylko rocznicowo.
- 10 II dr Michał Rożek, Cracoviana 1976 roku.
- 17 II mgr Krystyna Jelonek-Litewkova, Z dziejów opieki społecznej w Krakowie XVII w.
- 24 II dr Stanisław Buratyński, Kopce Krakusa i Wandy.
- 3 III dr Bogusława Czajeczka, Szkolnictwo żeńskie w Krakowie na przełomie XIX i XX wieku.
- 10 III dr Agnieszka Winiarska, Powiązania Krakowa z ośrodkami prawobrzeżnej Ukrainy.
- 17 III prof. dr Józef Mitkowski, Nazwy ulic w dawnym Krakowie.
- 21 III prof. dr Józef Mitkowski, W Krakowie przed 800 laty — Początki królewskiej linii Piastów (Walne Zgromadzenie).
- 24 III doc. dr hab. Renata Dutkova, Krytycznie o „Semper in altum”.
- 31 III mgr Aleksander Litewka, Rozszerzenie granic Krakowa 1941—1948.
- 14 IV dr Tadeusz Nowak, Okupacja szwedzka w Krakowie 1655—1657 r.
- 21 IV dr Michał Rożek, Zabytki Zwierzyńca.
- 28 IV dr Michał Rożek, Zabytki Garbar.
- 5 V mgr inż. arch. Jan Rączka, Młyny królewskie w krajobrazie Krakowa.
- 12 V mgr inż. Ludwik Obidowicz, Stulecie Krakowskiego Towarzystwa Technicznego.
- 28 X dr Jakub Forst-Battaglia, Myśl i działalność polityczna konserwatystów krakowskich.
- 10 XI doc. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Józef Pakies budowniczy krakowski.
- 17 XI prof. dr Józef Mitkowski, Mikołaj z Polski, lekarz krakowski XIII wieku.
- 24 XI mgr inż. Ludwik Obidowicz, Studwu-dziestolecie krakowskiej Gazowni Miejskiej.
- 1 XII doc. dr hab. Jerzy Wyrzowski, Handel Krakowa ze Wschodem w wiekach średnich.
- 8 XII doc. dr hab. Jerzy Wyrzowski, Kraków a Hanza w XIV i XV wieku.
- 15 XII dr Stanisław Kudliński, Stanisław Wyspiański rocznicowo.
- 29 XII dr Zdzisław Gajda, Krakowskie Towarzystwo Miłośników Historii Medycyny (1927—1977).

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ANTONI WASILEWSKI
(1905-1975)

Antoni Wasilewski urodził się w Stryju 17 lutego 1905 r. Do szkoły średniej, zakończonej maturą, uczęszczał w Krakowie, z którym związał się odtąd na całe życie. Tutaj też pobierał naukę w zakresie sztuki w Szkole Malarstwa i Rysunku Mehofferowej przy ul. Wolskiej i dorywczo w Akademii Sztuk Pięknych.

Powołaniem życiowym i pasją Wasilewskiego było dziennikarstwo, reportaż, felieton,

Kraków, sceny z codziennego życia miasta i jego okolice, Zakopane, Krynica, charakterystyczne typy, folklor — były tematami najczęściej porywającymi Wasilewskiego. Pozostał w tym cennym ilustratorem — sprawozdawcą swych czasów, w najlepszym znaczeniu tego słowa realistycznym, który obrazy często podkreślał jeszcze celnym słowem komentarza.

W latach II wojny światowej, gdy był ko-



dowcip. Dziedziny te uprawiał słowem i rysunkiem. Miał pełne humoru, trafne i celne pióro, którym wyładowywał swój ogromny temperament, witalność i swadę. Był nader biegłym rysownikiem; w tej dziedzinie najczęściej poświęcał się karykaturze, ilustracji i notatkom reporterskim.

respondentem wojennym na Zachodzie — rysował i opisywał sceny z frontu i życia obozowego żołnierzy. Są to cenne dokumenty tamtych czasów. Gdy wrócił do Polski w 1957 r. osiadł znów w Krakowie, rozwijał tu ożywioną działalność jako dziennikarz, felietonista radiowy i telewizyjny, animator wielu krakow-

skich obrzędów i tradycyjnych zabaw (Lajkonik, Wianki, konkurs szopek). Udzielał się społecznie, m. in. będąc członkiem naszego Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa oraz Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, które urządziło mu wystawy indywidualne w 1959 i 1963 r. i odznaczyło Medalem na Salonie w 1961, a w lutym 1977 zorganizowało wystawę pośmiertną dorobku artysty. Wystawa wypełniła wszystkie sale Pałacu Sztuki przy Placu Szczepańskim. Ukazała Wasilewskiego — członka Związku Polskich Artystów Plastyków — nie tylko jako autora utrwalającego na gorąco ulotne sytuacje

i wrażenia chwili, ale jako artystę rzetelnie wykształconego, umiejętnego, obdarzonego autentycznym i bogatym talentem — jednym słowem malarza z krwi i kości.

Antoni Wasilewski był i pozostanie w naszej pamięci jako człowiek szlachetny, wysokiej kultury i inteligencji, bardzo towarzyski, pełen swady rozmówca i pamiętnikarz; był całym sercem oddany Krakowowi i był jedną z charakterystyczniejszych jego postaci. Antoni Wasilewski zmarł w Krakowie 18 czerwca 1975 r., pochowano go na cmentarzu Rakowickim.

I. T.

INDEKS OSÓB

Opracował Andrzej Zagrodnik

- Adam 68
Adamczewski Jan 202—205, 209
Adamczyk J. 53
Adam Młodzik 68
Affeita Izydor 90
Albert, wójt Krakowa 6, 13—15, 18, 24
Albert Wielki 54, 57
Albertus 49
Albertus (Wojciech) Koscielejensis 167, 169—170
Aleksander 75
Aleksander III, papież 21
Aleksander de Villa Dei 53, 56—57
Aleksy, carewicz 109
Almano Francisco 56
Anczyc Władysław 85, 86
Andrzej, uczeń 68
Andrzej z Jeżowa 44, 47, 52
Andrzej z Krakowa 64—65
Anna Jagiellonka 76, 85
Arystoteles 39, 48—49, 53—55, 58
Auerbach Jan 54
August II 109
August III 66
Augustyn 70

Babicki W. 186
Bajer Jan 105
Balzer Oswald 7
Banach Jerzy 195
Bandrowski Ernest 200
Baranowski J. 144
Bardach Juliusz 27, 29
Bardel Franciszek 89, 92
Bartel O. 47
Bartel Wojciech Maria 204, 207, 211
Bartłomiej 54
Bartłomiej z Bydgoszczy 51
Bartyzel J. 201
Barwiński E. 111
Barycz Henryk 41, 51, 53, 56—57
Baudardt Paweł 167, 169
Bąk Józef 117
Bąkowski Klemens 109, 190, 192, 209, 210
Bednarski Stanisław 167
Beer Dorota 103
Beer Paweł 103
Beethoven Ludwig van 182
Bekiesz Kasper 103—104
Bekieszowa Anna 104
Belski Piotr 41, 55
Benedykt z Wielkiego Kozmina 48—49, 56, 58

Benis A. 55
Benko J. 10
Berbelicki Władysław 207
Beringer Wandalin 200
Bernacki Ludwik 58
Bernardon (Bernardone) Jan Maria 167—169
Better Jakub 134
Będzieński Matys 69
Będzieński Wacławek 69
Białkiewicz Zbigniew Jan 141
Bibrowski 68
Bieleński zob. Jan z Bielina
Bieliński Piotr 55
Bielski Joachim 105
Bielski Marcin 105
Bieniarzówna Janina 204—205, 207, 211
Bieńkowski Wiesław 191, 203, 205, 207—209, 211
Binek K. 198
Blunck E. 163, 165
Błażej, miecznik królewski 60
Bobińska Celina 7, 73, 87
Bobolewski Wojciech 69
Bobolewski z Biskupic 69
Bobrzyński Michał 183, 185
Bocheński Zbigniew 208
Bochnak Adam 108, 167, 192
Bodzanta (Bodzęta), arcybiskup gnieźnieński 16
Bogdanowski Janusz 139, 204—207, 211
Bogusz Józef 211
Bohonos M. 53
Bolesław Kędzierzawy 21
Bolesław Krzywousty 7—8, 21
Bolesław Śmiały 7
Bolesław Wstydlivy 11, 14, 22—23, 71
Bolognetti A., nuncjusz 78
Bona Sforza 27, 36, 42, 55
Boniecki Adam 41, 55, 80
Borowska Aleksandra 130
Box Jakub 69
Branicki Adam 113
Britius Józef 169
Brodziński (Brudzyński) Wojciech 72, 74—76, 78, 84
Broniewski Stanisław 203, 211
Bruni Leonardo (Aretino) 55
Brückner Aleksander 51, 67, 109
Brzetysław 7
Buczek K. 14, 71
Buda, mistrz 66
Budka Włodzimierz 28, 37

Budkowa Zofia 37
Bujak Franciszek 7
Bujas (Bujarz, Wujas) Łukasz 81, 83
Bukowski Jan 109
Bulanda Józef 179
Bulikowski Franciszek 118
Bułat Andrzej 80
Buratyński 207, 211
Bystroń Jan Stanisław 109
Bystrzonowski Antoni 118—119
Bywalec Czesław 204

Cantrifusoris zob. Maciej z Krakowa
Carosi Jan Filip 91—92
Catilina Lucius 49, 57
Cebes Tebańczyk 39
Cecicki Jan 64, 69
Cempla M. 198
Cemuk Adam 200
Cercha Maksymilian 104
Cercha Stanisław 104
Chmiel Adam 13, 18, 103, 149, 192—193, 195, 198, 200, 210
Chmielowski Piotr 187
Chodkiewicz Aleksander 28
Cholewa Ignacy, świętnik 82, 86
Chrzan Bronisław 208
Chwalewik E. 112, 115
Cicero 48—49, 56—57
Cieply Stefan 206
Cieszkowski Stanisław 118
Cieśla Stanisław 49, 54, 57
Ciuraba Zbigniew 201
Commendoni Giovanni Francesco 185
Corazzi Antoni 130
Corvini Novoforensis Laurenti 58
Cyryl św. 20
Czacki Tadeusz 149
Czader, zarządca 26
Czajeka Bogusława 211
Czajewski Wiktor 183, 185—189
Czajnik M. 198
Czapski (Hutten) Emeryk 114
Czarnowski Matys 69
Czarnowski Stefan 87
Czarnowski Walek 69
Czartoryscy 185
Czartoryska Józefa 113
Czartoryski Adam 114
Czartoryski Adam Kazimierz 148
Czawel z Krzecin 68
Czech Józef 200

- Czystodębiński Bartłomiej 51
 Ćwikliński Jan 84
- Danek Wincenty 208
 Darmochwała Matys 69
 Darmochwała Wawrzyniec 69
 Dąbrowski Jan 10, 14, 18, 101, 191
 Dąbrowski Jan Henryk 204
 Decjusz Ludwik Justus 98, 103—105, 139
 Decjusz Ludwik Justus młodszy 104
 Dębieński Maciej 52
 Dębołęcka Barbara 104
 Dianni Jadwiga 56—57
 Długosz Jan 46, 58, 71, 74, 80, 149
 Dobrowolski Henryk 207
 Doisteau Feliks 115
 Donatus Aelius 49, 53, 56, 58
 Dreścik G. 195
 Drewicz, pułkownik 110
 Dunajewski Albin 98, 113
 Dunin-Borkowski Jerzy Sewer 130—133
 Dutkowska Renata 211
 Dworzaczek Włodzimierz 52
 Dymitr, car 201
 Dynda Walenty 69
 Dzieduszycki z Potużycy 134
 Dziedzic Leszek 207
 Dzikówna Janina 19
- Eck Walenty 49, 54
 Ekielski Władysław 166, 179, 182—183, 190, 201
 Eliasz Walery 187
 Elżbieta Austriaczka 36
 Eminowicz Marek 207
 Erazm z Rotterdamu 38, 40, 48—50, 54—55, 57
 Erzepki Bolesław 51
 Essenwein August 192
 Estreicher Karol, młodszy 67, 95, 105, 109, 139, 203, 207, 211
 Estreicher Karol, starszy 201
 Estreicher Stanisław 10—11, 58, 211
 Estreicherowa Stefania z Grabowskich 201
 Estreicherówna Maria 112—113
 Euklides 56
- Falconi Jan Chrzyciel 108
 Fałdzisty Jakub 69
 Fałdzisty Stanisław 69
 Feldman Józef 5
 Feliks z Warszawy 51
 Ferdynand, arcyksiążę 67
 Ferstel Henryk von 162, 182
 Fiałkowicz Jan 68
 Fiałkowicz Stanisław 68
 Fiałkowski Krzysztof 64—65
 Fiałkowski (Fiałkowicz) Krzysztof 68
 Filippi Parys 148
 Fischinger Andrzej 67
 Fita Marian 208
- Flandrin A. 115
 Fontana Baltazar 95—96, 107—109, 114
 Forst-Battaglia Jakub 211
 Franaszek A. 27
 Franciszek, uczeń 70
 Franciszek Józef 118, 148
 Frančić Mirosław 211
 Frankl Paul 165
 Frączyk Tadeusz 211
 Friedberg W. 192
 Frycz Krystyna 207
 Fryderyk August 114
 Fryderyk Barbarossa 21
 Fryze 186
- Gabriel z Krakowa 49, 56
 Gajda Zdzisław 211
 Galicka J. 144
 Gall-Anonim 7—8, 21
 Gałęcki Jan 119
 Gałuchowska Maria 121
 Gamrat Piotr 85
 Garbacik Józef 7, 208
 Garycka Janina 201
 Gawron Jan 99, 103
 Gawronowie 103
 Gawroński Andrzej 189
 Gąsiorowska Natalia 92
 Gebhard (Gerhard) Baltazar 67
 Gembicki Piotr 73
 Girdwoyn T. 207
 Głowacki Jan Nepomucen 177
 Godde Etienne-Hyppolite 136
 Gołębiowski Tomasz 201
 Gołoński 130, 138
 Gombrowicz Witold 201
 Gotlieb Salomon 134
 Gottlieb Maurycy 173—176
 Górny A. 109
 Górski Konstanty M. 47, 141, 163
 Grabowska Stefania zob. Estreicherowa Stefania
 Grabowski Ambroży 95, 103—105, 111—114, 187, 201—202, 209
 Grabowski Władysław 200
 Grabski W. 103
 Gregorowicz J. 86
 Grodecki Roman 5—20
 Grodziski Stanisław 85, 211
 Gryzelda Batorówna 105
 Grzegorzczak E. 205
 Grzegorz Paweł z Brzezina 47
 Grzegorz z Sanoka 170
 Grzybek Witold 207
 Guzik Barbara 208
 Gwiazdomorski Jan 182—183
- Habsburgowie 36
 Haller, kupiec 92
 Haller Jan 37, 53, 57—58, 105
 Hansen Teofil Edward 162
 Harsznia Grzesiek 69
 Harsznia Marcin 69
 Hartleb Z. 67
 Hasenauer Karol 162
- Hausmann 136
 Hendel Zygmunt 200
 Henryk 76
 Henryk III Walezy 28—29, 76
 Henryk IV Probus 12, 24
 Henryk V, cesarz niemiecki 8
 Heringk Mateusz 192
 Hermanowicz Henryk 207
 Heumann Izidor 134
 Hirschberg A. 104
 Hochfeder Kasper 57
 Hochstim F. 147
 Homecki Adam 207
 Honter Jan 49, 53, 56
 Horacy 39, 49
 Hornung Z. 170
 Hoszowski Konstanty 73—74, 85, 127
 Hyginus 50, 57
- Ibrahim ibn Jakub 7, 20
 Ilcusz Martino 51
 Inglot Stanisław 71, 90—91
 Izdbiński Marcin 75
- Jabłonec Stanisław 69
 Jabłonec Stanisław, syn 69
 Jabłoński Tadeusz 200
 Jadam zob. Adam
 Jadam Młodzik zob. Adam Młodzik
 Jadwiga, królowa 86
 Jahoda-Broniewska Zofia 208
 Jahoda Robert 200
 Jakub, uczeń 68
 Jakub z Biskupic 49, 58
 Jakub z Ilży 49, 54
 Jakub Młodszy z Ilży 57
 Jakub z Sieradza 44
 Jakub z Sierpca 54
 Jałaczek Jakub 69
 Jałaczek Kasprzik 69
 Jamroz Józef 100—101, 103
 Jan, biskup wrocławski 7, 20
 Jan Luksemburczyk 8, 22, 24
 Jan, rajca 55
 Jan III Sobieski 59, 108
 Jan, uczeń 66
 Jan z Bielina 55
 Jan z Głogowa 53
 Jan z Hollywood (de Sacro Bosco/Busto) 48—49, 53, 56—57
 Jan z Kazimierza 49, 54, 55, 58
 Jan z Łańcuta 42, 57
 Jan z Łęczycy 51
 Jan ze Stobnicy 57
 Janczewski A. zob. Adamczewski Jan
 Janeczka Sebastian 56
 Jangustyn Stanisław 200
 Janik Michał 191
 Jankowski Wojciech 64, 68
 Janowski Mikołaj 118—119
 Jarnuszkiewicz C. 67
 Jaroślawiecka-Gąsiorowska Maria 95, 112, 114

- Jarosz W. 206
 Jaroszewski T. S. 144
 Jarski, wójt 81
 Jasieński Henryk 101
 Jasiński Marcin 68
 Jasiński Szczepan 68
 Jaskier Mikołaj 39, 52
 Jelonek-Litewkowa Krystyna 211
 Jerzy, mistrz 63
 Jerzy, rajca 55
 Jezierski Andrzej 60
 Jędrzej, uczeń 64, 69
 Jordan Henryk 210
 Józef II 89, 92
 Józef z Płocka 48
 Juraszek, wójt 103
- Kachnowski z Kasinki 68
 Kachnowski Tofin 68
 Kaczmarek Władysław 179, 182, 183
 Kadłubek Wincenty 9
 Kałkowski Leszek 207
 Kamiński, poseł 122, 124
 Kanior Marian 211
 Kannitz, generał 111
 Kanty Jan św. 109
 Karaś Mieczysław 208
 Karella Jan 56
 Karol XII 109
 Karol Wielki 17
 Karwińska Halina 208
 Kasper z Podlasia (Livensis) 167, 169—170
 Katerwa, karczmarz 81
 Kaufmann, generał 114
 Kawecka-Gryczowa Alodia 53
 Kawecki S. 113
 Kazimierz Odnowiciel 7
 Kazimierz Sprawiedliwy 8, 21
 Kazimierz Wielki 8, 14, 26, 59, 90
 Kęsek Marian 207
 Khittel Eustachy 111—112
 Khittel Wincenty 112
 Kijowski Wojciech 52
 Kielkowski Roman 89—90, 92, 211
 Kietlicz Henryk 8
 Kirchmayer Anna 161
 Kirchmayer Jakub 118—119
 Kirchmayer Tadeusz 119
 Kirstein-Cerasinus Jan 52
 Kisling (Kislinger) Jan, syn Jurasz-
 ka 103—104
 Kisling Jan, syn Waltera 103—104
 Kitowicz Jan 66
 Kitowski Tomasz 119
 Klaudy K. 115
 Kleczkowski Wojciech 83—84
 Klein Franciszek 167
 Klewczowicz Adam 69
 Klewczowicz Paweł 69
 Klapsia Jan 89
 Kłodziński Adam 13
 Kmita Piotr 78
 Knap Christopek 69
 Knap Tomasz 69
- Knapczyk Jan 82
 Knobloch J. 53
 Kobyleński Krzysztof 48
 Kochanowska Zofia zob. Puszet Zo-
 fia
 Kochanowski Jan 149
 Kochanowski J. K. 9
 Kolak Wacław 211
 Kolberg Oskar 86
 Kołaczek Jakub 69
 Kołaczek Jędrzej 69
 Kollataj Hugo 148, 205
 Kołodziejczyk Jacek 206—207
 Komanek Jan 70
 Komecki Michał Maurycy 84
 Komecki Sebastian 80—84, 88
 Komornicki Stefan Saturnin 105
 Komorowski Adam 82
 Konarski Stanisław 148
 Kondratowicz Jędrzej 68
 Kondratowicz Matias 68
 Konieczny Marian 209
 Konieczny Zygmunt 201
 Konstancja Austriaczka 67
 Kopera Feliks 37, 104
 Kopernik Mikołaj 149
 Kopff Wiktor 145
 Kordylewska Jadwiga 208
 Korta Wacław 211
 Korwin Wawrzyniec 54
 Korytkowski J. 47
 Kosciielejennis zob. Albertus Kos-
 cielejensis
 Kosmas 7—8, 21
 Kossowski Jerzy 192, 206—208
 Kostka Jan 28
 Kosydarski Władysław 200
 Kościuszko Tadeusz 92, 188, 189
 Koziński Jerzy 205
 Kozłowska-Budkowa Zofia 13
 Kozłowski Józef 146
 Kracik Jan 71, 85
 Krajecensis (Craiecensis) zob. Kra-
 jewski Maciej
 Krajewski Maciej 167—169
 Krakowski Piotr 151
 Krasieński Franciszek 74—76
 Krasnowolska Maria 173
 Kraszewski Józef Ignacy 172
 Krčėk F. 86
 Kreidler Erazm 99, 103
 Kreidler Mikołaj 99
 Kreidlerówna Barbara 103
 Kremer Karol 145
 Krukowski Jan 205
 Kruszyński T. 113
 Krzesz Jan 69
 Krzesz Jan, syn 69
 Krzysek, uczeń 69
 Krzysztof, uczeń 69
 Krzyżanowski Stanisław 9, 16, 200,
 211
 Krzyżanowski W. 148
 Ksiński Marian 207
 Kubica Sebastian 69
- Kubica Stanisław 68
 Kubiczek Tadeusz 206
 Kuczyński Stefan 145
 Kuder Aleksander 206
 Kudliński Stanisław 211
 Kuma ze Skotnik 69
 Kumielski Mikołaj 51
 Kuraszkiewicz Władysław 41
 Kuraś S. 72
 Kurczewski J. 71—72
 Kurdybacha Łukasz 78
 Kuropatnicki Ewaryst 92
 Kutrzeba Stanisław 13, 18, 211
 Kwaśniewicz Władysław 86
 Kwiatkowski Adam 64, 68—69
 Kwiatkowski Ignacy 130
 Kwiatkowski Jan 130
 Kwiatkowski Józef 129—130, 133,
 136, 138—139
 Kwiatkowski Ludwik 130
- Labuda Gerard 7, 13
 Ladenberger zob. Ładogórski Ta-
 deusz
 Lameurer B. 117
 Lanci Franciszek Maria 143
 Lanckoroński 109
 Lanckoroński Jerzy 66, 69
 Lang Jan 98
 Lang Feliks 55
 Lang Piotr 26
 Langer 113
 Langowie 99
 Laskaur P. 186
 Lassus 130, 136
 Laszkiewicz Franciszek 92
 Laytner 171
 Leleweł Joachim 149
 Leo Juliusz 200
 Lepiarczyk Józef 167, 192—193, 204,
 207, 211
 Lepszy Kazimierz 5, 104
 Lepucki H. 89, 92
 Lern Wolfgang 105
 Lesueur Jean-Baptiste 136
 Leszczyńska-Skrętowa Z. 75
 Leszek Biały 10
 Leszek Czarny 12
 Leśnodorski Bogusław 5, 74
 Lewicka-Kamińska Anna 55, 57
 Lewińska Barbara 205
 Libiszewski Paweł 79
 Liechtenstein Franciszek von 113
 Liechtenstein Julia z Potockich 113
 Ligoń Wojciech 68
 Ligoń z Przebrowa 68
 Lilius Wilhelm 54
 Lindquist Gustaw 149, 151
 Lindquist Henryk 151
 Lipiński Augustyn 119
 Lipnicki Erazm 49, 57
 Lippert G. 115
 Lipska Helena 203
 Lipski Jan 81, 84
 Liska (Łaska, Laska) Szymon 69

- Litewka Aleksander 211
 Livensis zob. Kasper z Podlasia
 Lochman Karol 119
 Lorentz Stanisław 113, 170
 Lotther Melchior 57
 Louis-Wawel Józef 95, 99, 103—105, 110—111, 113—114, 190, 205, 209, 211
 Lubomirscy 107, 109
 Lubomirska, marszałkowa 105
 Lubowiecki 79
 Ludwik XVI 98, 112, 115
 Ludwik Węgierski 16
 Ludwikowski Leszek 95
 Luksemburgowie 8
 Lutman T. 66
- Ładogórski Tadeusz 14
 Łagocki Jakusz 69
 Łaguna S. 75, 86
 Łapiński Jan 208
 Łaski Jan 47
 Łaszczyńska Olga 27
 Łepkowski Józef 95, 103—105, 183, 187
 Łętowski Ludwik 52, 71, 76—77, 85—86
 Łoza Stanisław 130, 167
 Łubieński Władysław 82
 Łukowski J. 47
 Łuszczkiewicz Władysław 12, 105
- Mach Stanisław 68
 Mach Walenty 68
 Maciej z Jeżowa 47
 Maciej z Krakowa, zwany Cantrifusoris 49, 54
 Maciejewski A. 198
 Madejski, poseł 125
 Majer Józef 145
 Malcher, księgarz 105
 Malinowski Lucjan 183
 Malski Leszek 208
 Małachowski-Lempicki Stanisław 112
 Małecki J. 78, 90
 Małecki Jan M. 89, 204, 206—207
 Małgorzata Piotrowa 52
 Małkiewicz Adam 167
 Mańkowski T. 27, 108
 Marcin z Miechowa 68
 Marcin z Urzędowa 48, 56
 Marconi Henryk 144
 Maria Teresa 89
 Markus Karol 200
 Martynowski F. 187
 Masle Wojciech 66
 Maszarkowicz Jędrzej 69
 Maszarkowicz Mikołaj 69
 Matejko Jan 126, 151
 Mateusz z Szamotuł 53
 Mateusz zwany Cichosz 53
 Matias 68
 Matias, uczeń 64
 Matuszewicz Tadeusz 111
- Matuszewiczowa Maria z Wielopolskich 111
 Matuszewski J. 17
 Maurer Ola 201
 Mączyński Franciszek 192
 Mądrzykowski 178
 Mehoffer Zofia 207
 Melanchton Filip 49, 53—54, 56
 Merlini Dominik 112
 Metody św. 20
 Michalec Wojciech, świętnik 82
 Michałowski Piotr 176
 Michtanowicz Stanisław 69
 Michtanowicz Wojciech 69
 Mickiewicz Adam 149, 185
 Miechowita Maciej (Maciej z Miechowa) 51
 Mielecki Augustyn zwany Rotundus 27
 Mielecki, bakałarz 56
 Mieszko Stary 8, 21
 Migała M. 198
 Mikołaj z Nosiszewa 44
 Mikołaj z Polski 211
 Mikucki Sylwiusz 151
 Mikuła Marcin 86
 Miliewski Alfred 152
 Miliewski Franciszek Ksawery 152
 Miński Stanisław 105
 Misiąg-Bocheńska Anna 100, 103
 Mitkowski Józef 10, 203—204, 206—207, 211
 Młodzik Adam 68
 Młodzik Jadam zob. Młodzik Adam
 Młodzik Jakub 68
 Mnischówna Maryna 201
 Modrzewski Andrzej Frycz 47
 Modzelewski Karol 71
 Morawski Kazimierz 183
 Morstin Tadeusz 206
 Morsztyn 42
 Muczkowski Józef 36, 42, 44, 200
 Murad III, sułtan 28
 Muskata Jan 13, 24, 71
 Münster Sebastian 41
 Myal 68
 Myal Jan 68
 Myczkowski Stefan 206, 208
 Mylou-Puszetowa Maria 133—134
 Mymier Franciszek 38, 49, 53—54, 56
 Myszkowski Piotr 74, 77—78, 83
- Nahlik Stanisław 27
 Napieracz Jerzy 206
 Nash Joseph 144
 Natoński Bronisław 167
 Nekładów Ignacy 119
 Niedźwiecki Józef 152
 Niegowicki, karczmarz 80
 Niesiecki Kasper 130
 Niewiarowski Adam 79
 Nikoledon Ignacy 118
 Nitsch Maksymilian 166
 Niwiński Marian 15
- Nosek E. 198
 Nowak Tadeusz 211
 Nowakowski Zygmunt 115
 Nowolecki Aleksander 95
 Nowowiejski Antoni Julian 55
 Nyczek Tadeusz 205
- Obidowicz Ludwik 191, 211
 Ochman Jerzy 70
 Ochman Stanisław 70
 Odlanicki-Poczobutt Michał 205
 Odrowąż Iwo 10, 117
 Odrzywolski Sławomir 166, 182—183
 Ogińska Maria 127
 Okuny Wacław de Budin (Bwdyn) 52
 Olchowski Jan 79
 Olczak-Ronikierowa Joanna 201
 Olelkowicz Jerzy 28—29
 Olszański Kazimierz 207, 209
 Opaleński Piotr 42
 Opaleński (Opaliński) Sebastian 52
 Orłowski 186
 Ossowski, kustosz 85
 Ostrogska Katarzyna 103, 104—105
 Ostrogski Janusz 104
 Ostrowska-Kębiłowska Z. 144
 Ostrowski J. 130
 Otto, cesarz 20
 Otwinowski Stefan 208
- Pac Michał Kazimierz 172
 Pachoński J. 92
 Padniewski Filip 75
 Pagaczewski Julian 95, 107, 109
 Pakies Józef 148, 182, 191, 211
 Palemon 29
 Pańków Stanisława 207
 Pasiecznik Jan 205
 Paszenda J. 167
 Patkaniowski Michał 16
 Paweł z Krobi 51
 Pawluśkiewicz Jan Kanty 201
 Pawłowska Krystyna 206
 Pelc J. 51, 53, 58, 79
 Perotti Mikołaj 49, 57
 Persiusz 48, 56
 Pestaloni P. A. 197
 Peurbach Jerzy 49, 56
 Pękala Jerzy 207
 Pieczonkowa Barbara 203, 205, 209
 Piekarski Kazimierz 53—55, 57—48
 Piekosiński Franciszek 13—14, 18—19, 59, 61, 63, 67
 Pieniak, wójt 26
 Pieradzka Krystyna 19, 204
 Pietras 26
 Pietraszek 17
 Pietruszkowa Edwarda 207
 Pilecki Błażej 70
 Pilecki Mikołaj 70
 Piotr 68
 Piotr Hiszpan (Jan XXI, papież) 49, 53
 Piotr, sołtys 10, 23

- Piotr Wielki 109
 Piotr z Dreżna 57
 Piotr z Krobi 51
 Piotr z Krzęcin 68
 Piotr z Sieradza 44
 Piotr z Tarczyna 49, 58
 Piwarski Kazimierz 109
 Placidi Franciszek 109
 Plaut 49, 53
 Pleniewicz R. 185
 Płazowski Franciszek 83
 Plucieński Tomasz 69
 Pociecha Józef 207, 208
 Pociecha Władysław 52, 55, 104
 Podczaszyński Bolesław 144
 Podgórski Józef 200
 Pokutyński Filip Roman 141, 143—149, 151—152, 155, 160—166
 Polkowski J. 73
 Poniatowski Józef 114
 Poniatowski Michał 117, 119, 123
 Pomorski Jerzy 204
 Pomponius 49, 57
 Poplatek J. 167
 Poppon, biskup krakowski 7, 20
 Potkański Karol 6—7
 Potoccy 95, 98, 112—113, 115
 Potocka Aleksandra 113
 Potocka Katarzyna 114
 Potocka Zofia 94, 114, 126
 Potocki Adam 113
 Potocki Alfred 113—114
 Potocki Artur 112—113
 Potocki Stanisław 149
 Potocki Stanisław Kostka 113
 Potocki Wacław 185
 Potoczek Stanisław 208
 Poznański Stanisław 60
 Proculpus (Proculus) 7, 20
 Prohorius (Prohorus) 7, 20
 Pruszc Piotr Hiacynt 92
 Pryliński Tomasz 165
 Przebendowski Ignacy 111
 Przeclawski Andrzej 52
 Przemyślidzi 8, 12
 Przeorski Tadeusz 89, 92
 Przestępa Maciej 83
 Przyboś Adam 207
 Przybyszewski Bolesław 74
 Ptaszycki Stanisław 29
 Ptaśnik Jan 14—16, 38, 51—52, 58, 99, 103
 Puchała Błażej 68
 Puchała Paweł 68
 Purchla Jacek 205
 Puszet Antoni 130, 134
 Puszet Bernard 130
 Puszet Filip Nereusz 130
 Puszet Franciszek Ksawery 130
 Puszet Helena 130
 Puszet (Puget) Jacek 133
 Puszet Jakub Benedykt Józef 130
 Puszet Jan 130, 133
 Puszet Jan Antoni 133
 Puszet Józef 130
 Puszet Konstanty 129, 133
 Puszet Konstanty Judyt 133
 Puszet (Puget) Ludwik Konstanty 133
 Puszet Marianna 130
 Puszet Zofia z Kochanowskich 133
 Puszetowie 131—133, 137
 Pypin 185
 Pyrczak Roman J. 92
 Rabbe P. 115
 Radwański Feliks 114
 Radwański Kazimierz 19, 206
 Radym 20
 Radzikowski Walery Elias 95
 Radziszewska Julia 27—29
 Radziwiłł Dominik 105
 Radziwiłł Janusz 105
 Radziwiłł Jerzy 73
 Radziwiłł Leon 130
 Radziwiłłowa Katarzyna 105
 Radziwiłłowie 29, 106—107
 Rączka Jan 206—207, 211
 Reczek S. 65—66
 Rej Mikołaj 185
 Reibern 7, 20
 Reismoler Piotr 105
 Rejduch-Samkowa Izabela 211
 Rettinger, adwokat 134
 Rietschel Wacław 130
 Rogow A. 29
 Roland 17
 Rozmarynowski Tomasz 69
 Rożek Michał 172, 201, 204—205, 207, 211
 Rózga Jan 60
 Rubach Bartosz 68
 Rubach Stanisław 68
 Rudnicki Stanisław 69
 Rudolf Agrykola Młodszy 54
 Ruskovius (Ruskonius) Valentinus 169
 Ruskowicz zob. Ruskovius
 Rybkowicz Jędrzej 68
 Rybkowicz Jędrzej, syn 68
 Rychlik Krzysztof 201
 Rzeszowski Jan 75
 Rzeszowski Leszek 206
 Rzymkowski Jan 200
 Sabinka Bartłomiej 49, 58
 Salomon, sołtys 23
 Sallustius 58
 Samek Jan 211
 Sanguszkowie 105
 Sanocki Matias 66
 Sapieha Adam Stefan 200
 Sapiehowie 144
 Sarbiewski Kazimierz 167
 Sarcandy Anna de 104
 Sare Józef 200
 Schedl Herman 195
 Schinkel Karol Fryderyk 141, 143—144, 151, 163, 165
 Schlüter 108
 Schnür-Pepłowski S. 92
 Schwarz Janko 100
 Sebastian 42
 Sebastian z Kleparza 48—49, 53, 56—57
 Sebastianowicz Stefan 70
 Segida 81
 Seibert Krystian 206
 Semper Gotfryd 162, 165
 Sendorski M. 198
 Sessa Melchior 57
 Seymour de Ricci 115
 Sep-Szarzyński Mikołaj 185
 Sforzowie 36
 Siebeneicher M. 105
 Siekierski 81
 Siemieński Lucjan 87
 Sienkiewicz Henryk 185
 Sierpiński 186
 Sigrenius J. 53
 Sikorski J. 12
 Sikorski Walenty 134
 Skalski Bazyli 105
 Skalski Krzysztof 62, 70
 Skarga Piotr 170, 200
 Skąpski Józef 134
 Skorupczyzna Józefa z Przyrembskich 112
 Skotnicki Andrzej 61—62
 Skotnicki Stanisław 68—69
 Skrzynecki Piotr 201—202
 Sławinoga E. 198
 Słodownik Mikołaj 69
 Słodownik Paweł 69
 Słowacki Juliusz 185
 Smarzewski Tadeusz 123
 Smolka Franciszek 123, 124
 Smolka Stanisław 149, 183
 Smoniewski J. W. 59
 Snopek Grzegorz 54
 Sokołowski Marian 183
 Sokrates 54
 Sołtysowa Zofia 173, 176
 Sowiński 81
 Spasowicz Włodzimierz 185
 Spyt S. 198
 Stablewska Anna 134—135
 Stablewska Maria 135
 Stablewski Stefan 133—135, 139
 Staehowicz Michał 76, 85, 112—113
 Stachowska K. 144—146
 Stachowski L. 198
 Stanisław August 76, 85, 90, 211
 Stanisław św. 8, 14, 23, 86
 Stanisław, uczeń 68—69
 Stanisław, żupnik 55
 Stanisław z Grodziska 48, 56
 Stanisław z Szadka 49
 Staszek, wójt 25
 Staszic Stanisław 149
 Staudinger F. 162
 Stefan Batory 28, 103—104
 Stefan ze Skotnik 69
 Sternschus A. 105
 Stępczyński 83
 Stępień Piotr 129, 131—132

- Stroobant F. 77
 Stryjeński Tadeusz 136, 138, 166, 201
 Strykowski Maciej 27—29, 35, 47
 Stypułkowski B. 203
 Suka Jan 69
 Suka Jędrzej 69
 Sulima Ludwika z Bartoszewskich 133
 Swaryczewski Andrzej 59—60
 Sygietyńska M. 144
 Synowiec Jan, świątnik 82
 Synowiec Stanisław 207
 Szablowski Jerzy 167, 207
 Szacherska S. M. 48
 Szarfenberg Bartłomiej 56
 Szarfenberg Maciej 53—55, 57
 Szarfenberg Marek 51
 Szarski Henryk 200
 Szastemberg 105, 107,
 Szczerbowski F. 91
 Szebieński Jan 75
 Szelińska W. 54
 Sztorc Henryk 200
 Szujski Józef 13, 18, 151, 183, 185
 Szulc Jerzy 62, 70
 Szwagrzyk Jan 79, 82
 Szychterz Adam 70
 Szydłowski Tadeusz 143
 Szydłowski Wojciech 79
 Szykowicz (Szyjkowicz) Stanisław 69
 Szymon z Milęcina 49, 56

 Ślepowroński Piotr 68
 Ślesińska H. 207
 Śmiałowski Eustachy 191
 Śmietana Adolf 189
 Śniadecki Jan 149
 Świszczowski Stefan 16

 Tabkowski 209
 Tadeusz z Opatowa 69
 Talowski Tadeusz 166
 Taranowski Andrzej 28
 Tarło Jan 118—119
 Tarnowski Stanisław 183
 Tatarkiewicz Władysław 112
 Tazbir J. 87
 Tektander Józef 47
 Terencjusz 49, 52
 Thenandus Jan 105
 Thietmar 7, 20
 Tlechna Maurycy 134
 Tobiasz M. 203
 Tokarz W. 191
 Tomasik Leon 210
 Tomaszewski E. 79
 Tomicki Piotr 53, 78
 Tomkowicz Stanisław 60, 105, 109—110, 145, 192, 200
 Topolski J. 87
 Torrentino Hermano 55
 Traczewska-Białkowa Zofia 205

 Trevano Jan 169
 Trybowski Ignacy 207
 Trzyna E. 87
 Turowski Kasper 69
 Turowski K. J. 92
 Turowski Szymon 69
 Turzon Jan, biskup wrocławski 57
 Tylman z Gamerań 108

 Udziela Seweryn 86
 Ujejski Tomasz 79
 Ulanowski Bolesław 48, 75, 78
 Ulewicz Tadeusz 207
 Unger, biskup poznański 20
 Ungler Florian 40, 53—55, 57—58
 Urbach zob. Auerbach Jan
 Urban W. 75, 77—78, 85
 Urbańczyk Andrzej 209

 Valla Wawrzyniec 49, 54
 Vaudoyer 136
 Violet-le-Duc Eugène Emmanuel 130, 136

 Wacław II 8, 24
 Wacław III 24
 Wahrman Maurycy 176
 Walas Wojciech, świątnik 82, 86
 Walaszek Zygmunt 200
 Waldman M. 176
 Walenty z Miechowa 68
 Walenty ze Stobnicy 69
 Walewski Piotr 201
 Walkowy Jan 54
 Wall Tomasz 167, 169—170
 Wanda, kwiaciarka 201
 Wapowski Bernard 78
 Wasilewski Antoni 189—190, 212—213
 Waśniowski Jan 83
 Watt Hektor von 103
 Wawel-Louis Józef zob. Louis-Wawel Józef
 Waxman Jakub 69
 Waxman Jędrzej 69
 Wazowie 172
 Wcisło 198
 Weigel, poseł 124
 Welanyk Stanisław 200
 Wenzel Jan Kanty 125
 Wenzel-Homecka Z. 19
 Wergiliusz 49, 57
 Werner Mikołaj 192
 Wertz Jerzy 206
 Wesseleny Franciszek de Hadat 104
 Węgierski Kajetan 185
 Wężyk Franciszek 145
 Wielewicz Jan 169
 Wielopolscy 105, 107
 Wielopolska Anna 111
 Wielopolska Urszula z Potockich 111
 Wielopolski Hieronim 111
 Wierciński Józef 119

 Wietor Hieronim 52—54, 58
 Wilanowski C. 186
 Wincenty św. 22
 Winiarska Agnieszka 211
 Winiarska Maria 209
 Wiśłocki Władysław 42
 Wiśniewska Irena 201
 Wiśniewski Jerzy 206
 Witold, książę 35
 Władysław II 21
 Władysław Herman 7, 21
 Władysław Łokietek 8, 12—13, 15, 17, 22, 24—25
 Władysław Wygnaniec 8, 21
 Włodarczyk Władysław 200
 Wodzicki Antoni Kazimierz 112
 Wodzicki Kazimierz 123
 Wojas Z. 19
 Wojciech św. 20
 Wojciech z Chrzanowa 51
 Wojciech z Lignice 69
 Wojciech z Samborza 64, 69
 Wojciech ze Skotnik 69
 Wojciechowski T. 100
 Wolff Adam 37, 41
 Wolski, biskup 37
 Wolski Mikołaj 42, 55, 105
 Woronicz Jan Paweł 149
 Wójcik A. 198
 Wroński Tadeusz 95
 Wyrodek Halina 201
 Wyrozumski Jerzy 5, 204, 207, 211
 Wyspiański Stanisław 211

 Zabierowski Kazimierz 206
 Zabierowski Stanisław 7, 10, 12
 Zagornik Jan 69
 Zagornik Szostek 69
 Zakrzewski Stanisław 7
 Załęski 169
 Załuscy 134
 Załuska Zofia 112
 Zamoyski Jan 105
 Zaor (Zaur, Sauer, Zaurowicz) Jan 170—173
 Zapolya Jan 52
 Zaremba Karol 182
 Zathey Jerzy 56
 Zawiejski Jan 166
 Zbigniew, książę 9
 Zbożilowa Zofia 208
 Zebrzydowska Marianna 80
 Zieliński Bartosz 68
 Zieliński Kasper 68
 Zielony z Wolborza 68
 Zin Wiktor 139, 209
 Zubrzycki Jan 108, 192
 Zyblikiewicz Mikołaj 133
 Zygmunt III 63—65
 Zygmunt August 27, 32—33, 36, 42, 52, 85

 Żebrawski Teofil 145
 Żeromski Stefan 91

TREŚĆ

Jerzy Wyrozumski: Roman Grodecki o średniowiecznym Krakowie . . .	5
Julia Radziszewska: Nieznany opis arrasów z wieku XVI . . .	27
Zofia Budkowa, Adam Wolff: Rachunki studenta z czasów odrodzenia	37
Andrzej Swaryczewski: Rusznikarze stradomscy i kazimierscy w XVII wieku . . .	59
Jan Kracik: Świątynie katedry krakowskiej . . .	71
Jan M. Małecki: Jeszcze o początkach Podgórza i jego nazwie . . .	89
Jan Kuś: Pałac Pod Baranami . . .	95
Józef Bąk: O podrzutkach . . .	117
Piotr Stępień: Pałac Puszetów . . .	129
Zbigniew Jan Białkiewicz: Trzy budowle Filipa Pokutyńskiego . .	141

Miscellanea

[K. E]: O Janie Marii Bernardonim . . .	167
Maria Krasnowolska: Przyczynki do działalności budowlanej Jana Zaora	170
Zofia Sołtysowa: Nieznany obraz Gottlieba . . .	173
Józef Bulanda: Wisła pod Wawelem przed osiemdziesięciu laty . . .	176
Jan Gwiazdomorski: Architekt Władysław Kaczmarek . . .	179
Andrzej Gawroński: Zapomniany miłośnik Krakowa . . .	183
Antoni Wasilewski: O mariackim trębaczu . . .	189
W. B.: Krakowskie Towarzystwo Techniczne i Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w roku 1897 . . .	190
Ulotka „Spójni” . . .	191

Kronika Konserwatorska

Odnowienie wyższej wieży Mariackiej . . .	192
Jerzy Kossowski: Z hełmu wieży Mariackiej po raz drugi . . .	192

Miscellanea Grabosciana

M. R.: Rzecz o księgarzu Ambrozym . . .	201
Wiesław Bieńkowski: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa (1976—1977) . . .	203

Z żałobnej karty

I. T.: Antoni Wasilewski (1905—1975) . . .	212
Indeks nazwisk . . .	214



Fotografie wykonali: Z. J. Białkiewicz, L. Dziedzic, W. Gottwald, W. Gumuła, J. Krieger, B. Kołpanowicz, J. Langda, K. K. Pollesch, E. Rachwał, P. Stępień, A. Wierzbina (barwne), K. Wolski; wykorzystano także fotografie ze zbiorów: Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Muzeum UJ, Pracowni fotograficznej Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, Urzędu Konserwatora miasta Krakowa

